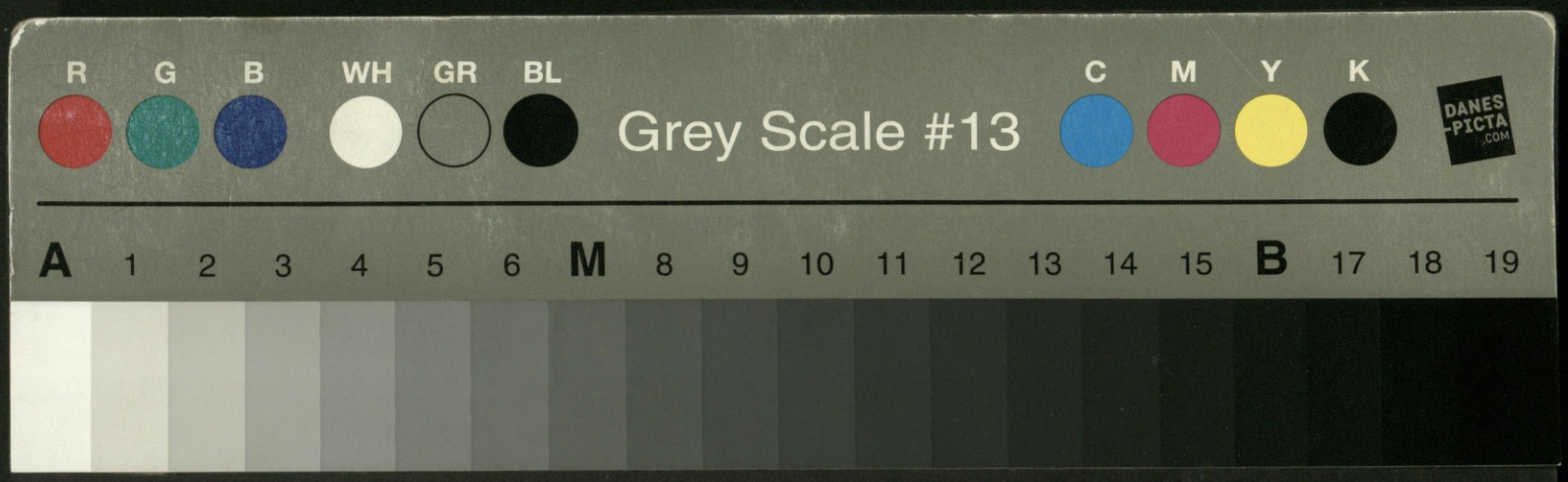


PRZEZ MORZE CZERWONE

Ku

Gettom Eurony



PRZEZ MORZE CZERWONE



Ku

Gettom Europy

Wł. Bocquet: PRZEZ MORZE CZERWONE KU GETTOM EUROPY

Władysław Bocquet

PRZEZ MORZE CZERWONE



Ku Gettom Europy

Tytuł książki „Przez Morze Czerwone ku gettom Europy" jest istotnym odzwierciedleniem jej treści. Obejmuje ona dzieje plemienia żydowskiego i obrazuje je od chwili pojawienia się żydów na arenie świata aż do chwili obecnej.

Odbywamy wędrówkę w mroczne czasy starożytne wraz z autorem, który naświetla kwestię żydowską, opierając się na faktach historycznych, spisanych przez samych żydów, a więc znających najlepiej swoją naturę. Jako na głównym źródle oparł się autor na Starym Testamencie, zawierającym opowieści biblijne spisywane przez kronikarzy i rabinów.

Znajdując wiele niezmiernie ciekawych wyjaśnień odnośnie zwyczajów i zabobonów żydostwa, śledzimy przejście żydów na tereny zdobyte pod wodzą Mojżesza i Jozuego. Nadzwyczaj interesujące momenty znajdujemy w zakulisowej działalności kapłanów i przywódców żydowskich. Zdradą, przekupstwem i frymarczeniem własnymi żonami dochodzą żydzi do wpływów na bieg spraw państwowych, zrzeszając się silnie przeciwko innowiercom. Praktyki żydowskich proroków przypominają tanie efekty kuglarzy cyrkowych.

W świetle badań dokumentów historycznych upada mit propagowany przez żydostwo o uprzywilejowaniu kasty żydowskiej. Znajdujemy wyjaśnienie powstania prawodawstwa żydowskiego.

Przytaczane przypowieści, praktyki kapłanów, jak i okrutne zwyczaje żydów poznać powinien każdy.

II. 170,805

Władysław Bocquet

PRZEZ MORZE CZERWONE KU GETTOM EUROPY

POWSTANIE I DZIEJE NARODU ŻYDOWSKIEGO

WYDAWNICTWO POLSKIE SP. Z O. O.

WARSZAWA

623.1 : 93(100)

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT 1942 BY
POLNISCHER VERLAG G. m. b. H. WARSCHAU
WYDAWNICTWO POLSKIE SP. Z O. O. WARSZAWA





33805/2

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa

1953 D. 372

CZĘŚĆ I

OKRES POWSTANIA NARODU ŻYDOWSKIEGO

Prawda jest największym
wrogiem żydostwa.

1) WSTĘP

Chcąc być z prawdą w zgodzie przy zapoznaniu się z powstaniem plemienia żydowskiego i jego dziejów, opierać się będziemy na Starym Testamencie, zawierającym opowieści biblijne spisywane przez kronikarzy i rabinów, i określającym charakter Żydów; źródło to bowiem uważamy za najpewniejsze, jeżeli chodzi o poznanie duszy żydowskiej.

Późniejsi dziejopisarze, kreśląc dzieje ludu żydowskiego, opierali się na tradycji ustnej i na podaniach, pacząc je i przerabiając tendencyjnie ku chwale ludu żydowskiego.

Dowodzenie Żydów, jakoby byli pierwszym narodem na ziemi upada wobec stwierdzenia przez badaczy i historyków, że na 6.000 lat przed Chrystusem wielkie narody zamieszkiwały kraje Afryki i Azji, gdzie istniały już państwa jak: Egipt, Babilonia, Asyria, o wysokiej już naówczas kulturze.

Na terytoriach leżących między tymi państwami gnieździły się małe państewka, zamieszkałe przez różne szczepy, jak: Kenejczyków, Kenezejczyków, Kadmonejczyków, Jebuzejczyków i innych. Prócz narodów osiadłych, żyły tam jeszcze grupki, nie stanowiące narodów, lecz raczej małe plemionka, pozbawione własnej ziemi i prowadzące życie koczownicze. Do tych należeli tak zwani Hebrajczycy, koczujący między Babilonią, Asyrią i Egiptem. Trudnili się oni handlem i rozbojem, co udowodnione jest w Starym Testamencie. Praojciec Jakób z synami, wymordowali wszystkich mężczyzn miasta Sychem wraz z księciem Hemorem i jego synem, żony ich i dzieci uprowadzili w niewolę, a dobytek zagrabili.

Mylne jest twierdzenie Żydów, jakoby ich praojcowie byli rolnikami, bądź pasterzami osiadłymi na własnej ziemi. He-

brajczycy byli koczownikami i po dzień dzisiejszy zachowali właściwe swej naturze, znamiona koczownicze. Jako przykład, może służyć fakt, że Hebrajczycy nie znali i nie mieli stałego ogniska domowego. W języku hebrajskim nie ma słowa na oznaczenie ogniska; „aszfot" oznacza właściwie kupę nawozu. (Kautzky).

Żydzi wyprowadzają swój ród od „praojca" Abrahama, koczownika trudniącego się handlem. Skąd Abraham i jego ród pochodził — o tym Żydzi milczą, stąd wniosek, że ojczyzny własnej nie mieli. Byli oni zatem szczepem bezdomnym, bez ojczyzny, ani domowego ogniska, zmieniającym ciągle miejsca pobytu w celu ciągnięcia zysku z handlu.

Dla ścisłego scharakteryzowania Żydów, jakimi byli od początku pojawienia się wśród narodów, jakimi są obecnie i jakimi zapewne pozostaną, posiłkowaliśmy się w niniejszej pracy materiałem, zaczerpniętym bezpośrednio z ksiąg Starego Testamentu, oraz z dzieł dziejopisarzy żydowskich jak: dr. Graetza, prof. Bałabana, Dubnowa, Nussbauma, Kautzkyego i innych, oraz z dzieł poważnych badaczy niemieckich jak: prof. dr. Sellin. Wiadomości z dziejów narodów starożytnych czerpaliśmy z prac Dąbrowskiej i z Cezara Cantu. Ponadto, materiału historycznego do dziejów walk Żydów z Rzymianami, dostarczył nam historyk żydowski opisujący dzieje Żydów tego okresu Józef Flawiusz (Józef ben Mattaja).

Dla charakterystyki Żydów w ostatnich czasach, korzystaliśmy z prac kanclerza Adolfa Hitlera, A. Rosenberga, Wł. Farago, ks. dr. St. Trzeciaka i innych.

Niechcąc zasłużyć na zarzut nieścisłości, cytujemy dosłownie wersety Starego Testamentu z zaznaczeniem ksiąg i rozdziałów, jako też poszczególnych wierszy, ograniczając się jedynie do krótkich omówień.

Dzieje ludu żydowskiego dzielimy na trzy okresy:

1) Okres życia koczowniczego, obejmujący czasy pojawienia się Żydów na widowni dziejowej, do obioru pierwszego króla przez zjednoczone pokolenia;
2) Okres życia narodowego, który kończy się ostatecznym zburzeniem Jerozolimy przez Rzymian;
3) Okres życia Żydów w rozproszeniu — aż do czasów obecnych.

2) ZIEMIA CHANAAN W CZASACH PRZEDŻYDOWSKICH

Już w okresie późnego paleolitu, tzn. na 10.000 lat przed Chr., kraj rozciągający się od Morza Śródziemnego na wschód do pustyni Syryjskiej, był zamieszkały, jak świadczą o tym znaleziska przyrządów kamiennych.

Kultura mieszkańców tego kraju — myśliwych, jest podobna do kultury współczesnych im ludów Afryki.

W okresie neolitu mieszkańcy Chanaanu porzucają myślistwo i zaczynają zajmować się pasterstwem i ogrodnictwem.

W ciągu okresu późnego neolitu (6.000 prz. Chr.), jest cały ten kraj, gdzie tylko trafia się żyzna ziemia, pokryty osadami. Rozpoczęto w tym czasie otaczać swe kawałki gruntu wałami z ziemi, gliny lub kamieni, zajmować się zaczęto także uprawą roli. Wykopaliska wskazują nam na istnienie już na 5.000 lat prz. Chr. pierwszych miasteczkowych osad.

Kultura kraju przyciąga doń najazdy ludów dotychczas stepowych. Z najazdami tymi spotykamy się już od 6 tysiąclecia prz. Chr. O pochodzeniu najeźdźców nie możemy powiedzieć nic pewnego. Rozróżnić tu możemy dwa prądy: z północy, byli to Hurryci, niesemici, i ludy semickiego pochodzenia z południa. Ci zlali się w ziemi chanaanejskiej z pierwotnymi mieszkańcami kraju.

Drugi najazd na ziemię chanaanejską przypada na około 3.000 lat prz. Chr. Nadciągnęli tu z północy Amoryci i ze stepów południowych Chanaanejczycy, którzy, zmieszawszy się z ludnością tubylczą, utworzyli nową jednostkę rasową. Tylko kraj Edomitów pozostał nienaruszony. Około 2.000 lat prz. Chr. spotykamy się tu z wpływami indo-europejskimi, niewątpliwie dotarły tu w swej wędrówce plemiona te i pozostawiły liczne ślady.

Kultura chanaanejsko-amorejska panowała prawie dwa tysiąclecia i przyczyniła się do rozkwitu kraju. Pod jej wpływem

stał się on krajem rolniczym, kwitł tu handel i powstawały liczne miasta i wsie. Chanaan przyjął kulturę Egejską krajów śródziemnomorskich i nawiązał żywe stosunki handlowe z Egiptem. O wysokiej kulturze ówczesnej Chanaanu świadczą wykopaliska z Lachisz, Gezer, Taanach, Megiddo, Jerycho itp. Bogactwo kraju zwabiło króla Babilońskiego. I tak słyszymy około 2750 roku prz. Chr. o wyprawie króla babilońskiego Sargona I do ziemi chanaanejskiej. O królu Guda (2600—2560) opowiada się, że sprowadzał z gór Amurru bloki skalne. To świadczy, że władza jego roztaczała się aż do gór Libanu, a więc i na cały kraj amoryjsko-palestyński, ściśle z tym podgórzem związany. Także król Elamu Kedorlaomer występuje jako zwierzchnik Chanaanu. Za Hamurabiego (około 2100 prz. Chr.) związek między Babilonią, a Chanaanem stawał się coraz mocniejszy, o czym świadczą wpływy kulturalne Babilończyków w tej ziemi.

W 2 tysiącleciu prz. Chr. babilońskie pismo klinowe było używane na wszystkich dworach książęcych. Wykopaliska z Tel el Amarna, z Lachisz, i Taanach wskazują, że cała chanaanejsko-amorejska kultura Palestyny jest przepojona babilońskimi mitami, wiarą w bóstwa babilońskie i babilońskim prawodawstwem.

Także Egipt usiłował tu wywrzeć swe wpływy i zagarnąć cały ten kraj pod swą władzę. Faraon egipski Pepin I (około 2600 prz. Chr.) opowiada o walkach, które musiał staczać z azjatyckim zwierzchnikiem kraju. Wazy alabastrowe i napisy królów z 4-ej (Menedwes około 2750 prz. Chr.), 5-ej (Unas około 2625 prz. Chr.) i 6-ej dynastii (Pepi II) znalezione w jednym z grobów w Biblos, a przede wszystkim Sesostrisa I (od 1980 r. prz. Chr.), mówią, że królowie ci nazywali się władcami Chanaanu. Zwłaszcza Sesostrys III (1887—1850) starał się swą władzę na tej ziemi umocnić.

Później władzę nad Chanaanem zagarnęli Hyksosi, przybyli z północy z Syrii. Tych pokonali i wypędzili z Chanaanu faraonowie egipscy.

Amenothep (około 1550), Tutmozis I (około 1530), Tutmozis II, a przede wszystkim Tutmozis III (1501—1447), starali się w wyprawach swych do Chanaanu ugruntować tu swą władzę. Decydującą bitwę z wojskiem koalicyjnym książąt syryjskich stoczył Tutmozis III w r. 1479 koło twierdzy Megiddo. Od tego czasu jest Chanaan prowincją egipską. Władzę w kraju sprawują egipscy namiestnicy, a porządek utrzymują załogi egipskie.

Także i Hetyci, czasowi władcy Babilonii, wywierają wpływ na Chanaan.

Wykopaliska znanego archeologa, Hugo Winklera, wykazały wpływy aryjskie w Azji Przedniej i Mezopotamii. Dalsze badania tego uczonego stwierdziły ponadto, że wędrówka ludów

z drugiego wieku przed Chr. była wędrówką ludów aryjskich, a ściśle, późniejszych mieszkańców Indyj, którzy przybyli tu z północy. Część ich pozostała w późniejszej Syrii i Galilei i uległa czasowo przewadze Hebrajczyków, jednak zachowała swe pierwotne cechy aryjskie i po upadku państwa Izraelskiego, czyli Północnego stanowiła miejscami odrębną grupę etniczną.

3) PIERWSI HEBRAJCZYCY

Od czasu epokowego znalezienia wielkiego archiwum króla Amenophisa III (1411—1375) i Amenophisa IV (1375—1358) w Tel El Amarha, możemy ustalić kiedy nastąpiła pierwsza wędrówka Hebrajczyków do kraju zamieszkałego przez osiadłe ludy chanaanejskie.

W czasie panowania tych królów władza Egiptu nad Ziemią Chanaanejską była problematyczna. Namiestnicy egipscy ustępowali przed nowym najazdem Hetytów na północy, a na południu pojawiły się nowe ludy, których nazwa akkadzka brzmi: „Habiri", tj. rozbójnicy, amuryjska zaś: „Hebrajczycy", tzn. wędrowny. Jak często bywa, stało się to przezwisko, nadane im przez narody ościenne, ich imieniem własnym.

Spotykamy się z nimi w Chanaanie już od XVI stulecia, na krótko przed zwycięską wyprawą Tutmozisa II. Za Amenophisa II i Tutmozisa III posuwają się te dzikie plemiona coraz dalej w głąb kraju, ograbiając napotykane miasta i zajmując stepy dogodne do wypasania ich stad.

Nie stanowiąc większej grupy, ulegli oni kulturze pierwotnych mieszkańców kraju i rozpłynęli się wśród nich.

Jednym ze znaczniejszych szeików hebrajskich, był Abraham, od którego wywodzą się Żydzi.

4) A B R A H A M

Abraham pochodził ze starożytnego miasta Ur, ziemi Babilońskiej. Wiódł on, jak zresztą wszyscy Hebreje, życie koczownicze i zajmował się handlem. Na krótki czas osiadł w Aramie, kraju położonym między Eufratem i Tygrysem, skąd z żoną swoją, Sarą, przechodząc przez ziemię Chanaanejską, udał się do Egiptu.

Pierwsza Księga Mojżeszowa

ROZDZIAŁ XII

11. A gdy już blisko był, aby wejść do Egiptu, rzekł do Saraj, żony swej:
„Wiem, żeś piękna niewiasta, a iż, gdy cię ujrzą Egipcjanie, rzekną:
12. „Żona to jego", i zabiją mnie, a ciebie zachowają.

13. Mów przeto, proszę cię, żeś jest siostra moja, aby mi było dobrze dla ciebie i żywa pozostała dla ciebie dusza moja.
14. Gdy tedy wszedł Abraham do Egiptu, ujrzeli Egipcjanie niewiastę, że była bardzo piękna.
15. I dali znać książęta Faraonowi, i chwalili ją przed nim; i wzięto niewiastę do domu Faraonowego.
16. A Abrahamowi czynili dobrze dla niej, i miał owce, i woły, i osły, i niewolników, i niewolnice, i oślice, i wielbłądy.

To znaczy, że Abraham ciągnął korzyści, oddając świadomie i celowo Faraonowi swą żonę jako nałożnicę. Po pewnym czasie, Faraon dowiedział się, że Sara nie była siostrą, lecz żoną Abrahama, skutkiem czego dopuszczał się cudzołóstwa, co według prawa egipskiego było uważane za wielki grzech.

18. I zawołał Faraon Abrama, i rzekł mu: „Cóż to jest, coś mi uczynił — czemuś mi nie oznajmił, że to żona twoja. —
19. Czemuś powiedział, że jest siostrą twoją, abym ją wziął sobie za żonę. — Ale teraz, oto żona twoja, weźmijże ją, a idź".

ROZDZIAŁ XIII

1. A tak wyszedł Abram z Egiptu, on i żona jego, i wszystko, co miał, i Lot z nim ku Południowi.
2. A Abram był bardzo bogaty w posiadłość złota i srebra.

ROZDZIAŁ XX

1. Puściwszy się stamtąd Abraham do ziemi Południowej, mieszkał między Kades i Sur, i był gościem w Gerarze.
2. I powiadał o Sarze, żonie swojej: „Siostrą moją jest". Posłał tedy Abimelech, król Gerary, i wziął ją.
3. Ale przyszedł Bóg do Abimelecha przez sen w nocy i rzekł mu oto umrzesz dla niewiasty, którąś wziął; ma bowiem męża".
4. A Abimelech nie dotknął się jej był i rzekł: „Panie, izali lud nie wiedzący i niewinny zabijesz. —
5. Zaż mi sam nie mówił: „Siostrą moją jest"; i sama mówiła: „Bratem moim jest". — W prostocie serca mego i w czystości rąk moich uczyniłem to".
6. I rzekł Bóg do niego: „I ja wiem, żeś prostem sercem uczynił dlatego cię ostrzegł, abyś nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem, abyś się jej tykał.
7. Teraz tedy wróć żonę mężowi jej, ...ale jeśli nie będziesz chciał wrócić, wiedz, iż śmiercią umrzesz ty i wszystko, co twego jest".
8. I wnet, wstawszy po nocy Abimelech, wezwał wszystkich sług swoich i powiedział te wszystkie rzeczy w uszy ich; i ulękli się wszyscy mężowie bardzo.
9. Wezwał też Abimelech Abrahama i rzekł mu: „Coś nam uczynił. — cośmy zgrzeszyli przeciw tobie, iżeś przywiódł na mnie i na królestwo moje grzech wielki. — czegoś czynić nie miał, uczyniłeś nam".
10. I powtóre, uskarżając się, rzekł: „Cóżeś upatrywał, iżeś to uczynił".
11. Odpowiedział Abraham: „Myślałem sobie, mówiąc: Podobno nie masz bojaźni Bożej na tem miejscu, i zabiją mnie dla żony mojej.
12. A też i prawdziwie jest siostrą moją, córką ojca mego, acz nie córką matki mojej, i pojąłem ją za żonę.
14. Nabrał tedy Abimelech owiec i wołów, i sług, i służebnic, i dał Abrahamowi, i wrócił mu Sarę, żonę jego.



Ryc. 1

Abraham sowicie obdarzony przez faraona i króla Gerrary, Abimelecha, zostaje przez tych władców z ich Państw wydalony. Przebywanie Sary w haremach faraona i Abimelecha mogłoby na ich państwa sprowadzić nieszczęście z powodu popełnionego przez nich cudzołóstwa. Abraham udaje się w drogę, by spieniężyć uzyskane przy pomocy swej żony Sary, niezliczone trzody.

16. A Sarze powiedział: „Oto tysiąc srebrników dałem bratu twemu, to będziesz miała na zasłonę oczu przed wszystkimi, którzy są z tobą, i gdziekolwiek pójdziesz; a pamiętaj, że cię zdybano".
A tego wszystkiego Sara wyuczona była.

Abraham „praojciec" i „prorok" ludu żydowskiego był przemyślnym kupcem. Żona jego Sara nie ustępowała mu w sprycie i przebiegłości.

Abraham, który znał przepisy religijne, istniejące w Egipcie i w królestwie Gerar, a grożące w tych krajach za cudzołóstwo, największym wymiarem kary, bo karą śmierci, nie miał skrupułów, poczucia wstydu, ani wyrzutów sumienia i nie zawahał się przedstawić Faraonowi, oraz królowi Abimelechowi

BIBLIOTEKA ŁÓDZKA

legalną żonę swoją, jako siostrę, handlując w ten sposób jej ciałem i osiągając tą drogą znaczne zyski.

„A Sara tego wyuczona była". Została więc z własnej woli nałożnicą królewską, rezygnując z godności i stanowiska żony „proroka".

O ile szlachetniej postąpili królowie ludów „barbarzyńskich" i „bałwochwalczych", pogardzanych ogólnie przez Ży-



Ryc. 2

Abraham wypędza swego pierworodnego syna, wraz z matką jego, Egipcjanką, na puszczę, nie troszcząc się o los biednych wygnańców, wystawionych na niebezpieczeństwo pożarcia przez dzikie zwierzęta, bądź też na śmierć głodową. Mimo że syn Abrahama Izmael nie chce się z nim rozstać, nieubłagany „patriarcha" nie zmienia swego wyroku.

dów. Byle nie zgrzeszyć, opanowali swe słabostki ku pięknej Sarze, więcej, bo wynagrodzili ją i męża jej „proroka" Abrahama sowicie; kazali im jednak, nie chcąc sprowadzić na siebie i na narody swe przekleństwa grzechu za cudzołóstwo, kraje swe natychmiast opuścić.

ROZDZIAŁ XVI

1. Saraj tedy, żona Abrahamowa, nie rodziła dzieci, ale mając niewolnicę Egipcjankę, imieniem Agar, rzekła mężowi swemu:
2. „Oto zamknął mnie Pan, abym nie rodziła; wnijdź do sługi mojej, azali snać z niej będę miała dziatki". A gdy przyzwolił na prośbę jej, wzięła Agarę Egipcjankę,
3. sługę swą, po dziesięciu latach, jako mieszkać poczęli w ziemi Chanaanejskiej, i dała ją mężowi swemu za żonę.
4. On tedy wszedł do niej. Ale ona widząc, że poczęła, wzgardziła panią swoją.
15. I urodziła Agar syna Abramowi, który nazwał go imieniem Ismael.

ROZDZIAŁ XXI

Po dziesięciu latach od tego dnia

1. A Pan nawiedził Sarę, jako był obiecał, i wypełnił, co powiedział.
2. I poczęła, i urodziła syna w starości swojej, czasu, który jej był Bóg przepowiedział.
3. I nazwał Abraham syna swego, którego mu zrodziła Sara, imieniem Izaak.
9. A gdy ujrzała Sara syna Agary Egipcjanki, igrającego z Izaakiem synem swoim, rzekła do Abrahama:
10. „Wyrzuć tę niewolnicę i syna jej; nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z synem moim Izaakiem".
14. Wstał tedy Abraham rano, a wziąwszy chleb i bukłak wody, włożył na jej plecy i oddał jej dziecię, i odprawił ją. Ona zaś odszedłszy, błądziła po puszczy Bersabee.
15. A gdy nie stało wody w bukłaku, porzuciła dziecię pod jednem z drzew, które tam były, i odeszła,
16. i usiadła naprzeciw niego zdaleka, na ile łuk może donieść; rzekła bowiem: „Nie będę patrzyła na umierające dziecię". A siedząc naprzeciwko, podniosła głos swój i płakała.
17. I wysłuchał Bóg głos dziecięcy. I zawołał Anioł Boży Agary z nieba, mówiąc: „Co czynisz Agar. — Nie bój się; wysłuchał bowiem Bóg głos dziecięcy z miejsca, na którem jest.
19. I otworzył jej Bóg oczy; a ujrzawszy studnię wody, szła i napełniła bukłak, i dała pić dziecięciu.

Opis przeżyć Egipcjanki charakteryzuje dostatecznie brak poczucia ludzkości u Sary i Abrahama. Abraham „prorok" wypędza z domu na puszczę swego pierworodnego, wraz z jego matką, nie troszcząc się o los biednych wygnańców, skazanych w ten sposób na śmierć z głodu, pragnienia, lub na pożarcie przez dzikie zwierzęta.

ROZDZIAŁ XVII

Poziom życia moralnego Abrahama był niski. Nie wyższy był też poziom jego życia religijnego.



Ryc. 3

Wygnana, bezlitosnym wyrokiem Abrahama Agara, wraz ze swym synem, wycieńczona głodem i pragnieniem, patrząc na powolną śmierć własnego dziecka i nie mogąc mu dopomóc, błaga Wszechmogącego o ratunek.

W zakonie czytamy, jakoby Abrahama łączyły bezpośrednie stosunki z Panem Bogiem, z którym miał rzekomo rozmawiać „twarzą w twarz" i od którego otrzymywał rozkazy; miały one kształtować życie jego i życie jego plemienia. W wyniku tego postępowania zachodziły wypadki profanacji Majestatu Boskiego.

Jeden z nich zachodzi w związku z wprowadzeniem obrządku obrzezania, o którym świadczy niniejszy rozdział.

9. I rzekł znowu Bóg do Abrahama: „I ty tedy będziesz strzegł przymierza mego i nasienie twoje po tobie w pokoleniach swoich.
10. To jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami i nasieniem twem po tobie: obrzezany u was będzie każdy mężczyzna:
11. a obrzeżecie ciało napletka waszego, aby było na znak przymierza między mną a wami.
12. Dzieciątko ośmiu dni będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w pokoleniach waszych; tak w domu urodzony sługa jako i kupiony będzie obrzezany, i którykolwiek nie jest z pokolenia waszego.
14. Mężczyzna, którego napletka ciało nie będzie obrzezane, będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, iż przymierze moje złamał".

Na skutek tamtejszego upalnego klimatu, a zwłaszcza nagminnego niechlujstwa Żydów, było nie tylko wskazane, lecz nawet konieczne usuwanie naskórka. Abraham, znając swych pobratymców, którzy wyróżniali się brakiem karności i posłuszeństwa, podciągnął zwykły przepis higieniczny pod rytuał religijny nadając mu charakter, nie mający nic wspólnego z jego genezą.

5) L O T

Kazirodztwo córek Lota

ROZDZIAŁ XIX

Zniszczenie Sodomy i Gomory miało nastąpić na skutek ogólnego upadku moralności mieszkańców tych miast. Straszliwa ta kara nie wpłynęła na stan moralny córek Lota: Sary i Lii, które dopuściły się kazirodztwa, cudzołożąc z własnym ojcem, po uprzednim odurzeniu go winem.

30. ....., i mieszkał w jaskini, sam i dwie córki jego z nim.
31. I rzekła starsza do młodszej: „Ojciec nasz jest stary, a żaden mężczyzna nie został na ziemi, któryby mógł wnijść do nas, według obyczaju wszystkiej ziemi.
32. Pójdź, upójmy go winem i śpijmy z nim, abyśmy mogły zachować nasienie z ojca naszego".
33. Dały tedy ojcu swemu pić wina onej nocy, i weszła starsza, i spała z ojcem, a on nie czuł, ani kiedy się układła córka, ani kiedy wstała.
34. Drugiego też dnia rzekła starsza do młodszej: „Otom wczoraj spała z ojcem moim; dajmyż mu pić wina i tej nocy, i będziesz spała z nim, abyśmy zachowały nasienie z ojca naszego".
35. I dały także onej nocy ojcu swemu pić wino, i wszedłszy, młodsza córka, spała z nim. Lecz ani wtedy poczuł, kiedy z nim spała, albo kiedy wstała.
36. Poczęły tedy dwie córki Lotowe z ojca swego.
37. I porodziła starsza syna, i nazwała imię jego Moab; ten jest ojcem Moabitów, aż do dzisiejszego dnia.
38. Młodsza też porodziła syna i nazwała imię jego Ammon, to jest syn ludu mego; ten jest ojcem Ammonitów, aż po dziś dzień.

6) I Z A A K

I. Księga Mojżeszowa

Po śmierci Abrahama, syn jego Izaak, mając lat 40, pojął za żonę urodziwą Rebekę, siostrę Labana Syryjczyka. Idąc za przykładem ojca swego Abrahama, prowadził żywot koczowniczy, trudniąc się handlem.

Podczas wędrówki swej zatrzymał się w mieście Gerar, stolicy króla Filistyńskiego, Abimelecha.

ROZDZIAŁ XXVI

7. Gdy go zaś pytali mężowie miejsca onego o jego żonę, odpowiedział: „Siostrą moją jest", bo się bał wyznać, że mu była złączona małżeństwem, mniemając, że mogliby go snać zabić dla jej piękności.
8. A gdy minęło dni wiele, a tamże mieszkał, wyglądając Abimelech, król filistyński, oknem, ujrzał go żartującego z Rebeką„ żoną swoją.
9. A przyzwawszy go, rzekł: „Jasna rzecz jest, że to żona twoja. Czemużeś skłamał, jakoby to była siostra twoja. — „Odpowiedział: „Bałem się, abym nie zginął dla niej".
10. I rzekł Abimelech: „Czemuś nas oszukał. — Mógłby się kto z ludu zejść z żoną twoją i przywiódłbyś był na nas grzech wielki".
11. I przykazał wszystkiemu ludowi, mówiąc: „Ktoby się dotknął żony człowieka tego, śmiercią umrze".
16. I sam Abimelech mówił do Izaaka: „Odejdź od nas, stałeś się bowiem daleko od nas możniejszym",
17. a on odchodząc, przyszedł do potoku Gerary i tam mieszkał.

Izaak, syn Abrahama, za przykładem swego ojca, nie omieszkał wykorzystać urody swej żony „pięknej na wejrzeniu" Rebeki. Ci dwaj „patryjarchowie" żydowscy, kupczyli ciałem swych żon, w celu wzbogacenia się.

Zyski osiągnięte przez Izaaka w Gerarze, przy czynnym współudziale swej żony, były tak znaczne, że król Abimelech w obawie przed dalszym wyzyskiwaniem ludności, rozkazał Izaakowi kraj swój opuścić.

Dążenia do osiągnięcia korzyści drogą odstępowania swej żony, świadczą o niskim poziomie moralnym Izaaka, zajmującego w środowisku żydowskim wybitne stanowisko „patryjarchy" ludu żydowskiego.

Inna moralność i przepisy prawa istniały już wówczas w pogardzanych przez żydostwo narodach „barbarzyńskich" i „bałwochwalczych", jak Egipcjan i Filistynów. Faraon i Abimelech, dowiedziawszy się, że Sara i Rebeka były mężatkami, nie chcąc dopuścić się cudzołóstwa, co było uważane w ich krajach za wielki grzech, woleli sowicie wynagrodzić ich mężów, i z krajów swych wydalić.

Bezpodstawne były zatem obawy Abrahama o swoje życie, który odpowiedział Faraonowi: „Podobno nie masz bojaźni Bożej w tym kraju i zabiją mnie dla żony mojej".

Abrahama nie zabito, ponieważ życie ludzkie w tych krajach ceniono.

Faraon wydalił tylko od siebie Sarę, dowiedziawszy się, że Abraham fałszywie świadczył o niej.

Jak z powyższego wynika, u „barbarzyńskich" i „bałwochwalczych" narodów istniały przepisy prawa, które z całym zrozumieniem i surowością były przestrzegane, a Mojżesz dopiero, po upływie tysiąca lat nadał podobne nakazy ludowi swemu, a były to:

Nie zabijaj,
Nie cudzołóż,
Nie kradnij,
Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźnemu twemu,
Nie pożądaj żony bliźniego twego,
Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani sługi jego, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Jest to sześć nakazów, odpowiadających sześciu przykazaniom, z liczby dziesięciu, otrzymanych rzekomo przez Mojżesza na górze Synai, a przestrzeganych w Egipcie, Babilonii i Asyrii od wieków.

7) J A K U B

ROZDZIAŁ XXV

21. I prosił Izaak Pana za żonę swą, gdyż była niepłodna; i wysłuchał go i dał poczęcie Rebece.
24. Już był przyszedł czas porodzenia, a oto bliźnięta znalazły się w żywocie jej.
25. Który wyszedł pierwej, był czerwonawy i wszystek jako skóra kosmaty, i nazwano go imieniem Ezaw. Zaraz potem drugi wychodząc, piętę brata trzymał ręką, i dlatego nazwała go Jakubem.
26. Sześćdziesiąt lat było Izaakowi, gdy mu się dziatki narodziły.
27. A gdy urosły, stał się Ezaw mężem biegłym w myślistwie i człowiekiem oraczem, a Jakub, mąż prosty, mieszkał w namiotach.
28. Izaak miłował Ezawa, gdyż jadał z łowu jego, a Rebeka miłowała Jakuba.
29. I uwarzył Jakub kaszę; Ezaw zaś przyszedłszy z pola spracowany, rzekł do niego:
30. „Daj mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracował"...
31. Ale Jakub rzekł: „Sprzedaj mi pierworodztwo twoje".
32. A on odpowiedział: „Oto umieram, cóż mi pomoże pierworodztwo". —
33. Rzekł Jakub: „Przysiążże mi". I przysiągł mu Ezaw, i sprzedał pierworodztwo.
34. I tak wziąwszy chleb i potrawę soczewicy, jadł i pił, i poszedł, lekce sobie ważąc, że pierworodztwo sprzedał.

Jakub przebieglejszy od swego brata starszego Ezawa, wykorzystał jego zmęczenie i głód. Za dostarczenie mu pożywienia, wyłudził pierworodztwo, tj. obietnicę należnego mu błogosławieństwa ojcowskiego i prawo do dziedzictwa majątkowego po ojcu.

Opowiadanie o sprzedaży swych praw „za miskę soczewicy" sięga czasów Jakuba, syna Izaaka, co stanowi świadectwo, że Żydzi dopuszczali się czynów podstępnych od zarania swoich dziejów.

Ponadto Jakub dopuścił się w stosunku do Ezawa drugiego czynu karygodnego, z namowy swej matki, Rebeki.

ROZDZIAŁ XXVII

1. A Izaak zestarzał się, i zaćmiły się oczy jego, i widzieć nie mógł, i zawołał Ezawa, syna swego starszego, i rzekł mu: „Synu mój". On odpowiedział: „Owom ja".
2. A ojciec jemu: „Widzisz, rzekł, żem się zestarzał, a nie wiem dnia śmierci mojej".
3. Weźmij broń twoją, sajdak i łuk, a wynijdź w pole; a gdy polując co ugonisz, uczyń mi z tego potrawę,
4. jaką wiesz, że lubię, i przynieś, abym jadł, aby błogosławiła tobie dusza moja nim umrę".
5. Gdy to usłyszała Rebeka, on zaś odszedł na pole, aby rozkazowi ojcowskiemu zadość uczynić,
6. rzekła synowi swemu Jakubowi: „Słyszałam ojca twego, rozmawiającego z Ezawem, bratem twoim, i mówiącego mu:
7. „Przynieś mi z łowu twego, a uczyń potrawę, abym jadł i błogosławił ci przed Panem pierwej, niźli umrę".
8. Teraz tedy synu mój, przystań na radę moją,
9. a idąc do trzody, przynieś mi dwoje koźląt co lepszych, abym uczyniła potrawy ojcu twemu, których rad pożywa;
10. a gdy mu przyniesiesz, i naje się, aby ci błogosławił, pierwej niźli umrze'.
11. Lecz on jej odpowiedział: „Wiesz, iż Ezaw, brat mój, jest człowiek kosmaty, a ja gładki.
12. Jeśli się mnie dotknie ojciec mój, a poczuje, boję się, aby nie mniemał, żem chciał z niego szydzić; i przywiodę na siebie przekleństwo miasto błogosławieństwa".
13. Na to mu matka: „Na mnie, rzecze, niech będzie to przekleństwo, synu mój: tylko posłuchaj głosu mego, a idź, przynieś, com rzekła",
14. Poszedł i przyniósł, i dał matce. Zgotowała ona potrawy jako wiedziała, że chciał ojciec jego,
15. i oblokła go w szaty Ezawowe bardzo dobre, które u siebie miała w domu,
16. i skórki koźlęce obwinęła w koło rąk, i gołość szyi jego okryła;
17. dała potrawę, i chleb, którego była napiekła, oddała.
18. On zaś wniósł to i rzekł: „Ojcze mój". A on odpowiedział: „Słyszę. Ktoś ty jest, synu mój'.
19. I rzekł Jakub: „Jam jest pierworodny twój, Ezaw; uczyniłem, jakoś mi rozkazał. Wstań, siądź, a jedz z łowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja".
20. Izaak znowu rzekł do syna swego: „Jakożeś tak rychło znaleźć mógł, synu mój? — „Odpowiedział: „Wola Boża była, że mi się prędko nagodziło, czegom chciał".
21. I rzekł Izaak: „Przystąp tu, żebym się ciebie dotknął, synu mój, a doznał, czyś ty jest syn mój Ezaw, czyli nie".
22. Przystąpił on do ojca, a Izaak pomacawszy go, rzekł: „Głos wprawdzie, głos Jakubów jest, ale ręce, są ręce Ezawowe".
23. I nie poznał go, gdyż kosmate ręce podobieństwo starszego wyrażały. A tak błogosławiąc mu, rzekł:
24. „Tyżeś jest syn mój Ezaw?" Odpowiedział: „Jam jest".



Ryc. 4

Jakub, pouczony przez swą matkę, Rebekę, uzyskuje podstępnie od ociemniałego ze starości ojca swego Izaaka, błogosławieństwo, należne jego starszemu bratu Ezawowi. Nad wykonaniem planu czuwa Rebeka, wysławszy Ezawa na łowy.

25. A on: „Podaj mi, prawi, potrawy z łowu twego, synu mój, aby ci błogosławiła dusza moja". Podał mu je tedy, a on jadł; podał mu też i wina, którego napiwszy się,
26. rzekł do niego: „Przystąpże do mnie, a ucałuj mię, synu mój!"
27. Przystąpił i ucałował go. I skoro poczuł wonność szat jego, błogosławiąc mu, rzekł: „Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan.
30. Ledwie był Izaak rzeczy dokonał, i Jakub wyszedł od niego, przyszedł Ezaw,

31. i uwarzone z łowu potrawy przyniósł ojcu, mówiąc: „Wstań, ojcze mój, a jedz z łowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja!"
32. I rzekł mu Izaak: „Któżeś ty jest?" Odpowiedział: „Jam jest syn twój pierworodny, Ezaw".
33. Uląkł się Izaak trwogą wielką, a ponad wiarę dziwując się, rzekł: „Któż to tedy był, który mi łów dawno upragniony przyniósł, i jadłem ze wszystkiego pierwej, niźliś ty przyszedł, i błogosławiłem mu, i będzie błogosławiony?"
34. Usłyszawszy Ezaw słowa ojcowskie, zaryczał głosem wielkim, a ciężko strapiony, rzekł: „Pobłogosław też i mnie, ojcze mój!"
35. Lecz on rzekł: „Przyszedł rodzony brat twój zdradliwie i wziął błogosławieństwo twoje".
36. A on przydał: „Słusznie nazwano imię jego Jakub; podszedł mię bowiem już oto drugi raz: pierworodztwo moje przedtem wziął, a teraz powtóre podchwycił błogosławieństwo moje". I znowu do ojca: „Izali, prawi, nie zostawiłeś i mnie błogosławieństwa?"
37. Odpowiedział Izaak: „Panemem go twoim postanowił i wszystką brać jego poddałem mu w niewolę, zbożem i winem umocniłem go; a tobie po tym, synu mój, co jeszcze mogę uczynić?"
38. Na to mu Ezaw: „Izali, rzecze, jedno tylko masz błogosławieństwo, ojcze? Mnie też proszę, abyś błogosławił". A gdy łkaniem wielkim płakał,
39. wzruszony Izaak rzekł do niego: „W tłustości ziemi i w rosie niebieskiej z wierzchu będzie błogosławieństwo twoje.....
41. Nienawidził tedy zawsze Ezaw Jakuba dla błogosławieństwa, które błogosławił ojciec, i rzekł w sercu swojem: „Przyjdąć dni żałoby po ojcu moim, i zabiję Jakuba, brata mego".

Jakub nie tylko, że pozbawił Ezawa prawa pierworodztwa za miskę soczewicy, ale ubiegł go też, zdobywając w podstępny sposób należne Ezawowi ojcowskie błogosławieństwo. Charakterystyczna jest perfidia, z jaką w porozumieniu z własną matką to uczynił, składając przy tej sposobności zdradziecki pocałunek na twarzy swego ociemniałego ojca.

Jakub, podszedłszy podstępnie swego starszego brata Ezawa, słusznie obawiał się jego zemsty. Za radą więc swej matki Rebeki, uciekł do Syrii do jej brata Labana, pozorując swój wyjazd chęcią wzięcia sobie żony z rodu matki, zgodnie z wolą zmarłego ojca.

U Labana pozostał jako najemnik 20 lat. W tym czasie pojął za żony dwie jego córki: Rachelę i Liję, oraz dorobił się chytrymi sztuczkami znacznego majątku.

Oto jego żądania za dotychczasową służbę i chytry sposób nadmiernego wzbogacenia się:

I. Ks. M. Rz. XXX. 30) Słuszna tedy rzecz jest, abym też kiedy i swój dom opatrzył". 31) I rzekł Laban: „Cóż ci mam dać?" A on rzekł: 32) Obejdź wszystkie trzody swoje, a odłącz wszystkie trzody pstre z nakrapianej wełny; a cokolwiek płowego, plamistego i pstrego będzie, tak między owcami, jak i między kozami, będzie zapłatą moją. 34) I rzekł Laban: „Wdzięcznie przyjmuję, czego żądasz". 37) Jakub tedy, nabrawszy zielonych prętów topolowych i migdałowych i jaworowych, obłupał je miejscami; a po oddarciu kory w miejscach, które były obdarte, pokazała się białość, owe zaś, które były całe, pozostały zielone, i tym sposobem pozostała barwa odmienna. 38) I nakładł ich do koryt, gdzie lano wodę, aby trzody, przyszedłszy pić, miały

przed oczyma pręty, i patrząc na nie poczynały. 39) I stało się, że owce w samym zagrzaniu złączenia patrzyły na pręty, i rodziły plamiste i pstre, i różną barwą nakrapiane. 40) I rozdzielił Jakub stado, i kładł pręty w koryta przed oczy baranów; a wszystkie białe i czarne były Labanowe, inne zaś wszystkie były Jakubowe, i były oddzielone między sobą trzody. 41) Gdy tedy pierwsze przypuszczenie do owiec bywało, kładł Jakub pręty w koryta wód przed oczy baranów i owiec, aby patrząc na nie, poczynały; ale kiedy późne przypuszczanie bywało i poczęcie poślednie, nie kładł ich. I dostały się, które były późne, Labanowi, a wczesne Jakubowi. 43) I wzbogacił się on człowiek niezmiernie i miał wiele trzód, służebnic i sług, wielbłądów i osłów.

Jakub, jako pasterz, wykorzystał znane sobie sposoby otrzymywania dobrego i licznego przychówku, oszukał swego wuja tak pod względem jakości, jak też i ilości jego trzód.

Wreszcie Laban i jego synowie, widząc, że przybysz niezmiernie się wzbogacił ich kosztem, zaczęli okazywać mu swe niezadowolenie.

Rz. XXXI. 17) Wstał tedy Jakub, a wsadziwszy dzieci swe i żony na wielbłądy, odszedł. 19) ...a Rachel ukradła bałwany ojca swego. 20) A Jakub nie chciał oznajmić świekrowi swemu, że uciekał.

Laban, dowiedziawszy się o ucieczce Jakuba i stwierdziwszy w swym domu kradzież bogów domowych, ścigał swego zięcia, ale w drodze ochłonął z gniewu i w końcu wybaczył mu, jako swemu krewniakowi, jego podstęp i nie znalazłszy swych bożków, które Rachela ukryła, wrócił.

Teraz miał Jakub jeszcze w perspektywie spotkanie z oszukanym Ezawem.

ROZDZIAŁ XXXII

1. Jakub też szedł zaczętą drogą.....
3. Posłał też i posły przed sobą do Ezawa.....
4. i przykazał im, mówiąc: „Tak rzeczecie panu memu, Ezawowi: „To mówi brat twój Jakub.....“
5. Mam woły i osły, i owce, i sługi, i służebnice; i ślę teraz poselstwo do pana mego, abym znalazł łaskę przed obliczem twojem“.
6. I wrócili się posłowie do Jakuba, mówiąc: „Przyszliśmy do Ezawa, brata twego, a oto pospiesza zabieżeć ci ze czterystu mężami“.
7. Zląkł się Jakub bardzo i przestraszony, rozdzielił lud, który z nim był, także trzody i owce, i woły, i wielbłądy na dwa hufce,

ROZDZIAŁ XXXIII

1. A podniósłszy Jakub oczy swe, ujrzał Ezawa jadącego, a z nim czterystu mężów; i rozdzielił synów Lii i Racheli, i obu służebnic.
2. I postawił obie służebnice i dzieci ich na przodzie, a Lię i syna jej na wtórem miejscu, Rachelę zaś i Józefa na ostatku.
3. A sam wprzód idąc, pokłonił się aż do ziemi siedmkroć, zanim nadjechał brat jego.
4. Bieżąc tedy Ezaw naprzeciw brata swego, objął go, i ściskając szyję jego i całując, płakał.

5. A podniósłszy oczy, ujrzał niewiasty i dzieci ich, i rzekł: „A ci, co zacz są? i czy do ciebie należą?" Odpowiedział: „Drobiażdżek to jest, który darował Bóg mnie, słudze twemu".
7. Przystąpiła też Lia z dziećmi swemi, a gdy się także pokłonili, na ostatku Józef i Rachel uczynili pokłon.
8. I rzekł Ezaw: „Cóż to za hufy, którem spotkał?" Odpowiedział: „Abym znalazł łaskę przed panem moim".
9. A on rzekł: „Mam dosyć, bracie mój, miej ty swoje!"
16. Wrócił się tedy onego dnia Ezaw drogą, którą był przyjechał, do Seir.
18. I przyszedł do Salem, miasta Sychemitów, które jest w ziemi Chananejskiej, potem jako się wrócił z Mezopotamji Syryjskiej, i mieszkał przy miasteczku.

Doszły do Jakuba wieści, że Ezaw na czele czterystu mężów idzie „przeciwko niemu". Nie mając czystego sumienia z powodu ograbienia go raz, z prawa do pierworodztwa, a następnie, drogą szachrajstwa, z ojcowskiego błogosławieństwa, zląkł się Jakub bardzo.

Nie znając zamiarów Ezawa, rozdzielił otrzymany podstępnie dobytek na dwie połowy, w zamiarze odstąpienia jednej Ezawowi. Idąc na spotkanie, pełen trwogi o swoje życie, wobec przewinień względem Ezawa, pokłonił się aż do ziemi siedemkroć, zanim zbliżył się do niego, nakazując uczynić to samo swym żonom, służebnicom, i dzieciom.

Ezaw okazał się szlachetniejszym, pomimo wyrządzonej mu krzywdy, powitał Jakuba życzliwie. Zaofiarowanej mu połowy majątku nie przyjął, przewinienia mu odpuścił, pożegnał się przyjaźnie z nim i wrócił do siebie.

ROZDZIAŁ XXXIV

Gdy leżał Jakub pod Sychem, córka jego Dyna, wyszła oglądać córki owej ziemi.

2. Ujrzawszy ją Sychem, syn Hemora Hewejczyka, książę onej ziemi, rozmiłował się w niej i porwał, i spał z nią, gwałt uczyniwszy pannie.
3. I spoiła się z nią dusza jego, a smutną cieszył łagodnemi słowy.
4. I poszedłszy do Hemora, ojca swego, rzekł: „Weźmij mi tę dzieweczkę za żonę".
6. A gdy wyszedł Hemor, ojciec Sychema, aby mówić z Jakubem, oto synowie jego przychodzili z pola, a usłyszawszy, co się stało, rozgniewali się bardzo, przeto, że sprosną rzecz uczynił wobec Izraela, a zgwałciwszy córkę Jakubową, nieprzystojną rzecz zbroił.
8. Mówił tedy Hemor do nich: „Dusza Sychema, syna mego, spoiła się z córką waszą. Dajcie mu ją za żonę i pobierzmy się z obu stron:
9. córki wasze wydajcie za nas, a córki nasze pojmijcie i mieszkajcie z nami!
10. Ziemia w mocy waszej jest: uprawiajcie ją, handlujcie i władajcie nią".
11. Ale i Sychem rzekł do ojca i do braci jej: „Niech znajdą łaskę u was, a co jeno postanowicie, to dam.
12. Podwyżcie wiano i darów żądajcie: dam, co zechcecie, tylko mi dajcie dzieweczkę za żonę!"
14. „Nie możemy uczynić, czego żądacie, ani dać siostry naszej człowiekowi nieobrzezanemu, co jest niegodną, niesłuszną i obrzydłą rzeczą u nas.

18. Podobała się myśl ich Hemorowi i Sychemowi, synowi jego.
20. I wszedłszy w bramę miejską, mówili do ludu:
21. „Mężowie ci są spokojni, a chcą mieszkać z nami; niech handlują w ziemi i niechaj ją uprawiają, bo jest szeroka i przestronna, i uprawiających potrzebuję. Córki ich będziemy brać za żony, a nasze im dawać będziemy.
22. Jedno jest, przez co się nam odwleka rzecz tak dobra: jeśli obrzeżemy mężczyzn naszych,
24. I przyzwolili wszyscy, i obrzezali wszystkich mężczyzn.
25. Alić oto dnia trzeciego, gdy najcięższa boleść z ran bywa, dwaj synowie Jakubowi, Symeon i Lewi, bracia Dyny, porwawszy miecze, weszli śmiało do miasta, i pobiwszy wszystkich mężczyzn,
26. Hemora i Sychema wespół zamordowali, wziąwszy z domu Sychema Dynę, siostrę swoją.
27. A gdy oni wyszli, przypadli na pobitych drudzy synowie Jakubowi i splądrowali miasto, mszcząc się za zgwałcenie.
28. Owce ich i rogate bydła, osły, i wszystko pustosząc, co w domach i na polach było,
29. Dziatki też ich i żony w niewolę zabrali.

Ohydna ta zbrodnia świadczy ponownie o przewrotności, oszustwie, żądzy łupu i krwiożerczości „patryjarchy" Jakuba, oraz jego synów.

Jakub nadużył, wraz ze swą rodziną, gościnności księcia Hemora, który pozwolił mu w swoim kraju osiąść i handlować. Przede wszystkim, uciekł się wraz ze swoimi synami do podstępu, proponując swoim dobroczyńcom, szczerym i życzliwym, obrzezanie, po czym, gdy ci, niczego nie podejrzewając, ufni w dobrą wolę swych gości, dokonali żądanego obrzędu, wykorzystali ich chwilową słabość i dopuścili się barbarzyńskiej zbrodni. Uzbrojeni w miecze wkroczyli „mężnie" do miasta i wymordowali swych dobrodziejów, pogrążonych w bólach, bezbronnych i złożonych niemocą. Następnie zagrabili wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość, kobiety i dzieci uprowadzili w niewolę, w celu przehandlowania ich, a miasto spalili.

Jak wyraziście uwydatnia się na mrocznym tle tego występku zachłanność i krwiożerczość Jakuba, oraz jego synów, w przeciwieństwie do wspaniałomyślności i szlachetności księcia Hemora i jego syna.

Hemor, pragnąc ugodowo i honorowo załatwić sprawę Dyny, wystąpił z prośbą o jej rękę dla swego syna, skutkiem czego podniósłby ją do godności swej synowej, a w następstwie — księżnej.

Jakub i synowie jego wzgardzili propozycją Hemora, uplanowali zdradę na jego zgubę, gdyż nie chodziło im o moralne zadośćuczynienie za rzekomo zadany gwałt Dynie, lecz o grabież i mord.

Postępek Jakuba i jego synów potwierdza słuszność nadania im nazwy „Habiri", tj. rozbójnicy.

Jakub miał za żony: dwie córki Labana: Liję i Rachelę

i dwie nałożnice: Balę i Zelfę. Lija urodziła mu sześciu synów, Rachela dwóch, obie służebnice — też po dwóch.

Zatem miał Jakub dwunastu synów, z których lud żydowski wywodzi dwanaście pokoleń; byli to:

Z żony Lii:	1.	Ruben
„	2.	Symeon
„	3.	Lewi
„	4.	Judas
„	5.	Isaszar
„	6.	Zebulon
Z żony Racheli:	7.	Józef
„	8.	Benjamin
Z nałożnicy Bali:	9.	Dan
„ „	10.	Neftali
„ Zelfi: . . .	11.	Gad
„ „ . . .	12.	Uszer

Jakub, ze wszystkich swych synów, najbardziej miłował Józefa, a miłował go dlatego, że jak pisze pierwsza księga Mojżeszowa, Józef „odnosił sławę złą swych braci do ojca". Jakub, wyróżniając go za te „przysługi", „sprawił mu suknię rozmaitych barw".

Bracia jego, powodowani zazdrością, pałali ku niemu nienawiścią i żądzą zemsty. Okazja ku temu wkrótce się nadarzyła. Ojciec wysłał swego ulubieńca do starszych swych synów, którzy paśli trzody, z poleceniem, by skontrolował, a potem doniósł mu, jak się bracia jego starsi sprawują i co dzieje się z trzodami. Gdy bracia ujrzeli Józefa z daleka nadchodzącego, postanowili zabić go. Sprzeciwił się temu najstarszy z braci, Ruben. Nie chcąc dopuścić do rozlewu bratniej krwi, radził, aby wrzucono Józefa do pobliskiej studni. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nadszedł w tym czasie poczet kupców izmaelskich, zdążających ze swym towarem do Egiptu. Tym kupcom, bracia, za radą Judasa, sprzedali Józefa za 29 srebrników, poczym zabili kozła, umaczali suknię jego w krwi i posłali ojcu z powiadomieniem, że dziki zwierz rozszarpał jego ulubieńca.

Nabywcy Józefa Izmaelici sprzedali go Putyfarowi, dworzaninowi Faraona.

Niektórzy z dziejopisarzy żydowskich omijają dyskretnie fakt sprzedaży Józefa przez braci, co czynią w zamiarze ukrycia tego haniebnego postępku swych praojców, ograniczając się jedynie do wzmianki, że Izmaelici wydobyli go ze studni i sprzedali do Egiptu.



Ryc. 5

Synowie Jakuba sprzedali kupcom izmaelskim małoletniego brata swego Józefa, chcąc się pozbyć niewygodnego świadka ich nikczemnych postępków, mogących dojść uszu ich ojca, którego ulubieńcem był Józef. Bracia Józefa, oślepieni chciwością, dzielą się zyskiem w obliczu swej ofiary.

8) JÓZEF W EGIPCIE OKOŁO 1700 PRZ. CHR.

Znana jest opowieść o snach Faraona: o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych, oraz o siedmiu kłosach pełnych i siedmiu pustych. Faraon, dowiedziawszy się że Józef umie tłumaczyć sny, wezwał go przed swe oblicze. Józef wyłożył mu treść snów jako zapowiedź przyszłych siedmiu lat urodza-

jów i siedmiu lat głodu. Tedy Faraon rzekł: „Ty będziesz nad domem moim, ponieważ nie masz żadnego tak rozumnego i mądrego jak ty".

Józef, spełniając rozkaz Faraona, zgromadził w miastach wszystką żywność onych siedmiu lat urodzajnych. Potem nastąpiły lata nieurodzaju, a w ślad zatem głód w Egipcie i okolicznych krajach.

Tedy otworzył Józef wszystkie spichrze, w których zboże znajdowało się zgromadzone, i sprzedawał je Egipcjanom, oraz innym sąsiednim plemionom nawiedzonym głodem. „I ze wszystkiej ziemi przyjeżdżano do Egiptu kupować od Józefa".... (I. Moj. XLI — 57).

„Jechało tedy z ziemi Chanaanejskiej dziesięć braci Józefa, kupować zboże do Egiptu. A ujrzawszy Józef bracią swą, poznał je, lecz stawił im się jako obcy i mówił do nich surowo: Szpiegowieście wy i przyszliście, abyście przepatrzyli miejsca nieobronne tej ziemi. A oni mu odpowiedzieli: Nie tak, panie nasz, ale słudzy twoi przyszli aby zakupili żywności. Wszyscyśmy synowie jednego męża, ludzieśmy szczerzy, a nie są słudzy twoi szpiegami. Dwanaście nas braci było, sług twoich, synów jednego męża z ziemi Chanaanejskiej, a oto najmłodszy z ojcem naszym teraz jest w domu, a jednego już nie masz.

I rzekł im Józef: Toć jest com ja wam powiedział, mówiąc szpiegowieście wy. Przez to was doświadczę, nie wynijdziecie stąd, aż mi tu przyjdzie brat wasz młodszy. Poślijcież jednego z was, aby przywiódł brata waszego, a wy w więzieniu będziecie, ażeby były doświadczone słowa wasze, jest li prawda przy was, a jeśli nie, żywie Faraon żeście szpiegami. Jeźliście szczerzy, brat wasz jeden niech będzie okowany w więzieniu, a wy jedźcie i odnieście zboże, abyście odjęli głodowi domy wasze. A brata waszego młodszego przywiedźcie do mnie, a sprawdzą się słowa wasze i nie pomrzecie. I uczynili tak.

Józef wziąwszy od nich Symeona, związał go przed oczyma ich. I rozkazał, aby napełniono wory ich zbożem i zwrócono pieniądze ich każdemu do woru jego, i żeby im dano żywności na drogę, i uczyniono tak. Tedy oni włożywszy zboża swoje na osły swe, odjechali stamtąd".

Jakub w obawie utraty drugiego syna, nie zgadzał się przez dłuższy czas na powierzenie braciom opieki nad najmłodszym swym synem Beniaminem, ale „wielki głód w onej ziemi" zmusił go do odstąpienia od powziętego postanowienia, i Jakub pozwolił synom zabrać z sobą syna Beniamina.

„Gdy bracia przybyli do Józefa i ten ujrzał z nimi najmłodszego brata rzekł do tego, który był sprawcą jego domu: „Wprowadź męże w dom, a zabij bydlę i nagotuj, bo ze mną jeść będą mężowie ci w południe. I uczynił on mąż, jako



Ryc. 6

Józef, dostawszy się na dwór faraona, zajął dzięki spekulacjom zbożowym, wysokie stanowisko. Przybyłym w czasie głodu do Egiptu, zwanego spichrzem świata, swym braciom, dał się łaskawie poznać.

mu rozkazał Józef, a wprowadził on mąż one ludzie w dom Józefów.

Tedy podniósłszy oczy swe ujrzał Beniamina, brata swego syna matki swej, i rzekł: Tenże jest brat wasz młodszy, o któremście mi powiadali. I pokwapił się Józef wynijść, bo się były wzruszyły wnętrzności jego ku bratu swemu, i szukał miejsca, gdzieby płakał i wszedłszy do komory, płakał tam. Potem, umywszy twarz swoją, wyszedł zasię, i wstrzymał się i rzekł: Kładźcie chleb.

I położono jemu osobno, i owym osobno, Egipcjanom też, którzy jedli z nim, bo nie mogą jeść Egipcjanie z Hebrajczykami chleba, gdyż to jest obrzydliwością Egipcjanom.

Tedy dał się poznać Józef braciom swym. Zatem padł na szyję Beniamina, brata swego i płakał. Beniamin też płakał na szyi jego, i pocałowawszy całą bracię swoją, płakał z niemi.

Z pozwolenia Faraona Jakub z całym domem, składającym się z siedemdziesięciu głów, przybył do Egiptu i osiadł w najlepszym miejscu onej krainy, w ziemi Ramsses. I żywił Józef ojca swego i bracią swoją i wszystek dom ojca swego aż do najmniejszego. A chleba nie było po wszystkiej ziemi, bo ciężki bardzo był głód, i utrapiona była ziemia Egipska i ziemia Chanaanejska od głodu.

Tedy zebrał Józef wszystkie pieniądze, które się znajdowały w ziemi Egipskiej i w ziemi Chanaanejskiej, za żywność, którą kupowano, i wniósł owe pieniądze Józef do skarbu faraonowego. A gdy nie stało pieniędzy w ziemi Egipskiej i ziemi Chanaanejskiej, tedy przyszli wszyscy Egipcjanie do Józefa, mówiąc: daj nam chleba, i czemóż mamy umierać przed tobą, gdyż nam nie staje pieniędzy. I przygnali bydła swe do Józefa, i dał im Józef chleba za konie, i za stada owiec, i za stada wołów, i za osły, i przechował je chlebem za wszystkie bydła ich, onego roku.

A gdy wyszedł rok on, przyszli do niego roku drugiego, mówiąc mu: Nie zatajemy przed tobą, że nam już pieniędzy nie stało, i stada bydła są u ciebie, nie zostawa nam nic przed tobą, tylko ciało nasze i role nasze. A czemuż my mamy umierać, i nas, i role nasze kupuj i ziemię naszą za chleb, a będziemy my i ziemia nasza w niewoli u Faraona. Tylko daj nam nasienia, byśmy żyli, a nie pomarli, i ziemia nie spustoszała.

A tak kupił Józef wszystką ziemię Faraonowi, bo sprzedali Egipcjanie, każdy rolę swoją, gdyż się wzmógł między nimi głód, i dostała się Faraonowi wszystka ziemia.

I przeniósł się lud do miast, do ostatnich granic Egiptu, aż do końca jego. I rzekł Józef do ludu: Otom was teraz poskupował i ziemię waszą Faraonowi, otóż macie nasienie, posiejcież tedy role: Tedy odpowiedzieli: Zachowałeś żywot nasz, niechże znajdziemy łaskę w oczach Faraonowych i będziemy niewolnikami jego.

I mieszkali Żydzi w Egipcie, wykupili wyłudzoną przez Józefa ziemię Egipcjan, i osadziwszy się na niej, rozrodzili się i rozmnożyli się wielce.

Józef przyjęty przez Faraona na dwór królewski, dopuszczony do jego łaski, obdarzony przez niego dostojeństwami, dającymi mu do rąk władzę i możność zdobycia wielkiego majątku, odpłacił się za te dobrodziejstwa doprowadze-

niem rdzennej ludności Egiptu do ostatecznej nędzy, pozbawieniem ich ziemi oraz wolności, pogrążając ją w otchłań niewolnictwa.

Jednocześnie zaś osadził całą swoją rodzinę w najżyźniejszej ziemi Egipskiej, i żywił ojca swego i bracię swoją i wszystek dom ojca swego chlebem, aż do najmniejszego. A chleba dla ludności nie było, bo ciężki bardzo był głód i utrapiona była ziemia Egipska.".

Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że Egipcjanie w poczuciu swej wyższości rasowej, żywili wstręt i pogardę dla żodostwa. Dowodem tego jest chociażby odsunięcie ich od wspólnego stołu podczas przyjęcia w pałacu Józefa. Wszelkie współżycie i obcowanie z Żydami było już za czasów Józefa tj. na 3000 lat prz. Chr. dla Egipcjan „obrzydliwością".

9) ŻYDZI W EGIPCIE

Od czasu sprowadzenia przez Józefa swego ojca i swych jedenastu braci do Egiptu, aż do chwili wystąpienia na widownię dziejową Mojżesza, czyli przez okres około 430 lat, brak jest w Zakonie jakichkolwiek wiadomości z przeżyć i dziejów ludu żydowskiego, żyjącego poza Egiptem.

Jeżeli istniały w tym okresie jakieś szczepy hebrajskie, koczujące między Babilonią, Asyrią i Egiptem, to musiały one być tak nieliczne, że rozpłynęły się wśród innych narodów, tym bardziej, że nie istniało u nich jeszcze poczucie wspólnoty narodowej, ani też nie mieli miejsca stałego osiedlenia się.

Dopiero od czasu zamieszkania Jakuba w Egipcie, Żydzi rozmnożyli się i zostali później przez Mojżesza skupieni w jeden zespół, który dał początek ich gromadnemu współżyciu i od tego czasu występują wśród innych ludów jako już odrębny naród.

Los Żydów w Egipcie był zmienny. Józef, obdarzony zaufaniem przez faraona, osadził swą rodzinę w najżyźniejszej części Egiptu, w ziemi Gosen. Ciesząc się poparciem panującego, zdobywali Żydzi różne przywileje i możność łatwego wzbogacenia się. Byli właścicielami olbrzymich żyznych terenów i licznych stad bydła, które otrzymali od Józefa i wraz ze znaczną ilością niewolników. Tą drogą doszli do dużego bogactwa, a następnie wpływów.

Zdobyte wpływy wyzyskiwali ku własnej korzyści, a szkodzie rdzennej ludności. Egipcjanie gnębieni i wyzyskiwani przez Żydów, szemrali, wnosili skargi przed faraonów, aż wreszcie wystąpili zbrojnie przeciwko nim, chcąc zrzucić z siebie nienawistne im jarzmo obcych przybyszów. Jeden z faraonńw, pragnąc ulżyć niedoli swych rodaków, i uświa-

domiony o niecnej roli Żydów, pozbawił ich wolności, majątków, stanowisk, przywilejów i ogłosił ich niewolnikami. W tym stanie niewolnictwa Żydzi przetrwali w Egipcie do czasu wyprowadzenia ich przez Mojżesza.

Druga Księga Mojżeszowa

Z 12 synów Jakuba przybyłych do Egiptu powstało 12 pokoleń, z których Żydzi wywodzą swoje pochodzenie.

A byli to synowie czterech żon, dwóch prawowitych i dwóch nałożnic. Pierwsi, z żon prawowitych, z Lei i Racheli, uważali się za uprzywilejowanych, dobrze urodzonych i żądali dla siebie wyróżnień i zaszczytów, oraz gardzili swymi braćmi przyrodnimi z nołożnic, upośledzeni żywili do swych braci przyrodnich nienawiść.

Powstałe na tym tle antagonizmy, doprowadziły w przyszłości do bratobójczych walk i rzezi, w których traciło życie setki tysięcy ofiar.

ROZDZIAŁ I

8. Powstał tymczasem król nowy nad Egiptem, który nie wiedział o Józefie.
9. „Oto lud synów Izraelowych wielki. i mocniejszy jest od nas.
10. Pójdźcie, mądrze uściśnijmy go, by się snać nie mnożył, a jeśliby przypadła na nas wojna, by się nie przyłączył do nieprzyjaciół naszych, a poraziwszy nas, nie wyszedł z ziemi".
22. Rozkazał tedy Faraon wszystkiemu ludowi swemu, mówiąc: „Cokolwiek męskiej płci się urodzi, to wrzućcie do rzeki, a cokolwiek niewieściej, zachowajcie!" .

Faraon zaniepokoił się rozrostem ludu żydowskiego. Nie wierzył w jego lojalność na wypadek wojny. Pragnął się od Żydów uwolnić i w tym celu postanowił przerwać przyrost ludności, nakazując topić noworodków płci męskiej.

ROZDZIAŁ II

1. wyszedł potem mąż z domu Lewiego i pojął żonę z pokolenia swego.
2. Ona poczęła i porodziła syna, a widząc, że był nadobny, kryła go przez trzy miesiące.
3. A gdy już nie mogła zataić, wzięła plecionkę z sitowia i namazała ją żywicą i smołą, i włożyła w nią dzieciątko, i położyła je w trzcinisku na brzegu rzeki.
4. A siostra jego stała z daleka i przypatrywała się, co się stanie.
5. Alić oto zstąpiła córka Faraonowa, aby się kąpać w rzece, a panny jej chodziły po brzegu rzeki. Gdy ujrzała plecionkę między trzciniskiem, posłała jedną ze służebnic swoich, a ta ją przyniosła.
6. Otworzywszy ją i widząc w niej dzieciątko płaczące, zmiłowała się nad niem i rzekła: „Z dziatek to hebrajskich jest ten".
7. A siostra dziecięcia rzekła jej: „Chcesz, że pójdę i zawołam niewiasty hebrajskiej, któraby mogła chować dziecię?"
8. Odpowiedziała: „Idź!" Poszła dzieweczka i zawołała matki swej.

9. Rzekła do niej córka Faraonowa: „Weźmij to dziecię i wychowaj mi; ja tobie dam twą zapłatę". Przyjęła niewiasta i karmiła dziecię, a gdy podrosło, oddała je córce Faraonowej.
10. Ona zaś przybrała je za syna i nazwała imię jego Mojżesz, mówiąc: „Iżem go z wody wyjęła".

Opowieść o cudownym ocaleniu Mojżesza, według słów Zakonu, nie jest dla nas zrozumiała.

Za czasów Józefa, tj. na 400 lat przed narodzeniem Mojżesza, lud hebrajski był w pogardzie u Egipcjan, czego potwierdzenie znajdziemy w I-ej Księdze Mojżeszowej, Rozdział XLIII.

32. ...I położono go, (chleb) osobno Józefowi, a osobno braciom, Egipcjanom też, którzy pospołu jedli, osobno (nie godzi się bowiem Egipcjanom jadać z Hebrajczykami i mają za nieczystą takową biesiadę);

Nie do pomyślenia zatem jest, ażeby córka Faraona, młoda dziewczyna, przyjęła za syna, obcego chłopca, z pogardzanego ludu żydowskiego.

Również nie do pomyślenia jest, żeby Faraon zgodził się przyjąć na dwór swój, nieznanego mu bliżej chłopca, z tego ludu, który chciał wytracić, z powodu jego szkodliwości dla kraju.

Lecz w I-ej Księdze Mojżeszowej, Rozdz. XVII — w wierszach następujących, czytamy:

10. Toć jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami i nasieniem twem po tobie: obrzezany będzie u was każdy mężczyzna;
12. Dzieciątko ośmiu dni będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w pokoleniach waszych; tak w domu urodzony sługa jako i kupiony...
14. Mężczyzna, którego napletka ciało nie będzie obrzezane, będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, ...

Zgodnie z tym nakazem, obrządek obrzezania winien być dokonany w pierwszych ośmiu dniach od dnia urodzenia. Przepis ten jest do chwili obecnej z całą surowością przez Żydów przestrzegany.

A w Drugiej Księdze Mojżeszowej, Rozd. VI, zapisano:

12. Odpowiedział Mojżesz przed Panem: „Oto synowie Izraelowi nie słuchają mię, a jakoż usłucha Faraon, zwłaszcza, żem jest nieobrzezany?"...
30. I rzekł Mojżesz przed Panem: „Otom jest nieobrzezany..., jakoż mię usłucha Faraon?"

Z tych dwóch cytat Zakonu widać, że Mojżesz nie podlegał za młodu obrzezaniu, nie mógł być zatem wychowany przez Żydów, a tym samym być dzieckiem żydowskim.

Pewne światło na tę postać, która miała tak wielkie znaczenie dla ukształtowania się psychiki narodu żydowskiego, rzuca nam opowieść Kryżanowskiej o narodzinach i żywocie Mojżesza.

10) NARODZINY I ŻYWOT MOJŻESZA

według opowieści Kryżanowskiej

W czasie, kiedy zaczyna się moje opowiadanie i kiedy zdarzył się wypadek, który rozstrzygnął o moim losie, dwór znajdował się w Tanisie, ulubionym miejscu pobytu mego brata, faraona Ramzesa II.

Byłam wtedy piękną młodą dziewczyną, wesołą, niefrasobliwą i dobrą, ale słabego charakteru. Kochana i pieszczona przez wszystkich, przyzwyczajona do tego, że wszyscy dokoła ulegali moim zachciankom, żyłam szczęśliwa, chełpiąc się pozycją i pięknością swoją, przekonana, że przyszłość chowa dla mnie same róże. Serce miałam wolne i nie podobał mi się żaden ze starających się o mnie mężczyzn.

Pośród moich stałych wielbicieli, był pewien młody znakomity Egipcjanin, nazwiskiem Szenefres. Był to piękny mężczyzna, lat 26—27, właściciel ogromnej majętności i cieszący się łaską Ramzesa, przy którym pełnił zaszczytny urząd; we mnie jednak, nie wiem dlaczego, budził niemiłe uczucie.

Pewnego razu, podczas zabawy, poczułam się zmęczona. Pragnąc samotności, wyszłam do ogrodu w towarzystwie tylko jednej z kobiet, postępującej w odległości, i pośpiesznie skierowałam się do ulubionej akacjowej altanki, znajdującej się w pobliżu rzeki. Wszedłszy tam, ze zdumieniem ujrzałam Szenefresa, leżącego na kamiennej ławce z wyrazem głębokiego smutku.

Zobaczywszy mnie, porwał się z miejsca, i chciał wyjść, ale jego zrozpaczony wyraz twarzy wzruszył mnie i przemógłszy swą wewnętrzną odrazę, zapytałam go o przyczynę jego smutku, a i o to, czy nie mogłabym mu pomóc do usunięcia tego robaka, który toczył mu serce tak widocznie.

Po tych słowach Szenefres zmieszał się, po czym upadłszy mi do nóg, ucałował brzeg mojej szaty i wyznał, że mnie kocha, błagając o odpowiedź, czy może spodziewać się, że kiedy wybiorę go na męża.

Mówiłam już, że wcale nie lubiłam Szenefresa. Słowa jego chociaż pokorne, nie podobały mi się i z całą królewską dumą odpowiedziałam, że nigdy nie wzbudzi we mnie innych uczuć oprócz tych, jakie córka Faraona może żywić dla wiernego poddanego i sługi.

Wówczas Szenefres wstał i skrzyżowawszy ręce na piersiach, skłonił mi się ze czcią, błagając o przebaczenie za swoją bezrozumną śmiałość. Odwracając się odeń, w jego czarnych oczach zauważyłam jednak błyskające spojrzenie śmiertelnej nienawiści.

Niestety, nienawiść ta, którą wtedy lekceważyłam, miała

odegrać ważną rolę w moim życiu; scenę zaś ową wspomniałam teraz tylko dla wyjaśnienia późniejszych zdarzeń.

W czasie pobytu w Tanisie zauważyłam, że najlepsza moja przyjaciółka, Asnat, od pewnego czasu jest zamyślona i smutna. Spostrzegłszy pewnego wieczoru łzy w jej oczach, pociągnęłam ją na swój taras, posadziłam obok siebie i rzekłam, ściskając jej ręce: „Kochana dawno już widzę, że jesteś smutna i martwi mnie to. Wyjaw że mi przyczynę swego smutku, a może uda mi się przyjść ci z pomocą".

Nie odpowiadając nic, Asnat, usunęła mi się do nóg i ułożywszy głowę na moich kolanach, wybuchnęła płaczem.

No — dalej, powiedzno wszystko — mówiłam — pieszcząc ją, gładząc jej włosy; nie może być, żebyśmy obie nie znalazły sposobu na twoje zmartwienie.

Asnat ucałowała moje ręce i cicho rzekła: „Tobie jednej Termutis przyjaciółko moja i pani, mogę przyznać się do wszystkiego. Oto kocham i jestem kochana, ale miłość moja jest nieszczęśliwa, nie zyska nigdy łaski bogów. Znasz mego ojca, wiesz, jaki jest zarozumiały, okrutny i surowy... Nie odda mnie nigdy temu, którego miłuję...

Kogóż więc kochasz — zapytałam zdumiona. — Czy to człowiek z nieczystej kasty, albo jaki niegodny amu... ale jakże mógł ci się podobać taki człowiek, tobie, mogącej wybierać spośród najznakomitszych dworzan.

— Nie, nie — zawołała Asnat. — Ten, którego kocham, to Egipcjanin, wielki artysta, równie dobry, jak piękny.

Jest rzeźbiarzem, i nazywa się Apofis. Przez pewien czas był zatrudniony w Tebach u swego wuja, który znów pracuje dla mego ojca — buduje nasz rodzinny grobowiec i pałac. Tam go ujrzałam i tam pokochaliśmy się nawzajem. Obecnie Apofis posiada tutaj swą własną pracownię. Spotkałam go dwa czy trzy razy na ulicy, ale nie mogłam z nim pomówić; nie mogłam nawet spojrzeć na niego z bliska, bo nie było żadnego powodu i boję się, żeby ojciec wypadkiem nie domyślił się czego: zgubiłby on bez litości mego ukochanego.

— Nie płacz, Asnat, — rzekłam wesoło. — Jutro zobaczysz swego najmilszego. Sama udam się do rzeźbiarza i zamówię cokolwiek. Dawno już pragnę mieć posążek Hator z zielonego Mafkackiego kamienia. Apofis na pewno go wykona, a także i popiersie naszej kochanej przyjaciółki Semnutis, która przed paru tygodniami wezwała do siebie Ozyrys. Wydaj polecenie, żeby jutro przed upalną porą, przygotowano moją lektykę i aby świta mogła mi towarzyszyć.

Następnego dnia siadłam do lektyki, mając obok siebie drżącą Asnat i kazałam zanieść się do rzeźbiarza.

Ranek był przecudny i z rozkoszą odbyłam tę długą przejażdżkę. Opuściliśmy miasto i lektykę zatrzymano dopiero na

jednym z przedmieść przed domem, posiadającym skromny wygląd i otoczonym gęstym ogrodem.

Młody rzeźbiarz, uprzedzony zapewne przez moich gońców, stał już na progu domu, mocno zarumieniony ze wzruszenia.

Kiedy zbliżyłam się, padł na twarz, głośno sławiąc bogów, którzy zesłali błogosławieństwo na jego mieszkanie, sprowadzając siostrę Faraona.

Wysiadłam z lektyki, mówiąc do zmieszanej Asnat: „Nie lękaj się przecież. On jest przemiły, ten twój wybrany".

Następnie wyraziłam chęć zwiedzenia pracowni rzeźbiarza, żeby wyrobić sobie pojęcie o jego pracy i zamówić coś u niego.

Apofis z uszanowaniem wprowadził mnie do wielkiej szopy, otwartej z dwóch stron, w której znajdowało się mnóstwo różnej wielkości kamiennych płyt i kilka jeszcze niewykończonych posążków.

Pośrodku koło wielkiego posągu Ozyrysa, stał na rusztowaniu człowiek, zajęty wygładzaniem kamienia. Zwrócony do mnie był plecami i pochłonięty robotą, zdawał się nic nie widzieć i nie słyszeć.

— Itamar. — Zawołał z wymówką Apofis — czy bogowie pozbawili cię rozumu. — Córka Faraona zaszczyca nasze skromne domostwo swą obecnością, a ty siedzisz tam, jak sroka, obrócony plecami do królewny.

Człowiek, do którego odnosiły się te słowa, odwrócił się zręcznie, zeskoczył na podłogę i złożywszy mi głęboki pokłon stał nieruchomo, niczym posąg Ozyrysa.

Dobrą minutę patrzyłam na niego, jak zaczarowana; nigdy w życiu jeszcze nie widziałam tworu o tak doskonałym pięknie. Wysoki, zgrabny, słowem — idealnie zbudowany, Itamar przedstawiał typ semicki. Czarne, wijące się włosy, okalały blade oblicze o regularnych rysach, już najpiękniejsze ze wszystkiego były jego oczy, również czarne.

Oderwawszy się od tego widoku, poleciłam pokazać sobie wszystkie wykończone już prace rzeźbiarskie. Apofis, razem z Itamarem, oprowadzał mnie po swojej pracowni, po czym zamówiłam u niego prócz tych przedmiotów, o których wspomniała Asnat, jeszcze dwa popiersia: swoje własne, oraz przyjaciółki, dodając, że modele z gliny muszą być ulepione w pałacu.

Wychodząc z pracowni, spojrzałam jeszcze raz na semitę. Stał o kilka kroków ode mnie i na sekundę jego palące, dziwne spojrzenie spotkało się z mojem; serce zabiło mi gwałtownie i, jakby we śnie, siadłam do lektyki.

Nazajutrz Apofis przyszedł z Itamarem i obaj zabrali się do pracy. W ciągu tej godziny Asnat często wymieniała czułe spojrzenia i słowa miłosne z Apofisem; na mnie jednak obec-

ność młodego Żyda działała przygnębiająco; po prostu brakowało mi tchu, a wzrok jego palił mnie niby ogniem.

Pewnego razu Apofis przyszedł sam, a chociaż bardzo pragnęłam zapytać się, gdzie jest jego pomocnik, lecz duma i wstyd nakazały mi milczenie. Nazajutrz rzeźbiarz znów przyszedł sam. Niepokój mój wzmógł się do tego stopnia, że nie mogłam sobie znaleźć miejsca, aż wreszcie Asnat, jakby zgadując moje myśli ukryte, spytała, dlaczego nie ma Itamara.

— On choruje — odpowiedział Apofis.

— A czy ma rodzinę i czy kto troszczy się o chorego — zapytałam z lżejszym już sercem.

— On mieszka u swego szwagra, Amrama, a siostra jego, Jochabet, pielęgnuje go; są to ludzie biedni, ale dobrzy i kochają Itamara.

— Jakże ty mogłeś zaprzyjaźnić się z jakimś amu — zapytałam.

— W Tanisie jest ich tylu, że trudno ich nie znać. Przy tym Itamar i ja znamy się już dawno; pokochałem go za jego wielki talent do rzeźbiarstwa.

— Asnat — rzekłam — każ wręczyć Apofisowi koszyk owoców i amforę najlepszego wina; będzie to dla przyjaciela na czas powrotu do zdrowia. Od tego dnia nie miałam spokoju, czułam jakąś wewnętrzną pustkę — brakowało mi Itamara. Słyszałam jego melodyjny głos pełen dźwięcznego smętku, a we śnie czarowały mnie jego cudne oczy i przepiękna twarz. Napróżno mówiłam sobie, że to nędzny rzemieślnik, syn pogardzanego plemienia. Jak tylko moja niezwykle pobudzona wyobraźnia odtwarzała mi obraz Itamara i ten jego zniewalający uśmiech — zapominałam o jego pochodzeniu, o niskim stanie społecznym, znikały wówczas wszystkie przesądy i każda perswazja ustępowała miejsca niepokonanemu pragnieniu zobaczenia się z nim za wszelką cenę.

Wreszcie nie mogłam dłużej łudzić się co do mego stanu: żywiłam niepohamowaną namiętność do nieczystego, wiedząc, że między nim a mną leży cała przepaść. Męczyła mnie wściekłość i wstyd, bałam się i wzdrygałam sama przed sobą. Czy tylko nie opanował mnie jakiś zły duch.

Zaczęłam boczyć się na otaczających, niedowierzać im, i wciąż mi się zdawało, że każdy mógł na mojej twarzy wyczytać tę straszną tajemnicę.

Chcąc uwolnić się od tych męczarni, napróżno szukałam rozrywek, odwiedzałam świątynie, składałam bogom w gorącej modlitwie dary i ofiary, błagając niewidzialnych, aby wybawiły ją z tego oczarowania i odegnali ode mnie obraz semity.

Nieraz też zauważyłam, że Asnat patrzy na mnie z trwogą ale nie chciała się odezwać.

Pewnego wieczoru byłyśmy tylko obie w ogrodzie, na niewielkim tarasie, wychodzącym na Nil. Oparta o balustradę,

patrzyłam na rzekę, snując ponure myśli. Zachodzące słońce rzucało krwawe blaski na liście drzew i na błyszczącą powierzchnię. Odwróciłam głowę, zamierzając coś powiedzieć do Asnat i znowu zauważyłam w oczach jej ten dziwny niespokojny wyraz.

— Cóż to znów za przyzwyczajenie masz patrzeć na mnie tak badawczo, jakbyś mnie śledziła — rzekłam niezadowolona.

Zamiast odpowiedzi Asnat rzuciła mi się do nóg, a chwyciwszy mnie za rękę, pokryła ją pocałunkami i łzami.

— Termutis, tak dalej być nie może, wszak w duszy twej dzieje się coś okropnego. Pobladłaś i schudłaś, sen ucieka od twego łoża, a ręce masz zimne, jak lód i twarz pałającą. Wiem, że nie jestem godna twego zaufania, ale kocham cię bardzo i choć za cenę życia pragnęłabym dowieść ci swej wdzięczności. Otóż więcej wiem, iż się spodziewałaś i nie bez powodu usunęłam twe służebnice, sama czuwając nad twoim snem. Bo we śnie, zdradzają cię twoje usta i wyjawiają to, co dręczy serce: — nieraz już wzywałaś Itamara. O Termutis, — przyjmijże moją miłość i pomoc, żeby imię jego zataić na dnie serca, iżby nie stało się hańbą dla ciebie, a zgubą dla nieszczęśnika.

Byłam porażona i zgnębiona; świat zawirował mi przed pociemniałym wzrokiem: — we śnie zdradzałam jego imię — gdyby je posłyszał kto inny, a nie wierna Asnat, o, wtedy śmierć byłaby błogosławieństwem.

Zarzuciłam ręce na szyję przyjaciółce lat dziecinnych i przytuliłam twarz do jej twarzy, którą zrosiłam łzami. Cierpiałam piekielnie, znosiłam męczarnie i nikt nie mógł mnie pocieszyć, bo pochodzenie kochanego przeze mnie człowieka było na wieki wiecznie wzgardzone i nienawistne; powinnam więc byłam zapomnieć o nim, odpędzić jego obraz, albo pogardzać sama sobą.

Kiedy minęło pierwsze wzruszenie, zaczęłyśmy rozmawiać. Asnat zaprzysięgła mi zupełne milczenie i — pomimo wszystko, doznałam ulgi: miałam teraz powiernicę i mogłam z nią mówić o uczuciach, pochłaniających całe moje jestestwo.

Kilka dni przeszło względnie spokojnie; wszelkimi sposobami starałam się bowiem zostawać z przyjaciółką na osobności. Kładąc się do snu, odsyłałam swe niewiasty i obie z Asnat rozmawiałyśmy całymi godzinami. Pewnej nocy siedziałyśmy przy otwartym oknie, upajając się aromatem płynącym z ogrodu. W pałacu wszystko spało i tylko nawoływania strażników przerywały głęboką ciszę. Nagle pod oknami w krzakach róż dał się słyszeć szelest i na kolana Asnat upadł kamyk z przywiązanym zwitkiem pergaminu. Asnat podniosła chciwie papirus i odczytała go przy świetle księżyca. To jest pismo od Apofisa — rzekła — rumieniąc się — przyniósł je

zdrowy już Itamar. — On też doręczy i moją odpowiedź nie cierpiącą zwłoki. — Jeśli pozwolisz, napiszę ją na twoich tabliczkach.

Odpowiedziałam ledwie skinieniem głowy, serce biło mi tak mocno, jak gdyby miało wyskoczyć z piersi. — Oto o kilka kroków ode mnie był Itamar. Pragnęłam pomówić z nim, wypytać o zdrowie, co przecież było tak naturalne i zupełnie właściwe. Kiedy Asnat powróciła z tabliczkami, szepnęłam jej o swym życzeniu — Nie sprzeciwiała się, ale zapewne w obawie żeby nie spostrzeżono mężczyzny pod moimi oknami wychyliła się przez okno i poleciła Itamarowi udać się do wskazanej przez nią zacisznej altanki, po czym ująwszy mię za rękę, pomogła mi zejść z tarasu. — Nogi trzęsły się pode mną, chociaż nie obawiałam się, że mogą mnie zauważyć, bo gdyby nawet i który wartownik zobaczył nas z przyjaciółką, nie byłby zdziwiony, ponieważ często w ten sposób rozkoszowałyśmi się ciszą i chłodem nocy, spoczywając w czasie dokuczliwego dziennego skwaru. — Już podchodziłyśmy do akacjowej altanki, kiedy Asnat przypomniała sobie, że zostawiła na stole jakiś przedmiot, który chciała posłać Apofisowi i przeprosiwszy mnie, powróciła szybko do pałacu.

Pierwszy oto raz znalazłam się sama z Itamarem, który w pełnym świetle księżyca stał o kilka kroków ode mnie, oparty o kamienną ławkę. — Zeszczuplał, a jego piękna twarz sposępniała i miała wyraz cierpienia i tęsknego smętku. — Gorąco zapragnęłam pocieszyć go; postąpiłam więc parę kroków bliżej ławki i rzekłam.

— Itamarze, co się stało — czy już wyzdrowiałeś? — W rysach twoich maluje się żałość i cierpienie, czy nie mogę ci pomóc.

Na dźwięk mego głosu zadrżał, spojrzał na mnie z trwogą i upadł mi do nóg.

— Słońce nazbyt wysoko świeci — wyjąkał, i promienia jego nie mogę dosięgnąć, by rozprószyć mgłę rzucającą cień na duszę biednego i nieczystego semity, ale ciebie, przejasna córko Faraona, niechaj błogosławią i strzegą bogowie. — I niech osypią cię wszelkim dobrem za słowa współczucia, z jakimi z wysokości tronu swego zwracasz się do człowieka, bardziej marnego niż proch deptany twoją nogą.

Itamar na klęczkach podpełzał do mnie, a chwyciwszy brzeg mej szaty, przycisnął go do ust.

— Osądź mnie królewno, za to, co w tej chwili uczyniłem, a chętnie zapłacę życiem, że dotknąłem twej szaty.

Trudno mi opisać, co wtedy czułam. — Odurzył mnie ten cichy, drżący hamowany namiętnością głos, oczarowały mnie jego oczy, błyszczące bojaźnią i wzruszeniem. — Bezwiednie położyłam mu rękę na głowie i palce zanurzyły się w jego gęstych, jedwabistych kędziorach. — Zadrżałam przy tym

dotknięciu i zapominając o ostrożności i przesądach, nie pomna, że mam przed sobą człowieka nieczystego i pogardzanego, odezwałam się głosem tłumionym łzami:

— Nie sam tylko cierpisz Itamarze, niech ci to wystarczy za pociechę. Płaczę, bo pochodzenie twoje roztwiera przepaść między tobą, a córką Faraona. — O, dlaczego jesteś semitą.

Na te słowa Itamar porwał się z miejsca. Z błyszczącym namiętnością wzrokiem, chwyciwszy obie moje ręce, nachylił się ku mnie, chciwie czytając w mych oczach to, czego nie zdołałam przed nim ukryć. Jak oszołomiona skłoniłam głowę na jego ramię, a on pociągnął mnie ku sobie w objęcia i gorące usta semity stopiły się z moimi, szepcąc:

— Termutis...

Kiedy w godzinę później wracałam na pokoje, czułam się jakby ogłuszona. Blada i wylękła Asnat pomogła mi położyć się, lecz nie mogłam już usnąć tej pamiętnej nocy: byłam pijana ze szczęścia, a jednocześnie czułam się przygnębioną i nieszczęśliwą. Co powiedziałby Ramzes i kapłani, gdyby dowiedzieli się prawdy. — Ale odpędziłam daleko od siebie tę myśl. Dlaczego nie miałabym ukryć wszystkiego.

Przeszło kilka tygodni, w ciągu których pod opieką wiernej Asnat widziałam się parę razy z Itamarem i drżałam na samą myśl, że mogę go nie zobaczyć więcej. A tymczasem zbliżało się nieuniknione rozstanie, gdyż dwór przygotowywał powrót do Teb.

Zaślepiona namiętnością, postanowiłam przyjąć Itamara na służbę, żeby móc zabrać go ze sobą, ale tej nocy, kiedy mieliśmy rozmówić się ostatecznie, nie stawił się na widzenie. — Zamiast niego przyszedł Apofis.

— Ja wiem wszystko, królewno — rzekł na usprawiedliwienie i przyszedłem błagać panią na kolanach, zechciej przerwać wszelkie stosunki z semitą, albowiem wszyscy w tej sprawie narażamy głowę, zdaje mi się, że już was nawet śledzą.

Apofis stanowczo sprzeciwił się memu zamiarowi zabrania Itamara, zapewniając mnie, że i sam Itamar znajdzie dość rozsądku, aby oprzeć się temu. — Musiałam więc ustąpić, jednak pod warunkiem, iż jeszcze raz zobaczę swego ukochanego, ażeby pożegnać się z nim.

Otrzymawszy stanowczą i surową odmowę, Szenefres trzymał się z dala, ale raz na uczcie schwytałam jego spojrzenie, utkwione we mnie z takim wyrazem, że krew ścięła mi się w żyłach, była w nim nienawiść, wściekłość, lekceważenie i ani śladu dawnego uszanowania.

Ale skąd mógł się dowiedzieć. Nie, to było niemożliwe. Nieczyste sumienie wszędzie ukazywało mi upiory.

W wigilię odjazdu ostatni raz widziałam się z Itamarem. Z gorzkim smutkiem wyrwałam się z jego objęć, kiedy pierwsze promienie złociły widnokrąg; przywarł ustami ostatni raz do mojej ręki i zniknął.

Posępna i żalu pełna wróciłam do Teb, ale w celu uniknięcia jakichkolwiek podejrzeń, musiałam prowadzić dawny tryb życia.

Nadomiar złego, w czasie tym zrobiłam odkrycie, które omal nie pozbawiło mnie rozumu. — Nie śmiałam zdradzić tego nawet swej wiernej przyjaciółce, lecz zimny pot oblewał mnie już na samą myśl o tym, co mnie oczekuje. — Jakiś niewyraźny instynkt nakazywał mi milczenie i kryłam swą tajemnicę nieludzkimi wysiłkami, zmuszając się do wesołości i nie żałując różu na pobladłe lica.

Pewnego wieczoru, kiedy odesłałam swą świtę Asnat starała się rozerwać mnie swą pogawędką i nagle rzekła:

— Czy wiesz, brat powiedział mi przed chwilą, że dzisiaj po obiedzie Ramzes mówił o tobie. — Sądzi on, że zadano ci urok i przez to chorujesz, polecił więc wielkiemu kapłanowi świątyni Ammona, aby przysłał jutro do ciebie lekarza, który niewątpliwie przyniesie ci amulety. — I rzeczywiście, Termutis, ty źle wyglądasz, wiem, że męczy cię miłość do Żyda, ale rozumiesz sama, że powinnaś o nim zapomnieć.

Nie odrzekłam nic. — Dusiłam się i sądziłam, że serce pęknie mi z bojaźni. — Jutro przyjdzie kapłan i lekarz wysłany przez Ramzesa i prawda — owa straszna tajemnica, odbierająca mi spokój — zostanie odkryta.

Widok mój zapewne był okropny, bo Asnat, spojrzawszy na mnie, krzyknęła: — Termutis, co ci jest, — czy nie potrzebujesz czego. Zamiast odpowiedzi przyciągnęłam ją do siebie, serce miałam zbyt pełne, więc nachyliłam się do jej ucha i wyznałam wszystko.

Śmiertelnie blada Asnat ukryła twarz w dłoniach. — Zginęliśmy wszyscy — wyszeptała. — Coś ty uczyniła Termutis. — A niegodziwy Itamar, jak się ośmielił.

Pozostaw go w spokoju, to ja tylko jestem winna, odpowiedziałam, zasłaniając jej usta.

Spędziłyśmy okropną noc i zaledwie nad ranem zapadłam na kilka godzin w ciężki, głęboki sen — obudziwszy się nazajutrz, kazałam się ubrać, nałożyłam różu na policzki i usiadłam na małym osłoniętym tarasie, obstawionym dokoło kwiatami. — Powietrze było tam chłodne, ale ze strachu przed tym, co miało nastąpić, całe ciało moje płonęło, jak w ogniu. — Odesłałam wszystkich oprócz kilku niewiast, które orzeźwiały mnie wachlarzami i czekałam, spoglądając na drzwi, którymi miał wejść kapłan. — Siedząca naprzeciw mnie Asnat, zajęta

była jakąś robótką, lecz ręce jej drżały, a obawa zamykała usta.

Bieg moich myśli przerwał służący, który przyszedł oznajmić, że lekarz świątyni Ammona, Suanro, pragnie ze mną mówić.

Mgła przysłoniła mi oczy, kiedy kapłan zbliżył się i usiadł obok mnie. — Widywałam go już nieraz, nie zwracając nań uwagi, ale w tej strasznej chwili rysy jego po prostu zapadły mi w drżące z lęku serce.

Był to młody jeszcze człowiek, którego piękne i spokojne oblicze wyrażało ogromną dobroć, zaś głębokie i surowe jego oczy zdawały się czytać w sercu człowieka, jak w otwartej księdze.

Nie spuszczając ze mnie wzroku, zaczął mnie wypytywać, po czym dłoń swą położył mi na piersi. — Sama niewiem co odpowiedziałam, widziałam tylko zbierającą się zwolna zmarszczkę na czole uczonego. Asnat wyglądała jak posąg. Wreszcie lekarz wstał i skrzyżowawszy ręce na piersiach, odezwał się rozkazująco.

— Wyjdźcie stąd wszyscy. — Muszę wygłosić zaklęcie przeciw złym duchom, które rozstroiły zdrowie królewny.

Chociaż żaden z tych ludzi w długiej białej szacie nie wydał mi się tak straszny, jak ten, ale doznałam ulgi.

Kiedy zostaliśmy sami, wówczas Suanro zwrócił się do mnie, a jego błyskający, badawczy wzrok powiedział mi wyraźniej niż słowa, że wiadomo mu jest wszystko.

— Nieszczęsna córo Faraonów — odezwał się po chwili, wyznaj wszystko lekarzowi i kapłanowi, któremu powinnaś w zupełności ufać, albowiem on jest pośrednikiem między tobą a bogami.

Głos jego długo dźwięczał w moich uszach, niczym głos jednego ze strasznych sędziów królestwa cieni. — Mimo woli osunęłam się na kolana i z niemym błaganiem wyciągnęłam do niego ręce.

Przez kurczowo ściśnięte gardło z trudem wyjąkałam:

— Zmiłuj się.

Suanro przez chwilę wpatrywał się we mnie i rysy twarzy rozjaśniły mu się z lekka.

— Nieszczęsna — o jakie zmiłowanie prosisz.

— O milczenie — odpowiedziałam, zalewając się łzami.

Wówczas Suanro podniósł mnie posadził na miejsce, a usiadłszy obok powiedział:

— Prosisz o wiele, ale, jeśli będziesz mi ufała bezwzględnie, to może prośbę twoją spełnię, ponieważ wzruszają mnie łzy twoje i skrucha.

Mów więc Termutis, wyznaj wszystko szczerze, gdyż muszę wiedzieć, kto jest winowajcą twej hańby, a klnę się na największego z bogów, któremu służę, że milczeć będę.

Ukryłam twarz w dłoniach. — Spowiedź moja napewno przerazi go swą okropnością, wszak podeptałam wszystkie zasady swej wiary i splugawiłam swą cześć przez zbliżenie z nieczystym.

— Powiedz mi wszystko — córko moja — mówił kapłan, ściskając mą rękę — i nie lękaj się niczego, choćbyś niewiem jakie imię wyjawiła.

Z tłumionym łkaniem znów padłam na kolana.

— Suanro — wymówić to imię mogę tylko w prochu leżąc wobec przedstawiciela bogów. Ze współczuciem pochylił się ku mnie i nie wiem sama, jak drżące moje usta wyjąkały opowieść o tym, co zaszło.

Kapłan porwał się z miejsca i chwycił się za głowę.

— Tak — powiedział, patrząc na mnie z przerażeniem i ze wstrętem — bogowie rzeczywiście odjęli ci swoje błogosławieństwo, nieszczęsna, zły duch opanował twoją duszę i pomieszał ci rozum.

Wobec takiej opinii wstałam, a w duszy mojej zrodziło się rozpaczliwe postanowienie.

— Masz słuszność — rzekłam odchodząc od zmysłów — ślepą miłość do nieczystego człowieka narzucił mi tylko zły duch. Chociaż walczyłam wprawdzie z takim uczuciem, pragnęłam zapomnienia o nim, modliłam się i składałam ofiary w świątyniach. — Nieśmiertelni odwrócili się ode mnie, zostawili mię z uczuciem szarpiącym duszę i tłoczącym serce, niczym kamienna piramida.

Wiem, że zawiniłam, zasłużyłam na każde cierpienie i że czterdziestu dwóch podziemnych sędziów skarze mą duszę na straszne odkupienie. — Powiedz mi zatem, kapłanie Ammona, czy samobójstwo odkupi mój występek, a dzisiaj jeszcze przerwę to zohydzone istnienie, życie mam zmarnowane, serce rozbite i czuję odrazę do wszystkiego.

Wstrząsający płacz nie dał mi mówić dalej. — Kapłan zaprowadził mnie na miejsce, a położywszy rękę na mej głowie, odmówił modlitwę, prosząc bogów o przebaczenie dla mnie i opiekę, po czym odezwał się z dobrocią.

— Uspokój się Termutis, ja dotrzymam przyrzeczenia i uczynię wszystko, co będę mógł, dla twego ocalenia, ale i ty nigdy nie zdradź się tym, że znałem prawdę. — Teraz wypocznij, ja zaś pójdę do Ramzesa, a potem przyślę ci amulet, który cię będzie bronił od napastującego cię złego ducha.

Ze łzami wdzięczności zchwyciłam rękę szlachetnego kapłana i przycisnęłam ją do ust.

Wieczorem Suanro przyszedł jeszcze raz i oznajmił, że wszystko jest załatwione. — Faraon dowiedziawszy się, iż opanował mnie jakiś zły duch, zgodził się wypełnić wszystkie zalecenia kapłana: miałam więc porzucić Teby i z najbliższą tylko świtą udać się do Tanisu, żyć tam w zupełnym odosobnie-

niu, dopóki modlitwy i przepisane środki lecznicze nie przywrócą mi zdrowia. — Suanro przyrzekł odwiedzać mnie i nie opuszczać także w ostatecznej chwili. — Wzamian musiałam przysiąc mu, że pod żadnym pozorem nie zobaczę się więcej z Itamarem. — Wyjechałam tedy tylko w towarzystwie Asnat, karmicielki, znającej moją tajemnicę, kilku wiernych służących i służebnic i zamieszkałam w Taniskim pałacu.

Pędziłam życie spokojne i zupełnie samotne, nie widziałam Itamara, a myślałam o nim ze strachem, jak o gubiącym mnie złym duchu, ale najbardziej dręczyła mnie myśl, co stanie się z dzieckiem, mającym przyjść na świat. — Często rozmawiałam o tym z Asnat i ta rzekła mi kiedyś: — Widziałam się z Itamarem i Apofisem i oto co Żyd polecił mi donieść: Jego siostra Jochabed spodziewa się dziecka prawie w tym samym czasie co i ty. Zgadza się ona rozgłosić, że urodziła bliźnięta i będzie wychowywała twoje maleństwo, jak własne dziecko, którego ty przecież nie możesz trzymać przy sobie.

Wspomnieć tu muszę jeszcze o jednym fakcie, o którym dowiedziałam się dopiero później, a który, — jak sądzę — nie jest tutaj bez znaczenia. W tym czasie pewien stary kapłan z Heliopolis, słynny ze swych trafnych przepowiedni, oznajmił co następuje:

„Niebawem — przepowiadał prorok — urodzi się z ojca Żyda dziecko płci męskiej, które osiągnąwszy wiek dojrzały, stanie się nieszczęściem tego kraju; z jego przyczyny zostanie splugawiony święty Nil, kraj będzie zniszczony i usiany trupami, zginą wszyscy pierworodni Egipcjanie, a grób Faraona, który po Ramzesie będzie nosił koronę Górnego i Dolnego Egiptu, zostanie na wieki pusty, bo same tylko ryby będą wiedziały, gdzie pochowane jest ciało monarchy".

Przejęty ogromnie tą przepowiednią Ramzes, zwołał tajną radę, aby obmyślić sposoby uniknięcia tak strasznych klęsk.

Postanowiono zataić to proroctwo przed narodem, który będąc z natury bojaźliwy i przesądny, mógłby wywołać krwawe starcia z semitami, ale za to pod pozorem, że Żydzi zanadto się rozmnożyli, rada uchwaliła tracić w ciągu jednego roku wszystkich rodzących się chłopców.

Powtarzam, że z powodu odosobnienia mego w Tanisie, nic o tym nie wiedziałam. — Przechadzałam się tylko po ogrodach, albo też wyjeżdżałam w nocy łodzią na Nil. — Chwila rozwiązania już była bardzo bliska i z dnia na dzień oczekiwałam przybycia Suanro, kiedy nagle zauważyłam, że Asnat jest dziwnie niespokojna.

Zaczęłam ją wypytywać. — Zrazu nie chciała w ogóle nic mówić, ale na wyraźny mój rozkaz wyznała, że obawia się nieznanego wroga, który musi być blisko, bo Itamar już dwa razy uszedł rąk mordercy. — Apofis i krewni błagali go żeby się ukrył, lub wyjechał z Tanisu, ale on nie chciał o tym sły-

szeć. — Mówi, że nie dba o życie i nie opuści miasta w czasie urodzin dziecka, które, gdy się okaże chłopcem, samo będzie w wielkim niebezpieczeństwie. Przy tej sposobności Asnat powiadomiła mnie o barbarzyńskim rozkazie Ramzesa, już nawet wykonywanym.

Wszystkie te wiadomości strasznie mnie wzburzyły. — Nie chciałam, żeby Itamar umarł, on po prostu zaczarował mnie, gdyż bałam go się, a jednocześnie kochałam całą duszą. — Dlatego też posłałam do niego Asnat z poleceniem, aby się ukrył, lecz to nie pomogło.

— Powiedz Termutis — oświadczył on — że pozostanę, a jeśli umrę przed nią, będę zupełnie szczęśliwy.

Serce zabiło mi silnie.

— W takim razie pozostaje tylko jeden sposób — rzekłam: sama muszę rozmówić się z nim, a mnie on usłucha. — Asnat próbowała mi odradzać, ale byłam stanowcza. Chciałam za wszelką cenę zobaczyć się z Itamarem i wtajemniczywszy wierną i przywiązaną karmicielkę, zaczęłam obmyślać plan niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Z nadejściem nocy wyraziłam chęć przejażdżki po Nilu, jak to czyniłam niejednokrotnie. — W towarzystwie Asnat i karmicielki wsiadłam do łodzi, prowadzonej przez czterech wiernych wioślarzy i skierowaliśmy się do dzielnicy cudzoziemców.

Noc była piękna, ciepła i wonna. — Na umówiony między mną i przyjaciółką znak, poleciłam wioślarzom przybić do brzegu, chcąc rzekomo użyć przechadzki. — Łódka zatrzymała się przy gaju dzikich figowców, a my pośpiesznie udałyśmy się do mieszkania Jochabet, które Asnat znała. — Wkrótce też zatrzymała się przed ubogą chatą, otoczoną płotem i zastukała. — Odpowiedzi nie było, ale z zewnątrz chaty dochodziły jakieś jęki. — Przeczuwając coś niedobrego sama otworzyłam niedomkniętą furtkę i szybko przebiegłszy podwórko, zajrzałam przez otwarte drzwi do chaty.

Widok, jaki przedstawił się mym oczom po prostu pozbawił mnie rozumu: pośród biednej, słabo oświetlonej izby, w kałuży krwi leżał Itamar, a w piersi jego tkwił wbity po samą rękojeść nóż.

Dwie kobiety i mężczyzna, łamiąc ręce, biegali z jękiem koło trupa.

Niepomna na nic, zdarłam swoją zasłonę, rzuciłam się naprzód i padłam koło zmarłego. — Itamar już ostygł; pochyliłam się nad nim, ale wszystko wirowało mi przed oczami.

Jak przez mgłę widziałam Żydówki wskazujące na mnie palcami, słyszałam jakieś niejasne głosy, po czym straciłam przytomność.

Odzyskałam czucie jeszcze w chacie semity i w kilka minut po otwarciu oczu urodziłam syna.

Karmicielka moja wraz z Asnat, blade i drżące ze strachu, zaledwie pozwoliły mi pocałować noworodka, po czym pierwsza z nich, kobieta zdrowa i silna, wzięła mnie na ręce i z pomocą przyjaciółki wyniosła mnie z chaty.

Po upływie kilku chwil leżałam już w łodzi, rozbita duchowo i cieleśnie, a wioślarze zawrócili do pałacu. — Promienie jutrzenki złociły horyzont i rubinami błyskały na falach rzeki.

Wszechmocni bogowie — wyszeptałam — ileż czasu spędziłyśmy.

— Około trzech godzin — odrzekła Asnat — tkliwie całując moją rękę. — Ale uspokój się Termutis, teraz wszystko pójdzie dobrze i nikt się nie domyśli, że przebyłaś rozwiązanie. — Sama hatos natknęła cię myślą tej przejażdżki.

Dziecko zamordują tak samo, jak zamordowali ojca — wyszeptałam z goryczą.

W tej sekundzie weszło słońce, zalewając ziemię oślepiającym blaskiem.

— Spójrz — rzekła Asnat — z zachwytem wyciągając obie ręce do świetlanej gwiazdy. — Ra wyłania się z mroku i boskimi promieniami rozjaśnia twój powrót do pałacu. — To jest szczęśliwy znak dla ciebie i dla niewinnego maleństwa, które obiecano mi dobrze ukryć. — Podobnie jak bóg wychodzi z państwa cieni odmłodzonym zwycięzcą, tak i dla ciebie otwiera się nowe życie pełne chwały i spokoju.

W pół godziny łódź przybiła do kamiennych schodów, od których aleja prowadziła do moich komnat.

Na pierwszym stopniu zauważyłam stojącego człowieka w olśniewająco białej szacie kapłana: był to mój lekarz i zbawca, przybyły według obietnicy, aby mi pomóc ukryć straszną tajemnicę. Podszedł do mnie i uścisnął mi rękę, lecz byłam tak słaba, że ludzie moi wnieść mnie musieli do mego pokoju, gdzie Asnat z karmicielką położyły mnie — i przy pomocy lekarza ostatecznie otrzeźwili. Suanro przygotował napój, który w cudowny sposób pokrzepił mnie i powrócił siły, a kiedy zobaczył, że czuję się trochę lepiej, kazał zostawić nas samych.

— Widzę, córko moja — odezwał się kapłan, siadając przy łożu — że najgorsze minęło, ale gdzież jest dziecko.

Kiedy opowiedziałam mu wszystko, skinął głową i rzekł: Z radością konstatuję, że bogowie zlitowali się nad twoją młodością, Termutis, wybawiając cię w tak cudowny sposób od wszelkiego niebezpieczeństwa. — Dziecko znajduje się tam, gdzie być powinno, a ów straszny człowiek, który cię oczarował, poniósł śmierć zasłużoną, albowiem wiedząc, że sam jest nieczysty, zbeszcześcił córkę Faraona. — Teraz będzie mi łatwiej wyleczyć cię, wypoczywaj więc i używaj dalej tego napoju, który doda ci sił i dopomoże do zatajenia prawdy przed bliskimi, aby nie wzbudzić w nich żadnych podejrzeń.

Podziękowałam mu, a poleciwszy Asnat podać mi drogocenną szkatułkę, napełnioną kosztownościami, rzekłam:

— Masz ośmioletnią córkę, Suanro, niechże bogowie odpłacą jej za dobre, jakiego od ciebie doznałam. — A kiedy wybierzesz dla niej godnego męża, dodaj do jej posagu i to, przez pamięć na biedną Termutis.

Zostawszy sama zasnęłam, a po tym pokrzepiającym śnie kazałam Asnat ubrać się i przenieść na płaski dach, ponieważ chciałam, żeby mnie widziano.

Zaledwie zdążyłam ułożyć się, kiedy zakomunikowano mi, że Szenefres, przybyły z Teb z poleceniem od Faraona, prosi o przyjęcie.

Serce ścisnęło mi się boleśnie. — W takiej chwili widok tego człowieka był mi podwójnie nienawistny, ale przychodził w imieniu Ramzesa i nie mogłam go odprawić.

Kiedy go wprowadzono, odezwał się po zwykłych pozdrowieniach:

— Królewno, każ odejść świcie, bo niczyje ucho nie powinno słyszeć, co mam ci powiedzieć w imieniu Faraona.

Siląc się na pozorną obojętność, skinieniem odprawiłam swych ludzi, ale serce biło mi trwożnie, bo nie wiem dlaczego zdawało mi się, że człowiek ten, wpatrujący się we mnie swymi hardymi, czarnymi oczami, zna moją tajemnicę.

— Mów teraz — rzekłam — co masz mi do zakomunikowania. — Wtedy on przybliżył się i spojrzawszy na mnie lekceważąco, przemówił głucho:

— Zjawiłem się, Termutis, po to, żeby powtórzyć prośbę, którą kiedyś odrzuciłaś tak ostro. — Zgadzam się, że Szefneres, urzędnik egipski, nie był godny córki Faraona, ale czy będzie zuchwalstwem z jego strony, jeżeli zapragnie ożenić się z wdową po Żydzie Itamarze?

Wydałam głuchy okrzyk. — Niegodziwiec wiedział wszystko, ale któż mu powiedział?

Wtem zmącony wzrok mój padł na jego pas; brakowało przy nim sztyletu z rzeźbioną rękojeścią, a na bogatym ubiorze widać było czerwone plamy.

W oka mgnieniu odżył mi w pamięci trup Itamara z nożem w piersiach. — Pomimo osłabienia, podniosłam się ze swego posłania, drżąc z przerażenia i gniewu.

— Nikczemniku, więc ty go zamordowałeś: — wykrzyknęłam z oburzenia — wyjdź stąd niegodny i nigdy więcej nie pokazuj mi się na oczy. — Raczej śmierć niż należeć do ciebie.

Odchodziłam od przytomności, ale Szenefres ani drgnął. Utkwiwszy we mnie surowy i pełen dumy wzrok, wyjął zza pasa papirus i podał mi. — Zaćmiło mi się w oczach, kiedy przeczytałam napisane i podpisane przez Ramzesa następujące wiersze:

„Niegodna córo wielkiego Faraona, nie zasługująca na

zaszczyt królewskiego pogrzebu, imię której będą musieli potomkowie wykreślić ze swego rodu i rzucić w niepamięć. — Dowiedz się, że rozkazuję ci przyjąć za męża szlachetnego Szenefresa, który wręczy ci ten papirus, albowiem moją niezłomną wolą jest położyć kres hańbie, jaką okryłaś dom Ramzesa, gdyż Szenefres pomimo tego hańbiącego poniżenia, poważa jednak boską krew, płynącą w twoich żyłach".

A więc Ramzes wiedział o wszystkim i Itamar zginął z jego rozkazu. — Zmartwiałam, nie byłam w stanie myśleć i odpowiedzieć, z osłabłych dłoni papirus wypadł na podłogę.

Szenefres podniósł królewskie pismo, a nachyliwszy się ku mnie, wyrzekł cichym głosem:

— Więc co, Termutis — tak, czy nie.

Nie odważyłam się opierać Ramzesowi, wobec wielkiego występku, jaki popełniłam.

— Tak — odpowiedziałam, bezradnie chyląc głowę. — Skoro Faraon rozkazuje, będę twoją żoną — Szenefresie.

Schwycił mnie za rękę.

— Zapomnij o niegodnej przeszłości, oddaj mi całe swe serce, a będę dla ciebie wspaniałomyślnym mężem.

Dodał jeszcze kilka słów, których już nie zrozumiałam, bo opanował mnie jakiś lodowaty dreszcz, w głowie mi się mąciło, a przed oczami błyskały mi się z trzaskiem głuchym ogniste języki.

Zachowałam tylko mętne wspomnienie o tym, że Szenefres podtrzymywał mnie w swych objęciach, że otaczały mnie twarze smutne, po czym straciłam przytomność.

Kiedy odzyskałam świadomość, minęło już kilka tygodni. — Klęcząc przy łóżku Asnat opowiadała mi, że byłam śmiertelnie chora, a widząc, że jestem już przytomna, śmiała się i płakała na przemian z radości.

Zdrowie powracało mi bardzo powoli. — Asnat i dobry lekarz Suanro pielęgnowali mnie niemal bez przerwy i stopniowo komunikowali o wszystkich nowościach.

Dwór znowu był w Tanisie. — Raz w czasie mej silnej gorączki odwiedził mnie Ramzes, a przyjrzawszy się w milczeniu czynionym przez lekarza zabiegom, wyszedł z westchnieniem. — Od tego casu już nie przychodził, ale często dowiadywał się o moim stanie zdrowia. — Nieobecny w Tanisie Szenefres miał niebawem przyjechać.

Wyzdrowiałam prędzej, nżbym sobie tego życzyła. — Szenefres powrócił i odwiedzał mnie codziennie, ale był spokojny, nie okazywał już ani surowości, ani natręctwa.

Nie widziałam się jeszcze z Ramzesem i sama myśl o tym spotkaniu napełniała mnie lękiem. — Wreszcie zawiadomił mnie kiedyś przez jednego z dworzan, żebym przygotowała się nazajutrz na jego przyjęcie, ponieważ chciał powiadomić dwór o moich zaręczynach z Szenefresem.

Rankiem tego tak przykrego dla mnie dnia, kazałam ubrać się wyjątkowo starannie. — Stając przed Ramzesem, pragnęłam być piękna i powierzchownością swoją zmiękczyć jego serce. (Wiedziałam bowiem, że on łatwo ulega takiemu wrażeniu). Włożyłam więc bogato haftowaną, purpurową suknię, najdroższe klejnoty i klaff, ozdobiony królewskimi insygniami.

Kiedy jedna z moich niewiast podała mi metalowe zwierciadło, mogę wyznać bez przesady, że byłam piękna niezwykle, a wewnętrzne wzruszenie, barwiące mi policzki i powodujące gorączkowy blask oczu, jeszcze potęgowały mój czar.

Kończyłam swą toaletę, kiedy zawiadomiono mnie, że wysłańcy Szenefresa proszą o przyjęcie. — Dałam przyzwolenie, po czym jeden z moich oficerów wprowadził starego ochmistrza mego narzeczonego, wraz z kilkoma niewolnikami, niosącymi kosze i szkatuły pełne tkanin, klejnotów, a także innych drogocennych rzeczy.

Starzec błagał mnie o przyjęcie tych przedmiotów, przesyłanych przez jego pana.

Poleciłam wynagrodzić hojnie wysłańców, a że zbliżał się czas nadejścia Faraona, udałam się do sali przyjęć i zajęłam miejsce na krześle z kości słoniowej, stojącym na podium obok złotego tronu, przeznaczonego dla Ramzesa.

Szenefres, oczekujący na mnie w sali, zbliżył się z powitaniem i odprowadził mnie na miejsce.

Prawie jednocześnie zjawił się mistrz ceremonii i oznajmił, że Faraon ciesząc się z mego powrotu do zdrowia co kapłani potwierdzili ostatecznie, przysyła mi podarunki i niebawem sam nadejdzie.

Zaczął się wspaniały pochód urzędników dworu i niewolników, znoszących najrozmaitsze dary; były tam kosze pełne różnych tkanin, otwarte szkatułki z wonnościami, i kosztownościami, złote i srebrne kruże i półmiski, wreszcie rzadkie krzewy, pełne owoców i zamorskich ptaków o lśniącym upierzeniu, przywiązanych złotymi łańcuszkami do kwitnących gałązek. — Na widok tak hojnych darów do duszy mej zakradł się promień nadziei: dowodziły one, że pierwszy gniew monarchy minął.

Kiedy zakończył się pochód i złożono już u tronu wszystkie drogocenne prezenty, dźwięki trąb oznajmiły zbliżanie się Faraona. — Spojrzenia wszystkich skierowały się ku drzwiom sali i szerokiej poprzedzającej ją kolumnadzie.

Serce we mnie zamarło. — Jak też odniesie on się do mnie. Może spojrzenie jego wyrazi wstręt i pogardę, zamiast okazywanego przedtem przywiązania. — Szenefres, który nie spuszczał ze mnie swego wzroku, zrozumiał widocznie moją obawę, bo nachyliwszy się szepnął mi do ucha:

— Zdaje mi się, że bogowie zmiękczyli serce Faraona

i złagodzili jego gniew, spodziewaj się więc od niego dobroci, równie nieograniczonej, jak łaska Ozyrysa.

Wtej chwili rozległ się szczęk oręża: oficerowie gwardii towarzyszący Faraonowi, ustawili się w galerii szeregami; jednocześnie zauważyłam między kolumnami wysoką postać Ramzesa, zbliżającego się szybko w towarzystwie kapłanów, wachlowników, wyższych urzędników i wielkiej świty, jaka otaczała go wszędzie. Drżąc z silnego wzruszenia, wstałam i zeszłam na jego spotkanie.

Oblicze Faraona było poważne, a oczy surowo spoglądały spod zachmurzonych brwi. — Kiedy podszedł bliżej, chciałam powiedzieć kilka powitalnych słów, ale drżące wargi odmówiły mi posłuszeństwa, uklękłam więc tylko i przycisnęłam do ust podaną rękę.

Wszyscy sądzili, że w ten sposób wyrażam swą wdzięczność za otrzymane wspaniałe dary, on jednak zrozumiał mą prośbę o przebaczenie. — Rozjaśnił twarz, pochylił się i pocałował mnie w czoło, po czym podniósłszy odprowadził na miejsce i sam zasiadł na tronie.

Przez chwilę czułam, że Faraon patrzy na mnie, ale płonąc ze wstydu nie śmiałam podnieść na niego oczu i doznałam dopiero ulgi, kiedy Ramzes odezwał się dobrodusznie:

— Szczęśliwy jestem, Termutis, że po strasznej chorobie, która w ciągu tylu miesięcy pozbawiła nas twej obecności, widzę cię nareszcie zdrową. — Musimy więc teraz darami i składaniem ofiar dowieść nieśmiertelnym, jak bardzo jesteś im wdzięczna.

Wówczas zbliżyli się towarzyszący Faraonowi kapłani wśród których był i mój zbawca, pobłogosławili mnie i ofiarowali mi kosztowne amulety, mające na zawsze chronić mnie od złego spojrzenia.

Następnie Ramzes ogłosił wszystkim zebranym, że ceniąc wierność Szenefresa oraz usługi, jakie ten oddał krajowi i cesarzowi, wybrał mu żonę w mojej osobie. — Powiedziawszy to przywołał Szenefresa, połączył nasze dłonie i dał mu pierścień zdjęty z własnego palca, oraz wspaniały naszyjnik.

Potem nastąpiło przyjmowanie życzeń od całego dworu.

Pomijam tu milczeniem same zaślubiny, które odbyły się w kilka dni później, gdyż uroczystość ta będąca dla wielu kobiet uświęceniem szczęścia, dla mnie była niewypowiedzianie smutna, serce miałam pełne wspomnień o Itamarze,

Szenefres czuł, że go nie kocham, to też szpiegował nawet moje myśli, a chociaż wobec ludzi okazywał mi szacunek, należny kobiecie królewskiego rodu, to jednak bynajmniej nie krępował się kiedy byliśmy sami, lecz w słowach gorzkich i ubliżających obwiniał mnie za obojętność dla niego i za hańbiącą miłość do nieczystego.

Czasem te sceny i wybuchy zazdrości o umarłego były dla mnie nadzwyczaj ciężkie, ale znosiłam wszystko bez szemrania, czułam się winna i nie śmiałam skarżyć się Ramzesowi, gdyż mógł mi odpowiedzieć, że na to zasłużyłam, a mąż mój miał prawo wymagać ode mnie miłości i wdzięczności.

Tak minął pierwszy okres mego małżeństwa. Przyznam, że nawet chętnie i z radością uległabym była życzeniom Szenefresa, gdyby nie dręczyły mnie straszne obawy o los mego syna.

Wywołane okropną przepowiednią. Tępienie dzieci semickich trwało w dalszym ciągu i w każdej chwili oczekiwałam wieści o straceniu dziecka. — Obawy więc moje były aż nadto usprawiedliwione.

Pewnego razu Asnat z niepokojem wyznała, że Jochabet zawiadomiła ją, iż nie ma możności dłużej ukrywać maleństwa, które prawdziwie cudem uniknęło dotąd niebezpieczeństwa.

Spędziłam noc bezsennie, a strach matczynego serca natchnął mi plan, mający pewne widoki powodzenia. — Poleciłam mianowicie donieść Jochabet, aby włożyła dziecko do koszyka dobrze nasmołowanego i umieściła je w trzcinie w miejscu gdzie kąpałam się ze swymi służebnicami, tak, żeby myślano iż to Nil przypadkowo zapędził tutaj wątłą łódkę, której zrozpaczona matka powierzyła swój skarb.

Liczyłam na to, że któraś z moich służebnic zauważy koszyk, a znalazłszy w nim dziecko, pokaże mi je, wtedy bowiem nikt już nie przeszkodzi mi skorzystać z mego królewskiego przywileju i darować życie choć jednemu z biednych stworzeń osądzonych na śmierć zarządzeniem Faraona.

Nie mogłam oczywiście zostawić go przy sobie od razu, by nie obudzić podejrzeń Szenefresa, badającego wciąż, co się stało z mojem dzieckiem, mimo iż zapewniłyśmy go wraz z Asnat i moją karmicielką, że zmarło przy urodzeniu. — Zamierzałam więc oddać je na przekarmienie Jochabet i wychowanie do czasu, aż będę mogła zaopiekować się nim jawnie.

W ciągu dnia Asnat doniosła mi, że polecenie moje zostanie wypełnione i nazajutrz wszystko przygotowane będzie na zwykłą porę mojej kąpieli.

Cały ten wieczór i noc wydawały mi się po prostu nieskończone, nie zmrużyłam oczu i liczyłam każdą minutę, jakie dzieliły mnie jeszcze od udania się nad Nil.

Serce mi drżało, lecz z rozkoszą wdychałam wonne powietrze poranne. Oto wkrótce ujrzeć miałam dziecię mej miłości, nie widziane od chwili jego urodzenia. — Szenefres bowiem pilnie śledził cały tryb mojego życia i nawet wypadkowe widzenie, albo przechadzka w stronę dzielnicy żydowskiej, mogły wzbudzić jego podejrzenia.

Wreszcie doszłyśmy do ocienionego palmami miejsca, w którym zwykłam odbywać kąpiele.

Służebne moje zbiegły na dół, aby ustawić namiot w białe i błękitne pasy i rozesłać przed nim dywany, ja zaś zatrzymałam się na pierwszym stopniu kamiennych schodów, chciwie wpatrując się w trzciny i wody Nilu błyszczącego w słońcu jak zwierciadło.

Westchnienie wdzięczności dla nieśmiertelnych wydarło mi się z piersi za tą niezmąconą ciszę, jaka wtedy trwała: nie było najmniejszej fali, która mogłaby uszkodzić kruchą plecionkę, kolebkę mojego dziecka.

Nagle jedna z niewiast zawołała:

— Spójrzcie tam, w trzcinie zatrzymał się jakiś koszyk, widocznie go zgubiono.

Nogi ugięły się pode mną, ale Asnat zeszła na dół, udając zaciekawioną.

— Tak, prawda. Podejdź Zeta przynieś nam koszyk, chcę zobaczyć co w nim jest. — Młoda dziewczyna, do której zwrócone było polecenie, skoczyła do wody, popłynęła w kierunku koszyka i po chwili trzymała go już w ręku.

— O Pani, — zawołała — tu leży dziecko.

Dziewczyna wróciła na schody, po których schodziłam zwolna i podała koszyk Asnat.

— Popatrz Termutis. — Ale kto mógł go porzucić na łaskę bogów i fal.

Nachyliłam się i ujrzałam leżące na dnie koszyka dziecko zawinięte w białe poduszki.

— To na pewno dziecko żydowskie — rzekłam — widocznie jakaś biedna matka, nie mając nadziei uratowania go przed sługami Faraona, powierzyła je wodom Nilu. — Wolała zapewne, żeby umarło z dala od niej, albo, by przygarnęła je jakaś współczująca istota. — Skoro zatem bogowie sprowadzili mnie tutaj, muszę je ocalić.

Wyprostowałam się i położyłam rękę na piersi dziecka na znak swej opieki. — Niestety. Nawet nie podejrzewałam, że bijące pod moimi palcami serce, wypełni się z czasem pychą, ambicją i nienawiścią do rodziny Ramzesa, że nieubłagany los zmusi mnie do ocalenia tego właśnie dziecka, któremu sądzone było ściągnąć na moją rodzinę i na mój kraj wszystkie przepowiedziane klęski.

Kazałam zanieść dziecko do namiotu i dodałam: Trzeba będzie wyszukać jaką Żydówkę, któraby zechciała go karmić. — Postaram się, by nie prześladowano jej z tego powodu. — Zeto, wybiegnij na drogę i sprowadź mi pierwszą jaką spotkasz.

Dziewczyna oddaliła się spiesznie i ledwie zaczęłam się rozbierać, kiedy już wróciła w towarzystwie równieśniczki lat jedenastu czy dwunastu

— To Miriam, córka Jochabed — szepnęła mi Asnat w czasie, gdy mała padła na twarz przede mną.

— Wstań i powiedz mi — odezwałam się, czy nie znasz kogoś, kto zaopiekowałby się dzieckiem, porzuconym zapewne przez jakąś kobietę z twojego narodu, a które zapewne bogowie sprowadzili do mnie, ażebym je ocaliła. — Zapłacę za jego chowanie i zajmę się nim w przyszłości.

Dziewczyna szepnęła, że sprowadzi swoją matkę, która niedawno straciła swoje dziecko i zapewne chętnie przygarnie małego sierotę.

— Idź więc i przyprowadź ją tutaj jak najszybciej, zanim nie wrócę do pałacu.

Miriam wybiegła, a ja wykąpawszy się spoczęłam w namiocie i kazałam podać sobie dziecko.

Jeszcze trzymałam je na rękach, kiedy zjawiła się Jochabed blada i drżąca. — Onieśmielona padła na ziemię w pokłonie, ale dałam znak aby wstała.

— Nie obawiaj się niczego — rzekłam. — Spójrz, oto w miejscu mej kąpieli służące znalazły koszyk, a w nim leżące dziecko.

— Zdaje mi się, że pochodzi ono z waszego narodu, ale nie zraża mnie to. — Nie na próżno przypłynęło po świętych wodach Nilu, jak gdyby prosząc o moją opiekę. — Zastąpię mu więc rodziców, którzy widocznie zmuszeni byli je porzucić. — Weź je i otocz opieką, a ja hojnie zapłacę za wszystkie twe starania.

Zdjąwszy z siebie amulet na złotym łańcuszku, włożyłam go na szyję dziecka, po czym obwinęłam je drogocenną chustą.

— Daję mu imię Mojżesza, syna wód — rzekłam i dodałam: Weź je kobieto i chowaj, donosząc mi o nim często, bo wkrótce wyjadę już z Tanisu. — Jeśli jednak będziesz kiedy w Tebach, przynieś mi je do pałacu, a zostaniesz nagrodzona.

Jochabed przypadła do moich nóg, po czym oddaliła się wraz z dzieckiem, ja zaś zostałam z radością w duszy.

Zdawało mi się, że spadł mi z piersi ogromny ciężar; uratowałam życie swemu dziecku i zapewniłam sobie możność opiekowania się nim w przyszłości. — Teraz jednak lękałam się okazywać swoje zadowolenie, przeciwnie udawałam bardzo zmęczoną i smutną.

Gnębił mnie lęk, że mój miłosierny postępek nie ukryje się, a Szenefres podejrzewający każdy mój czyn, domyśli się prawdy.

Wszystko jednak skończyło się szczęśliwiej, niż oczekiwałam. — Szenefres nie okazał żadnego niezadowolenia z powodu usynowienia przeze mnie dziecka i od czasu do czasu

miałam szczęście widywać je, kiedy Jochabed przynosiła je do pałacu.

Ona zaś oświadczyła, że było to jej własne dziecko, które porzuciła na łaskę Nilu. — W ten sposób nie mogło paść na mnie żadne podejrzenie. — Kiedy więc Mojżesz ukończył cztery lata, wzięłam go na wychowanie do pałacu.

Nie bez wzruszenia pokazałam go Faraonowi, który okazywał Mojżeszowi coraz więcej przychylności.

Zacny kapłan i lekarz Suanro, który został moim przyjacielem, skorzystał z przychylnego usposobienia Faraona, aby w przyjaznej chwili wyjawić mu całą prawdę i przekonać go że chłopcu w którego żyłach płynie jednakże krew Ramzesów, należałoby dać odpowiednie wykształcenie i stanowisko i ostatecznie odsunąć go od stosunków z narodem nieczystym. — Itamar zapłacił życiem za swą zuchwałą miłość, ale matka Mojżesza była i została córką Faraona.

Ramzes wysłuchał tego wyjaśnienia bez gniewu i zaczął jawnie opiekować się Mojżeszem.

Przede wszystkim zaliczono go do dzieci, stanowiących towarzystwo królewskich synów, a następnie na rozkaz Faraona, oddany został do sławnej szkoły domu Seti, gdzie kształcili się najuczeńsi ludzie Egiptu. — Czułość moja dla Mojżesza i niezwykłe jego podobieństwo z Itamarem budziły zwolna pewne podejrzenie w duszy Szenefresa. — Zaczął go śledzić z ukrytą nienawiścią, ale dowodów nie miał, a jawna opieka króla nie pozwalała mu skrzywdzić chłopca. — Wówczas to zapłaciłam niejedną przykrą scenę za swoje macierzyńskie szczęście.

Minęły lata. — Dziecko stało się młodzieńcem i kapłani domu Seti podziwiali jego niezwykłe zdolności. — Brakowało mu tylko daru słowa.

Czasami zdawało mi się, że przede mną zmartwychwstał Itamar; wzrost, rysy twarzy i ruchy miał te same co i ojciec, tylko wyraz był inny. — W spojrzeniu ojca jego nie było pychy, uporu ani gwałtownych namiętności, które błyszczały w oczach Mojżesza.

Pewnego razu powiadomił mnie z dumą i radością, że stary kapłan wykładający mu naukę o gwiazdach, nakreślił jego horoskop, który mu zapowiada świetną przyszłość.

„Ty zaludnisz pustynię, powiedział mu prorok. — Pod palącymi promieniami Ra złożysz Bogu tysiące ofiar i umrzesz na takiej wysokości, że tylko ty jeden będziesz tak blisko chmur".

Niestety! Ślepi śmiertelnicy, nie pojęliśmy całej gorzkiej ironii tej, tak zdawało się, wspaniałej przepowiedni.

Tak, zaludnił on pustynię, błąkając się tam lat czterdzieści. Składał ofiary bogu Ra w jego palących promieniach, ale były to głowy zbuntowanych synów jego własnego narodu,

a góra na której zmarł samotnie, z sercem pełnym goryczy, była istotnie bardzo, bardzo wysoka.

Po ukończeniu nauk Mojżesz otrzymał od Faraona świetny urząd przy dworze, ale to powodzenie intruza obudziło zazdrość i ukrytą niechęć egipskich dostojników, chciwie łowiących każdą sposobność do oczernienia go przed Ramzesem, a znajdujących w tym czynnego pomocnika w Szenefresie.

Wszystkie te drobne ukłucia wpływały ujemnie na charakter Mojżesza; wesoły i przedsiębiorczy młodzieniec stał się ponury, zamyślony i mało towarzyski.

Marzeniem moim było ożenić go z młodą, znakomitą Egipcjanką, aby związkiem takim położyć kres intrygom, szkodliwym dla jego przyszłości. — Naturalnie, przystojny, wykształcony i na wysokim stanowisku młody człowiek, którym opiekowałam się jak synem, nie doznałby odmowy, ale ku memu wielkiemu zdumieniu, Mojżesz okazał nieprzeparty wstręt do małżeństwa i błagał żebym porzuciła tę myśl.

Natomiast zaczął przejawiać głębokie współczucie dla swego narodu. — Kiedy mówił o pracach, do jakich zmuszano jego braci, złowieszczy ogień błyskał mu w oczach i ręce zaciskały się groźnie.

Nieustannie odwiedzał swych rzekomych rodziców Amrama i Jochabed, nawet przywiózł ze sobą do Teb syna ich Aarona, którego uważał za swego brata. — Całymi godzinami rozmawiał z tym przebiegłym i sprytnym człowiekiem, udzielał mu swej wiedzy, a czasem kazał opowiadać sobie historię swego narodu.

Mojżesz ukończył lat trzydzieści. — Zdrowie moje od dawna nadszarpnięte, było słabe i czułam, że przybliża się śmierć. — Zapragnęłam gorąco umrzeć tam, gdzie rozegrał się dramat mego życia.

Zanim wyjechałam do Tanisu, intryga i zawiść dworzan znów wyrządziły Mojżeszowi wielką przykrość. — Zaczęłam więc prosić Ramzesa, żeby dał mu miejsce dowódcy armii, bo to stanowisko, usuwając go na dłużej z Teb, pozwoli przygasnąć wszystkim niechęciom. — Prośba moja została spełnioną, a i czas był po temu odpowiedni, bo właśnie zamierzona była wyprawa, zdaje się przeciw Libijczykom.

Przybyłam do Tanisu szczęśliwa i spokojna, w towarzystwie Szenefresa, który w obawie, że może mnie stracić, otoczył mnie wielką troskliwością. — Kochał mnie bowiem po swojemu, ale na nieszczęście małostkowa jego zazdrość niweczyła wszelką myśl wspólnego porozumienia.

Pewnego wieczoru jedna z moich niewiast doniosła mi, że przybył Mojżesz z Teb i prosi o łaskę widzenia. — Kazałam go przywołać natychmiast, bo widok syna był zawsze balsamem dla mego serca.

Gdy się ukazał, poleciłam, aby wszyscy odeszli, chciałam bowiem być sama z nim, aby dowiedzieć się, czy nie sprowadziło go do mnie jakieś zmartwienie. — Kiedy wyszli wszyscy usiadł na poduszce koło mego łoża i ucałował moje ręce.

— Nie, ukochana dobrodziejko moja — odrzekł na moje pytanie — nic mnie nie spotkało i w tych dniach wracam do armii, pragnąłem tylko jeszcze raz zobaczyć się z tobą. — Jakże się czujesz?

I z czułością pochylił się ku mnie.

— Wyglądasz na słabą i cierpiącą, oczy masz podkrążone. — O, droga mateczko, czy zobaczę cię jeszcze, gdy wrócę tutaj? Jeśli nie, jakże czuć się będę samotny i opuszczony! — Kto w życiu kochać mnie będzie tak, jak ty?

Serdecznie pogładziłam jego głowę. — On wyprostował się i patrząc na mnie z rozpaczą wyszeptał:

— Jakaś dziwna tajemnica kryje się w tym, że ty, dumna królewna tak pokochałaś syna pogardzanego narodu. — Czyż ciebie to nie dziwi? Często, często myślałam nad tym.

Serce mi zadrżało i przyciągając go ku sobie, wyszeptałam: — Dowiesz się wszystkiego. — Przed śmiercią chcę odsłonić ci żałosną przeszłość, która nas wiąże, ale najpierw przenieś mnie bliżej poręczy, tutaj się duszę.

Wziął mnie w silne ramiona i zaniósł na stos poduszek, leżących na samym skraju płaskiego dachu, ale nagle ogarnęło mnie takie osłabienie, że w milczeniu opadłam na poduszki i dosyć długo nie mogłam słowa wymówić. — Mojżesz pojął nieme skinienie i nie przywoływał nikogo.

Księżyc zalewał już ziemię srebrzystym światłem, kiedy zebrawszy siły, zaczęłam z cicha:

— Spójrz na ten ogród Mojżeszu: czy widzisz tam w akacjowej altanie tę marmurową ławkę? — Wiele lat temu, obok tej ławki stał mężczyzna, takiż wysoki, jak ty, a patrząc na pałac, gdzie obecnie jesteśmy, marzył o śpiącej w nim kobiecie. — I oto zjawiła się nagle przed nim ta którą kochał. — Padł jej do nóg i całował kraj jej szaty, a ona upojona szczęściem, oddała mu się, zapominając o wszystkim, prócz swej miłości, bo serce nie uznaje ni stanu, ni urodzenia. — Człowiekiem tym był twój ojciec, Żyd Itamar, a kobietą — Termutis, córka Faraona.

Mojżesz słuchał mnie z wytężoną uwagą. — Przy ostatnich słowach zerwał się z miejsca z głuchym okrzykiem i spojrzał przerażony na mnie, po czym padł na kolana i namiętnie przycisnął mnie do swego serca.

— Ty jesteś matką moją. I nie opuściłaś mnie, jako niegodną istotę, jako plamę na twym świetnym imieniu.

Zamilkł na chwilę, potem spytał gorąco:

— Gdzie jest mój ojciec? Skoro nie porzuciłaś dziecka, nie mogłaś odtrącić kochanego człowieka.

I wpatrywał się we mnie z niepokojem.

— Powiedz mi, gdzie on jest. Może uciekł, ale ja odnajdę go i sprowadzę do twego śmiertelnego łoża, byś raz ostatni spojrzała na niego. — Nie lękaj się, nie zdradzę tajemnicy, ja umiem milczeć.

— Ukochane dziecko moje — odpowiedziałam, całując go w czoło. — Wkrótce zobaczę się z twoim ojcem tam, gdzie wszyscy są stworzeni przez Ozyrysa z jednakowych promieni jego łaski.

Mogę bez wstydu spotkać się z duszą Itamara, bo czuwałam nad tobą, kochałam cię i wychowałam. — Ciebie, dziecię naszej miłości, zostawiam bogatym i silnym. — Dałam ci wszystko, co mogłam dać, oprócz macierzyńskiej tkliwości i pieszczoty. — Co zaś do twego ojca, został on zabity kindżałem. — Ręka mściciela zmyła z jego krwi plamę na honorze Faraona.

— A — wyszeptał Mojżesz, blednąc — więc prawdą jest, że jeden z członków naszej rodziny, którego imienia nikt nie wymawia, umarł śmiercią gwałtowną, a ten, czyje imię ukrywano, był moim ojcem. Błagam cię matko moja i dobrodziejko, powiedz mi wszystko w tej uroczystej chwili.

Nachylił się ku mnie i opowiedziałam mu wszystko cichym głosem.

— Otóż, synu mój, urodziłeś się obok stygnącego ciała twego ojca — rzekłam na zakończenie, ale jeśli mnie kochasz, nigdy nie będziesz szukać jego zabójcy. — Był on tylko wykonawcą królewskiej woli.

Nie chciałam, żeby zamordował Szenefresa, gdyby przypadkiem dowiedział się prawdy, a niepokojem przejęło mnie silne wzburzenie, z jakim mnie słuchał.

Nagle z błyszczącym wzrokiem wyprostował się dumnie i wzniósł do nieba zaciśnięte ręce.

— O, ja pomszczę ciebie, ojcze mój: słyszysz moją przysięgę. Ja nie pomszczę się na jednym człowieku: moją zemstą będzie, że rozbiję jarzmo, tłoczące nasz naród, które czyni go pogardzanym i nieszczęśliwym. — Będę walczył dla niego i dam mu niezależność. — Pot przestanie zalewać czoła moich braci i wsiąkać w ziemię niewolników. — Nikt już nie będzie się rumienił ze wstydu, ściskając naszą dłoń, a kiedyś nadejdzie czas, że wszyscy pokłonią się nisko przed tym wzgardzonym narodem, który zacznie rządzić światem. — Oto, jaka będzie moja zemsta za owe cierpienia, które znosicie, biedni rodzice. — Teraz wiem, że ziści się przepowiednia o mojej przeszłości: Tak, ja zaludnię pustynię, utworzymy wielki naród i umrę wzniesiony wysoko na tron Izraela, z którego rządzić będę mądrze i miłosiernie.

Urwał, jak gdyby zabrakło mu tchu. — Mowa jego, zwykle powolna i utrudniona, teraz płynęła szybko i dźwięcznie.

Słuchałam go wzruszona i przelękła, gdy nagle płomień wschodzącego słońca błysnął na płaskim dachu i niby różową aureolą oświetliła blade oblicze Mojżesza i wzniesione ku niebu oczy, w których malowało się głębokie wzruszenie.

Zadrżałam. — Czyżby Ra, którego promienie witały niegdyś jego narodziny, usłyszał teraz i uświęcił jego przysięgę?

Nie zdążyłam jednak długo zastanawiać się na tym: zbytnie wzruszenia tej nocy wyczerpały mnie i straciłam przytomność.

Kiedy ocknęłam się, ujrzałam, że Szenefres stoi w nogach posłania, a Mojżesz nachyla się nade mną, żegnając.

Ostatni raz pocałował mnie w rękę i wyszedł. — Cielesnym moim oczom nie było dane widzieć go więcej.

Od tego czasu zaczęłam niknąć i nie wstając już z posłania, każdej godziny oczekiwałam wyzwolenia. — Wreszcie któregoś wieczoru, kiedy znów spoczywałam na płaskim dachu, niepokój, dręczący mnie od rana, zmienił się w lodowaty chłód, opanowujący zwolna me członki. Wszystko dokoła mnie wirowało i było oświetlone niby łuną pożaru, po czym doznałam silnego wstrząśnienia.

— Odchodzę do Ra — pomyślałam z lękiem i ścisnęło mi się serce: nie, idę na sąd, straszni sędziowie królestwa cieni sądzić będą moje serce i moje uczynki.

Lecz w owej chwili zjawiła się koło mnie świetlana istota. Jej spokojny, wspaniały wygląd, wyrażał bezgraniczną dobroć.

— Duchu Termutis — oznajmiła mym myślom — zanim udasz się na sąd, wróć do swojego syna, strzeż go, opiekuj się nim, niech miłość twoja podtrzymuje go w chwilach słabości i pomoże mu zatryumfować nad sobą samym, bo wielka jest jego próba. — Oto obecne twoje posłannictwo na ziemi.

Zniknął promienny duch, a ja zbliżyłam się do niego, który był mi drugi na ziemi.

Wiernym cieniem towarzyszyłam mu w czasie wojny, która stała się porażką dla niego. — Doznał niepowodzenia, a wrogowie jego przypisali to nie warunkom trudnym, ale złej woli intruza-Żyda, wyniesionego na takie stanowisko zupełnie niezasłużenie. — Na niechęć i niezadowolenie, wyrażone mu przez Faraona po powrocie, odpowiedział chłodną obojętnością.

Ze smutkiem patrzyłam, jak ponure rozgoryczenie zakradało się do jego duszy. — Czuł bowiem, że ledwie go tolerują przy dworze, na którym — według jego zdania — powinien stać na pierwszym miejscu. Zwolna wzrastała zaciekła nienawiść, jaką żywił do Egiptu i dynastii Ramzesów, a podniecała jej płomień wybujała ambicja.

Nie mogąc sięgnąć po koronę Faraonów, zdecydował się

zostać królem wzgardzanego, ale licznego narodu, do którego należał jego ojciec. — Stając na jego czele, pragnął upokorzyć i ukarać Egipcjan, zapominając, że krew ich płynie i w jego żyłach.

Chwyciłam się tej myśli, poświęcając jej całą wiedzę, ale był samotny, a im częściej stykał się z narodem żydowskim, tym bardziej dostrzegał, jak jest nędzny, podstępny, tchórzliwy i zdradziecki. — Kto inny na miejscu tego człowieka straciłby odwagę, ale on zawziął się i postanowił, ze strachem i nieubłaganą surowością ujmie w karby to zwyrodniałe plemię i natchnie ich męstwem.

Chcąc być bliżej ośrodka działania, pojechał do Tanisu, do majątku, który mu zapisałam. — Mieszkał tam również po mojej śmierci Szenefres, ale widywali się rzadko, czując do siebie wzajemną, głęboką niechęć.

Kiedyś Mojżesz, lubiący miejsca, w których przebywałam, zapragnął w samotnej wędrówce zwiedzić ogrody pałacowe. — Idąc tam, musiał przejść przez należące do mnie niegdyś winnice, gdzie robotnicy-Żydzi pod okiem dozorców, zbierali winogrona.

Przy końcu w oddalonym miejscu zauważył Żyda, usiłującego zwolna zarzucić sobie na plecy ciężki kosz z owocami, w tej chwili podbiegł do niego dozorca, rozgniewany powolnością i obsypał go razami.

Na widok takiego okrucieństwa, krew uderzyła do głowy wybuchowego Mojżesza.

Podniósł swą ciężką laskę i uderzył nią w głowę Egipcjanina tak nieszczęśliwie, że ten padł martwy na ziemię. — Widząc to, Mojżesz oprzytomniał, lecz, by ukryć ślad swego nieopanowania odrzucił zwłoki do pobliskiego rowu, nakrył je ziemią i suchymi liśćmi. — W chwili kiedy ruszał dalej, zjawił się na miejscu katastrofy Szenefres.

Mojżesz, skrzyżowawszy ręce, zatrzymał się, a robotnik udawał, że ładuje swój kosz. — Ale starzec przybliżył się i wskazując spojrzeniem kałużę krwi, widoczną na piasku, zapytał surowym głosem.

— Co znaczy ta krew i gdzie jest twój dozorca.

Przerażony spojrzeniem swego pana, niewolnik upadł mu do nóg a wskazując na Mojżesza, zawołał przerywanym trwogą głosem:

— To on zamordował, widząc jak mnie bije. — Ale ja zasługuję, żeby mnie bito i nigdy nie ośmieliłbym się podnieść ręki na swego szlachetnego i dobrego dozorcę. — Zmiłuj się, zmiłuj nade mną, bo jestem niewinny i nie wiem dlaczego ten obcy pan wtrącił się do tej sprawy.

Mojżesz cofnął się, jak pod wymierzonym w samą pierś ciosem, więc aż tak nikczemny był ten naród, że zdradzał nawet swego obrońcę!

Z rozognioną twarzą podszedł do Szenefresa i rzekł:

— Tak, ja go zabiłem.

— A ty precz z moich oczu nędzne stworzenie — rzucił Egipcjanin z pogardą do robotnika i niewolnik zniknął jak cień.

Gdy zostali sami, zmierzyli się wzrokiem pełnym nienawiści.

— Oto taki jest ten twój naród, który chcesz wyzwolić i rządzić nim mądrze i łaskawie — rzekł z ironią Szenefres do Mojżesza. — Szaleńcze, dawno obserwuję ciebie i tylko przez pamięć dla tej, która była mi droga, a która przez słabość oznajmiła ci o twym pochodzeniu, nie idę do Faraona, żeby mu donieść o zdrajcy, pragnącym buntować jego poddanych, by sobie stworzyć oddzielne państwo. — Czy wiesz, jak prawo karze Żydów za zabójstwo Egipcjanina? — Idź więc do domu, obładuj swe wielbłądy wszystkim, co ma dla ciebie wartość i ratuj się ucieczką.

Niech nigdy noga twoja nie zstąpi na ziemię Kemi, jeśli ci życie miłe: Zresztą — dodał z ironią — za obrębem kraju są jeszcze dzikie plemiona, które możesz ujarzmić i oświecić, więc nie trać nadziei, że zdobędziesz wreszcie koronę. — A teraz zabieraj się stąd, niech cię nie widzą oczy moje! — Ucieczkę twą wyjaśnię zabójstwem Egipcjanina, które oddaje twą głowę pod topór kata.

Starzec zamilkł i z pogardą spojrzawszy na wroga, wreszcie pokonanego, odwrócił się i odszedł.

Z płonącą głową, z sercem kipiącym wściekłością, Mojżesz śpiesznie powrócił do domu. — Teraz był już stracony: jego ostatnia rozmowa ze mną została podsłuchana i plany ujawnione.

Nie tracąc ani chwili, kazał obładować kilka wielbłądów najcenniejszymi przedmiotami i za nadejściem nocy opuścił Tanis w towarzystwie kilku tylko służących.

Księżyc oświetlał drogę niewielkiej karawany, wśród której na jednym z wielbłądów siedział ponury i milczący Mojżesz.

Po pewnym czasie zatrzymał się i długo spoglądał na olbrzymie miasto rozciągające się na niezmiernej przestrzeni ze swymi pałacami, ogrodami i potężnymi świątyniami. — Lśniąc niby szeroka kryształowa wstęga wił się Nil, odbijając w swych srebrzystych falach palmowe gaje, rozrzucone po jego brzegach.

Dręczony tęsknotą, Mojżesz nie mógł oderwać się od tego widoku: każdy szczegół wrzynał się w strapione serce wygnańca-mordercy. — Zmuszony był porzucić swe rodzinne miejsce, tę ziemię egipską, tak pełną bujnego życia, bogactwa i nauki. — O — jakże drogą wydała mu się w tej chwili! — Ale, zgrzytając zębami zmógł w sobie to uczucie, a grożąc

podniesioną pięścią, wyszeptał: — Ja powrócę, a wtedy Egipcie, ty i twój Faraon zapłacicie mi za tę chwilę.

W pierwszych dniach podróży, pomimo ponurych myśli, Mojżesz zaczął zastanawiać się nad swą przyszłością, a czynny jego umysł niebawem określił, czego powinien się trzymać.

Przypomniał sobie pewnego starca, którego spotkał w Tebach i którego przyjął u siebie. — Człowiek ten opowiadał o dalekim czarownym kraju, kolebce nauki i prawodawstwa Egiptu. — Był tam kapłanem, ale za jakieś przestępstwo zmuszony do ucieczki, po długiej tułaczce, przybył do Teb. — W tej niesłychanie bogatej i żyznej krainie, w świątyniach starszych niż egipskie, zachowały się stare jak świat dokumenty nauki i tajemnice, wobec których gasły te, które sam poznał.

Tam do tych dalekich Indyj postanowił dążyć, aby znaleźć wyższą władzę, która dostarczyłaby mu sposobów zatryumfowania nad Faraonem, do skupienia Żydów.

Nie będę wdawała się w szczegóły tej długiej podróży, pełnej wypadków i niebezpieczeństw, powiem tylko, że Mojżesz dotarł do Indii i znalazł przyjaciela, doradcę i nauczyciela w pewnym starym braminie.

Będąc niewidzialną, ale nieodstępną towarzyszką jego, patrzyłam jak syn mój oddał się nauce z całym zapałem, słuchając uważnie i zapisując skrzętnie wszystko, co jego życzliwy kierownik przekładał mu ze starych ksiąg, o pochodzeniu ziemi i wszechświata. — Często rozmawiali ze sobą w odosobnionym mieszkaniu uczonego, otoczonym wspaniałą roślinnością.

Mojżesz opowiedział mu wszystko o swojej przeszłości, o życiu, o planach zemsty, a Indus którego włosy i broda były siwe, ale oczy zachowały cały blask młodości, udzielał mu rad, uczył go, przekazując mu swe głębokie umiejętności i doświadczenie.

Pewnego razu, kiedy Mojżesz znów wiele mówił o Egipcie i o Żydach, Indus rzekł:

— Synu mój, chcesz założyć państwo, zespolić swych braci w naród, który ulegałby twej woli i spełniać twoje rozkazy? — Żeby ten cel osiągnąć, powinieneś dać im prawa odpowiednie dla nich, bo każdy naród podobnie jak każdy człowiek wymaga praw zastosowanych do swej duszy.

Egipcjanie są silni, mądrzy, karni, Żydzi zaś tchórzliwi i nieoświeceni, ale mózg jednych i drugich rozgrzany jest naszym palącym słońcem i wszyscy oni lękają się tego, czego nie pojmują. — Dlatego jeżeli zdołasz skorzystać z nieznanych im sił przyrody, to samym już strachem zmusisz Żydów do pójścia za tobą, bo jako tchórzliwi i nieśmiali, wierzyć będą w ową tajemną i straszną siłę swego wodza.

— O, przerwał mu Mojżesz z rozognionym wzrokiem —

czy nauczysz mnie, jak posługiwać się tymi siłami, czy odsłonisz mi nieznane tajemnice, wielki służebniku Brahmy?

— Tak — bo jest to wolą niewidzialnych — odpowiedział po prostu stary mędrzec — ale teraz posłuchaj mojej rady.

W prawach jakie powinieneś dać swemu narodowi, zastosuj do jego potrzeb wszystko to, czego nauczyłem cię z Wed; odrzuć co zbyteczne, uprzystępnij co niezrozumiałe, bo dla tłumu nieoświeconego, prawa muszą być krótkie i proste tak, żeby wszyscy od uczonego do najnędzniejszego sługi, pojmowali je i umieli na pamięć. — Umysł należy obciążać tylko tym, co niezbędne, pomnij więc, aby w tym zbiorze społecznych i moralnych praw, które mają zespolić twój naród niemal w jednego człowieka, posłuszeństwo dla starszych nie było zapomniane — wszystko dążyć powinno ku temu. — Współzawodnictwa nie powinno być nigdzie, ani na niebie, ani na ziemi. — Musi być jedno bóstwo, od którego pochodzą wszystkie siły przyrody, jeden Bóg, Pan nieba i ziemi, jedyne źródło wiedzy, potęgi, przebaczenia i kary, przed którym chyli się wszystko.

Bóstwa powinni bać się i wielbić je, trzeba, żeby imię Jego wymawiane w trosce i niedoli zmuszało do drżenia serca śmiertelników, ale wielbienie Boga nie powinno przeszkadzać w pracach dających człowiekowi wyżywienie. — Dlatego przeznacz jeden dzień dla uwielbiania Boga, dzień ten niech będzie pilnie zachowany, bo ciało lubi wygodę i spokój, a modlić się łatwiej jest, niż pracować. — Starość należy szanować, a młodość powinna jej słuchać i dążyć za jej radami; rodzice szanowani i kochani, powinni w latach podeszłych otrzymywać miłość i starania, jakie w młodości okazywali swym dzieciom. — Prawo to jest podstawą rodziny i ten kto będzie je wykonywał w pokoju dożyje swych dni.

Rozmowy takie powtarzały się często i zwolna dojrzewał potężny plan, który miał powalić Egipcjan. — Mojżesz uczył się posługiwać siłami przyrody i zapoznawał się lepiej z ich tajemnicami, niż to było wiadome w Egipcie.

Żydowska dusza Mojżesza wypowiedziała się jednak: zapragnął przede wszystkim mścić się, potem panować, władać, oraz srogo karać, jeśli nie uzyska posłuszeństwa. — Uczucia te wzięły górę w jego duszy (zgodnie z cechami duszy żydowskiej).

W takim stanie opuścił Indie i przebywał na pustyni, obmyślając i przygotowując wielki plan, wyprowadzając swój naród na pustynię.

Teraz więc miał już swój naród, ale dla utwierdzenia nad nim swej władzy, musiał opanować dusze i to mógł osiągnąć tylko za pomocą strachu przed nadprzyrodzonym. — Dlatego podał się za pośrednika między Jehową a narodem żydow-

skim. — Wiekuisty jego ustami rozdawał łaski i upomnienia, jego rękami karał On „wybrany naród". — A jednak pomimo tej siły i wiedzy swojej, Mojżesz okazywał się bezsilny wobec niezmiernych sił przyrody, wobec skwaru, chorób, udręczeń całego narodu, który wydarty ze zwykłego sobie środowiska, tułał się znużony i nieufny w palących promieniach podzwrotnikowego słońca. — Rozumiał dobrze, że powinien zdobyć dogodną i żyzną ziemię, aby osadzić na niej swój naród i wznieść własny tron.

Łatwo było działać na czele doświadczonego, karnego wojska, jak egipskie, ale tutaj rozkazywał tysiącom leniwych, tchórzliwych, wiecznie niezadowolonych niewolników. — I z wściekłością w duszy zrozumiał, że tak świetnie obmyślone w świątyniach Indii i w samotności pustyni przedsięwzięcie, którego wykonanie zdawało się tak łatwe, narażone jest na zgubę z powodu nieudolności podstępnego i niewdzięcznego narodu, który w ciemnocie swej umiał tylko szemrać i podnosić bunt. — Dlatego postanowił przerzedzić stare pokolenie i na „rozkaz Jehowy" zrumienił krwią żydowską piaski pustyni. — (Mojżesz R.).

Czy kto, czytając historię żydowskiego narodu, zagłębiał się kiedykolwiek w stan duszy Mojżesza, który ze swą uczonością, wychowany w pałacu, nawykły do wykształconego i wytwornego towarzystwa, zmuszony był rok za rokiem tułać się po jałowej piaszczystej pustyni, wśród dzikiego, brudnego i niewdzięcznego narodu? — Że zmagając się nieustannie z buntami, prześladowany zawiścią i niewdzięcznością nawet we własnej rodzinie, zmuszony był czekać, aż wymrze stare, zgnuśniałe pokolenie i nastąpią inne, wychowane na innych prawach i mające dać bogate plony jego następcom.

Jemu natomiast, nie pozostawało nic innego, jak władać siłą strachu i karać nieposłusznych w imię Jehowy.

To nieustanne kłamstwo o bezpośrednich stosunkach z Bóstwem przy każdym jego dziele, stało się wreszcie niezmiernym udręczeniem dla Mojżesza, który z całej duszy wierzył w wielkiego Stwórcę wszechświata, niedostępnego ludzkiemu rozumowi.

Ten szloch jego duszy zachował się nawet w żydowskiej kronice, gdzie powiedziano że Wiekuisty w swym gniewie za nieposłuszeństwo swego wysłannika, osądził Mojżesza, iż będzie mógł tylko oglądać ziemię obiecaną, ale do niej nie wejdzie.

Niemniej cierpiała jego duma i ambicja. — Jakaż musiała być radość Egipcjan na wiadomość, że zuchwały Żyd wciąż tuła się jeszcze po pustyni, bez ojczyzny i przystani. — Rzucony w niego przez Faraona złoty kubek, jeszcze dotąd nie napełnił się winem, jak to zapowiedział dumnie podnosząc go. — Wilgotna mogiła biednego Meruefty, nie dała mu kró-

łestwa, zaś upragniony tron nie miał gdzie stanąć i gubił się w mglistej przyszłości.

Składając w ofierze siły, zdrowie i zdolności, Mojżesz w pocie czoła zasiewał to, co sądzone było zbierać Dawidowi i Salomonowi.

W ciągu tych długich lat pracy i walki, zużyło się i ciało. Mojżesz starzał się jawnie, wieczność pukała do wrót jego ziemskiego ciała i sam on pragnął śmierci jak wybawienia.

Czując zbliżanie się końca, zgromadził cały naród i pożegnał się z nim. — Chciał być sam w chwili zgonu, ale pycha i ambicja kazała mu otoczyć śmierć swoją tajemną aureolą, wywołać wrażenie, że Jehowa zabrał go do siebie.

Zabronił więc komukolwiek iść za sobą. — Sam jeden wszedł na górę i dotarłszy do szczytu, zatrzymał się znużony. — Ręce władne i mocne złożył na swe szerokie piersi, spojrzał na wspaniały krajobraz roztaczający się przed nim w promieniach zachodzącego słońca. — Na chwilę gniewny wzrok zatrzymał na czarnym mrowiu znajdujących się w dolinie Żydów, przysłuchiwał się różnorodnym głosom obozu, głucho dochodzącym z oddali.

Z głębokim westchnieniem oderwał wzrok od tego obrazu. — Lata pokryły zmarszczkami jego czoło i ubieliły gęsto włosy. — Nie podobny był wcale do tego młodzieńca, który, stojąc na płaskim dachu w Tanisie z błyszczącym wzrokiem podnosił ręce ku wschodzącemu słońcu, przysięgał uwolnić swój naród i zbudować sobie królestwo. — Po ustach przemknął mu gorzki uśmiech i wyszeptał:

— Wiernie przepowiedziałeś mi los mój, o gwiazdo, którą czciła moja matka. — Ślepy człowiek objaśnia przepowiednie, zgodnie ze swą ambicją, a przecież zupełnie wyraźnie było powiedziane, że zaludnię pustynię, że krew ofiar zrumieni piasek równin i że umrę sam jeden, wysoko, wysoko... Czyż góra ta nie jest tronem, wzniesionym przez Wszechmocnego!

Położył się na ziemi i przytuliwszy się do skały, zamknął oczy. Wtedy przed jego duchowym wzrokiem, niby w marzeniu, przesunęło się całe jego życie: radosne dzieciństwo w pałacu „Stubramych Teb", beztroska młodość w szkole domu Seti, gdzie zdobył umiejętności jakie pomogły mu następnie dokonać tak wiele zła. — Potem zobaczył swoje wygnanie, swoją spieszną ucieczkę z Tanisu, Indie, ten kraj czarowny, gdzie mógł był sycić swój umysł nauką, ale skąd wygnała go ambicja, wreszcie powrót do Egiptu, walkę z Merueftą. — Znów musiał z przykrym uczuciem przeżywać śmierć Faraona i jego armii, a następnie powracać pamięcią do nieskończonych kaźni własnych żydowskich buntowników.

Śledziłam go z lękiem i z miłością, tak jak wówczas, gdy promienie rannej jutrzenki oświetlały godzinę jego urodzin. —

Wtedy wchodził w ziemski świat próby i pokus. — Teraz powracał do świata duchów i odpowiedzialności za swoje czyny.

Wstawała mgła wieczorna, okrywając szarą zasłoną wierzchołek góry. — Mojżesz oddychał ciężko, oczy miał szeroko otwarte, a wzrok duchowy, zaostrzony zbliżającą się rozłąką z życiem, rozróżniał w białawych oparach subtelne zwiewne istoty, na czele których byłam ja, a od strony doliny, zdawało się, powstawała czerniejąca lękliwa masa. — Mojżesz zadrżał, a z trudem ugiąwszy kolana, podniósł do nieba silne niegdyś ręce i ze strwożonego serca popłynęło płomienne błaganie:

— Bezgranicznie potężny i wielki Stwórco i Przewodniku wszechświata: Daruj mi, że dla widoków mej osobistej korzyści, zasłaniałem się Twoim Imieniem i Twoją wolą, nie odtrącaj mnie, wysłuchaj mej modlitwy.

Ale ciemna masa zbliżała się i niby wzburzone morze otaczała go swymi falami i pośród tysięcy składających ją istot, rozpoznał nagle Faraona, Merueftę i jego rycerzy, pokrytych wodorostami i mułem. — Nie mniejszą grupę stanowili Egipcjanie, ofiary wytracania, pierworodnych oraz ich bliscy.

— Powróć mi zmarnowane życie i cześć mej mogiły — szeptały blade wargi Meruefty. — Ukaż mi Jehowę, który cię posłał.

— Oddaj nam dzieci nasze — mówili inni, i znów nasuwała się nowa, odrażająca, zbryzgana krwią rzesza.

— Więc dlatego oszukałeś nas, i zwabiłeś na pustynię, żeby mordować nas bezkarnie. — Gdzie jest ten Jehowa, który ci wydał taki nakaz.

Groźne cienie tłoczyły się wokół niego, nachylając nad nim swe zniekształcone twarze, dusząc swym zatrutym oddechem, a mistyczna korona Górnego i Dolnego Egiptu wieńcząca widmową głowę Meruefty, chwiała się, zniżała nad nim i tłoczyła niby góra piersi Mojżesza.

Opadł wreszcie z głuchym jękiem i złożył głowę na pobliskim kamieniu, ostatnim wezgłowiu pierwszego z żydowskich królów.

Całe ciało pokryło się zimnym potem, był sam, niczyja miłosierna dłoń nie obtarła jego czoła, ani jedna kropla wody nie orzeźwiła spalonych jego ust.

— O Jehowo — wyszeptał umierający, wspomóż mię i przebacz moje błędy. — Zawsze głosiłem Twą wielkość i mądrość, w Twoim imieniu sławiłem dobro i potępiałem zło — sądź mnie według miłosierdzia swego.

Gorące błaganie popłynęło z mego serca za tego, który pochłonięty ziemskimi namiętnościami, powiedział w imieniu Przedwiecznego: „Oko za oko, ząb za ząb", ale w chwili zgonu pragnął odrzucić to prawidło w stosunku do samego siebie.

Trudne było wejście w zagrobowe życie tego mocarnego

ducha. — Oblężony przez mściwe cienie swych wrogów, cierpiał okrutnie, gdy nagle, z głębi nieskończonej przestrzeni, rozległo się gromowe wezwanie:

— Duchu, zasłaniający się imieniem Przedwiecznego, pójdź zdać sprawę ze swoich czynów.

11) MOJŻESZ WEDŁUG STAREGO TESTAMENTU

Wierni naszemu założeniu przedstawienia dziejów ludu żydowskiego, powracamy do źródeł starotestamentowych.

Zaznajomiwszy się z tajnikami magii, podczas swego pobytu w Indiach, Mojżesz wyzyskał tę umiejętność do opanowania ciemnych mas żydowskich, drogą demonstrowania sztuk z tej dziedziny, przekonywając je, że są to „cudy", które może sprawiać mocą daną mu przez Boga.

W ten sposób, Mojżesz miał sprowadzić, po rozmowie z Panem „twarzą w twarz", „dziesięć plag" na Egipt, jak zwykli to twierdzić Żydzi.

11. W owe dni, gdy był urósł Mojżesz, wyszedł do braci swej i ujrzał ich utrapienie, i męża Egipcjanina, bijącego jednego z Hebrajczyków, braci jego.
12. A gdy się obejrzał tam i sam, a wiedział, że nikogo niemasz, zabiwszy Egipcjanina, ukrył go w piasku.
13. A wyszedłszy dnia drugiego, ujrzał dwóch Hebrajczyków, jak się wadzili, i rzekł onemu, który krzywdę czynił: „Czemu bijesz bliźniego twego?"
14. A ten odpowiedział: „Któż cię postawił księciem i sędzią nad nami? Czy mię ty chcesz zabić, jakoś wczoraj zabił Egipcjanina? Uląkł się Mojżesz i rzekł: „Jakoż się ta rzecz wyjawiła?"
15. I usłyszał o tem Faraon, i zamierzał zabić Mojżesza: lecz on uciekł od oblicza i zamieszkał w ziemi Madjanickiej, a siedział w studni.

Epizod ten charakteryzuje porywczość i zapalczywość Mojżesza. Co do Hebrajczyków, przedstawia ich Zakon jako kłótliwych i skorych do bójki, a ponadto niewdzięczników w stosunku do swoich obrońców i protektorów.

Od tego wydarzenia nie ma w Starym Testamencie wzmianki o Mojżeszu. Występuje on dopiero na widownię po latach kilkudziesięciu, jako prawodawca i rzekomy wysłannik Boży, w celu wybawienia ludu żydowskiego z niewoli egipskiej.

Żydzi, od czasów Józefa, który sprowadził do Egiptu swoją rodzinę, liczącą wówczas siedemdziesiąt dusz, rozrodzili się do czasu Mojżesza, tj. w ciągu 430 lat, do liczby 600.000 dusz.

Mojżesz, znając swój lud i jego przywary, jak krnąbrność, nieposłuszeństwo, upór, kłamliwość, stałe objawy niezadowolenia itp., zdawał sobie sprawę, że wpajanie weń karności drogą perswazji, nie osiągnie pożądanego skutku. Musiał się zatem uciec do pomocy siły nadprzyrodzonej, wpajając w lud wiarę, że on, Mojżesz, jest wysłannikiem Bożym.

Głosił przed ludem, że nakazy otrzymuje bezpośrednio od Boga, że rozmawia z Bogiem „twarzą w twarz", i że nieposzanowanie nakazów Boskich, wygłaszanych przez usta jego, ściągnie na głowę ludu gniew Boży.

ROZDZIAŁ III

7. I rzekł mu Pan: „Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotnikami.
8. A widząc boleść jego, zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcjan i wywiódł z ziemi onej do ziemi dobrej, która opływa mlekiem i miodem, na miejsce Chanaanejczyka i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka.

Mojżesz, chcąc znaleźć posłuch u ludu i zjednać go sobie, obiecał, że wprowadzi go do ziemi mlekiem i miodem płynącej. Nie wspomniał jednak, że dla urzeczywistnienia swych obietnic muszą uprzednio być wytępione ogniem i mieczem spokojne ludy tam mieszkające.

10. Ale pójdź, a poślę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelskie z Egiptu.
11. I rzekł Mojżesz do Boga: „Któżem ja jest, abym szedł do Faraona a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu?"
12. Rzekł mu: „Ja będę z tobą; a to będziesz miał na znak, żem cię posłał: gdy wywiedziesz lud mój z Egiptu, ofiarujesz Bogu na tej górze?"
13. Rzekł Mojżesz do Boga: „Oto ja pójdę do synów Izraelowych i rzekę im: „Bóg ojców waszych posłał mię do was". Jeśli mi rzeką: „Jakie jest imię jego?" cóż im powiem?"
15. I rzekł znowu Bóg do Mojżesza: „To powiesz synom Izraelowym: „Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów posłał mię do was...

ROZDZIAŁ VI

30. I rzekł Mojżesz przed Panem: „Otom jest nieobrzezany... jakoż mię usłucha Faraon?"

ROZDZIAŁ IV

1. Odpowiadając Mojżesz, rzekł: „Nie uwierzą mi i nie usłuchają głosu mego, ale rzeką: „Nie ukazał się tobie Pan".
2. Rzekł tedy do niego: „Co jest, co trzymasz w ręce twojej?" Odpowiedział: „Laska".
3. I rzekł Pan: „Rzuć ją na ziemię!" Rzucił, i obróciła się w węża tak, iż Mojżesz uciekał.
4. I rzekł Pan: „Wyciągnij rękę twą, a ujmij ogon jego!" Wyciągnął i ujął: obrócił się w laskę!
5. „Aby, prawi, uwierzyli, że się tobie ukazał Pan, Bóg ojców ich: Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków i Bóg Jakubów".
5. I rzekł Pan jeszcze: „Włóż rękę twoją w zanadrze twe". Gdy ją włożył w zanadrze, wyjął trędowatą jako śnieg.
7. „Włóż, rzecze, znowu rękę swą w zanadrze!" Włożył i wyjął powtóre, i była podobna do reszty ciała.
8. „Jeśli ci, prawi, nie uwierzą i nie posłuchają mowy znaku pierwszego, uwierzą słowu znaku drugiego.

9. A jeśli ani tym dwom znakom nie uwierzą i nie posłuchają głosu, weź wodę rzeczną i wylej ją na miejsce suche, a cokolwiek zaczerpniesz z rzeki, w krew się obróci".
10. Rzekł Mojżesz: „Proszę, Panie! nie jestem wymowny od wczorajszego i dziś trzeciego dnia; a odkądeś przemówił do sługi twego, stałem się niesposobniejszego i nierychlejszego języka".
14. Rozgniewany Pan na Mojżesza, rzekł: „Aaron, brat twój, Lewita, wiem, iż wymowny jest. Oto ten wynijdzie naprzeciw ciebie, a ujrzawszy cię, rozraduje się sercem.
15. Mów do niego, i połóż słowa moje w usta jego, a ja będę w ustach twoich i w ustach jego, i pokażę wam, co czynić macie.
16. On będzie mówił za ciebie do ludu i będzie usty twemi, a ty mu będziesz w tych rzeczach, które do Boga należą.
17. Weźmij też tę laskę w rękę twoją; nią czynić będziesz znaki".
19. Rzekł tedy Pan do Mojżesza w ziemi Madjanickiej: „Idź, a wróć się do Egiptu; pomarli bowiem wszyscy, którzy szukali duszy twojej".
20. Wziął tedy Mojżesz żonę swą i syny swoje, i wsadził ich na osła, i wrócił się do Egiptu, niosąc laskę Bożą w ręce swojej.
21. I rzekł Pan wracającemu się do Egiptu: „Patrz, abyś wszystkie dziwy, którem położył w ręce twej, czynił przed Faraonem. Ja zatwardzę serce jego, i nie puści ludu.
30. I powiadał Aaron wszystkie słowa, które był rzekł Pan do Mojżesza, i uczynił znaki przed ludem.
31. I uwierzył lud. I usłyszeli, że nawiedził Pan syny izraelskie, a iż wejrzał na ich utrapienie; a schyliwszy się, pokłon czynili.

ROZDZIAŁ V

1. Weszli potem Mojżesz i Aaron: i rzekli Faraonowi: „To mówi Pan, Bóg Izraelitów: Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy!"
2. A on odpowiedział: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę!"
4. Rzekł do nich król egipski: „Czemuż Mojżeszu i Aaronie, odwodzicie lud od robót ich? idźcie do ciężarów waszych!"

ROZDZIAŁ VII

10. Wszedłszy tedy Mojżesz i Aaron do Faraona, uczynili, jako był Pan przykazał. I wziął Aaron laskę przed Faraonem i sługami jego, i obróciła się w węża.
11. Ale Faraon wezwał mędrców i czarowników; i uczynili oni też, przez czary egipskie i jakieś tajemne sprawy, tymże sposobem.
12. I rzucili każdy laskę swoją, i obróciły się w węże; ale Aaronowa laska pożarła ich laski.
13. I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był Pan zapowiedział.
17. To tedy powiada Pan: Stąd poznasz, żem ja Pan: oto uderzę laską, która jest w ręce mojej, w wodę rzeki, a obróci się w krew.
20. I uczynili Mojżesz i Aaron, jako im Pan przykazał: i podniósłszy laskę, uderzył w wodę rzeczną przed Faraonem i sługami jego, i obróciła się w krew.
22. I uczynili podobnie czarownicy egipscy czarami swemi; i zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był Pan zapowiedział.

ROZDZIAŁ VIII

5. I rzekł Pan do Mojżesza: „Rzecz do Aarona: wyciągnij rękę twą na rzeki i na strugi, i na kałuże, a wywiedź żaby na ziemię Egipską".



Ryc. 7

Mojżesz, chcąc przekonać Faraona o swym boskim posłannictwie, czynił przed nim cuda. Rzucił na ziemię trzymaną w ręku laskę, która zamieniła się w węża. Ten rzekomy cud, jak też i inne nie wywarły wrażenia na Faraonie, ponieważ jego nadworni czarodzieje umieli czynić to samo.

6. I wyciągnął Aaron rękę na wody egipskie; i wylazły żaby, i okryły ziemię Egipską.
15. A widząc Faraon, że dano mu odpoczynek, obciążył serce swe i nie usłuchał ich, jako Pan zapowiedział.
16. I rzekł Pan do Mojżesza: „Mów do Aarona: Wyciągnij laskę twoją a uderz w proch ziemi, a niech będą komary po wszystkiej ziemi egipskiej".
17. I uczynili tak. I wyciągnął Aaron rękę trzymając laskę i uderzył w proch ziemi, i stały się komary na ludziach i na bydle. Wszystek proch ziemi obrócił się w komary po wszystkiej ziemi Egipskiej.

19. I rzekli czarownicy do Faraona: „Palec to Boży jest!" I zatwardziało serce Faraonowe, i nie posłuchał ich, jako zapowiedział Pan.
20. Rzekł też Pan do Mojżesza: „Wstań rano, a stań przed Faraonem, bo wynijdzie do wody; i rzeczesz do niego: To mówi Pan: Puść lud mój, aby mi ofiarował.
21. A jeśli go nie puścisz, oto ja przypuszczę na ciebie i na sługi twoje, i na lud twój, i na domy twoje, wszelaki rodzaj much; i będą pełne domy egipskie much rozmaitego rodzaju, i wszystka ziemia, na której będą.
24. I uczynił Pan tak, i przyszły muchy niezliczone na domy Faraona i sług jego, i na wszystką ziemię Egipską; i zniszczona została ziemia od takowych much.
29. I rzekł Mojżesz: „Wyszedłszy od ciebie, będę prosił Pana, i odejdzie mucha od Faraona, i od sług jego, i od ludu jego jutro; wszakże nie chciej więcej zwodzić, abyś nie miał puścić ludu, aby ofiarował Panu!"
30. I wyszedłszy Mojżesz od Faraona, modlił się do Pana,
31. który uczynił według słowa jego, i odjął muchy od Faraona i od sług jego, i od ludu jego; nie została i jedna.
32. I ociężało serce Faraonowe, tak iż ani tym razem nie puścił ludu.

ROZDZIAŁ IX

1. A Pan rzekł do Mojżesza: „Wnijdź do Faraona i mów do niego: To mówi Pan, Bóg Hebrajczyków: Puść lud mój, aby mi ofiarował.
2. A jeśli się jeszcze wzbraniasz i zatrzymujesz ich,
3. oto ręka moja będzie na pola twoje: i na konie, i osły, i wielbłądy, i woły, i owce, mór bardzo ciężki.
4. I uczynił Pan dziwną rzecz między posiadłościami izraelskiemi, i posiadłościami egipskiemi, że zgoła nic nie zginie z tego, co należy do synów Izraelowych".
5. I postanowił Pan czas, mówiąc: „Jutro uczyni Pan słowo to na ziemi".
6. Uczynił tedy Pan słowo to nazajutrz, i pozdychało wszystko bydło egipskie, a z bydła synów Izraelowych nic nie zginęło.
7. I posłał Faraon, aby oglądano: i nie zdechło było nic z tego co dzierżył Izrael. I ociężało serce Faraonowe, i nie puścił ludu.
8. I rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: „Weźmijcie pełne garście popiołu z komina, a niech je rozsypie Mojżesz ku niebu przed Faraonem.
9. I niechaj będzie proch na wszystką ziemię Egipską; bo będą na ludziach i bydlętach wrzody i nabrzmiałe guzy po wszystkiej ziemi Egipskiej.
10. I wzięli popiołu z komina, i stanęli przed Faraonem, i rozsypał go Mojżesz ku niebu; i uczyniły się wrzody z nabrzmiałych guzów na ludziach i bydle.
11. I nie mogli czarownicy stać przed Mojżeszem dla wrzodów, które na nich były, i na wszystkiej ziemi Egipskiej.
12. I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako mówił Pan do Mojżesza.
13. I rzekł Pan do Mojżesza: „Rano powstań i stań przed Faraonem, i rzeczesz do niego: To mówi Pan, Bóg Hebrajczyków: Puść lud mój, aby mi ofiarował.
15. Teraz bowiem ściągnąwszy rękę, skarzę cię i lud twój morem, i zginiesz z ziemi.
18. Oto ja jutro tejże godziny spuszczę grad bardzo wielki, jaki nie był w Egipcie ode dnia, którego jest założon, aż do tego czasu.
19. A tak poślij już teraz, a zbierz bydło twoje i wszystko, co masz na polu; bo ludzie i bydło, i wszystko co się znajduje na polu, a nie będzie zebrane z pola, — i spadnie grad na nie i wymrą".
23. I wyciągnął Mojżesz laskę ku niebu, a Pan dał gromy i grad, i błyskawice biegające po ziemi; i spuścił Pan grad na ziemię Egipską.

25. I pobił grad we wszystkiej ziemi Egipskiej wszystko, co było na polu od człowieka do bydlęcia; i wszystkie ziele polne pobił grad, i wszystkie drzewo krainy połamał.
34. A widząc Faraon, że przestał deszcz i grad, i gromy, przyczynił grzechu;
35. I ociężało serce jego i sług jego, i zatwardziało bardzo; i nie puścił synów Izraelowych, jako zapowiedział Pan przez Mojżesza.

ROZDZIAŁ X

1. I rzekł Pan do Mojżesza: „Wnijdź do Faraona;...
2. i żebyś opowiedział w uszy syna twego i wnuków twoich, ilekroć starłem Egipcjan i znaki moje czyniłem nad nimi; i żebyście wiedzieli, żem ja Pan".
3. Weszli tedy Mojżesz i Aaron do Faraona, i rzekli mu: „To mówi Pan... Puść lud mój, żeby mi ofiarował.
4. A jeśli się sprzeciwiasz, a nie chcesz go puścić, oto ja przywiodę jutro na granice twoje szarańczę,
5. która okryje wierzch ziemi tak, iż jej zgoła widać nie będzie, żeby było zjedzone, coby zostało po gradzie; pogryzie bowiem wszystkie drzewa, które wschodzą na polach.
13. ... a gdy było rano, wiatr parzący przyniósł szarańczę.
15. I okryła wszystek wierzch ziemi, pustosząc wszystko. Pożarta jest tedy wszystka trawa ziemi i cokolwiek owocu na drzewie było, co był zostawił grad; i nie zostało prawie nic zielonego na drzewie i na zielu ziemnem we wszystkim Egipcie.
20. I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie puścił synów Izraelowych.
21. I rzekł Pan do Mojżesza: „Wyciągnij rękę twą ku niebu, i niech będą ciemności na ziemi Egipskiej tak gęste, żeby się ich mógł dotknąć".
22. I wyciągnął Mojżesz rękę ku niebu, i nastały ciemności straszliwe po wszystkiej ziemi Egipskiej. Przez trzy dni nikt nie widział brata swego,...
27. I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie chciał ich puścić.

ROZDZIAŁ XI

1. I rzekł Pan do Mojżesza: „Jeszcze jedną plagą dotknę Faraona i Egiptu, a potem puści was i przymusi wynijść.
2. A przeto powiesz wszystkiemu ludowi, żeby zażądał mąż od przyjaciela swego, a niewiasta od sąsiadki swojej naczynia srebrnego i złotego.
3. A Pan da łaskę ludowi swemu u Egipcjan".....
4. I rzekł: „To mówi Pan: O północy wynijdę do Egiptu.
5. I umrze wszelkie pierworodne z ziemi Egipskiej: Od pierworodnego Faraonowego, który siedzi na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i wszelkie pierworodne bydląt.
6. I będzie krzyk wielki we wszystkiej ziemi Egipskiej, jaki ani przedtem był, ani potem będzie.
7. A u wszystkich synów Izraelowych, od człowieka aż do bydlęcia, ani pies nie zamruknie, abyście wiedzieli, jak wielkim cudem dzieli Pan Egipcjan od Izraela.

ROZDZIAŁ XII

1. Rzekł też Pan do Mojżesza i Aarona..
3. Mówcie do wszego zgromadzenia synów Izraelowych i powiedźcie im: Dziesiątego dnia tego miesiąca niech weźmie każdy baranka według rodzin i domów swoich.

4. A jeśli mniejsza jest liczba, niżby dosyć było do zjedzenia baranka, weźmie sąsiada swego, który mieszka podle domu jego, wedle liczby dusz, którychby dosyć było do jedzenia baranka.
6. I będzie go chować aż do czternastego dnia miesiąca tego, i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi.
7. I wezmą ze krwi jego, i położą (pokropią) na oba podwoje i na naprożniki domów, w których go będą pożywać.
8. I będą jeść mięso jego onej nocy, ogniem pieczone, i przaśne chleby z polną sałatą.
9. Nie będziecie jeść z niego nic surowego, ani warzonego w wodzie, ale tylko pieczone ogniem; głowę z nogami jego i z trzewiami zjecie.
10. I nie zostanie z niego nic do poranku; jeśli co zostanie, spalicie.
11. I przejdę przez ziemię Egipską onej nocy, i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od człowieka do bydlęcia; i nad wszystkimi bogi Egipskimi uczynię sądy, ja Pan.
13. Ale krew będzie wam na znak na domach, w których będziecie; i ujrzę krew i minę was; i nie będzie u was zgubnej plagi, kiedy uderzę ziemię Egipską.
14. A będziecie mieć ten dzień na pamiątkę i będziecie go obchodzić jako święto uroczyste Pana w pokoleniach waszych służbą wieczną.
21. I przyzwał Mojżesz wszystkich starszych synów Izraelowych, i rzekł do nich: „Idźcie, weźcie bydlę według rodzin waszych, a ofiarujcie Panu.
22. A snopek hyzopu umoczcie we krwi, która jest na progu, a pokropcie nią naprożnik i oba podwoje. Żaden z was niech nie wychodzi ze drzwi domu swego aż do zarania.
23. Przejdzie bowiem Pan, zabijając Egipcjan; a gdy ujrzy krew na naprożniku i na obu podwojach, przejdzie obok drzwi domu i nie dopuści *zabijaczowi* wnijść do domów waszych i razić.
28. A wyszedłszy synowie Izraelowi, uczynili, jako Pan rozkazał Mojżeszowi i Aaronowi.
29. I stało się o północy, pobił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej: od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydląt.
30. I wstał Faraon w nocy i wszyscy słudzy jego, i wszystek Egipt, i wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły.
31. I wezwawszy Faraon Mojżesza i Aarona w nocy, rzekł: „Wstańcie, a wynijdźcie od ludu mego, wy i synowie Izraelowi, idźcie, ofiarujcie Panu, jako powiadacie.
35. I uczynili synowie Izraelscy, jako był przykazał Mojżesz; i uprosili u Egipcjan naczynia srebrnego i złotego, i szat bardzo wiele.
36. A Pan dał łaskę ludowi u Egipcjan, że im pożyczali; i złupili Egipcjan.
37. I wyciągnęli synowie Izraelowi z Ramesses do Sokot, około sześciuset tysięcy pieszych mężów, okrom dzieci.
38. Ale i gmin pospolity niezliczony szedł z nimi, owce, i bydło, i zwierząt rozmaitych bardzo wiele.
40. A czasu pobytu synów Izraelowych, przez który mieszkali w Egipcie, było czterysta trzydzieści lat.
42. Noc ta godna zachowania dla Pana, kiedy ich wywiódł z ziemi Egipskiej; zachowywać ją mają wszyscy synowie izraelscy w pokoleniach swoich.

W Zakonie zapisano, że Mojżesz skrył się w ziemi Madyjańskiej, gdzie pojął za żonę córkę kapłana tamtejszego i tam pasł trzody świekra swego.

A gdy pomarli wszyscy mężowie, którzy szukali duszy jego, wrócił Mojżesz do Egiptu z postanowieniem wybicia się



Ryc. 8

Jeden z najstraszniejszych „cudów", jaki miał uczynić Mojżesz w celu uzyskania od Faraona zezwolenia na wypuszczenie Żydów z Egiptu, był „cud" uśmiercania pierworodnych.

Zbrodnia ta była przemyślnie uplanowana, a do przeprowadzenia jej wciągnął Mojżesz całą rzeszę wtajemniczonych. Mojżesz nakazał wszystkim Żydom pokropić „napróżnik" i „oba podwoje krwią" by, *„zabijacze"* z polecenia Mojżesza i Starszych ludu omijali ich domy, nie zabijając żadne z dzieci żydowskich. Tej nocy straciło swe dzieci setki tysięcy Egipcjan, którzy przed 430 laty przyjęli gościnnie do siebie głodujących Żydów.

Fanatyczni kapłani i najęci „zabijacze" żydowscy na rozkaz Mojżesza przeprowadzają rzeź niewiniątek, by pod wpływem wywołanej grozy uzyskać od Faraona pozwolenie na wypuszczenie Żydów.

Na pamiątkę uśmiercania pierworodnych Egipcjan i wyjścia Żydów z Egiptu, obchodzą Żydzi nadzwyczaj uroczyście po dzień dzisiejszy święto „Paschy". Pewne światło na zakulisowe sprawy tego święta, rzuca nam stwierdzenie faktu zabijania od czasu do czasu, w okresie tychże świąt dzieci nieżydowskich. Wobec konserwatyzmu i zacofania Żydów, gdy chodzi o ich tradycje religijne, nasuwa się przypuszczenie, że w tych wypadkach chodzi, tak jak dawniej, o uśmiercenie dzieci nieżydowskich, aby uczynić zadość starodawnej tradycji.

na czoło ludu żydowskiego i wyprowadzenia tegoż z Egiptu, przy czym wywierał nacisk na Faraona, używając do tego różnych dróg.

Te pierwsze wystąpienia Mojżesza, nie osiągnęły pożądanego przez niego rezultatu, gdyż magowie i czarownicy Egipscy dokonywali tego samego.

Wreszcie, Mojżesz widząc bezskuteczność swych dotychczasowych zabiegów wobec Faraona, dopuścił się zbrodni uśmiercania.

Godne potępienia jest, że wszystkie te haniebne czyny i zbrodnie popełniał rzekomo z nakazu Bożego, często nawet przypisując je samemu Bogu. W Zakonie czytamy:

„I stało się po północy, pobił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej".

Była to zbrodnia dokonana przez starszych izraelskich i najętych do tego zabijaczy na rozkaz Mojżesza. Odrzwia mieszkań żydowskich kazał znaczyć krwią, aby je omijali.

„Przejdzie bowiem Pan, zabijając Egipcjan; a gdy ujrzy krew na naprożniku i na obu podwojach, przejdzie obok drzwi domu i nie dopuści *zabijaczowi* wnijść do domów waszych i razić".

Poza zbrodnią mordu nakazał Mojżesz ludowi popełnić przestępstwo kradzieży, co czytamy w Zakonie:

„I uczynili synowie Izraelscy, jako był przykazał Mojżesz; i uprosili u Egipcjan naczynia srebrnego i złotego, i szat bardzo wiele?"

„A Pan dał łaskę ludowi u Egipcjan, że im pożyczali; i złupili Egipcjan".

I do tego przestępstwa kradzieży oraz rozkazu mordu, wciąga Mojżesz też Pana Wszechświata, bluźniąc Majestatowi Boskiemu.

ROZDZIAŁ XIII

17. Gdy tedy Faraon wypuścił lud, nie wiódł ich Bóg drogą do ziemi Filistyńskiej, która bliska była, bo myślał: „By snać nie żałował, gdyby ujrzał, że przeciw niemu walki powstają, i nie wrócił się do Egiptu".

„Cud" zmiany laski w węża, „cud" zamiany wody w krew, „cud" sprowadzenia zarazy trądu, „cud" wyprowadzenia żab z rzek i wód, wszystkie te cudy, moc czynienia których, miał Mojżesz otrzymać od Boga, okazały się zwykłymi sztuczkami z dziedziny magii, znanymi kapłanom i czarownikom egipskim.

Następnie „cud" sprowadzenia burzy gradowej i wichru, „cud" sprowadzenia zaćmienia słońca, i „cud" sprowadzenia szarańczy, były to zjawiska przyrody, powtarzające się w pew-

nych okresach czasu, które Mojżesz wykorzystał, przypisując sobie moc ich czynienia.

Pozostałe „cudy", jak sprowadzenie robactwa i wrzodów na Egipcjan i ich bydło, „cud" zarazy morowej śród bydła Egipcjan, z ominięciem bydła żydowskiego, wreszcie „cud" zabijania „przez Boga", według słów Zakonu, pierworodnych synów Egipcjan, były zwykłymi zbrodniami, spełnianymi przez starszych zgromadzenia Żydów, na rozkaz Mojżesza.

Żydzi, znajdujący się w niewoli u Egipcjan, pełnili u nich służbę zarówno w domach swych panów, jak też przy pracach gospodarczych. Mając w ten sposób dostęp do mieszkań i zabudowań gospodarskich, mogli z łatwością wypełnić rozkazy swych starszych, polecające im wytępienie bydła Egipcjan, drogą zaszczepienia zarazy i trucia go, oraz wymordowania wszystkich pierworodnych synów swych żywicieli.

Okres opisywanych w Zakonie plag egipskich musiał trwać przez czas dłuższy, gdyż Mojżesz, chcąc wyzyskać katastrofalne siły przyrody dla demonstrowania swych „cudów", musiał oczekiwać nadejścia gradu, huraganów, zaćmienia słońca, pojawienia się szarańczy. A te zjawiska następowały w pewnych odstępach czasu.

Do wyżej wymienionych „cudów" zaliczają jeszcze Żydzi „cud" wypłynięcia zwłok Józefa z głębin Nilu.

Mojżesz przed opuszczeniem Egiptu, chciał wypełnić nakaz Józefa. „Gdy was nawiedzi Bóg, wynieście też kości moje stąd".

Zgodnie z tym, Mojżesz, stanąwszy nad brzegiem rzeki, wezwał Józefa do wypłynięcia. Na zew ten, skrzynia, w której spoczywały zwłoki Józefa, ważąca 500 centnarów, wypłynęła na powierzchnię Nilu, a była tak lekka, jak łódka trzcinowa, Mojżesz wziął ją na barki i poniósł przed ludem, który postępując za nią, niósł na plecach złoto i srebro zagrabione Egipcjanom.

ROZDZIAŁ XIV

5. I dano znać królowi egipskiemu, że ucieka lud...
6. Zaprzągł tedy wóz i wszystek lud swój wziął z sobą.
9. A gdy Egipcjanie szli w tropy idących przed sobą, znaleźli ich w obozie nad morzem...
11. I rzekli do Mojżesza: „Podobno nie było grobów w Egipcie, dlatego nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy?...
12. Izali nie to jest słowo, któreśmy do ciebie mówili w Egipcie, mówiąc: Idź precz od nas, abyśmy służyli Egipcjanom? Daleko bowiem lepiej było służyć im, niźli pomrzeć na puszczy".
13. I rzekł Mojżesz do ludu: „Nie bójcie się! Stójcie, a patrzajcie na wielkie sprawy Pana, które uczyni dzisiaj!...
14. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie".
15. I rzekł Pan do Mojżesza:...

16. A ty podnieś laskę swoją i ściągnij rękę na morze, przedziel je, aby szli synowie Izraelowi środkiem morza po suszy.
21. A gdy Mojżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł je Pan wiatrem gwałtownym i parzącym, który wiał całą noc i obrócił je w szuszę; i rozstąpiła się woda.
22. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza; bo była woda jako mur po prawej i po lewej ich stronie.
23. A Egipcjanie goniąc, weszli za nimi, wszystka jazda Faraona, wozy jego i jezdni przez pośrodek morza.
26. I rzekł Pan do Mojżesza: „Wyciągnij rękę twą na morze, żeby się wróciły wody na Egipcjan, na wozy i na jezdnych ich".

Cud przejścia Żydów pod wodzą Mojżesza przez morze Czerwone tłumaczy się dokładną znajomością terenu przez Mojżesza. Egipcjanie, nie obeznani z okolicą i jej niebezpieczeństwami, utknęli w bagnach i obarczeni ciężkim rynsztunkiem wojennym utonęli.

Mojżesz, decydując się na wyprowadzenie Żydów z Egiptu, okazał niezwykłą odwagę.

Uprzednio dobrze poznał drogę do kraju Chanaan i zdawał sobie sprawę z czekających go trudów niezwykle długiej wędrówki.

Ponieważ „droga morska" (brzegiem morza Śródziemnego), najkrótsza, była dla Żydów niedostępna z powodu nienawiści do nich potężnych wówczas Filistynów, Mojżesz widział się zmuszony poprowadzić ich okrężną drogą, przez morze Czerwone, wzdłuż półwyspu Synai. Przekroczywszy jeden z płytkich zalewów tegoż morza, podążył jego brzegiem w kierunku południowym do góry Synai. Stąd poprowadził lud na północ i zatrzymał się na puszczy Faran w oazie Kades. Wówczas wysłał szpiegów, którzy dotarli aż do Hebronu. Ci donieśli „Starszym Izraelskim" i ludowi swe spostrzeżenia, skutkiem czego lud, poznawszy czekające go trudy, postanowił wrócić do Egiptu. Lecz Mojżesz, z właściwą sobie energią zapobiegł temu. Nieposłusznych ukarał śmiercią, a z resztą ludu podążył do zapowiedzianej Żydom „Ziemi Obiecanej". Na drodze do niej musiał ominąć państwo Amalekitów i Edomitów. Krwawe walki staczał z Moabitami, Amorejczykami, królem Basanu i innymi, tępiąc ich bezlitośnie.

Niestety, nie doczekał się owocu swych trudów i zaspokojenia ambicyj, ukamienowany przez swych podwładnych, nie pojmujących jego wielkich i szczytnych zamierzeń, a nie chcących dłużej znosić jego tyranii. Mojżesz jednak przewidział i to, i zawczasu upatrzył sobie i odpowiednio wykształcił swego następcę, który prowadził w dalszym ciągu krwawe dzieło podboju, zapoczątkowane przez swego poprzednika i mistrza.

Oto miejsca postojów Żydów w ich wędrówce około r. 1247 prz. Chr. do „Ziemi Obiecanej":

pod wodzą Mojżesza:

z ziemi Gozen	do	z Remonphares	do	z Osyjongaber	do
„ Sokot	„	„ Lebna	„	„ Kadis	„
„ Etam	„	„ Ressa	„	„ Hor	„
„ Magdalem	„	„ Ceelata	„	„ Salmon	„
„ Mara	„	„ Sefer	„	„ Funon	„
„ Elim	„	„ Charada	„	„ Obot	„
„ Sin	„	„ Makelot	„	„ Abarim	„
„ Dophka	„	„ Tabat	„	„ Dibongad	„
„ Alus	„	„ Tare	„	„ Arnon	„
„ Raphidim	„	„ Metka	„	„ Matana	„
„ Sinai	„	„ Hesmona	„	„ Nachaljen	„
„ Groby Pożądania	„	„ Moserot	„	„ Bamot	„
„ Haseroth	„	„ Benejaakan	„	„ Sehon	„
„ Retma	„	„ Gadgad	„	„ Jeboku	„
		„ Jotbata	„	„ Bazan	„
		„ Hebron	„		

pod wodzą Jozuego:

z Setem	do	z Lachis	do	z Tafuy	do
„ Jerycho	„	„ Gazer	„	„ Oferu	„
„ Hai	„	„ Eglon	„	„ Afek	„
„ Gabaon	„	„ Hebron	„	„ Sarom	„
„ Kefira	„	„ Dabir	„	„ Madon	„
„ Berot	„	„ Gader	„	„ Semeron	„
„ Kariatjarym	„	„ Asedot	„	„ Achsafu	„
„ Jerozolimy	„	„ Galgala	„	„ Tenak	„
„ Hebron	„	„ Asor	„	„ Magedda	„
„ Jerymot	„	„ Hermy	„	„ Kades	„
„ Lachis	„	„ Heder	„	„ Jachanaan-Karmen	„
„ Eglon	„	„ Odullam	„	„ Doru	„
„ Meceda	„	„ Betal	„	„ Tersy	„
„ Lebna	„				

Poza wymienionymi oazami, miastami i miasteczkami, Mojżesz, Jozue i ich następcy, napadali na pozostałe jeszcze nietknięte i niezniszczone miasta i osiedla Moabitów, Edomitów, Amalekitów i ziemie ludów Przedjordańskich i Zajordańskich.

A tak mówił Pan do Mojżesza:

ROZDZIAŁ XXXIII

51. Przykaż synom izraelowym, a mów do nich: Gdy się przeprawicie przez Jordan, wszedłszy do ziemi Chanaanejskiej,
52. Wytraćcie wszystkich obywateli onej ziemi... od starca do ssącego.


33
34
35
36
32
31
30
29
28
MORZE
SRÓDZIEMNE
LIBAN
SAMARJA
GALILEJA
FILISTYNOWIE
FENICJANIE
JORDAN
GILOAD
JERICHO
JERUSALEM
HESBON
AMMONICI
GATH
EGLON
KIRFATH
MEDEBA
ARROR
LACHIS
GERAR
AMORICI
MOAB
HESRON
NEGEB
OBOT
GOSEN
ETAM
KADES
FUNON
EDOM
SUSICI
PITHON
P. SUR
ASYJONGABER
AIN KADIS
PIHACHIROT
MIGDOL EM
HABRONA
JOTBATA
SELA
P. PETHAM
MOSEROT
HESMAN
P. PHARAN
METKA
AMALEKICI
ELATH-ELOTH
TARER
MARA
TABAT
ELIM
MAKELOT
CHARADA
HESSA
LEBNA
EGIPT
P. SIN
RETMA
DOPHKA
HAZEROTH
MIDIANICI
ALUS
RAPHIDIM
PHARAN HOREB
SINAI
WĘDRÓWKA MOJŻESZA
DROGA KARAWAN Z INDYI I BABILONU
0 12 25
KILOMETRÓW
MORZE CZERWONE
KOSMAN

53. Tak oczyśćcie ziemię i mieszkajcie w niej bom ja ją wam dał w posiadłość.
55. Lecz jeśli nie będziecie chcieli wytracić obywateli ziemi, którzy zostaną, będą wam jako gwoździe w oczach i oszczepy w bokach i będą się wam przeciwić w ziemi mieszkania waszego.

Posłuszni temu nakazowi Mojżesz, Jozue i ich następcy, tępili bezlitośnie rdzenną ludność miejscową.

ROZDZIAŁ XVIII

1. A gdy usłyszał Jetro, kapłan madjanicki, powinny Mojżeszów... iż wywiódł Pan Izraela z Egiptu,
2. wziął Seforę, żonę Mojżeszową, którą był odesłał,
3. i dwu synów jej, z których jednego zwano Gersam...
4. a drugiego Eliezer...
5. Przyszedł tedy Jetro, powinny Mojżeszów, i synowie jego, i żona jego na puszczę do Mojżesza, gdzie się był obozem położył przy górze Bożej.
7. A on wyszedłszy naprzeciwko powinnego swego, pokłonił się i pocałował go, i przywitali się wspólnie słowy spokojnymi.
14. A drugiego dnia siadł Mojżesz, aby sądzić lud, który stał przy Mojżeszu od poranka aż do wieczora.
14. Gdy to ujrzał powinny jego, to jest wszystko, co czynił z ludem, rzekł: „Cóż to jest, co czynisz z ludem? Czemu sam siedzisz, a wszystek lud czeka od poranku aż do wieczora?"
15. Odpowiedział mu Mojżesz: „Przyszedł lud do mnie pytać się wyroku Bożego.
16. A gdy im spór jaki przypadnie, przychodzą do mnie, abym rozsądził między nimi i pokazał przykazania Boże i prawa jego".
17. Ale on: „Nie dobrą, prawi, rzecz czynisz.
18. Głupią pracą niszczysz się ty, i ten lud, który jest z tobą; nad twe siły jest sprawa, sam jej nie będziesz mógł podołać.
19. ...Bądź ty ludowi w tych rzeczach które do Boga należą, abyś odnosił co mówią do niego,
20. i ukazuj ludowi ceremonie i obrządek służenia, i drogę, którą postępować, i dzieło, które spełniać mają.
21. A opatrz ze wszystkiego ludu mężów dzielnych i bogobojnych, w którychby była prawda, i którzyby nienawidzili chciwości i postanów z nich tysiączników, i setników, i pięćdziesiątników, i dziesiątników,
22. którzyby lud sądzili o każdym czasie; a cokolwiek będzie większego, niech odnoszą do ciebie, a sami tylko mniejsze rzeczy niechaj sądzą. Tak będzie ci lżej, gdy podzielisz ciężar między innych.
24. Usłyszawszy to Mojżesz, uczynił wszystko, co mu był poddał.
25. A wybrawszy mężów dzielnych ze wszystkiego Izraela, postanowił ich przełożonymi nad ludem, tysiącznikami, i setnikami, i pięćdziesiątnikami, i dziesiątnikami.
26. Ci sądzili każdego czasu, a cokolwiek było ważniejszego, odnosili do niego, łatwiejsze tylko sprawy sądząc.
27. I odprawił powinnego swego, który wróciwszy się, odszedł do ziemi swojej.

Jetro, Kapłan Madyjski, teść Mojżesza, widząc iż ten podczas sądzenia spraw siedzi, a lud przybyły na sąd, stoi od poranku do wieczora, nie był zadowolony z tego. Udzielał przeto Mojżeszowi wskazówek i rad. Ponieważ jemu samemu trudno jest sprostać zadaniu sądzenia wszystkich wezwanych na sąd,

zatem niech wybierze ludzi mądrych i prawdomównych, żeby ci sądzili lud w sprawach małych, a tylko w sprawach o przewinienia wielkie odnosili się do Mojżesza. Mojżesz usłuchał mądrej rady świekra i uczynił tak, jak ten mu powiedział.

ROZDZIAŁ XIX

20. I zstąpił Pan na górę Synai, na sam wierzch góry, i wezwał Mojżesza na wierzch jej. A gdy tam wyszedł, rzekł do niego:
21. „Zstąp a oświadcz ludowi, by snać nie chciał przestąpić granic, aby widzieć Pana, i by nie zginęło z nich bardzo wielkie mnóstwo.
22. Kapłani też, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, żeby ich nie pobił".
23. I rzekł Mojżesz do Pana: „Nie będzie mógł lud wstąpić na górę Synaj; tyś bowiem oświadczył i rozkazał mówiąc: Załóż granice około góry, i poświęć ją".
24. Pan rzekł: „Idź, zstąp, a wstąpisz ty i Aaron z tobą; lecz kapłani i lud niech nie przestępują granic ani wstępują do Pana, by ich snać nie pobił".
25. I zstąpił Mojżesz do ludu, i powiedział im wszystko.

Mojżesz przekonywając lud żydowski, jakoby rozmawiał z Bogiem „twarzą w twarz" i odbierał od niego rozkazy, zabronił kapłanom i ludowi wstępowania na górę Synaj, nie chcąc dopuścić do wykrycia prawdy i groził straceniem każdego, ktoby nie usłuchał rozkazu Pańskiego i przestąpił granicę góry Synaj. Wyjątek czynił tylko dla swego brata Aarona, który był wtajemniczony w plany jego.

12) PRAWODAWSTWO MOJŻESZOWE

Przepisy poniższe stanowią szereg praw. Obok bardzo starych zbiorów przykazań ludowych spotykamy w nich prawa, ułożone w czasach późniejszych przez kapłanów i rabinów żydowskich. A i te podległy wielu poprawkom i uzupełnieniom. Niektóre z nich ogłosił Mojżesz swemu ludowi i nadał im powagę przykazań Bożych, inne ustanowili żydowscy królowie, kapłani i prorocy. Stanowią one niewątpliwie poważne normy religijne moralne i społeczne, ale nie są czymś nowym, jak nam to wskazują badania historyczne.

II Ks. M. Rz. XX. 1) I mówił Pan wszystkie te słowa: 2) „Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z Ziemi Egipskiej, z domu niewoli. 3) Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. 4) Nie uczynisz sobie żadnego obrazu rytego, ani żadnej podobizny tego, co jest na niebie wzgórę... 5) Nie będziesz się im kłaniał, ani im służył. Ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnię nienawidzą, 6) a czyniący miłosierdzie tysiącom tych, którzy mnię miłują i strzegą przykazań moich. 7) Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego nadaremno, bo nie będzie miał Pan za niewinnego tego, któryby wziął imię Pana, Boga swego nadaremno. 8) Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. 12) Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo

żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój da tobie. 13) Nie będziesz zabijał. 14) Nie będziesz cudzołożył. 15) Nie będziesz kradzieży czynił, 16) Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. 17) Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Oto krótki zbiór praw, niewątpliwie starodawnych, ale nie najstarszy. Inne narody starożytne, znały podobne prawa i miały je już od wieków w praktycznym zastosowaniu.

Inne z tych praw głoszą:

Rz. XXI. 2) Jeśli kupisz niewolnika Hebrajczyka, będzie ci służył sześć lat; siódmego odejdzie wolny darmo. 5) Jeśliby rzekł niewolnik: „Miłuję pana mego i żonę i dzieci, a wynijdę wolnym". 6) Stawi go pan przed bogi i będzie postawion u drzwi i podwojów, i przekole ucho jego szydłem, i będzie mu niewolnikiem na wieki. 7) Jeśli kto sprzeda córkę swoją, żeby była sługą, nie wynijdzie jako zwykły wychodzić niewolnice. 8) Jeśli się nie spodoba oczom pana swego, któremu była daną, odprawi ją, ale ludowi obcemu odsprzedać nie będzie miał mocy, jeśli nią wzgardzi. 9) A jeśliby ją synowi swemu poślubił, będzie się z nią obchodził, jak z córką. 10) Jeśli mu zaś drugą weźmie, opatrzy pannie wesele, i szaty, i zapłaty panieństwa nie odmówi. 12) Kto uderzy człowieka, chcąc zabić, niechaj śmiercią umrze. 13) Ale jeśli nie czyhał, ale go Bóg podał w ręce jego, naznaczę tobie miejsce, na które ma uciec. 14) Jeśliby kto umyślnie zabił bliźniego swego i zasadziwszy się zdradliwie, od ołtarza mego oderwiesz go, aby umarł. 15) Kto uderzy ojca swego albo matkę, niechaj śmiercią umrze. 17) Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, niechaj śmiercią umrze. 18) Jeśliby się zwadzili mężowie, a uderzyłby jeden bliźniego swego kamieniem, albo pięścią, a onby nie umarł, aleby leżał na łóżku; 19) to jeśliby wstał i chodził poza domem o lasce swojej, nie będzie winien, który uderzył, tak wszakże, żeby roboty jego i nakłady lekarzy nagrodził. 20) Ktoby uderzył niewolnika swego albo niewolnicę laską, i umarliby pod rękami jego, będzie winien zbrodni. 21) Ale jeśli przez jeden dzień albo dwa żyw zostanie, nie będzie podległy karaniu, bo za pieniądze jego jest. 22) Jeśliby się poważnili mężowie, a uderzyłby który niewiastę brzemienną, tak żeby poroniła, ale sama żywa została, podlegnie karze pieniężnej, jakiej mąż niewiasty zażąda i osądzą rozjemcy. 23) Ale jeśliby na nią śmierć przyszła, odda duszę za duszę. 24) Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę. 25) Sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, siniec za siniec. 26) Jeśliby kto uderzył w oko niewolnika swego albo niewolnicę i uczyniłby ich jednookimi, puści ich wolno za oko, które wybił. 27) Jeśliby też wybił ząb niewolnikowi albo niewolnicy swojej, tymże sposobem wolno ich puści. 33) Jeśliby kto otworzył studnię i wykopał, a nie nakrył jej, i wpadłby w nią wół, albo osieł, 34) Pan studni odda zapłatę bydląt, a co zdechnie jego będzie.

Rz. XXII. 1) Jeśliby kto ukradł wołu albo owcę i zabił, albo sprzedał, pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę. 2) Jeśliby złapano złodzieja włamującego się do domu albo podkopującego się, i umarłby otrzymawszy ranę, ten, kto go zranił nie będzie winien krwi. 5) Jeśli kto uszkodzi pole, albo winnicę, i puści bydlę, aby spasło cudze, nagrodzi tem, co będzie miał najlepszego na polu swym albo w winnicy, według oszacowania szkody. 6) Jeśliby wyniknął ogień, natrafiwszy ciernie zająłby kopy zboża albo stojące zboże na polu, ten nagrodzi szkodę, kto ogień zapalił. 7) Jeśli kto zlecił przyjacielowi pieniądze, albo sprzęty na zachowanie, a temu, który je przyjął, ukradziono je; jeśli się znajdzie złodziej, nagrodzi w dwójnasób; 8) Jeśli nie wiedzą o złodzieju, pana domu stawią przed bogi

i przysięgnie, że nie ściągnął ręki na rzecz bliźniego swego. 9) Dla uczynienia zdrady, tak o wołu, jak i o osła, i o owcę, i o szatę, i cokolwiek szkodę przynieść może; obydwu sprawa wytoczy się przed bogami, a jeśli oni osądzą, w dwójnasób nagrodzi bliźniemu swemu. 16) Jeśliby kto uwiódł pannę jeszcze nie poślubioną i spałby z nią, da jej wiano i będzie ją miał za żonę. 17) Jeśli ojciec panny nie będzie jej chciał dać, złoży pieniądze, ile według obyczaju panny zwykły brać wiana. 18) Czarownikom żyć nie dopuścisz. 19) Ktoby nierząd płodził z bydlęciem, śmiercią niechaj umrze. 20) Kto ofiaruje bogom, oprócz samemu Panu, zabit będzie. 21) Przechodnia nie zasmucisz ani go uciśniesz, boście i sami przechodniami byli w ziemi Egipskiej. 22) Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie. 25) Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą, nie będziesz go przynaglał, jak poborca, ani lichwami uciśniesz. 26) Jeśli w zastaw weźmiesz od bliźniego twego odzienie, przy zachodzie słońca wrócisz mu je; 28) Bogom uwłaszczać nie będziesz, a przełożonemu nad ludem twoim nie będziesz złorzeczył. 29) Dziesięcin twoich i pierwocin twoich oddać nie omieszkasz, pierworodnego z synów twoich dasz mi. 31) Mężami świętymi u mnie bądźcie; mięsa, któregoby pierwej zwierzę skosztowało, jeść nie będziecie, ale psom wyrzucicie.

Przepisy te, obowiązujące Żydów, zaczerpnął Mojżesz z kodeksów innych starożytnych narodów, którymi rządziły się one na tysiące lat przed Mojżeszem. (Kodeks Hamurabiego, pochodzący na kilkaset lat przed Mojżeszem i kodeks Asyryjski, nieco młodszy, w porównaniu z kodeksem Hamurabiego).

Niektóre omówienia i uzupełnienia czerpał prawodawca żydowski ze znanych mu dobrze praw egipskich, którymi rządzili się Egipcjanie na 2.000 lat przed Mojżeszem. Mojżesz tylko rozszerzył je i przystosował do charakteru i psychiki Żydów, różniących się pod tym względem od narodów nieżydowskich.

Poniższe przepisy moralne „Zakonu" przypominają nam żywo takież przepisy z kodeksów egipskich, babilońskich i asyryjskich.

III. Ks. M. Rz. XIX. 11) Nie będziecie czynić kradzieży, nie będzie oszukiwał żaden bliźniego swego. 12) Nie będziesz krzywoprzysięgał w imię moje i nie splugawisz imienia Boga twego, Ja Pan. 13) Nie będziesz rzucał potwarzy na bliźniego twego ani go gwałtem uciśniesz, nie pozostanie zapłata najemnika twego aż do zarania. 14) Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady: ale się będziesz bał Pana, Boga twego, bom ja jest Pan. 15) Nie będziesz czynił nieprawości, ani niesprawiedliwie sądzić nie będziesz. Nie patrz na osobę ubogiego, ani czcij oblicza możnego, sprawiedliwie sądź bliźniego twego. 16) Nie będziesz potwarcą ani podszczuwaczem między ludem... 17) Nie miej w nienawiści brata twego w sercu twoim, ale go jawnie karć, abyś nie miał grzechu dla niego. 18) Nie szukaj pomsty, ani nie będziesz pamiętał krzywdy sąsiadów twoich. Będziesz miłował przyjaciela twego, jako sam siebie. Ja Pan.

Według pouczeń „Zakonu" należy miłować przyjaciela, lecz miłości bratniej nie rozciągają Żydzi na wszystkich ludzi, jak inne narody starożytne i później chrześcijanie. „Bliźni"

żydowski — to Żyd. Wszyscy inni — to wrogowie, w stosunku do których wolno, a nawet należy, używać wszelkich podstępów, byleby ich podejść i zniszczyć, bo zwycięstwo Żyda, to nie zwycięstwo jednego człowieka nad drugim, ale zwycięstwo całego zorganizowanego narodu żydowskiego, oraz jego Boga. W ten sposób, łącząc ściśle motywy narodowe z religijnymi, Żydzi starali się i starają najgorsze swe postępki uzasadnić wzniosłymi celami, do których one mają prowadzić. Celem tym jest zapanowanie Boga żydowskiego nad całym światem, jest to cel dalszy; bliższy — to zapanowanie narodu żydowskiego nad wszystkimi narodami.

Teraz nikogo nie zdziwi rozkaz Mojżesza, który zdawałoby się, stoi w sprzeczności z powyżej przytoczonymi jego przykazaniami:

> II. Ks. M. Rz. XI. 2) A przeto powiesz do uszu wszystkiemu ludowi, aby zażądał mąż od przyjaciela swego, a niewiasta od sąsiadki swojej naczynia złotego, 35) I uczynili synowie Izraelscy, jako był przykazał Mojżesz; i uprosili u Egipcjan naczynia złotego i srebrnego i szat bardzo wiele. 36) ...i złupili Egipcjan.

Uczciwi Egipcjanie wierząc, że to tylko pożyczka, dali Żydom, czego ci od nich chcieli, lecz i oni, jak wszystkie narody odczuli dotkliwie, lecz niestety za późno, straszliwe owoce podwójnej moralności żydowskiej.

W dziedzinie handlu między Żydami ma panować najdalej posunięta uczciwość i wyrozumiałość:

> III. Ks. M. Roz. XXV. 10) I poświęcisz rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom ziemi twojej, albowiem jest to jubileusz. 13) Roku jubileuszowego wrócą się wszyscy do majętności swych. 14) Gdy co sprzedasz sąsiadowi swemu, albo co kupisz od niego, nie zasmucaj brata twego, ale według liczby lat po jubileuszu odkupisz od niego. 15) a według porachowania zboża sprzeda tobie. 16) Im więcej zostanie lat po jubileuszu, tym większa będzie zapłata, 17) Nie trapcie braci z pokolenia waszego... 23) Ziemia też nie będzie sprzedana na własność, bo moja jest, a wyście przychodnie i kmiecie moi. 24) przeto wszelka ziemia posiadłości waszej pod warunkiem wykupienia sprzedana będzie. 25) A jeśli brat twój zubożawszy sprzedał majętność swoją, a chciałby bliski jego, to może odkupić, co on był sprzedał. 26) A jeśli nie ma bliskiego, a samby mógł zapłatę na okup znaleźć, 27) będą porachowane pożytki od tego czasu, jako sprzedał, a co zostanie odda temu, co kupił, i tak odbierze majętność swoją. 29) Ktoby sprzedał dom w murach miasta, będzie miał wolność odkupienia, zanim się jeden rok skończy, 20) jeśli nie wykupi, a rok minie, ten, który go kupił, będzie go miał i potomkowie jego na wieczność, a nie będzie mógł być wykupiony ani w jubileuszu. 34) Ale pola ich i przedmieścia nie będą sprzedawane, bo jest to posiadłość wieczna.

Treść powyższego rozdziału przekonywa nas, jak bardzo moralne i ludzkie wskazania i nauki udziela Mojżesz; tym, którzy w chwilowej biedzie czy też nieszczęściu, sprzedali przedmioty lub nieruchomość, daje możność wejścia w ponowne ich posiadanie po 50 latach, bez jakiejkolwiek zapłaty. Gdyby

narody chrześcijańskie z takim samym konserwatyzmem jak Żydzi, wspomagały się wzajemnie w chwilowej biedzie, byleby nie dozwolić, aby majętność, lub własność ich współwyznawców nie przeszła w obce ręce, nie byliby Żydzi dziś finansistami świata, skupiającymi w swych rękach większą część kapitałów. Co jest tym groźniejsze, że stanowią oni tylko znikomy procent pośród mieszkańców ziemi.

Jak bardzo odmienne są normy, którymi kierują się Żydzi w stosunku do inowierców i inoplemieńców, do których stosują taktykę, zmierzającą do wyzucia ich z wszelkiego mienia i zupełnego materialnego i moralnego zniszczenia, tego najlepszym świadectwem są następujące rozkazy Mojżesza:

V. Ks. M. Rz. XIV. 21) A cokolwiek padliną jest, nie jedzcie z niego, przychodniowi, który jest między bramami twymi daj, ażeby jadł, albo mu sprzedaj. Rz. XV. 3) Od obcego wyciągać będziesz i od przychodnia: u sąsiada i bliskiego nie będziesz miał mocy upominać się. Rz. XXIII. 19) Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy ani zboża, ani żadnej innej rzeczy, ale obcemu.

Ten sam Mojżesz wzywa niejednokrotnie Żydów do kradzieży i wyrżnięcia całej ludności podbitych krajów, nie zostawiając „ni szczeniątka".

IV. Ks. M. Rz. XXXIII. 52) Wytraćcie wszystkich obywateli owej ziemi...

i dodaje:

55) Lecz jeśli nie będziecie chcieli wytracić obywateli owej ziemi, którzy zostaną, będą wam jako gwoździe w oczach waszych i oszczepy w bokach...

Innym razem okrutnie rozkazuje:

Rz. XXXI. 17) A tak wszystkich pozabijajcie, cokolwiek jest płci męskiej, nawet między dziećmi i niewiasty, które już poznały mężów pozabijajcie. 18) A dzieweczki i wszystkie białogłowy, panny pozachowajcie sobie, 35) i było dusz płci żeńskiej, które nie poznały męża trzydzieści i dwa tysiące.

(Tyle istot niewinnych oddał na pastwę rozwydrzonego żydostwa).

Przepisy te i rozkazy są wypływem czysto żydowskiej nienawiści do wszystkiego co nieżydowskie, objawiła się w nich dopiero w całej pełni dusza żydowstwa. Wszystkie inne przepisy i nakazy — to dorobek kulturalny narodów nieżydowskich, który Żydzi spaczyli i swoiście wytłumaczyli.

Poniższe przepisy mają wśród Żydów zaprowadzać uczciwość:

V. Ks. M. Rz. XXV. 13) Nie będziesz miał w worku różnych ciężarów, większego i mniejszego. 14) Ani nie będzie w domu twoim korca większego i mniejszego. 15) Wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą, i korzec równy i prawdziwy.

Zdumiewają nas te przepisy wśród Żydów, cóż, kiedy dotyczą one wyłącznie transakcji między Żydami. Nieżydzi spotykają się z postępowaniem wręcz przeciwnym podanym naukom.

Przepisy te i prawa są ściśle ograniczone narodowością; nie stosują ich Żydzi do inowierców. Przywłaszczyli je sobie, choć nie są ich twórcami. Mają stanowić przedmiot ich chluby i dowód posiadania przez ich praojców już tak wysokiej kultury. Bezstronne badania historyczne jednak wykazały, że chwalić się przeszłością Żydzi nie mają powodu, ani też prawa do tytułu twórców pierwszego prawodawstwa na świecie.

Żydzi starają się prawa te rozpowszechniać, a wraz z nimi wiarę w ich niezwykłe znaczenie dla rozwoju kultury i cywilizacji ludzkości. Zarazem żądają, aby chrześcijanie postępowali wobec nich wedle tych praw, sami jednak stosują je tylko we własnym gronie.

Większość chrześcijan, posłusznych nakazom Chrystusa, widzi także w Żydzie bliźniego. Tu leży przyczyna, że chrześcijanie są wypierani przez Żydów ze wszystkich dziedzin życia. Żyd, umiejętnie się maskując, wyzyskuje łatwowierność chrześcijan i wszelkimi sposobami stara się ich zniszczyć. A gdy zatryumfuje nad nimi, wówczas zrzuca chwilową swą maskę, lecz wtenczas jest już za późno, aby się obronić przed zgubą.

Jedyną drogą do unicestwienia niecnych i podłych zamiarów żydowskich, jest odgrodzenie społeczeństw nieżydowskich od Żydów, przez pozbawienie ich praw obywatelskich, jako narodu obcego i zerwanie w ten sposób wszelkiej z nimi łączności.

Mojżesz, znając swój lud, ujął swe prawa w następujące groźby, które jednak nie odniosły skutku w przyszłości:

III. Ks. M. Rz. XXIV. 1) Ja Pan, Bóg wasz: nie będziecie sobie czynić bałwanów, ani rzeźby, ani znaków sobie stawiać nie będziecie, ani kamienia znacznego nie postawicie sobie na ziemi waszej, żebyście się mu kłaniali, bom ja jest Pan, Bóg wasz. 2) Zachowajcie sabaty wasze, a przed świątnicą moją strachajcie się. Ja Pan. 3) Jeśli wedle przykazań moich chodzić będziecie i wypełnicie je... 6) Dam pokój na granicach waszych, będziecie spać, a nie będzie, kto by was przestraszył. Oddalę złe zwierzę, a miecz nie przejdzie granic waszych. 14) A jeśli mnie nie usłuchacie i nie usłuchacie wszystkich przykazań moich; 15) Jeśli wzgardzicie prawami moimi, i sądy moje zlekceważycie, 16) Nawiedzę was prędko ubóstwem i gorączką, któraby poraziła oczy wasze i wyniszczyła dusze wasze; 17) ...i upadniecie przed nieprzyjacioły waszymi i będziecie poddanymi tych, którzy was mają w nienawiści, będziecie uciekać, choć was nikt gonić nie będzie. 18) A jeśli ani tak nie usłuchacie mnie, przydam wam siedmiokroć karania dla grzechów waszych. 19) I zetrę pychę zatwardzenia waszego. I dam wam niebo z wierzchu, jak żelazo, a ziemię miedzianą. 23) A jeśli ani tak nie będziecie chcieć przyjąć karności... 24) ...uderzę was siedmiokroć dla grzechów waszych. 25) I przywiodę na was miecz,... a gdy uciczecie do miast, puszczę powietrze między was, i będziecie poddani

w ręce nieprzyjacielskie. 29) będziecie jeść ciała synów waszych i córek waszych, 31) miasta wasze obrócę w pustynię i spustoszę świątnice wasze... 32) I popsuję ziemię waszą i zdumieją się nad nią nieprzyjaciele wasi. 33) A was rozproszę między narody i dobędę miecza za wami, i będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze zburzone. 38) Poginiecie między poganami i poje was ziemia nieprzyjacielska.

W imieniu Boga nawołuje Mojżesz lud do przestrzegania przykazań jego, a za odstępstwo grozi licznymi i bardzo ciężkimi karami.

Bóg groził przez usta Mojżesza, zapowiadając:

Nawiedzę was strachem, suchotami, gorączką: ...Puszczę na was morowe powietrze; sprowadzę na was głód tak wielki, że będziecie jeść ciała synów waszych i córek waszych; nieprzyjaciele panować będą nad wami i będziecie uciekali, choć was nikt gonić nie będzie... A was samych rozproszę między narody, i pożre was ziemia nieprzyjaciół waszych.

Czego spełnienie widzimy na losach Żydów w chwili obecnej.

13) PRAWODAWSTWO INNYCH NARODÓW STAROŻYTNYCH

Tak zwany „Dekalog" (Dziesięcioro przykazań), przypisywany Mojżeszowi, jest to krótko ujęty kodeks moralny dla użytku szerokich warstw. Pochodzi on niewątpliwie z czasów zamierzchłych (około 2000 prz. Chr.), ale nie jest najstarszym dokumentem prawnym na świecie. Już bowiem na kilka tysięcy lat przed nim istniały przepisy, które swą treścią są bardzo zbliżone do przykazań Mojżesza. Ponieważ Mojżesz w swych wędrówkach niewątpliwie zetknął się z tymi prawami, gdyż były one w praktycznym zastosowaniu tak u Egipcjan, jak i Babilończyków, wnioskujemy zatem, że ustawy jego są wzorowane na ustawach tych starożytnych narodów.

Najlepiej jednak zobrazuje nam te wpływy porównanie, w którym rozpatrzymy po kolei problemy, zawarte w „Dziesięciu Przykazaniach" Mojżesza.

Myśl o jedynobóstwie wyrażają niejednokrotnie księgi i dokumenty egipskie. Teksty egipskie — nawet najstarsze, bez wątpienia zawierają niemało wyrażeń monoteistycznych. Bóg często się zowie Jedyny, Wieczny, Nieskończony. A w tak zwanym „Papirusie Prisse", zawierającym: „Pouczenie Phahhotepa" oraz „Pouczenie Amnemhata dla syna", znajdujemy zdanie, że: Bóg Ammon zwycięża, a nie milion żołnierzy.

Organizacja kapłanów egipskich jest podobna do późniejszej organizacji kapłanów jerozolimskich, z tą różnicą jednakże, że ci ostatni bardziej ingerowali w sprawy życia codziennego podległego im ludu. Autorytet zaś swój opierali na bezpośrednio jakoby danej sobie władzy od Boga, który sam kieruje wszystkimi dziedzinami życia.

Biblijne przepisy religijne wzorują się na pobożności ludowej egipskiej z czasów „Nowego Państwa" (okres działalności Mojżesza), które już w „Starożytnym Cesarstwie" (1700 lat przed Mojżeszem) miały swe źródła.

Mówi się tam — według „Pouczeń Phahhotepa", pochodzących z okresu około 600 do 400 lat przed Mojżeszem — że: Bóg kocha się przede wszystkim w posłuszeństwie, o czym głoszą prorocy starotestamentowi z 7 wieku prz. Chr. (około 1000 lat później).

Kamienie nagrobne rzemieślników z dynastii Ramzesów (panujących w czasach Mojżesza i Jozuego) noszą pouczenia, że Bóg jest nieprzekupny, a władzy jego podlegają tak wielcy, jak i mali. Ammon (naczelny bóg egipski) wysłuchuje przede wszystkim ubogiego, gdy ten do niego woła, i nawet z oddali, — jak żydowski Jahwe, — przychodzi mu z pomocą wraz ze „słodkim wiatrem północnym", który jest w Egipcie tak samo pożądany, jak w Palestynie wiatr zachodni, niosący łagodne deszcze.

Bogu temu, jak wynika ze źródeł, trzeba ufać i kochać go. Jest on łaskawy i nie zachowuje gniewu swego przez cały dzień. Człowiek, podobnie jak w „Pięcioksiągu", nie jest skazany na zagładę z powodu grzechów swych przodków, ale nierozumny z natury, nie rozróżnia między dobrem, a złem.

Modlitwa i powściągliwość, znowu analogicznie do wierzeń żydowskich, uspasabiają boga łaskawie; żąda on przede wszystkim miłości i sprawiedliwości względem bliźnich.

Za grzechy spotyka ludzi kara już na ziemi w postaci chorób i niepowodzeń. Te praktyczne przepisy pobożności indywidualnej są szeroko rozpowszechnione w Egipcie w dobie panowania w państwie żydowskim króla Dawida. One doprowadziły w Indiach do powstania nauki o Bogu-Zbawicielu. W Egipcie zbawicielem jest faraon, za którego wstawiennictwem i pośrednictwem oczekuje się zbawienia; rozumiano je jako osiągnięcie daleko idących korzyści politycznych i ekonomicznych dla państwa, a przez to dla poszczególnych jego obywateli. Prywatne więc życie obywateli jest zależne od daru łaski, jaką bóg obdarza swych przedstawicieli na ziemi, faraonów. Między nimi, a ludem stanęła jednak klasa urzędnicza, która przez swe biurokratyczne przepisy oddaliła lud od faraonów. Religijność oficjalna faraonów polegała na zasadzie „daję, abyś dał". Tej maksymy nie znała jednak pobożność szerokich warstw, w której bardzo dużą rolę odgrywała gruba magia kapłanów, uzależniających przy jej pomocy od siebie lud, zwracający się do nich w potrzebie.

Pobożność i uczciwość szerokich warstw w Egipcie były wynikiem nie tylko pouczeń kapłanów, miały na widoku nie tylko życie przyszłe, ale warunkowały także powodzenie w życiu na ziemi, o czym mówią egipskie „Księgi Zmarłych

i skarbeusze (kamienie, wkładane do zwłok zmarłego zamiast serca na których wypisywano cnoty zmarłego).

Pobożność szerokich warstw w Izraelu w czasach przed niewolą babilońską wzorowała się na pobożności egipskiej, lecz w Egipcie nie ujęto jej w usystemizowane przepisy rozumowe, jak to czynili żydowscy kapłani i prorocy.

Podobnie ukształtowało się życie religijne w Babilonii. Stare „Psalmy Pokutne" z okresu istnienia niezależnych państewek miejskich w Mezopotamii, z biblioteki Assurbanipala 669—625 i innych źródeł, wykazują podobieństwo z biblijnymi psalmami, które powstały setki lat później i w których znać wyraźnie wpływy babilońskie. Babilońskie „Psalmy Pokutne" są to nader wymowne wołania do bogów, aby gniew swój odwrócili i pokój wleli w serce błagalnika. Znać tu wielką świadomość grzechu. Błagalnik wylicza wszystkie możliwe grzechy w formie pytań, twierdzeń i przeczeń — i błaga o miłosierdzie. Wynikiem gniewu bożego są choroby i nieszczęścia. „Grzechy moje są liczne, a są też grzechy, o których nie wiem", mówi skruszony grzesznik. Godny uwagi jest ten szczegół, że błagalnik nie zwraca się często wprost do boga, którego łaski potrzebuje, ale do boga-pośrednika, aby ten za niego się wstawił.

Bogowie są niezmienni — również niezmienne są ich prawa; bogowie czuwają nad wykonaniem praw moralnych, które sami ustanowili. Za grzechy karzą potopem. Przestępstwa względem bliźnich bywają surowo karane; również surowo karana bywa niesprawiedliwość, obłuda, oszustwo, przemoc, naruszenie stosunków rodzinnych, niszczenie stworzeń. Jedynie szczera pokuta może ułagodzić gniew bogów.

Życie i śmierć są w ręku bogów.

W Mezopotamii nie ujęto tych przepisów pobożności w formuły rozumowe, zostawiając je raczej ustnym pouczeniom kapłanów, którzy mieli je wdrażać w serca swych słuchaczy. A może sądzono, że wskazówki te powinny płynąć same przez się z serca człowieka, dlatego nie potrzeba ich spisywać i, niby coś obcego, zewnętrznego narzucać ludowi.

Etyka „Zakonu Mojżeszowego", pomimo cech odrębności, wykazuje duże pokrewieństwo z wskazówkami, zawartymi w babilońskich „Registrach Grzechów", pochodzących z czasów wyprzedzających na setki lat Mojżesza. Mówi się tu o: nieposzanowaniu rodziców, skrzywdzeniu starszej siostry, cudzołóstwie, zabójstwie, zrabowaniu domu bliźniego, kradzieży sukni bliźniego, sprzeczce między rodzicami i dziećmi itp.

W przepisach kapłanów żydowskich znać także wpływ egipski, co wykazuje porównanie z egipską „Księgą Zmarłych", której początki datują się z czasów około tysiąca lat przed narodzeniem Mojżesza.

Jest to niejako przewodnik dla umarłych w ich żywocie pozaziemskim; np. roz. 125 wyobraża scenę sądu wobec Ozirisa.

Odpowiednikiem przykazania nieużywania imienia bożego nadaremno jest zapewnienie, że zmarły nie zaprzysięgał Boga tzn. nie zmuszał go przez magiczne czynności do wypełnienia żądań czy próśb człowieka.

Mówi się także w tej księdze o tem, żeby Boga w sercu nigdy nie lekceważyć, co przypomina nam „drugie przykazanie", które w swej pierwotnej formie zabraniało składać ofiar innym bogom.

Bóg kocha się przede wszystkim w posłuszeństwie, mówi „Księga Zmarłych".

W „Zakonie" brakuje natomiast żądania lojalności względem władzy zwierzchniej i nieprzeklinania przełożonych.

O czci i posłuszeństwie, należnych rodzicom i starszym, mówi wiele przepisów babilońskich i egipskich, lecz nie wymaga jej tak bezwzględnie, jak to czyni „Dekalog" (Dziesięcioro przykazań).

Zakazowi zabójstwa w „Zakonie" odpowiada w egipskiej „Księdze Zmarłych" zapewnienie, że zmarły nikogo nie zabił, ani nawet nie nakłonił do zabójstwa.

O niekrzywdzeniu biednych i przybyszów mówi w egipskich katalogach zakaz (A. 14) używania wszelkiej przemocy. Nie wolno jest nawet pośrednio krzywdzić. Liczne przepisy na grobach władców i urzędników wysławiają umarłego, gdyż ten nigdy nie gnębił biednych.

I w Egipcie istnieje ściśle przestrzegany zakaz wszelkiej nieobyczajności.

Podobnie, jak w „Zakonie", mówi się także w „Księdze Zmarłych" o kradzieży i przywłaszczeniu sobie cudzego dobra.

Zakaz składania fałszywego świadectwa wyrażono w Egipcie zakazem wszelkiego kłamstwa i przyrzeczeniem lojalności.

Przesunięcie granicznego kanału w Egipcie, celem przywłaszczenia sobie gruntu sąsiada, odpowiada żydowskiemu przesunięciu granicznych znaków.

Na czele jednak wszystkich zapewnień postawiono w Egipcie zapewnienie, że zmarły nie uczynił nikomu nic złego (E. 4), nie stał się przyczyną cierpienia „duszy" człowieka (A 10), ani przyczyną jego łez (A. 24), a nawet nikogo nie przeraził (B. 18).

W „Zakonie" wyraża się to w ogólno-formalnym przepisie nie czynienia bliźniemu krzywdy (Lev. 9, 13), co nie dorównywa pod względem swej głębi przepisom egipskim.

Nie brakuje w nich także ogólnego przykazania miłości bliźniego i zakazu wywierania na nim zemsty (A. 27).

Egipskie przepisy wymagają, by swego przeciwnika „zawstydzić" dowodami słownymi, przy czym „Księga Zmarłych"

zaleca powściągliwość w mowie, przestrzega przed pohopnym sądem i niesprawiedliwością (B. 25, 29. A. 34, 33. B. 18, 23, 21, 19), co dopiero zostało w żydostwie uwzględnione w czasach po niewoli babilońskiej, w okresie, gdy piastunami tradycji i nauki żydowskiej stali się uczeni „Zakonoznawcy" i rabini.

W dziedzinie etyki na polu gospodarczym przykłada moralność egipska wielką wagę do sumiennego spełniania obowiązków i punktualności w pracy, podobnie, jak w Babilonii, gdzie nawet synowie wielkich dostojników musieli przejść praktykę rzemieślniczą, aby w ten sposób przygotować się do przyszłego życia.

Krajami, w których szczególnie rozwinęło się poczucie miłosierdzia, były Indie i Egipt.

W Indiach źródłem tego był Janinizm i Buddyzm, mówiący o „Samsarze", tj. jedności dusz wszystkich żyjących. Indyjska nauka o miłosierdziu znalazła swe skonkretyzowanie w dekalogach (zakonach) buddystów i weszła w skład rytuału.

W Egipcie było miłosierdzie ograniczone ustrojem biurokratycznym państwa i gospodarki ogólnopaństwowej. Królowie „Starego" (2900—1000 lat przed Mojżeszem) i „Nowego Cesarstwa", książęta feudalni „Średniego" państwa Egipskiego (1000 przed Mojżeszem) byli zarazem poborcami podatków i, z tej racji, zainteresowani byli w wydajności pracy ludzi i zwierząt, których bronili przed ewentualnym wyzyskiem urzędników; Ci zaś byli odpowiedzialni przed królem za stan fizyczny ludności i jej przyrost, a zarazem byli egzekutorami jej powinności pańszczyźnianych. W pismach do króla chwalą się, że w czasie głodu dopomagali biednym, tak że nikomu nie zabrano jego ziemi, nie wyzyskiwali ludzi poddanych swej władzy, nigdy nie rozstrzygnęli lekkomyślnie sporu, nie zabrali swemu poddanemu córki, ani jej nie zgwałcili, cudzej własności nie skradli, wdowy nie uciskali, lecz: głodnych nakarmili, nagich przyodzieli, ludzi, którzy łódki nie mieli przeprawili przez rzekę, stajnie poddanych swych napełnili bydłem.

Poeci i moraliści egipscy zwalczają przekupstwo, co dopiero później spotykamy w Izraelu i Judzie, przy czym zastąpiono bojaźń przed odległym faraonem — bojaźnią przed karą wszechmocnego bóstwa miejscowego.

Nigdy — mówi jeden z faraonów — nie uczyniłem tak wielkiej krzywdy, abym mógł być za to oskarżony przed miejscowym bóstwem.

Przekleństwa ubogich bano się bezpośrednio, — z powodu zemsty boga, ujmującego się za pokrzywdzonym ubogim — i pośrednio, — nie chcąc sobie zepsuć dobrej opinii w państwie podziemnym. Wierzenie bowiem w skuteczność prze-

kleństwa rzeczywiście pokrzywdzonego ubogiego było powszechne wówczas w całej Przedniej Azji. Ta zaś „władza demokratyczna" była każdemu dostępna. Dlatego urzędnicy królewscy nie omieszkiwali zaznaczać, że lubiano ich, gdyż czynili dobrze. Wprawdzie obce jest w Egipcie pojęcie odpowiedzialności panującego przed ludem, lecz przysłowie egipskie mówi, że: „Człowiek staje się bogiem, gdy podlegli mu ludzie mają do niego zaufanie" i przeciwnie — „kto, jak krokodyl, wyciąga z nich wszystkie soki żywotne, tego spotka przekleństwo".

Faraon Phatahhotep zaznacza, że jałmużna umacnia własne stanowisko panującego.

Kamienie nagrobne rzemieślników z XIII i XII stulecia prze. Chr. noszą napisy, w których umarli pocieszają się, że Amon zważa na głosy pokrzywdzonych ubogich, gdyż „Bóg prowadzi i chroni wszystkie swe twory".

Podobnie jak faraonowie, tak też i urzędnicy strzegą się krzywdzić ubogiego. Święte księgi egipskie, wymieniając przestępstwa, jak: świętokradztwo, występowanie przeciw ustrojowi społecznemu, stawiają je w jednym rzędzie z krzywdzeniem ubogiego.

Ważnym zapewnieniem w „Księdze Zmarłych" rozdz. 125 jest zapewnienie, które zmarły ma wypowiedzieć w „sali prawdy", że nikogo nie zmusił do pracy ponad normę (E. 8). Potem następują zapewnienia, że: nie nabawił nikogo strachu, nie stał się przyczyną niczyjej nędzy, cierpienia, nieszczęścia, głodu, smutku, nie traktował niesprawiedliwie niewolnika (E. 6), ssącego nie pozbawił mleka, bydła nie traktował źle (E. 9), chorego nie skrzywdził. Na zakończenie zapewnia zmarły, że przez własne miłosierdzie starał się połączyć z Bogiem, dał więc: głodnemu — chleb, spragnionemu — wodę, nagiemu — przyodziewek, temu, który potrzebował łódki — ofiarował ją.

Przepisy te swą głębią ducha przypominają już przykazania Chrystusa, a jakże daleko odbiegają od poziomu „Zakonu".

14) KSIĘGA KULTU

Ofiary

W Trzeciej Księdze Mojżesza jest mowa o składaniu ofiar różnego rodzaju, stosownie do osoby ofiarodawcy, jego intencji i okoliczności, w których składano je. Były zatem ofiary dobrowolne, za grzechy kapłanów i ludzi świeckich, za zamilczenie prawdy, za lekkomyślną przysięgę, ofiary za oczyszczenie trędowatego i domu trądem zarażonego, ofiary składane przez kapłanów przy poświęcaniu ich itp.

Przy czym sposób ich ofiarowania mówi sam za siebie.

ROZDZIAŁ I

Całopalenie

1. I zawołał Mojżesza, i mówił mu Pan z przybytku świadectwa, mówiąc:
2. „Mów synom Izraelowym i rzeczesz do nich: Człowiek, któryby z was ofiarował ofiarę Panu z bydła, to jest z wołów albo z owiec, ofiarując ofiary,
4. I położy rękę na głowę ofiary, a będzie przyjemna i pomocna ku oczyszczeniu jego,
5. I zabije cielca przed Panem, i ofiarowują synowie Aaronowi kapłani, krew jego, wylewając ją w koło ołtarza, który jest przede drzwiami przybytku.
6. I obłupiwszy skórę ofiary, zrąbią członki w sztuki,
7. I podpalą ogień na ołtarzu, stos drew pierwej ułożywszy.
8. A członki, które są zrąbane, na wierzchu w porządku położą, to jest głowę i wszystko, co jest przy wątrobie, jelita też i nogi opłukane w wodzie.
9. I spali je kapłan na ołtarzu na całopalenie i na wdzięczną wonność Panu.
10. A jeśli ofiara jest z drobnego bydła, całopalenie z owiec albo z kóz, odda samca bez skazy,
11. I zabije go u boku ołtarza, który patrzy ku północy, przed Panem, a krew jego wyleją na ołtarz synowie Aaronowi wkoło.
12. I rozbiorą członki, głowę i wszystko, co jest przy wątrobie, i włożą na drwa, pod które ma być podłożony ogień.
13. A jelita i nogi wypłuczą w wodzie. A wszystko co ofiarowano, spali kapłan na ołtarzu na całopalenie, i wonność najwdzięczniejszą Panu.
14. A jeśliby z ptactwa była całopalna ofiara Panu, synogarlic albo z gołąbiąt,
15. Ofiaruje ją kapłan u ołtarza i skręci jej głowę koło szyi, a przerwawszy miejsce rany, da wyciec krwi na kraj ołtarza.
16. A pęcherzyk gardzielny i pierze rzuci blisko ołtarza ku wschodniej stronie na miejsce, gdzie popiół wysypują,
17. I połamie skrzydła jej, lecz nie pokraje ani przetnie jej żelazem, i spali na ołtarzu, podłożywszy pod drwa ogień? Całopalenie to jest i ofiara woni najwdzięczniejszej Panu.

W czasach obecnych zachowanie obrządków składania ofiar ze zwierząt wedle przepisów rytualnych jest niedopuszczalne. Żydzi, będąc pozbawieni możności uprawiania w dalszym ciągu składania ofiar zwierzęcych, w sposób przez nich praktykowany starają się, w swoim konserwatyzmie i ciemnocie, zachować choćby pozory ofiar ze zwierząt praktykując ubój rytualny.

Ten sposób uboju zwierząt rzeźnych i drobiu połączony jest z pastwieniem się nad nieszczęśliwymi stworzeniami, będącymi ofiarami krwiożerczości i braku litości u Żydów.

ROZDZIAŁ IV

Ofiary za grzech kapłanów

1. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc:
2. „Mów synom Izraelowym: jeśliby kto zgrzeszył z niewiadomości i uczynił ze wszystkich przykazań Pana cokolwiek, o czym przykazał, aby nie czyniono.

3. Jeśliby kapłan, który jest pomazan. zgrzeszył, przywodząc lud ku grzechowi, ofiaruje za grzech swój cielca bez skazy Panu.
4. I przywiedzie go do drzwi przybytku świadectwa przed Pana i położy rękę na głowę jego i zabije go Pan.
5. Zaczerpnie też ze krwi cielca, wnosząc ją do przybytku świadectwa.
6. I umoczywszy palec we krwi, pokropi nią siedemkroć przed Panem, przeciwko zasłonie świątnicy.
7. I włoży z tejże krwi na rogi ołtarza kadzenia najwdzięczniejszego Panu, który jest w przybytku świadectwa, a ostatek krwi wyleje na podstawę ołtarza całopalenia, który jest w wejściu przybytku.
8. A łój cielca wyjmie za grzech, tak ten, który okrywa wnętrzności jako i wszystko, co we wnętrzu jest:
9. Dwie nereczki i siatkę, która na nich jest przy trzewach, i tłustość wątroby z nereczkami,
10. Jako wybierają z cielca ofiary zapokojnej, i spali je na ołtarzu całopalenia.
11. A skórę i wszystko mięso z głową i z nogami, i z wnętrznościami i z gnojem i z ostatkiem ciała,
12. Wyniesie za obóz na miejsce czyste, gdzie wysypują popiół, i spali je na stosie drew, i spalone będą na miejscu, gdzie się wysypuje popiół.

W podobny sposób odbywa się ofiara za grzech ludu i jego kierowników.

Wyświęcanie kapłanów

ROZDZIAŁ VIII

6. Mojżesz rzekł: „To jest słowo, które Pan rozkazał uczynić". I natychmiast ofiarował Aarona i synów jego.
7. I omywszy ich, ubrał najwyższego kapłana w koszulę lnianą, opasał go pasem, i oblókł w szatę z błękitu, a na wierzch naramiennik włożył, ściągnął go sznurkiem,
9. Zawojem też nakrył głowę, a na nim nad czołem przyprawił blachę złotą poświęconą na uświęcenie, jako mu był Pan przykazał.
12. A wylawszy olejek na głowę Aarona, pomazał go i poświęcił.
13. Synów też jego ofiarowawszy, oblókł w szaty lniane i opasał pasami, i włożył zawoje, jako był Pan rozkazał.
14. Ofiarował i cielca za grzech — i gdy na głowę jego włożył Aaron i synowie jego ręce swe,
15. Zabił go, nabrał krwi, i umoczywszy palec dotknął się rogów ołtarza wkoło, a oczyściwszy go i poświęciwszy, wylał ostatek krwi na podstawę jego.
16. A łój, który był na wnętrzu, i siatkę wątrobną, i dwie nereczki z tłustością ich spalił na ołtarzu,
17. Cielca zaś ze skórą i z mięsem i gnojem spalił za obozem, jako Pan był przykazał.
18. Ofiarował i barana na całopalenia — gdy Aaron i synowie jego włożyli ręce swe na głowę jego,
19. Zabił go i wylał krew jego naokoło ołtarza.
20. A samego barana w sztuki usiekawszy, głowę jego i członki, i łój spalił ogniem,
21. Opłókawszy pierwej jelita z nogami i zaraz całego barana spalił na ołtarzu, przeto iż był całopaleniem najwdzięczniejszej woni Panu, jako mu był przykazał.
22. Ofiarował i barana wtórego, na poświęcenie kapłanów — i włożyli na głowę jego Aaron i synowie jego ręce swoje.
23. Gdy go Mojżesz zabił, wziąwszy ze krwi jego, dotknął się końca prawego ucha Aaronowego i wielkiego palca prawej ręki, podobnie i nogi.

24. Ofiarował i synów Aaronowych. A gdy krwią barana ofiarowanego dotknął się końca prawego ucha każdego z nich i palca wielkiego ręki i nogi prawej, ostatek wylał na ołtarz wokoło.
25. A łój i ogon, i wszystką tłustość, która okrywa jelita, i siatkę wątroby, i dwie nerki z łojem ich, i łopatkę prawą oddzielił.
26. A wziąwszy z kosza przaśniku, który był przed Panem, chleb bez kwasu i kołacz oliwą zaczyniony, i placek, włożył na łoje i łopatkę prawą,
27. I dał wespół wszystko Aaronowi i synom jego, którzy je podnieśli przed Panem.
28. Znowu wziął je z rąk ich i spalił na ołtarzu całopalenia, bo była obiata poświęcenia na wdzięczną wonność ofiary Panu.
29. A mostek z barana poświęcenia podniósł przede Panem i wziął go część swoją, jako mu był Pan przykazał.
30. A wziąwszy olejek i krew, która była na ołtarzu, pokropił Aarona i szaty jego, i synów jego i szaty ich.
31. A gdy ich poświęcił w ubiorze ich, przykazał im, mówiąc: „Warzcie mięso przede drzwiami przybytku, a tam je jedzcie, chleby też poświęcenia jedzcie, które w kosz są włożone, jako mi Pan przykazał mówiąc: Aaron i synowie jego zjedzą je.
32. A cokolwiek zostanie mięsa i chleba ogień strawi.

Oczyszczenie trędowatego

ROZDZIAŁ XIV

3. Przywiodą go do kapłana, który wyjdzie z obozu, a gdy znajdzie, że trąd jest oczyszczony,
4. przykaże owemu, który się czyści, aby ofiarował za siebie dwa wróble żywe, które się jeść godzi, i drzewo cedrowe, i karmazyn i hizop.
5. I każe jednego wróbla zabić na naczyniu glinianym nad wodą żywą,
6. a drugiego z drewnem cedrowym i z karmazynem, i z hizopem omoczy we krwi wróbla ofiarnego,
7. i pokropi nią siedmiokroć onego, który ma być oczyszczony, i puści wróbla żywego, aby uleciał w pole.
9. A dnia siódmego ogoli włosy na głowie i brodę, i brwi, i po wszystkim ciele włosy, a omywszy powtóre szaty i ciało,
10. ósmego dnia weźmie dwa baranki bez skazy i owcę roczną bez skazy, i trzy dziesiąte części białej mąki, któraby była zaczyniona oliwą, na ofiarę, a osobno kwartę oliwy.
12. weźmie baranka, i ofiaruje go za występek i kwartę oliwy;
14. I wziąwszy kapłan krwi ofiary, która zabita jest za występek, włoży na koniec ucha prawego tego, który się czyści, i na wielkie palce prawej ręki i nogi.
15. I z kwarty oliwy wleje na lewą rękę swą,
16. i omoczy w niej palec prawej ręki, i pokropi przed Panem siedmiokroć.
17. A co zostało z oliwy w lewej ręce, wyleje na koniec ucha prawego tego, który się czyści, i na wielkie palce ręki i nogi prawej, i na krew, która wylana jest za występek,
18. i na głowę jego.

W sposób wyżej opisany oczyszcza kapłan dom trędowatego.

Oczyszczenie domu zarażonego trądem

35. pójdzie ten, którego jest dom, opowiadając kapłanowi, i rzecze: „Jakoby zarażenie trądu widzi mi się, że jest w domu moim".

36. A on przykaże, aby wszystko wynieśli z domu pierwej, niźliby wszedł do niego i oglądał, czy jest trędowaty, aby się nie splugawiły wszystkie rzeczy, które są w domu; a potem wnijdzie, aby oglądał trąd domu.
37. A jeśli ujrzy na ścianach domu jakoby dołki bladością albo czerwonością szpetne, i głębsze niźli inna ściana,
38. tedy wynijdzie z domu zaraz zamknie go na siedem dni.
39. A wróciwszy się dnia siódmego oglądnie go: jeśli ujrzy, że przyrosło trądu,
40. każe wyłamać kamienie, na których trąd jest, i wyrzucić je przed miasto na miejsce nieczyste,
41. a sam dom oskrobać wewnątrz wokoło i wysypać proch skrobania przed miasto na miejsce nieczyste,
48. Lecz jeśli wszedłszy kapłan, ujrzy, że trądu nie przyrosło w domu potem, jako znowu był otynkowany, oczyści go, bo przywrócone ma zdrowie.
49. A na oczyszczenie jego weźmie parę wróbli i drewna cedrowego, i karmazynu, i hizopu.
50. A zabiwszy wróbla jednego na naczyniu glinianym nad wodą żywą,
51. weźmie drzewo cedrowe i hizop i karmazyn, i wróbla żywego, a omoczy wszystko we krwi wróbla ofiarowanego i w wodzie żywej, i pokropi dom siedmiokroć,
52. i oczyści go tak krwią wróbla, jako i wodą żywą i wróblem żywym, i drzewem cedrowym, i hizopem, i karmazynem.
53. A puściwszy wróbla, by uleciał wolno na pole, będzie się modlił za dom, i prawnie będzie oczyszczony.
54. Tenci jest zakon wszelkiego trądu i zarażenia,
55. trądu szat i domów,
56. i blizny i wyrzucających się krost, i lśniącej plamy, i różnego wyglądu za odmianą barwy,
57. aby się mogło wiedzieć, którego czasu jest jakaś rzecz czysta albo nieczysta".

Jakaż głębia ciemnoty, zabobonów, guseł i przesądów wśród żydostwa i kapłaństwa uwidacznia się choćby w sposobie oczyszczenia trędowatego i jego domu. Żeby oczyszczenie było niezawodne, muszą być użyte do tego: dwa wróble żywe i zdrowe, drzewo cedrowe, jedwab karmazynowy i hizop. Jeden wróbel musi być zabity nad naczyniem glinianym i to nad wodą „żywą". Potem kapłan weźmie wróbla żywego i drzewo cedrowe i jedwab karmazynowy i hizop i to wszystko umoczy we krwi zabitego wróbla. Następnie krwią tą pomaże oczyszczającemu się koniec prawego ucha, koniec wielkiego palca u prawej ręki jego i koniec wielkiego palca u prawej nogi jego. W taki sam sposób powtarza kapłan oczyszczenie domu trędowatego, stosując oliwę. Wróbla żywego wypuszcza się na wolność i trędowatego uważa się za oczyszczonego.

A ofiarowane przez zarażonego dwa barany zupełne, jedna owca roczna, pozostałość pszenicy i oliwy przypadają kapłanowi, „gdyż to jest rzecz najświętsza jego".

15) CZWARTA KSIĘGA MOJŻESZOWA

A) Organizacja armii

ROZDZIAŁ I

Mojżesz, po nadaniu Żydom Zakonu i ustaw, normujących ich współżycie, przystąpił do utworzenia armii, która miała prowadzić wojny z narodami, napotykanymi na drodze podbojów.

Dla łatwiejszej organizacji armii, trzymał się podziału rodowego, dzieląc wszystkich Żydów na 12 pokoleń, wywodzących się od 12 synów Jakubowych, jak: Rubena, Szymona, Judy, Izaszara, Zabulona, Józefa, Beniamina, Dana, Aszera, Gada i Naftalego. Przy czym nadał każdemu rodowi chorągiew według znaków domów ich.

Chorągiew Judowa liczyła:				
pod dowództwem synów	Judy	głów	74.600	
,, ,, ,,	Izaszera	,,	54.400	
,, ,, ,,	Zabulona	,,	57.400	186.400
Chorągiew Rubena liczyła:				
pod dowództwem synów	Rubena	głów	46.500	
,, ,, ,,	Szymona	,,	59.300	
,, ,, ,,	Gada	,,	45.560	152.450
Chorągiew Efraima liczyła:				
pod dowództwem synów	Efraima	głów	40.500	
,, ,, ,,	Manase	,,	32.200	
,, ,, ,,	Beniamina	,,	35.400	108.100
Chorągiew Dana liczyła:				
pod dowództwem synów	Dana	głów	62.700	
,, ,, ,,	Asera	,,	41.500	
,, ,, ,,	Naftali	,,	53.400	157.600
Ogólna liczba zdatnych do boju wynosiła głów				603.550

Z tą to armią ciągnął Mojżesz ku zdobyciu, jak przyrzekał Żydom, ,,Ziemi Obiecanej", mordując i wyrzynając wszystkie pokonane narody od starca, aż do niemowlęcia.

B) Organizacja kapłaństwa

ROZDZIAŁ III

5. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc:
6. ,,Przywiedź pokolenie Lewiego i postaw przed oczyma Aarona kapłana, aby mu służyli, i strzegli, i pilnowali wszystkiego, co należy do służby zgromadzenia przed przybytkiem świadectwa.
39. Stawać będą obozem przed przybytkiem przymierza, to jest na wschód słońca, Mojżesz i Aaron z synami swymi, trzymając straż świątnicy w pośrodku synów Izraelowych; ktokolwiek obcy przystąpi umrze.

39. Wszystkich Lewitów, których policzyli Mojżesz i Aaron wedle przykazania Pańskiego, według domów ich, rodzaju męskiego, od jednego miesiąca i wyżej, było dwadzieścia dwa tysiące.

Po zorganizowaniu armii przystąpił Mojżesz do ustanowienia porządku i posług, jakie mieli sprawować kapłani, wywodzący się z rodu Lewiego. Najwyższym kapłanem mianował Mojżesz Aarona, brata swego, a pomocnikami — synów jego. Reszta kapłanów wypełniała obowiązki przy „Namiocie Zgromadzenia" odpowiednio do uzdolnienia każdego z nich. Ilość Kapłanów, według sporządzonego spisu wynosiła 22.000 głów, na utrzymanie których opodatkowano wszystkich współwiernych. Poza tym kapłani utrzymywali się z ofiar składanych w naturze, bądź też w datkach.

C) Dzieje wędrówki

ROZDZIAŁ XI

1. W tym czasie wszczęło się przeciw Panu szemranie ludu, jakoby utyskującego dla trudu. Usłyszawszy to Pan, rozgniewał się, i zapalił się przeciw nim ogień Pański i pożarł ostatnią część obozu.
4. Lud bowiem pospolity, który był wyszedł z nimi, zapalił się pożądaniem, a siedząc i płacząc z synami Izraelowymi, którzy się przyłączyli, mówił: „Któż nam da mięsa do jedzenia?
5. Wspominamy ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo; przychodzą na pamięć ogórki i melony, i pory, i cebule, i czosnki.
6. Dusza nasza schnie, na nic innego nie patrzą oczy nasze, jeno na mannę".

Żydzi, wędrując przez pustynię, żywili się przez pewien czas nasieniem rośliny krzewiastej, której ziarna męli na mąkę i piekli z niej podpłomyki. Wreszcie jednak znudził im się ten pokarm, a wspominając na obfitość wszelakiego jadła czasu niewoli egipskiej, sarkali na Mojżesza.

33. Jeszcze mięso było w zębach ich i nie ustał jeszcze takowy pokarm, a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła go plagą bardzo wielką.
34. I nazwano ono miejsce: Groby Pożądania, bo tam pogrzebali lud, który pożądał.

ROZDZIAŁ XIII

31. Wtem Kaleb, hamując szemranie ludu, które się wszczynało przeciw Mojżeszowi, rzekł: „Pójdźmy, a posiądźmy ziemię, bo ją odzierżeć będziem mogli!"
32. Lecz drudzy, którzy z nim byli, mówili: „Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu, bo mocniejszy jest niźli my".
33. I uwłaczali ziemi, którą byli oglądali, przed synami Izraelowymi, mówiąc: „Ziemia, którąśmy przejęli, pożera mieszkańców swych; lud, któryśmy widzieli, wysokiego wzrostu jest.

Żydzi wysłali posłów do ziemi Chanaanejskiej, gdzie mieli zamiar osiąść, na przeszpiegi. Ci, zobaczywszy ludy, które na-

leżało przedtem pokonać, i trudności związane z walką, podburzali lud przeciw Mojżeszowi, że ich na tak wielki wysiłek naraził.

ROZDZIAŁ XIV

1. I tak wrzeszcząc wszystek gmin, płakał nocy onej.
2. I szemrali przeciw Mojżeszowi i Aaronowi wszyscy synowie Izraelowi, mówiąc:....
4. „Ustanówmy sobie wodza, a wróćmy się do Egiptu".

Niezadowolenie ich przybrało rozmiary buntu. Jednak nie na darmo mieli wodzem Mojżesza. Ten nie zawahał się utopić w potokach krwi nieposłuszeństwa swych podwładnych, jak okrutny satrapa, skazał ich na śmierć w wędrówce bez celu.

29. Na tej pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzyście policzeni od dwudziestu lat i wyżej,....
33. Synowie wasi będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści...
34. ...I przez czterdzieści lat będziecie ponosić karę za nieprawości wasze i poznacie pomstę moją.
37. ...pomarli i pobici są...

ROZDZIAŁ XV

32. I stało się, gdy byli synowie Izraelowi na puszczy i znaleźli człowieka, zbierającego drwa w dzień sobotni,
33. stawili go przed Mojżeszem i Aaronem i wszystkiem zgromadzeniem.
34. A oni zamknęli go w ciemnicy, nie wiedząc coby z nim czynić mieli.
35. I rzekł Pan do Mojżesza: „Śmiercią niech umrze ten człowiek: niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem!"
36. I wywiódłszy go precz, zabili go kamieniami, i umarł, jako Pan przykazał.

Żydzi, ujrzawszy swego pobratymca, zbierającego drwa w dzień sabatu, ujęli go i przywiedli przed Mojżesza i przed zgromadzenie. Mojżesz zapałał straszliwym gniewem wobec takiej zbrodni, jaką w oczach ciemnego żydostwa było pogwałcenie sabatu. Osadzono przestępcę w więzieniu, a przez ten czas Mojżesz zapytywał Pana, co ma uczynić z tym człowiekiem, po czym zawiadomił lud, że z rozkazu Pańskiego, człowiek ten miał być bez litości ukamienowany przez wszystko zgromadzenie za obozem. Lud miotał na niego kamieniami, aż umarł

I znów przy spełnianiu morderstwa Mojżesz znieważał Boga, powołując się na otrzymany rozkaz dokonania zbrodni nad człowiekiem niewinnym. Kierowała tu Mojżeszem myśl utrzymania drogą terroru posłuchu w tłumie żydostwa.

ROZDZIAŁ XVI

1. Alić oto Kore, syn Isaara, syna Kaata, syna Lewiego, i Datan i Abiron, synowie Eliaba, Hon też, syn Feleta, z synów Rubena,



Ryc. 10

Tak kończyło się najmniejsze przestąpienie przepisów Zakonu. Kapłani na rozkaz swego duchowego przywódcy Mojżesza, a za nimi pospólstwo, wyprowadzali nieszczęsnego oskarżonego za obóz i tam go kamienowali, ciało jego zostawiając na pożarcie sępom. Zaznaczyć należy, że Mojżesz sam nie stosował do siebie tych przepisów, miał bowiem za żonę murzynkę obok madjanitki. Przestępstwem ofiary było zbieranie drzewa w sabat.

2. powstali przeciw Mojżeszowi z innymi dwustu pięćdziesięciu mężami z synów Izraelowych, przedniejszymi ze zgromadzenia, i których czasu rady po imieniu przyzywano.

I ci stracili życie, odważywszy się przeciwstawiać woli Mojżesza.

41. Lecz wszystko mnóstwo synów Izraelowych szemrało nazajutrz przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, rzekąc: „Wyście pobili lud Pański!"

Nareszcie po tylu zbrodniach ośmielili się Żydzi rzucić w twarz swemu przywódcy i jego bratu otwarte oskarżenie, że są sprawcami śmierci ich współbraci. Lecz i ci ulegli przemocy zorganizowanych sił kapłańskich, stojących u boku Zakonodawcy.

49. A było tych, którzy są pobici, czternaście tysięcy i siedmset ludzi, oprócz tych, którzy poginęli w rozruchu Korego.

Nieposłuszni przepłacili swe nieposłuszeństwo życiem.

ROZDZIAŁ XXI

1. Gdy to usłuszał Chanaanejczyk, król Aradu, który mieszkał na południu, to jest, że przyciągnął Izrael drogą szpiegów, walczył przeciw niemu, a zostawszy zwycięzcą, pobrał z niego łupy.
10. I ruszywszy synowie Izraelowi, stanęli obozem w Obot.
11. Stąd wyciągnąwszy, rozbili namioty w Jeabarim na puszczy, która patrzy ku Moabowi przeciwko wschodniej stronie.
12. A stamtąd ruszywszy, przyszli do strumienia Zared.
13. Opuściwszy go, stanęli obozem naprzeciw Arnonu, który jest na puszczy,...
18. Z pustyni do Matany,
19. z Matany do Nahaljel, z Nahaljel do Bamot,...
21. I posłał Izrael posłów do Sehona, króla amorejskiego, mówiąc:
22. „Proszę, aby mi wolno było przejść przez ziemię twoją;
23. Lecz on nie chciał dozwolić, aby Izrael przeszedł przez granice jego,...
24. A Izrael poraził go ostrzem miecza i odzierżył ziemię jego od Arnonu, aż do Jeboku i do synów Ammona;
25. Pobrał tedy Izrael wszystkie miasta amorejskich,...
33. I obrócili się, i szli drogą do Basanu; i zastąpił im Og, król Basanu, ze wszystkim ludem swym, chcąc wydać bitwę w Edraj.
35. Porazili tedy i tego z synami jego, i wszystek lud jego doszczętu, i posiedli ziemię jego.

ROZDZIAŁ XXII

Żydzi w dalszym swym pochodzie, zaleli pola Moabskie i rozłożyli się na nich obozem. Na widok tej hordy napastniczej, Balak, król Moabitów przemówił do starszych Madyjanitów, ostrzegając przed zalewem Żydów, nazywając ich szarańczą, „która pożre wszystko, co jest wkoło nich, jak wół pożera trawę polną". Mówił to, dowiedziawszy się o tym, jak Żydzi postępowali zbrodniczo z narodami ujarzmionymi przez siebie, wycinając ludność w pień, ograbiając i paląc ich miasta.

1. I ruszywszy, stanęli obozem na polach Moabu, gdzie za Jordanem Jerycho leży.
2. A widząc Balak, syn Seforów, wszystko, co uczynił Izrael Amorejczykowi,
3. a iż się go zlękli Moabici i najazdu jego zdzierżeć nie mogli, rzekł do starszych Madjanu:

4. „Tak wygładzi ten lud wszystkich, którzy w granicach naszych mieszkają,...
5. ...„Oto lud wyszedł z Egiptu, który okrył wierzch ziemi, zasadziwszy się przeciwko mnie.

ROZDZIAŁ XXV

1. A Izrael mieszkał na ten czas w Setim i cudzołożył lud z córkami Moabu,
2. które wezwały ich na ofiary swoje. A oni jedli i kłaniali się bogom ich.
5. I rzekł Mojżesz do sędziów Izraelskich: „Zabij każdy bliźnich swoich, którzy się poświęcili Beelfogorowi".
6. A oto jeden z synów Izraelowych wszedł przed bracią swą do nierządnicy Madjanitki, przed oczyma Mojżeszowymi...
7. Gdy to usłyszał Finees, syn Eleazara, syna Aaronowego kapłana,...
8. porwawszy puginał, wszedł... do nierządnego domu i przebił oboje razem,...
9. a było pobitych dwadzieścia i cztery tysiące ludzi.

Żydów, którzy pojęli Moabitki za żony było 24.000. Mojżesz za to przestępstwo kazał ich wszystkich wymordować. Pomimo, że sam miał dwie żony: Madjanitkę i Murzynkę. To zarządzenie Mojżesza daje nam świadectwo o jego bezwzględności, fanatyzmie i krwiożerczości.

ROZDZIAŁ XXXI

1. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc:
2. „Pomścij się pierwej krzywdy synów Izraelowych nad Madjanitami, i tak zabran będziesz do ludu twego".
3. I natychmiast rzekł Mojżesz: „Uzbrójcie z pośród was mężów ku bitwie, którzyby mogli dokonać pomsty Pańskiej nad Madjanitami.
4. Tysiąc mężów z każdego pokolenia, niech będzie wybranych z Izraela.
5. I wyprawili po tysiącu z każdego pokolenia, to jest dwanaście tysięcy gotowych do bitwy.
7. I potykali się Madjanitami, i zwyciężyli ich, i wszystkich mężczyzn pozabijali,
8. i królów ich, Ewiego i Recema, i Sura, i Hura, i Rebego, pięciu książąt narodu, Balaama też, syna Beorowego, mieczem zabili.
9. I pobrali niewiasty i dziatki ich, i wszystko bydło, i wszystek sprzęt, cokolwiek mogli mieć, splądrowali;
10. tak miasta jako i wsi i miasteczka ogień pożarł.
11. I pobrali łupy, i wszystko, co pojmali, tak z ludzi, jako i z bydła,
12. i przywiedli do Mojżesza i Eleazara kapłana, i do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelowych;
14. I rozgniewany Mojżesz na hetmanów wojska, na tysiączników i setników, którzy byli przyszli z wojny, rzekł:
15. „Czemuście niewiasty zachowali. —
17. A tak wszystkich zabijcie cokolwiek jest płci męskiej, nawet między dziećmi i niewiasty, które już poznały mężów w złączeniu pozabijajcie.
18. A dzieweczki i wszystkie białogłowy panny zachowajcie sobie;
35. dusz ludzkich płci żeńskiej, które nie poznały mężów, trzydzieści i dwa tysiące.

I znów jak podaje Zakon, rozkazał Pan Mojżeszowi wymordować pięciu królów Madjańskich, cały dobytek ich zagrabić, mężów zgładzić, a miasta zniszczyć ogniem. A gdy przywiedli do Mojżesza więźniów i łupy, wówczas Mojżesz wpadł w wielki gniew na swych dowódców, za zachowanie przy życiu jeńców i rozkazał wymordować wszystkich mężczyzn, dzieci i kobiety zamężne, polecając zostawić przy życiu tylko te, które nie zaznały łoża męskiego. Tych było 32.000 głów, które Mojżesz kazał żołnierzom zachować sobie ku zniewoleniu ich i pohańbieniu. Te wszystkie zbrodnie Mojżesz przypisywał rozkazom otrzymanym od Pana. Była to jeszcze jedna z tysiącznych zbrodni nad zbrodniami. W dniu tym zginęło bowiem co najmniej 200.000 Madjanitów, jeżeli zważymy, że 32.000 zhańbionych dziewcząt posiadało swe rodziny, które zamordowano.

32. A było łupu, który wojsko pojmało, owiec sześćkroć sto tysięcy siedmdziesiąt i pięć tysięcy (675.000),
33. wołów siedmdziesiąt i dwa tysiące (72.000),
34. osłów sześćdziesiąt tysiący i tysiąc (61.000),
51. I przyjęli Mojżesz i Eleazar kapłan wszystko złoto w różnych rzeczach,
52. w wadze szesnastu tysięcy siedmiuset pięćdziesięciu syklów (16.750).

ROZDZIAŁ XXXII

1. A synowie Rubena i Gada mieli wiele trzód, i mieli w bydle majętność niezliczoną. A gdy obaczyli Jazer i Galaad, ziemie sposobne do chowania bydła,
2. przyszli do Mojżesza i Eleazara Kapłana, i do przełożonych pospólstwa, i rzekli:
3. „Atarot i Dibon, i Jazer, i Nemra, i Hesebon, i Eleale, i Saban, i
4. Nebo, i Beon, ziemia którą zawojował Pan przed obliczem synów Izraelowych, jest ziemią bardzo żyzną na chowanie bydła; a my, słudzy twoi, mamy wiele bydła i prosimy,
5. jeślibyśmy znaleźli łaskę przed tobą, abyś ją nam, sługom twoim, dał w posiadłość, a nie kazał nam przeprawiać się przez Jordan".
6. Odpowiedział Mojżesz im: „A więc bracia wasi pójdą na wojnę, a wy tu siedzić będziecie",
21. a każdy mąż waleczny niech przejdzie za Jordan zbrojno,...
22. a będzie mu poddana wszystka ziemia, tedy... otrzymacie krainy, których chcecie,...
39. Lecz synowie Machira, syna Manassesa poszli do Galaad i spustoszyli go, pobiwszy Amorejczyków, obywateli jego.

ROZDZIAŁ XXXIII

1. Te są postoje synów Izraelowych, którzy wyszli z Egiptu hufcami swymi pod ręką Mojżesza i Aarona;
5. i położyli się obozem w Sokot.
6. A z Sokott przyszli do Etam,
7. Stamtąd przyszli naprzeciw Fihahirot, i położyli się obozem przed Magdalem.

8. a idąc przez trzy dni po puszczy Etam, położyli się w Mara.
9. A ruszywszy z Mara, przyszli do Elim,...
10. Ale i stamtąd wyszedłszy, rozbili namioty nad morzem Czerwonym. A odciągnąwszy od morza Czerwonego,
11. położyli się obozem na puszczy Sin.
12. Stąd wyszedłszy, przyszli do Dafka.
13. A wyszedłszy z Dafka stanęli obozem w Alus.
14. A wyciągnąwszy z Alus, w Rafidim rozbili namioty,...
15. A wyciągnąwszy z Rafidim stanęli obozem na puszczy Synaj.
16. Ale i z puszczy Synaj wyszedłszy, przyszli do Grobów Pożądania.
17. A odciągnąwszy od Grobów Pożądania, położyli się obozem w Haserot.
18. A z Haserot przyszli do Retma.
19. A wyciągnąwszy z Retma, stanęli obozem w Remmomfares.
20. Stąd wyszedłszy, przyszli do Lebna.
21. Z Lebna położyli się obozem w Resa.
22. A wyszedłszy z Resa, przyszli do Ceelata.
23. Stąd wyciągnąwszy, położylii się obozem na górze Sefer.
24. A odszedłszy od góry Sefer, przyszli do Arada.
25. Stamtąd wyciągnąwszy, stanęli obozem w Makelot.
26. A wyciągnąwszy z Makelot, przyszli do Taat.
27. Z Taat położyli się obozem w Tare.
28. Stąd wyszedłszy, rozbili namioty w Metka.
29. A z Metka położyli się obozem w Hesmona.
30. A wyciągnąwszy z Hesmona, przyszli do Moserot.
31. A z Moserot położyli się obozem w Benejaakan.
32. A wyjechawszy z Benejaakan, przyszli do góry Gadgad.
33. Stąd ruszywszy, stanęli obozem w Jetebata.
34. A z Jetebata przeszli do Hebrona.
35. A z Hebrona wyszedłszy, stanęli obozem w Asjongaber.
36. Stamtąd wyjechawszy, przyszli na puszczę Sin, ta jest Kades.
37. A wyciągnąwszy z Kades, położyli się obozem na górze Hor.
40. I usłyszał Chanaanejczyk, król Aradu, iż synowie Izraelowi przyszli do ziemi Chanaanejskiej.
41. A ruszywszy od góry Hor, położyli się obozem w Salmon.
42. Stąd wyszedłszy, przyszli do Funon.
43. A wyciągnąwszy z Funon, obozem stanęli w Obot.
44. A z Obot przyszli do Jeabarim, które jest na granicach Moabitów.
45. A ruszywszy z Jeabarim, rozbili namioty w Dibongad.
46. Stąd wyszedłszy, stanęli obozem w Helmondeblataim.
47. A ruszywszy z Helmondeblataim, przyszli do góry Abarim, naprzeciwko Nabo.
48. A od gór Abarim odciągnąwszy, przeszli na pola Moabskie nad Jordanem, naprzeciw Jerycha.
49. I tam się położyli obozem od Betsimot, aż do Abelsatim, na równinach Moabitów.
50. Tam mówił Pan do Mojżesza:
51. „Przykaż synom Izraelowym, a mów do nich: Gdy się przeprawicie przez Jordan, wszedłszy do ziemi Chanaanejskiej,
52. wytraćcie wszystkich obywateli onej ziemi,...
53. tak oczyśćcie ziemię i mieszkajcie w niej, bom ja ją wam dał w posiadłość.
55. Lecz jeśli nie będziecie chcieli wytracić obywateli ziemi, którzy zostaną, będą wam jako gwoździe w oczach i oszczepy w bokach, i będą się wam przeciwić w ziemi mieszkania waszego,...

Stary Testament uświadamia nas, że Mojżesz, w swym dążeniu do osadzenia Żydów w „Ziemi Obiecanej" przyrzeczonej im jakoby przez Pana, pokonywał narody i zdobywał miasta, napotykane po drodze. Jaką taktyką posługiwał się

on, przy tym, wyjaśniają nam najlepiej poniższe słowa wodza narodu żydowskiego:

52. wytraćcie wszystkich obywateli onej ziemi...
53. tak oczyśćcie ziemię i mieszkajcie w niej...

Mojżesz zatem szedł na czele ludu żydowskiego, składającego się z 600.000 wojowników i dwakroć większej ilości żon ich, dzieci i służby, ku zdobyciu „Ziemi Obiecanej", zdobywając ją ogniem i mieczem, i szerząc mord.

Kilkudziesięciu królów straciło życie, niezliczoną ilość miast zdobyto i zburzono, ludność ich wymordowano, a majątek ich zagrabiono. Był to zatem prawdziwy najazd barbarzyńców, bardziej krwawy od najazdu Mongołów pod dowództwem Czyngis Chana.

Stary Testament podaje, jakoby Żydzi spożywali przez czterdzieści lat swej wędrówki po puszczy mannę, dar nieba. W rzeczywistości zaś żywili się niezliczoną ilością bydła, drobiu, oraz płodów rolnych, wydartych ludności tubylczej, pokonanych pięćdziesięciu królestw. (Tylko u Madjanitów wzięto łupem owiec 675.000, wołów 72.000 i osłów 61.000 nie licząc bydła drobnego i ptactwa domowego).

Słusznie więc nadały Żydom starożytne narody, już z chwilą pojawienia się ich na widowni dziejowej, jeszcze przed Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, nazwę „Habiri" — rozbójników.

Tymi swymi wyczynami zasłużyli sobie Żydzi w zupełności na miano narodu wyklętego, który Bóg opuścił, jak na to wskazują ich późniejsze dzieje.

16) PIĄTA KSIĘGA MOJŻESZOWA

Księga ta, późniejszego pochodzenia, niż poprzednie, streszcza nam wszystko, cośmy dotychczas poznali. Czyni to jednak systematyczniej i zwięźlej. Mojżesz, jak gdyby patrząc z wyżyn Moabskich na przebyty okres dziejów, przypomina Żydom ich dotychczasowe koleje losu, chcąc mocniej wrazić im w umysły wszystkie nakazy już przedtem podane. Wypadki w tej księdze spisane są już przez późniejszych dziejopisarzy i odpowiednio uporządkowane.

ROZDZIAŁ I

Mojżesz w „imieniu Boga" daje ludowi żydowskiemu rozkaz przekroczenia Jordanu i zajęcia terenów„ Ziemi Obiecanej" (Przedjordanii), nie zważając na to, że ziemię tę trzeba najpierw zdobyć i wytępić osiadłą tam od wieków ludność.

7. Wróćcie się, a ciągnijcie ku górze Amorejczyków i do innych, bliskich jej miejsc, równin i gór, i nizin na południu i nad brzegiem morza, do ziemi Chanaanejczyków i Libanu, aż do wielkiej rzeki Eufratu.

Przed wyruszeniem jednak Mojżesz zorganizował podwładny mu lud i naznaczył sędziów.

Teraz ruszyli najeźdźcy, uprzednio wysławszy szpiegów do kraju, który mieli zająć.

22. ...Poślijmy mężów, którzyby oglądali ziemię i oznajmili, którąbyśmy się drogą puścić mieli i do których miast się udać.

Gdy przyszli szpiedzy i zdali zgromadzeniu starszych sprawę ze swych spostrzeżeń, że:

28. ...„Nader wielkie mnóstwo jest i od nas wzrostem wyższe, miasta wielkie i aż do nieba obronne, widzieliśmy tam synów Enakim".

Tedy Żydzi zbuntowali się, nie mając odwagi na tak wielkie przedsięwzięcie.

Stojąc prawie u kresu swej wędrówki, gotowi byli z dziecięcą lekkomyślnością wrócić się do Egiptu i nadal znosić jarzmo niewoli. Mojżesz jednak nie dopuścił do zaprzepaszczenia swych wysiłków, ale najpierw ukarał srodze swych poddanych.

35. „Nie będzie oglądał żaden z ludzi tego narodu niecnotliwego ziemi dobrej, którą pod przysięgą obiecałem ojcom waszym,...

Pokolenie, pamiętające niewolę egipską, miało wymrzeć, wędrując przez czterdzieści lat po puszczy. Osiąść zaś miało dopiero pokolenie, wychowane w myśl zasad Mojżesza. Mojżesz nie chciał wprowadzić do narodów wyżej kulturalnie stojących tych, którzy nie mając przeszłości historycznej, ani też dostatecznie zakorzenionych zasad kultowo-religijnych, mogliby przyjąć zwyczaje ludności miejscowej, skutkiem czego zostaliby wchłonięci przez tuziemców, podobnie jak później Grecy zapanowali kulturalnie nad swymi zwycięzcami Rzymianami, stając się z czasem ich nauczycielami. Dopiero młode pokolenie, wychowane wśród mordów, rzezi i grabieży, ślepo pewne swej mocy, mające we krwi przepisy kultowo-rytualne, różne od tuziemców, miało posiąść tę ziemię

39. Dziatki wasze, i synowie, ci wnijdą...

Tymczasem zaś naród, po trudach tak wielkiej wędrówki znowu ma iść na bezcelową tułaczkę.

40. A wy się wróćcie i ciągnijcie na puszczę drogą morza Czerwonego".

Mojżesz nie liczył się z nikim i z niczym, jednym rozkazem skazywał na śmierć tysiące swych podwładnych.

ROZDZIAŁ II

Tak więc prowadził ich z miejsca na miejsce:

1. ...i krążyliśmy około góry Seir przez czas długi.
2. A gdyśmy minęli bracię naszą, którzy mieszkali na Seirze, drogą równinną z Elat i Asjongaber, przyszliśmy do drogi, która wiedzie na puszczę Moab.
13. Ruszyliśmy tedy, aby się przeprawić przez potok Zared, i przyszliśmy do niego.

14. A czasu wszystkiego, któregośmy szli od Kadesbarne, aż do przejścia potoku Zared, było trzydzieści i ośm lat, a wyginął wszystek lud wojowniczy z obozu,...

Bezlitośnie wykonał Mojżesz swą groźbę i parzał na śmierć tych, którym miał dać dobrobyt.

Teraz przekroczywszy potok Arnon, wkroczyli Żydzi, niosąc zatratę i zniszczenie do kraju Amorejczyków.

32. I wyszedł Sehon przeciwko nam ze wszystkim ludem swym ku bitwie do Jasy.
33. ...i poraziliśmy go i syny jego ze wszystkim ludem jego.
34. I wszystkie miasta naonczas wzięliśmy, wybiwszy obywateli ich, mężów i niewiasty, i dziatki.
35. Nie zostawiliśmy w nich niczego oprócz bydła, które się dostały biorącym łupy, i zdobyczy z miast, któreśmy wzięli...

ROZDZIAŁ VII

1. ..., a wytraci wiele narodów przed tobą, Hetejczyka i Gergezejczyka, i Amorejczyka, Chanaanejczyka, i Ferezejczyka, I Hewejczyka, i Jebuzejczyka, siedm narodów w daleko większej liczbie, niż ty jesteś i mocniejszych od ciebie.
2. ..., wybijesz je do szczętu. Nie wejdziesz z nimi w przymierze, ani się zlitujesz nad nimi, ani się małżeństwami z nimi łączyć będziesz.
3. Córki twej nie dasz synowi jego, ani córki jego weźmiesz synowi twemu,...
16. Pochłoniesz wszystkie narody, które Pan, Bóg twój, da tobie. Nie sfolguje im oko twoje, ani będziesz służył bogom ich...

Żydzi mają bezlitośnie tępić zwyciężone narody, nie tylko, ażeby przerazić pozostałe, z którymi ma jeszcze dojść do rozprawy, ale także, aby było niemożliwe w przyszłości przyjazne współżycie między Żydami i tymi ludami. Dlatego mają oni nie wstępować w żadne związki z nimi. Posłuszni tym nakazom Żydzi, nie umieli i nie chcieli zjednać sobie przyjaciół, gdy mieli własne państwo; także później, rozproszywszy się po świecie, choć bez ojczyzny, jednak zachowali swój pierwotny charakter. Toteż, choć nazywają się „obywatelami" innych państw, nigdy tego nie czują, podkreślając na każdym kroku swą odrębność, tworzą państwo w państwie. Nie poczuwają się do obowiązków względem czasowej ojczyzny, która ich przygarnęła. Dlatego też nie są nigdzie lubiani i każ-

de państwo, czując w nich obcą narośl, stara się ich wszelkimi sposobami pozbyć.

Mojżesz dał następnie ludowi Zakon, zawierający przepisy nie tylko kultowo-religijne, ale i sanitarne. Tym ostatnim nadał też powagę przepisów religijnych. Widzimy tu nakazy często nie mające uzasadnienia w dobie dzisiejszej i w naszym klimacie, mimo to przestrzegają je Żydzi z całą ścisłością, z dodaniem późniejszych objaśnień rabinicznych. Nie zraża ich naturalnie wzgląd, że owe przepisy przynoszą szkodę ludności nieżydowskiej, a przede wszystkim że są niehumanitarne, jak np. haniebny ubój rytualny, który Żydzi wywodzą też z Zakonu.

ROZDZIAŁ XII

16. ...nie pożywając tylko krwi, którą na ziemię jako wodę wylejesz.
23. Tylko się tego strzeż, abyś krwi nie jadł, bo krew ich jest miasto duszy, i przeto nie masz jeść duszy z mięsem,
24. ale na ziemię wylejesz jako wodę,...

Niektóre przepisy rażą nas swą dwulicowością. Żydzi mają inaczej postępować w stosunkach ze swymi współwyznawcami, a inaczej z obcoplemieńcami.

ROZDZIAŁ XIV

21. A cokolwiek padliną jest, nie jedzcie z niego; przychodniowi, który jest między bramami twymi, daj żeby jadł, albo mu sprzedaj.

ROZDZIAŁ XV

3. Od obcego wyciągać będziesz i od przychodnia; u sąsiada i bliskiego nie będziesz miał mocy upominać się.

Odznaczają się także pierwotną surowością.

ROZDZIAŁ XIX

21. Nie zmiłujesz się nad nim, ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę weźmiesz.

ROZDZIAŁ XXIII

19. Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy ani zboża, ani żadnej innej rzeczy, ale obcemu.
20. Lecz bratu twemu tego, czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz...

Na podstawie tego nakazu, Żydzi uczynili z lichwy narzędzie gnębienia obcoplemieńców, a dla siebie źródło niezmiernych zysków.

Wszystkie przepisy te kończą się błogosławieństwami w razie spełnienia ich, ale też, strasznymi i rozlicznymi przekleństwami w razie nieposłuszeństwa.

ROZDZIAŁ XXVIII

16. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu.
17. Przeklęte gumno twoje i przeklęte ostatki twoje.
18. Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, stada wołów twoich, i trzody owiec twoich.
21. Niech przyczepi do ciebie Pan morowe powietrze,...
22. Niechaj skaże cię Pan niedostatkiem, gorączką i zimnicą,...
28. Niechaj cię skaże Pan odejściem od rozumu i ślepotą, i szaleństwem.

Przekleństwa te miały odstraszyć Żydów od schodzenia z drogi wytkniętej przez Zakon. W praktyce często jednak przyczyniają się do oschłości ich serca, gdyż bogacz, któremu się dobrze powodzi, uważa swój dostatek za nagrodę od Boga, za cnotliwe życie, i pogardza tymi, którzy żyją w biedzie i chorobach, uważając te dopusty Boże za słuszną karę zesłaną na grzesznika.

ROZDZIAŁ XXXI

Ostatnie zarządzenie Mojżesza i jego śmierć

1. Poszedł tedy Mojżesz i mówił wszystkie te słowa do wszystkiego Izraela, i rzekł do nich:
2. „Sto i dwadzieścia lat mi dziś,...
7. I zawołał Mojżesz Jozuego, i rzekł mu przed wszystkim Izraelem: „Umacniaj się i bądź mężnym; ty bowiem wprowadzisz ten lud do ziemi, którą Pan przysiągł dać ojcom ich, i ty ją losem podzielisz.
9. Napisał tedy Mojżesz ten zakon, i dał go kapłanom, synom Lewiego, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, i wszystkim starszym Izraelskim.

Mojżesz, dobrze znając swych podwładnych, przewidywał, że nieraz odstąpią od przepisów niniejszego „Zakonu", bowiem rzekł:

26. „Weźmijcie te księgi a połóżcie je u boku skrzyni przymierza Pana, Boga waszego, żeby tam były przeciw tobie na świadectwo.
27. Znam ja bowiem opór twój, i kark twój bardzo twardy. Jeszcze gdym był żyw i chodził z wami, zawżdyście przekornie czynili przeciw Panu, jakoż daleko więcej, gdy umrę.
29. Wiem bowiem, że po śmierci mojej źle czynić będziecie i zstąpicie prędko z drogi, którą wam przykazałem, i zabieżą wam nieszczęścia w ostatnim czasie, kiedy czynić będziecie złość przed obliczności Pańską, abyście go rozdrażnili robotami rąk waszych.

Jak starodawni szeicy rodowi, błogosławił nakoniec Mojżesz poszczególnym plemionom żydowskim.

ROZDZIAŁ XXXIV

1. Wstąpił tedy Mojżesz z pól Moabu na górę Nebo, na szczyt Fasga, naprzeciwko Jerycha,
2. i ukazał mu Pan wszystką ziemię Galaad aż do Dan, i wszystkiego Neftali, i ziemie Efraima i Manassesa, i wszystką ziemię Judy aż do morza krańcowego,
3. i stronę południową i szeroką równinę Jerych, miasta palm, aż do Segor,
5. I umarł tam Mojżesz, sługa Pański, w ziemi Moabskiej na rozkazanie Pańskie.

Jak żył, tak umarł samotny, (około 1200 prz. Chr.) tak, że Żydzi nawet nie znają miejsca, gdzie spoczął na wieki.

Nie możemy Mojżeszowi odmówić tego, że był potężną indywidualnością, która potrafiła swą żelazną wolę narzucić krnąbrnym, przewrotnym, wiecznie niezadowolonym niewolnikom, wzbudzić ich poczucie narodowe i pchnąć ich do czynów, na które sami by się nigdy nie zdobyli, o których nie mieli nawet odwagi marzyć.

Badania historyczne (prof. Sellin) stwierdzają, że Mojżesz padł ofiarą mściwości swych współwyznawców, którą w nich wpoił. Ci bowiem, chcąc uwolnić się od jego tyranii, ukamienowali go, jak to czynili często na rozkaz Mojżesza ze swymi braćmi.

17) O MOJŻESZU

Wyjątek z dzieł historyka rzymskiego Korneliusa Tacyta z II w. po Chr.

Większa część historyków jest z tym ze sobą zgodna, że gdy w Egipcie wybuchła zaraza morowa, król Bocchoris zwrócił się do wyroczni Amona z prośbą o lekarstwo. Na to otrzymał rozkaz oczyszczenia swego państwa i wysłania do innych krajów owego pokolenia znienawidzonego przez bogów. I oto zewsząd ściągnięty i spędzony tłum został rzucony na pastwę losu i wyparty na pustynię. Tutaj wszyscy we łzach i bez nadziei patrzyli w przyszłość, tylko Mojżesz jeden z wygnańców upominał ich, by nie ufali pomocy bogów ani ludzi, gdyż zostali przez jednych i przez drugich opuszczeni. Winni zdać się na siebie samych i na swego wodza, który im w tej oto nieszczęsnej chwili udzieli pomocy. Zgodzili się na to, a choć nie wiedzieli co ich czeka, puścili sę jednak w dalszą drogę. Bardzo im dokuczał brak wody, omdlewając z pragnienia padali na łąki, gdy wtem stado dzikich osłów, pędząc z pastwiska wpadło na skałę, ocienioną drzewami. Mojżesz pobiegł za stadem i odkrył jak można było wnioskować z obfitych łąk, bogate źródło. To ożywiło wygnańców, więc odbyli dalszą sześciodniową drogę, a siódmego dnia osiedli w swym kraju, wygnawszy zeń dawnych mieszkańców.



Ryc. 11

Źródła greckie wspominają o pewnym zdarzeniu z czasu wędrówek Żydów pod wodzą Mojżesza przez puszczę.

Żydzi upadali z pragnienia, gdy wtem Mojżesz dostrzegł z dala przebigające stado osłów. Świadomy życia na puszczy, poprowadził w tym kierunku swych współplemieńców, i rzeczywiście doprowadził ich do oazy. To podniosło niezmiernie autorytet Mojżesza w oczach ludu, który go uważać zaczął za wysłannika Bożego, rozmawiającego z Najwyższym „twarzą w twarz". W rzeczywistości był on tylko bystrym obserwatorem, wyzyskującym nabyte doświadczenie dla narzucenia swej władzy pospólstwu.

Aby sobie i na przyszłość zapewnić przychylność ludu, nadał im Mojżesz prawa, zupełnie odmienne od zwyczajów innych narodów świata. Co u innych narodów jest świętem, jest u nich w pogardzie, i przeciwnie co dla innych jest grze-

chem, jest u nich dozwolonem. I tak uznali za święte i umieścili w swej świątyni obraz zwierzęcia, które podczas wędrówki wybawiło ich od śmierci (osła). Nie jedzą świniny, na pamięć zarazy, podczas której byli porażeni trądem, któremu podlega to zwierzę. O ich dawniejszym długoletnim głodowaniu dają świadectwo częste ich posty, a niekiszony chleb, który podają, świadczy o rabunku płodów rolnych, którego niegdyś dokonali.

Te zwyczaje — mniejsza o to kiedy je wprowadzono — mają być usprawiedliwione swym wiekiem, inne jednak urządzenia — przewrotne i obrzydliwe — uzyskały sankcję tylko dzięki swej przewrotności. Każdy łotr — porzucający wiarę swych ojców, wnosił do żydostwa swe dary i swe pomysły, wskutek czego wzmagała się potęga żydostwa. Względem siebie Żydzi okazują upartą wierność i czynne miłosierdzie, względem obcych — tylko nienawiść. I tak: oddzielnie jedzą, oddzielnie śpią, nie żenią się z kobietami innych narodowości, podczas gdy dla nich samych nie ma nic niedozwolonego.

Poza Tacytem znani poeci, jak np. Horacy i Juwenal szydzili z Żydów, ich zwyczajów i obyczajów, a historycy rzymscy i mężowie stanu mieli o żydostwie jak najgorsze zdanie.

18) MOJŻESZ (CHARAKTERYSTYKA)

Mojżesz dążąc do wyprowadzenia Żydów z Egiptu nie przebierał w środkach i sposobach. Pragnął zespolić ich w jedną całość, obiecywał zaprowadzić do błogosławionej krainy mlekiem i miodem płynącej; przewodnią jednak myślą Mojżesza było zapewne zaspokojenie wygórowanej ambicji przez objęcie naczelnego, kierowniczego stanowiska nad Żydami.

Na potępienie zasługuje powoływanie się Mojżesza na „Pana", jak w Starym Testamencie napisano: „Gdyż przejdę przez ziemię Egipską tej nocy i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od człowieka aż do bydlęcia i nad wszystkimi bogi Egipskimi wykonam sądy, Ja Pan".

Jest to znieważenie Majestatu Bożego.

Dążąc bezwzględnie do swego celu, a jednocześnie chcąc wzbogacić swych współwyznawców, nakazał Mojżesz Żydom przed opuszczeniem Egiptu, w imieniu Boga, zniszczyć materialnie ludność przez pozbawienie jej w podstępny sposób zasobów pieniędzy, naczyń złotych i srebrnych, oraz kosztownych materii.

Pościg, podjęty przez Faraona, miał na celu odebranie Żydom skradzionych skarbów, nie zaś zmuszenie ich do powrotu.

Mojżesz spotykał się często z szemraniem i niezadowoleniem ludu, który, przywykły do dobrobytu w Egipcie, przeciw-

stawiał się ziszczeniu jego ambitnych zamierzeń stworzenia państwa żydowskiego i objęcia tronu. Wszelkie wystąpienia przeciw niemu tłumił w zarodku, a niezadowoleni przypłacali to życiem, tak, że jak opiewają ówczesne kroniki, piaski pustyni zabarwiły się na jego rozkaz krwią żydowską tysięcy ofiar. W jednym tylko mieście — Syltym, Mojżesz oddał pod miecz dwadzieścia cztery tysiące głów żydowskich.

Wydając nakazy dla swego ludu, żądał Mojżesz bezwzględnego poszanowania tychże i wypełniania ich. Nakazy te jednak były niekiedy ze sobą sprzeczne. Gdy, po pokonaniu króla moabskiego, wojownicy Mojżesza pojęli za żony dziewczęta moabskie, skazał tych wszystkich na śmierć, a było ich 24.000. W drugim zaś wypadku pokonawszy królów madjańskich, nakazał żołnierzom oszczędzić i zatrzymać dla siebie dziewczęta madjańskie, które nie zaznały męża a było ich 32.000, resztę zaś ludności nakazał bezwzględnie wymordować. Mojżesz sam nie stosował do siebie wydawanych nakazów i zakazów, pojął bowiem za żonę córkę kapłana madjańskiego, a ponadto miał żonę murzynkę.

Wielokrotnie nakazywał mówiąc: „pozabijajcie wszystkie mężczyzny, kobiety i dzieci,... a jeśli nie zabijecie obywateli tej ziemi, tedy one, które pozostawicie w niej, będą wam jako żądła w oczach waszych i jako ciernie na boki wasze. I będą was trapić w tej ziemi, w której wy mieszkać będziecie".

Podobnych nakazów gwałtu i zbrodni wydanych przez Mojżesza, jako prawodawcy żydowskiego, jest niezliczona ilość. Jego śladem poszli Jozue, Samuel, Saul, Dawid, Salomon i inni, którzy nawet dla własnych korzyści i wzajemnej nienawiści przelewali potoki krwi bratniej.

Mając tego rodzaju wskazania, wpajane w nich z pokolenia w pokolenie, Żydzi nie mogli podnieść się do poziomu kulturalnego i etycznego życia w swym własnym społeczeństwie, nie mogli też współżyć z innymi narodami, czego następstwem były ciągłe walki bratobójcze i wojny z sąsiadami, co powodowało osłabienie narodu i państwa, a wreszcie utratę wolności.

Mojżesz okazał się dla swych współplemieńców osobowością nie tylko wyjątkową, ale opatrznościową. Dążeniem jego było stworzyć ze spokrewnionego mu ludu żydowskiego, żyjącego w stanie niewolnictwa, a jak Żydzi nazywają — w upodleniu, naród niezależny, mogący decydować o sobie i o swym losie. Mojżesz wiedział, skoro sam się przed „Panem" użalał, że naród jego „podły" jest i, że go słuchać nie chce, uciekł się zatem do pomocy władzy nadziemskiej i udzielał ludowi wszelkich nauk, wskazań i nakazów w imieniu Wszechmogącego, grożąc najsurowszymi karami w wypadku nieposłuszeństwa.

Dobrze wiedział, że Żydzi stali się z ludzi wolnych nie-

wolnikami skutkiem nieposzanowania praw i działalności na szkodę państwa i narodu Egipskiego i że jeden z faraonów, chcąc uwolnić lud swój od ujemnych wpływów żydostwa, rozkazał topić noworodków, chcąc w ten sposób zahamować przyrost naturalny znienawidzonego narodu.

Powody bezwzględnego postępowania Mojżesza w stosunku do Żydów, jak też i sposób wprowadzania jego planów w życie nie stanowią dla nieżydów kwestii zasadniczej, jednak nie można przejść do porządku dziennego nad jego osobą, jako prawodawcą i moralizatorem, którego Żydzi czczą niby istotę nadziemską.

Dla nieżydów Mojżesz jest jednostką wprawdzie wybitną, ale podlegającą krytyce, mającą obok zalet też i wielkie wady.

Jako ustawodawca nie był Mojżesz twórcą oryginalnego prawa, lecz zapożyczył je od Egipcjan, Babilończyków i Asyryjczyków, odpowiednio przystosowawszy je do potrzeb i ducha ludu żydowskiego.

Ponieważ stwierdzono, że przed Mojżeszem istniały przepisy i prawa, normujące życie ludów, stojących kulturalnie znacznie wyżej od Żydów, więc siłą rzeczy, dla nieżydów powinny one być wzorem, z zupełnym pominięciem prawa Mojżeszowego.

Zakon, którego autorstwo przypisuje się Mojżeszowi, też nie jest oryginalnym tworem Żydów, gdyż spotykamy w nim powtórzenie mitów babilońskich, powstałych na wiele wieków przed Zakonem, jak mit o stworzeniu świata przez Wszechmogącego, mit o raju, mit o ulepieniu pierwszych ludzi z gliny i tchnieniu w nich iskry bożej, mit o potopie itp. Mity babilońskie ujęte są w formę pouczeń, pełnych sentencji moralnych. Nauki zaś i nakazy Zakonu są często sprzeczne z zasadami sprawiedliwości w przeciwieństwie do nauk i przepisów prawa egipskiego, babilońskiego i asyryjskiego.

Mojżesz np. w Zakonie różniczkuje prawo na obowiązujące w stosunku do Żydów i nieżydów: — „A cokolwiek padliną jest, nie jedzcie z niego, przychodniowi, który jest między wami daj, ażeby jadł, albo mu sprzedaj. Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy, ani zboża, ani żadnej innej rzeczy, ale obcemu. — I uczynili synowie izraelscy jako był przykazał Mojżesz i uprosili u Egipcjan naczynia srebrnego i złotego i szat bardzo wiele i... i złupili Egipcjan".

Tego rodzaju różniczkowanie było obce narodom starożytnym o wysokiej kulturze i innej strukturze psychicznej i etycznej.

Mojżesz był wychowawcą ludu żydowskiego; przez nadanie mu Zakonu lud ten zespolił, zorganizował i uodpornił na wpływy zewnętrzne. Działając dla dobra ludu swego okazał jednak prawodawca żydowski niesprawiedliwość i okrucieństwo w stosunku do nieżydów, nakazując swym współple-

mieńcom tępić i niszczyć wszystko, co nieżydowskie, tym samym uprawnił nieżydów do zastosowania takiejże broni w stosunku do nich. Dlatego też winny narody nieżydowskie uważać Mojżesza i jego lud za swych nieprzejednanych wrogów.

19) KULTURA LUDÓW STAROŻYTNYCH Z CZASÓW PRZEDŻYDOWSKICH

Prace historyków żydowskich, omawiające dzieje ich ludu, oparte są przeważnie na wiadomościach zaczerpniętych z Biblii, przez autorów odpowiednio komentowanych i poszerzanych, na podstawie niesprawdzonych przypuszczeń, lub zasłyszanych gdzieś opowiadań.

Biblii, będącej zwierciadłem duszy żydowskiej, nie można jednak traktować jako historii Żydów, gdyż ma ona służyć zupełnie innemu celowi, a jest nim ugruntowanie wiary w Boga Izraelskiego wśród Żydów i obowiązków związanych z ich kultem. Ma ona także regulować współżycie między Żydami, i ich stosunek do innowierców. Jest więc dokumentem religijnym opartym na danych historycznych.

Dziejopisarze żydowscy, czerpiący do swych utworów natchnienie z Biblii, omijali dyskretnie, lub przedstawiali odmiennie te jej epizody, które stawiają Żydów w świetle bardzo dla nich niekorzystnym.

Nic dziwnego: — Skąd mieli czerpać przykłady wzniosłe i szlachetne, które mogłyby udowodnić pozytywną rolę Żydów w dziejach ludzkości?

Tylko prace historyczne, stojące na wysokości zadania, mogą dać wierny obraz dziejów narodów starożytnych.

Stwierdzamy zupełny brak w szkolnictwie podręczników historii Żydów, potraktowanej bezstronnie i wyczerpująco, jak historie narodów starożytnych: Egipcjan, Asyryjczyków, Babilończyków, Persów, Greków, Rzymian i innych.

Inne narody, jak Egipcjanie, Sumerowie, Fenicjanie, mogli się poszczycić wieloma wynalazkami, mającymi doniosłe znaczenie dla ukształtowania się cywilizacji i kultury całego świata. Dowody istnienia wysokiej kultury tych państw na wiele wieków przed Mojżeszem, osiągnięto drogą odkryć wykopaliskowych.

Biblia w tej postaci, w jakiej nam jest dziś dostępna, powstała znacznie później (około V w. prz. Chr.) i jest utworem niejednolitym, który ulegał ustawicznym zmianom, dokonywanym w ciągu wieków. Treść jej jest przeważnie oparta na podstawie charakterystyki Żydów i faktów historycznych opracowanych celowo dla użytku szkół żydowskich.

Babilończycy, Asyryjczycy, Egipcjanie, Fenicjanie i Filistynowie pozakładali już wielkie państwa, o wspaniałej kul-

turze, gdy Żydzi byli jeszcze półdzikimi koczownikami. Dzieje tych państw, ich ustrój państwowy i społeczny są nam znane z dokumentów pisanych, pozostawionych przez te narody, czym Żydzi wykazać się nie mogą.

Niski poziom kulturalny Żydów ukazuje się nam w całej pełni przy porównaniu ich z innymi narodami, z którymi ustawicznie stykali się w swych wędrówkach. Całe dzieje Żydów wykazują, że byli wszędzie „Habiri" — „rozbójnikami" i „Hebrajczykami" — wędrowcami.

19a) Egipt

Północno-wschodnia część pustyni afrykańskiej, omyta od północy morzem Śródziemnym, a od wschodu Czerwonym, sięgająca na zachód po pustynię Libijską i przecięta biegiem Nilu, zwie się Egiptem. Urodzajna jest tylko dolina Nilu długości 1000 km i średniej szerokości zaledwie 15—20 km. Dopiero u ujścia swego Nil rozlewa się swobodnie w liczne odnogi, tworzące wielką deltę. Szata roślinna Egiptu jest dość skromna, zadrzewienie bardzo rzadkie (palmy). Fauna obfitowała początkowo w drapieżce (lew, hiena, krokodyl). Ze zwierząt domowych znano — woły, owce i kozy. Egipcjanie byli dość wysokiego wzrostu, szczupłej budowy ciała, o pogodnym wyrazie twarzy. Cierpliwość, pracowistość i posłuszeństwo, jakimi się odznaczali, pozwoliły im rychło podnieść na wysoki poziom kultury kraj, w którym tylko zorganizowaną pracą wielu tysięcy ludzi można było nawodnić wyżej położone obszary i wznosić budowle z potężnych bloków skalnych. Warunki naturalne kraju doprowadziły rychło do wytworzenia wzdłuż Nilu szeregu państewek. Stolice ich były zarazem miejscami kultu bogów. Tu głównym budynkiem była świątynia, nierzadko wspaniała budowla otoczona budynkami pomocniczymi, które były siedzibą kapłańską, folwarkiem i stacją wypoczynkową dla karawan. Kraina, zamknięta między pustyniami była-



Ryc. 12
Ruiny w Karnak (Teby).
Świątynia wzniesiona na 2000 l. prz. Chr.

by nieurodzajna, gdyby nie wylewy Nilu, który cofając się zostawiał żyzny osad.



Dziedziniec kolumnowy świątyni w Lukser (Tebach)

Już w pierwotnych, przed królewskich czasach, posiadali Egipcjanie dosyć wysoką kulturę, znali już pismo, a na 5 tysięcy lat prz. Chr., wprowadzili u siebie kalendarz z 365 dni złożony. Kolebką tej najdawniejszej kultury był Egipt dolny, gdzie niebawem powstało jednolite państwo. Około 3200 r. prz. Chr., połączył się Egipt dolny z górnym za faraona Menesa. Od niego zaczynają się dzieje państwa Egipskiego i rachuba dynastii.

Sądzono wedle ustaw pisanych, których przestrzegać musiał nawet faraon. Skazany na karę śmierci odbierał rozkaz odjęcia sobie życia; jeżeli tego nie uczynił, tracił cześć. Wstrzemięźliwość była główną cechą, którą odznaczali się kapłani, dający przykład pozostałym. Moralność kapłanów była prosta: czcić bogów, nie szkodzić nikomu, wyrabiać w sobie moc charakteru, pogardzać śmiercią.



Pisarz egipski (na kolanach zapisany zwój papirusu).

O wysokiej kulturze umysłowej Egiptu świadczy to, że już na 2000 lat prz. Chr. znajomość pisma w tym kraju była bardzo rozpowszechniona (na kilka wieków przed przybyciem, za Józefa, Żydów do Egiptu).

Piśmiennictwo stało tu bardzo wysoko, gdyż jeszcze przed 2000 r. prz. Chr., mieli kapłani 42 księgi, które musiał poznać kapłan w miarę, jak zdobywał coraz to wyższe dostojeństwa. Sztuka pisania była dość rozpowszechniona. Faraon Osimardos (więcej niż 1500 lat prz. Chr.) umieścił w swoim pałacu bibliotekę, pierwszą w świecie.

A Moeris zapobiegał niejednostajnemu wzbieraniu Nilu wykopaniem jeziora, które wzięło jego nazwisko, a miało 3600 stadionów obwodu, trzysta stóp głębokości, i w środku dwie piramidy.

Najsławniejszym z faraonów był Ramzes z XIX dynastii. Ten prowadził podboje, dotarł aż do Indii, zasłynął także jako budowniczy. Wzniósł 100 świątyń. Rozszerzył urodzajność kraju siecią kanałów, a także połączył Memphis z morzem kanałem, którym płynąć mogły największe okręty.

Egipcjanie byli doskonałymi rzeźbiarzami, czego dowodem są płaskorzeźby, okrywające ściany świątyń, obelisków i słynnych piramid.

Handel Egiptu, zwłaszcza wewnętrzny, był bardzo żywy. Przedmiotami jego, oprócz produktów naturalnych (głównie zboże), były wyborne tkaniny, tak lniane jak i wełniane, wyroby ze szkła oraz gliny, umiejętnie wypalane, barwione i ozdabiane. Produkowano też znaczne ilości papirusu, którego wynalazcami byli Egipcjanie. Zasłynęli oni także z umiejętności obrabiania metali i drogich kamieni.



Kolosy Hamnona
olbrzymie posągi, wysokości 20 metrów

Osiem ksiąg Thauta składały się na kodeks egipski; prawa ich świadczą o wielkim rozwoju społecznym. Mężczyzna dopuszczający się cudzołóstwa był karany chłostą tysiąca plag, co zwykle kończyło się śmiercią skazanego, kobiecie obcinano nos. Fałszywy oskarżyciel odnosił taką karę, jakaby spotkała niewinnie spotwarzonego.

Fałszerzom pisma lub monet obcinano rękę. Zabójstwo, nawet popełnione na niewolniku, karano śmiercią, uważano za zabójcę tego, kto mógł, a nie ocalił człowieka, będącego w niebezpieczeństwie. Ojciec, który zabił syna, skazany był trzymać jego trupa na rękach w ciągu trzech dni. Każdy obowiązany był zdawać sprawę, czym zarabia na życie, próżniactwo karano śmiercią. Obrona spraw odbywała się na piśmie, ażeby zapobiec urokowi krasomówstwa. Sprawiedliwość wymierzali kapłani. Trzydziestu z pomiędzy nich, wybranych przez Teby, Memphis, Heliopolis, stolice trzech części Egiptu.

O postępach chemii w tym kraju świadczy emalia, któ-

rymi mumie są pokryte, a w szczególności kolosy tak dobrze zachowane po tylu wiekach. Nade wszystko zasłynęli Egipcjanie umiejętnością zachowywania trupów.

Znajdujemy także jednobóstwo w głębi religii egipskiej. Rozróżnić tu jednak należy religię kapłańską, od religii gminnej.

Kapłani w rzeczywistości wierzyli w Jedynego Boga, Stwórcę i Opiekuna wszechświata, o czym świadczy napis na jednej ze świątyń w Karnaku: „Jestem, który jestem". Jednak uważali, że umysły ludu nie dorosły do takiego pojęcia Bóstwa. Dla gminu istniała więc wiara w wielu bogów, opiekujących się poszczególnymi dziedzinami życia.



Ramzes II
statua granitowa

O wielkości tego narodu mówią dziś porozrzucane zwaliska, zagrzebane katakumby, kanały zasypane, szkielety miast i świątyń, kolumny i obeliski ocalone przed niszczycielską siłą czasu i chciwością ludów barbarzyńskich.

Te ogromne postacie ludzi, te wyciosane z kamienia góry, te pałace olbrzymów wznoszące się ku niebu lub wykopane pod ziemią, zatrzymują umysł człowieka, budząc w nim pragnienie dowiedzenia się, skąd przychodzi ten lud nadzwyczajny, skąd jego sztuki piękne, wysoki poziom nauk, z jakiego źródła czerpał swoją trwałość polityczną.

Wśród tak wysoko kulturalnie, moralnie i umysłowo stojącego narodu, przebywali Żydzi 430 lat, mieli zatem możność przyswoić sobie wszystkie zdobycze i dodatnie cechy otoczenia.

Po osiedleniu się Jakuba z synami w Egipcie, lud żydowski, żyjąc w dobrobycie, rozmnażał się niesłychanie. Na skutek poparcia, którego Józef udzielił swej rodzinie, faraon odsprzedawał jej, lub też oddawał na własność najżyźniejsze części kraju.

Żyjąc między sobą w ścisłej łączności, utworzyli Żydzi jak gdyby zorganizowane państwo w państwie. Dla dogodzenia swoim żądzom i dążeniu do zwiększenia swej władzy, gonili za złotem, zdając sobie sprawę z potęgi jego posiadania. Budowali sobie wspaniałe pałace, otaczali się zbytkiem, trzymali niezliczoną ilość niewolników, przeważnie tubylców.

Dla zdobycia tak wielkich fortun, trudnili się lichwą, przy czym dłużników, nie mogących się uiścić z należności, sprzedawali w niewolę wraz z ich dziećmi. Bogatsi zajmowali się przeważnie lichwą zbożową. Idąc za przykładem swego praojca Józefa, gromadzili zboża w latach urodzajnych, a w latach głodowych otwierali swe spichrze i sprzedawali żywność po nadmiernie wysokich cenach — przy czym używali fałszywej miary i wagi.

Takie postępowanie Żydów wywoływało powszechne rozgoryczenie i oburzenie. Jeden z faraonów, widząc szkodliwą działalność Żydów i dając posłuch skargom i narzekaniom wszystkich warstw narodu, bezradny wobec potęgi żydostwa, rozkazał pozbawić Żydów wolności obywatelskiej, zamieniając ich w niewolników.

Pobyt Żydów w Egipcie zatrzymał kraj w jego rozwoju kulturalnym. Dobrobyt ludności upadł, przemysł krajowy został zniweczony przez zalew Egiptu wyrobami obcymi, sprowadzanymi przez kupców żydowskich.

Rozpustne życie Żydów oddziałało swym przykładem szkodliwie na Egipcjan, wprowadzając wśród nich demoralizację, a co zatem idzie, osłabienie dzielności rycerskiej i upadek ducha narodowego.



Faraon XIII dynast. (w. XVIII prz. Chr.).

Posągi faraonów egipskich, pochodzących sprzed 2000 lat prz. Chr., mówią nam o wielkich zdolnościach odtwórczych tego narodu. Żydzi zaś zwali Egipcjan barbarzyńcami.

19b) Babilonia

Drugim, obok Egiptu, wielkim ogniskiem cywilizacji była na wschodzie kraina, leżąca w zachodniej Azji, pomiędzy wyżyną Irańską, a pustynią Syryjsko-Arabską, nad brzegami dwóch wielkich rzek: Eufratu i Tygrysu; zwano ją stąd Mezopotamią.

Natura podzieliła ziemie, leżące nad tymi rzekami na dwie części. Rozległe obszary na północy, tworzące Asyrię, górzyste, ale i lepiej nawodnione, o bujniejszej dzięki temu roślinności, a ostrzejszym klimacie, stanowiły przeciwieństwo ziem, leżących na południu. Ziemie te, zwane Babilonią (od stolicy Babel), są równiną o upalnym klimacie i słabych opadach atmosferycznych. Zawdzięczały swoją żyzność wylewom Tygrysu i Eufratu.

Początki kultury zawdzięczała Mezopotamia Sumerom. Ludzie należący do tego szczepu, trudniącego się rolnictwem, odznaczać się mieli łagodnością i dobrodusznością. Obce im były intrygi, podstępy, gwałty, morderstwa i w ogóle wszel-

kie przywary, skażające duszę ludzką. Ziemia zamieszkiwana przez ten naród, dzięki swemu położeniu, klimatowi, bogactwu i różnorodności płodów ziemi, zasługiwała na nazwę raju ziemskiego.

Biblia, mówiąc o raju, miała na myśli bez wątpienia ten kraj mlekiem i miodem płynący.



Ryc. 13

Sztuka szumeryjska. Posążek księcia im Gudea (ok. 2340 prz. Chr.). Na dolnej części szaty napis klinowy.

Sumerowie byli pierwotnymi mieszkańcami Babilonii. Podnieśli oni ten kraj do nadzwyczajnego poziomu kulturalnego. Władców ich znamy już przed r. 3000 prz. Chr. Pamiątki o ich sztuce i kulturze przechowały się do naszych czasów.

Zakon, czyli Stary Testament, twierdzi, że raj ziemski zamieszkiwali Żydzi, jako najstarszy „pierwszy" naród. Przeczy temu choćby nazwa wieży, o czym Zakon powiada, wzniesionej na tamtejszej ziemi, a nazywanej wieżą „Babel". Stanowi to niezbity dowód, że mieszkańcami raju byli nie Żydzi, lecz Babilończycy, którzy tam osiedli.

Dzięki Sumerom, już w 4-tym tysiącleciu prz. Chr., ziemie nad dolnym Eufratem pokryły się polami uprawnymi, nawodnianymi przy pomocy kanałów. Wnet założyli Sumerowie miasta, dokonali wynalazku pisma tzw. klinowego, pierwsi także znali podział koła na 360 stopni.

Ci pierwotni mieszkańcy Mezopotamii ulegli przewadze Akadów, a tych pokonali Amoryci, którzy opanowali miasto Babel i uczynili je ośrodkiem wielkiego państwa. Ci pracowici, spokojni i przemyślni ludzie korzystając z tego, że ziemia ich była bardzo urodzajna, że nie znali twardej walki o byt, dbali o podniesienie kultury ogólnej kraju. Tak więc, wnet kraj pokrył się siecią sztucznych kanałów, połączonych ze sobą dwiema rzekami i służących do nawadniania pól. Stanowiły one zarazem przeszkodę najazdom ludów koczujących. Sztuczne jeziora miały aż do dziesięciu mil obwodu, a ziemia stąd wydobyta, służyła do wzniesienia tam i obwałowań nad Eufratem. Ziemia, obficie skrapiana, była tak urodzajna, że dawała dwieście do trzechset ziarn z jednego ziarna pszenicy. Drzewa dochodziły do nadzwyczajnej wielkości. Rosły tu drzewa daktylowe, palmowe i cyprysowe.

Podobno Semiramis, królowa Babilonii, opasała swą stolicę murem tak szerokim, iż sześć wozów mogło obok siebie na nim jechać. Wzniosła wzdłuż Eufratu potężne tamy, a na tarasach domów posadziła ogrody, gdzie woda z rzeki sprowadzana przy pomocy całego systemu pomp i kół, wynalazku Ba-

bilończyków, utrzymywała zawsze zieloność kwiatów i drzew, które oczyszczały i napełniały powietrze wonnością. Wzniosła dla siebie dwa pałace na jednym i drugim brzegu Eufratu, a pod rzeką zbudowała tunel, łączący je.

Miasto Babilon zbudowane było w kształcie wielkiego czworoboka o bokach długości piętnastu mil, przedzielał je



Ryc. 14

Babilończykom, oddającym się z zamiłowaniem astronomii, przeszkadzało w ich obserwacjach zachmurzenie nieba, powzięli więc myśl wybudowania wieży, któraby sięgała ponad chmury. Wspomnienia o gigantycznym tym przedsięwzięciu przechowały się w mitach babilońskich, a powtórzenie ich podaje nam Stary Testament.



Ryc. 15

Wezbranie wód opisywane także w mitach babilońskich na kilka tysięcy lat przed spisaniem Zakonu.

Eufrat, na którym był most zwodzony. Domy były o czterech piętrach, a bramy miasta spiżowe.

Mieszkańcy Babilonu sprowadzali z Hermanu, Arabii i Syrii bawełnę, z której tkali szerokie sukna i kosztowne kobierce; celowali w destylowaniu wód pachnących.

Wierzyli w siły przyrody. Ojcem wszystkich bogów był bóg nieba Anu, obok niego czczono syna jego Enlil, czyli Bel, boga ziemi i powietrza i boga morza Ea. Tych trzech bogów

łączono w trójcę bóstw naczelnych. Wierzono w życie pozagrobowe.

Sztuka pisania była w Babilonii bardzo rozpowszechniona. Pisano na tabliczkach z gliny, z których z czasem powstały wielkie biblioteki, trwalsze od egipskich papirusów. Do dziś przechowały nam się zabytki z literatury babilońskiej (mity o Gilgamesie — grecki Herkules, Isztarze — bogini podziemi i hymny do bogów), które wywarły wpływ na kulturę narodów współżyjących z Babilończykami. Ślady wpływów babilońskich znajdujemy w biblijnym opisie wieży Babel. Hebrajczycy zobaczyli ją, gdy w swych wędrówkach dotarli do Babilonii. Olśnieni wspaniałością miasta, wielkością jego budowli i cudownymi urządzeniami, których jeszcze nie widzieli i nie rozumieli ich mechanizmu, zapamiętali wszystko na zawsze. Wrażenia te przekazali następnie swym potomkom, opowiadając o wysokiej wieży, o budowlach wspaniałych, o ludach mówiących różnymi językami (skutkiem rozległych stosunków handlowych w tak wielkim mieście gromadzili się ludzie z różnych krajów). Mity asyryjskie i babilońskie, wyjaśniające stworzenie świata, były wzorem opowiadań biblijnych. I tam spotykamy się z ulepieniem człowieka z gliny i z iskry Bożej, a następnie z wypędzeniem go z raju i z potopem. Widać tu wpływ tych starożytnych narodów na niewątpliwie niżej stojących kulturalnie handlarzy, Hebrajczyków.

Z zamiłowaniem oddawano się w Babilonii astronomii i matematyce. Tu wytworzył się system miar i wag, w którym jednostką ciężaru był talent. Wcześnie nauczono się rozpoznawać planety, obliczano szybkość i ruchy ciał niebieskich, periodyczność zaćmień. Przede wszystkim zupełnie dokładnie obliczono długość roku. Wiedzę matematyczną spożytkowano też w architekturze. Świątynie wznoszono jako tarasowate budowle, o kilku piętrach, tworzących rodzaj wieży, mogącej służyć do obserwacji astronomicznych.

Do wielkiego rozkwitu doszło państwo za króla Hammurabiego (około 2000 prz. Chr.). Jemu też zawdzięcza Mezopotamia znaczny rozwój gospodarczy. O wielkości tego monarchy i poziomie kulturalnym jego poddanych świadczy odnaleziony w 1902 r. w Suzie kodeks jego imienia, spisany na obelisku diorytowym, który znajduje się obecnie w Luwrze. Niezwykły ten graniastosłup, wysokości 2,25 metra, jest zapisany w całości znakami klinowymi.

Odtąd poczęli uczeni całego świata badać tekst kodeksu, oraz znaczenie tego odkrycia dla dziejów ludzkości.

W świetle tego prawodawstwa okazuje się, że kultura ludzka jest o wiele starsza, aniżeli dotąd sądzono. Jeżeli zauważymy, że Kodeks Hammurabiego odróżnia lekarza od okulisty i weterynarza, że zajmuje się bardzo skomplikowaną

kwestią odnajmowania mieszkań, budowy domów, okrętów itd., pojmiemy, że już bardzo długo przed Hammurabim rozwijała się kultura Babilonu.

Oprócz kodeksu znaleziono także bardzo obfitą korespondencję Hammurabiego z podwładnymi urzędnikami i to umożliwia nam poznanie działalności tego potężnego władcy. I tak wydaje Hammurabi rozkazy w sprawie regulacji kanałów, tak ważnych w życiu ekonomicznym Babilonii. W sprawie przeniesienia oddziałów wojskowych z jednej twierdzy do drugiej, lub na granice obszernego państwa. Innym razem poleca namiestnikom i lennikom, by się wyrachowali z pobranej kwoty.

Zwracają się też do króla ludzie prywatni, prosząc go o przejrzenie wyroku niższego sądu, lub też o wzięcie w opiekę przed złym urzędnikiem.

Społeczeństwo babilońskie składa się w tym czasie z trzech warstw, z których każda ma odmienne prawa i obowiązki. Są tutaj wolni, wyzwoleńcy i niewolnicy: wśród wolnych są różne stopnie, stosownie do urzędu, majątku itp.

Ważną rolę w państwie odgrywają kapłani, stróże świątyni Marduka Szamasza, Isztar i innych bóstw. Sama świątynia jest potężną instytucją finansową, która rozporządza wielkim majątkiem w nieruchomościach i trzodach. Dochody swe czerpie ona z regionalnych ofiar i dobrowolnych danin. W bramie świątyni odbywa się sąd, w którego skład wchodzą sędziowie zawodowi (najczęściej kapłani) i starsi, protokół prowadzi stały pisarz.

W V wieku prz. Chr. panowanie w Babilonii dostało się w ręce Chaldejczyków. Natenczas przypada okres największej potęgi państwa; było to za Nabuhodonozora (604—561). Utrwalił on ostatecznie panowanie chaldejskie w Syrii. On to wysiedlił mieszkańców Syrii nad Eufrat i zburzył Jerozolimę (586). Nie mniejszą sławę, jak czyny wojenne, zjednały Nabuchodonozorowi jego prace nad organizacją i podniesieniem wewnętrznym państwa. Kopano nowe i odnawiano stare kanały, by użyźnić opustoszałe obszary. Wznoszono fortyfikacje, mające zasłonić kraj od obcych najazdów. Odbudowały się miasta, ozdabiane wspaniałymi świątyniami. Do ogromnej świetności doszedł wówczas Babilon. Miasto otoczone potężnymi murami. Do głównych ozdób miasta, prócz świątyń, pełnych rzeźb i kosztowności, należały pałace królewskie, o ścianach wykładanych bazaltem, marmurem lub emalią, o pułapach z drzewa cedrowego i cyprysowego. W jednym z nich mieściły się słynne „wiszące" ogrody, położone na umyślnie wybudowanych terasach. Regulacja Eufratu wzmogła ruch handlowy Babilonu.

Chaldejczykom zawdzięczamy podział roku na 12 mie-

sięcy, tygodnia na 7 dni, dnia na dwa okresy 12-godzinne i podział godziny na 60 minut.

Dziś korzystamy z wynalazków Babilończyków, zapomniawszy o ich odkrywcach. W miejscu niegdyś kwitnącego Babilonu leżą stosy gruzów, które Arabowie zbierają od wieków na budowę domów i meczetów. Zwaliska i ruiny tworzą wielkie wzgórza i doliny wśród płaszczyzny, którą przerzy-



Ryc. 15a

Hammurabi przyjmuje od „Boga Słońca" prawa, którymi ma uszczęśliwić ludzkość.

Bóg ten łagodny i miłościwy chce, by prawa jego, jak ciepło słonecznych promieni, przyświecały ludziom, niosły opiekę pokrzywdzonym i normowały wzajemne stosunki między obywatelami.

nają jeszcze wężykiem kanały Nabuchodonozora. Na prawym brzegu rzeki Eufratu widać jeszcze osiem tam regulujących niegdyś jej wody; można też wskazać ślady mostu Semiramidy długości 220 metrów. Pozostałości te świadczą o dawnej kulturze kraju, który z kwitnącego raju ziemskiego częściowo zmienił się w pustynię.

Po odkryciu Kodeksu Hammurabiego poczęli asyriologowie i prawnicy szukać związku między nim, a ustawodawstwem Mojżeszowym. Podobieństwo wielu ustępów w obu kodeksach naprowadziło uczonych na myśl, że ustawy zawarte w Pięcioksiągu, są wzorowane na Kodeksie Hammurabiego, zwłaszcza, że życie Mojżesza przypada na 1000 lat po epoce Hammurabiego. Badania prof. Henryka Müllera wykazały, że istniało przed Kodeksem Hammurabiego prawo jeszcze starsze, z którego zarówno kodeks babiloński jak i prawo Mojżeszowe mogły być zaczerpnięte.

Kodeks Hammurabiego

1. Gdy obywatel oskarży drugiego o mord, a nie dowiedzie mu tego, poniesie oskarżyciel śmierć.
3. Gdy ktoś złoży fałszywe zeznanie przed sądem w sprawie, w której oskarżonemu grozi śmierć, sam poniesie karę śmierci.
4. Gdy fałszywie świadczy w sprawie o zboże lub pieniądze, poniesie taką karę, jaka grozi oskarżonemu, w razie dowiedzenia mu winy.
5. Jeśli sędzia ogłosi wyrok, zdanie, sąd, później jednak swe zdanie zmieni, należy dowieść rozbieżności jego zdań i wówczas da on 12 razy tyle, jaka jest różnica w jego pierwszym i drugim sądzie i pozbawi się go uroczyście jego stanowiska.
6. Gdy obywatel ukradnie coś z rzeczy poświęconych bogu, lub pałacowi królewskiemu, poniesie śmierć, także śmierć poniesie, kto skradzione wziął od złodzieja.
7. Gdy obywatel przyjmie srebro, złoto, sługę, służącą, wołu, owcę, osła, lub cokolwiek z ręki syna obywatelskiego (niepełnoletniego) lub jego sługi, choćby tylko na przechowanie, jest obywatel ten złodziejem; ma zostać zabity.
8. Gdy obywatel ukradnie wołu, owcę, osła, świnię, okręt, które należą bądź do boga, bądź do króla, da 30 razy tyle, gdy należą do jego poddanego — da 10 kroć tyle.
14. Gdy obywatel ukradnie dziecko drugiego obywatela, ma być zabity.
21. Gdy obywatel uczyni wyłom w murze (w celu włamania się) zostanie zabity przy tym otworze i weń wciśnięty.
22. Gdy obywatel zostanie przychwycony na grabieży, poniesie śmierć.
23. Gdy zbrodniarza nie przychwycą, wyzna okradziony przed bogiem swą stratę, a gmina i naczelnik gminy, na której terenie kradzież zdarzyła się, zwrócą okradzionemu szkodę.
25. Gdy w domu obywatela wybuchnie ogień, a ten, który go gasił, ukradnie coś z dobytku, zostanie rzucony w ogień.
34. Gdy dowódca roty albo oddziału przywłaszczy sobie własność żołnierza, albo uszczupli jego praw, lub za opłatą, za którą można nająć najemnego żołnierza puści go, lub podaruje możnowładcy, lub przywłaszczy sobie jego nagrodę od króla, zostanie zabity.
35. Gdy ktoś kupi od żołnierza wołu, lub drobne bydło, dar królewski dla niego, straci pieniądze (tranzakcja taka jest nieważna).
36. Pole, ogród, dom żołnierza, lub „rybaka" (marynarza) lub poddanego królewskiego są niesprzedawalne.

42. Gdy obywatel wydzierżawił pole do uprawy, a dzierżawca nie wyhodował na nim zboża, wówczas, po dowiedzeniu mu, że na polu nie pracował, da właścicielowi pola ilość zboża, odpowiadającą ilości zboża wzeszłemu na polu sąsiada.
48. Gdy na obywatelu ciąży dług podatku, a Bóg (Addad) nawiedzi go powodzią, lub wezbrane wody zabiorą mu zbiory, lub wskutek posuszy pole nie wyda plonów, nie potrzebuje oddawać należnej części długu swemu wierzycielowi (przyniesie swą tablicę, celem zmiany tekstu umowy), także nie zapłaci za ten rok podatku.
55. Gdy obywatel otworzy rów dla nawodnienia swego pola i pozostawi rzeczy swemu biegowi, pozwoli, aby woda zalała pola sąsiada, wynagrodzi mu odpowiednią ilością zboża.
57. Gdy pasterz bez zawarcia umowy z właścicielem pola o wypasanie jego pola, bez wiedzy właściciela, wypasie jego pola, wówczas właściciel zabierze pozostałe plony z pola, a pasterz zapłaci mu na 18 Iku (jednostka gruntu) 20 Kor (jednostka pojemności zboża).
59. Gdy obywatel ciął drzewo w ogrodzie bez wiedzy właściciela, zapłaci mu $^1/_2$ miny srebra.
64. Gdy obywatel da swój ogród do uprawy ogrodnikowi, wówczas ogrodnik zobowiązany jest dać $^2/_3$ z owoców ogrodu właścicielowi, trzecią część zatrzymuje sobie.
65. Gdy ogrodnik nie uprawił ogrodu i w ten sposób umniejszył z niego dochód, wówczas odda właścicielowi dochód równy zbiorom ogrodu sąsiedniego.
66. Gdy obywatel zaciągnął dług u kupca, a gdy ten do niego przybył, nie mógł mu należności uiścić, ale wzamian zaręczył mu plonami swego ogrodu, mówiąc: „wszystkie daktyle, które w ogrodzie dojrzewają weź wzamian za pieniądze", kupiec nie ma prawa zabrać mu wszystkich daktyli, tylko właściciel, zbierze daktyle i za uzyskane ze sprzedaży pieniądze zwróci dług kupcowi, reszta pozostaje właścicielowi.
78. Gdy obywatel wynajmie drugiemu dom, a ten, który go wynajmie sumiennie płaci swój roczny czynsz właścicielowi domu, pomimo to właściciel domu każe się najemcy wyprowadzić zanim minie termin umowy, wówczas postrada pieniądze, które mu dał najemca.
94. Gdy kupiec pożyczył obywatelowi na zapłacenie podatków według małego odważnika srebra i według małej miary zboża, a odebrał je według dużej — straci wszystko, co pożyczył.
96. Gdy obywatel pożyczy zboża, lub srebra od kupca i nie ma zboża lub pieniędzy dla oddania mu ich, wzamian jednak ma inne dobra — da wszystko, co posiada przed świadkami, na świadectwo, a kupiec powinien to przyjąć bez sprzeciwu.
98. Gdy obywatel da drugiemu pieniądze na wspólne przedsiębiorstwo, dzielą się równo stratami i zyskami.
102. Gdy kupiec powierzy swemu kasjerowi pieniądze (do obrotu), a ten tam gdzie pojechał, poniesie stratę, wówczas odda kupcowi pieniądze bez procentów.
103. Gdy mu nieprzyjaciel zabierze pod groźbą śmierci wszystko w drodze, wówczas przysięgnie przed Bogiem i odejdzie wolno.
109. Gdy w szynku zbierają się oszuści, a szynkarka nie pochwyci ich i nie zaprowadzi do pałacu, poniesie szynkarka śmierć.
113. Gdy obywatel ma nakaz płatniczy dłużnika, który mu jest winien zboże, lub pieniądze i wierzyciel weźmie ze spichrza lub brogu dłużnika zboża, wówczas, po dowiedzeniu mu tego, odda wszystko, co zabrał właścicielowi i postrada ponadto wszystko, co mu dłużnik był winien.
117. Gdy obywatel ma nakaz płatniczy i sprzeda swą żonę, syna, czy córkę, wówczas służą oni w domu kupca przez 3 lata, czwartego roku mają prawo wyjść wolno.
119. Gdy na obywatela przyszedł nakaz płatniczy i dlatego sprzedał słu-

gę, która mu urodziła dzieci, może kupcowi zapłacić za nią sumę, za jaką ją kupił i sługę wyzwolić.

124. Gdy obywatel da do przechowania drugiemu srebro, złoto, lub co innego, w obecności świadków, a ten mu ich potem zaprze, to, po dowiedzeniu mu tego, odda w dwójnasób.

129. Gdy żona obywatela zostanie schwytana na cudzołóstwie, wówczas zwiąże się obydwoje i wrzuci do wody, gdy mąż jej chce darować jej życie, wówczas i król daruje swemu słudze życie.

139. Gdy jakiś obywatel zgwałci kobietę, która nie zaznała męża i mieszka w domu swego ojca, poniesie śmierć.

131. Gdy kobieta zamężna zostanie oskarżona przez swego męża o zdradę, lecz nie została schwytana na uczynku, przysięgnie przed Bogiem i wróci do swego domu.

133. Gdy obywatel dostanie się do niewoli, lecz w domu jego jest pod dostatkiem żywności, wówczas żona jego troszczy się o jego dobytek, nie wejdzie do domu drugiego obywatela.

133b. Gdy nie troszczy się o jego majętność i wejdzie do domu drugiego obywatela, wówczas, po dowiedzeniu jej tego, należy ją wrzucić do wody.

134. Gdy obywatel dostanie się do niewoli, a w domu jego nie ma nic do jedzenia, może żona jego wejść do domu drugiego obywatela, nie spotka jej żadna kara.

137. Gdy obywatel chce opuścić Szugitum (kapłankę-żonę, która zastępowała w czynnościach pożycia małżeńskiego Naditum-kapłankę wysokiej godności, mogącą jednak zawierać związki małżeńskie, lecz pozostającą w dziewictwie), która mu zrodziła dzieci, lub Naditum, która mu je wychowała, wówczas odda jej posag, także odda jej część pola, ogrodu i część zwierząt pociągowych, a ona wychowa z tego swe dzieci, gdy już je wychowa, da jej z wszystkiego, co jej dzieciom dano, część, wówczas może wybrać sobie męża według upodobania swego serca.

138. Gdy obywatel chce opuścić swą pierwszą żonę, która mu nie wydała dzieci, wówczas da jej mąż pieniędzy, w wielkości zapłaty za nią także da jej wynagrodzenie za jej posag, który wzięła z domu ojca swego, wówczas może się z nią rozstać.

139. Gdy nie może ustalić zapłaty za nią, da jej jedną minę srebra.

140. Gdy jest podanym, da jej jedną trzecią minę srebra.

141. Gdy małżonka, zamieszkująca w domu obywatela, zamierza opuścić jego dom, trwoni pieniądze, przeznaczone na prowadzenie gospodarstwa, nie dba o sprzęty domowe, i poniży swego małżonka, wówczas, po dowiedzeniu jej tego, gdy mąż jej zgodzi się na rozwód, na drogę nie dostanie nic, gdy zaś mąż nie zgadza się na rozwód, wówczas może pojąć drugą niewiastę, a pierwsza żona pozostaje jako służąca.

148. Gdy obywatel pojmie niewiastę, a ta zarazi się chorobą „La-bum" a ten chce drugą żonę pojąć, wówczas może ją pojąć, lecz swej chorej żony opuścić nie może; mieszka ona w domu, który jej zbuduje, a jak długo żyje, musi ją żywić.

149. Gdy ta żona zgodzi się opuścić go, wówczas wypłaci jej posag, który wyniosła z domu ojca i odejdzie.

150. Gdy obywatel podaruje swej żonie pieniądze, ogród, dom, lub majętność i spisze na to dowód, wówczas dzieci, po śmierci jej męża nie będą miały prawa rewindykacji; matka odda swój spadek synowi, którego najwięcej kocha, innym nie jest zmuszona dać z tego nic.

154. Gdy obywatel zapłonie żądzą do swej córki, należy go wypędzić miasta.

155. Gdy obywatel wynajdzie żonę synowi swemu, a gdy ten ją pojmie za żonę, sam z nią spać będzie i schwyta go się na tym, zostanie wrzucony do wody.

157. Gdy obywatel, po śmierci swego ojca, śpi ze swą matką, wówczas będą obydwoje spaleni.
158. Gdy obywatel, po śmierci swego ojca, zostanie schwytany na związku ze swą macochą, która jego ojcu zrodziła dzieci, zostanie wypędzony z domu ojcowskiego.
161. Gdy obywatel przyniesie dary ojcu swej przyszłej żony i dał za nią zapłatę, a potem drugi go ubiegnie, a ojciec narzeczonej powie pierwszemu, że nie chce go mieć za zięcia, odda mu w dwójnasób tego co dostał, a drugi też nie będzie miał prawa pojąć ją za żonę.
162. Gdy obywatel pojmie żonę i ta zrodziła mu dzieci a następnie umarła (poszła do wyroczni) wówczas ojciec jej nie ma praw do jej posagu, posag jej należy do jej dzieci.
168. Gdy obywatel zamierza wydziedziczyć swego syna i powie do sędziów: „Chcę mego syna wydziedziczyć" wówczas sędziowie rozpatrzą sprawę, a gdy syn nie popełnił nic poważnego, co by go do pozbawienia praw kwalifikowało, wówczas nie może go ojciec wydziedziczyć.
169. Gdy jednak uczynił przeciwko ojcu poważne przewinienie, któreby uzasadniało wydziedziczenie go, wówczas, gdy zdarzy się to po raz pierwszy, przebacza mu się, gdy czyn się powtórzy, może go ojciec wydziedziczyć.
170. Gdy pierwsza żona wyda obywatelowi dziecko, prócz tego także i jego służąca zrodzi mu dzieci, a ojciec za życia je uzna i narówni traktuje z dziećmi pierwszej żony, po śmierci ojca dzielą się wszystkie dzieci majątkiem ojca, pierworodny jednak, tzn. syn pierwszej żony, weźmie osobno należny mu dział.
171. Gdy jednak ojciec nie uzna ich na równi z dziećmi pierwszej żony, po śmierci ojca należy jednak puścić wolno sługę i jej dzieci. Dzieci pierwszej żony nie mają prawa być ich panami. Pierwsza żona zabiera swój posag i podarki ślubne, które jej mąż podarował i zagwarantował umową (spisaną na tablicy) i pozostaje w domu swego męża, jak długo żyje, sprzedać jednak niczego nie może, jej spadek należy się jej dzieciom.
175. Gdy sługa pałacowy, lub sługa poddanego, pojmie za żonę córkę obywatela, a ta wyda na świat dzieci, wówczas nie ma pan jej męża praw do jej dzieci (z tytułu niewolnictwa).
176. Gdy sługa pałacowy lub sługa poddanego pojmie za żonę córkę obywatela, a ta przyniosła w dom jego posag z domu ojca swego, a razem wybudowali dom i dorobili się gospodarstwa, a następnie mąż jej udał się do wyroczni (umrze) wówczas zabiera żona jego, córka obywatelska, swój posag, a wszystko, czego dorobili się we wspólnym swym pożyciu, podzieli się na dwie równe części, jedną dla pana jej męża, drugą dla niej, dla jej dzieci.
176a. Gdy córka obywatela nie ma posagu, wówczas dzieli się wszystko, czego się dorobili we wspólnym pożyciu na połowy, jedną dla pana jej męża, drugą weźmie żona, córka obywatela, dla swych dzieci.
177. Gdy wdowa, której dzieci są jeszcze niedorosłe, chce wejść w dom drugiego obywatela, nie może tego uczynić bez zgody sędziów. Ponieważ chce wstąpić w dom drugiego, oszacowują sędziowie majętność jej zmarłego męża, następnie oddają go jej następnemu mężowi i jego żonie i każą obydwojgu spisać umowę (Spis dobytku). Oni administrują majątkiem i wychowują niedorosłe dzieci, rzeczy nie sprzedając, kupiec, któryby kupił sprzęty od dzieci wdowy, postrada pieniądze, własność zaś wróci do swego właściciela.
180. Gdy ojciec nie wyznaczył posagu Naditum lub Sikritum (wysokiej kapłance świątyni, która mogła wyjść za mąż, lecz nie miała dzieci — zachowała dziewictwo) nie dał posagu, dostanie po śmierci ojca taki dział, jaki przynależy pierworodnemu i otrzymuje dochody jak długo żyje, jej spadek należy jednak do jej braci.
185. Gdy obywatel adoptuje dziecko, przyjmie go jako syna i wychowa go, wówczas nikt nie ma do niego praw.

186. Gdy obywatel adoptuje chłopca jako swego syna, a ten żąda powrotu do swych rodziców, wówczas ma prawo wrócić do domu swego ojca.
188. Gdy rzemieślnik wychowa dziecko adoptowane i nauczy go rzemiosła, wówczas nikt nie ma do niego prawa.
189. Gdy go nie nauczy swego rzemiosła, wówczas może wrócić do domu swego ojca.
191. Gdy obywatel wychowa dziecko adoptowane jako swego syna i wybuduje mu dom, potem zaś będzie miał jeszcze własne dzieci i wówczas będzie chciał wydziedziczyć go, wówczas ten nie odejdzie bez niczego, jego przybrany ojciec da mu ze swego majątku trzecią część jego dziedzictwa, lecz z pola, ogrodu i domu nie jest obowiązany go wynagrodzić.
194. Gdy obywatel da swe dziecko mamce, a ono umrze na jej rękach, gdy wówczas mamka zamiast umarłego dziecka, bez zgody rodziców, inne wykarmi, gdy dowiedzie jej się tego, ponieważ bez wiedzy ojca i matki dziecka wykarmiła inne dziecko, obetnie jej się pierś.
195. Gdy syn uderzy ojca, obetnie mu się rękę.
196. Gdy obywatel wybije oko drugiego obywatela, wybije mu się oko.
197. Gdy złamie kość obywatela, złamie się jego kość.
198. Gdy wybije oko swego poddanego, lub złamie jego kość, zapłaci jedną minę srebra.
199. Gdy wybije oko, lub złamie kość niewolnika drugiego obywatela, zapłaci połowę jego zapłaty, za którą go kupiono.
200. Gdy obywatel wybije ząb drugiego obywatela równego sobie, wybije mu się ząb.
201. Gdy wybije ząb swego poddanego, zapłaci 1/3 miny srebra.
202. Gdy obywatel spoliczkuje obywatela wyższego od siebie stanowiskiem, wówczas dostanie publicznie jeden raz kijem do poganiania osła.
203. Gdy obywatel spoliczkuje drugiego, równego sobie, godnością, zapłaci jedną minę srebra.
204. Gdy poddany spoliczkuje poddanego, zapłaci 10 szekeli srebra.
205. Gdy sługa obywatela spoliczkuje syna obywatelskiego, obetnie się mu ucho.
206. Gdy obywatel uderzy obywatela na sali ćwiczeń, tak że go zrani, gdy przysięgnie, że nie uczynił tego świadomie, jednak zapłaci za lekarza.
207. Gdy umrze na skutek uderzenia, wówczas przysięgnie, gdy jest synem obywatela, zapłaci pół miny srebra.
208. Gdy jest synem poddanego, jedną trzecią minę srebra.
209. Gdy obywatel uderzy córkę obywatela, tak że skutkiem tego poroni, zapłaci 10 szekeli srebra.
210. Gdy umrze, zabije się jego córkę.
211. Gdy uderzy córkę poddanego, tak że poroni, zapłaci 5 szekeli srebra.
212. Gdy ta umrze, zapłaci jej spadkobiercy 1/2 miny srebra.
215. Jeśli lekarz zada mężowi, brązowym nożem ciężką ranę operacyjną i uleczy go, lub jeśli otworzy mężowi oczodół i uleczy, otrzyma 10 szekeli srebra.
216. Jeśli uleczonym jest wyzwoleniec, otrzyma lekarz 5 szekeli srebra.
217. Jeśli chorym jest niewolnik, zapłaci właściciel niewolnika lekarzowi dwa szekele srebra.
218. Jeśli lekarz zada mężowi nożem brązowym ciężką ranę operacyjną i spowoduje śmierć tego męża, lub też nożem brązowym otworzy oczodół męża i oko zniszczy, obetnie się lekarzowi rękę.
219. Jeśli lekarz zada nożem brązowym ciężką ranę operacyjną niewolnikowi wyzwolenca i zabije tegoż niewolnika, odda niewolnika za niewolnika.
220. Jeśli — zamiast uleczyć oko niewolnika — zepsuje je, zapłaci połowę ceny niewolnika.

221. Za wprawienie chorego członka lub uleczenie wnętrzności, otrzyma lekarz od męża (wolnego) pięć szekeli srebra.
222. Jeśli chorym jest wyzwoleniec, otrzyma lekarz trzy szekele srebra.
223. Jeśli chorym jest niewolnik, zapłaci jego pan lekarzowi dwa szekele srebra.
224. Jeśli lekarz bydła lub osła (weterynarz) zada bydlęciu lub osłu ciężką ranę operacyjną i je uzdrowi, otrzyma od właściciela zwierzęcia szóstą część szekela srebra.
225. Jeśli — po zadaniu rany, przyprawi bydlę lub osła o śmierć, zapłaci właścicielowi ćwierć jego wartości.
228. Jeśli budowniczy wybuduje mężowi dom i wykończy go, otrzyma za każdy SAR zbudowanej przestrzeni dwa szekele srebra nagrody.
229. Jeśli budowniczy zbuduje dom i dom ten, dlatego że nie został mocno ufundowany — runie i zabije właściciela, zabije się budowniczego.
230. Jeśli dom runie i zabije syna właściciela, zabije się syna budowniczego.
231. Jeśli dom zabije niewolnika właściciela, odda budowniczy niewolnika za niewolnika.
232. Gdy zniszczy dobytek, odda wszystko — co zniszczył. Także wybuduje na nowo dom, który za słabo zbudował, własnym nakładem.
235. Gdy budowniczy okrętu uszczelnił okręt obywatela i jeszcze w ciągu tego roku okaże się nieszczelny, rozbierze go i własnym nakładem na nowo go uszczelni.
236. Gdy obywatel wynajmie okręt kapitanowi, a ten przez własną lekkomyślność, zatopi go, odda właścicielowi okręt.
237. Gdy właściciel okrętu załaduje go zbożem, wełną, oliwą, daktylami itp., a to wszystko pójdzie przez nierozwagę kapitana okrętu, który go wynajął — na dno, odda właścicielowi wszystko co stracił.
238. Gdy kapitan okręt zatopił, ale go później wydobył, odda właścicielowi połowę.
244. Gdy obywatel wynajmie wołu lub osła, a na pastwisku zabił go lew, wówczas stratę ponosi właściciel.
245. Gdy obywatel wynajął wołu i uśmiercił je przez nieuwagę, czy też bicie, wówczas wynagrodzi właścicielowi wołu za wołu.
248. Gdy obywatel wynajął wołu i złamał mu róg, obciął ogon lub obetnie mięso z niego, wówczas odda $^1/_5$ ceny jego kupna.
249. Gdy obywatel wynajął wołu, lecz bóg je dotknął i zdechło, wówczas przysięgnie ten, który wynajął zwierzę i pójdzie wolno.
250. Gdy wół ciągnąc ubodzie obywatela na ulicy a ten skutkiem tego umrze, wówczas nie ma podstaw do skargi.
251. Gdy wół bodzie, a obywatel wie o tym, z napisu na nim, lecz nie przytrze jego rogów ani go zwiąże, a ten ubodzie syna obywatela, że umrze, wówczas da $^1/_2$ miny srebra.
252. Gdy jest sługą obywatela, da $^1/_3$ minę srebra.
253. Gdy obywatel najmie drugiego obywatela do dozoru jego pola i powierzy mu ziarno na zasiew, bydło, zobowiązał go do uprawy pola, gdy ten obywatel ukradnie ziarna lub paszy, a to zostanie znalezione u niego, wówczas obetnie mu się rękę.
264. Gdy pasterzowi powierzy się stado wołu lub bydła drobnego do paszenia, gdy później przyjął zapłatę i jest z niej zadowolony, pomnaża ilość sztuk bydła i troszczy się o nie, wówczas czyni zadość umowie.
265. Gdy nie dba o powierzone sobie bydło, obniża jego wartość; lub sprzedaje poszczególne sztuki, wówczas, po dowiedzeniu mu tego, odda 10-krotnie tego, co ukradł.
266. Gdy zaraza wymorduje sztuki, lub lew je zabije, oczyści się pasterz przed bogiem, a właściciel nie będzie od niego żądał sztuk straconych.



Ryc. 15b

Mojżesz, otrzymawszy od „Boga Żydowskiego" przykazania, niesie je ludowi.

II Ks. Mojż. Rz. XXII

18. A wszystek lud widział głosy i błyskania, i brzmienie trąby i kurzącą się górę; a przestraszeni i bojaźnią zdjęci stanęli zdalecza.
19. Mówiąc Mojżeszowi: mów ty do nas; i słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, bychmy snać nie pomarli.

Prawo Hammurabiego, przewyższające znacznie swym wszechstronnym ujęciem zagadnień i potrzeb życiowych „Zakon Mojżesza", pomimo, że początki jego sięgają około 1000 lat przed powstaniem „Zakonu", jest nadzwyczaj ważnym dokumentem, rzucającym jasny snop światła na kulturę ludzką

jeszcze w zaraniu jej dziejów, gdy o Żydach nie było mowy. A i ten dokument nie jest najstarszym, jaki nam przekazały żmudne prace archeologów, znamy urywki prawa hetyckiego, jeszcze starszego od kodeksu babilońskiego.

Nic więc dziwnego, że Mojżesz zaczerpnął swe przepisy prawne, nadane uroczyście Żydom na górze Synai, podczas gromów i burzy, z kodeksów tych starożytnych narodów. I tylko podziwiaćby można jego erudycję, która znacznie przewyższała poziom umysłowy podległych jemu współplemieńców, oraz jego poczucie rzeczywistości, które kazało mu, porzuciwszy drogę rozumowego oddziaływania na Żydów, zaapelować do ich uczucia. Wiedział, że do stojących na niskim poziomie umysłowym wychodźców egipskich, nie przemówi argument rozumowy. Obwarował więc swój „Zakon" powagą Boga, który sam nadał te przepisy „swemu ludowi wybranemu" i zagroził straszliwymi przekleństwami jego przestępcom, co zresztą znajdujemy trochę inaczej wyrażone w kodeksie Hammurabiego.

Obok przepisów, które Mojżesz dosłownie powtórzył w swym „Zakonie", znajdujemy ponadto w kodeksie Hammurabiego cały szereg ustaw, normujących współżycie między obywatelami obszernego państwa Babilońskiego.

Jakże ubogi i jednostronny jest Zakon ze swymi nakazami, które później ograniczyli Żydzi do swego społeczeństwa.

Kodeks Hammurabiego obowiązuje wszystkich, nie tylko wolnych obywateli monarchii babilońskiej. Przestępstwo jest więc w nim karane, jako wykroczenie przeciw obowiązującemu porządkowi społecznemu, bez względu na to do jakiej rasy, narodu, lub stanu przestępca należał.

A więc oszukiwać nie wolno nikogo.

Za złożenie fałszywego zeznania grozi jednakowa kara każdemu.

Za kradzież grozi kara śmierci, tak obywatelowi monarchii babilońskiej, jak i wszystkim innym. Taką karę ponosi paser, przechowujący rzeczy kradzione.

Transakcja z niedorosłym dzieckiem lub sługą, nie mającymi prawa dysponowania własnością, należącą do ich rodziców, czy panów, są nieważne, a ten, kto takie transakcje zawiera, powinien co najmniej postradać włożoną gotówkę, czy towar.

A jakaż w prawodawstwie tym wszechstronność poruszoszonych dziedzin życia. Ileż praw można by przenieść na nasz teren i stosunki.

A więc:

Sędziowie, jako ostoja ładu i praworządności w kraju, mają być nieprzekupni, inaczej przestają być godni swojej funkcji.

Nagroda królewska dla żołnierza, za jego zasługi dla do-

bra ojczyzny, jest jego własnością niesprzedawalną — winna być przechowywana z pieczołowitością z pokolenie w pokolenie.

Każdy, kto podjął się jakichś obowiązków, ma je spełniać sumiennie, a więc, kto wziął ogród w dzierżawę, powinien dołożyć wszelkich starań, aby sad wydał owoce w należytej ilości i gatunku. Gdy obywatel nawodni swą ziemię, ma baczyć, by to nie działo się ze szkodą jego sąsiadów.

Kupcy nie mają być plagą kraju, ale powinni przychodzić potrzebującym z pomocą. Gdy więc ktoś potrzebuje pożyczki, mają mu jej udzielić, lecz prawo czuwa nad tym, aby i ci nie ponosili szkody, wskutek lekkomyślności, czy lenistwa swych dłużników.

Wierzyciele nie mają prawa zabrać dłużnikom ich dobytku, bez ich zgody. Gdy zadłużonych nawiedzi klęska powodzi, czy posuszy, nie potrzebują płacić długów, a nawet państwo przychodzi im z pomocą, nie żądając od nich podatku.

Zajazdy i oberże mają być domami, gdzieby uczciwy podróżny mógł znaleźć nocleg i pożywienie, a nie miejscem zgromadzeń różnego rodzaju mętów, a ich właściciele powinni nad tym czuwać pod groźbą kary śmierci.

Hammurabi uwzględnił także w swym kodeksie życie rodzinne:

A więc: mąż nie ma prawa do posagu swej żony, jest on jej własnością i przechodzi na jej dzieci. Nie ma on prawa usunąć swej żony z domu, musi oddać jej posag i ponadto odszkodowanie, nawet gdy jest nieuleczalnie chora, ma nią opiekować się aż do jej śmierci.

Ojciec nie ma prawa pozbawić, bez ważnych i uzasadnionych powodów, swego dziecka ciepła domowego ogniska, może to jedynie uczynić, gdy syn dwukrotnie ciężko obrazi ojca, przy czym ocenę przestępstwa wydają sędziowie.

Niewolnik może pojąć za żonę córkę wolnego obywatela, a dzieci jego będą wolne.

Prawo Hammurabiego zajmuje się także dziećmi adoptowanymi, przyznając im pełnię synowskich praw, gdy jednak później dziecko odnajdzie swych właściwych rodziców i chce do nich wrócić, może to uczynić.

Nikt nie ma prawa krzywdzić, ani znieważać drugiego i w ten sposób wymierzać sobie sam sprawiedliwość, gdyż na jej straży stoi prawo.

Lekarz, w którego rękach leży życie i zdrowie pacjenta, powinien przystępować do zabiegu z całym przeświadczeniem o ważności swego zadania i za to należy mu się nagroda.

Słowem kodeks ten jest o całe niebo wyższy od kodeksu Mojżesza, a Żydzi, głosząc światu swe starożytne pochodzenie i wysławiając poziom kulturalny poddanych Mojżesza,

czynią to nie licząc się z prawdą historyczną, którą potwierdzają wykopaliska i znaleziska archeologów.

19c) A s y r i a

Asyryjczycy byli ludem semickiego pochodzenia, który osiedliwszy się nad brzegami górnego Tygrysu, stworzył tam małe początkowo państewko. Asyria była krajem pasterskim, trudne warunki materialne, łowiectwo i walki z dzikimi zwierzętami zahartowały jego mieszkańców i uczyniły z nich wojowników. Zasłynęli oni więc niebawem jako mistrze w sztuce wojennej, w której poczynili wiele wynalazków. Oni pierwsi zastosowali do zdobywania grodów maszyny oblężnicze, a armia asyryjska była zaopatrzona w przyrządy, potrzebne do budowy mostów i przeprawiania się przez rzeki. Wprowadzili też szerokie użycie jazdy do wywiadów i nagłych napadów w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Żołnierz asyryjski był wytrwały i odważny. Dzięki temu przez długi czas byli Asyryjczycy pierwszą potęgą wojskową ówczesnego cywilizowanego świata. Do szczytu doszła potęga Asyrii w VII w. prz. Chr., za panowania Assarhadona, który podbił Egipt. Na polu sztuki naśladowali Asyryjczycy Babilończyków, wyciskając jednak na niej swoiste piętno. Stolica Asyrii, Niniwa odznaczała się szeregiem monumentalnych budowli na podmurowaniu kamiennym. Podmurowania te ocalały do dziś. Ogromnych bogactw, gromadzących się w rękach królów, zużywano do wznoszenie potężnych budowli,



Ryc. 16

Byk skrzydlaty
z pałacu Sargona II w Khorsabad

Dla rzeźby asyryjskiej charakterystyczne są postaci zwierzęce z głowami ludzkimi, jak byki lub lwy, zdobiące wejścia do pałaców.
Asyryjczycy wznosili z cegieł na podmurowaniu kamiennym monumentalne budowle ozdabiane płaskorzeźbami.
Okres wielkich podbojów, gromadzących w rękach królów asyryjskich ogromne bogactwa, zaznaczył się też świetnym rozwojem architektury.

stwarzając wspaniałą architekturę. Rzeźby asyryjskie, zachowane do dziś, przedstawiają najczęściej czyny wojenne.

Wzrost potęgi politycznej wpłynął też bardzo dodatnio na rozwój handlu asyryjskiego, który pośredniczył między krajami Azji Środkowej, a wybrzeżami morza Śródziemnego. Królowie asyryjscy interesowali się także życiem kulturalnym, literaturą i nauką. Jeden z ostatnich królów asyryjskich, Assurbanipal, zgromadził też w Niniwie ogromną bibliotekę z wielu tysięcy tabliczek, stanowiącą dziś, po jej odkopaniu, nieocenione źródło wiadomości o Asyrii i Babilonii. Kres państwu asyryjskiemu położył król Medyjski Kiaksares wraz z księciem Chaldejczyków Nabopalasarem.



Łucznik asyryjski (płaskorzeźba)

Bezpośrednio przed wielką wojną europejską znaleziono w kurhanach na miejscu dawnego Assuru kilka tablic z ułamkami prawa asyryjskiego z w. XX prz. Chr.

Kodeks Asyryjski

Kodeks ten, z którego dochowały się tylko przepisy prawa małżeńskiego, gruntowego i karnego ogólnego, stał się wzorem dla prawa Mojżeszowego. Niemieckie Naukowe Towarzystwo (Deutsche Orient-Geselschaft) wydało je w r. 1920, a przełożył je na język hebrajski i polski, oraz opatrzył uwagami prof. dr. *M. Schomrr* w „Archiwum T-wa Naukowego we Lwowie" 1923 r. Z tego wydania są wyjęte następujące przykłady:

Z Kodeksu Asyryjskiego

II. Tablica, par. 6. Jeżeli ktoś pole albo dom za srebro nabyć zamierza, przez pełny miesiąc przez herolda trzy razy w mieście boba Assura ogłosić to każe, a trzy razy w mieście, w którym dom lub pole nabyć zamierza. Tekst ogłoszenia jest następujący: „Pole lub dom własność N. N., syna N. N., wśród łanów tego miasta za srebro nabyć zamierzam. Ci, u których zachodzą prawa nabywcze albo procesowe, niechaj przyniosą swe dokumenty i złożą je u starszyzny miasta...". I oto wstanie jeden z pełnomocników króla, pisarz miasta, herold, oraz starsi królewscy i każą to heroldowi ogłosić. Także i burmistrz miasta, w którym pole ma być kupione, powstanie wraz z trzema ze starszyzny miejskiej i każą heroldowi ogłosić, po czym dokumenty swe napiszą, które tak opiewają: „W przeciągu tego pełnego miesiąca herold trzy razy obwołał, kto więc swego dokumentu w ciągu tego miesiąca nie przyniósł i u starszyzny miasta nie złożył, ten stracił swe prawo do pola lub domu, gdyż przysługuje ono już temu,

który dał obwołać swą chęć kupna przez herolda". Sędziowie spiszą trzy protokoły, dotyczące obwołania, jeden z nich przechowa u siebie starszyzna miasta.

Par. 7. Jeśli kto dom swego sąsiada uszkodził, zapłaci tyle, ile zażąda właściciel uszkodzonego domu, ponadto zapłaci podwójną wartość uszkodzenia i prócz jednego talentu ołowiu, pięć razy kijem mu wymierzą i przez jeden miesiąc będzie wykonywał robociznę królewską.

Par. 8. Jeśli ktoś sobie przywłaszczy pole graniczne swego sąsiada, a udowodnią mu to świadkami, wówczas da sąsiadowi trzy razy tyle pola, aniżeli sobie przywłaszczył, utną mu jeden palec, wymierzą mu sto kijów i przez pełny miesiąc robociznę królewską wykonywać będzie.

Par. 9 Jeśli ktoś mały kawał miedzy granicznej rozwali, a udowodnią mu to świadkami, jeden talent ołowiu zapłaci, trzy razy tyle pola odda ile zagarnął, pięćdziesiąt kijów mu się wymierzy i przez jeden miesiąc robociznę królewską wykonywać będzie.

Par. 13. Jeśli ktoś na obcym gruncie ogród założy, studnię wykopie, warzywo wyhoduje lub drzewo zaszczepi, a udowodnią mu to świadkami, wówczas przyjdzie właściciel pola i zabierze ogród wraz z wkładem.

Par. 14. Kto obcy grunt ogrodzi i cegły na nim wyrabiać będzie, a mu dowiodą tego świadkami, wówczas odda trzykroć tyle gruntu ile zabrał, cegły mu zabiorą, 50 kijów mu wymierzą i przez pełny miesiąc robociznę królewską wykonywać będzie.

III. Tablica, par. C. Jeśli ktoś syna lub córkę bliźniego, którzy przebywają w jego domu jako zastaw, sprzeda obcemu, pieniądze swoje straci, a także młodego syna swego właścicielowi mienia da,... razów kijem mu wymierzą i 20 dni robocizny królewskiej wykonywać będzie.

Par. D. Jeżeli ktoś wołu, bądź owcę, bądź konia, bądź też cokolwiek innego, co nie jest jego własnością, a przebywa w domu jego jako zastaw, sprzeda komu innemu, bydło swoje właścicielowi sprzedanego mienia da, a pieniędzy mu tamten nie zwróci. Jeśli się wzbrania dać mu swe bydło, wówczas właściciel mienia sprzedanego, przemocą bydło jego zabierze...

Par. H. Jeśli ktoś ukradnie bydło lub cokolwiek innego, a udowodnią mu to świadkami, wówczas da... min ołowiu, wymierzą mu 50 kijów, ...dni robocizny królewskiej odrabiać będzie. Wyrok ten sędziowie spiszą, a złodziej powetuje kradzież wówczas gdy będzie mógł, nadto wyznaczy król grzywnę wedle woli swojej.

Jest to tylko urywek tegoż Kodeksu, drobiazgowo omawiający pewne dziedziny współżycia ludzkiego.

Przepisy te zdumiewają nas swą prostotą, jasnością i zwięzłością, a zarazem bezwzględnością, jeżeli chodzi o przywłaszczenie sobie cudzego dobra. Dają nam one możność odtworzenia sobie całości tego kodeksu i przekonywają o wysokim poziomie kulturalnym jego twórców, którzy starali się wniknąć we wszelkie dziedziny życia ludzkiego i unormować je tak, by prawo było nie tylko mieczem karzącym nadużycia, ale doradcą, opiekunem człowieka, ostoją ładu i porządku państwa.

Mojżesz zatem miał doskonały wzór dla swego Zakonu, który dopiero po upływie 1000 lat nadał Żydom.

19d) F e n i c j a n i e

Bardzo wcześnie wystąpili na widownię dziejów mieszkańcy Fenicji, stanowiącej wąski pas ziemi między górami Libanu, a morzem Śródziemnym. Była więc ona szczupła obszarem, ale miała wielkie znaczenie dzięki swemu położeniu. Fenicja stała się dzięki swym portom, naturalnym pośrednikiem handlowym między Wschodem, a Europą. Fenicjanie odznaczali się wrodzoną trzeźwością umysłu, praktycznością i przebiegłością, które uczyniły z nich doskonałych kupców.



Ryc. 17

Państwo to właściwie stanowiło kilka miast luźnie z sobą związanych.

Na polu kultury położyli zasługi przez ulepszanie i rozpowszechnianie zdobyczy kulturalnych innych narodów. Dzięki stosunkom handlowym rozpowszechnili alfabet, tj. pismo, składające się z 24 znaków (liter), oznaczających poszczególne dźwięki spółgłoskowe. Kraj ich zasłynął z wyrobu pięknych i delikatnych tkanin, doskonale barwionych purpurą. Wydoskonalili, przejętą od Babilończyków i Egipcjan sztukę obrabiania metali i drogich kamieni. Słynne były fenickie biżuterie i przedmioty ze szkła, którego byli wynalazcami. Oni pierwsi poczęli organizować wielkie pracownie, fabryki, w których wyrabiano wielokrotnie te same przedmioty, usuwając przez to pierwotne ich braki; traciły one jednak na oryginalności. Fenicjanie wykształcili się na wybornych żeglarzy, posługując się kompasem, przedmiotem własnego wynalazku. Przyczynili się do rozwoju żeglugi, zasłynęli też wnet z budowy okrętów. Zapoznawszy się z brzegami Italii, Sycylii i północno-zachodniej Afryki, odkryli Fenicjanie południowe wybrzeże Hiszpanii. Później dotarli aż do Anglii i wybrzeży

morza Północnego. Żeglarze Feniccy na rozkaz faraona egipskiego Necho, opłynęli też dokoła Afrykę około 600 r. prz. Chr. Zakładali na ziemiach, zamieszkałych przez barbarzyńców, faktorie, tj. miejsca targowe, do których przybywała ludność tubylcza dla wymiany towarów. Byli pierwszymi kolonizatorami, tworząc w krajach, nadających się do trwałej eksploatacji (Hiszpania południowa, Afryka Północna) prawdziwe kolonie. Tyryjczycy założyli w Hiszpanii Gades (dziś Kadyks), a w Afryce Utikę, czyli Kartaginę.

19e) Filistyni

Na południu od Fenicji istniało państwo filistyńskie. Filistynowie nie należeli do szczepu semickiego. Trudnili się rolnictwem i handlem zamorskim. Największymi ich miastami były: Jaffa i Gaza, będące portami na wybrzeżu morza Śródziemnego. Filistynowie odznaczali się wojowniczością, przeciwstawiając się zbrojnie najazdom obcych zaborców. Z Zakonu wiemy, że Mojżesz po wyprowadzeniu Żydów z Egiptu w obawie zatargu z Filistynami, omijał ich ziemie, przeprowadzając swój lud dalszymi drogami przez pustynię.

19f) Ziemia Chanaan

W pośrodku wyżej opisanych narodów, tj. Egipcjan, Babilończyków, Asyryjczyków, Filistynów i Fenicjan zamieszkali w ziemi Chanaan (nazwa kraju pochodzi od Sumerów i oznacza równinę) Żydzi.

Ziemia ta zwie się obecnie Palestyną od Filistynów, których Grecy spotkali na równinie przy morzu Śródziemnym. Nazwę tę rozciągnięto później na cały kraj, gdyż przez tą równinę przechodziła główna droga handlowa z Mezopotamii do Egiptu.

Na północy mamy tu dwa pasma gór: Liban i Antyliban. Z południowych stoków tych ostatnich wypływa rzeka Jordan, która dzieli całą Palestynę na dwie części: na zachodnią — Przedjordanię i wschodnią — Zajordanię. Po obu brzegach Jordanu ciągną się równolegle dwa pasma gór, które opadają stromo ku rzece, a łagodnie ku stronie zewnętrznej, tj. ku morzu Śródziemnemu i ku puszczy Syryjskiej.

Wybrzeże morza Śródziemnego jest płaskie i piaszczyste. Tu leżały słynne miasta fenickie Tyr i Sydon. Inne Filistyńskie: Gaza, Askalon, Azdot — dziś oddalone od brzegu morskiego i nędzne mieściny. Wyżej ku północy rozciąga się urodzajna, przepiękna dolina Saronu, zamknięta od północy górami Karmel, chroniącymi ją od zimnych wiatrów. Z gór nadjordańskich wymienić należy góry Galilejskie i góry Judz-

kie. Te przechodzą na północy w dolinę Jezreel, którędy biegła w starożytności droga morska z Egiptu przez Damaszek do Babilonii, a na południu przechodzi w pustynię Judzką.

Jordan wypływa ze stoków Hermonu trzema ramionami, które łączą się koło miasta Dan (Paneas) i wpada do jeziora Merom (Hule) moczarowatego i niezdrowego. Z tego jeziora płynie Jordan na południe i wpada do jeziora Genezaretskiego, położonego 208 m poniżej poziomu morza Śródziemnego. Woda w tym jeziorze jest słodka i żyje w niej wiele ryb. Dalej płynie Jordan ku morzu Martwemu. Poziom jego wód leży 394 m poniżej poziomu morza Śródziemnego. Jezioro zawiera 27% soli, pozatem asfalt. Dziś nie ma w tym jeziorze ni ryb, ni żadnego zwierzęcia morskiego. Całe wybrzeże dookoła pokrywa nadto warstwa soli uniemożliwiająca roślinności wegetację.

Na wschód od Jordanu wznosi się pasmo górskie, które wolno spada ku puszczy Syryjsko-Arabskiej. Część południowa tego pasma górskiego przechodzi w urodzajną wyżynę.

Klimat Palestyny jest niejednolity, nad brzegami morza — śródziemnomorski łagodny, w górach ostrzejszy, a w dolinie Jordanu — tropikalny. Podobnie, jak w innych krajach śródziemnomorskich, odróżniamy tu porę suchą i dżdżystą. Wielkie znaczenie dla kraju mają deszcze, od których obfitości lub braku zależne jest całe życie Palestyny.

Rodzą się tu: oliwki, figi, orzechy i gruszki. Na wybrzeżu morskim i w dolinie Jordanu rosną: cytryny, pomarańcze, mandarynki i palmy, a winnice wydają znakomite wino. Ze zbóż rosną tu: pszenica, jęczmień, a z warzyw: kukurydza, soczewica, groch, melony, cebula, ogórki. Nad brzegiem jeziora Merom rosną rośliny papirusowe. Z drzew zasługują na uwagę niskopienne dęby, pinie, terebinty, platany, tamaryszki, akacje, topole, cyprysy i sykomory. Lasów większych w Palestynie nie ma.

Obok zwierząt domowych jak: owce, kozy, woły, świnie, osły, konie, muły i wielbłądy, żyją w Palestynie: koty, psy, lisy, wilki, hieny, szakale, lamparty i rysie. Po stepach biegają hyże jelenie, łanie, gazele i zające. Pozatem gnieździ się w tym kraju około 350 rodzajów ptactwa, a węże, jaszczurki, kameleony i żaby można spotkać na każdym kroku.

Najdawniejszymi mieszkańcami tego kraju były ludy, objęte wspólną nazwą Chanaanejczyków, którzy tu wytworzyli wysoką kulturę, pobudowali na grzbietach gór miasta i otoczyli je murami i wałami. Umieli oni dla obrony tych miast urządzać wygodne korytarze podziemne, którymi sprowadzali wodę spoza murów i otrzymywali z zewnątrz pomoc, na wypadek oblężenia. Dookoła swych miast szczepili Chanaanejczycy ogrody i winnice, siali różnego rodzaju zboże i utrzymywali plantacje palmowe. Chanaanejczycy nie wy-

tworzyli większego państwa, lecz każde prawie miasto z okolicą stanowiło u nich oddzielne państwo pod rządami króla, czy księcia. Ludność ta była łagodnego usposobienia i pracowita.

Pod względem kulturalnym kraj przyjął wpływy babilońskie. Język babiloński był językiem dworów chanaanejskich i syryjskich i w tym języku pisano prośby i memoriały do namiestników egipskich i do faraonów, gdy ci podbili ten kraj.

Z ludów, zamieszkujących te kraje znamy: Amalekitów i Edomitów na południu, w środku kraju Jewuzyci (w Jerozolimie i okolicy) w późniejszej Galilei króla Chacoru, na północ Aramejczycy, czyli Syryjczycy, sięgający aż do Babilonii. W Zajordanii Amonici i Moabici, a na południe od nich również Edomici.

Mojżesz poznał te ziemie w czasie przymusowej ucieczki z Egiptu po zabójstwie Egipcjanina. Przyglądając się bogatym winnicom, gajom oliwnym i bujnej roślinności, a widząc, że kraj ten nie trudno będzie opanować, wobec tego, że mieszkańcy jego, spokojni rolnicy, nie są zorganizowani w jedno silne państwo, postanowił przyprowadzić swych współrodaków i osadzić ich tu, co jak nas „Zakon" uświadamia, starał się w czyn wprowadzić przez mord i zniszczenie.

Zarówno poznane przez nas dotychczasowe dzieje, jak też i późniejsze wyczyny tego narodu, świadczą o słuszności nadanej Żydom przez narody ościenne nazwy „Habiri" — „rozbójnicy".

20) J o z u e

Po śmierci Mojżesza staje na czele narodu żydowskiego Jozue i, wstępując w ślady swego poprzednika, przemawia do ludu również w imieniu Boga, nakazując ludowi bezwzględne posłuszeństwo sobie, jako posłannikowi Pańskiemu.

ROZDZIAŁ II

1. Posłał tedy Jozue, syn Nuna, z Setim, dwu mężów szpiegów potajemnie i rzekł im: „Idźcie, a wypatrujcie ziemię i miasto Jerycho". Oni poszli i weszli w dom niewiasty wszetecznej, imieniem Rahab,
2. I dano znać królowi Jerycha, i powiedziano: „Oto mężowie z synów Izraelowych weszli tu w nocy, żeby wypatrywać ziemię".
3. I posłał król Jerycha do Rahab, mówiąc: „Wywiedź mężów, którzy przyszli do ciebie i weszli do domu twego, bo szpiegowie są i wszystką ziemię wypatrywać przyszli".
4. A niewiasta wziąwszy mężów, skryła ich i rzekła: „Prawda jest, przyszli do mnie, alem nie wiedziała skąd byli;
5. a gdy bramę zamykano, kiedy już było ciemno, oni też zaraz wyszli, a nie wiem gdzie wyszli, gońcie ich prędko, a pojmacie ich".
6. A ona ich wwiodła na dach domu swego, i nakryła ich łodygami lnu, które tam były.
7. A ci, którzy byli posłani, ścigali ich drogą, która wiedzie do brodu Jordanu,...

8. ...oto niewiasta wstąpiła do nich, i rzekła:
9. „Wiem, że Pan dał wam ziemię...
12. ...teraz przysiążcie mi przez Pana, iż jako ja wam użyczyła miłosierdzia, tak i wy uczynicie z domem ojca mojego...
13. ...a oni odpowiedzieli jej:
14. „...gdy nam Pan da ziemię, okażemy nad tobą miłosierdzie i prawdę".
15. Spuściła ich tedy na powrozie z okna, bo dom jej był przy murze.
16. I rzekła im: „Wstąpcie na góry, aby snać nie spotkali was wracający się...
22. A oni idąc przyszli do gór i mieszkali tam przez trzy dni, aż się wrócili ci, którzy gonili;
23. A gdy ci weszli do miasta, szpiegowie wrócili się, i zstąpili z góry, a przeprawiwszy się przez Jordan, przyszli do Jozuego.

Wysłani przez Jozuego szpiedzy zatrzymali się u żydowskiej wszetecznicy w Jerycho. Mieszkańcy miasta, zauważywszy obcych przybyszów, donieśli o szpiegach królowi. Żydówka, broniąc swych współwyznawców, ukryła ich i spuściła na sznurze nocą poza mur miasta.

Po otrzymaniu wieści, zebranych przez szpiegów, ruszył Jozue przeciw Jerycho.

ROZDZIAŁ III

1. Wstawszy tedy Jozue w nocy, ruszył z obozem, a wyciągnąwszy z Setim przyszli do Jordanu,...
14. Wyszedł tedy lud z namiotów swych, aby przeszedł Jordan, a kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza, szli przed nim.
15. A gdy oni weszli w Jordan i nogi ich w części wody omoczone były...
16. stanęły wody ściekające na jednym miejscu...

Jozue, tak jak Mojżesz, głosił, że ma moc czynienia cudów dla ludu wybranego. Spotykamy się tutaj z podaniem o zatrzymaniu przez niego wód rzeki Jordan, gdy szedł na czele Żydów z postanowieniem zdobycia Jerycha i wymordowania mieszkańców miasta. Wyzyskał on tu tylko właściwości Jordanu, który miejscami, w okresie długiej posuchy można przejść w bród.

ROZDZIAŁ VI

1. A Jerycho zamknione było i opatrzone dla bojaźni przed synami Izraelowymi, i żaden nie śmiał wynijść ani wnijść.
2. I rzekł Pan do Jozuego: „Otom dał w ręce twe Jerycho i króla jego,...
3. Obchodźcie miasto wszyscy mężowie waleczni raz na dzień, i tak czynić będziecie przez sześć dni.
4. A siódmego dnia kapłani niechaj wezmą siedm trąb, których używają w jubileuszu,... i siedmkroć obejdziecie miasto, a kapłani będą trąbić w trąby.
5. A gdy zabrzmi głos trąby dłuższy i drobniejszy, i w uszach waszych rozlegać się będzie, krzyknie wszystek lud okrzykiem wielkim, a upadną z gruntu mury miejskie i każdy wnijdzie do miasta tym miejscem, naprzeciw którego stał".
15. A dnia siódmego wstawszy rano, obeszli miasto, jako rozporządzone było, siedmkroć.

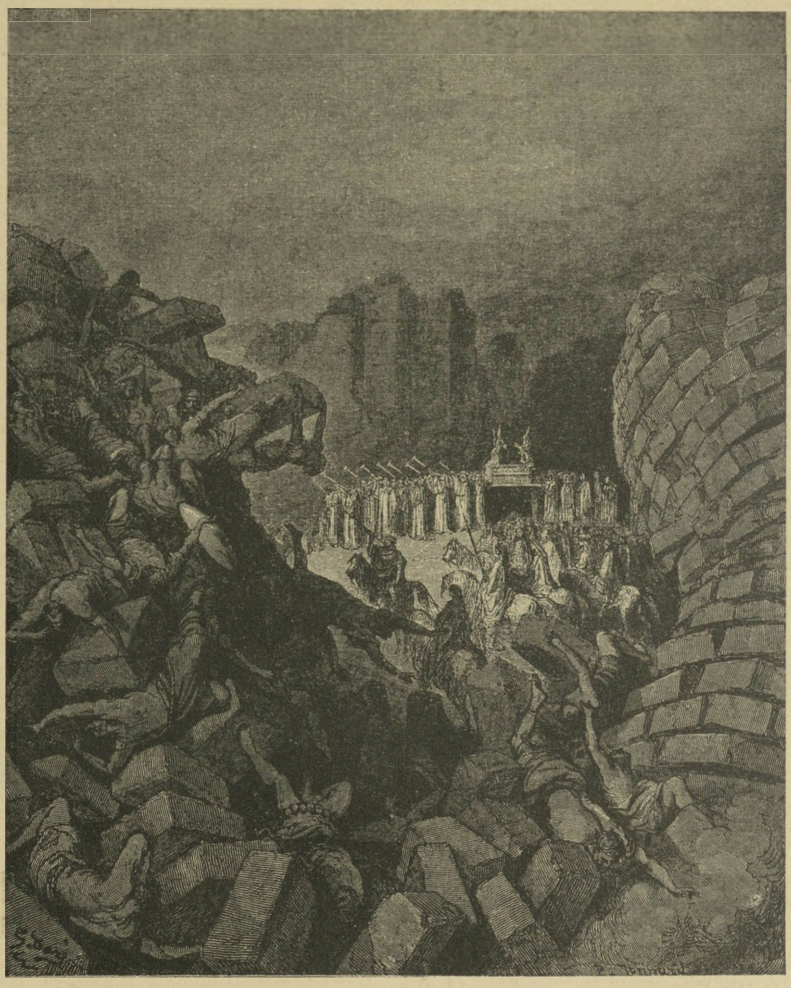


Ryc. 18

Korzystając z letniej posuchy, przekracza Jozue Jordan, którego wody miał rzekomo zatrzymać. Zgodnie z rozkazami Mojżesza, mieli Żydzi wybić mieczem wszystko, od starca do niemowlęcia, a gdzie stopa ich spoczęła, pozostały trupy i zgliszcza.

16. A gdy za siódmym obejściem trąbili kapłani w trąby, rzekł Jozue do wszystkiego ludu Izraelskiego: „Krzyczcie, bo wam Pan dał miasto".
20. Gdy tedy wszystek lud krzyczał, a w trąby trąbiono... natychmiast mury opadły i każdy wszedł przez miejsce, które było naprzeciw niego, i wzięli miasto.
21. I pobili wszystko, co w nim było, od męża do niewiasty, od dziecięcia do starego; woły też i owce, i osły wszystkie ostrzem miecza pobili.
23. I wszedłszy młodzieńcy, wywiedli Rahab i rodziców jej, braci też i wszystek sprzęt, i powinowatych jej, i kazali im mieszkać za obozem Izraelowym.
24. A miasto i wszystko, co w nim było, podpalili, oprócz złota i srebra, i naczynia miedzianego, i żelaza, które do skarbu Pańskiego oddali.

„Pan" tak dalece umiłował sobie lud żydowski, że na sam jego krzyk i głos trąb Lewitów, mury miasta Jerycho



Ryc. 19

Zdobycie Jerycha, według podań żydowskich, było cudowną interwencją Boga w dziejach ludu żydowskiego. Jerycho padło, jak większość miast i osad zdobytych przez Żydów wskutek podstępu i zdrady. Żydzi uczyniwszy następnie wyłomy w murach w miejscach do tego najodpowiedniejszych, wkroczyli do miasta, uśmiercając co żyło.

runęły, żeby „wybrany" naród mógł wymordować mieczem, co było w mieście, mężów, niewiasty, dzieci i starców; a złoto, srebro, miedź, żelazo i wszystko co przedstawiało wartość zagrabić.

ROZDZIAŁ VII

14. A przystępować będziecie rano, każdy według pokoleń waszych;...
15. A ktokolwiek się w tym grzechu znajdzie, spalon będzie ogniem...



Ryc. 20

Jozue w otoczeniu swych krwią ociekających wojowników, darowuje za zdradę, życie żydowskiej wszetecznicy Rachab. Wszystkich innych mieszkańców miasta Jerycha spotkał straszny los.

16. ...i znalazło się pokolenie Judy.
19. I rzekł Jozue do Achana: „Synu mój, daj chwałę Panu, Bogu Izraelowemu a wyznaj i powiedz mi, coś uczynił, nie taj".
20. I odpowiedział Achan Jozuemu: „Prawdziwem ja zgrzeszył Panu, Bogu Izraelowemu...
21. Ujrzałem bowiem między zdobyczą płaszcz karmazynowy bardzo dobry i dwieście syklów srebra i pręt złoty, pięćdziesiąt syklów ważący, i złakomiwszy się, wziąłem, i skryłem w ziemi w pośrodku namiotu mego i srebro, wykopawszy ziemię, zakryłem".
22. Posłał tedy Jodzue sługi, którzy pobiegłszy do namiotu jego, znaleźli wszystkie rzeczy skryte na temże miejscu, i srebro pospołu.

23. I wziąwszy je z namiotu przynieśli Jozuemu...
24. Wziąwszy tedy Jozue Achana, i srebro, i płaszcz, i pręt złoty, synów też i córki jego, woły i osły, i owce i sam namiot, i wszystek sprzęt zawiedli ich do doliny Achor.
25. I ukamienował go wszystek Izrael, a wszystko, co było jego, ogniem spalono.

Po złupieniu miasta Jozue dowiedział się, że część złota i kosztowności zagrabili niektórzy Żydzi dla siebie. Nie chcąc dopuścić do umniejszenia swego działu, zwrócił się obłudnie do jednego ze złodziejów, mówiąc: „Synu mój daj chwałę Panu, Bogu Izraelowemu, a wyznaj i powiedz mi, coś uczynił, nie taj".

Chciwy wojownik żydowski, w prostocie serca swego i zaufania do „proroka" Jozuego, wyznał, że wziął złoto, srebro i płaszcz.

Jozue, w swej chciwości i krwiożerczości, bezlitosny dla pełnego skruchy wojownika, kazał go ukamienować wraz z całą rodziną i spalić.

ROZDZIAŁ VIII

1. I rzekł Pan do Jozuego: „Nie bój się, ani się lękaj. Weźmij z sobą wszystek lud wojenny, a wstawszy ciągnij do miasta Haj.
2. I uczynisz miastu Haj i królowi jego, jakoś uczynił Jerychowi i królowi jego, a zdobycz i wszystko bydło rozbierzecie sobie. Uczyń zasadzkę miastu na niem".
3. ...A wybrawszy trzydzieści mężów mocnych, posłał ich nocą i rozkazał im, mówiąc:
4. „Uczyńcie zasadzkę za miastem, a nie odchodźcie dalej i bądźcie wszyscy gotowi,
5. ja zaś i reszta ludu, który ze mną jest, przystąpimy z czoła przeciw miastu, a gdy wynijdą przeciw nam, jakośmy przedtym uczynili,
6. ucieczemy i tył podamy, aż goniący daleko od miasta odciągną, bo będą rozumieć, że uciekamy, jako pierwej.
7. A tak, gdy my będziemy uciekać, a oni gonić, wstaniecie z zasadzki i burzyć będziecie miasto...
8. A wziąwszy je, zapalcie...
12. I wybrał był pięć tysięcy mężów i umieścił ich w zasadzce między Betel i Haj, z zachodniej strony tegoż miasta,
13. a wszystko inne wojsko szykowało się na północy...
14. Gdy to ujrzał król Haj, pośpieszył się rano i wyszedł ze wszystkiem wojskiem miasta, i obróci szyk ku puszczy, nie wiedząc, że w tyle zataiła się zasadzka.
15. A Jozue i wszystek Izrael ustąpił z miejsca, udając bojaźń i uciekając drogą pustyni.
16. A oni okrzyk uczyniwszy społem, w pogoń rzucili się za nimi.
17. ...A gdy odeszli od miasta, a nie został ani jeden w mieście Haj i Betel...
19. A gdy podniósł puklerz przeciwko miastu, zasadzka, która się była zataiła, powstała zaraz, i bieżąc ku miastu, wzięli je i podpalili.
21. A Jozue i wszystek Izrael widząc, że miasto wzięte i że dym z miasta wychodzi, wróciwszy się, porazili mężów Haj.
22. Bo też i oni, którzy byli wzięli i zapalili miasto, wybieżawszy z masta naprzeciw swoich, jęli bić nieprzyjaciół zamkniętych w pośrodku.
23. ...króla też miasta Haj pojmali żywo i przywiedli do Jozuego.
24. A tak, gdy byli pobici wszyscy, którzy gonili Izraela, ciągnącego



Ryc. 21

Jozue w swym pochodzie grabieżczym dla opanowania ziemi Chanaan, podpala miasto Haj. Ten sam los spotkał setki innych miast, które stanęły na drodze hordom „Habiri" — „rozbójnikom".

ku puszczy, i na temże miejscu od miecza polegli, synowie Izraelowi wróciwszy się, zburzyli miasto.

25. A było ich, którzy tego dnia polegli, od męża do niewiasty, dwanaście tysięcy ludzi, wszystkich mieszkańców Haj.
26. A Jozue nie spiścił ręki swej, którą był podniósł w górę, trzymając puklerz, aż pobito wszystkich obywateli Haj.
27. A bydło i łupy miasta podzielili między siebie synowie Izraelowi...
28. A Jozue podpalił miasto i uczynił z niego mogiłę wieczną;
29. Króla jego też obwiesił na szubienicy aż do wieczora...
34. Potem czytał wszystkie słowa błogosławieństwa i przekleństwa i wszystko, co jest napisane w księgach Zakonu.

Żydzi, jako koczownicy, nie mając jeszcze maszyn oblężniczych, nie umieli zdobywać grodów warownych. Jozue zatem postanowił opanować miasto Haj przy pomocy zasadzki. Okazał przy tym duży spryt strategiczny, wyprowadzając podstępnie obrońców z miasta. Przy tym uwydatniła się w nim w całej pełni krwiożerczość i zupełny brak ludzkości.

Przed spaleniem miasta nakazał swym wojownikom pozbawić życia wszystkich mieszkańców od starca do niemowlęcia. Wymordowano samej ludności 12.000, a króla Haj kazał Jozue powiesić. Z miasta zaś uczynił wieczną mogiłę.

ROZDZIAŁ IX

1. Gdy to usłyszeli wszyscy królowie za Jordanem, którzy mieszkali po górach i równinach, na pomorzu i brzegu wielkiego morza, ci też, którzy mieszkali koło Libanu, Hetejczycy i Amorejczycy, Chanaanejczycy, Ferezejczycy i Hewejczycy, i Jebuzejczycy,
2. zebrali się pospołu, aby walczyć przeciw Jozuemu i Izraelowi...
3. Ale ci, którzy mieszkali w Gabaonie, słysząc wszystko, co uczynił Jozue w Jerychu i Haj...
6. przyszli do Jozuego... i rzekli do Niego...
8. „Słudzy, mówią, twoi jesteśmy".
15. I uczynił Jozue z nimi pokój, i postanowiwszy przymierze, obiecał że nie będą pobici; a...
16. A po trzech dniach po zawarciu przymierza usłyszeli, że blisko mieszkali, a między nimi być mieli.
17. I ruszyli obóz synowie Izraelscy, i przyciągnęli do ich miast trzeciego dnia, a te są ich imiona: Gabaon i Kafira, i Berot, i Karjatjarim.
18. I nie pobili ich. Szemrał tedy wszystek lud przeciw książętom.
19. Ci im odpowiedzieli: „Przysięgliśmy im...".
21. ...niech żywi zostaną, aby na potrzeby wszystkiego pospólstwa drwa rąbali i wodę nosili".

Żydzi, prąc naprzód, doszli do ziemi Gabaon. Obywatele tej ziemi wiedząc o zbrodniczych czynach Jozuego i jego hordy, a będąc zbyt słabi, aby się oprzeć najeźdźcy, wyrazili swą chęć na zgodne współżycie z nimi, pragnąc w ten sposób ocalić swe życie i mienie, oraz kraj od zniszczenia.

Jozue skorzystał z uległości Gabaonitów, opanował całą ich ziemię, i niepomny swych przyrzeczeń, obrócił rdzennych mieszkańców w niewolników, zmuszając ich do ciężkich prac dla siebie i swego ludu.

ROZDZIAŁ X

1. Gdy to usłyszał Adonisedek, król jerozolimski, to jest, że Jozue wziął Haj i zburzył je... a iż Gabaończycy zbiegli do Izraela i byli z nim w przymierzu, zląkł się bardzo.
3. Posłał tedy Adonisedek, król Jeruzalem, do Ohama, króla Hebronu, i do Farama, króla Jerymotu, do Jafji też, króla Lachisu, i do Dabira, króla Eglonu, mówiąc:
4. „Do mnie przyjedźcie i dajcie pomoc, żebyśmy zdobyli Gabaon, przeto, że zbiegł do Jozuego i do synów Izraelowych".

5. Zebrawszy się tedy, jechali pięciu królów amorejskich: ...król Jeruzalem, król Hebronu, król Jerymotu, król Lachisu, król Eglonu, pospołu z wojskami swemi i położyli się obozem około Gabaonu, dobywając go.
6. Lecz obywatele Gabaonu, miasta oblężonego, posłali do Jozuego, który natenczas mieszkał w obozie przy Galgala...
7. I ruszył Jozue z Galgala, i wszystko wojsko z nim...
9. Przypadł tedy na nich Jozue znagła...
10. ...i starł porażką wielką w Gabaonie, i gonił ich drogą wstępu do Bethoronu, i bił aż do Azeki i do Mecedy.
11. A gdy uciekali przed synami Izraelowymi i byli na zstępowaniu z Bethoronu, Pan spuścił na nich kamienie wielkie z nieba aż do Azeki, i daleko więcej pomarło ich od kamienia gradowego, niż tych, których mieczem pobili synowie Izraelowi.
12. Mówił tedy Jozue do Pana...: „Słońce naprzeciw Gabaonu nie ruszaj się, a księżycu naprzeciw doliny Ajalon".
13. I stanęło słońce i księżyc, aż się pomścił lud nad nieprzyjacioły swemi.
14. Nie był przedtem tak długi dzień, ani potem...

Mało było Jozuemu mordów, które popełnił jakoby z rozkazu Pana. W zakonie czytamy, że Pan pomagał Jozuemu, wypuszczając na nieprzyjacioły grad kamieni wielkich, a ponadto Pan, chcąc przedłużyć dzień Jozuemu dla umożliwienia mu wymordowania nieprzyjaciół, „zatrzymał słońce pośrodku nieba, i nie pospieszyło się na zachodzie".

Późniejsi dziejopisarze żydowscy, omawiając podboje Jozuego, chcieli uświetnić jego czyny współdziałaniem Boga na wezwanie wodza żydowskiego.

Prawdopodobnie wyzyskali tu oni zwykły wybuch wulkanu, z którego wnętrza wyrzucane kamienie pozabijać miały ich nieprzyjaciół, a buchający ogień rozproszył ciemności nadchodzącej nocy.

Przypuszczenie nasze jest tym prawdopodobniejsze, że Palestyna jest krajem wulkanicznym.

15. I wrócił się Jozue ze wszystkim Izraelem do obozu Galgala.
16. Uciekli byli bowiem pięciu królów i skryli się w jaskini miasta Maceda.
17. I dano znać Jozuemu, że znaleziono pięciu królów, kryjących się w jaskini miasta Macedy.
18. A on przykazał towarzyszom, i rzekł: „Przywalcie ogromne kamienie do dziury jaskini i postawcie mężów roztropnych, którzyby zamknionych strzegli:
19. a wy gońcie nieprzyjaciół i każdego ostatniego z uciekających sieczcie a nie dopuszczajcie im wnijść do miejsc warownych miast ich...
20. Gdy tedy pobili nieprzyjaciół porażką bardzo wielką, i niemal doszczętu wytracili...
22. I przykazał Jozue mówiąc: „Otwórzcie dziurę jaskini i wywiedźcie do mnie pięciu królów, którzy się w niej kryją".
23. ...i wywiedli do niego pięciu królów z jaskini: króla Jeruzalem, króla Hebronu, króla Jerymotu, króla Lachisu, króla Eglonu.
24. ...i rzekł do hetmanów wojska, którzy z nim byli: „Idźcie i kładźcie nogi na karki tych królów".
26. I pobił Jozue, i pozabijał ich, i zawiesił ich na pięciu palach, i wisieli aż do wieczora.

Następca Mojżesza, idąc jego śladem, zwyciężywszy wrogów i wyciąwszy ich w pień, żądny krwi, wyprawił sobie widowisko z królów pokonanych narodów. Stratowały ich stopy jego hetmanów. W ten sposób shańbionych królów, pomordował, a trupy ich zawiesił na drzewie na pożarcie ptactwu.

Jozue wiedział, że narody z którymi wojował otaczały czcią swych zmarłych, gdyż wierzyły, że, sprawiwszy rytuałem przewidziany pogrzeb, dadzą odpoczynek duszy zmarłego. Dusze uszłe z ciał nie pogrzebanych, pozostawionych na pożarcie ptactwu, lub dzikim zwierzętom, błąkają się nie znajdując spokoju.

Takie zbezczeszczenie ciała było uważane za największe shańbienie.

O ileż łagodniej obchodzili się z pokonanymi królami potężni władcy państw ościennych, którzy zadowalali się opanowaniem kraju nieprzyjacielskiego, pozostawiając przy życiu panujących, a tylko żądając od pokonanych płacenia haraczu.

28. Tego też dnia wziął Jozue Macedę i poraził ją ostrzem miecza, i króla jej zabił i wszystkich obywateli jej; nie zostawił w niej choćby małego szczątku. I uczynił królowi Macedy, jako był uczynił królowi Jerycha,
29. I przeszedł ze wszystkim Izraelem z Macedy do Lebny i walczył przeciwko niej.
30. ...i poraził miasto ostrzem miecza i wszystkich obywateli jego; nie zostawili w nim żadnego szczątku. I uczynili królowi Lebny, jako byli uczynili królowi Jerycha.
31. Z Lebny przeszedł do Lachis...
32. ...i wziął go dnia wtórego, i poraził ostrzem miecza i wszelką duszę, która w nim była, jako był uczynił Lebnie.
33. Tego czasu przyciągnął Horam, król Gazeru, aby ratować Lachis, lecz Jozue poraził go ze wszystkim ludem jego aż do szczętu.
34. I przeszedł z Lachisu do Eglonu,
35. i obległ, i zdobył go tegoż dnia, i pobił ostrzem miecza wszystkie dusze, które w nim były,...
36. Pociągnął też ze wszystkim Izraelem z Eglonu do Hebronu i walczył przeciw niemu; i wziął go
37. i pobił ostrzem miecza, króla też jego i wszystkie miasteczka krainy onej, i wszystkie dusze, które w niej mieszkały, nie zostawił w niej żadnego szczątku;
38. Stamtąd wróciwszy się do Dabiru,
39. wziął go i zburzył, króla też jego i wszystkie okoliczne miasteczka pobił ostrzem miecza, nie zostawił w nich żadnego szczątku; jako był uczynił Hebronowi i Lebnie, i królom ich, tak uczynił Dabirowi i królowi jego.
40. Poraził tedy Jozue wszystką ziemię górską i południową, i równinną, i Asedot z królami ich; nie zostawił w niej żadnego szczątku, ale wszystko co oddychać mogło, pobił,...
42. i wszystkich królów i krainy ich za jednym natarciem wziął i zburzył;
43. I wrócił się ze wszystkim Izraelem na miejsce obozu do Galgala.

ROZDZIAŁ XI

1. Gdy to usłyszał Jabin, król Asoru, posłał do Jobaba, króla Madonu, i do króla Semeronu, i do króla Achsafu,
2. do królów też północnych, którzy mieszkali na górach i na równinie na południe od Cenerot, na polach i w krainach Doru wedle morza;
3. do Chanaanejczyków też od wschodu i zachodu słońca, i Amorejczyków, i Hetejczyków, i Ferezejczyków, i Jebuzejczyków na górach, do Hewejczyków też, którzy mieszkali pod górą Hermon w ziemi Masfa.
4. I wyciągnęli wszyscy z wojskami swemi, lud bardzo wielki jako piasek,
5. I zjechali się ci wszyscy królowie społem u wód Meromu, aby walczyć przeciw Izraelowi.
7. I przyciągnął Jozue i wszystko wojsko z nim przeciwko nim u wód Meromu znagła, i przypadli na nich.
8. którzy porazili ich i gonili... Tak pobił wszystkich, że żadnego nie zostawił z nich szczątku.
9. Koniom ich żyły poderżnął, a wozy ogniem spalił.
10. A wróciwszy się zaraz, wziął Asor, a króla jego mieczem zabił...
11. I wybił wszystkie dusze, które tam mieszkały, nie zostawił w niem szczątku żadnego, ale też do wytracenia wszystko spustoszył i miasto samo ogniem zgładził.
12. I wszystkie okoliczne miasta i królów ich pojmał, pobił i wyniszczył jako mu był przykazał Mojżesz...
13. Oprócz miast, które były na pagórkach i na kopcach położone...

ROZDZIAŁ XII

7. Ci są królowie ziemi, których pobił Jozue i synowie Izraelowi za Jordanem ku zachodniej stronie od Baalgad, na polu Libanu, aż do której część idzie do Seiru, i dał ją Jozue w posiadłość pokoleniom Izraelowym...
8. ...W Asedot i na pustyni, i na południu był Hetejczyk i Amorejczyk, Chanaanejczyk i Ferezejczyk, Hewejczyk i Jebuzejczyk.
9. Król Jerycha jeden, król Haj jeden,
10. król Jeruzalem jeden, król Hebronu jeden,
11. król Jerymotu jeden, król Lachisu jeden,
12. król Eglonu jeden, król Gazeru jeden,
13. król Dabiru jeden, król Gaderu jeden,
14. król Hermy jeden, król Hederu jeden,
15. król Lebny jeden, król Odullam jeden,
16. król Macedy jeden, król Betalu jeden,
17. król Tafuy jeden, król Oferu jeden,
18. król Afeku jeden, król Saronu jeden,
19. król Madonu jeden, król Asoru jeden,
20. król Semeronu jeden, król Achsafu jeden,
21. król Tenaku jeden, król Magedda jeden,
22. król Kadesu jeden, król Jachanaan Karmelu jeden,
23. król Doru i krainy Dor jeden, król narodów Galgal jeden,
24. król Tersy jeden, wszystkich królów trzydziestu i jeden.

Wśród narodów kulturalnych, jeniec pozbawiony możności bronienia się, przestaje w oczach zwycięzcy być wrogiem, a więc życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Ten sposób myślenia i postępowania względem zwyciężonych, a tym samym obezwładnionych przeciwników, jest obcy duszy żydowskiej. Zwycięstwa swe osiągali Żydzi drogą podstępów

i zdrad, a „bohaterstwo" ich znajdowało ujście w stosunku do słabych i bezbronnych.

W tych wyczynach „rycerskich" Jozuego i jego hord maluje się aż nadto dobrze barbarzyństwo i krwiożerczość żydowska, obalająca w gruzy ich dowodzenia o stosowaniu przez Żydów zasad miłości bliźniego.

Czytając w Biblii o czynach walecznych Mojżesza i Jozuego, o mordach królów poszczególnych państewek, o wyrżnięciu całej ludności tych krajów i miast, o ograbieniu wszystkiego, co po nieszczęśliwych ofiarach zostało, błahymi wydać się muszą najazdy Tatarów i Mongołów na państwa Europy Środkowej.

Uprzytomnić sobie należy, że Mojżesz wymordował przeszło 50 królów, Jozue zaś 44, a zatem musieli ograbić i spalić kilkaset miast, wzbogacając się łupem tychże.

Czterdzieści lat maszerowała armia Mojżesza i Jozuego przez królestwa półwyspu Synai i krain Przedjordańskich i Zajordańskich. Zdolni do boju, żądni krwi wojownicy szli na przedzie. Wozy naładowane zrabowanym srebrem i złotem ciągnęły na tyłach armii. Ledwie jakieś miasto zostało zajęte i zrabowane brano się do handlu. Odkupywano tanio splądrowaną: oręż, płótna, samodziały, trzody, niewolnice i jeńców. Obroty były olbrzymie, bez przerwy Żydzi-handlarze wysyłali na rynki Egiptu i Babilonii po 50 tysięcy owiec i po 1.000 niewolnic. Mojżesz i Jozue nie kontentowali się zniszczeniem pól i niw, spowodowanym przejściem przeszło półtora miliona ludzi liczącej hordy. Na ich rozkaz tysiące specjalnie do tego wybranych zbirów, podpalało zagrody, spichrze i wszelkie zabudowania, niszcząc całe mienie miejscowej ludności doszczętnie i radykalnie. Sady oliwne, gaje pomarańczowe, drzewa figowe i morwowe, wypalano, tępiono, wyrywano z korzeniami. Na dwie mile z prawej i na dwie mile z lewej strony od linii pochodu, wszelki ślad życia został zniszczony, gdyż posłuszni Mojżeszowi Żydzi tępili mieczem mieszkańców napotykanych krain i miast, wycinając wszystkich od starca do niemowlęcia.

W niezmordowanym fanatyzmie narodowo - religijnym Mojżesz i Jozue osiągnęli tak nadzwyczajne wyniki, że doskonale uprawną rolę „bałwochwalczych i barbarzyńskich" narodów, jak ich nazywali Żydzi, przekształcili w puszczę i jałowy ugór. Chmara szarańczy nie zdołałaby ogołocić raju na ziemi tak gruntownie, jak to uczynili Mojżesz i Jozue, wychowawcy, piastunowie i czołowi przedstawiciele narodu, który rzekomo Bóg wybrał i przeznaczył do szerzenia kultury, postępu i cywilizacji wśród ludzkości.

Za tak wielkie krzywdy i zniszczenie, wyrządzone przez Żydów cywilizowanym narodom, osiadłym na swej własnej

ziemi zasłużyli sobie oni w zupełności na miano narodu wyklętego.

Takim był spokojny, rolniczo-pasterski, naród Hebrajczyków, z których dziejopisarze żydowscy wywodzą dzisiejszych Żydów.

Za tyle niewinnie przelanej krwi, a były jej całe potoki, zaciężyło na Żydach przekleństwo, że rozproszeni będą po całym świecie, co się też ziściło.

Za mordy i grabieże, których dopuszczali się Żydzi w stosunku do innych, słabszych narodów, ukarał ich Bóg, wymierzając na nich sprawiedliwość ich własną ręką. W krótkim bowiem czasie po osiedleniu się w ziemiach zagrabionych, rozpoczęły się między nimi bratobójcze walki, w których padało po kilkaset tysięcy ofiar z każdej strony.

Wymordowawszy wszystkich królów państewek Chananejskich krajów Przedjordańskich i Zajordańskich, podzielił Jozue ziemie te pomiędzy dwanaście pokoleń, z których powstały później dwa państwa: Judzkie i Izraelskie, zwalczające się wzajemnie mieczem, zdradą i przekupstwem.

ROZDZIAŁ XIX

49. A gdy dokończył losem dzielić ziemię, każdemu według pokolenia ich, dali synowie Izraelowi posiadłość Jozuemu, synowi Nuna pośród siebie.
50. ...miasto, którego żądał. Tamnat Saara, na górze Efraim, i zbudował miasto, i mieszkał w niem.

ROZDZIAŁ XXIII

1. A gdy przeszedł długi czas, potem jako był Pan dał pokój Izraelowi, poddawszy wszystkie okoliczne narody, a Jozue już był długiego wieku i bardzo podeszły w latach.

ROZDZIAŁ XXIV

1. I zebrał Jozue wszystkie pokolenia Izraelowe do Sychem, i wezwał starszych książąt i sędziów, i ministrów...
2. I tak mówił do ludu: „To mówi Pan...
13. I dałem wam ziemię, w którejście nie robili, i miasta, którycheście nie budowali,... winnice i oliwnice, którycheście nie sadzili.

Słowa Jozuego najlepiej określają Żydów, jako przybyszów do ziemi, której kulturę nie oni stworzyli.

29. A potem umarł Jozue,... mając sto i dziesięć lat,
30. I pogrzebali go w granicach posiadłości jego w Tamnatsare,...

Jozue umarł około r. 1190 prz. Chr.

Nie było w dziejach ludzkości tak krwawego najazdu dzikich plemion na osiadłe narody, jakim było najście Żydów na mieszkańców ziemi Chanaan.

Dzingiz-Chan, na czele dzikich Mongołów podbijał na swej drodze obce narody, hordy jego grabiły ludność, lecz zabijały tylko tych, którzy stawiali mu opór orężny. Niewiasty zaś i młodzież uprowadzali w niewolę. Dzingiz-Chan pozostawiał w kraju podbitym istniejący ustrój, a tylko władzę zwierzchnią sprawował ustanowiony przez niego namiestnik.

Turcy, ku chwale swego boga Ałłacha, występowali orężnie przeciwko „niewiernym", szerząc rozlew krwi i pożogę wśród opornych, skłonnych zaś do przyjęcia ich wiary pozostawiali w spokoju.

Dzicy Tatarzy, kierowani takimi samymi pobudkami, jak Turcy, z nakazu swej religii, pustoszyli ziemie „niewiernych", uprowadzając „branki" i niezliczony łup.

Nawała zaś żydowska, licząca 600.000 mężczyzn i dwa razy tyle kobiet i dzieci, po wyjściu z Egiptu, przechodząc przez kraje i miasta, w drodze do ziemi Chanaan, grabiła wszystko, posłuszna nakazom Mojżesza i Jozuego, wycinała w pień całą ludność miejscową od starca do niemowlęcia, nie zachowując nikogo. Był to zatem pochód sroższy od pochodu dzikich Mongołów, Turków i Tatarów. Dowodzi on słuszności nazwy, jaką im nadały starożytne narody już z chwilą pojawienia się Żydów na widowni dziejowej, jeszcze przed Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, mianując ich „Habiri" — rozbójnikami.

Wszystkie te zbrodnie opisuje Stary Testament, odsłaniając często najdziksze instynkty pierwotne człowieka. Opisy te mają niewątpliwie swą wartość, jako materiał historyczny, ale bynajmniej nie przyczyniają się do podniesienia poziomu moralnego ludzkości, a nawet mogą — przeciwnie — wywrzeć ujemny wpływ na psychikę człowieka krytycznie i wnikliwie studiującego Stary Testament.

Wszystkie bowiem te zbrodnie, w oświetleniu autorów Starego Testamentu, uświęca Bóg, który niejednokrotnie wspiera zbrodniarzy, wyrzynając, czy to pierworodnych synów Egipcjan, czy też wszystkich pierwotnych mieszkańców kraju Chanaanejskiego od starca do niemowlęcia.

I naród o takiej przeszłości ma odwagę twierdzić, że cały świat zawdzięcza mu, postęp, oświatę, kulturę i dobrobyt.

Żydzi byli w zaraniu swych dziejów i są do dziś zaprzeczeniem postępu, kultury i wszelkich szlachetnych uczuć ludzkich, toteż przynosili i przynoszą wszystkim zagładę. Dlatego powinny od nich stronić wszystkie narody i społeczeństwa jak od najstraszniejszej zarazy. Najskuteczniej odseparują się one od Żydów, pozbawiając ich praw obywatelskich i uznając ich za szkodliwych obcokrajowców. Jako tacy nie będą mogli korzystać z przywilejów piastowania państwowych urzędów, nabywania koncesji, posiadania majątków ziemskich i nieruchomości, posiadania większych przedsiębiorstw, zakładania ban-

ków, reprezentowania państw i przedsiębiorstw krajowych za granicą itp.

I my chrześcijanie mielibyśmy brać wzór z dziejów i postępków takiego narodu, jego nauk ziejących bezgraniczną nienawiścią i chęcią zniszczenia wszystkiego co nieżydowskie. Raczej oburzają nas przykłady najbrutalniejszego zniszczenia, mordu i grabieży, które ukształtowały duszę i umysł narodu żydowskiego.

Naród tak zwyrodniały uważać winniśmy za naród wyklęty.

Poznane dotychczas dzieje żydostwa przekonywują nas, że Żydzi wprawdzie posiedli ziemię, ale sposób w jaki doszli do jej posiadania budzi w nas grozę i oburzenie.

Inne narody, odczuwając głód ziemi, wędrowały na tereny jeszcze nie zamieszkałe. Zajmowały tam obszary najbardziej im odpowiadające, osiedlały się na nich, stawiały bardziej lub mniej prymitywne pomieszczenia i uprawiały ziemię. Codzienną pracą pojedyńczych obywateli i solidarnym wysiłkiem wszystkich, w walce z naturą, klimatem i dzikimi plemionami rozbójniczymi powstawały czasem potężne państwa. Stwarzały swą kulturę i dorzucały swe zdobycze kulturalno-cywilizacyjne do ogólnego dorobku kulturalnego świata. Narody te, o których przeszłości mówią dziś sławne i często niedoścignione w swej sztuce, pozostałości, czerpiąc z doświadczenia innych narodów, same nawzajem wzbogacały ludzkość wytworami swych rąk i umysłów.

Wyjątkiem w tej dziedzinie byli Żydzi. Od zarania dziejów siejąc zniszczenie i śmierć żywili się Żydzi dorobkiem kulturalnym innych. Nie umieli oni i nie chceli pracować, bo łatwiej było zaspokajać swe potrzeby zdobytymi rozbojem środkami. Nic dziwnego, że do czasów obecnych wolą nieuczciwymi sposobami zdobywać sobie chleb, a ponadto jeszcze w szybkim tempie się wzbogacać, aniżeli stać się „niewolnikami pracy". Wolą znaczne choć ryzykowne dochody, bo nauczyli się w ciągu swych dziejów zmniejszać ryzyko do minimum, a pomnażać płynące ze „spekulacji" korzyści. Ażeby te oszukaństwa im się jak najdłużej udawały starają się Żydzi najusilniej przeciwdziałać wszystkiemu, co by mogło informować społeczeństwa o ich metodach postępowania i założeniach kierujących ich krokami. Tłumią więc głosy ostrzegawcze, które w imię dobra powszechnego odzywają się od czasu do czasu. Fałszują nawet swe dzieje, aby czytelnik nie wyciągnął z nich prawdy, największej przeciwnicz-

ki żydostwa. Bo prawda ta uświadomiłaby narody rdzenne o roli Żydów w dziejach i na całym świecie, a co zatem idzie, otrzeźwiłaby je i zmusiła do

przeciwstawienia się ich zgubnym wpływom.

O tak — wielkim wrogiem żydostwa jest prawda, sprzymierzeniec chrześcijaństwa. Ona wreszcie zwycięża i dlatego jest Żydom coraz gorzej. Prawda stłumiona w jednym kątku wybucha gdzie indziej i jak błyskawica oświetla, wprawdzie na krótko, ale za to potężnie całe niebo. I nic na to nie pomogą mroki roztaczane przez żydostwo. Społeczeństwa rdzenne zdają sobie coraz bardziej sprawę z roli Żydów i coraz niechętniej ich pośród siebie tolerują, aż wreszcie zerwą się do czynu i zrzucą znienawidzone jarzmo ciążące na nich od wieków.

Aby temu zapobiec wprzęgli Żydzi do swego rydwanu pojęcie Bóstwa. Kapłani żydowscy, przekonawszy się na własnych wiernych o magicznym wpływie, jaki wywiera na lud zarządzenie poparte autorytetem Boga, podtrzymywali ten stan i zapanowali w ten sposób nad tłumem.

Nie oni byli sługami Boga lecz Bóg stał się ich parawanem zza którego wydawali ludowi rozkazy.

Gdy legło państwo żydowskie w gruzach, a jego skłóceni i rozwydrzeni obywatele rozproszyli się po wszystkich państwach, starali się duchowi przywódcy żydostwa wyzyskać cześć, jaką aryjczycy okazują Bogu, aby i te uczucia wykorzystać dla swych celów. Za ich staraniem Bóg aryjski zmienił niejako swe cechy, przybrał rysy semickie. Stał się obrońcą Żydów, nakazującym litość dla tego „nieszczęśliwego", wprawdzie chwilowo, „wzgardzonego" (bo inaczej nie wypadało Żydom się przedstawić wobec chrześcijan), ale zawsze jeszcze „wybranego" narodu.

To ulubiona myśl Żydów, ponieważ są narodem „wybranym", jak o sobie głoszą, wolno im w najokrutniejszy sposób znęcać się nad narodami rdzennymi, które, pomimo że są gospodarzami, są tylko rodzajem podrzędniejszych, jak uczy Talmud, stworzeń. Oto myśli Żydów wprawdzie niejawnie głoszone, ale za to stosowane przez nich w życiu. Bóg ten, to, zdaniem Żydów, surowy stróż praw żydowskich i gorliwy obrońca ich nieprawości.

Dziś jednak i te argumenty tracą swe znaczenie. Coraz bardziej przekonywują się ludzie o podłości żydowskiej natury i nie znajdują innego uzasadnienia jak tylko w myśli, że naród ten Bóg odrzucił od swego oblicza i wypuścił ze swej opieki, a więc należy ukrócić jego występki.

Bóg aryjski, którego dobroci Żydzi tak długo nadużywali, okazuje się obrońcą prawdy, która nie daje się naginać do żydowskich wymagań, aż wreszcie już otwarcie stanie się największym wrogiem żydostwa.

W imię tej prawdy zaczerpnęliśmy materiał do naszej pracy ze źródeł żydowskich. Ogrom bowiem zbrodni i bezeceństw mógłby w niejednym czytelniku wzbudzić zwiątpienie o prawdziwości podanych faktów. Niech więc uważni czytelnicy korzystają z umieszczonych przez nas rozdziałów i wersetów dodanych do każdego urywka, niech porównywują ich treść z każdemu dostępnym oryginałem Pisma Świętego i z tego niech wyciągają wnioski.

Może wielu czytelników zniechęci się do tak wielkiej ilości cytat, ale w imię ważności poruszonego problemu, wreszcie, ze względu na własne dobro, niechaj się z ich treścią zapoznają. Zauważą wówczas, że wiele cytat jest tak treściwych, tak dobitnie charakteryzujących czyny i czasy, że wszelkie nasze słowa nie umiałyby lepiej oddać ich treści. Niech więc wersety te mówią same za siebie, a przekonają największego niedowiarka i obrońcę Żydów.

CZĘŚĆ II

OKRES PAŃSTWOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ

1) WSTĘP

W tomie poprzednim śledziliśmy losy Żydów jako koczowników, oraz staraliśmy się przedstawić sposób, w jaki, pod wodzą Mojżesza i Jozuego, posiedli tereny, które nazwali swoją ojczyzną. W tomie niniejszym podajemy dzieje ludu Żydowskiego związanego już z pewnym określonym terenem.

Żydzi wytępiwszy mieszkańców państewek nadjordańskich, zajęli ich żyzne tereny. Trzy pokolenia: Ruben, Gad i Aszer, mając wbród ziemi na wypasanie swych stad z tej strony Jordanu, z której przybyli, chciały się tu osiedlić i opuścić swych dotychczasowych towarzyszy, lecz na to nie zgodził się Jozue. Tereny te wprawdzie zostawił do ich dyspozycji, ale nakazał im nadal wspierać orężnie swych współbraci, póki wszyscy nie znajdą miejsc dogodnych na osiedlenie się. Wszyscy zatem zdolni do noszenia broni przekroczyli Jordan i w Przedjordanii, szerząc swe panowanie ogniem i mieczem zajęli co lepsze połacie kraju. Ale już nie było pierwotnej spoistości między pokoleniami. Jedne, zdobywszy dostateczne dla siebie tereny, opuszczały swych dotychczasowych towarzyszy broni, inne łączyły się w grupy dla łatwiejszego podboju ludności miejscowej. Z czasem utworzyły się dwa związki pokoleń: 10 pokoleń północnych, pędzących jeszcze dłuższy czas życie koczownicze, dały początek państwu Izraelskiemu i dwa pokolenia południowe — Beniamin i Juda — bitne i prowadzące życie osiadłe, utworzyły państwo Judzkie.

2) OKRES RZĄDU SĘDZIÓW

Pokolenia żydowskie, pozbawione, po śmierci Mojżesza silnej ręki kierowniczej, wpadały w ciągły konflikt między sobą. Główną przyczyną tarć było współzawodnictwo o posiadanie władzy nad wszystkimi pokoleniami. Każde z nich pragnęło wysunąć na naczelne stanowisko kierownicze członków swego pokolenia i na tym podłożu dochodziło do poważnych zatargów i zbrojnych wystąpień.

Pragnąc położyć kres temu stanowi rzeczy i wprowadzić silną władzę, objęli poważniejsi kapłani stanowiska sędziów, pełniąc jednocześnie władzę wykonawczą, co trwało około 480 lat do czasu wystąpienia na widownię Samuela.

Bałwochwalstwo i rozprzężenie zapanowały jednak wówczas do tego stopnia, że „Zgromadzenie Starszych", chcąc temu kres położyć, chwytało się bardzo surowych środków, a mając na swe usługi doskonale zorganizowany stan kapłański, dawało się ludności poddanych sobie pokoleń dotkliwie we znaki.

Powołanie do życia instytucji sędziów, mające za zadanie uzdrowienie stosunków, a przede wszystkim wyplenienie odstępstwa od wiary, nie tylko nie osiągnęło swego celu, lecz wywołało nowy ferment, tym razem wśród gremium kapłanów-sędziów. Było to wynikiem wywyższania się jednego pokolenia nad drugim i niechęci podporządkowania się władzy sędziów z innego pokolenia. Ponadto sędziowie ci, powodowani wzajemną zawiścią, występowali wrogo przeciw sobie, i dążąc do obalenia swych przeciwników nie wahali się przelewać bratniej krwi.

Wreszcie ludność, przemęczona i doprowadzona do ostateczności okrucieństwami sędziów, czyli kapłanów-inkwizytorów, zatęskniła za rządami sprawiedliwymi i wystąpiła do proroka Samuela z kategorycznym żądaniem powołania do rządów króla. Samuel, po pewnym wahaniu, zastosował się do

woli ludności i pomazał na króla rolnika Saula, wyróżniającego się wzrostem i siłą.

Z chwilą wprowadzenia władzy królewskiej instytucja sędziów straciła rację bytu i siłą rzeczy została obalona.

Bezlitosne pastwienie się nad odstępcami żydowskich kapłanów-sędziów, mające jakoby na celu zachowanie czystości wiary, stało się wzorem dla powstałej w średniowieczu inkwizycji hiszpańskiej. Żydzi srodze ją przeklinali niepomni, że to oni właśnie, w osobach własnych kapłanów-sędziów, dali wzór późniejszej inkwizycji.

a) Księga Sędziów

Żydom udało się zagarnąć część „Ziemi Obiecanej", lecz nie za wolą i pomocą Pana, mającego rzekomo prowadzić żydostwo do tej ziemi, lecz drogą mordów, dokonywanych na jej mieszkańcach od starców do niemowląt, grabieży i obracania miast w perzynę.

Tak się przedstawia w rzeczywistości przepowiednia Mojżesza o „wprowadzeniu" przez Pana żydostwa do ziemi Chanaanejskiej, krainy mlekiem i miodem płynącej.

1. Po śmierci Jozuego radzili się synowie Izraelowi Pana, mówiąc: „Kto pójdzie przed nami przeciw Chanaanejczykowi, a będzie hetmanem wojny".
2. I rzekł Pan: „Juda pójdzie:...
4. I poszedł z nim Symeon. I wyciągnął Juda, i dał Pan Chanaanejczyka i Ferezejczyka w ręce ich, i pobili w Bezek dziesięć tysięcy mężów.
6. A Adonibezek uciekł, lecz oni dogoniwszy, pojmali go i obcieli końce rąk i nóg jego.
8. Dobywając tedy synowie Judy Jeruzalem, wzięli je i porazili je ostrzem miecza, wydając na spalenie wszystko miasto.
9. A potem wyszedłszy, walczyli przeciwko Chanaanejczykowi,...
19. ...i posiadł podgórze, lecz nie mógł wygładzić mieszkających w dolinie, gdyż mieli dużo wozów kosistych.
21. Lecz Jebuzejczyka; obywatela Jeruzalem, nie wygładzili synowie Beniamina, i mieszkał Jebuzejczyk z synami Beniamina w Jeruzalem aż do dnia dzisiejszego.
22. Dom też Józefa udał się do Betel...
23. ...gdy oblegli miasto, które pierwej zwano Luza,
24. ujrzeli człowieka, wychodzącego z miasta, i rzekli do niego: „Ukaż nam wejście do miasta, a uczynimy z tobą miłosierdzie".
25: A gdy im ukazał, porazili miasto ostrzem miecza...
27. Manasses też nie wygładził Betsanu i Tanaku ze wsiami ich, i obywateli Doru i Jeblamu, i Magedda ze wsiami ich; i począł Chanaanejczyk mieszkać z nimi.
28. Ale potem, gdy się wzmocnił Izrael, uczynił ich hołdownikami, a wygładzić nie chciał.

Werset 8-my niniejszego rozdziału zadaje kłam twierdzeniu historyków żydowskich, jakoby Jerozolima była miastem zbudowanym przez Dawida i noszącym uprzednio nazwę miasta Dawidowego. Jerozolima była na kilka wieków przed

wkroczeniem Żydów do ziemi Chanaanejskiej stolicą Jebuzejczyków, a mieszkał w niej ich król Adonibezek.

A tak synowie Izraelscy mieszkali między Chanaanejczykami, Hetejczykami, Amorejczykami, Ferezejczykami i Hewejczykami, i Jebuzejczykami. I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich, a służyli bogom ich.

Pokolenia żydowskie, nie czując nad sobą silnej władzy, wszedłszy do ziemi Chanaan, nie postępowały już tak okrutnie, jak nakazywali poprzedni wodzowie. Nie mając nad sobą surowego sędziego, który śmiercią karał wszelkie odstępstwo od przepisów Zakonu i pod karą śmierci zabraniał utrzymywania jakichkolwiek stosunków z ludami podbitymi, Żydzi przejmowali zwyczaje i obyczaje, a nawet religię pierwotnych mieszkańców kraju. Chętnie wstępowali w związki rodzinne z nimi, tym bardziej, że Chanaanejczycy przewyższali Żydów swą kulturą.

Na czoło wszystkich pokoleń wysunęło się pokolenie Juda, które obróciło oręż przeciw ludności Chanaanejskiej, nie wytraconej jeszcze całkowicie. Poraziwszy Chanaanejczyków i Ferezejczyków pod Bezekiem w ilości 10.000 mężów, Juda pochwycił króla Jerozolimskiego i kazał go torturować przez obcięcie wielkich palców u rąk i nóg.

ROZDZIAŁ VII

Żydzi, dążąc do rozszerzenia swych posiadłości, napadli na ziemię Madianitów i Amalekitów, Ci, broniąc się, pokonali Żydów wspólnymi siłami i panowali nad nimi przez 7 lat. Żydzi, chcąc zrzucić z siebie ich jarzmo, wybrali wodzem proroka Gedeona, który przed wyruszeniem na wyprawę, tak charakteryzuje swoich współbraci:

„Proszę Panie mój, czym wybawię Izraela — oto naród mój podły jest".

4. I rzekł Pan do Gedeona: „Jeszcze wielki lud jest, wiedź ich do wody, a tam ich doświadczę,...
5. A gdy przyszedł lud do wody, rzekł Pan do Gedeona: „Tych, którzy językiem chłeptać będą wodę, jako psy zwykły chłeptać oddzielisz osobno; a ci którzy uklęknąwszy na kolana, pić będą, będą na drugiej stronie".
6. Była tedy liczba tych, którzy ręką do ust niosąc, chłeptali wodę, 300 mężów, a wszystek inny lud pił uklęknąwszy.
7. I rzekł Pan do Gedeona: „Przez trzysta mężów, którzy chłeptali wodę, wybawię was i dam w rękę twą Madjanitów, a inny wszystek lud niech wróci na miejsce swoje".

Gedeon, chcąc mieć ludzi na wszystko zdecydowanych, a wiedząc, że „naród jego podły jest", wybrał z pomiędzy wojowników, którzy się do niego zgłosili, najdzielniejszych. Do rozróżnienia posłużył mu odmienny sposób picia wody. Znał on dzielność poszczególnych plemion i ich zwyczaje.



Ryc. 1

Gedeon wybiera spośród swoich wojowników na wyprawę przeciw Madjanitom i Amalekitom, tych, którzy „chłeptali wodę, jako psy zwykły chłeptać" uważając, że jako stojący na niższym stopniu rozwoju od pozostałych, bardziej nadają się do wprowadzenia w czyn jego okrutnych planów walki.

Wybrał tych, którzy ręką swą chwytali do ust wodę, wiedząc, że są dzielniejsi od innych.

I poraził Gedeon Madjańczyków. Przy tym pojmali dwoje książąt: Oseba i Zeba i zabili ich, a głowy ich przynieśli do Gedeona za Jordan (około 1080 prz. nar. Chr.).

ROZDZIAŁ VIII

22. I rzekli wszyscy mężowie izraelscy do Gedeona: „Panuj ty nad nami i syn twój, i syn syna twego, gdyżeś nas wybawił z ręki Madjanitów.
24. I rzekł do nich: „Jednę prośbę mam do was: dajcie mi nausznicę ze zdobyczy waszej".
26. ...I była waga uproszonych nauszniс, tysiąc i siedemset syklów złota, oprócz strojów i klejnotów, i szat szkarłatnych, których królowie Madjaniccy zwykli byli używać, i oprócz łańcuchów złotych i wieblądów.

33. A potem umarł Gedeon,...
35. ...nie uczynili miłosierdzia nad domem Jerobaala Gedeona, według wszelkiego dobra, które uczynił był Izraelowi.

Gdy umarł Gedeon, nie pamiętali o nim synowie Izraelscy.

Tedy postanowił lud hetmanem i książęciem nad sobą Jeftę, Galaadczyka, który był człowiekiem bardzo mężnym. A tak walczył Jefte przeciwko synom Ammonowym. I poraził je od Aroer, aż do Mowit, dwadzieścia miast. Męże wysiekł ostrzem miecza, żony ich i dzieci, a miasta złupił.

ROZDZIAŁ VII

1. Alić oto w Efraimie wszczął się tumult, bo przeszedłszy ku północy rzekli do Jeftego: „Czemu jadąc na wojnę przeciwko synom Ammona nie chciałeś nas zawołać, abyśmy jechali z tobą. Przetoż zapalimy dom twój".
2. A on im odpowiedział: „Miałem ja i lud mój spór wielki z synami Ammona, i wzywałem was, abyście mi pomoc dali, a nie chcieliście uczynić.
3. Widząc to położyłem duszę moją w rękach moich i przyszedłem do synów Ammona...
4. Zwoławszy tedy do siebie wszystkich mężów Galladu, walczył przeciwko Efraimowi; i porazili mężowie Galaadu Efraima...
5. I zajęli Galaadyci brody Jordanu, przez które się Efraim wracać miał, A gdy przyszedł do nich ktoś z liczby Efraimitów, uciekając i mówił: „Proszę, dopuśćcie mi się przeprawić", mówili mu Galaadyci: „Czyś Efratejczyk ty". A gdy mówił: „Nie jestem".
6. pytali go: „Mówże Szibbolet", co się wykłada kłos. A on odpowiedział: „Sibbolet", tąż literą kłosu wyrazić nie mogąc. I zaraz pojmawszy go, zabili u samego przeprawiania się przez Jordan. I poległo wówczas z Efraima czterdzieści i dwa tysiące.

Galaadyci poznawali swych przeciwników, Efraimitów, po sposobie wymawiania słowa kłos. Sami wymawiali je twardo — „szibbolet" — gdy Efraimici wymawiali je miękko — „sibbolet".

7. Sądził tedy Jefte Galaadyta Izraela sześć lat i umarł, i pogrzebion jest w mieście swym Galaad.

I zebrali się mężowie Efraimscy, i rzekli do Jeftego: Przeczżeś szedł walczyć przeciwko synom Ammonowym, a nie wezwałeś nas abyśmy szli z tobą. Przetoż dom twój i ciebie spalimy ogniem. A tak zebrawszy Jefte wszystkie męże z Galaad, walczył z Efraimem, i poraził ich. I poległo na on czas z Efraima czterdzieści i dwa tysiące.

Efraimici wystąpili z pretensjami do Jeftego, grożąc mu spaleniem jego domu i jego samego, za to, że idąc przeciw synom Ammonowym nie wezwał ich ze sobą. Wówczas Jefte zwrócił się zbrojnie przeciw Efraimowi, zgładzając 42.000 żołnierzy.

Żydzi są wiecznie ci sami. Rozwścieczeni na Jeftego za pominięcie i pozbawienie ich w ten sposób łupów wojennych,

zagrozili mu zniszczeniem dobytku i uśmierceniem go w ogniu. Tu maluje się nienasycona chciwość i zachłanność, oraz mściwość Żydów.

Jefte zaś dał ujście swej krwiożerczości, kładąc trupem 42.000 swych pobratymców, Efraimitów.

Oto, jak Żydzi na każdym kroku występowali przeciw sobie, gdy szło o jakieś korzyści, nie oszczędzając przy tym krwi swych współplemieńców.

Dążąc do opanowania tzw. „Ziemi Obiecanej" drogą gwałtu, mordu i grabieży z nakazu Mojżesza i Jozuego, Żydzi tak bardzo wyzuli się z uczuć humanitarnych, że nie mając przeciwników zewnętrznych do pokonania, rozpoczynali walki między sobą, z powodów najbłahszych, wymordowując się wzajemnie.

Dowodem tego jest podane w Księdze Sędziów, wydarzenie poniższe:

b) Pierwsza bratobójcza rzeź

ROZDZIAŁ XIX

1. Był niejaki mąż Lewita, mieszkający na kraju góry Efraim, który pojął żonę z Betlehem Judy,
15. I weszli do niego, aby tam zostać. Gdy tam weszli, siedzieli na ulicy miejskiej, a żaden ich nie chciał przyjąć do gospody.
16. Alić oto nadszedł człowiek stary, wracający z pola od roboty swej wieczór;
20. Odpowiedział mu starzec: „Pokój z tobą niech będzie. Ja dam czego potrzeba; tylko proszę, żebyś nie stał na ulicy".
21. I wwiódł go do domu swego, i dał osłom obrok;...
22. A gdy oni ucztowali, a po utrudzeniu z drogi, jedząc i pijąc ciała posilali, przyszli mężowie miasta onego, synowie Beljala, a obstąpiwszy dom starca, we drzwi bić poczęli, wołając na pana domu i mówiąc: „Wywiedź męża, który wszedł do domu twego, żebyśmy z nim uczynili, co chcemy".
23. I wyszedł do nich starzec, i rzekł: „Nie chciejcie bracia, nie chciejcie czynić tego zła, bo wszedł ten człowiek w gościnę do mnie,
25. Nie chcieli słuchać mowy jego. Widząc to on człowiek, wywiódł do nich nałożnicę swoją i dał ją na swawolę ich, a gdy z nią całą noc psotę czynili, puścili ją rano.
26. Niewiasta zaś, gdy ciemności mijały, przyszła do drzwi domu, w którym pan jej mieszkał i tam upadła.
27. A gdy było rano, wstał człowiek i otworzył drzwi, aby skończyć zaczętą drogę; a oto nałożnica jego leżała przed drzwiami, rozciągnąwszy ręce na progu.
28. On, mniemając, że śpi, mówił do niej: „Wstań, a idźmy". Gdy zaś nie odpowiedziała, obaczywszy, że umarła, wziął ją i włożył na osła i wrócił się do domu swego.
29. A wszedłszy w dom, porwał miecz i ciało żony z kośćmi jej na dwanaście części i sztuk porąbawszy rozesłał po wszystkich granicach izraelskich (do wszystkich 12 pokoleń).

W ten sposób zelżony kapłan-lewita wezwał uroczyście wszystkie pokolenia Izraelskie do zemsty nad miastem benia-



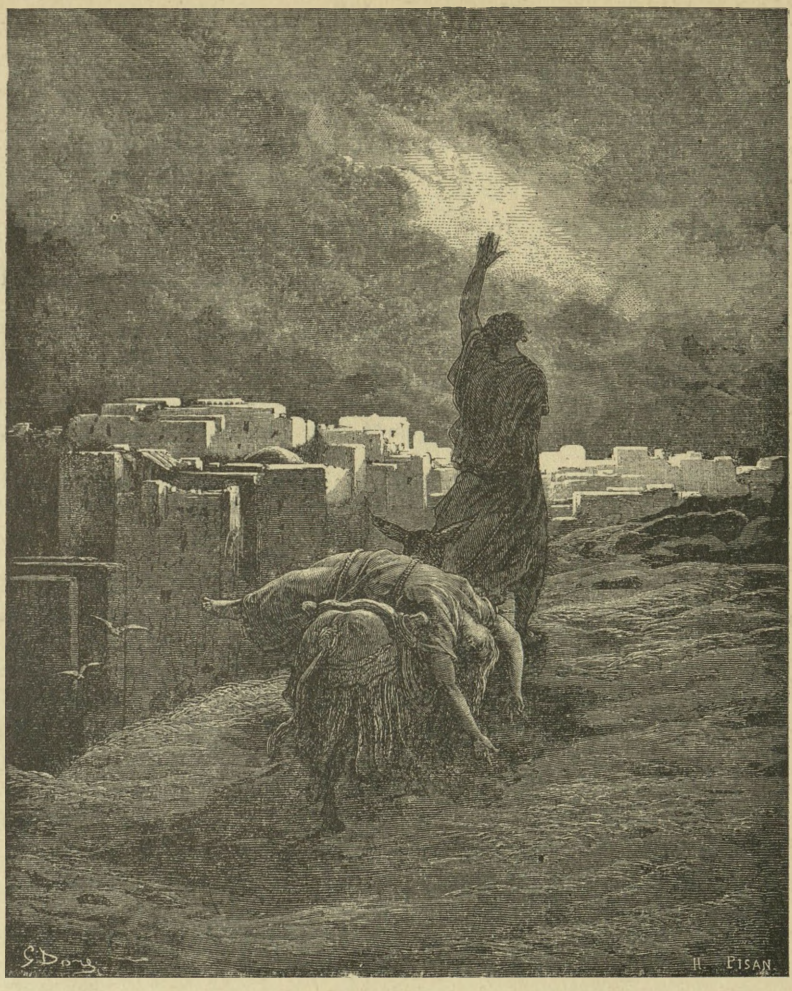
Ryc. 2

Lewita znajduje swą niewolnicę martwą na progu

minickim Gabaa, rozesławszy do nich części zhańbionej nałożnicy swojej.

ROZDZIAŁ XX

2. I wszyscy przedniejsi ludu i wszystkie pokolenia Izraelowe zeszły się na zgromadzenie, czterysta tysięcy pieszych wojowników.
11. I zebrał się wszystek Izrael do miasta, jako jeden człowiek.
12. I posłali posłów do wszystkiego pokolenia Beniamina, żeby im mówili:
13. Wydajcie ludzi z Gabaa, którzy tę złość popełnili, aby pomarli. Lecz oni nie chcieli usłuchać rozkazania braci swej, synów Izraelowych,



Ryc. 3

Wydarzenie to, na pozór błahe, spowodowało pierwsze zbrojne wystąpienie pokoleń północnych przeciw dwóm pozostałym. Wystąpienia te powtarzają się za rządów Dawida i Salomona i pociągają za sobą podział państwa, a wreszcie upadek obydwu państewek żydowskich trawionych wzajemną ku sobie nienawiścią.

14. Ale ze wszystkich miast, które w ich dziale były, zeszli do Gabaa, aby im dali pomoc i walczyli ze wszystkim ludem Izraelskim.
20. A stamtąd wyszedłszy ku bitwie przeciw Benjaminowi, poczęli dobywać miasta.
21. A synowie Benjaminowi, wypadłszy z Gabaa, zabili dnia onego z synów Izraelowych dwadzieścia i dwa tysiące mężów.
22. Znowu synowie Izraelowi, i mocy i liczbie ufając, na temże miejscu, na którym się pierwej potykali, uszykowali wojsko.

24. A gdy drugiego dnia synowie Izraelowi wyszli na spotkanie z synami Benjaminowymi,
25. Wypadli synowie Benjaminowi z bram Gabaa i potkawszy się z nimi, tak szalenie ich mordowali, że ośmnaście tysięcy mężów dobywających miecza położyli.
29. I postawili synowie Izraelowi zasadzkę wokoło miasta Gabaa,
30. I trzeci raz jako pierwszym i drugim razem wywiedli przeciw Benjaminowi wojsko.
35. ...i zabił z nich onego dnia dwadzieścia i pięć tysięcy i stu mężów, wszystko walecznych i dobywających miecza.
37. Gdy ci z nagła z miejsc skrytych powstali, a Benjamin podawał tył siekającym, weszli do miasta i porazili ich ostrzem miecza.
42. Obaczywszy to synowie Benjaminowi, tył podali, i ku drodze pustyni iść poczęli, gdzie ich też nieprzyjaciele gonili; ale i ci, którzy byli miasto zapalili, zaskoczyli im.
45. Gdy to ujrzeli ci, którzy byli zostali, uciekli na pustynię. W onym też uciekaniu tułających się tam i sam biegających zabili pięć tysięcy mężów.
48. A wróciwszy się synowie Izraelowi, wszystkie ostatki miasta od ludzi aż do bydląt mieczem pobili, i wszystkie miasta i wsie Benjaminowe żrący płomień pożarł.

Z opisu zdarzenia tego widać całą głębię okrucieństwa Żydów. Gdy nie stało Mojżesza, którego osoba oraz żelazna dyscyplina utrzymywały jaki taki porządek i jedność między pokoleniami, zaczęły się wzajemne walki, które ogromem przelanej krwi bratniej, przewyższają wszystko, cośmy dotychczas poznali. Niewątpliwie jest to wina Mojżesza, który nakazał im postępować w ten sposób z pokonanymi ludami. Od tej pory Żydzi łaknęli krwi i nie mogli bez jej rozlewu żyć.

Za zniewolenie nałożnicy kapłana z jednego pokolenia wytracili prawie całe pokolenie sprawców gwałtu, co pochłonęło 48.00 ludzi zdatnych do boju i kilkanaście tysięcy mieszkańców miasta Gabaa.

Bestialstwo posiane przez Mojżesza, wydawało obfite plony. Jak z najgorszymi wrogami swymi, obeszli się z żonami, dziećmi i mieniem swych współwyznawców.

Później, ochłonąwszy, żałowali Izraelici, że wytępili prawie całe pokolenie Benjamin, ponieważ ze śmiercią pozostałych jeszcze z tego pokolenia mężczyzn, wyginęłoby ono zupełnie.

„Rada Starszych" znalazła i na to sposób, godny dotychczasowych ich postępków.

6. I żalem zdjęci synowie Izraelowi nad bratem swym Benjaminem jęli mówić: „Zniesione jest jedno pokolenie z Izraela".
8. Przeto rzekli: „Kto jest ze wszystkich pokoleń Izraelowych, który nie przyszedł do Pana do Masfa". Alić oto znaleźli się obywatele Jabes Galaad, że nie byli w onym wojsku.
10. Posłali tedy dziesięć tysięcy mężów najmocniejszych i przykazali im: „Idźcie, a pobijcie obywateli Jabes Galaad ostrzem miecza, tak żony i dziatki ich.



Ryc. 4

Benjaminici porywają córki mieszkańców Jabes Galaad

12. I znalazło się w Jabes Galaad czterysta panien, które nie znały łoża męskiego; i przywiedli je do obozu do Silo w ziemi Chanaanejskiej.
14. I przyszli synowie Benjaminowi onego czasu, i dano im żony z córek Jabes Galaad; ale innych nie znajdowali, któreby tymże sposobem wydali.
15. I wszystek lud izraelski bardzo żałował i pokutę czynił za wygubienie jednego pokolenia z Izraela.
20. I przekazali synom Benjaminowym, i rzekli: „Idźcie, a skryjcie się w winnicach".
21. A gdy ujrzycie, że córki Silo wynijdą według zwyczaju do tańca, wyskoczcie z nagła z winnic i pochwyćcie z nich każdy po jednej żonie, a bieżcie do ziemi Benjamin.

Jedna zbrodnia pociąga za sobą drugą. Nie dość, że Izraelici wymordowali prawie całe pokolenie, przypomnieli sobie, że jedno z ich miast, Jabes Galaab, nie usłuchało wezwania i nie poszło na wyprawę z pozostałymi przeciwko Benjaminitom, postanowili więc je przykładnie ukarać. Wytępili mieszkańców tegoż miasta, a córki ich zachowali, aby dać je pozostałym przy życiu Benjaminitom. Ponieważ jednak było ich jeszcze za mało, więc ci z Benjaminitów, którzy nie dostali żon, za radą i rozkazem tejże „Rady Starszych", pokradli dzieweczki z miasta Silo, nie zważając na rozpacz ich i ich rodzin. Korzystali przy tym ze święta, kiedy dzieweczki te wyjdą z pląsami chwalić Pana, a rodziny ich nie będą mogły ścigać napastników, nie chcąc złamać przepisów świątecznych.

Zdarzenie podane w niniejszym rozdziale jest jednym z najtragiczniejszych przeżyć narodu żydowskiego. Błahe na pozór zajście zniewolenia służebnicy kapłana z pokolenia Lewi przez swawolnych i rozpustnych młodzieńców z pokolenia Benjamin wywołało ogólną wyprawę pozostałych pokoleń przeciw pokoleniu sprawców gwałtu, którego ofiarą padło przeszło 100.000 Żydów.

3) SAMUEL

Po śmierci Jozuego część tylko krainy Chanaan opanowali Żydzi, obawiali się zatem, że i te ziemie, przy energicznym zespoleniu sił pozostałych tubylców, powrócą do prawych właścicieli. Obawa ta była w zupełności uzasadniona, albowiem wszystkie ościenne narody były wrogo usposobione względem Żydów od samego zetknięcia się z nimi, nienawidząc tych najeźdźców-grabicieli znacznej części ich kraju.

Żydów czekały ciężkie walki i przejścia, zanim mogli ziścić swe pragnienia osiągnięcia niepodzielnego władania ujarzmioną krainą.

Samolubstwo poszczególnych pokoleń sprawiło, że brakowało wśród nich spójni i każde pokolenie zasklepiało się w ramach własnych, egoistycznych interesów z pominięciem praw swych pobratymców. Ponieważ żadne pokolenie nie mogło, w razie nagłej potrzeby, liczyć na pomoc innych, wszystkim więc nasuwała się konieczność zachowania dobrych stosunków z ościennymi narodami.

Odkąd nieprzyjaźni sąsiedzi i pokonane tubylcze narody wzrosły w potęgę, zawsze dawały Żydom do poznania, że uważają ich tylko za natrętnych przybłędów, których doszczętne zniszczenie i upokorzenie obrali sobie za cel.

Żydzi ówcześni bez odrazy brali udział w biesiadach pogan, kult bałwochwalczy ogarniał coraz szersze ich koła

zwłaszcza, że Fenicjanie kulturalnie stali od nich o wiele wyżej. Ich wygodne życie, sztuki piękne i przemysł pociągały Żydów bardzo. Ponadto kult ludów sąsiednich dogadzał w wysokim stopniu zmysłom i przypadał do natury młodzieńczego jeszcze narodu. Żydzi, porównywając swe proste życie, zależne od natrętnych kapłanów, i brak powabu w rodzimych obrzędach kultowych, z wykwintnym życiem ludów ościennych, przyswajali sobie urządzenia i wierzenia tych ludów.

W tym czasie wystąpił na forum publiczne kapłan Samuel, poświęcony od chwili urodzenia przez swych rodziców służbie Bożej.

Samuel pełnił przy namiocie Zgromadzenia w Sylo funkcje kapłana-wieszczka pod kierownictwem doświadczonego arcykapłana Helego. Tu zdobył sobie swymi trafnymi przepowiedniami poważanie. Gdy zaś, znając doskonale swych ziomków i siły Filistynów, z którymi mieli się zmierzyć, przepowiedział Żydom klęskę, stał się, po arcykapłanie, najwyższą osobistością.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ IV

1. I stało się w one dni, że się zebrali Filistyni na wojnę, i wyszedł Izrael przeciwko Filistynom ku bitwie...
2. A Izrael potkawszy się, podał tył Filistynom i pobito w owym spotkaniu wszędzie po polach około czterech tysięcy mężów.
3. ...i rzekli starsi z Izraela: „...Przynieśmy do siebie z Sylo skrzynię Przymierza Pańskiego, ...żeby nas wybawiła z ręki nieprzyjaciół naszych".
4. Posłał tedy lud do Sylo i wzięli stamtąd skrzynię Przymierza Pana zastępów,...
5. A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, krzyczał wszystek Izrael głosem wielkim i rozlegało się po ziemi.
10. Stoczyli tedy bitwę Filistyni, i porażon jest Izrael, i uciekł każdy do namiotu swego; i była porażka bardzo wielka, i poległo z Izraela trzydzieści tysięcy pieszych.
11. I skrzynię Bożą wzięto,...

ROZDZIAŁ V

6. Lecz ręka Pańska zaciężyła nad Azotejczykami i wygubił ich, i zaraził na tajemnym tylnym miejscu Azot i granice jego, ...i narodziło się myszy,...
9. ...i zarażała (skrzynia) mężów każdego miasta, od małego aż do wielkiego, i wychodziły i gniły tylne jelita ich....

Skrzynia Przymierza przebywała u Filistynów przez siedem miesięcy, przez który to czas Filistynowie cierpieli na owrzodzenie zadnic, czyli pośladków.

Chcąc zażegnać plagę zarazy wezwali kapłanów żydowskich.

4. I odpowiedzieli oni:
5. „Według liczby powiatów filistyńskich, pięć zadnic złotych sprawicie pięć myszy złotych, ...I uczynicie podobieństwa zadnic waszych i podobizny myszy, które zniszczyły ziemię waszą,...
10. Uczynili tedy tym sposobem, i wziąwszy tedy dwie krowy, które karmiły cielęta, zaprzęgli je do wozu,...
11. I postawili skrzynię Bożą na wozie i skrzynkę, która mieściła w sobie myszy złote i podobizny zadnic.

Żydzi, nie mogąc pokonać Filistynów, polecili kapłanom przynieść z Sylo „Skrzynię Przymierza". Tę ponieśli na czele swych wojsk, wierząc, że nieprzyjaciel zlęknie się ich świętości. Stało się jednak inaczej. Filistyni rozbili Żydów, a skrzynia dostała się w ręce wroga. Po porażce Żydzi uciekli się do podstępu, którego nauczył ich Mojżesz, zarażając Filistynów wrzodami. Ci, nękani tą plagą, odesłali Żydom skrzynię, dodając do niej żądane ofiary.

W postępku tym ujawniła się wysoka kultura Filistynów, gdyż nie zbeszcześcili świętości swych wrogów, lecz otoczyli ją szacunkiem.

Po nadejściu do pogranicznego miasta Betsem skrzyni, wraz z drogocennymi ofiarami, Żydzi, mieszkający w tym mieście, zajrzeli, według słów Zakonu, do skrzyni z ofiarami, prawdopodobnie w celu przywłaszczenia ich sobie. Czyn ten tak dalece oburzył Samuela, że:

19. A pobił Pan z mężów Betseamitów, dlatego, że widzieli skrzynię Pańską, i pobił z ludu siedemdziesięciu mężów i pięćdziesiąt tysięcy pospólstwa....

Samuel, jak niegdyś Mojżesz, kazał kapłanom wymordować 50.070 Żydów, gdy ci nie usłuchali jego zarządzenia.

W owym czasie zwrócili się starsi żydowscy do Samuela z żądaniem ustanowienia króla.

Samuel starał się wpłynąć na lud by zaniechał żądania ustanowienia władzy królewskiej, przedstawiając zmianę systemu rządów ze strony ujemnej, grożąc ludowi obarczeniem go wielkimi ciężarami i obróceniem Żydów w niewolników.

Ulegając wreszcie głosowi ludu, stojącego nieustępliwie przy swym żądaniu, Samuel, który pragnął utrzymać się nadal przy władzy, pomazał, zapewnie bardzo niechętnie, młodego Benjaminitę Saula, na króla (około 1030 prz. Chr.).

4) KRÓL SAUL

Czasy sędziów wprowadziły rozprężenie w państwie dwunastu pokoleń. Pokolenia te bardzo luźno ze sobą związane w okresie rządów Mojżesza i Jozuego, teraz zatracają prawie zupełnie łączność, a nawet często występują przeciw sobie

wrogo. W kraju szerzy się anarchia. Żydzi, wdarłszy się do kraju o ludności, mającej wyższą kulturę nie mogą oprzeć się jej wpływom, przyjmują więc obyczaje, zwyczaje i wierzenia ludów sąsiednich.

Wyparci pierwotni mieszkańcy tego kraju nacierają orężnie na poszczególne plemiona i odrywają od nich swe terytoria, a nierzadko czynią swych najeźdźców i ciemiężycieli niewolnikami. Wówczas Żydzi, za przykładem Chanaanejczyków, postanawiają obrać sobie króla, który zjednoczyłby pod swym berłem poszczególne plemiona i, w ten sposób wzmocnione, poprowadził na nacierających ze wszystkich stron autochtonów tego kraju. Wprawdzie sfery kapłańskie niechętnym okiem patrzą na te pragnienia ludu, widząc w władzy królewskiej groźnego przeciwnika, ale, pod naciskiem mas, muszą i na to przyzwolić. W ten sposób doszło do obioru Saula.

Saul, otrzymawszy władzę królewską nad Żydami, walczył przeciw Moabitom, przeciw synom Ammonowym, przeciw Edumejczykom, Filistynom i królowi Soba. Z Filistynami prowadził walki przez cały czas swego panowania.

Kapłan Samuel rozkazał Saulowi, wyruszającemu na wyprawę przeciw Amalekitom:

ROZDZIAŁ XV

3. „Przetoż teraz idź, a pobij Amaleka i zburz wszystko jego; nie przepuszczaj mu, a nie pożądaj niczego z rzeczy jego, ale wybij od męża aż do niewiasty i dziecięcia i ssącego, wołu i owcę, wielbłąda i osła".

Rozkaz ten przypomina nam swą bezwzględnością w wytępieniu wszystkiego, co należy do wroga, rozkazy Mojżesza i Jozuego.

Saul uderza na Amalekitów niespodzianie na stepie i rozbija ich w puch, oszczędzając tylko Cynejczyków. Króla ich Agaga z wielkim łupem uprowadza, wbrew rozkazowi Saula, w niewolę.

8. I pojmał Agaga, króla Amalekitów, żywego, a wszystek lud pobił ostrzem miecza.
9. I przepuścił Saul i Lud Agagowi i co lepszym trzodom owiec i bydła, i szatom i baranom, i wszystkim rzeczom co piękniejszym, i nie chcieli ich wyniszczyć; a cokolwiek było podłego i nikczemnego, to zniszczyli.

To właśnie zwycięstwo stało się przyczyną upadku Saula, bo, uzurpując sobie władzę kapłańską, złożył król ofiary dziękczynne, a ludowi nakazał obchodzić święto na cześć swego zwycięstwa. Ale radość zebranych tłumów zakłóciło przybycie Samuela. Ten karci króla za nieposłuszeństwo i ogłasza go za zdetronizowanego. Saul usiłuje się usprawie-



Ryc. 5

Kapłan Samuel jeszcze na krótko przed śmiercią zbroczył swe ręce krwią bezbronnego jeńca, króla Agaga, którego król Samuel uratował od rzezi, mając nadzieję na znaczny okup. Samuel, za przykładem Mojżesza i Jozuego „rozsiekał króla Agaga w kęsy przed Panem". Rycina ilustruje dosadnie „bohaterstwo" żołnierzy hebrajskich wobec bezronnego i spętanego króla.

dliwić. Charakterystycznym jest jak bardzo ulega autorytetowi kapłana zwycięski wódz.

24. I rzekł Saul do Samuela: „Zgrzeszyłem, żem przestąpił mowę Pańską i słowa twoje, bojąc się ludu i słuchając głosu ich.
25. Ale teraz proszę znieś grzech mój, a wróć się ze mną,...

Lecz Samuel pozostaje nieugięty:

26. I rzekł Samuel do Saula: „Nie wrócę z tobą, boś odrzucił słowa Pańskie, i odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem".

Tymi słowami detronizuje w uroczysty sposób zwycięskiego dotychczas króla, którego sam namaścił.

Następnie wykonywa karę na królu Agagau:

33. I rzekł Samuel: „Jako miecz twój uczynił, że bez dzieci były niewiasty, tak bez dzieci będzie między niewiastami matka twoja". I rozsiekał go w sztuki przed Panem w Galgala.

Na opis ten wstrząsa się każdy kulturalny człowiek. Oto starzec, czczony przez wszystkich, przywódca duchowy ludu Izraelskiego, stojący na straży religii i moralności tego ludu, własnymi rękami morduje bezbronnego i związanego króla pokonanego narodu. Ponadto, jakby ogarnięty szałem na widok krwi, ćwiartuje go w kawałki.

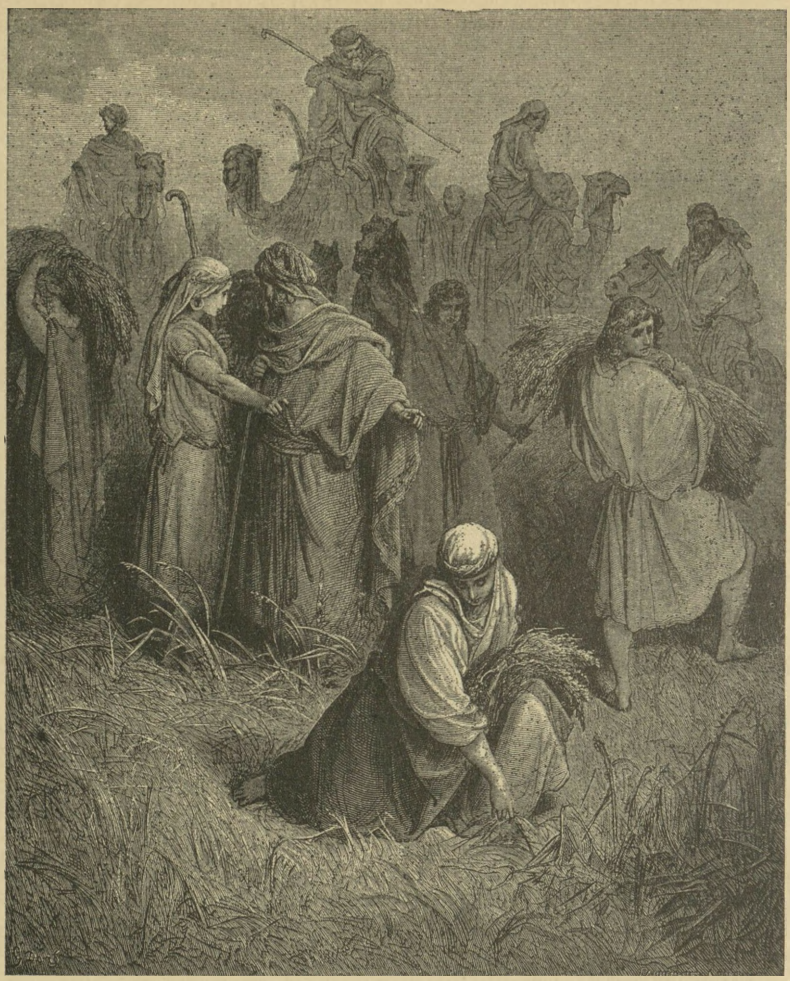
Na zewnątrz nie pociągnęła ta detronizacja Saula oczywiście żadnych skutków, bo Saul czuł się zanadto pewny na tronie, zdobytym dzięki swej waleczności i talentowi strategicznemu. Lecz na królu samym wywarły słowa Samuela głębokie wrażenie. W serce jego wkrada się od tej pory nieufność do siebie samego i swego otoczenia. Melancholia aż do obłędu ogarnia króla coraz częściej i pcha go do czynów krwawych, często niekonsekwentnych, byleby tylko utrzymać się przy władzy. Największą jego zmorą był zmarły w tym czasie Samuel, którego słowa „Godniejszemu odda Bóg władzę królewską nad Izraelem" doprowadziły go do rozstroju umysłowego.

Choroba jego zyskała na nasileniu z powodu osoby Dawida, dotychczas pasterza, którego ściągnął na swój dwór, a ten w krótkim czasie stał się ulubieńcem ludu i syna królewskiego, Jonatana.

5) K S I Ę G A R U T

Z księgi tej Żydzi wywodzą rodowód swego sławnego króla Dawida, który jednak, jak z poniższego wynika, nie był czystej krwi Żydem, bo pochodził z Moabitów po kądzieli.

1. Za czasów... gdy sędziowie byli przełożonymi, stał się głód w ziemi. I przyszedł człowiek z Betlehem Judy, aby być gościem w krainie Moab z żoną swoją i dwoma synami.
2. Jego zwano Elimelech, a żonę jego Noemi, a dwóch synów jego, jednego Mahalon, a drugiego Cheljon; ...I wszedłszy w krainę moabicką, zamieszkali tam.
3. I umarł Elimelech, mąż Noemi i została sama z synami.
4. Ci pojęli za żony Moabitki, z których jedną zwano Ofra, a drugą Rut...



Ryc. 6

Moabitka Ruth, prababka Dawida, zgodnie z wskazówkami swej teściowej, Żydówki Noemi, zbiera kłosy na polu Booza. Swą zręczną, bez skrupułów, taktyką, osiągnęła to, że Booz usidlony jej wdziękami, pojął ją za żonę.

5. I umarli obaj,...
6. I wybrała się Noemi, aby iść do ojczyzny z obiema synowymi swymi...
8. Rzekła do nich: „Idźcie do domu matki waszej,...
10. I pocałowała je, a one, podniósłszy głos, jęły płakać i mówić: „Pójdziemy z tobą do ludu twojego".
22. Przyszła tedy Noemi z Rut Moabitką, synową swoją, z ziemi gościny swojej i wróciła się do Betlehem, kiedy zaczęto żąć jęczmień.

Jedna z synowych Moabitek wróciła, druga udała się w rodzinne strony swej teściowej, Noemi.

ROZDZIAŁ II

Noemi, przybywszy z owdowiałą synową swoją myślała, jakby, idąc za nakazem Zakonu, zachować ród syna swego, przez wydanie jej za jednego z krewnych męża jej, Booza. W tym celu ułożyła plan.

1. Elimelech, zaś, jej mąż, miał krewnego, człowieka możnego, ...imieniem Booz.
2. I rzekła Rut Moabitka do świekry swej: „Jeśli każesz, pójdę na pole a będę zbierać kłosy, któreby uszły ręki żeńców,...
3. Poszła tedy i zbierała kłosy za żeńcami. I trafiło się, że ono pole miało pana imieniem Booz, który był z rodu Elimelecha.
4. A oto on sam przyszedł z Betlehem...
5. I rzekł Booz młodzieńcowi, który stał nad żeńcami: „Czyja to dziewczyna?"
6. A on odpowiedział: „To jest Moabitka, która przyszła z Noemi z kraju moabickiego;
8. I rzekł Booz do Rut: „Słuchaj córko, nie chodź na inne pole na zbieranie... ale przyłącz się do dziewcząt moich,...
10. A ona upadłszy na oblicze swe i pokłoniwszy się do ziemi, rzekła do niego: „Skądże to mnie, żem znalazła łaskę w oczach twoich i raczysz mię znać, niewiastę cudzoziemkę?"
11. On jej odpowiedział: „Powiedziano mi wszystko, coś uczyniła świekrze twej, po śmierci męża twego,...
14. I rzekł do niej Booz: „Gdy godzina jedzenia będzie, przyjdź tu, a jedz chleb i umaczaj skibkę twoją w occie?" A tak siadła przy boku żeńców i nabrała sobie prażma i jadła i najadła się, a ostatek wzięła.

Gdy dowiedziała się o tym Noemi, powiedziała:

20. Krewny nasz jest ten człowiek".
22. Rzekła jej świekra: „Lepiej ci, miła córko, żebyś z jego dziewczętami wychodziła na żniwo, aby ci się kto na cudzym polu nie sprzeciwił?"
23. A tak przyłączyła się do dziewcząt Booza i tak długo z nimi żęła, aż jęczmień i pszenicę do gumien schowano.

Rut, za radą Noemi, miała przypodobać się Boozowi.

ROZDZIAŁ III

1. A potem, gdy wróciła do świekry swojej, usłyszała od niej: „Córko moja poszukam ci odpocznienia i opatrzę, abyś się miała dobrze.
2. Booz, ten, do którego dziewcząt na polu się przyłączyłaś, jest bliski nasz, a tej nocy jęczmień na boisku wieje.
3. Umyj się tedy, namaść i oblecz w ochędożniejsze szaty, i idź na boisko, niechaj cię nie widzi człowiek, aż się naje i napije.
4. A gdy pójdzie spać, upatrz miejsce, na którym będzie spał; a przyjdziesz i odkryjesz płaszcz, którym będzie nakryty, od nóg i położysz się i tam leżeć będziesz, a on tobie powie, co masz czynić.
5. A ona odpowiedziała: „Cokolwiek rozkażesz, uczynię".
6. I poszła na boisko i uczyniła wszystko, co jej świekra była rozkazała.

7. A gdy się najadł Booz i napił, i podweselił sobie, i poszedł spać, przyszła potajemnie i odkrywszy płaszcz u nóg jego, położyła się.
8. Oto już o północy zląkł się człowiek i strwożył się i ujrzał niewiastę, leżącą u nóg swoich.
9. I rzekł jej: „Ktoś jest?" A ona odpowiedziała: „Jam jest Rut, służebnica twoja; rozciągnij płaszcz twój na służebnicę twoją, boś jest powinowaty".
10. A on rzekł: „Błogosławiona jesteś córko, od Pana, ...gdyżeś nie poszła za młodzieńcami ubogimi, albo bogatymi.
11. A tak nie bój się, ale cokolwiek mi rzeczesz uczynię tobie,...
13. Zostań tej nocy i śpij aż do poranku.
14. A tak spała... aż do końca nocy. Wstała tedy pierwej, nim ludzie jeden drugiego poznać mogli, i rzekł Booz: „Strzeż się, aby kto nie widział, żeś tu przyszła,
15. I znowu rzekł: „Rozciągnij płaszcz twój, którym się odziewasz, i trzymaj obiema rękoma". A gdy rozciągnęła i trzymała, namierzył sześć korcy jęczmienia i włożył na nią, a niosąc je weszła do miasta i przyszła do świekry swojej,
16. ...I powiedziała jej wszystko, co jej uczynił człowiek.

ROZDZIAŁ IV

13. Wziął tedy Booz Rut i pojął za żonę... i porodziła syna.
17. ...nazwały imię jego Obed; tenci jest ojciec Isaja, ojca Dawidowego.

Księga Ruth poucza Żydówki, jak mają zdobywać sobie mężów, umiejętnie oddziaływując na zmysły swych wybranych.

Podobne postępowanie może w aryjczykach tylko wzbudzić niesmak, gdyż pomija się tu wszelkie względy moralne i etyczne, które odgrywają wielką rolę w życiu kulturalnego człowieka.

6) KRÓL DAWID 1011—971

Po poróżnieniu się z Saulem, udał się Samuel do Betlehem i tu namaścił Dawida, syna Isajego, na króla.

I Księga Samuelowa

13. Wziął tedy Samuel róg oliwy i pomazał go w pośrodku braci jego...

Znana nam jest opowieść o pokonaniu przez Dawida olbrzyma filistyńskiego Goliata, którego ogłuszył wyrzuconym przez siebie z daleka kamieniem z procy, a gdy ten padł, Dawid przybiegł do niego i jego własnym mieczem odciął mu głowę. Tym czynem zwrócił na siebie uwagę króla i ten wziął go na swój dwór, nie przewidując, że nieznany dotychczas szerzej młodzieniec, będzie w niedługim czasie groźnym dla niego pretendentem do korony.

ROZDZIAŁ XVII

49. I sięgnął ręką swą do torby i wyjął jeden kamień, i rzucił z procy, i wkoło okręciwszy, uderzył Filistyna w czoło, tak że utknął kamień w czole jego i padł twarzą swą na ziemię.
51. ...i wziął miecz jego... i uciął głowę jego.

ROZDZIAŁ XVIII

2. I wziął go Saul dnia onego...

Na dworze Saula, Dawid zaprawiał się do rzemiosła wojennego, a w chwilach zadumy króla, rozpraszał grą na lutni jego melancholijny nastrój.

5. ...i postawił go Saul nad mężami wojennymi...

Wkrótce nowoprzybyły odznaczył się w małych potyczkach. Gdy pewnego razu zadał nieprzyjacielowi dotkliwszą klęskę, wyszli na spotkanie powracającego Dawida mieszkańcy miasta, śpiewali:

7. „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy".

Te oznaki uznania dla Dawida, zniecierpliwiły wreszcie Saula, zazdrosnego o swą władzę, tym bardziej, że według groźby proroka Samuela, Pan go odrzucił.

9. Krzywymi tedy oczyma patrzył Saul na Dawida od onego dnia i na potem.

Następnego dnia, wpadł Saul w szał. Gdy Dawid grał mu, aby, jak zwykle rozproszyć jego zadumę, cisnął weń oszczepem, lecz ten zręcznym ruchem uniknął ciosu. Od tego czasu usiłował Saul podstępnie usunąć swego współzawodnika. Starał się więc wystawić go na niebezpieczeństwo, sądząc, że nieostrożny młodzik zginie. Obiecał mu rękę swej córki, gdy ten pokona Filistynów.

25. I rzekł Saul: „Tak rzeczcie do Dawida: „Nie potrzebuje król wiana, jeno tylko sto napletków Filistynów... Lecz Saul myślał oddać Dawida w ręce Filistynów.

Dawid jednak wyruszył ze swym oddziałem na Filistynów, i zabił dwustu mężów i przyniósł napletki ich. Tak rosła coraz bardziej jego sława, lecz skutkiem tego stawał się coraz bardziej nienawistnym Saulowi.

ROZDZIAŁ XIX

1. I mówił Saul do Jonatana, syna swego, i do wszystkich sług swoich, aby zabili Dawida. Ale Jonatan, syn Saulów, miłował Dawida bardzo.



Ryc. 7

Żona Dawida chcąc go uchronić od śmierci z rąk siepaczy swego ojca, króla Saula, ratuje go spuszczając z okna po sznurze, aby mógł ujść w góry.

Za interwencją przyjaciela Dawida, Jonatana, mógł Dawid pozostać w dalszym ciągu na dworze, lecz groziło mu to śmiercią.

8. Ale wojna znowu się wszczęła, a Dawid wyciągnąwszy, walczył przeciw Filistynom i poraził ich porażką wielką, i uciekli przed obliczem jego.
9. I napadł zły duch Pański Saula, a siedział w domu swym i dzierżył oszczep, a Dawid grał na harfie ręką swą,

10. I chciał Saul przebić Dawida oszczepem ku ścianie, ale Dawid uchylił się przed obliczem Saula, i oszczep bez urażenia go utknął w ścianie.

Niespokojnemu monarsze nie wystarczało to, że przeciwnik jego zszedł mu z oczu; posłał służbę do domu Dawida, aby go tam zabito. Lecz i tu chybił. Dawid przy pomocy swej żony i szwagra, Jonatana uszedł. Przejściowe schronienie znalazł u kapłana Samuela w Ramacie, a następnie u kapłana Achimelecha w Nobie. Ale i tu nie mógł dłużej pozostać, opuścił więc swą ojczyznę, udając się w niedostępne góry Juda, wraz ze swą rodziną i bandą niezadowolonych z króla ludzi, gotowych na wszystko.

ROZDZIAŁ XXII

2. I zeszli się do niego wszyscy, którzy byli utrapieni i którzy się byli zadłużyli, i gorzkiego serca, i został ich książęciem; a było ich przy nim około czterystu mężów.

Saul zaś, okrutnie ukarał Achimelecha i wszystkich kapłanów w mieście, gdzie Dawid znalazł schronienie.

16. I rzekł król: „Śmiercią umrzesz, Achimelechu, ty i wszystek dom ojca twego".
18. I rzekł król Doegowi: „Obróć się ty, a rzuć się na kapłanów". I obróciwszy się Doeg Idumejczyk, targnął się na kapłanów i zamordował dnia onego ośmdziesięciu i pięciu mężów, ubranych w efod lniany.
19. A Nobe, miasto kapłańskie, poraził ostrzem miecza, mężów i niewiasty, i dziatki, i ssących, i wołu, i osła, i owcę ostrzem miecza.

Nienawiść ku rywalowi obudziła w Saulu okrucieństwo i krwiożerczość. Pragnął za wszelką cenę zgładzić Dawida. Dawid tymczasem ze swym oddziałem błąkał się po puszczy, a sława jego rosła. Opowiadano sobie cuda o jego męstwie i szlachetności. Gdy jednak Saul nie przestawał go ścigać, uciekł do wrogów swego kraju Filistynów. Gościnę znalazł u króla Achisa, który pozwolił mu mieszkać w mieście Syceleg. Ale i tu bezczynnie nie usiedział. Przyzwyczajony do wojny podjazdowej, wypadał na ludy ościenne Gerzytów i Amalekitów, biorąc łupy i nie żywiąc nikogo. Królowi Achisowi mówił, że walczył ze swymi rodakami. Tą podwójną grą zyskał sobie Dawid zaufanie króla Achisa. Gdy doszło do walnej rozprawy między Filistynami i wojskami Saula, Dawid ze swymi ludźmi pociągnął z królem Filistyńskim. Książęta jednak Filistyńscy byli bardziej przewidujący od swego króla. Ci spodziewając się zdrady ze strony Dawida ostrzegli króla.

ROZDZIAŁ XXIX

4. I rozgniewali się nań książęta filistyńscy, i rzekli mu: „Niech się ten mąż wróci i niech siedzi na swym miejscu, na któremeś go po-

stawił, a niech z nami nie chodzi na wojnę, aby nam nie był przeciwnikiem, gdy się potykać poczniemy; bo jakoż inaczej będzie mógł przejednać pana swego, jeno głowami naszymi.
6. A tak wezwał Achis Dawida i rzekł mu: „...
7. A tak wróć się i idź w pokoju, a nie obrażaj oczu książąt Filistyńskich".

Dawid odprawiony, dowiedział się o nieszczęściu.

ROZDZIAŁ XXX

1. A gdy przyszli Dawid i mężowie jego do Siceleg dnia trzeciego, Amalekici uderzyli byli z południowej strony na Siceleg i porazili byli Siceleg, i podpalili go byli ogniem.
2. I zabrali z niego w niewolę niewiasty, od najmniejszego aż do wielkiego, a nie zabili nikogo, ale zawiedli z sobą i szli drogą swoją.
6. I zafrasował sę Dawid bardzo, bo go lud chciał ukamienować, ...Dawid bezzwłocznie udał się w pościg i dogonił Amalekitów.
17. I bił ich Dawid od wieczora aż do wieczora dnia drugiego,...
18. A tak odebrał Dawid wszystko, co byli zabrali Amalekici, i dwie żony swe odebrał.

Dziwne i .bolesne musiało się wydać ludności, że wówczas, gdy kraj zamieszkiwany przez Żydów krwią ich własną się zalewał, Dawid będący niegdyś ulubieńcem ludu, nie spieszył z pomocą współplemieńcom, a nawet nie zerwał przymierza z Filistynami. Zdobyte na Amalekitach łupy rozdzielił między swych towarzyszy, część zaś znaczną posłał „Starszym" w Juda, aby zyskać ich przychylność.

A tymczasem:

ROZDZIAŁ XXXI

1. A Filistyni walczyli przeciw Izraelowi i uciekli mężowie izraelscy przed Filistynami, i polegli pobici na górze Gelboe.
2. I natarli Filistyni na Saula i na synów jego, i zabili Jonatana i Abinadaba i Melchisuę, synów Saulowych;
3. a wszystek ciężar bitwy zwalił się na Saula i dosięgli go mężowie strzelcy, i zraniony jest bardzo od strzelców.
4. I rzekł Saul do giermka swego: „Dobądź miecza swego a zabij mię, aby snać nie przyszli ci nie obrzezańcy, a nie zabili mię, urągając mię". I nie chciał giermek jego... A tak porwał Saul miecz i upadł nań.

Wkrótce doszła do Dawida wieść, że wojsko izraelskie poniosło straszną porażkę pod Gilboa, w której zginął Saul z synami; uznał więc, że nadeszła godzina jego wystąpienia. Chcąc sobie zjednać zwolenników zmarłego króla, przybrał żałobę. Niewątpliwie żal mu było swego przyjaciela Jonatana. Następnie udał się do starożytnego miasta Hebron. Choć nie zaproszony przez „Starszych", gdyż popularność jego bardzo ucierpiała z powodu przymierza z Filistynami, zamieszkał w nim.

Dopiero po dłuższym czasie „Starsi" pokolenia Juda obrali go królem za sprawą zwolenników jego kapłanów. Teraz starał się Dawid zjednać sobie plemiona zajordańskie.



Ryc. 8

Ostatnie chwile króla Saula

II Księga Samuelowa

ROZDZIAŁ II

4. I przyszli mężowie Judzcy, i pomazali tam Dawida, aby królował nad domem judzkim.

Wódz Saula, Abner nie dopuścił do opanowania wszystkich pokoleń przez Dawida.

8. A Abner, syn Nera, hetman wojska Saulowego, wziął Isboseta, syna Saulowego...

9. I ustanowił go królem nad Galaadem i nad Gessur, i nad Jezraelem, i nad Efraimem, i nad Benjaminem, i nad wszystkim Izraelem.

O zjednoczeniu się rozbitych plemion mowy być nie mogło, gdyż temu opierali się obaj królowie. Doniosłe znaczenie dla Judy miało to, że rządził nim Dawid, waleczny i w wojnie doświadczony, król, natomiast Isboset, syn Saula, był królem tylko z imienia, pozbawiony ducha wojowniczego, i pozostawał pod wpływem swego naczelnego wodza, Abnera.

Skutkiem czego doszło do rozprawy między bratnimi wojskami dwóch pretendentów do korony królewskiej.

17. I zaczęła się bitwa dosyć ciężka dnia onego, i podał tył Abner i mężowie izrealscy przed sługami Dawidowymi.

31. A słudzy Dawidowi zabili z Benjaminczyków i z mężów, którzy byli z Abnerem, trzystu i sześćdziesięciu, którzy też pomarli.

ROZDZIAŁ III

1. Stała się tedy długa wojna między domem Saulowym a między domem Dawidowym;...

W wojnie tej wyginęło 30.000 Żydów. Kres jej położyło nieporozumienie między Abnerem i Isbosetem, jego królem, Abner zdradził Isboseta i przeszedł na stronę Dawida. Teraz objeżdżał pokolenia i jednał popleczników nowemu swemu panu. Wielu Izraelitów pragnęło położyć kres bratobójczej wojnie przez poddanie się władzy Dawida. Zdrada jednak nie opłaciła się Abnerowi, bo zginął z ręki dawnego wodza Dawida, Joaba, zazdrosnego o swe stanowisko. Król Dawid, pamiętając na wpływy, jakimi cieszył się w pozostałych pokoleniach zabity wódz Abner, sprawił mu pogrzeb.

31. I rzekł Dawid do Joaba i do wszego ludu, który był z nim: „Porozdzierajcie szaty wasze, a obleczcie się w wory, i płaczcie przy pogrzebie Abnera". Sam też król Dawid szedł za ciałem.

Także płakał nad jego grobem, aby nikt nie sądził, że wódz jego Joab, mógł zabić Abnera z rozkazu Dawida.

Isboset opuszczony przez swego wodza, zginął z ręki Benjaminitów, stronników Dawida.

Ze śmiercią syna Saula, Isboseta, nic nie stało na przeszkodzie do obwołania Dawida królem nad wszystkimi pokoleniami.

ROZDZIAŁ V

3. Przyszli też i starsi izrealscy do króla do Hebronu, i uczynił z nimi król Dawid przymierze w Hebronie przed Panem; i pomazali Dawida na króla nad Izraelem.

Ciągłe najazdy Filistynów okazały, że panowanie nad całym Izraelem nie jest możliwe, gdy w środku kraju znajduje się twierdza Jebuzytów Jerozolima. Miasto to znajdowało się na skrzyżowaniu dróg z Damaszkiem nad morze Śródziemne i dróg z północy na południe, koniecznie więc należało je zdobyć. Zadanie było trudne do wykonania. Jednak wódz Dawida, Joab, przedostał się ze swymi żołnierzami przez kanał, prowadzący od źródła wody, mieszczącego się poza miastem, do środka miasta i w ten sposób zdobył je.

Zwycięzca Dawid, obwarował jeszcze bardziej miasto i przeniósł się ze swą rodziną, dworem i wojskiem do nowozdobytej twierdzy, i uczynił z niej swą rezydencję.

ROZDZIAŁ VIII

1. I stało się potem, że poraził Dawid Filistynów,...
2. I poraził Moabitów, i pomierzył ich sznurem, równając z ziemią; wymierzył zaś dwa sznury, jeden na zabicie, a drugi na zachowanie żywo;...
3. I poraził Dawid Adarezera, syna Rohoba, króla Soby, gdy wyjechał, aby panował nad rzeką Eufratem.
4. I pojmawszy Dawid z jego strony tysiąc i siedmiuset jezdnych, a dwadzieścia tysięcy pieszych, poderżnął żyły wszystkich koni wozowych,...
5. ...i poraził Dawid z Syrii dwadzieścia i dwa tysiące mężów.

Dawid miał u boku swego doradcę, Achitofela, który był mu bardzo pomocny, przez swe rady i wskazówki. Ten mądry doradca sprowadził później na Dawida nieszczęście.

ROZDZIAŁ X

I znowu zebrała się koalicja królów Syryjskich z Ammonitami, lecz Dawid i tych pokonał przy pomocy swych wodzów Joaba i syna jego Abisaja. Aby mieć spokój od Syryjczyków, przedsięwziął sam król wyprawę do Zajordanii i tu poraził wojska króla syryjskiego Hadadezera.

18. I uciekli syryjczycy przed Izraelem, i pobił Dawid Syryjczyków siedmset wozów i czterdzieści tysięcy jezdnych,...

Po odniesionym zwycięstwie, powrócił Dawid do stolicy; dalsze uśmierzanie Ammonitów powierzył Joabowi. Wypoczywając w pałacu, dumny ze swych zwycięstw, otoczony wierną służbą i całym serajem kobiet, zobaczył żonę jednego ze swych najwierniejszych wojowników, Chitejczyka Urijasza. Despotyczny władca, nie zważając na prawa i zwyczaje swych podwładnych, porwał ją do siebie. Chcąc usunąć z drogi Urjasza, jej męża, a zarazem ocalić swój honor, nakazał Dawid swemu dowódcy Joabowi wyznaczyć Urjaszowi stanowisko, gdzieby go czekała niechybna śmierć.

ROZDZIAŁ XI

15. „Postawcie Urjasza na czele szeregów, gdzie najtęższa bitwa, opuśćcie go, aby zabity zginął.

...Tak zginął Urjasz, walcząc dla rozszerzenia chwały swego króla Dawida.

Czyn Dawida nie pozostał w tajemnicy. Betsaba była córką Eljama, jednego z wojowników Dawida, a wnuczką doradcy jego, Achitofela. Ten czuł się dotknięty na czci przez ten czyn Dawida i nie wybaczył mu tego nigdy. Krył się z nienawiścią, lecz podsycał ją w sobie i czekał tylko odpowiedniej chwili, aby ją wyładować przeciw Dawidowi.

Sposobność ku temu nie dała długo na siebie czekać.

Joab zdobył miasto Rabba po dłuższym oblężeniu go, i na przypieczętowanie zwycięstwa wezwał króla.

ROZDZIAŁ XII

27. I posłał Joab posłów do Dawida, mówiąc: „Dobywałem Rabba i trzeba wziąć miasto wód.
28. Przeto teraz zbierz ostatek ludu, a oblęż miasto, a weźmij je, by zaś, gdybym ja zburzył miasto, nie przypisano zwycięstwa imieniowi memu".

Przezorny Joab, pamiętając dzieje Saula i Dawida, nie chciał sławą swą przerosnąć króla.

29. A tak zebrał Dawid wszystek lud i ciągnął ku Radbat, a stoczywszy bitwę, wziął je.
30. I zdjął koronę króla ich z głowy jego, która ważyła talent złota i miała kamienie drogie,... lecz i zdobycz miasta wyniósł bardzo wielką.
31. Lud też jego przywodząc, piłami przecierał, i jeździł po nich wozami kowanymi, i kordami przecinał, i przez piec cegielny przewodził. Tak uczynił wszystkim miastom synów Ammona;...

Król, zajęty podbojami, a w chwilach spokoju swym haremem, nie zwracał uwagi na własne dzieci. Toteż najstarszy syn, idąc za popędem swych pierwotnych nieokiełznanych instynktów, zniewolił swą siostrę Tamarę, a następnie wypędził ją. Za krzywdą Tamary ujął się jej brat młodszy Absalom i zwabiwszy sprawcę gwałtu na ucztę, kazał go zamordować. Dopuszczając się tej zbrodni, Absalom chciał utorować sobie, przez zgładzenie starszego brata, drogę do tronu. Po tym czynie musiał w obawie o życie, udać się na wygnanie, skąd wrócił po trzech latach, gdy Dawid za podstępną namową Joaba, swego doradcy, poniechał kary na Absalomie i przywrócił go do swych pierwotnych łask.

Absalom skorzystawszy z uległości króla, postanowił sam zagarnąć władzę najwyższą w państwie.

Plany swe przeprowadzał bardzo roztropnie, nie mogąc zbrojnie wystąpić przeciw ojcu.



Ryc. 9

Okrutny los czekał wojowników, którzy popadli w ręce żydowskie. Kogo nie zabito na torturach, tego związanego rzucano na drogę, którą przejeżdżał zwycięzca. Nieszczęśliwych tratowały kopyta końskie, a ciała ich miażdżyły koła żelaznych wozów wojennych i rwały na strzępy haki przymocowane do boków i spodu rydwanu. W ten sposób uświetniano triumf zwycięskiego króla Dawida.

ROZDZIAŁ XV

1. Potem tedy nasprawiał sobie Absalom wozów i jezdnych, i pięćdziesięciu mężów, którzy przed nim chodzili.
2. A rano wstawszy Absalom, stawał przy wejściu bramy i każdego męża, który miał sprawę, aby iść do sądu królewskiego, przyzywał Absalom do siebie i mówił...
3. ...„Zdadzą mi się twe mowy dobre i sprawiedliwe, ale nie masz, ktoby cię wysłuchał, od króla ustanowiono".
4. I mawiał Absalom: „Ktoby mię ustanowił sędzią na ziemi, aby do mnie chodzili wszyscy, którzy mają sprawę, i abym sprawiedliwie sądził".

W tym czasie Dawid pracował nad planem wielkiej wyprawy, wymagającej znacznej ilości sił zbrojnych. Chcąc wie-

dzieć, jak licznym zastępem wojowników będzie mógł rozporządzać, Dawid kazał przeprowadzić spis mężczyzn zdolnych do boju. Ten krok wywołał wielkie niezadowolenie wśród ludności, jako zapowiedź branki i długotrwałej wojny. Prócz tego, zgodnie z ówczesnymi przesądami, spis ludności miał w następstwie sprowadzić klęskę. Toteż, gdy wkrótce potem wybuchła zaraza, pochłaniająca mnóstwo ludzi, głos ogólny przypisał tę katastrofę dokonanemu spisowi, zwalając całą winę na Dawida, od którego odstręczało się coraz więcej ludzi.

Taki nastrój ludności wykorzystał Achitofel, używając Absaloma, jako narzędzie zemsty na Dawidzie. W tym celu obmyślił wspólnie z nim plan działania.

Po pewnym czasie, Absalom uznawszy, że ma już dostateczną liczbę zwolenników, wystąpił otwarcie w Hebronie.

10. I posłał Absalom szpiegów między wszystkie pokolenia izraelskie, mówiąc: „Skoro usłyszycie trąbienie w trąby, mówcie: „Królem został Absalom w Hebronie.

Popierał go doradca królewski Achitofel, główna sprężyna spisku. Ten czynił to przez zemstę za śmierć Urjasza, którego był krewnym.

12. ...stało się sprzysiężenie silne, a ludu zbiegającego się przybyło koło Absaloma.

A Dawid, dowiedziawszy się o sprzysiężeniu i szykującym się na niego zamachu, uciekł z miasta.

16. A tak wyszedł król i wszystek dom jego pieszo; a...

W Jerozolimie zostali kapłani, zwolennicy Dawida, którzy bojąc się zemsty Absaloma, chcieli iść z królem.

29. A tak odnieśli Sadok i Abjatar skrzynię Bożą do Jeruzalem i mieszkali tam.

Zostali tu niektórzy zwolennicy Dawida, jako szpiedzy, czyhając na chwilę sposobną, aby, pozbawiwszy uzurpatora życia, przywrócić na tron Dawida.

Teraz podnieśli głowy niechętni Dawidowi zwolennicy domu Saula.

II Księga Samuelowa

ROZDZIAŁ XVI

5. I przyszedł król Dawid aż do Bahurim, a oto wychodził stamtąd mąż z rodu domu Saulowego, imieniem Semej, syn Gera, i wychodząc wstępował i złorzeczył,
6. i ciskał kamieniami na Dawida i na wszystkie sługi Dawida;...

7. A Semej tak mówił, gdy złorzeczył królowi: „Wynijdź, wynijdź, mężu krwi i mężu Beljala:...
15. A Absalom i wszystek lud jego weszli do Jeruzalem, ale i Achitofel z nim.

Achitofel z doradcy stał się wrogiem.

Kiedy Dawid uciekając dążył nad Jordan, Absalom tymczasem wszedł ze spiskowcami i zdrajcami do Jerozolimy i popełnił niezliczone zbrodnie, mordując wszystkich zwolenników swego ojca Dawida.

ROZDZIAŁ XVII

1. Rzekł tedy Achitofel do Absaloma: „Wybiorę sobie dwanaście tysięcy mężów, a wstawszy ścigać będę Dawida w nocy.

Plany jego pokrzyżował Chusaj Arachita, drugi doradca Absaloma, szpieg Dawida, który radził mu odwlec decydującą rozprawę z ojcem. Tymczasem Dawid uciekł do pokoleń zajordańskich i tu otrzymał pomoc od miast, które uprzednio sobie shołdował.

ROZDZIAŁ XVIII

6. A tak wyszedł lud w pole przeciw Izraelowi, i stoczyła się bitwa w lesie Efraim.
7. I porażon jest tam lud izraelski od wojska Dawidowego, i stała się porażka wielka dnia onego, dwudziestu tysięcy.
9. I trafiło się, że napadł Absalom na sługi Dawidowe, siedząc na mule, a gdy wbieżał muł pod wielki i gęsty dąb, uwięzła głowa jego na dębie; a gdy on zawisł między niebem, a ziemią, muł, na którym siedział, przebiegł.
14. I rzekł Joab: „Nie tak, jako ty chcesz, ale rzucę się nań przed tobą". Wziął tedy trzy oszczepy w rękę swoją i utopił je w sercu Absalomowym.

Tak skończył się pierwszy rokosz w złączonych dwunastu pokoleniach. Dawid już był za stary, aby wziąć osobiście udział w walce.

I znowu musiał sobie Dawid zjednywać zwolenników.

ROZDZIAŁ XIX

14. A tak nakłonił serce wszystkich mężów judzkich jako jednego człowieka, i posłali do króla mówiąc: „Wróć się ty i wszyscy słudzy twoi".
40. Przyciągnął tedy król do Galgala, ...a wszystek lud judzki przeprowadzał króla, a połowica była tylko z ludu izraelskiego.

Między Izraelitami i Judejczykami istniały wzajemne tarcia, tak że czasowy związek wszystkich pokoleń nie był trwały:

ROZDZIAŁ XX

1. Trafiło się tam też, że był pewien mąż Beljala imieniem Seba... i zatrąbił w trąbę i rzekł: „Nie mamy my działu w Dawidzie, ani dziedzictwa w synu Isaja. Wróć się, Izraelu, do przybytków swoich.
2. I odstąpił wszystek Izrael od Dawida, a przystąpił do Seby...

Powodem odstąpienia było, że Judejczycy pierwsi przyszedłszy do króla eskortowali go. Dawid natychmiast wysłał za buntownikiem wojsko, aby ten nie miał czasu zjednać sobie zwolenników i podburzyć pozostałych przeciwko niemu. Gdy buntownik Seba schronił się w mieście Abel, mieszkańcy miasta, bojąc się zemsty królewskiej, zabili go i rzucili głowę jego z muru oblegającemu miasto Joabie, wodzowi Dawida.

W miarę jak przybywało lat Dawidowi, starał się unikać walk. Dla spokoju więc uczynił zadość żądaniom Gabaonitów:

ROZDZIAŁ XXI

8. A tak wziął król dwóch synów Resfy, córki Aji, których urodziła ...i pięciu synów Michol, córki Saulowej...
9. i dał ich w ręce Gabaończyków, a oni ich ukrzyżowali na górze przed Panem; i legli ci siedmiu pospołu zamordowani,...

I Księga Królewska

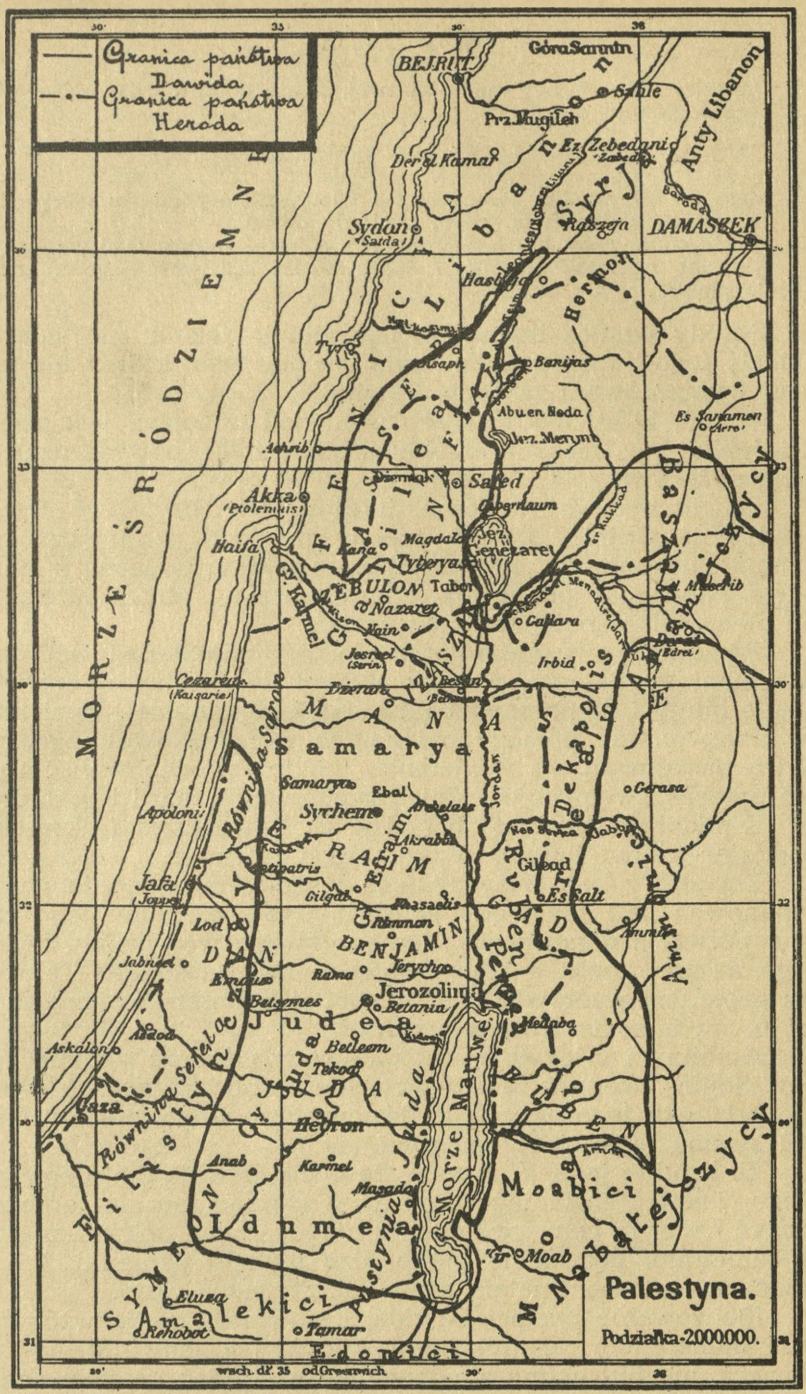
ROZDZIAŁ I

1. A król Dawid zestarzał się był i miał wiele dni wieku, a choć go okrywano szatami, nie zagrzewał się.
2. Rzekli mu tedy słudzy jego: „Poszukajmy królowi, panu naszemu, młodej panienki, niech stoi przed królem, i okrywa go i śpi na łonie jego, a zagrzewa króla, pana naszego".
4. A była to panienka bardzo piękna i sypiała z królem, i służyła mu,...

Z niedołęstwa króla skorzystał, po tragicznej śmierci dwóch pierwszych synów, trzeci syn jego, Adonjasz. Zjednał sobie wodza Joaba, kapłana Abjatana i Judejczyków, którzy obwołali go królem. O czym, gdy dowiedziała się matka Salomona, za radą proroka Natana, opowiedziała to wszystko Dawidowi i przypomniała mu obietnicę, że uczyni jej syna, Salomona swoim następcą. Zatem, na rozkaz Dawida, kapłan Sadok i prorok Natan namaścili Salomona na króla, ubiegłszy Adonjasza. Ten, dowiedziawszy się, że Salomon prawnie został królem, uciekł do świątyni.

Salomon na razie darował mu życie i wolność, byleby był lojalnym wobec niego, lecz dobrze sobie zapamiętał, że ma w swych rękach tego, który odważył się sięgnąć po koronę królewską.

Dawid zaś przed śmiercią pouczył Salomona, jak ma postępować.



Ryc. 10
Mapa królestwa Dawida i Heroda

6. Uczynisz tedy według mądrości twej, a nie doprowadzisz sędziwości jego w pokoju do piekła.

Wodza Dawida, Joaba ma Salomon zgładzić.

8. Masz też przy sobie Semeja, syna Giery, ...Który mi złorzeczył złorzeczeniem najgorszym, gdym szedł do obozu,...
9. ty nie cierp, żeby był bez karania; ale jesteś mężem mądrym, żebyś wiedział, co masz uczynić, i doprowadzisz sędziwość jego z krwią do piekła".

Młody władca ma wyrównać długi, jakich nie zdążył spłacić jego poprzednik, mszcząc się na tych, którzy nie zostali wymordowani za życia Dawida.

A dni, których królował Dawid nad Izraelem, jest czterdzieści lat: w Hebronie królował siedem lat, a w Jeruzalem trzydzieści i trzy.

Dawid był wojownikiem, toteż prawie całe swe życie spędził na wojnie. Dzięki swemu zmysłowi strategicznemu i poparciu kapłanów zdobył sobie najwyższą godność w państwie. Nie umiał jednak tak je zorganizować, aby poszczególne plemiona zespolić w jedną całość.

Rozszerzał swe posiadłości, ale nie umiał zapanować nad własnymi poddanymi, dlatego wybuchały w jego państwie ciągłe bunty i nieporozumienia między plemionami; uśmierzał je krwawo przy pomocy najemnych wojsk. Nawet jego synowie mordowali się wzajemnie, lub też występowali zbrojnie przeciw swemu ojcu, siejąc zamieszanie, mord i grabieże.

Z podbitymi ludami obchodził się Dawid często okrutnie, poddając nieraz jeńców wyszukanym torturom.

Zmysłowy, jak wszyscy jego współplemieńcy, nie umiał zapanować nad sobą, gdy chodziło o zaspokojenie jego żądzy, porwał z domu żonę wiernego swego wojownika, będącego na wyprawie, a jego samego posłał na śmierć. Założył też sobie, na wzór władców wschodnich harem, co przysporzyło mu niemało trosk i przykrości.

Ambitny i mściwy wydał na straszną śmierć siedmiu synów Saula, swego prześladowcy, ale i dobroczyńcy. A tych, których ręka jego nie mogła dosięgnąć za życia, polecił ukarać swemu synowi Salomonowi.

Za krótkie jednak okazało się życie Dawida dla niego samego, jak też i dla jego otoczenia; starano mu się je przedłużyć i w tym celu, gdy duch z niego prawie uciekał, a ciało zamierało, poszukano mu bardzo pięknej panienki, która śpiąc na jego łonie miała ogrzewać stygnące ciało.

Idelizowanie postaci Dawida, i stawianie go za wzór innym monarchom jest niesłuszne, gdyż, jak mówi Stary Testament, nie był godny zbudowania świątyni z powodu wielkiej ilości krwi, przelanej przez niego.

7) KRÓL SALOMON (971—931)

A Salomon zasiadł na stolicy Dawida, ojca swego... Początek rządów Salomona był krwią zbryzgany. Bojąc się o swą władzę, gdy żył jeszcze Adonjasz, prawy dziedzic korony, obwołany królem przez dziesięć pokoleń, postanowił go się pozbyć.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ II

25. I posłał król Salomon Banajasa, syna Jojady, ktory go zabił, i umarł.

Salomon pozbawił kapłaństwa Abijatara, stronnika Adoniasza, a następnie kazał go zgładzić, jak również Semeja członka domu Dawidowego.

26. Abjatarowi też kapłanowi rzekł król: „Idź do Anatot, do roli twej; zaiste mężemeś śmierci, ale cię dziś nie zabiję,...
27. Wyrzucił tedy Salomon Abitajara, żeby nie był kapłanem Pańskim...

Pozostawał jeszcze przy życiu wierny wódz Adoniasza Joab, który, przeczuwając, że spotka go los, jaki dotknął jego pana, schronił się w świątyni, ufny, że w przybytku bożym nie dosięgnie go ręka zbrodnicza.

29. I oznajmiono królowi Salomonowi, że Joab uciekł do przybytku Pańskiego i jest u ołtarza; i posłał Salomon Banajasa, syna Jojady, rzekąc: „Idź, zabij go".
34. A tak poszedł Banajas, syn Jojady, i rzuciwszy się nań, zabił go, i pogrzebion jest w domu swym na pustyni.

W zemście swej nie zważał Salomon na świętość przybytku Pańskiego i uświęconą tradycją, biorącą w opiekę największego nawet zbrodniarza, gdyby uciekł do świątyni i uchwycił się rogu ołtarza. Na jego rozkaz stopnie ołtarza zbroczyły się krwią wodza, który ojcu jego służył wiernie przez całe życie.

Salomon, pamiętny na ostatnią wolę zmarłego ojca swego, uwięził Semeja, złorzeczącego niegdyś Dawidowi, a następnie kazał go zamordować.

Siepacza zaś swego Banajasa uczynił wodzem.

Zgładziwszy wrogów, postanowił uświetnić swój dwór, aby przepychem, bogactwy i urządzeniami przewyższył dwory innych królów.

ROZDZIAŁ III

1. ...i spowinowacił się z Pharaonem, Królem Egipskim; bo pojął córkę jego i przyniósł do miasta Dawidowego,...



Ryc. 11

Salomon przyjmuje córkę faraona, jako oblubienicę w swój dom. Jako doskonały polityk, strategik i ekonomista, starał się zachować przyjazne stosunki z państwami ościennymi. W tym celu zawierał związki małżeńskie z księżniczkami tych państw, a spowinowaciwszy się z dworami panującymi, nawiązywał z nimi żywe stosunki handlowe, co przynosiło mu olbrzymie dochody.

Jako finansista i zarazem wielki budowniczy zdobył sobie bezpłatne siły robocze, zamieniając pozostałych między Żydami pierwotnych mieszkańców ziemi Chanaan w niewolników.

To, na co nie miał czasu ojciec jego, uczynił teraz Salomon. Urządził więc na wzór władców ówczesnych swój dwór, uzależniając bardziej od siebie książąt i mianując urzędników



Ryc. 12

Zwózka drzewa na budowę świątyni

dworskich. Nałożył na swych książąt obowiązki utrzymywania dworu, którego ogromne potrzeby musieli zaspakajać każdy przez jeden miesiąc. Utrzymywał także dla swych jeźdźców stadninę 40.000 koni, dla których wykarmienia musiała ludność zwozić do miejsca, gdzie król przebywał, nakazaną ilość paszy.

Korzystając ze spokoju, owocu walk ojca, postanowił wznieść Bogu wspaniałą świątynię. Na prośbę jego król Tyru Hiram, dostarczył mu drzewa cedrowego i cyprysowego,

sprowadzonego z gór Libanu, aby przez góry i doliny zwieźć potrzebny do budowy materiał.

Stało się tedy roku czterech setnego i ośmdziesiątego od wyjścia synów Izraelowych z ziemi Egipskiej, roku czwartego królowania Salomonowego nad Izraelem, miesiąca Zyjo (ten jest miesiąc wtóry), poczęto budować dom Panu (965 prz. Chr.).

Budowa świątyni trwała siedem lat. Dla jej upiększenia zużyto niezliczoną ilość drogocennych kruszców, przeważnie złota; srebro było w pogardzie. Potrzebując do tej budowy większej ilości robotników, ogłosił Salomon niewolnikami pozostałych wśród Żydów Amorejczyków, Hetejczyków, Jebuzejczyków i resztki ocalałej od rzezi ludności chanaanejskiej. A było ludzi tych, zdolnych do pracy 150.000, część ich odesłał do króla Hirama, a 50.000 pracowało dniem i nocą przy świetle kagańców nad budową świątyni. 70.000 niewolników wyłamywało ciężkie kamienie i wydobywało je z otworów skalnych, przenosząc na miejsca budowy. Przeszło 3.000 dozorców żydowskich nagliło batami do roboty, skazanych na ciężką, poniżającą niewolę, rdzennych mieszkańców tej ziemi.

Salomon, budując dom Pański, przygotował w nim świątnicę najświętszą, aby tam postawiona była Skrzynia Przymierza Pańskiego. Obił ją i ołtarz cedrowy szczerym złotem. Dom wewnątrz został także obłożony szczerym złotem i zaciągnięto łańcuchami złotymi przegrodzenie przed Świątnicą Świętych, które też obłożono złotem. Cały dom we wszystkich częściach jak i ołtarz obito i powleczono złotą blachą. Postawił również Salomon dwa cherubiny wysokości dziesięć łokci każdy, które zostały również powleczone złotem. I tło domu na wewnątrz i zewnątrz pokrył złotem. Rzeźby cherubinów, owoców i kwiatów, ozdabiających mury i odrzwia domu, były również pokryte złotem.

Uczynił też Salomon różne naczynia do domu Pańskiego, ołtarz złoty i stół złoty, i pięć lichtarzy po prawej stronie, a pięć po lewej stronie przed świątnicą, i kwiaty, i lampy, i nożyczki, i misy, i kadzielnice, i zawiasy do drzwi domu wewnętrznego, także do drzwi domu kościoła, wszystko ze szczerego złota.

Po ukończeniu budowy świątyni zwołał Salomon lud z Jerozolimy i złożył ofiarę, wołów 22.000 i owiec 120.000.

Ponadto Salomon wybudował pałac dla siebie i oddzielny dla swej żony, córki faraonowej.

Salomon ustanowił oddział przyboczny liczący trzystu ludzi, przeznaczonych do strzeżenia pałacu królewskiego. Byli oni uzbrojeni w złote dzidy i takież tarcze.

ROZDZIAŁ VII

1. A dom swój budował Salomon trzynaście lat,...
9. Wszystko było z kamieni drogich, które według pewnej miary i sznu-

ra tak wewnątrz jako i zewnątrz przepiłowane były od fundamentu aż do wierzchu ścian, i zewnątrz aż do dziedzińca większego.
10. A fundamenty z kamienia kosztownego, z kamienia wielkiego na dziesięć albo na ośm łokci,
11. A na wierzchu kamienie kosztowne według równej miary ciosane były i podobne do cedru.

O ile musiał przepychem przewyższać pałac Salomona jego dzieło poprzednie, świątynię widzimy to z czasu, którego użył na budowę domu ten rzekomo największy, a niewątpliwie najprzebieglejszy z królów żydowskich, który przez 7 lat wznosił swemu Bogu świątynię, swój zaś pałac prawie dwa razy tak długo.

Także i w innych miastach wzniósł Salomon składy dla swych wojsk. Żydami rządził jak władca absolutny, nakładając na nich ogromne podatki i uważając ich ziemie za swą własność. Dał więc królowi Hiramowi dwadzieścia miast z ziemi Galilejskiej, w zamian za dostarczone przez niego drzewo i złoto, ponadto wydał mu Salomon 20.000 miar pszenicy i 20.000 miar oliwy wybijanej i wina, na co składały się plony i mozoły narodu.

Wśród urzędników Salomona, którzy mieli dozór nad wznoszonymi przez niego budowlami, znajdował się pewien Efraimita, imieniem Jeroboam, inteligentny, odważny, a nade wszystko ambitny (późniejszy król Izraelski). Mając styczność z robotnikami pańszczyźnianymi, zaobserwował objawy niezadowolenia ludu z ciężarów, jakie na barki jego włożył Salomon. Niezadowolenie to było mu na rękę, ze względu na tajemne ambitne zamiary, z którymi się nosił i czekał tylko sposobności, by je wyzyskać. Bogactwo jednak zepsuło Salomona.

ROZDZIAŁ XI

1. A król rozmiłował się w mnogich niewiastach cudzego rodu i w córce Faraonowej, i w Moabitkach, i Ammonitkach, i Idumejkach, i Sydonitkach, i Hetejkach, z narodów,
2. o których rzekł Pan synom Izraelowym: „Nie wnijdziecie do nich, ani z nich nie wnijdą do waszych, bo na pewno odwrócą serca wasze, żebyście poszli za ich Bogami"...
3. I miał żon jako królowych siedmset, i nałożnic trzysta, i odwróciły niewiasty serce jego.
4. A gdy już był stary, skażone jest serce jego przez niewiasty, że się puścił za Bogami cudzymi,...
5. Ale czcił Salomon Astartę, boginię sydońską i Molocha, bałwana ammonickiego.

Żydzi, szczycący się swą wiarą w jednego Boga, często jednak od niej odstępowali. Najlepszym przykładem tego był ich czczony i znany z mądrości król Salomon.

Pewien odważny kapłan wyrzucał królowi tę chwiejność i groził mu, że tak postępując, może postradać władzę nad ludem.

Tej właśnie przepowiedni kapłana trzeba było Jeroboamowi, aby doprowadzić do skutku swe ambitne zamysły. Wyjechał do ziemi dziesięciu pokoleń i wezwał Efraimitów do oderwania się od domu Salomona. Zamiarów swych musiał jednak zaniechać na razie i przed grożącą mu śmiercią ze strony Salomona, uciekł do Egiptu.

Salomon, korzystając z podbojów ojca swego Dawida, który zapewnił krajowi na pewien czas spokój, wznosił budowle, popierał handel, i był opiekunem sztuk pięknych, a zwłaszcza poezji.

Prowadził na swoim dworze wystawne życie. Na potrzeby dworu zużywano dziennie: 30 korcy białej mąki, 60 pośledniej, 10 wołów karmnych, 20 pastewnych, 100 owiec, ponadto wiele sztuk jeleni, sarn, bawołów i ptactwa.

Dla uświetnienia swego dworu, zorganizował straż przyboczną, utrzymując 12.000 jezdnych.

Największe dochody ciągnął król z handlu z Indiami przy pośrednictwie króla Tyru Hirama. Odtąd mogły bezpiecznie ciągnąć karawany z Jerozolimy i od morza Śródziemnego do północnego przylądka morza Czarnego.

Dzięki bogactwom, które napływały zewnątrz do kraju, nabrały warstwy zamożne, idąc za przykładem dworu, zamiłowania do przepychu, rozluźniały się obyczaje. Nie szanowano wiary przodków. Kraj dopiero co rozkwitły, zaczynał już niedomagać.

Szalone zbytki, rozrzutność i przepych, jakie Salomon wprowadził na swoim dworze, pociągnęły za sobą obarczenie ludności olbrzymimi ciężarami, spowodowały i ogólne zubożenie i przyczyniły się do osłabienia państwa. O rozrzutności i moralności Salomona można mieć pojęcie z tego, że ów król miał żon siedemset i nałożnic trzysta.

Żydzi, pędząc wygodne życie, nie garnęli się do służby wojskowej, woleli zajmować się handlem, przynoszącym im niezmierne zyski. Wojsko więc, składało się z najemników; skutkiem czego nieprzyjacielskie ludy sąsiednie zaczynają pod koniec panowania Salomona podnosić głowy, i zrzuciwszy jarzmo napadać na Żydów.

Pierwsi wystąpili Edomici. Także na północy powstała groźna potęga Nowoutworzone państwo Damaszku, coraz dotkliwiej daje się we znaki państwu Dwunastu Pokoleń.

Również poddani Salomona uciskani ogromnymi podatkami, zaczęli się buntować.

Salomon rządził państwem despotycznie. W stosunku do ludów rządzonych przez siebie stosował terror; zwłaszcza Izraelitów uzależnił bezwzględnie od siebie W swych rozkazach i zarządzeniach nie dopuszczał nawet cienia sprzeciwu ze strony ludności. Wszelkie, choćby najmniejsze przejawy niezadowolenia były tłumione bez litości

Skutkiem czego dziesięć pokoleń północnych przypomniało sobie dawne urazy i starało się uniezależnić od króla, przebywającego w Jerozolimie.

Salomon nie doczekał się groźniejszych wystąpień. Umarł w sześćdziesiątym roku życia, po czterdziestu latach panowania, pozostawiając, jako następcę, syna swego Roboama, który despotyzmem przewyższał swego ojca i przyczynił się do rozłamu państwa Dwunastu Pokoleń.

8) KRÓLESTWA: JUDZKIE I IZRAELSKIE

Potęga i bogactwo państwa Salomona polegała tylko na zewnętrznej wspaniałości; rzeczywistość późniejsza pokazała, że był to kolos na glinianych nogach.

10 pokoleń nie posyła starszych na koronację jego syna Roboama, którego tylko pokolenia Juda i Benjamina uznają jako króla. Przyczyna tego tkwiła w nierównomiernym traktowaniu przez Salomona pokoleń. Podatki i daniny, pokoleń północnych, były o wiele większe, niż pokoleń południowych.

Roboam 932—915 (Rechabeam) syn i następca Salomona, nie posiada mądrości swego ojca. Już w początkach jego panowania, wybucha w kraju powstanie, a na czele jego staje Jeroboam 931—911, ten sam, który już raz podniósł rokosz za rządów Salomona.

Jedność państwa salomonowego okazała się słaba. Pokolenia niezgodne, gotowe zawsze do walki, wzajemnie zazdroszczące sobie potęgi, skorzystały ze śmierci Salomona, aby zerwać więzy wzajemnej zależności. Tak powstały dwa państwa: państwo Judzkie, obejmujące pokolenia Juda i część pokolenia Benjamin, i państwo północne, czyli Izraelskie, obejmujące całą północną Palestynę oraz Transjordanię (czyli 10 pokoleń).

Stolicą Judy jest Jerozolima i w niej rządzą do końca istnienia państwa, potomkowie Salomona.

Stolicą Izraela było zrazu miasto Sychem, a potem Samaria, a rządzą tu najpierw potomkowie Jeroboama, a potem królowie z różnych rodów, najczęściej zabójcy swych poprzedników.

Państwo Izraelskie powstało dzięki pomocy Egiptu i tą pomocą stało przez niespełna dwa wieki. Państwo Judzkie natomiast opierało się o Syrię i w niej szukało pomocy w walkach z Izraelem. Między dwoma tymi, niegdyś bratnimi narodami, ułożyło się współżycie w ten sposób, że stosunki dyplomatyczne między Samarią i Tebami, oraz między Jerozolimą i Damaszkiem, utrzymywały równowagę polityczną w Palestynie. Obydwaj potężni sojusznicy wygrywali wzajemne nienawiści nowopowstałych państewek żydowskich na swą korzyść. Zaślepieni zaś królowie państw żydowskich: Północne-

go i Południowego udawali się w opiekę tych możnych protektorów, która ich wiele kosztowała i była bardzo zawodna, aż w końcu przyczyniła się do ich upadku.

9) DŁUGOTRWAŁE WALKI BRATOBÓJCZE

Roboam, choć sam przyczynił się do rozdziału państwa, nie zrezygnował z panowania nad plemionami Izraelskimi. W tym celu rozpoczął walkę z uzurpatorem Jeroboamem.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XI

1. I przyjechał Roboam do Jeruzalem i zwołał wszystek dom Judy i Benjamina, sto i ośmdziesiąt tysięcy przybranych i walecznych, aby walczył przeciw Izraelowi i przywrócił sobie królestwo swoje.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ XV

6. Wszakże była wojna między Roboamem a Jeroboamem przez wszystek czas żywota jego.

(Zginęło w tej pierwszej bratobójczej wojnie 30.000 Żydów).

10) PIERWSZE ZDOBYCIE JEROZOLIMY

W pięć lat po objęciu tronu przez Roboama, wyruszył przeciw Jerozolimie król Egiptu Sesak, sprzymierzeniec Izraela, i zdobywszy miasto wywiózł wszystkie skarby świątyni i pałacu królewskiego.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ XIV

25. Piątego roku królestwa Roboama przyciągnął Sesak, król egipski do Jeruzalem,
26. i pobrał skarby domu Pańskiego i skarby królewskie, i wszystko złupił, i tarcze złote, które był sprawił Salomon.

A były to w złocie skarby nieprzebrane. Przy wejściu do świątyni na sześciu stopniach dwanaście lwów złotych stało. Wewnątrz przybytku ściany wyłożone były blachą szczerozłotą, a przegrodzenia przed najświętszym Salomon zaciągnął łańcuchami złotymi. Obił też wszystek budynek, nie opuszcza-

jąc żadnej strony i stół ofiarny ciężką złotą blachą. Ustawione w świątyni cherubiny, wysokości 10 łokci każdy, powlókł złotem. Również wewnętrzne i zewnętrzne drzwi świątyni, zrobione z drzewa oliwkowego i palmowego, obłożył złotem ciągnionym. Pałac Salomonowy, jak też żony jego, córki faraonowej, były wewnątrz i zewnątrz obite złotem od tła aż do stropu. Poza tym wszystkie ozdoby były kryte złotem.

Zabrał król Sesak również 200 tarczy ze złota ciągnionego, a sześćset syklów złota wychodziło na każdą tarczę, poza tym trzysta puklerzy ze złota ciągnionego. Zabrał też tron wielki z kości słoniowej, powleczony szczerym złotem.

Skarby zabrane z Jerozolimy przez Egipcjan wywożono przez dłuższy czas na grzbietach tysięcy wielbłądów. Zgromadzone przez Salomona bogactwa z krzywdą ludu, nie poszły na korzyść Żydom.

11) ROZDZIAŁ PAŃSTWA SALOMONA

Jeroboam (931—911) były królewski skarbnik Salomona, skorzystał z rozgoryczenia ludu, gdy Roboam odpowiedział starszym pokoleń Izraelskich zebranym w Sychem.

ROZDZIAŁ XII

14. I mówił do nich według rady młodzieńców, rzekąc: „Ojciec mój obciążył jarzmo wasze, a ja przyłożę do jarzma waszego; ojciec mój chłostał was biczem, a ja was chłostać będę basałykami".
16. Widząc tedy lud, że ich król nie chciał wysłuchać, odpowiedział mu, rzekąc: „Cóż my za dział mamy w Dawidzie, albo co za dziedzictwo w synie Izaja. — Idź do przybytków twoich, Izraelu, teraz patrz domu twego w Dawidzie".

Jeroboam zjednał sobie przedstawicieli dziesięciu pokoleń północnych i został obwołany królem nad Izraelem.

20. I stało się, gdy usłyszał wszystek Izrael, że się wrócił Jeroboam, zgromadziwszy się, posłali i przyzwali go, i uczynili go królem nad wszystkim Izraelem.

Nowoobrany król Jeroboam, niepewny tronu, chcąc pogłębić rozdział między królestwem północnym i południowym, wprowadził w swym państwie urzędowy kult bogów pogańskich i ustanowił w Bet-El i w Dan cielców egipskich. Następcy jego wprowadzili cześć Baala i Astarty, bóstw chananejskich, chcąc w ten sposób odciągnąć swych poddanych od uczęszczania do świątyni w Jerozolimie.

12) DALSZA WALKA BRATOBÓJCZA

Po śmierci Roboama, syn i następca jego Abijasz (915—913) prowadził walkę z Jeroboamem.

ROZDZIAŁ XIII

2. ...I była walka między Abijaszem i Jeroboamem.
3. A gdy Abijasz rozpoczął bitwę i miał bardzo walecznych mężów i wybranych czterysta tysięcy, Jeroboam uszykował naprzeciw wojsko ośmiuset tysięcy mężów, którzy też wybrani byli i bardzo mocni ku bitwie.
17. Poraził ich tedy Abja i lud jego porażką wielką, i poległo rannych w Izraelu pięćkroć sto tysięcy mężów mocnych.

Judejczycy, mając u siebie świątynię i kapłanów z rodu Aarona, szczycili się, że są prawymi spadkobiercami tradycji Mojżesza i zjednoczonego państwa Dawida. Pogardzali więc Izraelitami. Choć wyrzucali im, że przejęli wierzenia ludów ościennych, sami nie byli od tego wolni, i choć mieli kapłanów i świątynię, budowali sobie cielców egipskich i oddawali cześć bogom babilońskim i asyryjskim.

Państwo Dawida rozpadło się, a jego niegdyś obywatele teraz zapałali wzajemną ku sobie nienawiścią. Prowadzeni przez swych królów, krótkowzrocznych i ambitnych, a zarazem mściwych i okrutnych, przelewali potoki krwi bratniej, obchodząc się z pokonanymi jak z największymi nieprzyjaciółmi. Królowie ich podsycali wzajemne antagonizmy. Wszystko to wyszło na korzyść narodom ościennym, które odpłacały Żydom ich dawne zbrodnie. Obydwa zaś państwa podupadały coraz bardziej.

ROZDZIAŁ XVI

1. A roku trzydziestego i szóstego królestwa jego przyciągnął Baasa, król Izraelski, przeciwko Judzie, i murem otaczał Ramę, aby żaden nie mógł bezpiecznie wnijść i wynijść z domu królestwa Asy.

Król ten wzniósł na skrzyżowaniu dróg między Izraelem a Judą warownię, aby przerwać wszelkie stosunki z Jerozolimą.

2. A tak Asa wyniósł srebro i złoto ze skarbów domu Pańskiego i ze skarbów królewskich, i posłał do Benadada, króla syryjskiego, który mieszkał w Damaszku, mówiąc:
3. „Mam z tobą przymierze", ...przetom posłał ci srebro i złoto, abyś złamawszy przymierze, które masz z Baasą, królem Izraelskim, uczynił, aby odjechał ode mnie".
4. Dowiedziawszy się o tym Benadad, posłał hetmanów wojsk swoich do miast izraelskich, ci zaś zburzyli Abjon i Dan, i Abelmaim, i wszystkie miasta Neftalego murowane...

Baaza, król izraelski, sprzymierzył się z królem syryjskim Bennadadem i wspólnie z nim zamierzał napaść na państwo Judzkie. Asa, król Judzki, widząc, że nie podoła tak licznemu wrogowi, przekupił Benadada i z wojskami jego zburzył szereg miast izraelskich.

Królowie ci: judzki i izraelski, zaślepieni wzajemną nienawiścią zapomnieli o spólnym pochodzeniu, a dla zrealizowania swych planów zemsty przywołali na pomoc obce wojska.

Baaza (910—887) wstąpił na tron, zamordowawszy, po dwuletnim panowaniu, syna Jeroboama Nadaba (911—910), gdy ten oblegał miasto filistyńskie Gibbethon.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ XV

28. Zabił go tedy Baasa roku trzeciego Asy, króla judzkiego i królował miasto niego.
29. A gdy został królem, wymordował wszystek dom Jeroboamów: nie zostawił ni jednej duszy z nasienia jego,...

Następca Baazy, syn jego Ela (887—886) niedługo królował w Izraelu.

ROZDZIAŁ XVI

8. Roku dwudziestego szóstego Asy króla judzkiego, królował Ela, syn Baasy, nad Izraelem w Tersie dwa lata.
9. I podniósł rokosz przeciw niemu sługa jego Zambry, hetman nad połowicą jezdnych; a Ela był w Tersie, pijąc i pijany w domu Arsy, starosty Tersy.
10. Wpadłszy tedy Zambri, uderzył i zamordował go, roku dwudziestego siódmego Asy, króla judzkiego, i królował miasto niego.
11. A gdy otrzymał królestwo i usiadł na stolicy jego, wybił wszystek dom Baasy (i nie zostawił z niego moczącego ścianę) i powinnych i przyjaciół jego.
13. I wygładził Zambri wszystek dom Baasy...

Biorąc przykład ze swego poprzednika, krwawo zaczął swe panowanie Zymry (Zambry) 886, lecz i on nie cieszył się długo zagrabioną władzą.

15. Roku dwudziestego siódmego Asy, króla judzkiego, królował Zambri siedem dni w Tersie, a wojsko jego było obległo Gebbeton, miasto filistyńskie.
16. A gdy się dowiedziało, że Zambri podniósł rokosz i zabił króla, uczynił sobie wszystek Izrael królem Amrego, który był hetmanem wojska nad Izraelem dnia onego w obozie.

Smutny był los Zambry. Siedmiodniowy król został oblężony w swej stolicy Tersie.

17. Odciągnął tedy Amri i wszystek Izrael z nim od Gebbetonu i oblegli Tersę.
18. A widząc Zambri, że miało być zdobyte miasto, wszedł do pałacu i spalił się z domem królewskim i umarł.

Uchodząc przed zemstą nowego uzurpatora Omri (Amry), wolał ponieść straszną śmierć wraz z całą rodziną swoją, niż wpaść w ręce nowego monarchy.

Omry nie opanował jednak jeszcze całego państwa.

Nie dość, że państwo Dawida rozpadło się na dwa wrogie obozy, w samym państwie Izraelskim następuje rozłam, a krew bratnia płynie potokami.

21. rozerwał się tedy lud izraelski na dwie części; połowica ludu szła za Tebnim, synem Gineta, żeby go ustanowić królem, a połowica za Amrim.
22. I przemógł lud, który był za Amrim, nad ludem, który szedł za Tebnim, synem Gineta; i umarł Tebni, a królował Amri.

Po czteroletnich krwawych zapasach o ujęcie steru rządów w kraju utrzymał się przy rządach Amri (Omri) 886—875.

Z wstąpienie na tron Omriego, rządzi Izraelem dynastia Omrydów, królów energicznych i przewidujących. Panowała ona w Izraelu zaledwie piędziesiąt lat, co jest jednak długim okresem, jeżeli weźmiemy pod uwagę dotychczasowe dzieje.

Omry wzniósł na gruzach Tyrsy, w środku państwa, na skrzyżowaniach dróg handlowych, swą stolicę Samarię. Chcąc ograniczyć wpływy świątyni jerozolimskiej, popierał kulty bóstw miejscowych filistyńskich. Chcąc rozszerzyć swe wpływy i podnieść splendor swej dynastii, ożenił Omry swego syna, Ahaba (875—854), z księżniczką fenicką Izabelą, córką króla Tyru Ethabaala.

Izabela wywierała wielki wpływ na swego królewskiego małżonka. Sprowadziła ze sobą bóstwa z Tyru i wprowadziła ich cześć w swej nowej ojczyźnie. Małżonek jej zaś, nie bacząc na sprzeciw kapłanów Boga Jahwe i jego proroka Eliasza, urzędowo wprowadził kult bożków chanaanejskich w swym państwie, a przedstawicieli dawnej religii prześladował

32. I postawił Baalowi ołtarz w zborze baalowym, który był zbudował w Samarii, i nasadził gaj;

13) PIERWSZE OBLĘŻENIE SAMARII

Pomoc Tyru, na którą liczył Achab, spowinowacony z tyrskim dworem książęcym, okazała się zawodna, gdy król Syrii Benadad napadł na stolicę państwa izraelskiego Samarię.

ROZDZIAŁ XX

1. A Benadad, król syryjski zebrał wszystko wojsko swe, i trzydziestu i dwu królów z sobą, i konie i wozy, a przyciągnąwszy walczył przeciw Samarji i obległ ją.

Skutkiem długotrwałego oblężenia powstał w mieście straszny głód tak, że matki zjadały dzieci. Wtedy Achab, korzystając z burzliwej pogody, napadł znienacka na oblegających miasto Syryjczyków, ucztujących i podchmielonych wi-

nem i wzniecił w ich wojskach popłoch, że odstąpili od oblężenia i uciekli.

21. A król Izraelski wyszedłszy pobił konie i wozy, i poraził Syryjczyków porażką wielką.

Achab zawarł przymierze z królem judzkim Jozafatem (873—849), synem Azy (913—873).

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XVIII

1. Był tedy Jozafat bogaty i sławny bardzo, i spowinowacił się z Achabem.

Jozafat i Achab pociągnęli wspólnie przeciw miastu Ramot Gilead, gdzie zginął Achab.

Panowaniu Achaba zawdzięcza państwo Izraelskie rozrost swej potęgi. Państwo Judzkie musi mu się teraz podporządkować. Złączone królestwa mogą oprzeć się skutecznie naporowi Syryjczyków. Achab otoczył się przepychem. Zbudował sobie wspaniały pałac ozdobiony kością słoniową. Rządził w swym państwie despotycznie, na wzór władców fenickich.

Achab był tyranem. Pewnego razu spodobała się królowi winnica jednego z jego poddanych. Ten jednak nie chciał jej odsprzedać władcy, pamiętając na zakaz Mojżesza, który bezwzględnie zabrania odsprzedawać ziemię. Za rozkazem żony króla Jezabeli i z wolą królewską ukamienowano właściciela winnicy, oskarżywszy go fałszywie o bluźnierstwo, a winnicę jego wcielono do dóbr królewskich. W ten sposób uczynił Achab zadość swej zachciance powiększenia ogrodów królewskich. Ten mord wywołał szerokie echo wśród kół konserwatywnych, i tak niechętnych królowi.

Wzrost handlu przez nawiązanie stosunków z Tyrem i Damaszkiem wpłynął na zubożenie drobnych właścicieli ziemskich, to zaś groziło powstaniem ludowym. Zjawiają się więc prorocy, jak Eliasz i Micheasz, syn Imla, którzy bezwzględnie zwalczają władzę królewską.

Ochozjasz 854—854, syn Achaba i jego następca na tronie, kontynuował politykę ojca. Nie sprzyjało mu jednak ojcowskie szczęście. Król Moabu, Mesa, korzystając z osłabienia państwa Izraelskiego, przestał płacić Ochozjaszowi daninę.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ III

5. A gdy umarł Achab, złamał przymierze, które miał z królem Izraelskim.

Następca Ochozjasza, jego młodszy brat Joram 853—842, przedsięwziął wraz z królem Judzkim Jozafatem i królem Edomu wyprawę do Moabu.

24. ...przyszli tedy, ...i porazili Moabitów.
25. i miasta zburzyli, i wszelką rolę co lepszą napełnili, ciskając każdy kamieniami, i wszystkie źródła wód zatkali, i wszystkie drzewa pożyżyteczne wycięli, tak iż tylko mury gliniane zostały:

W końcu jednak sprzymierzeńcy widzą się zmuszeni cofnąć do swych krajów, a powaga Izraela upada.

Salmanassar III, król asyryjski wznowił w latach 849 i 45 swoje wyprawy. By je powstrzymać musiały obydwa królestwa żydowskie wysłać swe najlepsze siły. To wywołało rozgoryczenie wśród ludności, a gdy król Izraelski Joram usiłował przedsięwziąć wyprawę przeciw miastu Ramot Gilead, wybuchła przeciw niemu rewolucja.

Także w państwie Judzkim działo się za następcy Jozafata, jego szwagra Jorama 849—842 (Jehorama) coraz gorzej.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXI

1. I zasnął Jozafat z ojcami swymi, i pogrzebion jest... a Joram, syn jego królował miasto niego.
4. Powstał tedy Joram na królestwo ojca swego, i gdy się wzmocnił, zabił wszystkich braci swych mieczem i niektórych z książąt Izraelskich.

Wpływ na króla wywierała żona jego Athalia, księżniczka fenicka, którą lud nienawidził, a ona odpłacała mu się wzajemnym uczuciem i starała się oderwać swego małżonka od ludu:

Na zewnątrz też spotykają państwo Judzkie niepowodzenia.

8. W one dni odstąpił Edom, aby nie był poddany Judzie, i ustanowił sobie króla.
10. ...Tego czasu odstąpiła i Lobna, aby nie była pod ręką jego;...

Na państwo judzkie Jorama napadli Filistyńczycy i Arabowie.

17. i wtargnęli do ziemi judzkiej, i spustoszyli ją, i pobrali wszystką majętność, która się znalazła w domu królewskim, ku temu synów jego i żony; i nie został mu syn, jego Joachaz, który był najmłodszy.

Król ten nie był popularny wśród ludu, bo nie cieszył się poparciem kapłanów, oddając się bałwochwalstwu.

20. Trzydzieści i dwa lata miał, gdy począł królować, a ośm lat królował w Jeruzalem. A chodził niedobrze, i pogrzebali go w mieście Dawidowym, wszakże nie w grobie królów.

ROZDZIAŁ XXII

1. A obywatele Jeruzalem ustanowili królem Ochozjasza, syna jego najmłodszego, miasto niego,...

Smutną spuściznę króla Jorama przejął jego syn Ochozjasz (Ahazjahu) 842.

14) CZASY DYNASTII JEHU W PAŃSTWIE PÓŁNOCNYM

Johram Izraelski, w poczuciu swej siły, wyruszył przeciwko miastu Ramoth Gilead, opanowanym przez Edomitów. Tymczasem w Syrii na tron wstąpił Hazael. Ten ruszył przeciw wojskom Izraelskim. Johram, ciężko ranny, opuścił swe wojsko, a dowództwo zdał swemu wodzowi Jehu 842—815. Podczas nieobecności króla uknuł wódz naczelny spisek przeciw swemu władcy, popierany przez kapłanów, proroków i konserwatystów.

Ten był o wiele brutalniejszy i bardziej krwiożerczy niż to przypuszczali jego zwolennicy. Pełen podstępu nie wypowiada swych zamysłów. Sam udaje się do miasta Jezreel, gdzie przebywa zraniony król, wraz z królem Jerozolimskim. Gdy go spostrzega warta królewska, wyjeżdżają przeciw niemu królowie. Teraz zrzuca Jehu maskę. Nazywa króla uzurpatorem i morduje go własnoręcznie. Ten sam los spotyka króla Judzkiego Ahasjahu, który w ucieczce postrzelony, umiera w Megiddo. Teraz udaje się Jehu do pałacu, aby wywrzeć zemstę na matce królewskiej, Fenicjance Isabeli. Ta, wiedząc, co jej grozi, z całym spokojem królewskiego majestatu czeka na niechybny los, usiadłszy w oknie, skąd, według egipskiego zwyczaju udzielała audiencji. Izabellę strącili jej eunusi, widząc, że dynastia Omrydów przegrała sprawę. Konie nowego władcy stratowały ciało Izabelli. Teraz melduje Jehu ministrom i starszym stolicy, że zamordował obydwu władców. Naturalnie nie odważają się oni obrać kogo innego jak mordercę na króla. W drugim liście żąda on głów książąt, zwolenników dotychczasowych władców. Na jego żądanie każą „Starsi ludu" zamordować siedemdziesięciu książąt i przesyłają ich głowy do Jezreel. Jehu ułożył ich głowy przed bramami miasta, dając tym ludności do zrozumienia, że taki los spotka opornych.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ X

8. I przyszedł poseł, i oznajmił mu, rzekąc: „Przyniesiono głowy synów królewskich". On odpowiedział: „Złóżcie je na dwie kupy wedle wejścia bramy aż do zarania".
11. Pobił tedy Jehu wszystkich, którzy byli zostali z domu Achabowego w Jezrahelu, i wszystkich panów jego, i znajomych, i kapłanów, aż i szczątku po nich nie zostało.
13. A gdy... znalazł braci Ochozjasza, króla judzkiego,...
14. Rzekł: „Pojmajcie ich żywych". A gdy ich pojmali żywych, pościnali ich u studni podle domu, czterdziestu i dwu mężów, i nie zostawił z nich żadnego.

Następnie udał się Jehu do Samarii, ażeby ująć rządy w swe ręce.

17. I pobił wszystkich, którzy byli zostali z Achaba w Samarii,...

Chytrze starał się zjednać sobie tłum prześladując kapłanów i wyznawców Baala. Z diabelskim sprytem podał się za wyznawcę Baala i zebrał wszystkich kapłanów do jednej świątyni na wielkie ofiary.

25. I stało się, gdy się skończyło całopalenie, rozkazał Jehu żołnierzom i hetmanom swym: „Wnijdźcie, a pobijcie ich, a niech żaden nie ujdzie".

I pobili ich żołnierze i hetmani ostrzem miecza, wyrzucili. Krew niewinnie przelana zaciążyła na rządach Jehu. Także w Judei nikt nie spieszył z zemstą za mord nad swymi książętami, bo i tu szał morderstw opanował dwór. Władzę zagarnęła w swe ręce Atalia 842—836.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXII

10. Albowiem Atalja, matka jego, widząc, że umarł syn jej, powstała i zabiła wszystek ród królewski domu Jorama.

Atalia wymordowała wszystkich męskich potomków Dawida. Josabet, córka króla Jorama, żona kapłana Jojady, uratowała przed rzezią, najmłodszego syn Ochozjaszowego Joaza.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XI

3. I był przy niej sześć lat potajemnie w domu Pańskim; lecz Atalja królowała nad ziemią.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXVI

7. Atalja bowiem niezbożna, a synowie jej zniszczyli dom Boży, ze wszystkich rzeczy, które były poświęcone w kościele Pańskim, ozdobili zbór Baalów.

Gdy Joaz miał 6 lat ogłosił go kapłan Jojada królem.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XI

12. I wywiódł syna królewskiego, i włożył nań koronę... i uczynili go królem i pomazali...

To pociągnęło za sobą śmierć Atalii.

16. I włożyli na nią ręce i wypchnęli drogą, gdzie konie chodzą, podle pałacu, i tam ją zabito.
21. A siedm lat było Joasowi, gdy począł królować.

Teraz rozpoczęli kapłani świątyni Jerozolimskiej rzeź kapłanów, proroków i wyznawców Baala. Tak przez krew zapanowała religia Boga Jahwe w obydwu królestwach, co jednak nie przyczyniło się do ich wzmocnienia.

Król Damaszku Salmanassar III został pokonany przez Hazaela w dwóch wyprawach jego w r. 842 i 839. Hazael, mając wolną rękę, zwrócił swe wojsko przeciw państwu Izraelskiemu.

Państwo Jehu nie było zdolne stawić oporu wojskom syryjskim.

ROZDZIAŁ XII

17. Przyciągnął tedy Hazael, król syryjski, i dobywał Get i wziął go;

ROZDZIAŁ XIII

7. I nie zostało Joachazowi z ludu, jeno pięćdziesięciu jezdnych i dziesięć wozów, i dziesięć tysięcy pieszych, bo ich był wytracił król syryjski i obrócił był jako proch w młócce na boisku.

ROZDZIAŁ XII

17. i obrócił twarz swą, aby ciągnął do Jeruzalem.
18. Przeto wziął Joas, król judzki, wszystkie rzeczy poświęcone, które byli poświęcili Jozafat i Joram, i Ochozjasz, ojcowie jego, królowie judzcy i które był sam ofiarował; i wszystko srebro, które się znaleźć mogło w skarbach kościoła Pańskiego i w pałacu królewskim, i posłał Hazaelowi, królowi syryjskiemu, i odciągnął od Jeruzalem.

Joaz 836—797 podlegał wpływom kapłana Jojady, ale gdy ten umarł, sam rządził despotycznie. Wtenczas kapłani stracili swe wpływy na rządy, dlatego podburzali znowu lud przeciw swemu władcy. Joaz zniecierpliwiony ich knowaniami, kazał stracić jednego z nich, Zachariasza, syna Jojady nie pamiętając, że ojciec Zachariasza był jego opiekunem i wychowcą, i że on właśnie wyniósł go na króla.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXIV

21. Lecz oni zebrawszy się przeciw niemu, ciskali kamieniami, wedle rozkazu królewskiego, w dziedzińcu domu Pańskiego.
22. I nie pamiętał Joas król na miłosierdzie, które był uczynił Jojada, ojciec jego, z nim, ale zabił syna jego; a ten, gdy umierał, mówił: „Niech Pan widzi a szuka".

I ten król nie umarł śmiercią naturalną.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XII

20. I powstali słudzy jego, i sprzysięgli się między sobą, i zabili Joasa w domu Mello na zstępowaniu do Sella.

Podczas panowania Jehoaza 815—799 w Izraelu nacisk Syryjczyków na państwo Izraelskie zelżał, gdyż koalicja królów syryjskich walczyła z Aramejczykami.

Jo Joazie rządy w Jerozolimie objął Amazjasz, syn jego. Ten, musiał przede wszystkim ręce swe zbroczyć we krwi tych, którzy go wynieśli na tron.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXV

3. A gdy ujrzał, że mu wzmocnione było królestwo, pomordował służebników, którzy byli zabili króla, ojca jego.

Pojmanych w bitwie Edomczyków kazał zgładzić w okrutny sposób.

12. A synowie judzcy pojmali drugie dziesięć tysięcy mężów i przywiedli na strome miejsce jednej skały, i zrzucili ich z wierzchu na szyję, i wszyscy się rozbili.

Amazjasz, chcąc przedsięwziąć wyprawę, najął żołnierzy z Efraimitów, których potem rozpuścił. Ci, przywykli do rabunku i przelewu krwi, napadali na swych pobratymców.

13. Ale ono wojsko, które był odesłał Amazjasz, żeby z nim nie szło na wojnę, rozeszło się po miastach judzkich, od Samarji aż do Bethoron, a zabiwszy trzy tysiące, pobrało korzyść wielką.

Gdy król judzki Amazjasz powrócił ze zwycięskiej wyprawy przeciwko Edomczykom, zamyślił podbić państwo izraelskie. Szukając, jak się zdaje, zaczepki, zażądał dla swego syna ręki królewny izraelskiej, aby na wypadek odmowy rozpocząć kroki wojenne. Szyderczą odprawą zbył Joaz te roszczenia. Wtedy Amazjasz posunął swe wojsko ku granicom państwa dziesięciu pokoleń, a Joaz wyruszył naprzeciw niemu. W Betsemes, na pograniczu, przyszło do bitwy.

22. ...i upadł Juda przed Izraelem i uciekł do przybytków swoich.
23. A Amazjasza, króla judzkiego, syna Joasa, syna Joachaza, pojmał Joas, król izraelski, w Betsames i przywiódł do Jeruzalem, i rozwalił mur jego od bramy Efraima aż do bramy narożnej na czterysta łokci.
24. Wszystko też złoto i srebro, i wszystkie naczynia, które był znalazł w domu Bożym i u Obededoma, w skarbach też domu królewskiego, nadto i synów zakładników zawiódł do Samarji.

Zwycięzca obszedł się z pokonanym królem bratniego narodu tak okrutnie, jak nie czynili nawet zwycięzcy władcy na-

rodów ościennych. Nadto sam zrabował świątynię, którą szanowali nawet królowie ludów „barbarzyńskich".

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XIV

19. I stało się nań sprzysiężenie w Jeruzalem, ale on uciekł do Lachis. I posłali za nim do Lachis, i tam go zabili.

Król Amazjasz skończył, jak wszyscy jego poprzednicy.

Jeszcze za panowania Amazjasza, zasiadł na tronie w Samarii Jerobeam II 784—744, syn Jehoaza. Pod jego panowaniem wzniosło się państwo Północne do nieznanej dotąd potęgi, wskutek wyprawy zwycięskiej króla Asyrii, Assurdana III w r. 773 przeciw Damaszkowi, wiecznie zagrażającemu Izraelowi. Jerobeam zdobywa i przyłącza do swego państwa terytoria zajordańskie, a króla Moabu uzależnia od siebie. Były to ostatnie przebłyski potęgi państwa Izraelskiego, przed jego ostatecznym upadkiem.

Historyk żydowski Graetz, tak opisuje stan państwa Izraelskiego i Judzkiego przed ich upadkiem: Jerozolima i Samaria opływały w takie bogactwa, że nie tylko król, lecz i możni panowie i ludzie majętni otaczali się wielkim przepychem, większym może, niż za czasów Salomona. Król Jeroboam II posiadał pałac zimowy i letni; domy z dużych kamieni ciosanych, ozdobionych kością słoniową i krzesła z takiejże kości, stały się rzeczą powszednią. Patrząc na wzrost potęgi obu krajów, można było ulec złudzeniu, że ciągle jeszcze trwają czasy Salomonowe, i ta tylko zaszła zmiana, iż zamiast jednego, panowało dwóch królów. Dla dogodzenia chuciom, wszystko goniło wyłącznie za złotem. Bogacze ściągali wierzytelności swoje tak bezwzględnie, że zubożałych i nie mogących uiścić się dłużników, i dzieci ich sprzedawali w niewolę. Gdy nieszczęśliwi, na zebraniach ludowych, użalali się na doznawane krzywdy, nikt nie dawał temu posłuchu. Sędziowie, sami współwinni lub przekupieni, byli głusi na głos sprawiedliwości. Zgromadzone skarby trwonili w codziennych hulankach. Współczesny prorok Amos maluje dokładnie to życie rozwiązłe bogatych i możnych w miastach stołecznych, za panowania Jeroboama: „Leżą na łożach z kości słoniowej i wyciągają się na swoich posłaniach, jedzą tłuste owoce i karmne cielce, brzdąkają na harfie, piją wino z pucharów i namaszczają się najprzedniejszym olejkiem". Żony magnatów naśladowały zły przykład swych mężów, lub nawet prześcigały ich jeszcze, podżegały ich do ciemiężenia ubogich i wołały na nich: „przynieście, a będziemy piły!"

Także i Juda podnosi się z upadku za panowania Azariasza (Uzyjasza 769—737).

21. A wszystek lud judzki wziął Azarjasza, który miał szesnaście lat, i uczynili go królem miasto ojca jego Amazjasza.

I znowu zapanował w Jerozolimie przepych. Król odbudował częściowo zburzone mury Jerozolimy, i zreorganizował armię.

Pod koniec swego życia zaraził się trądem.

Po długim, szczęśliwym panowaniu Jeroboama II w Samarii nastąpiło półtoraroczne panowanie syna jego Zachariasza (744—743).

15) UPADEK PAŃSTWA IZRAELSKIEGO

ROZDZIAŁ XV

1. Roku trzydziestego i ósmego Azarjasza, króla judzkiego, królował Zacharjasz, syn Jeroboamów nad Izraelem w Samarii sześć miesięcy;
10. I sprzysiągł się przeciw niemu Sellum, syn Jabesa, i ranił go jawnie i zamordował, i królował miasto niego.
13. Sellum, syn Jabesa, królował roku trzydziestego i dziewiątego Azarjasza, króla judzkiego, a królował miesiąc jeden w Samarii.

Po upadku dynastii Jehu, a z wstąpieniem na tron Sellumа 743 zaczęła się państwo Północne coraz szybciej staczać ku upadkowl. W stanie chaosu, w jaki się kraj pogrążył istniało państwo to jeszcze około 20 lat.

14. I przyciągnął Manachem, syn Gadiego, z Tersy i wjechał do Samarii, i ranił Selluma, syna Jabesa, w Samarii, i zamordował go, i królował miasto niego.

W kraju zapanowało prawo pięści, o czym świadczą wymownie czyny samego króla.

16. Wtedy Manahem poraził Tapsę, i wszystkich co w niej byli, i granice jej od Tersy, nie chcieli mu bowiem otworzyć; i pobił wszystkie brzemienne jej i porozcinał je.

Król ten okazał wyjątkowe zezwierzęcenie, mordując nawet kobiety brzemienne, które zazwyczaj nawet w kamiennych sercach budzą litość, lub przejmują jakąś trwogą przed zagadką bytu. Także bez miłosierdzia kazał tępić mieszkańców okolicznych miast warownych.

Po tych krwawych czynach udał się do Samarii i zasiadł na tronie Jehudów.

Król ten okrutny, jak dwaj jego poprzednicy, Omri i Jehu, byli krew z krwi i kość z kości płodem szczepu żydowskiego. Właśni kapłani i rzekomi „prorocy" nakłaniali ich do masowych krwawych mordów, jak to zresztą zwykli byli czynić od wieków.

Za tyle zbrodni dokonanych gwoli dogodzeniu sobie, nie mógł lud żydowski spodziewać się niczego innego, jak tylko

opuszczenia go przez Wszechmocnego, co my zwykli jesteśmy nazywać „wyklęciem".

Na tronie w Niniwie, stolicy Asyrii, zasiadł od roku 745 Tiglat Pileser IV (zwany także Phul), jeden z najdzielniejszych władców asyryjskich. W roku 738 podbił on Syrię, a Menahem 743—734, chcąc ujść losu królów syryjskich, musiał się okupić.

19. Przyjeżdżał Ful, król asyryjski, do ziemi, a Manahem dawał Fulowi tysiąc talentów srebra, aby mu był na pomoc i umocnił królestwo jego.
20. I nałożył Manahem Daninę srebra na Izraela, na wszystkich możnych i bogatych, aby dać królowi asyryjskiemu, pięćdziesiąt syklów srebra na każdego, i wrócił się król asyryjski, i nie mieszkał w ziemi.

Aby uchronić się przed najazdem, musiał król nałożyć na swych poddanych ogromny podatek, co wywołało wielkie niezadowolenie wśród ludności.

To niezadowolenie wybuchło otwarcie za syna i następcy Menahema Pekachiasza 734—733, który panował tylko dwa lata.

25. I sprzysiągł się nań Faceasz syn Romeljasza, hetman jego, i ranił go w Samarii na wieży domu królewskiego, przy Argob i przy Arje, i z nim pięćdziesięciu mężów z synów Galaadczyków, i zamordował go, i królował miasto niego.

Pekach 733 — 731 (Facejasz), zabójca Pekechiasza, który sam zdobył koronę, zarzucił politykę swych poprzedników. Podczas, gdy tamci opierali się na Asyrii, ten przerzucił się na stronę Syryjską. Zawarł więc związek z książętami syryjskimi, skierowany przeciw groźnemu niebezpieczeństwu ze wschodu. Na czele koalicji stanął król Damaszku Rezyn.

Jako zrozumiałe samo przez się przyjmowano, że król Judzki Jotam 736—733 przyłączy się do koalicji. Gdy to jednak nie nastąpiło, wypowiedziało mu państwo Izraelskie i państwo Damaszku, wojnę. Prawdopodobnie nawet król Izraelski obiecał królowi Damaszku, że Judea stanie się prowincją syryjską.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXVIII

6. I pobił Faceasz, syn Romeljaszów, z Judy sto i dwadzieścia tysięcy, dnia jednego, wszystkich mężów wojennych.
8. I zabrali synowie izraelscy z braci swej dwakroć sto tysięcy niewiast, dzieci i dzieweczek, i korzyść niezliczoną, i zawiedli ją do Samarii.

Zwycięzcy postąpili ze schwytanymi do niewoli swymi współbraćmi, jak zwykle czynili z nieprzyjaciółmi.

W Jerozolimie panował wówczas Ahaz 733—718. Ten widząc, że: od północy szerzy pożogę i zniszczenie w jego kraju król Izraelski z królem Syryjskim, na południu oderwali Edo-

mici od Judei Elath, a od zachodu nacierają coraz potężniej Filistyni, posłał królowi asyryjskiemu wielkie dary i ogłosił się jego wasalem. Ten przybył natychmiast. Obległ Damaszek, zdobył go, króla syryjskiego kazał stracić, a ludność uprowadził do niewoli. Do niego udał się Ahaz osobiście. Ten uczynił go swym wasalem i wkroczył do Izraela.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XV

29. Za dni Facejasza, króla izraelskiego, przyciągnął Teglat Falasar, król asyryjski, wziął Ajon i Abel Dom, Maachę i Janoe, i Kedes, i Asor, i Galaad, i Galileję, i wszystką ziemię Neftali, i przeniósł ich do Asyrii.

Z pogromu ocalała Samaria, gdzie wybuchła skutkiem tego rewolucja.

30. A Ozeasz, syn Eli, sprzysiągł się i zasadzkę uczynił na Faceasza, syna Romeljasza, i usiekł go i zabił. i królował miasto niego, dwudziestego roku Joatama, syna Ozjaszowego.

Tiglad Pilezer wcielił do swego państwa Galileję i Transjordanię i okrążył ze wszystkich stron Samarię. Wówczas wybuchła w tym mieście rewolucja. Król Izraelski Pekach (Facejasz) ginie z rąk rozjuszonego tłumu, a następca jego Hozeasz (Ozeasz) 731—725, składa hołd Tiglat Pilezerowi. Także król Judzki musi ukorzyć się przed zwycięzcą.

Samaria po odpadnięciu od niej połowy kraju i ludności, nie mogła nosić miana państwa dziesięciu pokoleń. Klęski, które ją dotknęły, nie wpłynęły jednak w najmniejszej mierze na poprawę panujących w niej stosunków. Egoizm, fałsz, krzywoprzysięstwo, kradzieże ofiar, pijaństwo, zanik uczucia wstydu, wszelkie występki i zbrodnie panoszyły się niepowstrzymanie i były zjawiskami powszechnymi. Możne rody łączyły się w bandy rozbójnicze, dokonywające napadów na przejeżdżających podróżnych i kupców, ograbiając ich i mordując. W kraju zapanowała anarchia. Od czasu zamordowania Pekachiasza żaden król nie zdołał utrzymać się przy władzy dłuższy czas. Krótki ten okres zaznaczył się szeregiem królobójstw. Nikt nie myślał o zorganizowaniu sił opornych przeciw mogącemu ponowić się najazdowi nieprzyjaciół.

ROZDZIAŁ XVIII

1. Roku dwunastego, Achaza, króla judzkiego, królował Ozeasz, syn Eli, w Samarii nad Izraelem dziewięć lat.

Ten, gdy Salmanassar V w r. 726 zasiadł na tronie asyryjskim przestał płacić daninę Asyrii, korzystając ze zmiany pa-

nującego. Kara nie kazała na siebie długo czekać. W r. 725 wyprawił się Salmanasar pod Tyr. Także i pod Samarię ruszyła część wojsk króla asyryjskiego.

3. Na tego przyciągnął Salmanasar, król Asyryjski, i stał się Ozeasz niewolnikiem jego, i oddawał mu dań.

Hozeasz jednakże upokorzył się i tym odwlekł swą zgubę. Na dworze królewskim istniały i współzawodniczyły o wpływy dwie partie. Jedna była stronnikiem Egiptu, druga — Asyrii.

4. A gdy król Asyryjski poznał, że Ozeasz, chcąc się wybić, posłał posłów do Suy, króla egipskiego, aby nie dawał dani królowi asyryjskiemu, jako był zwykł na każdy rok, oblegał go i związanego wsadził do więzienia.
5. I zjeździł wszystką ziemię jego, i przyjechawszy do Samarii, obległ ją przez trzy lata.
6. A dziewiątego roku Ozeasza wziął król asyryjski Samarię i przeniósł Izraela do Asyryjczyków, i posadził ich w Hala, i w Habor nad rzeką Gozan, w miastach medyjskich.

Nie długo utrzymało się okrojone państwo Izraelskie. Hozeasz (Ozeasz) nie dotrzymał wierności Asyrii i pod wpływem Egiptu stanęła nowa koalicja. W jej skład weszły ponownie: miasta Fenickie, książęta Syryjscy, Hanno król Gazy, Piru, król Masurii, Samsi, królowa Arabska, i król Izraelski. Wtedy król Asyryjski Salmanassar ruszył na zachód. Zaczął od oblegania Tyru. Widząc, że nie podoła Tyrowi, pospieszył pod Samarię. Ta broniła się trzy lata. Dopiero w r. 721 następca jego Sargon zdobył miasto i zburzył je. Mieszkańcy Samarii bądź wyginęli od miecza, bądź uprowadzeni zostali do niewoli w liczbie 27.290. Z Galilei i Transjordanii uprowadzono już wcześniej niezliczoną ilość ludzi do niewoli. W ich mejsce wprowadził Sargon do Samarii osadników z Asyrii, którzy zmieszawszy się z ludnością tubylczą, utworzyli późniejszych Samarytan.

Od tej pory zaginął ślad dziesięciu pokoleń Izraelskich. Pozostała ludność mocno zmieszana z Chanaanejczykami, a w końcu z Asyryjczykami, zatraciła zupełnie pierwotne swe cechy. Rozdział państwa Dawidowego i wprowadzenie kultu pogańskiego za Jeroboama, pierwszego króla Izraelskiego, były niewątpliwie potężnymi królami naprzód w drodze do asymilacji tych pokoleń. Utraciwszy łączność kulturalną, narodową i religijną z Judeą, rozpłynęli się Izraelici w powodzi otaczających ich narodów.

Po upadku Damaszku i Samarii przesuwają królowie Asyryjscy swe słupy graniczne aż do dawnych granic Izraela.

Państwo Judzkie jest wciśnięte między dwa kolosy: Asyrię i Egipt. Los Judy jest odtąd jeszcze bardziej zależny od swych przemożnych sąsiadów.

16) UPADEK PAŃSTWA JUDZKIEGO

Upadek państwa Izraelskiego wprawdzie uwolnił pozostałe królestwo Judzkie od niewygodnego i groźnego sąsiada, ale miejsce jego zajął kolos Asyryjski. Dlatego Ahaz (736—715) pilnie przestrzega swych zobowiązań względem Asyrii, a nawet umieszcza na Morii, wzgórzu, gdzie stała świątynia, bóstwa asyryjskie. Także mądrze przeciwstawiał się próbom wciągnięcia go do koalicji przeciwasyryjskiej, podejmowanym przez króla Hamatu i Gazy.

Korona państwa judzkiego przestała od dawna być symbolem władzy, książęta i kapłani ograniczali władzę królewską. Gdy występowali jednomyślnie, król wobec ich oporu, był bezsilny. Zajmowali krzesła sędziowskie, urzędy i stanowiska, połączone z władzą administracyjną. Człowiek prywatny, mieszkaniec miasta prowincjonalnego, rolnik lub pasterz, znał tylko bezpośrednio przełożonego nad sobą, księcia lub sędziego, i korzył się przed nim.

Skargi uciśnionych rzadko dochodziły do uszu królewskich.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XVIII

1. Roku trzeciego Ozeasza, syna Eli, króla izraelskiego, królował Ezechjasz, syn Achaza, króla judzkiego.

Młody król pozostał zrazu wierny Asyrii. Pomimo wielkiej nędzy udało mu się napełnić swój skarbiec, wzniósł mury dookoła wielu miast judzkich, wzmocnił zdolność obronną Jerozolimy, wybudowawszy podziemny korytarz (tzw. „Kanał Siloański"), łączący studnię, znajdującą się poza murami miasta, ze środkiem miasta. Król ten starał się rozszerzyć posiadłości swego państwa i nawiązał stosunki z wszystkimi, którzy nie chcieli uznać państwa Asyryjskiego. Największe znaczenie miały reformy religijne Hiskijasza, w których starał się oczyścić kult Jerozolimski od wszelkich naleciałości.

4. On rozrzucił wyżyny i skruszył bałwany, i powycinał gaje, i połamał węża miedzianego, którego był uczynił Mojżesz, bo aż do onego czasu synowie izraelowi palili mu kadzidło; i nazwał imię jego Nohestan.

Upadek państwa Izraelskiego, a z nim miast otoczonych czcią świętą, jak Dan, Gilgal, Betel, przyczyniły się do wzrostu znaczenia Jerozolimy. Sprzyjały temu reformy Hiskijasza, nakazującego składanie ofiar tylko w świątyni, w stolicy państwa judzkiego, skutkiem czego napełniła się znowu kasa świątyni, — i królewska.

W Jerozolimie ścierały się dwa stronnictwa. Jedno pra-

cowało z zapałem, w drugim panowała rozhukana swawola, wieczory spędzano na ucztach wesołych, biesiadnicy pełni animuszu, jedli i pili. Jakby z niecierpliwością oczekiwano nieprzyjaciela, wstępowano na dachy wysokich domów i wypytywano, czy nie nadchodzi.

Wzrost poczucia narodowego pociągnął za sobą chęć zrzucenia jarzma asyryjskiego. Hiskijasz przystępuje więc do koalicji, do której należy król babiloński Merodach Baladan, miasta fenickie, filistyńskie i książęta syryjscy, pragnący także zrzucenia jarzma asyryjskiego. Koalicja także miała nadzieję na pomoc Egiptu, która jednak zawiodła. Knowania te nie uszły uwadze władców Asyrii i w r. 711 rusza wojsko Sargona przeciw koalicji. Azdod i Gad zostały zdobyte, a Hiskijasz, ratując się od podobnego losu, płaci Sargonowi haracz i uznaje się jego lennikiem. Zaledwie ten jednak w r. 705 umarł, znowu podnoszą głos zwyciężeni. Merodach Baladan, wiecznie niespokojny przeciwnik, występuje przeciw Sanherybowi, następcy Sargona i opanowuje na 8 miesięcy Babilon. Także i małe państewka lenne, podburzane przez Egipt, tworzą koalicję. Hiskijasz nawet trzyma w więzieniu króla Ekronu Padir, który swemu wasalowi pozostał wierny.

Gdy tylko Sanheryb dał sobie radę na wschodzie, wyrusza w r. 701 przeciw zbuntowanym. Tyru wprawdzie zdobyć nie mógł, ale Sydon zburzył. Pod wrażeniem tych zwycięstw, upokorzyli się królowie miast: Asdotu, Ammonu, Moabu i Edomu. Tylko król Askalonu, Sedekjasz i Judei Hiskijasz, nie upokorzyli się. Tedy ruszył Sanheryb na króla Sedekjasza, zburzył Joppę i inne miasta Askalonu. Tym razem wojsko egipskie przybyło Hiskijaszowi w pomoc. Na terytorium Dan doszło do starcia, gdzie wojska egipskie doznały porażki, a Sanheryb ruszył przeciw Ekronowi, gdzie bronił się król Padi. Miasto zdobył, a króla surowo ukarał. Teraz zwrócił się zwycięzca przeciw Judei. Lachys zostało zdobyte.

ROZDZIAŁ XVIII

14. Wtedy posłał Ezechjasz, król judzki, posłów do króla asyryjskiego do Lachis, mówiąc: „Zgrzeszyłem, odstąp ode mnie, a wszystko co na mnie włożysz, poniosę". A tak włożył król asyryjski na Ezechjasza, króla judzkiego, trzysta talentów srebra i trzydzieści talentów złota.
15. I dał Ezechjasz wszystko srebro, które się znalazło w domu Pańskim i w skarbcach królewskich.

Król Judzki bronił się w Jerozolimie przez jakiś czas, wreszcie widząc, że własne wojska opuszczają go, wysłał do Sanheryba poselstwo, które wzamian za pokój, ofiarowało 300 talentów srebra, 30 złota, drogie kamienie, kość słoniową, córkę królewską, damy dworu, muzykantów itp. za tę cenę uratowała się Jerozolima i jej król utrzymał się na tronie.

Odciągnięcie Sanheryba od Jerozolimy rozdmuchali kapłani jako wielki cud, a powaga Jerozolimy wzrosła do tego stopnia, że uważano ją za miasto niezdobyte. Hiskijasz był już wiernym wasalem Asyrii.

Po nim objął rządy Manasses 689—642.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXXIII

1. Dwadzieścia lat miał Manasses, gdy królować począł, a pięćdziesiąt pięć lat królował w Jeruzalem.

Judea stała się posłusznym wasalem Asyrii. Manasses posyłał regularnie daninę do Niniwy. W Judei zaprowadzono kult bogów asyryjskich a wystąpienia przeciw temu wszędzie karano. W Jerozolimie płynęła potokami krew niewinna.

5. A zbudował je wszystkiemu wojsku niebieskiemu we dwu dziedzińcach w domu Pańskim.
6. I przewodził synów swych przez ogień w dolinie Belennom; przestrzegał snów, bawił się wieszczbą, czarnoksięskim naukom służył, miał przy sobie czarnoksiężników i czarowników, i wiele złego zbroił przed Panem, aby go drażnić.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XXI

1. Nadto i krwi niewinnej wylał Manasses bardzo wiele...

Fatalnemu stanowi rzeczy winna była młodość Manassego. U steru państwa stanęli dworzanie i urzędnicy, którzy niezwłocznie zaczęli z gorliwością obalać wszystkie zarządzenia poprzedniego króla.

Z nowym zwrotem, po wstąpieniu na tron Manassego, rozpoczął się dla stronników byłego króla okres ciężkich doświadczeń. To też nie milczeli i gromkim głosem protestowali przeciwko nowemu porządkowi rzeczy. Na czele niezadowolonych stanęli prorocy, którzy dawali wyraz wstrętowi swemu do bezwstydu stronnictwa dworskiego i przestróg mu nie szczędzili. Ale książęta, ani król Manasse, nie cofnęli się przed żadną zbrodnią. Tłumili krwią głosy proroków i tępili ich mieczem. Obarczonego późnym wiekiem proroka Jezajasza, Manasse kazał rozpiłować. Manasse i jego słudzy, a raczej możnowładcy, tyle przelewali krwi niewinnej, że Jerozolima była aż po brzegi pełna jej, jak mówi ówczesne źródło, — gdyż mordowano nie tylko oburzających się na sromotę, lecz i ich dzieci.

Manasse ulegał potędze Asyrii, gdzie po Sanherybie tron objął syn jego Assarhaddon (681—669). Ten zdobył Sydon

i obległ Tyr 673—669, wyprawiał się nawet w 675 i 670 do Egiptu; również ze skutkiem walczył z Arabami. Ciężary tych wypraw musiała i Judea ponosić. Jego syn i następca Assurbanipal (668—626) podążył w r. 663 do Egiptu, aby tu przywrócić znowu władzę asyryjską. Zdobył potężnie obwarowane Teby i osadził w Egipcie swego namiestnika.

Assurbanipal, zajęty walką z bratem swym Samassukinem, który zawładnął tronem w Babilonie, musiał uznać Psametycha I (664—609) królem Egiptu. Ten zrzucił w r. 645 zależność asyryjską.

Manasses widząc chwilowe niepowodzenie Asyrii, stanął wśród nieprzyjaciół Assurbanipala. Za krok swój jednak musiał ciężko odpokutować.

ROZDZIAŁ XXXIII

11. ...i pojmali Menassesa, i związanego łańcuchami i pętami zawiedli do Babilonu.

Gdy król asyryjski przekonał się o jego lojalności,...

13. ...i przywrócił go do Jeruzalem na królestwo jego.
14. Potem wymurował mur przed miastem Dawidowym na zachód od Gichonu w dolinie, od wejścia do Rybnej bramy wokoło aż do Ofelu...

Na wszystkie te obwarowania musiał Manasses uzyskać pozwolenie Assurbanipala, które też otrzymywał, bowiem król asyryjski chciał mieć obronne miasta przeciw Egiptowi. W miastach tych rezydowały załogi asyryjskie. Wielu Żydów nie chcąc się poddać władzy Asyrii, uchodziło do Egiptu. Byli to przeważnie Benjaminici i Efraimici. Ci, nie zatracają łączności z krajem i nawiązują z nim stosunki hadlowe.

W tym czasie wytworzył się typ Żyda międzynarodowego, którego charakter ukształtowała niewola babilońska.

20. Zasnął tedy Manasses z ojcami swymi, pogrzebali go w domu jego; i królował Amon, syn jego, miasto niego.

Po 55-letnim panowaniu Manassesa wstąpił na tron syn jego 22-letni Amon (642—640).

24. I sprzysiągłszy się przeciw niemu słudzy jego, zabili go w jego domu.

Rosnąca za Manassego opozycja kapłańska, przeciw popieraniu kultów pogańskich w Judei, wybuchła za jego następcy. Rewolucja pałacowa położyła kres dwuletnim rządom Amona.

W kraju i mieście obejmuje teraz rządy regencja złożona z arcykapłana Chilkjasza i pisarza stanu Saphana. Ci obwołują królem ośmioletniego syna Amona, Jozjasza (640 — 609), i wychowują małoletniego monarchę. Z jego wstąpieniem na tron tchnienie wolności przebiega przez wszystkie państewka,

pozostające pod panowaniem Asyrii. Ta bowiem, wycieńczona walkami z Babilonią, musi odpierać od wschodu najazdy Medów, którzy od roku 678 zdobyli sobie niezależność; od północy grożą jej Scytowie, przybyli z nad morza Kaspijskiego i Czarnego, a na zachodzie zagrażają Kumerowie. Przykład faraona Psametycha, który się uniezależnił od Asyrii, pociąga i inne państewka zachodnio-azjatyckie. Ze śmiercią Assurbanipala w r. 626 rozpada się wielkie państwo asyryjskie. W tym samym roku ogłasza się Nabopalassar, założyciel państwa Nowobabilońskiego, niezależnym królem. Wtedy pociągnął Pharaortes, król Medyjski, przeciw Niniwie, lecz pobity, musiał się cofnąć. Psammetych zaś, faraon egipski, przyłączył do swego państwa na nowo całą Syrię.

Na rok 628 przypada reforma religijna Jozjasza, który pragnął za radą Helkijasza, uwolnić kraj od wpływów obcych wierzeń i zjednał sobie dawne terytoria izraelskie prowincji Samarii.

Reformy te przeprowadzano przez szereg lat, a swoje najwyższe nasilenie osiągnęły w r. 622 przez ogłoszenie Nowego Zakonu dla całego kraju.

II Księga Kroniki

ROZDZIAŁ XXXIV

15. I rzekł do Safana pisarza: „Znalazłem księgę zakonu w domu Pańskim". I dał mu ją.
16. A on wniósł księgę do króla i powiedział mu, mówiąc: „Wszystko, coś poruczył w ręce sług twoich, oto się wykonywa...

Król opierając się na tej księdze, rzekomo odnalezionej, przeprowadził w swym państwie reformy, tyczące się kultu. Miały one wprawdzie charakter formalny i dalekie były od zamierzeń proroków, ale przyczyniły się do skrystalizowania wierzeń żydowskich.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ XXIII

5. I wygładził wieszczków, których byli ustanowili królowie judzcy na ofiarowanie na wyżynach po miastach judzkich i wokoło Jeruzalem: i tych którzy palili kadzenie Baalowi i słońcu, i księżycowi i dwunastu znakom, i wszystkiemu wojsku niebieskiemu.
20. I pobił wszystkich kapłanów wyżyn, którzy tam byli nad ołtarzami, i spalił na nich kości człowiecze, i wrócił się do Jeruzalem.

Zamknięcie świątyń prowincjonalnych i przeniesienie całego kultu religijnego do Jerozolimy, zrujnowało miasta prowincjonalne i sprowadziło upadek ich przemysłu i handlu. Mieszkańcy tych miejscowości widzieli tedy w reformach kró-

la zamach na swój byt materialny i duchowy. Ze zniszczeniem ołtarzy bożków i ich bałwanów ustawały pielgrzymki do tych miejsc, pustoszały drogi i w mieście następował całkowity zastój. Nic dziwnego, że wybuchło niezadowolenie z reform króla. Miasta prowincjonalne podniosły protest przeciw stolicy, a na czele niezadowolonych stanęli, obok pokrzywdzonych handlarzy, usunięci od ołtarza kapłani, którzy teraz musieli zadowalać się ofiarami jarskimi i stanowiskami nauczycieli. Napad Scytów zapobiegł wybuchowi walki bratobójczej.

Scytowie nie oblegali miast, lecz omijali je, pędząc szybko naprzód, wraz z łupem i jeńcami. Rychło przebyli przez Asyrię, Babilon i Syrię nad Jordan i rozłożyli się obozem pod Bet-Szuan. Stąd ruszyli na Galileję i dalej, brzegiem morza, do Egiptu. Lecz na południe od Gazy, zastąpił im drogę faraon Psametych i zmusił ich do odwrotu. Scytowie, przerażeni klęską, ruszyli bezładnie przez Sykopolis, Damaszek, Asyrię i Babilonję do swych dawnych siedzib.

Teraz dotychczasowi wasale Asyrii: Babilończycy, Medowie i inne mniejsze ludy, wraz z faraonem Necho, synem Psametycha, przystępują do koalicji przeciwasyryjskiej. Lecz Joaz, król Judei do niej nie przystąpił. Necho ma rozkaz trzymania w szachu wojsk króla judzkiego, tak długo, dopóki sprzymierzeńcy nie zdobędą Niniwy. Jednak, gdy wylądował i uszykował swe wojsko w dolinie Jezreel, pod twierdzą Megiddo, doszło do spotkania z wojskiem króla judzkiego, w którym ten poniósł śmierć.

29. Za jego czasów przyciągnął faraon Nechao, król egipski, przeciw królowi asyryjskiemu nad rzekę Eufrat, i wyjechał król Jozjasz przeciw mu i zabit jest w Mageddo, gdy go ujrzał.

Porażka musiała być potężna. Wojska faraona zmiażdżyły króla judzkiego.

Na następcę jego obrano młodszego syna jego Salluma, który po wstąpieniu na tron przyjął imię Joahaza (608).

31. Dwadzieścia i trzy lata miał Joachaz, gdy począł królować, a trzy miesiące królował w Jeruzalem;...

Lecz tego nie uznał faraon.

33. I związał go faraon Nechao w Rebli, która jest w ziemi Emat, aby nie królował w Jeruzalem, i nałożył grzywnę na ziemię, sto talentów srebra i talent złota.
34. I królem ustanowił Faraon Nechao Eljakima, syna Jozjaszowego, miasto Jozjasza; ...Joachaza zaś wziął i zawiódł do Egiptu, i tam umarł.

Joachaz został zdetronizowany, a na jego miejsce wyniesiony Eljakim (Jojakim) 608—597, który zdobył sobie tron przekupiwszy faraona.

Nowy król był sprawcą uwięzienia brata swego. Władza

jego opierała się na przemocy, ucisku i wyzyskiwaniu ludności, zrujnowanej ciągłymi najazdami. Za jego rządów partia przeciwna reformom wzięła górę, wszędzie wznosi się ołtarze pogańskie i składa na nich ofiary.

Jojakim rozmiłowany był w budownictwie, pragnął odbudować Jerozolimę. Król i dwór jego nie troszczyli się o przyszłość państwa i narodu, oddawali się rozpuście i wybrykom. Monarcha polecił sobie wznieść pałac obszerny z przewiewnymi krużgankami i długim szeregiem okien. Do budowy sprowadził cedry z Libanu, chciał naśladować Salomona. Przy budowie nie zatrudniał, jak tamten Chanaanejczyków, lecz zmusił do ciężkiej niewolniczej prcy wolnych obywateli, rdzennych Żydów, każąc smagać aż do ostatniego tchu tych, co usiłowali uchylić się od pańszczyzny. Wolny chwilowo od kłopotów pędził życie hulaszcze, trawiąc czas na biesiadach i orgiach pijackich.

Tymczasem Faraon doznał porażki pod Karkemis 605 od Nabuchodonozora, a wojsko jego poszło w rozsypkę.

Wojska nowobabilońskie zajęły Syrię, posiadłości fenickie i Palestynę, a król judzki złożył Nabuchodonozorowi hołd.

ROZDZIAŁ XXIV

1. Za jego czasów przyciągnął Nabuchodonozor, król babiloński, i stał mu się Joakim niewolnikiem przez trzy lata, a potem zbuntował się przeciw niemu.

Król dał się pozyskać partii egipskiej i w r. 599 przestał płacić danię.

2. I posłał nań Pan łotrów chaldejskich i łotrów syryjskich, i łotrów moabskich, i łotrów synów Ammona, i puścił ich na Judę, aby go wytracili według słowa Pańskiego, które był rzekł przez sług swoich proroków.

Później wyprawił się sam król Babiloński przeciw Judzie, lecz tego nie doczekał Jojakim.

5. ...I zasnął Joakim z ojcami swymi, a Joachin, syn jego, królował miasto niego.
10. W onym czasie przyciągnęli słudzy Nabuchodonozora, króla babilońskiego do Jeruzalem i otoczone jest miasto szańcami.

Jojachin 597 tylko trzy miesiące panował.

12. I wyszedł Joachin, król judzki, do króla babilońskiego, sam i matka jego, i książęta jego, i rzezańcy jego;...
13. I wyniósł stamtąd wszystkie skarby domu Pańskiego i skarby domu królewskiego...
14. I przyniósł wszystko z Jeruzalem, i wszystkich książąt, i wszystkich mocarzów wojska, dziesięć tysięcy w niewolę, i wszystkiego rzemieślnika, i ślusarzów...

Tych wszystkich zapędzono w niewolę do Babilonu, króla zaś wtrącono do więzienia, w którym przebył 37 lat.

Nabuchodonozor dowiódł tu swej łagodności, pozostawiając ich przy życiu i, w ogóle unikając rozlewu krwi, wbrew temu, jak to czynili królowie żydowscy.

Ogołocił wprawdzie ze skarbów świątynię i pałac; budynków jednak nie tknął, świątynię uszanował i mury obronne pozostawił w całości.

17. A królem uczynił Matanjasza, stryja jego, miasto jego, i dał mu imię Sedecjasz.

Król Sedecjasz (597—586) miał ciężkie zadanie. Doświadczenia Joachima niewiele Żydów nauczyły; walki stronnictw zawrzały w Jerozolimie. Żydzi nie umieli zdobyć się na cierpliwe znoszenie jarzma babilońskiego. Egipt podburzał ich do walki z najeźdźcą, a jeńcy żydowscy w Mezopotamii z niecierpliwością czekali podniesienia oręża w ojczyźnie.

W tym czasie rzeczywistą władzę w Jerozolimie dzierżyły w swych rękach możne rody judzkie i benjamińskie. Wywierały one szkodliwy wpływ na Sedecjasza, odznaczającego się niekrólewską słabością i małodusznością, co powodowało, że pomimo ubolewania nad szerzeniem się bezprawia, ucisku wywieranego przez możnych na ubogich, plenienia się orgii pijackich, cudzołóstwa, zbytków, zdziczenia obyczajów i ogólnego upadku moralności, nie miał w sobie siły do opanowania tego stanu rzeczy i uzdrowienia panujących stosunków.

Stronnicy Egiptu przeważyli, gdy faraon Chofra zapewnił im pomoc i wpłynęli na króla, że ten przestał przesyłać daninę do Niniwy. Wówczas nadciągnął szybko Nabuchodonozor ze swoim wojskiem. Najpierw spustoszył całą Judeę, następnie obległ Jerozolimę.

17) TRZECIE ZDOBYCIE JEROZOLIMY

ROZDZIAŁ XXV

1. I stało się roku dziewiątego królestwa jego, miesiąca dziesiątego, dziesiątego dnia miesiąca, przyciągnął Nabuchodonozor, król babiloński, sam i wszystko wojsko jego, do Jeruzalem i oblegli je, i pobudowali dokoła niego szańce.
2. I zamknione jest miasto i oblężone aż do jedenastego roku króla Sedecjasza, dziewiątego dnia miesiąca;

Sedecjasz, chcąc zyskać więcej żołnierzy, obdarzył wolnością żydowskich niewolników. Gdy po roku dowiedziano się, że faraon Chofra spieszy na odsiecz oblężonemu miastu, sądzono, że nastąpiła chwila ocalenia. Nabuchodonozor odstąpił na krótko od oblężenia i ruszył na spotkanie Egipcjan; w morderczej bitwie rozbił hufce faraona i wrócił pod Jerozolimę.

3. i wzmógł się głód w mieście, i nie było chleba dla ludu ziemi.

Oblężenie Jerozolimy tymczasem z każdym dniem budziło więcej grozy. Miecz na zewnątrz, głód wewnątrz słały coraz większe stosy ciał w domach i na ulicach, niepodobna już było ich grzebać, gniły więc wśród gorącej pory roku i zgubną szerzyły zarazę. Ulice Jerozolimy stały się widownią przerażających scen, które nigdy nie mogły zatrzeć się w pamięci tych, co je przeżyli. Magnaci, którzy dotychczas żyli w zbytkach, snuli się jak cienie, ze skórą przyschłą do kości, dopóki nie padli z wyczerpania. I daremnie bogacze skarby swe za chleb oddawali, lecz co najokropniejsze, to to, że matki własnymi dłońmi dzieci swe warzyły, aby się ich ciałem pożywić. Wybiła wreszcie ostatnia godzina Jerozolimy.

4. I przełamano miasto, i wszyscy mężowie waleczni uciekli w nocy drogą bramy, która jest między dwoistym murem i ogrodem królewskim (a Chaldejczycy leżeli wkoło miasta); uciekł tedy Sedecjasz drogą, która wiedzie na pola pustyni.

W roku 586 zdobył Nabuchodonozor miasto.

5. A wojsko chaldejskie goniło króla i pojmali na równinie Jerycha, a wszyscy żołnierze, którzy przy nim byli, rozpierzchnęli się i opuścili go.
6. Pojmawszy tedy króla, przywiedli do Reblaty, do króla babilońskiego, który wydał nań wyrok.
7. A synów Sedecjasza zabił przed nim i oczy jego wyłupił, i związał go łańcuchami, i przywiódł do Babilonu.

Dnia 7.I. 587—586 wszedł Nebuzaradan wódz Nabuchodonozora do Jerozolimy. Miasto plądrowano przez miesiąc, a mieszkańcom jego sprawiono łaźnię krwawą.

21. I pobił ich król babiloński, i zamordował ich w Reblacie, w ziemi Emat; i przeniesion jest Juda z ziemi swej.

Świątynię i pałac królewski zburzono, a pozostałą przy życiu inteligencję i rzemieślników uprowadzono w niewolę.

Jerozolima została opustoszona, lecz jeszcze stała. Sam Nabuchodonozor nie był co do dalszych jej losów zdecydowany i wahał się, czyby jej nie pozostawić, gdyż może mogłaby mu się przydać w przyszłości. Z drugiej jednak strony niebezpieczne wydawało się pozwolić na dalsze istnienie buntowniczego miasta. Któż zaręczy za jego wierność w przyszłości.

Ten wzgląd przeważył i Nabuchodonozor wysłał dowódcę swej straży przybocznej Nabuzaradana z rozkazem zburzenia Jerozolimy. Natychmiast zaczęli cisnąć się do niego żywiący do Jehudy nienawiść możnowładcy idumejscy, namawiając go, by bez miłosierdzia dokonał dzieła zniszczenia: „Zburzcie ją, zburzcie aż do podstaw", mówili. Polecił tedy Nabuzaradan

zburzyć mury i spalić świątynię, pałac, tudzież wszystkie gmachy wspaniałe i rozkaz ten wykonano ściśle. Resztki skarbów świątyni, misternie wykończone słupy spiżowe, wazy do wody z miedzi, czary ofiarnicze ze złota i srebra, narzędzia muzyczne, wszystko to potrzaskano w kawały i wywieziono do Babilonii (586).

Nad resztą ludności mianował Nabuchodonozor namiestnika Żyda, Godoliasza, zwolennika stronnictwa ugodowego.

24. I przysiągł Godoljasz im i towarzyszom ich, mówiąc: „Nie bójcie się służyć chaldejczykom, mieszkajcie w ziemi i służcie królowi babilońskiemu, a będzie wam dobrze".

Stolicą nowego namiestnika była Mizpa. Godoliasz nie długo tu jednak rezydował.

25. I stało się miesiąca siódmego, przyszedł Izmael, syn Natanjaszów, syna Elisamy, z nasienia królewskiego, i dziesięciu mężów z nim, i zabili Godoljasza, który też umarł; ale i Żydów i Chaldejczyków, którzy z nim byli w Masfie.

Nieszczęścia nie nauczyły Żydów niczego. Jeden z nich, podżegany przez króla Ammonitów, targnął się na namiestnika, Godoliasza. Żydzi nieposłuszni swym królom, których sami wynosili na tron, nawet mając w pamięci niedawną wyprawę Nabuchodonozora, nie chcieli się podporządkować niczyjej władzy. Partia fanatyków, zamordowawszy Godoliasza, wyrżnęła załogę asyryjską w mieście, oraz spokojnych obywateli asyryjskich, przybyłych tu w celach handlowych. Wreszcie sfanatyzowany tłum rzucił się na swych współbraci, którzy, trzeźwiej myśląc, godzili się z losem. Wycięto ich w pień; sprawcy tej rzezi, bojąc się skutków swego czynu, uciekli z kraju.

26. I powstawszy wszystek lud od małego aż do wielkiego i hetmani żołnierzów, poszli do Egiptu, bojąc się Chaldejczyków.

Zabrali ze sobą przez zemstę proroka Jeremiasza, który nawoływał do poddania się jarzmu babilońskiemu i do pracy twórczej nad odbudową gospodarczą kraju.

Zburzenie Jerozolimy w r. 586 i uprowadzenie Żydów do niewoli babilońskiej oznacza stanowczy zwrot w historii żydowskiej. Dzieje polityczne tego narodu doznały gwałtownego wstrząsu i przerwy.

Wspaniały twór Dawida i Salomona uległ, po 400-letnim trwaniu, rozkładowi. Jako ośrodek państwowości przestał istnieć, gdyż nie dorósł do tej roli. Śledząc bowiem dzieje państwa Dawidowego, widzimy w nim tyle zbrodni, że dziw, iż się tak długo zachowało. Już od zarania swych dziejów, rozdzielone w sobie, mające obywateli zupełnie politycznie nie wyrobionych, którzy dla zemsty gotowi są w każdej chwili

wezwać na pomoc obce wojska przeciw swym braciom, wytaczało potoki krwi w walkach bratobójczych. Ci wieczni rewolucjoniści, obierali sobie królów, ale nie szanowali ich. Z dziecinną lekkomyślnością kładli kres ich panowaniu, a tron obejmował nowy władca, który zaczynał swe rządy zazwyczaj wyrżnięciem zwolenników swego poprzednika, a kończył zabity skrytobójczo.

Pomimo że świątynia jerozolimska cieszyła się poważaniem nawet u królów pogańskich, król izrealski Joaz nie wahał się złupić ją doszczętnie. Ale nawet król judzki rozporządza jej kosztownymi wotami, jak swym prywatnym mieniem. Nic dziwnego, że państwa izraelskie i judzkie, raz ległszy w gruzach, już się z upadku podźwignąć nie mogły, a obywatele ich, rozproszywszy się po wszystkich zakątkach świata, stanowili od tej pory tylko gminę religijną pod obcym panowaniem.

Tak zginęło państwo żydowskie, zbudowane na gruzach spalonych miast i ciałach pomordowanych pierwotnych mieszkańców tego kraju. Ziemia, obiecana Żydom przez Mojżesza, nie długo była w ich posiadaniu; stracili ją, jak też i wolność i mienie, popadłszy w niewolę skutkiem własnych wad i zbrodni.

Całe dotychczasowe dzieje żydostwa przeczą twierdzeniu, jakoby byli narodem przez Boga „wybranym", raczej Bóg zakrył oblicze przed tym narodem, aby go ukarać najdotkliwiej własną jego ręką. Słusznie więc twierdzić możemy, że był to naród przez Boga odrzucony i wyklęty.

18) PROROCY

Tak zwani prorocy, z którymi spotykamy się w księgach Zakonu (Biblii), byli to, z małymi wyjątkami ludzie pozbawieni głębszych uczuć i nie mający istotnego dobra ludu i państwa na celu. Wmawiając w masy żydowskie, że posiadają dar odsłaniania przyszłości i opanowując je, siłą wymowy, osiągali poważne wpływy, oddziałując w niejednym wypadku na losy współczesnych im pokoleń. Wpływy te sięgały nieraz tronu, terroryzując panujących. Dla podtrzymania i spotęgowania swej powagi owi prorocy uciekali się do szantażów; czyniąc rzekome cuda, bałamucili ciemne masy żydowskie, wmawiali im, że dar jasnowidzenia i czynienia „cudów" otrzymali od Boga. Kierowało nimi wyłącznie pragnienie korzyści własnych, które musiały być znaczne, skoro w roli proroków występowało jednocześnie po kilkuset ludzi.

Ci „jasnowidze" i „cudotwórcy", będący, według przekonania mas żydowskich, mandatariuszami Pańskimi, byli przeważnie pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich. Niejednokrotnie wywoływali, dla osiągnięcia swych egoistycznych zamierzeń,

krwawe rozprawy, pociągające za sobą tysiące ofiar. Nie jeden z panujących został zgładzony za ich poduszczeniem.

Od tych ciemnych szalbierzy należy odróżnić ludzi uczciwych, światłych i troszczących się o istotne dobro kraju i swych braci. Ci różnili się krańcowo od tłumu oszustów, mianujących się bezprawnie prorokami, wysłannikami Bożymi, „cudotwórcami".

Mężowie ci, śledząc bieg życia narodowego, wnikając w istotę przyczyn, sprowadzających tyle szkód zagrażających niepodległości państwa i samodzielnej egzystencji narodu, pracowali niezmordowanie nad usunięciem zła. Znając dobrze usterki i niedomagania swych pobratymców, słowami, płynącymi z głębi serca i przekonania, nawoływali lud do zejścia ze złej drogi, po której rychło dojść mógł, lekceważąc zbawcze przestrogi proroków do niewoli i zagłady.

Patrząc jasno w przyszłość, udzielali ostrzeżeń i rad władcom, co niejednokrotnie ratowało państwa od upadku.

Oddając się z całym poświęceniem pracy dla dobra kraju i narodu w pragnieniu zabezpieczenia mu pokoju i jasnej przyszłości, szli do tego celu drogą prawą, nie plamiąc się przelewem krwi bratniej.

a) Prorok Eliasz

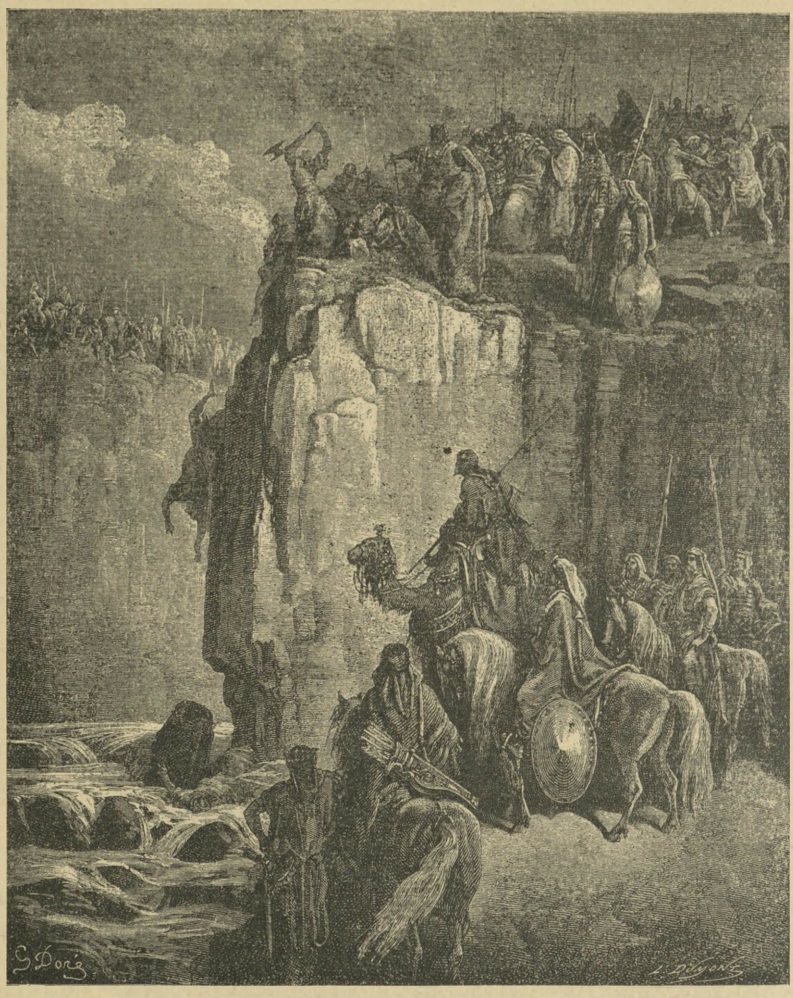
Ten prorok, którego postać lud ubrał w szereg legend, był pierwszym, znanym nam z imienia, prorokiem. Pochodził z Tezby, miasta w prowincji Galaad. Działał w państwie Izraelskim za rządów Achaba i Ochozjasza. Jak wszyscy prorocy, był fanatykiem religijnym. Bezkompromisowo stał na straży pierwotnej czystości religii mojżeszowej. Stwierdziwszy odstępstwo u kogokolwiek, znał tylko jedno rozwiązanie, — pozbawienie życia odstępcy. Achabowi wyrzucał jego tolerowanie wierzeń i bóstw chanaanejskich, czym naraził się królowi, który go chciał zgładzić. Król musiał jednak liczyć się z ludem, który otaczał go wielką czcią.

I Księga Królewska

ROZDZIAŁ XVIII

17. i przyszedł Achab naprzeciw Eljasza. A ujrzawszy go, rzekł: „A tyżeś to, który mieszasz Izraela" —
18. A on rzekł: „Nie jam zamieszał Izraela, ale ty i dom ojca twego,...

Za rozkazem i zachętą tegoż proroka wymordowali jego zwolennicy 850 proroków bożka Baala, chcąc w ten sposób wytępić kult bożka w swojej ojczyźnie.



Ryc. 13

Na skutek rozkazu proroka Eliasza straciło życie 850 proroków bożka Baala, strąconych bezlitośnie w przepaść z wysokiej skały.

19. Wszakże teraz poślij, a zabierz do mnie wszystkiego Izraela na górze Karmelu i proroków Baalowych czterystu pięćdziesięciu i proroków w gajowych czterystu, którzy jadają ze stołu Jezabeli",
40. I rzekł do nich Eljasz: „Pojmajcie proroków Baalowych, a niech i jeden z nich nie ujdzie". — A gdy ich pojmali, zaprowadził ich Eljasz do potoku Cison i pobił ich tam.

Po tym czynie musiał się udać na tułaczkę do państwa Judzkiego, w ucieczce przed Jezabelą, małżonką królewską, protektorką baalizmu.

ROZDZIAŁ XIX

2. I posłała Jezabel posłańca do Eljasza, mówiąc: „To niech mi uczynią bogowie i to niech mi przyczynią, jeśli jutro o tej porze nie położę duszy twej, jako duszy jednego z nich".
3. Uląkł się tedy Eljasz i wstawszy, poszedł gdziekolwiek go wola niosła, i przyszedł do Bersabee Judy, i zostawił tam sługę swego.

W związku z tym prorokiem występuje niemniej legendarna postać Elizeusza, jego ucznia. Ten miał przepowiedzieć królowi Ochozjaszowi śmierć.

b) Prorok Elizeusz

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ I

16. i rzekł mu: „To mówi Pan, iżeś wysłał posłów radzić się Belezebuba, boga Akkaronu, jakoby nie było w Izraelu Boga, którego byś się mógł pytać o słowo, przeto z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz.

Za Jozafata umarł Eliasz, a jego spuściznę duchową przejął Elizeusz. Ten namaścił na króla Jehu, wodza króla Jorama.

II Księga Królewska

ROZDZIAŁ IX

6. I wstał i wszedł do komory, a on wylał oliwę na głowę jego i rzekł: „To mówi Pan, Bóg Izraelów: Pomazałem cię królem nad ludem Pańskim, Izraelem.

W ten sposób wskazał mu drogę do tronu.

W swym fanatyzmie religijnym rozkazał mu krwawo zaprowadzić religię Jedynego Boga Jahwe w swym państwie.

7. I wytracisz dom Achaba, pana twego, i pomszczę się krwi sług moich proroków i krwi wszystkich sług Pańskich z rąk Jezabeli.
8. I wytracę wszystek dom Achabów, i zabiję z Achaba moczącego ścianę i zamknionego i ostatecznego w Izraelu.

Straszny był rozkaz, dany Jehu przez Elizeusza. Jehu, posłuszny mu, własnoręcznie zgładził, przebywających w Jezreel, królów: Izraelskiego i Judzkiego, nie spodziewając się niczego i, w swej naiwności, idących mordercy na spotkanie. Następnie rozkazał zamordować w Samarii synów byłego swego pana w liczbie 70 młodzieńców i przynieść sobie głowy zamordowanych. Wytracił również krewnych i wszystkich, których łączyły jakiekolwiek stosunki z domem Achaba. Za rozkazem Elizeusza także dopuścił się ten król okropnej rzezi na wyznawcach Baala, co pociągnęło za sobą dziesiątki tysięcy ofiar.

Jehu wypełniał te rozkazy Elizeusza tym chętniej, że odpowiadały one jego zbrodniczym instynktom. Elizeuszowi zaś chodziło o zaprowadzenie kultu mojżeszowego, nie liczył się więc ze środkami.

c) Prorok Izajasz

Pierwszym prorokiem, co do wielkości spuścizny literackiej oraz podniosłości i ważności mów, jest Izajasz. Izajasz sprawował swą misję za panowania czterech królów judzkich: Ozjasza, Joatama, Achaza i Ezechiasza. Umarł za Menassesa, przecięty, na rozkaz tego króla, piłą.

Za jego czasów wzmógł się zbytek, niemoralne życie, niesprawiedliwość i bałwochwalstwo. Państwo Izraelskie, chylące się ku upadkowi, obalało jednego króla za drugim, aż wreszcie popadło, w r. 722 w niewolę asyryjską. W państwie Judzkim nie działo się też lepiej, dlatego Izajasz głosił:

ROZDZIAŁ I

2. Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemio, albowiem Pan mówił: „Wychowałem synów i wywyższałem, a oni mną wzgardzili.
4. Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym:...
7. Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone,...
11. „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych... krwi cielców i jagniąt i kozłów nie chciałem.
13. ...kadzenie jest mi obrzydliwością... nieprawe są zebrania wasze.
14. ...bo ręce wasze pełne krwi są.
23. Książęta twoi niewierni, towarzysze złodziei; wszyscy miłują dary i idą za nagrodą. Sierocie nie czynią sprawiedliwości, a sprawa wdowy nie przychodzi przed nich.

ROZDZIAŁ III

24. Pan na sąd przyjdzie ...boście wy spaśli winnicę, a łup z ubogiego w domu waszym.

ROZDZIAŁ V

11. Biada wam, którzy rano wstajecie, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalali.
13. Przeto w niewolę zawiedzon jest lud mój, iż nie miał umiejętności...
20. Biada wam, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem;
23. którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki,...

ROZDZIAŁ X

1. Biada tym, którzy ustanawiają prawa niezbożne, i piszącym, którzy niesprawiedliwość napisali,
2. aby ucisnęli w sądzie ubogich i gwałt uczynili sprawie poniżonych ludu mego; aby były wdowy łupem ich, a sieroty, aby obdzierali.

ROZDZIAŁ XXVIII

7. Lecz ci ...od pijaństwa pobłądzili: kapłan i prorok nie wiedzieli od pijaństwa, zatonęli w winie, pobłądzili w pijaństwie,...

Prorok Izajasz poznał obłudę, fałsz i nikczemność Żydów. Wiedząc, że lud grzeszy, począł udzielać mu wskazówek i nauk, jak żyć powinien, by uzyskać błogosławieństwo Boskie. W wypadku gdyby trwał nadal w swych zdrożnościach, Izajasz przepowiada mu, niewolę, głód i pragnienie, co się też ziściło.

Jest to świadectwem, że Pan odwrócił oblicze Swoje od tego rzekomo „wybranego ludu", który tym samym zasłużył sobie w zupełności na miano narodu wyklętego.

d) Prorok Jeremiasz

Prorok ten zwalcza w swych mowach kult obcych bogów, chłoszcze występki Żydów i grozi im zagładą, która ma przyjść z północy.

Widząc, że zaślepiony lud, mimo swych występków, wierzy mocno w ocalenie ze względu na świątynię Pańską, zapowiada jej zburzenie wraz z całą Jerozolimą. Nie uląkł się gróźb ani szyderstw, zasadzek na życie i więzienia. Serce jego boleje nad zatwardziałością współziomków, których czeka zagłada. Zbliżała się ona szybkim krokiem. Słowa Jeremiasza przebrzmiały bez echa, aż wreszcie, naraziwszy się ludowi, został przezeń ukamienowany. Brzmiały one, jak dzwon na trwogę, wobec tylu zbrodni.

ROZDZIAŁ II

4. Słuchajcie słowa Pańskiego, domie Jakuba i wszystkie rody domu Izraelowego.
7. I wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli owoc jej i co najlepszego jej; a wszedłszy, splugawiliście ziemię i dziedzictwo moje uczyniliście obrzydliwością.

Dosadnie obrazuje kult:

27. którzy mówią drewnu: „Tyś jest ojciec mój", a kamieniowi: „Tyś mnie urodził".
28. Gdzież są bogowie twoi, którycheś naczynił sobie: — ...bo według liczby miast twoich byli bogowie twoi, Judo:
34. i na skrzydłach twoich znalazła się krew dusz ubogich i niewinnych.

ROZDZIAŁ IV

22. „Bo głupi lud mój nie poznał mnie, synowie niemądrzy są, a nierozumni; mądrzy są aby źle czynić, ale dobrze czynić nie umieli".

ROZDZIAŁ V

7. ...nakarmiłem ich, a cudzołożyli i w domu wszetecznicy nierząd płodzili.
8. Końmi pożądliwymi i stadnikami stali się, każdy rżał do żony bliźniego swego,
15. Oto ja przywiodę na was naród zdaleka, ...naród mocny, naród starodawny, naród, którego języka umieć nie będziesz,...

ROZDZIAŁ VII

9. Kraść, zabijać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie,...
10. a stanęliście przede mną... i rzekliście: „Wybawieniśmy, żeśmy czynili te wszystkie obrzydliwości".
11. A więc jaskinią zbójców stał się ten dom,...
33. I będą trupy ludu tego pokarmem ptactwu powietrznemu i zwierzowi ziemskiemu, a nie będzie, ktoby odegnał.

ROZDZIAŁ IX

4. Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a niech nie ufa każdemu bratu swemu; bo każdy brat podchodząc, podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie.
5. I mąż z brata swego śmiać się będzie, a prawdy nie będą mówić; bo nauczyli język swój mówić kłamstwo, starali się, aby źle czynili.
11. „I obrócę Jeruzalem w kupy piasku i w legowiska smoków, a miasta judzkie dam na spustoszenie, tak, że nie będzie mieszkańców.
16. I rozproszę ich między narody, których nie znali oni i ojcowie ich i poślę za nimi miecz, aż będą wytraceni".
22. ...I legną trupy człowiecze. Jako gnój na polu, ...a niemasz kto by zbierał".

Na te słowa proroka kapłani

ROZDZIAŁ XVIII

18. rzekli: „Pójdźcie, a wymyślmy przeciwko Jeremiaszowi radę,..

ROZDZIAŁ XX

1. I usłyszał Fassur... kapłan, ...Jaremiasza, prorokującego te słowa. I uderzył Fassur Jeremiasza, proroka, i wsadził go do kłody, która była w wyższej bramie Benjaminowej...

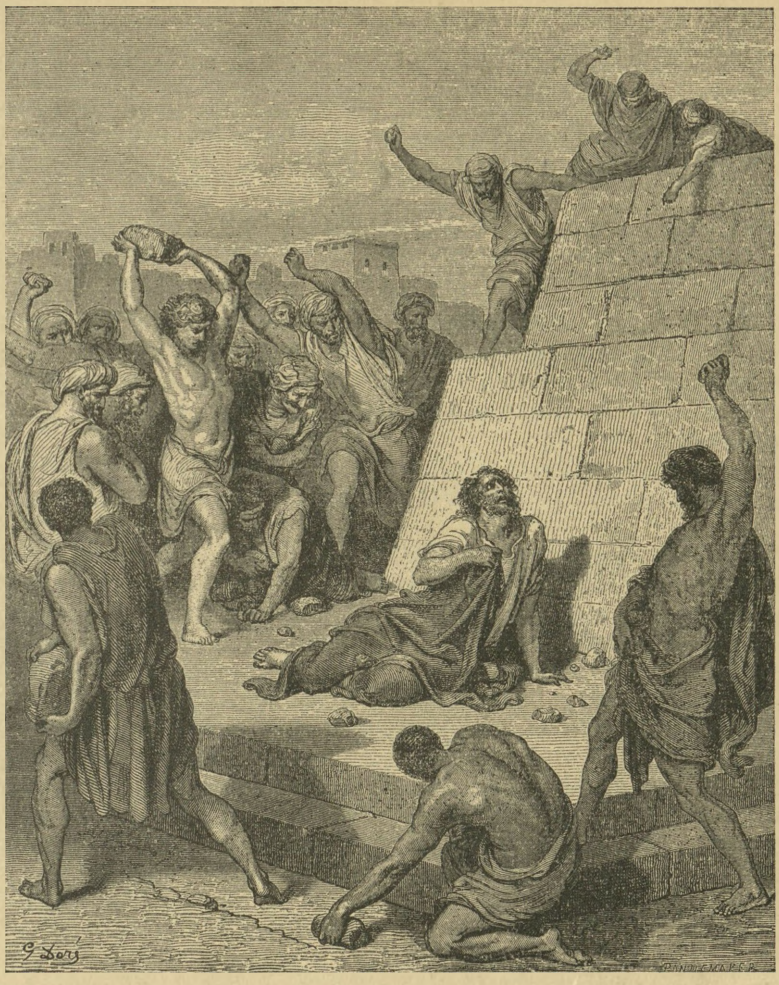
ROZDZIAŁ XXVI

8. A gdy dokończył Jeremjasz mówić, ...pojmali go kapłani i prorocy, i wszystek lud, mówiąc: „Śmiercią niech umrze: —

Wystąpienia Jeremiasza znalazły pewien posłuch, ale też wzbudziły niezadowolenie, oburzenie, a nawet czynne wystąpienie tych, którym prorok odważył się wytykać ich błędy i niegodziwości. Godne napiętnowania było wystąpienie przeciwko Jeremiaszowi kapłanów, którzy mieli być ostoją moralności i sprawiedliwości, którzy jednak Jeremiasza ukamienowali.

e) Prorok Nehemiasz

Człowiek prawego charakteru, dbający o dobro swego ludu, wytyka bogaczom żydowskim ujarzmienie własnych braci z powodu zadłużenia się u nich. Bogacze, w celu otrzymania swych należności, wyzuwali z wszelkiego dobytku biedaków, a nawet zaprzedawali ich samych, oraz ich synów i córki w niewolę.



Ryc. 14

Prorok Jeremiasz za to, że gromił wady swych współwyznawców, nie zważając na stan i urząd grzeszników, został ukamienowany. Podobny los spotkał prawie wszystkich proroków, widzących moralny upadek i zdziczenie Żydów.

Słowa ich nie znalazły posłuchu, skutkiem czego spełniły się groźby ich i przepowiednie. Naród żydowski poszedł w niewolę i na poniewierkę, Bóg zakrył swe oblicze przed nim, czyniąc go nasieniem wyklętym między narodami.

ROZDZIAŁ V

1. I wszczęło się wielkie wołanie ludzi i żon ich przeciw Żydom, braci swojej.
2. I byli tacy, co tak mówili: „Synów naszych i córek naszych jest bardzo wiele, nabierzmy za zapłatę ich zboża, a jedzmy i żyjmy".

3. I byli, co mówili: „Pola nasze i winnice nasze, domy nasze pozostawiajmy, a nabierzmy zboża w głodzie".
4. A drudzy mówili: „Pożyczmy pieniędzy na podatki królewskie, a dajmy pola nasze i winnice.
5. ...oto dajemy w niewolę synów naszych i córki nasze... a nie mamy, skądby mogły być wykupione, i pola nasze i winnice nasze inni trzymają".
6. I rozgniewałem się bardzo, gdym usłyszał wołanie ich wedle słów tych,
7. ... i sfukałem przednich i urząd, i rzekłem im: „A więc każdy z was lichwę wyciągacie od braci swojej: — I zebrałem przeciw nim zgromadzenie wielkie.

Żydzi przez szereg wieków nie zmienili się w niczym. Żyli krzywdą ludzką i dorabiali się znacznych majątków, nie przebierając w środkach i sposobach. Wzięte w zastaw żony i dzieci swych dłużników - współbraci sprzedawali obcym w niewolę.

f) Prorok Ezechiel

Żydów wygnanych w 597 r. nie bardziej opamiętała doznana klęska, niż ich braci pozostałych w kraju. W głowach ich nie mogła się pomieścić myśl, aby Jerozolima, w której świątyni Pan przebywał, miała upaść — i dalej brnęli w występkach. Ezechiel piętnuje w Babilonii grzechy Żydów, zwracając się niekiedy bezpośrednio przeciw Żydom, pozostałym w Jerozolimie. Co więcej, cofając się myślą w przeszłość Izraela, widzi w niej jedno pasmo niewierności wobec Boga. Lecz ani tak silne wstrząsanie sumieniem narodu, ani pełna dramatycznych momentów zapowiedź zniszczenia świątyni i miasta, nie zdołały zmiękczyć serc wygnańców „domu drażniącego" czyli „upornego", jak ich nazywa Ezechiel.

ROZDZIAŁ III

7. Lecz dom Izraelów nie zechce cię słuchać, gdyż mnie słuchać nie chcą: bo wszystek dom Izraelów jest wytartego czoła i twardego serca.

ROZDZIAŁ V

5. ...To jest Jeruzalem: — W pośrodku narodów położyłem je, ...
6. I wzgardziło sądami mojemi, że się stało niezbożniejsze niż narody, ...
7. Żeście przewyższyli narody, które są dookoła was...
8. Oto ja przeciw tobie, i ja sam uczynię pośrodku ciebie sądy przed oczyma narodów,
10. Przeto ojcowie jeść będą synów, w pośrodku ciebie, a synowie jeść będą ojców swych, ...
12. Trzecia część z ciebie morem pomrze i głodem wyginie w pośrodku ciebie, a trzecia część z ciebie od miecza polegnie wokół ciebie, a trzecią część z ciebie na wszelki wiatr rozproszę,
14. I dam cię na spustoszenie i na hańbę narodów, które są dokoła ciebie.

ROZDZIAŁ XVI

10. I ubrałem cię w różnobarwne szaty, i obułem cię w modre obuwie,...
13. I ozdobiłaś się złotem i srebrem, ...

Prorok ten przepowiada, że za rozpustne życie, pomimo tak licznych darów ze strony Boga, miasta żydowskie zniszczy ogień.

41. I spalą domy twe ogniem, ...

Prorok Ezechiel, podobnie, jak Jeremiasz, padł ofiarą zdziczenia swych współwyznawców, zabity przez pewnego sędziego ludowego, za to, iż go karcił za bałwochwalstwo.

g) Prorok Ozeasz

Głównym tematem jego nauk jest napiętnowanie występków, które szerzyły się i spotęgowały na tle panującego dobrobytu za Jeroboama.

ROZDZIAŁ IV

2. Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzież, i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwi dotknęła.
11. Wszeteczeństwo i wino, i pijaństwo odejmują serce.

ROZDZIAŁ IX

17. Odrzuci ich Bóg Mój, bo Go nie słuchali; i będą tułaczami między narodami.

Spełnienie tych przepowiedni widzimy w losach Żydów dziś.

h) Prorok Amos

ROZDZIAŁ I

1. Słowa Amosa, ...za dni Ozjasza, króla judzkiego i za dni Jeroboama, ...króla izraelskiego, na dwa lata przed trzęsieniem ziemi.

ROZDZIAŁ III

5. I puszczę ogień na Judę, i pożre domy Jeruzalem.
6. ...dlatego, że sprzedał za srebro sprawiedliwego, a ubogiego za obuwie.
7. którzy trą w prochu ziemi głowy ubogich, a drogę poniżonych skrzywiają, i syn i ojciec jego chodzili do jednej dziewki, ...

ROZDZIAŁ III

10. I nie umieli czynić prawości, mówi Pan, skarbiąc: nieprawość i łupiestwo w domach swoich.
15. I porażę dom zimowy z domem letnim, i zginą domy z kości słoniowej, i będą rozwalone domy mnogie, mówi Pan.

1. Biada wam, którzyście bogaci na Syonie, ...
4. Którzy sypiacie na łożach słoniowych, a rozpustujecie na pościelach waszych; ...
6. Którzy piją czaszami wino i przedniejszym olejkiem się namazują,
7. Przetoż teraz powędrują na przodzie wygnańców, a będzie odjęta gromada rozpustnych.

W Judei panował wówczas Ozjasz (789—739), Jeroboam zaś (783—743) w królestwie Izraelskim. Działalność proroka Amosa w Betel, środowisku kultu złotego cielca, trwała krótko, niewięcej, jak rok, musiał bowiem ustąpić przed prześladowaniem kapłana Amazjasza. Zapowiedź zbliżającego się sądu Pańskiego na królestwo Izraelskie za występki jego mieszkańców jest zasadniczym tematem księgi.

i) Prorok Daniel

Żydzi uważają Daniela za jednego z największych proroków, a jego spuściznę literacką niezwykle cenią.

Trochę krytyczniej zapatruje się na tę postać Kautsky, którego słowa stawiają tego „proroka" w zupełnie innym świetle.

Mówi on: „Właśnie w okresie, bezpośrednio poprzedzającym epokę Jezusa i następującym po niej, społeczeństwo żydowskie pozostawało pod silnym wpływem osobistości fikcyjnych, oddziaływujących przez czyny i nauki im przypisywane, a zgodne z potrzebami wewnętrznymi ludu żydowskiego. Przykładem tego jest np. postać proroka Daniela. Daniel miał żyć za panowania Nebukadnezara, Dariusza i Cyrusa, więc w VI-tym w. prz. Chr.; miał dokonać wielkich cudów i wypowiedział proroctwa, spełniające się później w sposób najbardziej zdumiewający; proroctwa te kończyły się zapowiedzią wielkich klęsk, spadających na naród żydowski, i obietnicą przyjścia Zbawiciela, który podniesie naród do nowej chwały. Daniel ten nie istniał nigdy, przypisywaną mu księgę ułożono około 165 r. prz. Chr., w czasie powstania Machabejskiego; nic więc dziwnego, że spełniły się wszystkie proroctwa, które prorok ten miał wygłosić w VI w. prz. Chr. Aż do chwili napisania księgi wszystkie przepowiednie sprawdzały się najzupełniej, toteż pobożny czytelnik dochodził do wniosku, że proroctwo ostateczne o zesłaniu Zbawiciela sprawdzi się również niezawodnie. Mamy tu do czynienia z bardzo śmiałą fikcją, która jednak wywarła wpływ olbrzymi.

...Księga Daniela jest jednocześnie dowodem, jak bezceremonialnie uciekano się do podstępu w ówczesnych kołach ludzi pobożnych — byleby tylko osiągnąć pożądany skutek.

Prorocy wywierali wielki i niejednokrotnie dodatni wpływ na masy żydowskie.

Dla narodów nieżydowskich wskazówki i nauki proroków są tylko odbiciem prawd, znanych od wieków narodom Starożytnym, czego świadectwem są dokumenty i wykopaliska, znalezione przez archeologów, a sięgające wiekiem na tysiące lat przed pojawieniem się Żydów.

19) JUDEA PODCZAS NIEWOLI BABILOŃSKIEJ

Po zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora, tzn. po r. 586 prz. Chr., pozostało w Judei jeszcze około 60.000 mieszkańców.

Najazdy kosztowały Judejczyków w r. 597 około 20.000 wojowników, w dziesięć lat później zginęło w walce lub zostało zamordowanych i uprowadzonych w niewolę razem około 60.000 ludzi, do Egiptu uciekło około 2.000 mieszkańców Judei.

Po zabójstwie pierwszego namiestnika judejskiego z ramienia Babilonii, Żyda Gedaliasza, przysłano na jego miejsce drugiego, o którym jednak niewiele wiemy.

Granic prowincji Judei ściśle określić nie podobna, gdyż były one zmienne, sąsiednie bowiem narody, patrzące z radością na upadek Jerozolimy i śledzące pilnie bieg wypadków, napadały na prowincję judzką i przyłączały do swych posiadłości ziemie, które przed wiekami do nich należały. Tak uczynili Edomici, Ammonici i inne ludy. Ammonici zyskali nawet wpływy na wewnętrzne rządy w prowincji Judei. Ze zmian politycznych skorzystali i Filistyni, aby wywrzeć zemstę na Judejczykach, za poprzednie upokorzenia. Na południu napadali na kraj Beduini i plądrowali go bezkarnie.

Skutkiem długotrwałych wojen i częstych przemarszów wojsk, przedstawiała Judea stan opłakany. Role stały ugorem, prawie wszystkie zwierzęta domowe wybito, zniszczono także większą część lasów, których nigdy nie było za dużo. Pomimo to mieszkańców prowincji obłożono wielkimi podatkami, a ponadto wybierano z nich robotników do prac wojskowych.

Jerozolima nie była jeszcze pomimo to zupełnie spustoszona. Wojska Nabuchodonozora zburzyły tylko świątynię, pałac królewski i większe domy, a przede wszystkim bramy i mury miasta. Miasto właściwe jednak ocalało wraz z wielką częścią jej mieszkańców. Także i kraj cały nie stał się pustynią. W drugiej części 50-letniej niewoli babilońskiej, zmniejszono nawet podatek, zelżał ucisk zdobywców, a król babiloński wypuścił z więzienia Jojachina w 561 r.

Powoli dźwigał się kraj z upadku i tak można już w roku 538, oszacować jego mieszkańców na 80.000 ludzi.

Wraz z zabliźnianiem się ran zadanych mieszkańcom Judei przez Nabuchodonozora i wzrostem dobrobytu pozosta-

łych przy życiu, rosło ich poczucie narodowe, a nawet myśleli o zrzuceniu jarzma babilońskiego i z niecierpliwością i radością śledzili postępujący upadek potęgi babilońskiej.

20) ŻYDZI W BABILONII

Po upadku państwa Izraelskiego i Judzkiego i po zburzeniu Jerozolimy przez Nabuchodonozora, naród żydowski coraz więcej upadał moralnie i materialnie.

Unikając odwetu ze strony rdzennych szczepów ziemi Chanaanejskiej, znaczna część Żydów schroniła się do Babilonii. Tamtejsza gmina żydowska cieszyła się pewną niezawisłością polityczną i Żydzi czuli się w tym kraju, jakby we własnym państwie. Stosunek Żydów do Babilończyków był zupełnie poprawny i polegał na płaceniu podatków pogłównego i gruntowego. Było jeszcze wówczas dużo ziemi bezpańskiej w okolicach Eufratu i mógł ją brać każdy, kto tylko oświadczył gotowość płacenia z niej podatku. Żydzi jednak z możliwości tej nie korzystali, nie mając zamiłowania do uprawy roli, lecz skupiali się w miastach, głównie stolicy państwa, gdzie trudnili się handlem.

Los wygnańców żydowskich w Babilonii układał się pomyślnie dzięki królowi Nabuchodonozorowi. Nie był on podobny do owych okrutnych zdobywców żydowskich, co wiedzeni ślepym uczuciem zemsty, gnębią zwyciężonego wroga, dopóki całkiem z sił nie opadnie, albo też, jak powalonemu zwierzowi, zadają cios śmiertelny.

Król babiloński był zwycięzcą wyrozumiałym, sprawiedliwym, a nawet cechowała go pewna łagodność w stosunku do zwyciężonych. Król poza tym nie samymi tylko żył podbojami, lecz z równą gorliwością budował i tworzył. Państwo, którym rządził, chciał uczynić ludnym i bogatym, oraz podnieść jego potęgę. Miasto Babilon powiększył o nową dzielnicę na lewym brzegu Eufratu i opasał je murem 65 kilometrów obwodu mającym. Gród tak olbrzymi, by nie wiało od niego pustką, trzeba było gęsto osiedlić. Wyznaczył tedy judzkim pojmanym, jako też wszystkim, których zabory wyzuły z ojczyzny, siedziby w obrębie stolicy.

Obchodzono się z nimi nadzwyczaj tolerancyjnie; względy te posunięto do tego stopnia, że całym rodom, a nawet całej ludności miast judzkich i beniaminickich, wraz z ich czeladzią, wolno było razem zamieszkać i zachować dawniejszy ustrój.

Żydzi mogli sobie budować domy, kształcić swe dzieci, zarabiać pieniądze i, z biegiem czasu, wzbogaciwszy się, zajmować się handlem. Niektórzy z nich doszli na tej drodze do wysokich stanowisk na dworze króla, jako pisarze i urzędni-

cy i wywierali wielki wpływ na rządy w państwie babilońskim.

Wygnane z Jerozolimy możne rody i książęta rodu królewskiego tworzyli zwartą gromadę. Tym ostatnim nie zabroniono używać do posług ich półniewolników, potomków pierwotnej ludności Chanaanu przez króla Salomona do upadlającej pańszczyzny znaglonej, znanej dotąd pod mianem niewolników salomonowych. Dom arcykapłański zachował także owych niewolników.

Możne te rody czuły się na wygnaniu zupełnie dobrze, a pycha i oschłość serca pozostały nadal ich dominującą cechą charakteru.

Syn i następca Nabuchodonozora, Ewit Merodach odznaczał się niemniejszą od swego ojca dobrotliwością i wspaniałomyślnością. Niepomny na zdradę ostatniego króla judzkiego w stosunku do jego poprzednika, ułaskawił go po śmierci swego ojca i chcąc ponadto okazać mu swe uznanie, jako byłemu monarsze, przyjął go na swój dwór i sadzał wraz z innymi książętami do swego stołu.

Za jego rządów większa część wygnańców, z możnymi na czele nie tylko trwała w danych zdrożnościach, lecz przydała do nich nowe, zapożyczone od swego otoczenia.

Ogromna stolica Babilonii i olbrzymie państwo Chaldejskie miały dużo powabu dla bogatych zesłańców. Babilon był znacznym miastem handlowym. Zasobni Żydzi poczęli więc tu prowadzić handel na szerszą skalę. Dzięki temu dochodzili wnet kupcy żydowscy do znacznych majątków, a bogactwo rzuciło ich w ramiona rozkoszy.

Zamożni Żydzi tak dalece zżyli się ze zwyczajami i obyczajami babilońskimi, że zapomnieli o ojczyźnie i Jerozolimie, które do niedawna były celem ich dążeń i przedmiotem gorących westchnień. Teraz niechętnie słuchali proroków, mówiących o ich dawnej ojczyźnie i nawołujących do powrotu.

Rozrost gminy żydowskiej, dotychczasowa tolerancja ze strony Babilończyków, zezwalająca na zachowanie żydowskich obyczajów i zwyczajów, zniechęciła do nich rdzenną ludność Babilonu.

W krótkim też czasie dali się we znaki mieszkańcom Babilonii, tak że założyciel nowoperskiego, królewskiego domu, Arbaszyr, pozbawił Żydów praw, odjął żydowskiemu trybunałowi jurysdykcję kryminalną, zamknął Żydom drogę do wszystkich urzędów, odmówił prawa nabywania ziemi i zezwolił im jedynie zajmować się handlem, oraz mieszkać tylko w specjalnie dla nich przeznaczonej dzielnicy miasta.

W tym czasie wyrosła na wschodzie nowa potęga. Było nią państwo Medyjskie, które już od dłuższego czasu zagrażało Babilonii. Aż wreszcie Cyrus, ośmielony żydowskimi in-

formacjami o stanie państwa Babilońskiego, wyruszył przeciw niemu z zamiarem podboju. Skutkiem zdrady Żydów upadł Babilon. Cyrus okazał się jednak łagodnym zwycięzcą. Wszedł w posiadanie pałacu i tronu babilońskiego, kazał sobie złożyć hołd, jako królowi babilońskiemu i uważać siebie za następcę dawnych królów babilońskich.

Przychylił się do próśb Żydów, i za oddane sobie przysługi pozwolił im wrócić do ziemi ojczystej, która, jak i wszystkie zdobyte w swoim czasie przez Nabuchodonozora kraje, siłą rzeczy, stała się prowincją państwa Perskiego.

Z zezwolenia Cyrusa skorzystała jednak tylko niewielka ilość najbiedniejszych Żydów. Reszta, mając się dobrze i prowadząc rozległe interesy handlowe, wolała pozostać w kraju, gdzie miała większe widoki na przyszłość, niż w odległej, ogołoconej z ludności Judei.

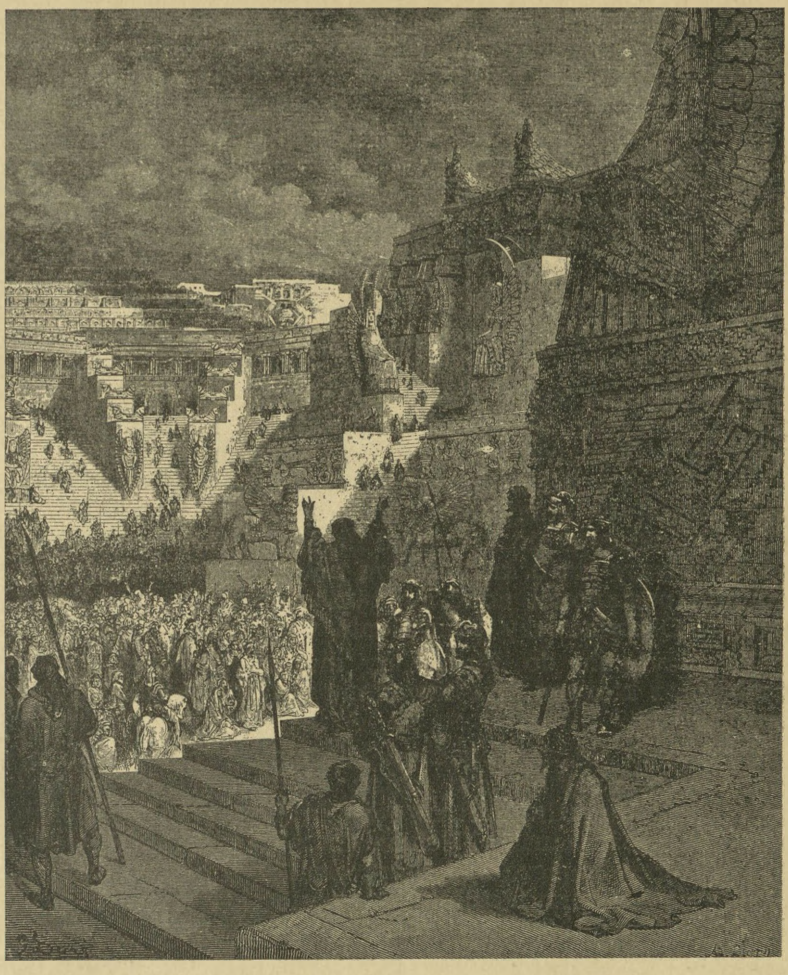
O bogactwie Żydów w Babilonii może świadczyć wysokość ofiar, jakie ci przesłali w r. 538 na odbudowę świątyni. Powracający w tym roku z Babilonii do Judei, Żydzi przywieźli więc: 20.000 drachm złota, 2.200 min srebra od bogatszych książąt i starszych żydowskich, a lud dał od siebie drugie tyle, co stanowiło około 480.000 marek w złocie i 504.000 marek w srebrze, nie licząc ponadto wielkiej ilości darów w naturze, jak: kosztownych szat kapłańskich, tkanych złotem i srebrem, wielu naczyń ze złota i srebra, oraz kosztowności.

W r. 579 przesłano z drugą partią reemigrantów nowe, niemniej hojne dary. Jak więc z tego wynika żale Żydów na ucisk w niewoli babilońskiej nie były uzasadnione; świadczą tylko o niewdzięczności Żydów, którzy, choć stanowili tak nieliczną grupę, jednak ciągle buntowali się, nie doceniając dobrodziejstw państwa, które mogło ich całkowicie wytępić lub zamienić w niewolników, jak to oni sami uczynili z narodami, które podbili w Chanaanie.

21) POWRÓT DO JEROZOLIMY

Po pięćdziesięciu latach niewoli babilońskiej wracali Żydzi do Judei. Kraj, a zwłaszcza Jerozolima zamieniły się w ciągu ostatnich wojen w pustkę i ruinę. Znaczną część Judei zamieszkali Chanaanejczycy, Moabici, Ammonici, Ededomici i resztki ludów, które się oparły najazdowi żydowskiemu, z nimi musieli powracający Żydzi staczać walki.

W tym ciężkim położeniu nie wszyscy Żydzi myśleli o odbudowie kraju, Jerozolimy i świątyni; wielu z nich myślało przede wszystkim o sobie, nie kłopocząc się o dobro ogółu.



Ryc. 15

Kapłan Ezdrasz nawołuje Żydów w Babilonii do powrotu do Jerozolimy, korzystając z pozwolenia Cyrusa. Wezwania tego usłuchała tylko część wygnańców i to najuboższych. Bogaci Żydzi woleli pozostać w obcym mieście, gdzie mieli widoki na wielkie dochody, oraz mogli korzystać z wysokiej kultury Babilończyków.

Bogaci naczelnicy rodów, wznosili sobie w Jerozolimie wspaniałe pałace z materiałów pozostałych ze zburzonej świątyni. Samolubstwo rozpleniło się w sposób ohydny. Wyszły na jaw nikczemne łotrostwa i przywary. Wzajemna nieczułość wyziębiła serca rodaków.

Od trzeciego króla perskiego Dariusza, uzyskali kapłani żydowscy Jezua i Zerubabel zezwolenie na odbudowę świą-

tyni. Wspólne ich zabiegi przy odbudowie świątyni i rządy nad Żydami, niepokoiły umysły ludu, który żądał wprowadzenia władzy królewskiej.

Chcąc przerwać powstały z tego powodu zatarg pomiędzy arcykapłanem Jezuą i Zerubabelem, król Dariusz mianował zarządcą kraju swego namiestnika, czyli wielkorządcę. (Zaledwie Żydzi odzyskali wolność i prawo powrotu do Judei, kapłani zaczęli intrygować i walczyć o władzę z pobudek egoistycznych).

Namiestnik ten nie rezydował w Jerozolimie, lecz zjeżdżał do niej od czasu do czasu i tu z wysokości tronu słuchał i roztrząsał spory.

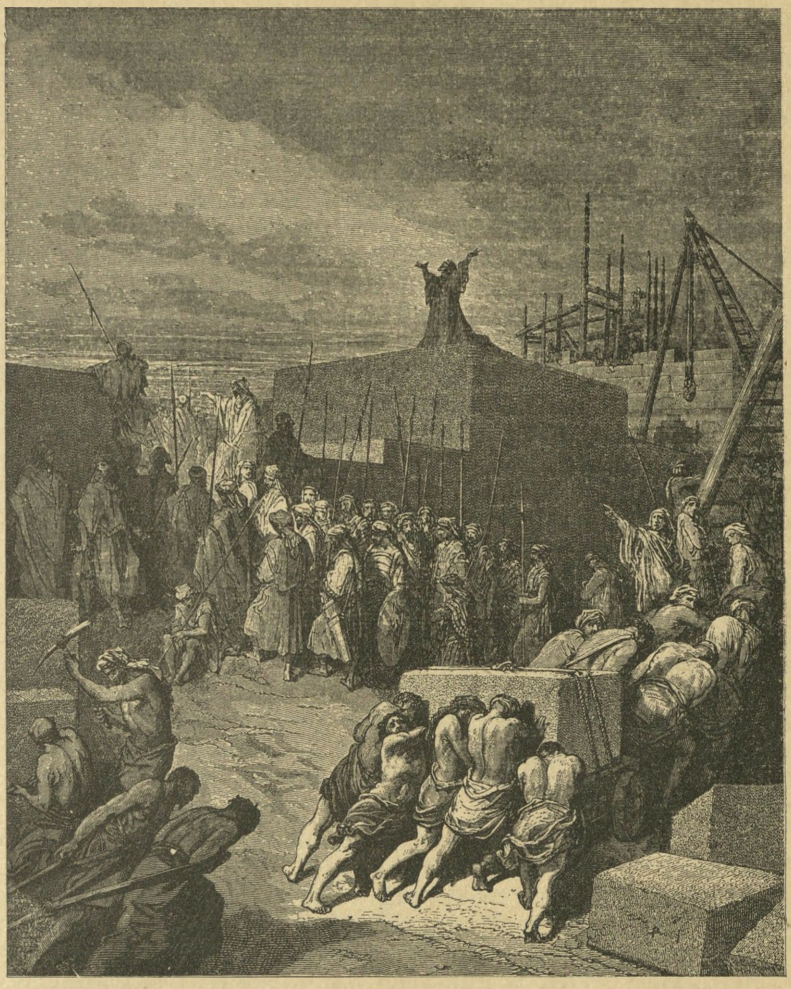
Przy dworze króla perskiego Artakserksesa był podczaszym i faworytem Żyd Nechemiasz, który należał jednak do żarliwych wykonawców Zakonu, z czym na pewno nie zdradzał się przed królem Perskim. Był on niestrudzonej energii i pełen śmiałych pomysłów. Na dworze zbadał tajniki sztuki rządzenia, nauczył się kierować ludami i panować nad nimi. Dowiedziawszy się o krytycznym położeniu mieszkańców Jerozolimy, postanowił udać się tam osobiście i położyć kres anarchii. Otrzymawszy pozwolenie wyjazdu, opuścił Suzę.

Po przybyciu do Jerozolimy musiał zapoznać się bliżej z osobami, z którymi przestawać mu przyjdzie oraz z ich działalnością.

Przekonał się, że bogacze i naczelnicy rodów złotem kupowali sobie zwolenników, którzy stojąc na straży ich interesów i ambicyj zdradzali sprawy Żydów. W granicach własnej społeczności musiał Nechemiasz zwalczać szkodliwe objawy. Niektórzy bogacze żydowscy grali rolę bardzo dwuznaczną, sprzyjali nieprzyjaciołom w skrytości i donosili królowi o każdym słowie Nechemiasza.

Ponadto bogacze gnębili biedaków, pożyczając im pieniędzy na opłacenie czynszu gruntowego, bądź na kupno zboża na przednówku, bądź na opędzenie pierwszych potrzeb życia. Biedacy dawali im w zastaw swe pola, winnice, oliwnice albo też dom własny, a czasem nawet swe dzieci i żony. Wierzyciele zabierali na własność grunta niewypłacalnych dłużników, ich domy, a synów i córki obracali w swych poddanych. Skargi na tak nieludzkie postępowanie bogaczy były coraz częstsze i wywoływały rozgoryczenie w narodzie.

Nechemiasz upominał i gromił bogaczy, lecz posłuchu u nich nie znajdywał. Przy odbudowie świątyni przeszkadzali mu, buntując robotników pracujących przy wznoszeniu murów, a gdy te naprawiono i zamknięto do połowy wysokości, kazano przekupionym Żydom uderzyć na robotników i zburzyć ich dzieło.



Ryc. 16

Z rozkazu króla Persów Cyrusa i na koszt dworu królewskiego, przy wydatnym poparciu bogatych Żydów babilońskich zaczęli Żydzi, którzy wrócili z Babilonii, odbudowę swej świątyni. Ale i w tym dziele, jak zawsze i wszędzie, nie umieli zgodnie postępować. Nie chcąc dzielić się zyskami i zasłaniając się względem na czystość rasy, nie dopuścili do udziału w budowie mieszkańców Judei, swych współwyznawców. To doprowadziło do nieustannych walk, tak że, gdy jedna partia Żydów wznosiła mury, druga musiała dbać o bezpieczeństwo pracujących, trzymając straż zbrojną. Najwięcej cierpiała na tym sama odbudowa.

22) JUDEJCZYCY POD BERŁEM MACEDOŃSKIM

Aleksander Wielki, król Macedoński, u którego stóp legła Azja Mniejsza, Syria i Fenicja, dotarł w swych pochodach

również pod Jerozolimę. Było to pierwsze spotkanie hellenizmu z judaizmem, w którym hellenizm wystąpił w całym przepychu swej cywilizacji i kultury, judejczycy zaś w swym ubóstwie i zaskorupiałym od wieków konserwatyzmie.

Judea stała się na skutek zwycięstw Aleksandra, częścią kompleksu ziem, zwanych Syrią Dolną, czyli Celesyrią.

Aleksander Wielki, po opanowaniu Judei i Jerozolimy, nie interesował się sprawami wewnętrznymi kraju, a ograniczył się jedynie do naznaczenia wielkorządcy nad zdobytym terytorium. Wielkorządcą nad Celesyrią został Żyd, Andromach. Ludność jednak wzburzona wyróżnieniem przez Aleksandra nieznanego dotychczas szerszemu ogółowi Żyda, wszczęła rokosz, nie bacząc na następstwa. Nienawiść ludu zwróciła się przeciw Andromachowi, którego pojmawszy, wrzucono w ogień. Wówczas Aleksander, uniesiony gniewem, kazał sprawców buntu stracić wśród straszliwych katuszy i ustanowił innego namiestnika imieniem Memnon, oraz zasiedlił kraj ludnością macedońską.

Po śmierci Aleksandra, który nie pozostawił prawowitego dziedzica, powstał zamęt i współzawodnictwo wśród licznych jego hetmanów, wskutek czego przyszło do podziału państwa macedońskiego pomiędzy walczących ze sobą namiestników. Władcą Egiptu został Ptolemeusz I (z przydomkiem Lagi), któremu przypadła Celesyria z Judeą. Gdy na wezwanie jego mieszkańcy Jerozolimy wzbraniali się bram mu otworzyć, obległ miasto, zdobył je, pobrał do niewoli licznych jeńców i uprowadził ich do Egiptu, a na ich miejsce przesiedlił Greków.

Tak powstały w krajach Ptolemeusza kolonie żydowskie, a w Judei pojawiły się greckie osady.

Judejczycy wiedli w owych wrogich czasach żywot spokojny pod rządami Ptolemeusza, gdyż był to najłagodniejszy ze wszystkich wojujących podówczas następców Aleksandra.

Natomiast Żydzi w miastach babilońskich i perskich przeszli pod berło Seleuka, władcy Persji. Ten ostatni, po założeniu w Syrii miasta Antiochii, które obrał sobie za stolicę, chcąc ją, jak również inne miasta tamtejsze, zaludnić, osiedlił je Żydami sprowadzonymi przemocą z Babilonii i Persji.

Po pewnym czasie arcykapłan Oniasz, wielkorządca Judei, zawiesił wypłatę daniny, wynoszącej 20 talentów rocznie, którą Judea winna była uiszczać Ptolemeuszowi. Król Ptolemeusz zagroził, że w razie dalszego trwania w uporze, kraj judzki podzieli między cudzoziemców. Wówczas pojawił się na widowni człowiek bardzo energiczny, obrotny, wymowny, siostrzeniec Oniasza, imieniem Józef. Ten zwoławszy lud, siłą swego słowa pociągnął za sobą mieszkańców Judei, którzy obrali go swym wodzem.

Józef zjednawszy sobie Ateniona, posła Ptolemeusza

ucztami i prezentami, wyjednał sobie przez możnego protektora przychylność i zaufanie króla, który mianował Józefa głównym dzierżawcą wszystkich ceł z miast i prowincji Celesyrii i Fenicji. Ponadto na jego życzenie dał mu król dwa tysiące zaciężnego żołnierza do pomocy przy bezwzględnym ściąganiu należności skarbowych. Dzięki temu stał się Józef władcą całej Judei. Z nadzwyczajną surowością egzekwował podatki. W Gazie i Scytopolis, gdzie ludność grecka stawiła mu opór, kazał ściąć najprzedniejszych obywateli i zabrać na rzecz króla ich wielkie majątki.

Dwadzieścia dwa lata sprawował Józef urząd dzierżawcy podatków, był wielkorządcą nad krajami Celesyrią, Fenicją, miastami Filistyńskimi, i korzystając ze swego stanowiska, zgromadził niezmierne bogactwa, i wzbił się w potęgę. Dla ściągania daniny potrzebował poborców i tych wybierał oczywiście spośród Żydów. Owi urzędnicy bogacili się drogą zdzierstwa i nadużyć i w miarę rosnącej majętności, podnosili coraz wyżej głowę.

Następstwem skupienia niezmiernych bogactw, zebranych przez Józefa i jego pomocników na dzierżawie podatków, a pochodzących głównie z osad greckich, filistyńskich i fenickich, które pozostawały pod władzą Ptolemeusza, spadł na Judeę prawdziwy deszcz złota, co wywołało nową falę zepsucia. Żydzi stali się wielbicielami i naśladowcami Hellenów w urządzaniu uczt, hulanek i pijatyk w otoczeniu heter. Rozwiązłość wciągała ich coraz bardziej w swoje odmęty.

Gdy królowi Filopatorowi urodził się syn, Józefowi nie wolno było uchylić się od obowiązku złożenia mu z tej okazji życzeń i darów.

Nie mogąc osobiście dopełnić tego obowiązku, postanowił wysłać na dwór jednego ze swych synów.

Wybór padł, za namową jego braci, na Hyrkana, najmłodszego syna ulubieńca Józefa. Bracia zaś postanowili skorzystać ze sposobności i wpłynęli na swych przyjaciół w Aleksandrii, ażeby go zgładzili.

Ci urządzili zasadzkę na Hyrkana, który spotkawszy się z życzliwym przyjęciem u dworu, wracał z dumą do domu. W drodze wypadli nań z zasadzki bracia wraz z czeladzią. Hyrkan jednakże i jego towarzysze obronili się i zabili dwóch spośród braci.

Po śmierci Józefa rósł coraz bardziej rozstrój wewnętrzny Judei, a zewnętrzne wypadki polityczne postępy jego przyspieszały. Dzierżawa ceł i zwierzchność nad Judeą przeszły na syna Józefa, Hyrkana, co wzmogło jeszcze bardziej nienawiść do niego starszych braci i ludu.

Po przybyciu Hyrkana do Jerozolimy dla objęcia urzędu, bracia zwerbowali swych stronników, by obalić go siłą oręża i wygnać ze stolicy. Ale Hyrkan umiał zdobyć sobie zwolen-

ników, skutkiem czego wybuchły w Jerozolimie zamieszki, gotowe w każdej chwili zamienić się w ogólną wojnę domową. Wobec przewagi przeciwników, Hyrkan musiał opuścić stolicę i udał się do Aleksandrii, by przedstawić swoją krzywdę królowi Filopatorowi. Lecz król w tym czasie umarł, a śmierć jego dała hasło do przewrotu w samym Egipcie.

Z niemocy domu Ptolemeuszów skorzystali dwaj ambitni królowie, by podziałem Egiptu i podległych mu dzielnic rozszerzyć własne granice. Byli to: Antioch Wielki, król Syrii i Filip, król Macedonii.

Starsi synowie Józefa, przez nienawiść do brata i Ptolemeuszów, przeszli niezwłocznie na stronę Antiocha, króla Syrii i wybili się spod władzy Egiptu. Zawiązali oni patrię Zwolenników Syrii i otworzyli królowi Syryjskiemu bramy Jerozolimy.

Lecz jeden z dowódców z ramienia Egiptu, Skopas, podjął walkę ze zwycięskimi Syryjczykami, opanował krainę po obu stronach Jordanu, i odniósł zwycięstwo nad stronnictwem Syryjskim.

Zdobywszy szturmem Jerozolimę, splądrował miasto i świątynię i wyrżnął wszystkich, których mu wskazali stronnicy Hyrkana. Znów więc spadły na kraj klęski wojny i nieszczęścia walki bratobójczej.

Odzyskawszy Samarię i Abilę, powiódł Antioch swe wojska na Jerozolimę. Wysoka rada starców i kapłani, wyszli na spotkanie króla, wprowadzili go do miasta i zaopatrzyli jego wojsko w żywność.

Do pomocy i przychylności mieszkańców Judei Antioch przywiązywał dużą wagę i kazał obwieścić ludowi o łasce monarszej, przyrzekł naprawić uszkodzenia świątyni i podźwignąć Jerozolimę z ruiny.

Wdawszy się jednak w niebezpieczną walkę z Rzymem, Antioch doznał wielkiej porażki pod Magnezją, na skutek której musiał mu odstąpić poczynione w Grecji i Małej Azji zdobycze, wydać całą flotę i płacić raty kontrybucyjne. Ponadto jako zapewnienie pokoju i wypłaty rat kontrybucyjnych był zmuszony wysłać do Rzymu drugiego syna swego Antiocha Wspaniałego.

Zgubnie odbiło się na państwie Syryjskim przecenianie własnej potęgi przez króla Antiocha. Aby uiścić olbrzymie koszta wojenne, kazali sobie wydać królowie syryjscy skarby świątyni Jerozolimskiej.

W Judei tymczasem rozkład wewnętrzny, datujący się od czasów dzierżawcy podatków, Józefa, wzmagał się z przerażającą szybkością.

Osiedli w miastach i mający przewagę nad wszystkimi pozostałymi mieszkańcami kraju Hellenowie, jak również tamtejsi mieszkańcy pierwotni nie mogli żadną miarą przebaczyć

tyloletnich krzywd, doznawanych od żydowskich dzierżawców podatków.

Odwieczna nienawiść odezwała się znowu. Idumejczycy i Filistynowie istnieli jeszcze, i jak przed wiekami, pałali ku judejczykom wrogim uczuciem. Nie pomijali żadnej okazji, by im dać uczuć swoją nienawiść. Podobnie zachowywali się na północy Samarytanie.

Judejczycy, pragnąc wkraść się w łaski i uzyskać protekcję panów macedońskich, dowódców załóg wojskowych i urzędników, starali się zbliżyć do nich obyczajami, trybem życia i mową, i usiłowali nadać sobie zwłaszcza polor helleński.

Religijny jednak odłam Żydów, pragnąc zwalczać hellenizację ludności, powołał do życia tak zwane „Towarzystwo pobożne", którego zwolennicy zajmowali stanowisko krańcowo przeciwne dążeniom hellenistów. Na czele tej partii stał arcykapłan Oniasz III, będący jednocześnie przywódcą politycznym swego stronnictwa. Helleniści nienawidzili go z duszy i serca. Największych wrogów miał w osobach trzech braci z możnej rodziny benjaminickiej. Byli to: Szymon, Oniasz, (Menelaus) i Lizymach. Nienawidzili go dla jego odrazy do ich nowatorstwa, jak również dla jego związku z Hyrkanem. Ten, zyskawszy fawory króla Ptolemeusza V Epifanesa, otrzymał podobnie jak jego ojciec Józef, urząd dzierżawcy podatków w jednej z dzielnic kraju Nadjordańskiego. Na stanowisku tym gnębił egzekucjami zamieszkałych tam Arabów z tą samą bezwzględnością, jaką stosował jego ojciec Józef z Celesyrii.

Przewyżkę gromadzonych bogactw Hyrkan przechowywał dla pewności w świątyni Jerozolimskiej.

W owym czasie Szymon sprawował jakiś urząd w świątyni i na tym stanowisku stawiał się hardo arcykapłanowi Oniaszowi swemu zwierzchnikowi, którego nienawidził i podburzał przeciw niemu umysły, z czego wynikły w Jerozolimie zatargi i walki. Chcąc zażegnać wzmagającą się w stolicy niezgodę, Oniasz skazał krnąbrnego Szymona na wygnanie. Wówczas Szymon uknuł, wraz ze swymi zwolennikami plan zemsty nad swym wrogiem. Udał się do naczelnego hetmana wojsk, stojących w Celesyrii i Fenicji z denuncjacją, że w świątyni Jerozolimskiej chowane są ogromne skarby, nie będące własnością przybytku, a przeto z prawa należne do króla. Była to znowu jedna z tysiącznych zdrad własnej ojczyzny dla dogodzenia swej ambicji z pobudek zemsty osobistej. Król Seleuk, powiadomiony o tym przez hetmana, rozkazał podskarbiemu swemu Heliodorowi udać się do Jerozolimy i zabrać zgromadzone w przybytku bogactwa. Oniasz oparł się żądaniu wydania skarbów, wobec czego Heliodor,

powołując się na rozkaz królewski, zamierzał wedrzeć się do świątyni, co wywołało wielkie wzburzenie pośród ludności.

Szymon nie ustawał jednak w zabiegach nad przywiedzeniem do zguby arcykapłana, ku któremu pałał nieprzejednaną nienawiścią. Najął nawet skrytobójców, aby zgładzili Oniasza.

Wówczas Oniasz, pragnąc przywrócić spokój w ziemi judzkiej, postanowił wyjaśnić osobiście królowi Seleukowi istotę waśni stronniczych, i w tym celu pojechał do Antiochii, mianując swym następcą brata Jezuę.

Pod nieobecność Oniasza, poczęli helleniści knuć jeszcze zawzięciej intrygi, zmierzające do strącenia go i zagarnięcia na rzecz własnej partii najwyższej godności duchowej, tym bardziej, że arcykapłan z ich grona wybrany, zawładnąłby skarbem świątyni. Z powodu tych intryg wzmagała się coraz bardziej niezgoda, spotęgowana przez machinacje i nikczemność, stron walczących a lud judzki stanął nad brzegiem przepaści.

Najlepiej charakteryzuje zawiść Żydów i panujące wśród rodów rządzących stosunki rodzinne epizod planowanego morderstwa Hyrkana przez jego braci, którzy zazdrościli mu względów u ojca i objęcia po nim stanowiska dzierżawcy podatków.

W dalszym ciągu walk partyjnych pomiędzy Żydami usiłowali stronnicy Hellenistów przez intrygi obalić arcykapłana Oniasza i na jego miejsce obrać swego kandydata, który byłby wyrazicielem ich dążeń.

23) PRZYMUSOWA HELLENIZACJA ZA ANTIOCHA WSPANIAŁEGO

W r. 175 prz. Chr. wstąpił na tron syryjski, po śmierci swego brata, Seleukusa IV, Antioch Epifanes (Wspaniały). Ten przebywał przez dwanaście lat w Rzymie, dokąd został wysłany przez brata swego Seleukusa IV, króla Syryjskiego, w charakterze zakładnika wierności przymierza i uiszczenia się z zobowiązań kontrybucyjnych. Wskutek poczynionych przez Antiocha zabiegów, pozwolono mu po pewnym czasie opuścić rzymską stolicę i przyjęto wzamian jako zakładnika bratanka jego Demetriusza.

Antioch Wspaniały udał się do Syrii dla objęcia tronu, na którym zasiadał poprzednio jego brat. Ale ubiegł go w tym Heliodor, jeden z dostojników dworu Syryjskiego, który pozbawił życia króla Seleuka i zawładnął państwem. Zabójca, zmuszony do ucieczki, opróżnił tron, który zajął Antioch.

Rozterki panujące między Żydami, zwróciły uwagę Antiocha, przed którego wnoszono wciąż skargi w czysto domowych sprawach Judei. Żydzi oskarżyli przed nim niena-

wistnego sobie Hyrkana, który ze swego zamku pod Hesbonem wybierał podatki w imieniu króla Egiptu. Antioch wyprawił się przeciw Hyrkanowi, a ten w obawie przed haniebną śmiercią, odebrał sobie życie. Antioch zaś zagarnął pozostały po nim majątek.

Helleniści zyskawszy przewagę ziścili żywiony od dawna zamiar złożenia z urzędu drugiego swego przeciwnika, arcykapłana Oniasza. Własny jego brat Jezua, ubiegający się o przyznanie mu tego stanowiska, zaofiarował Antiochowi ogromną sumę za nadanie mu godności arcykapłańskiej, na co król, potrzebujący pieniędzy, zgodził się bez wahania.

Drugim krokiem hellenistów było uproszenie Antiocha, aby Żydów, wyćwiczonych w greckich igrzyskach, uznawano za Antiochejczyków, lub Macedończyków, tj. aby ich dopuszczano do wszystkich zebrań i popisów publicznych. (Chodziło im o zrównanie w prawach z obywatelami greckimi).

Przez założenie gimnazjum dla ćwiczeń w Jerozolimie, spodziewali się Jozua i jego poplecznicy uzyskać indygenat grecki dla Żydów.

Chcąc przypodobać się Antiochowi Wielkiemu, urządził Jezua na Akrze plac ćwiczeń, gimnazjum dla młodzieży, a efebejon dla chłopców, krzątając się skwapliwie około ściągania uczestników igrzysk olimpijskich spośród Żydów.

Wkrótce poczęli się cisnąć młodzi Żydzi do gimnazjum, a młodzi kapłani dla ćwiczeń palestry i stadionu zaniedbywali służby w świątyni.

Helleniści knuli jednak w dalszym ciągu intrygi, aby teraz obalić z kolei Jezuego i godność arcykapłańską oddać jeszcze gorliwszemu helleniście — Menelausowi.

Menelaus był bratem Szymona, który oskarżył arcykapłana Oniasza III przed Antiochem o przechowywanie skarbów w świątyni.

Przez niego to posłał Jezua królowi obiecaną mu roczną daninę. Ten, obdarzony zaufaniem przez Jezuę wykorzystał je i stanąwszy przed królem przyrzekł mu podnieść daninę o 300 talentów, jeżeli otrzyma urząd arcykapłański. Antioch przystał na tę propozycję i przelał na niego godność najwyższego kapłana. Wyprawił jednocześnie do Jerozolimy jednego ze swych urzędników Sostratesa, z hufcem żołnierzy syryjskich, by zdusili wszelki ruch nie przychylny tej nominacji i czuwali nad punktualnym wpływem daniny. Sostrates osadził swych żołnierzy w Akrze, by z tego obronnego zamku trzymali na wodzy ludność Jerozolimy i obwieścił o złożeniu z urzędu Jezuego. Na rozkaz królewski Jezua został skazany na wygnanie.

Wskutek tej zmiany wzmogły się w Jerozolimie zamieszki, do wywołania których przyczynił się Menelaus. Nowy arcykapłan nie mogąc uiścić się z zapłaty przyrzeczonej kró-

lowi za godność kapłańską, został wezwany do Antiochii. Ten przed wyjazdem mianował zastępcą swoim brata swego Lizymacha i wyniósł ukradkiem wota ze świątyni, by sprzedawszy je, dopełnić zaległej sumy.

Gdy Menelaus przybył do stolicy syryjskiej, nie zastał tam króla. Nieobecnego zastępował jego ulubieniec Andronik, którego zjednał sobie drogocennymi wotami, skradzionymi w świątyni.

O świętokradztwie dowiedział się Oniasz III były arcykapłan i oskarżył Menelausa przed Antiochem o rabunek świątyni. Menelaus jednak porozumiał się z Andronikiem, namiestnikiem królewskim i wspólnie postanowili Oniasza zgładzić.

Ten, w ucieczce przed Menelausem, skrył się w świątyni Apollina w Dafne, pod Antiochią, a wywabiony z ukrycia, poniósł śmierć. Była to nowa zbrodnia Menelausa, przydana do dawnych, która wywołała oburzenie nawet wśród Greków Syryjskich.

Pragnąc utrzymać się w łaskach królewskich, złożył Menelaus Antiochowi bogate dary. W tym celu, polecił swemu bratu Lizymachowi wykraść i doręczyć sobie więcej jeszcze drogocennych wotów ze świątyni. Nie ukryło się to złupienie przybytku i kiedy wieść o nim, ze wskazaniem sprawcy rozeszła się, powstały w Jerozolimie rozruchy. Nawet lud zamiejski tłumnie napłynął do Jerozolimy i łącznie z mieszkańcami stolicy zagroził śmiercią świętokradcy. Wówczas Lizymach uzbroił swoich stronników i postawił na ich czele Awrana, ożywionego temiż co on dążeniami, lecz ten został zamordowany w pobliżu skarbca świątyni.

Po tym zajściu, król kazał złożyć w Tyrze posiedzenie sądowe dla wysłuchania powództwa i obrony. Niewyczerpany w fortelach arcykapłan Menelaus zjednał sobie Greka Ptolemeusza, doradcę królewskiego.

Ten przeważył szalę sprawiedliwości na korzyść winnego, mimo że trzej członkowie rady, delegowani w tej sprawie przez naród, dowodnie wykazali winę Lizymacha i jego brata Menelausa. Antioch orzekł niewinność świętokradcy, natomiast trzech jerozolimskich wysłańców, skazał na śmierć.

W ten sposób Menelaus utrzymał się nadal przy władzy nad ludem, który go nienawidził. Aby nie paść ofiarą nienawiści, knuł nowe machinacje i zbrodnie. Z jednej strony oskarżał przed królem swych wrogów, że sprzyjają dworowi egipskiemu i prześladują go, jedynie za to, że się sprzeciwia ich dążeniom, oraz przekonywał króla, że prawa Mojżeszowe skierowane są ku wzbudzeniu nienawiści do innych narodów. Ponieważ Antioch dążył wówczas do podboju Egiptu, dawał posłuch tym oskarżeniom i patrzył na judejczyków okiem nieufnym. Nie było bowiem dla niego rzeczą obojętną mieć wro-

ga na tyłach podczas zamierzonej niebezpiecznej wyprawy do Egiptu.

Korzystając z tego, że Rzymianie byli bardzo poważnie zaangażowani w wojnie z Perseuszem, królem Macedonii, Antioch wszedł w granice Egiptu i posuwał się w głąb kraju. Wówczas obaj regenci egipscy z młodocianym królem Filometorem, uciekli. Zawładnąwszy całym północnym Egiptem, ruszył Antioch na Aleksandrię, ale mieszkańcy jej z takim zapałem bronili stolicy, że Antioch straciwszy nadzieję zdobycia jej, wszedł w układy z Filometorem, przywrócił mu władzę królewską i zawarł z nim traktat.

Naraz rozeszła się fałszywa pogłoska, że król Antioch poległ. Natychmiast podążył złożony z urzędu arcykapłan Jezua na czele oddziału zbrojnego pod Jerozolimę. Menelaus kazał jednak bramy miasta zatarasować i przygotował się do obrony. Wybuchła tedy formalna wojna między Żydami spowodowana ambicją dwóch ludzi, łaknących godności arcykapłańskiej, jako środka do władzy.

Wobec słabej obrony murów udało się Jezuemu wkrótce wtargnąć do miasta a Menelaus schronił się w zamku Akry.

Skoro Antioch dowiedział się o zaburzeniach żydowskich, zapłonął gniewem przeciw ludowi judzkiemu, najechał znienacka Jerozolimę, wtargnął do świątyni i polecił zabrać z niej wszelkie kosztowności, złoty ołtarz, świeczniki, stół pokładny, wszystkie złote naczynia i skarb świątyniowy, wszystko, co w niej jeszcze zostało, a inspiratorem tej profanacji był arcykapłan Menelaus. Następnie kazał Antioch zburzyć Jerozolimę. Jedynie świątynię zachowano, Antioch bowiem chciał, aby stała w całości, zgoła inne przeznaczając jej cele. Do złupienia nic już w świątyni nie było. Tylko helleniści, żołnierze syryjscy i cudzoziemcy snuli się po jej krużgankach i placach opuszczonych przez kapłanów, pozbawionych dochodów.

Z kolei sam Menelaus, sprawca tych wszystkich okropności, wpadł na nowy pomysł, uznał, że należy znieść Zakon i wiarę w niego i zmusić jej wyznawców do przyjęcia wierzeń greckich.

Rozgniewany na Żydów, skorzystał Antioch z tej rady arcykapłana i z właściwą sobie energią kazał wprowadzać ją w życie. Ludność judzka miała się zhellenizować i stanąć przy nim wiernie, lub też, gdyby się jego rozkazom sprzeciwiła, ulec zagładzie. W związku z tym wydał król rozkaz obwieszczony przez gońców po wszystkich miastach Judei, aby Judejczycy tylko greckim bogom czynili ofiary. W tym celu miały być wszędzie wzniesione posągi i ołtarze pogańskie. Antioch nakazał Judejczykom składać w ofierze nieczyste zwierzęta, zwłaszcza świnie. Obrząd obrzezania i wstrzymywanie się bezcelowe od wzbronionych pokarmów, jak również zwyczaje religijne, nakazujące święcenie soboty i dni

uroczystych, zakazane zostały pod surową karą. Wykonanie tego rozporządzenia powierzono specjalnym urzędnikom, którzy śmiercią karali przekroczenie edyktu Antiocha.

Wprowadzanie reform poczęto od świątyni w Jerozolimie. Król posłał umyślnie znakomitego męża z Antiochii, aby świątynię żydowską poświęcił Zeusowi. Na ołtarzu, stojącym na dziedzińcu, zabito świnię, krwią jej pokropiono ołtarz, mięso uwarzono, a polewką oblano karty Zakonu. Tę świnię uwarzoną musieli jeść arcykapłan Menelaus i helleniści żydowscy.

Z powyższego widzimy, jakimi arcykapłanami mogli poszczycić się Żydzi, których przywódcy nie cofali się dla widoków osobistych korzyści i osiągnięcia władzy przed morderstwami, ograbieniem świątyni i naprowadzeniem wrogów na własny kraj i naród, oraz walkami bratobójczymi.

24) POWSTANIE MACHABEJSKIE

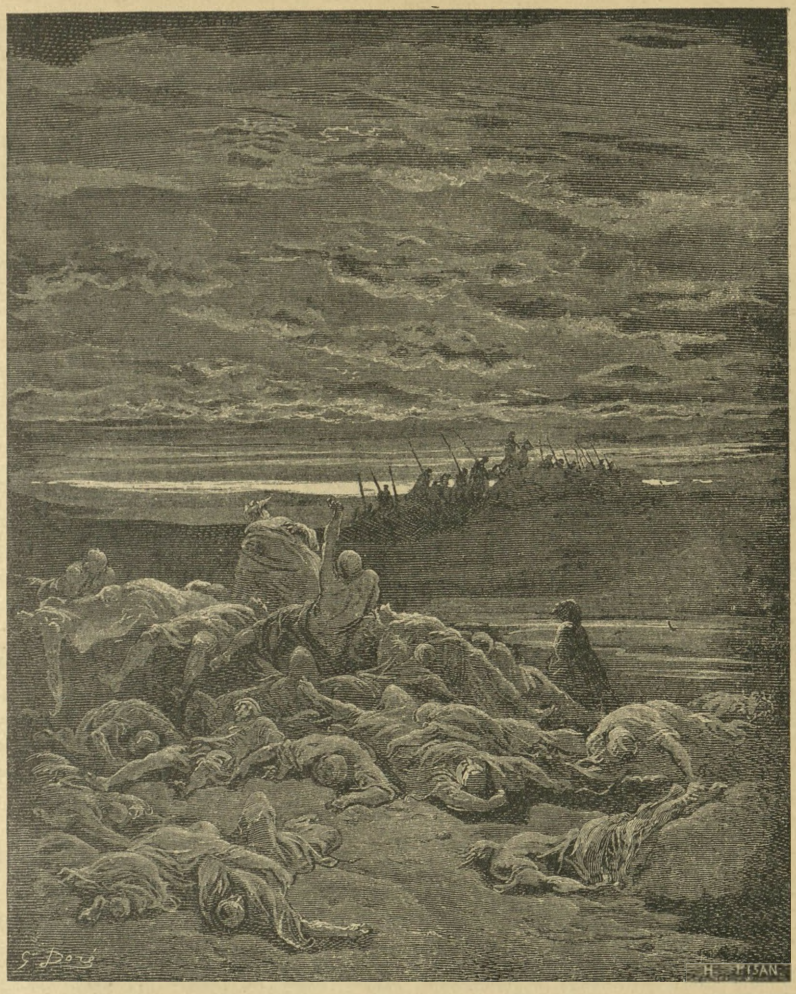
Skutkiem ogólnej nienawiści jaką żywiły do Żydów narody sąsiednie, groziła im w tym czasie zupełna zagłada. Wówczas wystąpiła na widownię dziejów żydowskich rodzina Hasmoneuszów, albo Machabeuszów, na czele której stał sędziwy Matatiasz mający pięciu synów: Johanana, Szymona, Judę, Eleazara i Jonatana.

Gdy jeden z poborców syryjskich, przybył do miasteczka Modin, miejsca zamieszkania Machabeuszów, by wezwać jej mieszkańców do oddania czci bożkom pogańskim, a pewien Judejczyk zbliżył się do ołtarza, by Zeusowi złożyć ofiarę, Matatiasz zabił go, a synowie jego uzbrojeni w noże, napadli na poborcę i jego żołnierzy i zamordowali ich.

Po tym czynie Matatiasz wraz z synami wezwał Żydów do walki przeciw wrogom Judei i hellenistom. Schroniwszy się w górach Efraim, zbierał wokół siebie Judejczyków, którzy mieli odwagę przystąpić do rokoszu. Nie ważąc się rozpocząć otwartego boju z oddziałami syryjskimi, Machabeusze, kryli się po górach i dokonywali wypadów partyzanckich na pomniejsze oddziały syryjskie.

Stary Matatiasz, umierając, wyznaczył syna Judę na przywódcę powstańców. Pierwsza bitwa w otwartym polu z nielicznym oddziałem syryjskim skończyła się dla Machabeuszów pomyślnie.

Na wieść o rokoszu żydowskim król Antioch postanowił rozprawić się raz na zawsze z buntowniczą Judeą. Oburzyła go w najwyższym stopniu niewdzięczność Żydów, których chciał podnieść do poziomu kulturalnego Greków. Judejczycy jednak okazali się niegodnymi dobrodziejstw, którymi obdarzał ich król.



Ryc. 17

Jak sęp spadały oddziały Matatiasza na pomniejsze załogi syryjskie, wyrzynając je w pień. Na polu walki zostawały tylko ciała pomordowanych, których broni używali partyzanci Matatiasza. W ten sposób stał się on postrachem nie tylko dla nieprzyjaciół, ale i dla swoich odszczepieńców. Wystarczyło oskarżenie o sprzyjanie hellenizmowi, wówczas zjawiał się Matatiasz, puszczając dobytek i zagrodę oskarżonych z dymem, a ich samych mordując.

Dla stłumienia rewolty król Antioch zamierzał połowę wojska poprowadzić osobiście, połowę zaś oddał pod dowództwo swego namiestnika Lizjasza. Lizjasz otrzymał rozkaz, by z poruczonymi sobie pułkami rozgromił Judeę, starł wszelki

ślad Żydów, zburzył doszczętnie Jerozolimę i osadził w Judei obce plemiona.

Trwoga padła na Żydów, szczególniej na tych, którzy mieszkali wśród obcych narodów.

Filistynowie, Amonici, Syryjczycy i Macedończycy żywili wrogie uczucie dla Żydów, którzy wśród nich żyli, a najbardziej nienawidzili ich Edomici. Zewsząd napływały wieści o mającej nastąpić rzezi Żydów.

Wyruszyli tedy Machabeusze w obronie zagrożonych. Mając do czynienia z luźnymi nielicznymi grupkami przeciwników, zwyciężali je, i odsunęli na razie niebezpieczeństwo, wiszące nad miejscowymi Żydami.

W tym czasie zmarł król Antioch Wspaniały, mianując przed śmiercią regentem państwa syryjskiego i opiekunem syna, Antiocha V Eupatora, Filipa.

Powstanie Machabeuszów, nie wpłynęło na zjednoczenie Żydów, pomimo sukcesów zbrojnych Judasza Machabeusza, ogólne więc położenie kraju było bardzo nie pomyślne.

W Jerozolimie panowały dwa wrogie stronnictwa. Zamek na Akrze zajęli helleniści na czele z Arcykapłanem Menelausem, czyniąc napady na stronników Judy Machabeusza, którzy grupowali się około świątyni.

Juda Machabeusz przystąpił do oblężenia Akry, lecz kilku hellenistom powiodło się przedrzeć przez linię oblężniczą i przedstawić swoją ciężką sytuację królowi Antiochowi, prosząc go o odsiecz. Na skutek tego postanowiono na dworze syryjskim rozwinąć przeciw buntowniczym judejczykom energiczną akcję wojenną.

W towarzystwie młodocianego króla Antiocha, wyruszył Lizjasz do boju. Juda mógł wyjść przeciwko niemu zaledwie z kilku tysiącami żołnierzy, gdyż dla obrony świątyni, twierdz, a zwłaszcza Betsury, obsadzić je musiał załogą. Zadaniem twierdzy Betsur było zatrzymać u jej murów nieprzyjaciół jak najdłużej. Obrońcy jej, skąpo opatrzeni w zapasy, nie mogli jednak wytrzymać dłuższego oblężenia, zwłaszcza, że wśród oblężonych znalazł się zdrajca, niejaki Rodokos. Wskazał on nieprzyjacielowi drogi tajemne, którymi sprowadzano do twierdzy żywność, skutkiem czego załoga Betsury poddała się oblegającym, pod warunkiem wolnego odwrotu.

Opuściwszy Betsurę, Juda wyruszył na spotkanie wojska syryjskiego ciągnącego na Jerozolimę. Walka nastąpiła pod Bet-Zacharia, niedaleko od Betsury, gdzie judejczycy zostali pobici. Wówczas Juda cofnął się do Jerozolimy i zamknął się w twierdzy świątyniowej. Lizjasz podążył za nim i przystąpił do oblężenia świątyni. Żydzi, oblężeni, opuszczali twierdzę podziemnymi przejściami i rozpraszali się po kraju.

Wystąpienie regenta królestwa Syryjskiego Filipa, przeciw Antiochowi Eupatorowi w celu odebrania Lizjaszowi ulu-

bieńcowi Antiocha steru rządów, zapobiegło zdobyciu i zburzeniu świątyni.

Lizjasz, zmuszony odstąpić od oblężenia, nakłonił młodego monarchę do zawarcia pokoju z Judejczykami.

Teraz Lizjasz kazał stracić arcykapłana Menelausa. Korzystając z zawarcia pokoju, przystąpili Żydzi do wyboru nowego arcykapłana.

Pokój, który zapanował, nie trwał jednak długo. Umysły zbyt jeszcze były wzburzone waśniami stronnictw i wojną domową. Istnieli jeszcze helleniści otwarci i skryci, którzy do Judy i jego przyjaciół żywili nienawiść.

Zmiana w sytuacji politycznej wywołała nowe zamieszki wśród Żydów.

Książę Demetriusz, któremu Antioch Wspaniały wydarł koronę i który ciągle jeszcze był trzymany w Rzymie prawem zakładu mającego gwarantować regularne wpłacanie daniny, wydalił się z Rzymu i usunął króla Antiocha syna uzurpatora, wraz z Lizjaszem.

Z tego nagłego przewrotu skorzystali helleniści, by wystąpić przed nowym władcą syryjskim ze skargami na Machabeuszów i ich stronników.

Na czele ich stanął znów kapłan imieniem Alkimos. On i wyższe duchowieństwo udali się do Demetriusza, jak niegdyś Menelaus do jego poprzednika i przedstawiwszy mu w ciemnych barwach położenie Judei, wskazali na Judę Machabeusza i jego zwolenników jako na sprawców niedoli. „Póki on żyw, mówili, nigdy do kraju pokój nie zawita."

Na rękę była Demetriuszowi ta skarga. Nie wywierając nacisku na odnowienie przymusu religijnego, postanowił opanować Judeę przez mianowanie wyznaczonego przez siebie arcykapłana jednocześnie zwierzchnikiem politycznym Judei, a dla zdławienia wszelkiego protestu i oporu wysłał do Jerozolimy z hufcem dzielnego wojownika Bakhidesa.

Do niego i Alkimosa udało się liczne grono uczonych Żydów z zapewnieniem o swej lojalności, oraz z prośbą o uspokojenie umysłów szarpanej niezgodą Judei.

Nowy arcykapłan upewniał, że troszczyć się będzie o pokój i pomyślność kraju i przyrzeczenie swe stwierdził przysięgą. Gdy jednak przyjął godność arcykapłańską i zawładnął świątynią, kazał stracić w jednym dniu sześćdziesięciu zwolenników Judy Machabeusza, którzy ufając jego przyrzeczeniom przeszli do niego, a w tej liczbie swego stryja Josego.

Ten czyn wiarołomny, rzucił postrach na całą Judeę. Wówczas rozgorzała na nowo wojna domowa. Znów stanęły przeciw sobie dwa wrogie stronnictwa.

Lecz Demetriusz postanowił rozprawić się niezwłocznie z powstańczymi Judejczykami. W tym celu wysłał do Judei jednego ze swych wodzów Nikanora, dając mu surowy roz-

kaz, dostarczenia do Antiochii Judę Machabejczyka okutego w kajdany.

Przestrzeżony Juda ukrył się w górskich wąwozach, a gdy Nikanor puścił się za nim w pogoń, pod Betoron nastąpiła bitwa, w której Nikanor poległ.

Na wieść o porażce Nikanora, Demetriusz wysłał do Judei wojska pod wodzą Bakhidesa. Ten wtargnął przez Galileję w dolinę Jezreel, zwyciężał Judejczyków, którzy mu się przeciwstawili i stanął pod Jerozolimą.

Wówczas Juda Machabejczyk opuścił stolicę i wystosował do ludności odezwę powołującą ją do walki, lecz tylko trzy tysiące ochotników pospieszyło na wezwanie. Ci, na widok zastępów nieprzyjacielskich, rozproszyli się, a Juda Machabeusz został zabity.

Pogrom Machabeuszów dokonany przez Bakhidesa pod Eleazą, obrócił w niwecz plany Judejczyków odzyskania niepodległości. Arcykapłan Alkimos stał się znów panem stolicy i domu Bożego. Mógł więc święcić tryumfy, osiągnąwszy cel po trupach swych rodaków.

Powstanie Machabeuszów (konkluzja)

Jak Żydzi byli znienawidzeni przez inne narody i jakie waśnie wewnętrzne ich rozdzierały, świadczą o tym losy powstania Machabeuszów.

Żydzi rozdzieleni na obozy zawzięcie zwalczali się wzajemnie, prowadząc nieustannie trwające między sobą walki i to w czasie najazdu kraju przez wojska nieprzyjacielskie. Obydwa stronnictwa zanosiły przed króla skargi na swych przeciwników, prosząc go o udzielenie przeciw nim pomocy.

Obłudę i wiarołomstwo Żydów najlepiej charakteryzuje postępek jednego z arcykapłanów. Nowomianowany przez króla Demetriusza arcykapłan Alchimos, po złożeniu przysięgi, że będzie troszczyć się o dobro narodu, pomyślność kraju i uspokojenie rozterek wewnętrznych, kazał stracić w zdradziecki sposób w jednym dniu sześćdziesięciu Machabeuszów, którzy dając wiarę jego przysiędze uznali zwierzchność jego nad sobą i przeszli na jego stronę, opuściwszy swych dotychczasowych towarzyszy.

Rokosz Machabeuszów zakończył się śmiercią Judy, po rozgromieniu Żydów przez wojska króla Demetriusza.

25) PIERWSZY ARCYKAPŁAN JONATAN

Po śmierci Judy Makkabi pogłębiła się w Judei niedola i rozkład. Nie było w kraju choćby pozornego porządku i ładu. Arcykapłan Alkimos, mianowany z ramienia rządu syryjskiego, a tym samym uznany zarazem zwierzchnikiem naro-

du, źle był u ziomków widziany, nie zażywał też wielkiej powagi. Stronnictwo jego składało się z hellenistów, wrogo usposobionych do pozostałego odłamu ludu, który odpłacał się im podobnym uczuciem.

Wprawdzie pewna grupa ludzi skupiła się koło pozostałych braci Machabeuszów, lecz była to garstka nieliczna. Właściwy zaś lud, zamieszkujący zarówno miasta, jak i wsie, po ustaniu prześladowań za wiarę, popadł w zupełną apatię w sprawach tyczących obrony i bezpieczeństwa kraju. Arcykapłan Alkimos, nie cieszący się sympatią Judejczyków, miał tę wyższość nad Menelausem, że pochodził z rodziny kapłańskiej.

Dwa stronnictwa, oba uzbrojone, oba śmiertelną nienawiścią ku sobie zionące, Machabeusze i Helleniści, zwalczały się bezwzględnie przy każdej sposobności. Wskutek ciągłych zatargów zapanowała w Judei groźna anarchia.

W tym smutnym czasie spoczęła nadzieja przeciwników hellenistów na jednym z Machabeuszów, Jonatanie, bracie zmarłego Judy. Ten nie posiadał zdolności bojowych, będąc raczej politykiem. Nie mając siły na prowadzenie otwartej walki z wojskami króla syryjskiego Demetriusza, zadowolić się musiał obroną. Ścigani przez wodza Demetriusza Bakchidesa, Machabejczycy, oszańcowali się w ostępach leśnych Jordanu, lecz i tu nie czuli się pewnymi. Wysłali więc kobiety i dzieci za Jordan do zaprzyjaźnionego plemienia Nabatejczyków. W drodze napadł na nich i na prowadzącego ich Johanana wrogi szczep Amorejczyków i wyciął ich do nogi.

Tymczasem na oszańcowanych nad Jordanem Machabeuszów uderzył wódz Syryjski Bakchides i rozbił ich tak że musieli szukać ratunku w przeprawie na drugi brzeg Jordanu.

Wówczas cały kraj przedjordański stanął przed nieprzyjaciółmi otworem. Bakchides wyzyskał tak pomyślną okazję, aby zapobiec dalszym wystąpieniom Machabeuszy. Odbudował zburzone warownie, wzmacniając je odpowiednio, zaopatrzył je w żywność i broń w znacznej ilości. Dla rękojmi wierności Żydów kazał wydać sobie jako zakładników dzieci najbogatszych domów, trzymając je pod strażą.

W ten sposób Bakchides złamał doszczętnie zbrojny opór Judejczyków przeciw władzy syryjskiej.

Demetriusz zadowolił się zagarnięciem Judei i zaprzestał dalszych kroków wojennych. Bakchides ustąpił ze swym wojskiem i kraj judzki przez dwa lata zażywał pokoju.

W tym czasie zmarł arcykapłan Alkimos. Po jego śmierci dwór syryjski nie dopuścił nikogo na wakujące stanowisko arcykapłańskie.

Korzystając z pokoju, przywódcy partii Machabeuszów, Jonatan i Szymon, obwarowali obóz w pustyni Jeryho nad

Jordanem i stąd prowadzili dalsze zapasy z hellenistami. Ci wystąpili u dworu syryjskiego z żalami na swawolę Machabeuszów. Bakchides wyruszył tedy ponownie zbrojnie i osaczył Judejczyków w ich twierdzy Batagla. Lecz po długotrwałym oblężeniu odstąpił od miasta. Zniechęcenie wodza syryjskiego doprowadziło do układu pokojowego zawartego między Bakchidesem i Jonatanem.

Wskutek intryg dworskich na tle walki o tron syryjski, jeden z pretendentów, uzurpator, Aleksander Balas, chcąc sobie zjednać Jonatana, uznał go arcykapłanem. Jonatan, zostawszy arcykapłanem, popierał Aleksandra Balasa i jego syna Antiocha VI, lecz padł ofiarą intryg dworskich. Przeciwnik Antiocha VI wódz Tryfon, zwabił Jonatana do twierdzy Akko i uwięził, a następnie, nie mogąc opanować Jerozolimy, mszcząc się za niepowodzenie, kazał go zgładzić. Taki był koniec czwartego Machabeusza.

Pozostał jeszcze Szymon.

26) SZYMON

Po śmierci Jonatana, brata swego, stanął na czele partii Machabejskiej ostatni syn Matatiasza, Szymon. Ten zyskał sobie licznymi i kosztownymi darami poparcie Demetriusza, króla Syryjskiego, który, chcąc mieć w nim sojusznika, mianował go pierwszym, niezależnym księciem Żydowskim. Teraz posłał Szymon delegację do Rzymu, gdzie przyjęto ją życzliwie, chcąc mieć w Szymonie sprzymierzeńca na wypadek zatargu z potężną jeszcze Syrią.

Szymon otoczył się królewskim przepychem. Odbudował, nie szczędząc bogatych ozdób, pałac królewski, otoczył się świtą na wzór władców syryjskich, a nawet dał bić własną monetę. Za jego staraniem przywrócono znowu kult świątyni do dawnej wspaniałości. Kapłani, bezwzględni przeciwnicy hellenizmu, ujęli niepodzielnie ster rządów w swe ręce, tępiąc bezlitośnie pozostałych jeszcze hellenistów. Odzyskawszy Akrę, warownię w której przebywała jeszcze straż syryjska, zniósł jej wieże i mury, a lud pracował nad tym trzy lata. W tak przeistoczonej dawnej warowni syryjskiej mieli odtąd judzcy wojownicy swoje kwatery.

Następnie, korzystając z wewnętrznych rozterek w Syrii, zajął Szymon niektóre miasta syryjskie.

Zdobywszy Jaffę, wypędził z niej Szymon miejscową ludność, osiedlając na jej miejsce Żydów. Z pozyskaniem portu otworzyło się dla państwa Judzkiego obfite źródło dochodu, gdyż wprowadzone przez królów syryjskich cła wywozowe i przywozowe na produkty i towary dostały się teraz Judei.

Nie dane jednak było Szymonowi dokonać w pokoju burzliwego żywota. Zięć jego Ptolemeusz, wyniesiony przez

niego na wysokie stanowisko i hojnie obdarzany, za podszeptem króla syryjskiego Antiocha Sidetesa, zaprosił go wraz z synami, Matatiaszem i Judą na ucztę do swego zamku Dog. Tu przyjął ich z obłudną gościnnością, i w trakcie wspaniałej uczty, gdy Szymon i jego synowie, nie przeczuwając nic złego, zażywali chwil błogich w gronie rodzinnym, uderzył na nich znienacka Ptolemeusz i jego zausznicy, kładąc ich trupem (135).

Dokonawszy tej zbrodni wyprawił Ptolemeusz siepaczy do miasta Gazary, gdzie przebywał trzeci syn Szymona Johanan, z rozkazem zgładzenia go. Także do Jerozolimy posłał wysłańców, by zajęli w jego imieniu miasto i świątynię. Przeprowadziwszy częściowo swe zbrodnicze plany, Ptolemeusz zwrócił się do Antiocha o udzielenie mu przyrzeczonej pomocy wojskowej. Antioch, jednak zajęty niepokojami w swym państwie, nie pospieszył Ptolemeuszowi z pomocą.

27) FARYZEUSZE

Różnice poglądów religijnych i moralnych rozbiły społeczeństwo żydowskie na trzy stronnictwa: faryzeuszów, saduceuszów i eseńczyków.

Faryzeusze, tworząc, jako biegli w Zakonie, stan uczonych, objaśniali na swój sposób słowa zawarte w Zakonie. Przewodnią zasadą ich dążeń i czynów była myśl, że zachowanie Zakonu winno być dla państwa, jak również dla jednostki, normą jedyną. Na argumenty, wytaczane przez ich antagonistów, saduceuszów, że dla stosunków politycznych obowiązywać winny normy odmienne, gdyż w przeciwnym wypadku, sprawy państwowe rozbić by się musiały o szkopuły religijne, faryzeusze mieli gotową odpowiedź: „Losy państw i jednostek nie zależą od ludzkich zabiegów, lecz od zrządzenia Bożego. Ani siła, ani mądrość ludzka, ani potęga wojenna, nie mogą zaważyć na szali przeznaczeń narodu judzkiego, ale Opatrzność Boża wyłącznie".

Saduceusze w swojej polemice z faryzeuszami, zarzucają im, że opierając się na ich poglądach, musielibyśmy zwątpić o sprawiedliwości Bożej, bowiem człowiek sprawiedliwy i pobożny musi nieraz walczyć z niedolą, gdy bezbożnemu i grzesznikowi los się uśmiecha. Na to faryzeusze odpowiadają, że sprawiedliwość Boża ujawnia się dopiero po śmierci.

Faryzeusze, otaczający głęboką czcią swoją wiarę i świątynię, cały zarząd świątyni dzierżyli w swych dłoniach i usiłowali także decydować w sprawach rządów w państwie. Z powodu ścisłego przestrzegania Zakonu i ich obłudnych praktyk, polegających na zewnętrznych ceremoniach, lud żywił wielką cześć dla tego stronnictwa.

Największy wpływ wywierali faryzeusze swoją grun-

towną znajomością Zakonu i naginaniem życia do jego przepisów, oni też jedni nazwali się uczonymi w piśmie i mistrzami Zakonu. Faryzeusze komentowali myśli w nim zawarte w sposób dla siebie najkorzystniejszy.

Do dziś postępowanie obłudne i przewrotne, a zarazem bezwzględne w pogoni za korzyścią własną i nieludzkie wobec przeciwników, nazywamy faryzeizmem.

28) SADUCEUSZE

To stronnictwo, nieprzyjazne faryzeuszom, wytknęło sobie kierunek narodowo-polityczny.

Do saduceuszów należała plutokracja żydowska, Judejczycy majętni, mężowie stanu, wojownicy, którzy obracając się wśród sfer dworskich, przyswoili sobie bardziej świeckie poglądy na życie. Tworzyli oni właściwe jądro partii machabejskiej i na wszystkich polach działalności służyli wiernie swym wodzom.

Prowadzili politykę ugodową z możnymi państwami sąsiednimi, chcąc wzmocnić swój kraj, w przeciwieństwie do faryzeuszów, gorliwców i konserwatystów, którzy stojąc na straży swych interesów, głównie korzyści, płynących z ofiar, nie zważali na dobro narodu i państwa — gotowi popełniać najgorsze zbrodnie i poświęcić swych współbraci, gdy chodziło o zadośćuczynienie kapłańskim przepisom rytualnym.

Obydwa stronnictwa, w walce o wpływy w narodzie, przelewały potoki bratniej krwi. Gdy saduceusze zyskiwali przewagę w państwie, skazywali na śmierć tysiącami faryzeuszów i ich stronników, to samo czynili faryzeusze po zagarnięciu władzy w swe ręce.

Saduceusze dawali pierwszeństwo interesom społeczności żydowskiej nad interesami nauki rabinicznej i Zakonu. Patriotyzm był ich dominującym uczuciem, a religia zajmowała dopiero drugie miejsce w ich sercach. Twierdzili, że wyłączne pokładanie w Bogu ufności i ścisłe przestrzeganie przepisów religijnych nie zdołały zabezpieczyć niezależności Judei. Uczyli, że Bóg obdarzył ludzi wolną wolą na to, aby sami byli sprawcami swego powodzenia i pomyślności; że człowiek jest panem losu własnego, do spraw bowiem ludzkich Bóg nie wtrąca się wcale. Nagroda i kara za postępowanie cnotliwe czy niecne, są następstwem samych uczynków.

Sprzeczność w twierdzeniach między saduceuszami i faryzeuszami przejawiała się szczególniej w kwestiach sądowniczych, prawno-karnych a szczególniej w rytuale świątyniowym.

O zachowanie pewnych zasad rytuału toczyły się pomiędzy saduceuszami i faryzeuszami spory, prowadzone z namiętną gwałtownością. Chodziło saduceuszom zwłaszcza o ob-

chodzenie święta tygodniowego w niedzielę, a dalej o polewanie wodą ołtarza w dni świąt szałasów. Nie przejmowali się saduceusze również sprawą unikania osób lub przedmiotów nieczystych w duchu przepisów lewickich.

Pomimo ulg, które saduceusze wprowadzali w zwyczajach religijnych, partia ta nie zdobyła sobie wziętości w masach ludowych. Składała się z ludzi inteligentnych, nie uznawała wielu przepisów kultowych, pozbawionych wszelkiej logiki i niezgodnych z racjonalnymi potrzebami życia, narzuconych Żydom przez ciemnych rabinów.

Saduceusze, wbrew twierdzeniu faryzeuszów, że maksymy żydowskie „Oko za oko, ząb za ząb" — „Ręka za rękę" itp., należy przyjmować w przenośni, stosowali je w sądownictwie literalnie, wiedząc bardzo dobrze o tym, że te wyjaśnienia traktowane są iście po faryzeuszowsku i że twórcy tych maksym, mieli na myśli stosowanie ich dosłowne. Saduceusze demaskowali w ten sposób fałsz i obłudę żydowską.

Słusznie twierdzą saduceusze, że nagroda lub kara za dobre albo złe uczynki, spotyka nas często już w doczesnym życiu, jak również, że człowiek będąc obdarzony wolną wolą, odpowiada w zupełności za swoje czyny. Natomiast należy odrzucić dowodzenie ich, że Pan Bóg nie miesza się do spraw ludzkich, gdyż w takim razie wiara w czuwanie nad rodzajem ludzkim Opatrzności Boskiej nie miałaby racji bytu.

29) ESEŃCZYCY

Ciągłe tarcia, intrygi, zabójstwa i płynący stąd upadek moralny, zniechęcił zdrowsze jednostki, do współżycia w dotychczasowym środowisku. Ludzie ci, uciekając przed zgiełkiem i podłościami życia, utworzyli, dla dokładniejszego wprowadzania w czyn swych zasad, bractwo i udali się na pustkowia, by tam, wieść żywot kontemplacyjny.

Eseńczycy przestrzegali bardzo skrupulatnie sabatu. Zewnętrznym przestrzeganiem przepisów lewickich, pragnęli osiągnąć nieskazitelność wewnętrzną i przytłumić w sobie namiętności. Stosując się do przepisów Zakonu o zachowaniu jak najskrupulatniejszej czystości, uczynili z tego przepisu najważniejszą regułę. Złączeni wspólnotą dążeń i pojęć religijnych, wprowadzili zwyczaj zasiadania do wspólnego stołu, aby nie korzystać z pomocy jednostek mniej skrupulatnych w przestrzeganiu zasad czystości.

Pragnąc zabezpieczyć się przed obcowaniem z ludźmi obcymi ich zwyczajom, a zwłaszcza z wojownikami, skalanymi stykaniem się z trupami, eseńczycy postanowili usunąć się w okolicę ustronną i obrali sobie na siedzibę puszczę na zachód od morza Martwego w Oazie Engadi.

Współżycie z kobietami było dla eseńczyków niemożliwe, gdyż najlżejsze dotknięcie niewiasty groziło im w każdej chwili skalaniem się. W swej przesadzie unikali eseńczycy małżeństwa.

Ilość eseńczyków była nieznaczna w czasie największego rozkwitu nie przewyższała czterech tysięcy zrzeszonych. Ponieważ z powodu bezżeństwa śmierć tworzyła między nimi luki, starali się, w celu uchronienia się przed zupełnym wymarciem, werbować nowicjuszów i prozelitów. Nowowstępującym wręczano białą szatę lnianą, jaką nosili saduceusze, zapaskę, służącą jako ręcznik do obcierania po uroczystym umyciu się, oraz łopatkę, służącą do zakopywania odchodów. Przedmioty te stanowiły symbole eseństwa. Nowoprzyjęci, po odbyciu nowicjatu, musieli złożyć przysięgę, że będą wiernie zachowywać eseński tryb życia.

Współżycie eseńczyków doprowadziło do zrzeczenia się własności; każdy z nich oddawał swe mienie do skarbca brackiego, z którego opędzano wspólne potrzeby członków. Rządzili się maksymą: „Moje i twoje do ciebie (nie do mnie) należy". Odróżniali się od otoczenia głównie wspólnym spożywaniem pokarmów i zachowaniem celibatu (bezżeństwo).

Dla swego sposobu życia lud podziwiał i wielbił eseńczyków. Niektórzy spośród eseńczyków cieszyli się sławą wykładaczy snów i proroków.

Godnym uznania jest ich wzajemny stosunek braterski i oddawanie posiadanego mienia na rzecz zgromadzenia.

30) FARYZEUSZE I SADUCEUSZE

Tak wychwalana i rozdmuchiwana solidarność i bratnia miłość żydowska, stawiana narodom chrześcijańskim za przykład, przedstawia się w świetle faktów zupełnie inaczej, niż to sobie nieżydzi wyobrażają. Solidarność Żydów uzewnętrznia się wówczas, kiedy w grę wchodzi ich antagonista-innowierca, którego należy unieszkodliwić. Wtedy Żydzi, idąc ręka w rękę, występują zgodnie, ażeby wspólnymi siłami zwalczyć przeciwnika-innoplemieńca.

Zupełnie inaczej postępują, kiedy idzie o sprawy dotyczące samego żydostwa. Tu wszelka solidarność ginie. Nie ustają tarcia, intrygi, wzajemne oskarżenia, wywołane zawiścią, złośliwe szkodnictwo, oczernianie się wzajemne. Wrogo występują względem siebie nie tylko jednostki, lecz całe ugrupowania, wzywając na pomoc, w celu pognębienia swych przeciwników, obce wojska.

Przy wzajemnym zwalczaniu się, Żydzi, będąc w duszy okrutnikami, nie przebierają w środkach, i jak były tego tysiączne przykłady od początków dziejów żydostwa, zatargi te kończyły się przelewem potoków krwi bratniej.

Jako jeden z dowodów, mogą służyć antagonizmy dzielące dwie sekty, zwalczające się wzajemnie i stosujące środki i sposoby walki daleko odbiegające od rzekomo wyznawanych przez nich zasad miłości bliźniego, jeśli ją nawet ograniczyć do społeczności żydowskiej.

Mamy na myśli faryzeuszów i saduceuszów. Na pozór zdawałoby się, że ustawiczne tarcia i antagonizmy między nimi powstawały na podłożu różnic w poglądach religijnych. W istocie rzeczy było inaczej. Walka między nimi nie miała charakteru religijnego, lecz była walką o władzę. Chodziło przede wszystkim o zdobycie wpływu na masy i opanowanie ich. Głównym też celem kierowników tych sekt, było osiąganie wysokich i wpływowych stanowisk u steru rządu.

W walkach tych, zaognionych intrygami, podburzaniem mas, szkalowaniem i oczernianiem się wzajemnym dochodziło do krwawych rozpraw, o czym rozpisują się historycy żydowscy, omawiając dzieje tych walk.

Żydowski król Jonatan, który przybrał imię greckie Aleksandra (106—94 r. prz. Chr.), był stronnikiem narodowo-postępowej partii saduceuszów, a tym samym występował jako przeciwnik partii religijno-konserwatywnej faryzeuszów.

Na tle różnicy w poglądach i obrządkach religijnych powstały pomiędzy obydwiema partiami antagonizmy. Król Jonatan podburzony przez swego przybocznego rycerza, znanego z greckiego imienia Diogenes, Żyda należącego do partii saduceuszów, przestąpił pewne przepisy rytuału, czym oburzył przeciw sobie rabinów i ludność, licznie skupioną w bóżnicy. Gdy lud przyjął groźną postawę i zaczął rzucać w swego władcę owocami świątecznymi, król dał rozkaz straży przybocznej i najemnemu wojsku uderzenia na rokoszan, skutkiem czego postradało życie w świątyni Jerozolimy około sześć tysięcy ludzi.

Wypadki te wznieciły nienawiść nieprzejednaną pomiędzy królem a faryzeuszami.

Od tego czasu nastąpił sześcioletni okres (94—89 r.) krwawych rokoszów i zatargów wewnętrznych. Król Jonatan tłumił jedno powstanie za drugim, lecz każda rzeź, co przygasiła dzisiejszą pożogę, stawała się z kolei żagwią nowego pożaru. I tak walczyli Judejczycy z Judejczykami.

Najzagorzalsi faryzeusze nie zaprzestali nigdy walki ze swym wrogiem partyjnym — saduceuszami.

Król Jonatan podrażniony ciągłymi intrygami swych antagonistów, kazał w jednym dniu przybić do krzyżów 800 schwytanych faryzeuszów. W kronikach ponadto zanotowano, że król Jonatan polecił w oczach ukrzyżowanych wymordować ich żony i dzieci i przyglądał się wśród uczty tym strasznym scenom.

Pięćdziesiąt tysięcy członków obydwu stronnictw, jednej

narodowości i wiary zginęło w przeciągu sześcioletniej wojny domowej.

Taka była „miłość wzajemna" pośród narodu żydowskiego. Brat czyhał na życie brata.

31) WALKI MIĘDZY FARYZEUSZAMI I SADUCEUSZAMI

Po Szymonie objął urząd książęcy i arcykapłański syn jego Jan Hyrkan. Ten wystąpił natychmiast przeciwko zabójcy swego ojca i braci, Ptolemeuszowi, który skrył się w fortecy Dog, uwięziwszy w niej swą teściową, matkę Hyrkana. Hyrkan obległ Ptolemeusza w twierdzy, lecz nie mógł jej zdobyć, gdyż, ilekroć żołnierze żydowscy chcieli przypuścić silniejszy szturm, wystawiał matkę Hyrkana na mury i zmuszał Hyrkana do cofnięcia ataku. W ten sposób wlokło się oblężenie tak długo, aż Ptolemeusz zamordował teściową i uciekł.

Zaledwie uporał się Hyrkan z Ptolemeuszem, Antioch Sidetes, król syryjski, chcąc odzyskać zajęte przez Szymona miasta, wpadł z licznym wojskiem do Judei i obległ Jerozolimę. Oblężenie trwało bardzo długo, a w mieście zabrakło żywności i wody.

Hyrkan wyrzucił z miasta ludność niezdolną do noszenia broni, ale Antioch zawrócił ją pod mury miejskie, gdzie zginęła z głodu i pragnienia między obozem a miastem.

Po długich pertraktacjach zgodził się Antioch na odstąpienie od oblężenia, za co mu Hyrkan wypłacił 500 talentów i zburzył mury Jerozolimy.

Arcykapłan Hyrkan, piastujący jednocześnie stanowisko zwierzchnika państwa i wodza, oraz godność najwyższego kapłana był czczony zarówno przez faryzeuszów jak przez saduceusów.

Hyrkan starał się nie dopuszczać do przewagi jednej partii nad drugą. Waśnie między nimi łagodził powoływaniem członków jednej i drugiej, w miarę ich zdolności, do pomocy w rządach; saduceszów jako wojskowych i dyplomatów, faryzeuszów jako nauczycieli Zakonu, sędziów i urzędników do spraw wewnętrznych. Będąc zwolennikiem faryzeuszów, Hyrkan usiłował ugruntować wewnętrzne urządzenia państwowe, na religijnych, tj. faryzejskich podstawach.

Chcąc się im przypodobać, przedsięwziął wyprawę do Samarii, zdobył miasto Sychem i zburzył świątynię samarytańską, wzniesioną na górze Garizim, która zawsze była solą w oku faryzeuszów. Żydzi oburzali się bardzo, wołając wielkim głosem o pomstę do nieba nad burzycielami; barbarzyńcy, którzy niejednokrotnie zdobywali ich świątynie, jednak często uszanować umieli przybytek czci swych wrogów. Gdy

zaś udało się opanować świątynię samarytan, którzy w niej czcili tego samego Boga, co w Jerozolimie, Żydzi nie tylko, że ją zbeszcześcili i ograbili, ale zburzyli ją doszczętnie, a dzień ten święcony był, jako szczególnie radosne zdarzenie, dorocznym zawieszeniem żałoby i postu.

Tym postępkiem mógł sobie naród żydowski zasłużyć tylko na miano przeklętego.

Hyrkan, będąc jednocześnie zwierzchnikiem kraju, nie mógł się narażać saduceuszom, swoim towarzyszom broni i doradcom, podtrzymywał więc przyjazne stosunki z wodzem ich Jonatanem.

Tymczasem nieoględnie rzucone słowo wywołało gwałtowny rozdźwięk między partiami i przeistoczyło przyjaciela stronnictwa faryzeuszowskiego w jego zaciętego wroga.

Hyrkan powrócił właśnie po odniesionym zwycięstwie nad jednym ze szczepów w Perei. Dla uczczenia zwycięstwa wyprawił ucztę, na którą zaprosił przywódców saducejskich i faryzejskich. Wśród radosnego nastroju Hyrkan rzucił pytanie, czy faryzeusze mają mu coś do zarzucenia i jeżeli tak, niech swe zarzuty wytoczą otwarcie. Na to wezwanie powstał niejaki Eleazar Ben Pojra i bez ogródek wyrzekł: Hyrkan niech poprzestanie na koronie książęcej, a diadem arcykapłański niech odda godniejszemu, gdyż matka jego podczas napadu Syryjczyków na Moden, dostała się przed jego narodzeniem w niewolę, syn zaś branki niezdatny jest na kapłana, a cóż dopiero na arcykapłana.

Powyższe słowa faryzeusza pociągnęły za sobą nieobliczalne w skutkach następstwa. Dotknięty tak obelżywymi słowami, Hyrkan, polecił wdrożyć dochodzenie w tej sprawie, by wyświetlić istotny stan rzeczy. Okazało się, że było to oszczerstwo bezpodstawne.

Oburzenie Hyrkana wzmogło się jeszcze, gdy mu Jonatan doniósł, że faryzeusze postanowili poniżyć go w oczach ludu. Wobec tego Hyrkan zwrócił się do władz faryzejskich z żądaniem ukarania oszczercy, stosując wymiar kary odpowiednio do wysokości stanowiska spotwarzonego. Zdaniem Jonatana, łagodny wyrok, jaki w tej sprawie zapadł, miał być dowodem głębokiej niechęci faryzeuszów do Hyrkana.

W wyniku tego, Hyrkan porzucił dawnych przyjaciół i zbliżył się do partii saducejskiej.

Faryzeusze zostali usunięci z zajmowanych wysokich stanowisk. Urzędy i świątynie, wysoką radę i trybunały obsadzili saduceusze.

Ten zamach stanu miał smutne następstwa. Bezpośrednim wynikiem tych zajść była płomienna nienawiść faryzeuszów i oddanego im ludu do domu Machabeuszów.

Hyrkan w niedługim czasie po tym zginął. Po śmierci jego nastąpił niewstrzymanie rozłam wewnętrzny.

32) ARYSTOBUL I., JONATAN (ALEKSANDER)

Jan Hyrkan, syn Szymona Machabeusza, przed śmiercią przeznaczył koronę swej małżonce, a najstarszemu synowi Judzie, zwanemu z grecka Arystobul, diadem arcykapłański. Juda nie zadowolił się tytułem arcykapłańskim; chciał on rządzić państwem i dlatego kazał matkę zgładzić, trzech braci uwięzić i sam objął rządy, przyjąwszy, na przekór żądaniom faryzeuszów, tytuł króla żydowskiego Arystobula I i otwarcie popierał hellenizm.

Pozostawił przy życiu tylko brata swego Antygona, któremu oddał dowództwo nad wojskiem. Ten, dobry strategik i wódz, podbił Samarię i Galileję, i rozszerzył granice Judei aż po Liban. Tymi jednak sukcesami zgotował sobie zgubę.

Brat jego Arystobul, bojąc się, by zwycięski Antygon nie zechciał sięgnąć po koronę królewską, kazał go zamordować. Sam jednak nie długo cieszył się krwawo zdobytą władzą i po rocznym panowaniu umarł.

Po śmierci Judy (Arystobula), tron objął jego brat młodszy, Jonatan (Aleksander). Żoną jego była Salome, siostra faryzeusza Szymona Ben-Szetacha. Jonatan ubiegał się początkowo o względy narodu, w następstwie czego zostający dotychczas w niełasce faryzeusze, stronnictwo kapłańskie, podnieśli znów głowy.

Szymon Ben-Szetach, brat królowej Salome, wskrzesiciel faryzeizmu bywał częstym gościem na dworze.

Dwudziestoletni okres panowania Jonatana upłynął na wojnach zewnętrznych i domowych i nie mógł, pomimo rozszerzenia granic Judei, przyczynić się do podniesienia pomyślności narodu. Jonatan prowadził wojny z pomocą hufców najemnych, które ograbiały kraj, nie śmiał jednak używać w tym celu Syryjczyków, nienawidzących swych judzkich sąsiadów.

Szczególniejszą uwagę poświęcił Jonatan miastom nadmorskim, pragnąc przede wszystkim wcielić do Judei zaopatrzoną w wyborny port, Ptolomaidę.

Mieszkańcy tego miasta zwrócili się o pomoc do króla Egipskiego, Ptolemeusza Laturosa. Ten pospieszył z pomocą, wysyłając trzydzieści tysięcy wojska na judzkie wybrzeże.

Wojska Jonatana zostały rozgromione, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy zasłało pokotem pole bitwy, wielu wpadło w niewolę, a reszta uciekła. Laturos przeszedł ze swymi zastępami przez część Judei, siejąc śmierć wśród mieszkańców, a uczynił to, chcąc się zemścić na Judejczykach, gdyż w ich rodakach w Egipcie miał zaciętych przeciwników.

W ciągu pierwszych dziewięciu lat swych rządów Jonatan (Aleksander) zajmował stanowisko bierne w sporze pomiędzy partiami faryzeuszów i saduceuszów. Pod wpływem swej żony Salome, używając pośrednictwa jej brata Szymo-



Ryc. 18

Król Juda, syn Hyrkana, morderca swej matki i trzech swoich braci, zaprowadzał pod groźbą utraty życia wiarę w Boga Izraelskiego w zdobytych ziemiach Galilei. Z rąk fanatycznych kapłanów żydowskich poniosły wówczas śmierć tysiące spokojnych obywateli galilejskich, którzy nie wyrzekli się natychmiast swych wierzeń.

na, łagodził spory między nimi. Trwało to dotąd, dopóki groza niebezpieczeństw zewnętrznych odwracała jego uwagę od spraw domowych. Gdy jednak wrócił, jako zwycięzca, wówczas stosunki się zmieniły.

Pragnąc saduceuszów przywiązać do siebie, Jonatan wystąpił naraz, jako stanowczy przeciwnik nauki faryzejskiej, co zresztą uzewnętrzniło się niezadługo. Gdy dnia pewnego



Ryc. 19

Męczeńska śmierć Chrystusa jest dowodem krwiożerczych instynktów Żydów i ich przywódców.

W ten sposób zwykli Żydzi uświetniać swe tryumfy nad przeciwnikami.

Jest to najwyższym dowodem zdziczenia Żydów, których instynkty pierwotne zachowały się w zmienionej formie do dnia dzisiejszego.

Nie mogąc zabijać cieleśnie, zabijają moralnie, upadlając deprawują obce im językiem i wiarą narody.

sprawował funkcję arcykapłańską, wylał wodę, zamiast na ołtarz, sobie pod nogi. Oburzony lud zaczął rzucać w niego owocami świątecznymi. Wzburzenie było tak wielkie, że byłby zginął z rąk tłumu, gdyby nie hufce najemne, które na rozkaz Jonatana rzuciły się na zebranych w świątyni, kładąc sześć tysięcy trupem.

Wypadki te wywołały nieprzejednaną nienawiść między królem i faryzeuszami.

W tym czasie wyprawił się król przeciw państwu Moabu, lecz poniósł klęskę, z której ledwo uszedł z życiem. To przysporzyło mu przeciwników, a faryzeuszom stronników.

Przez sześć lat walczył Jonatan-Aleksander, pochodzący z rodu Dawidowego, z własnymi poddanymi przy pomocy najemnych żołnierzy; w tym czasie zginęło około 50.000 Żydów. Znużony długą walką, król podał rękę do zgody, lecz faryzeusze rękę tę odtrącili. Dalej więc wrzała walka bratobójcza, zaślepieni zemstą wezwali na pomoc króla syryjskiego Demetriusza III. Ten wtargnął do Judei na czele licznego wojska. Na spotkanie jego wyruszył Jonatan do Sichemu. Po krwawej walce, w której walczyli Żydzi przeciw Żydom, wojsko Jonatana zostało rozgromione, zaś on sam zbiegł w góry Efraim, pędząc tam przez jakiś czas życie tułacze.

Gdy Demetriusz opuścił Judeę, Jonatan-Aleksander zwyciężył w morderczych bitwach faryzeuszów i tysiące jeńców sprowadził do Jerozolimy.

Straszna była zemsta króla.

Podobna masowa zbrodnia, świadcząca o upodleniu duszy żydowskiej, powtórzyła się za panowania Nerona, który ulegając namowom i wpływom swej kochanicy Żydówki, Sabiny Poppei, działającej w ścisłym porozumieniu ze Starszyzną żydowską, skazał na takąże śmierć krzyżową niewinnych chrześcijan.

Po ukrzyżowaniu swych towarzyszów, faryzeusze nie czuli się pewni w kraju, uciekli do Syrii i do Egiptu, pozostawiając swe mienie na pastwę losu.

Aleksander umarł wkrótce znienawidzony przez lud jerozolimski i przeklinany przez faryzeuszów. Po jego śmierci, rządy w Judei objęła żona Jonatana, Salome. Pogodziwszy się z faryzeuszami, którzy z kolei mścili się na saduceuszach, mordując ich bezlitośnie tysiącami.

W obawie o życie, saduceusze zwrócili się do królowej Salome, która dała im we władanie szereg twierdz.

Lecz wkrótce królowa Salome rozchorowała się śmiertelnie, z czego skorzystał młodszy jej syn Arystobul żądny zaszczytów. Przewidując, że słaby brat jego starszy Hyrkan przeznaczony jest na dziedzica korony, zawładnął fortecami saduceuszów i, zyskawszy pomoc od książąt syryjskich, i zajordańskich, gotował się do rozprawy orężnej ze swym bratem.

Napróżno Hyrkan i najprzedniejsi członkowie jego rady prosili królową, aby używając swych wpływów odwróciła groźbę wojny domowej. Pochłonięta wyłącznie myślą o ostatniej godzinie, żadnych kroków na tej drodze nie poczyniła.



Ryc. 20

Pojawiające się przed wiekami, nieliczne bandy semickie, uzyskały przez swe czyny, połączone z rozlewem krwi i grabieżą, miano „Habiri", co w języku akackim znaczy — rozbójnicy. Z tych czasów zamierzchłych brak jest bliższych danych o ich zbrodniczych wyczynach, poczynając dopiero od praojca Jakuba, mamy niezliczoną ilość danych, usprawiedliwiających słuszność nadania Żydom nazwy „Habiri".

Mojżesz, Jozue i cały szereg proroków, ludzi mianujących się świętymi i działającymi w imieniu Sprawiedliwego Boga, wyrównywali swe rzekomo doznawane krzywdy, rozlewem krwi. Żydzi rządzili się od czasów Jakuba maksymą „siła przed prawem". Jakub i synowie jego, za udzieloną im gościnę przez króla Hemora i jego syna, płynącą z dobroci ich serca, zabili podstępnie króla i jego syna, dobytek zagrabili i po spełnieniu zbrodni — uciekli z gościnnego kraju.

Zbrodniczość, żądza krwi, mściwość, chęć dogodzenia swym najniższym instynktom, wszystko to było właściwością duszy żydowskiej. Gdy

byli zależni, działali skrycie byleby cel swój osiągnąć. Pierwsze czyny królów Dawida, Salomona i ich następców, były szeregiem zbrodni i wypływały z chęci pozbycia się swych współzawodników do tronu. Król Dawid tyle niewinnej krwi przelał, że jak Zakon podaje, nie zasłużył sobie na łaskę zbudowania Domu Bożego. Salomon rozpoczął swe rządy i zakończył je, rozlewem krwi swych najbliższych. Królowie izraelscy, i judzcy obejmowali trony zamordowawszy swych poprzedników, a następnie pławili się we krwi setek i tysięcy swych politycznych przeciwników.

Mord następował po mordzie, zbrodnia po zbrodni, a wszystko to z pobudek egoistycznych. Mordowano bez cienia litości i współczucia. Pozbawiano życia nie tylko tych, którym panujący mogli uczynić najbłahszy zarzut, ale śmierć ich pociągała za sobą wyrok śmierci niechybny na żony, dzieci i krewnych, którzy w niczym nie zawinili. Były to zatem rzezie masowe, bądź ku chwale królów żydowskich, bądź ku chwale narodu żydowskiego, bądź wreszcie ku chwale proroków, występujących w imieniu „Pana".

Nie doszukiwano się zbytnio przyczyn przewinienia, wystarczały poszlaki, byleby móc sycić oczy widokiem krwi swych przeciwników.

Walka dwóch stronnictw Faryzeuszów z Saduceuszami, pociągnęła za sobą, w ciągu szeregu lat, dziesiątki tysięcy ofiar. Walka ta skończyła się wreszcie niesłychanym w dziejach ludzkości masowym mordem, śmiercią kilku tysięcy istnień ludzkich wśród strasznych katuszy i męczarni.

Król żydowski Jonatan, który przybrał greckie imię Aleksander, pochodzący z rodu Dawidowego, kazał ukrzyżować 800 Faryzeuszów, elitę umysłową i rodową Żydów jerozolimskich za to, że nie aprobowała jego niecnych wyczynów. Królowi nie wystarczył widok tych nieszczęśliwców wijących się w strasznych bólach na krzyżach, w ostatnich chwilach ich życia. Żeby w pełni nasycić zemstą swe zwyrodniałe serce, kazał na oczach ukrzyżowanych nieszczęśliwców mordować ich żony i dzieci, na których żadne przewinienie nie ciążyło.

Tej straszliwej rzezi, przeprowadzanej z premedytacją i z pełną świadomością czynu, przyglądał się król z wysokości swego biesiadnego stołu, otoczony gronem pochlebców.

Tu doszła do głosu cała potęga mściwości żydowskiej, która przepełniała nie tylko serce króla, ale i ogółu żydowskiego. W zbrodni tej brał udział nie tylko władca, lecz całe jego liczne stronnictwo, zastęp siepaczy, zwyrodnialców, pochlebców i otoczenie królewskie. W samej akcji ukrzyżowania 800 Faryzeuszów i wymordowania ich żon i dzieci, musiało brać udział około 10.000 zwyrodnialców, zaś liczba tych, którzy zbrodnię tą aprobowali i przypatrywali się jej, musiała sięgać kilkadziesiąt tysięcy.

33) ARYSTOBUL

Jerozolima została w tym czasie ponownie oblężona przez wojska rzymskie pod wodzą Pompejusza. Oblężenie ciągnęło się pewien czas i dopiero po osaczeniu wież i dokonaniu wyłomu w murze, wpadli żołnierze do świątyni i wyrżnęli znajdujących się tam kapłanów, nie licząc ludności, której padło wówczas 12.000. Pompejusz nie skorzystał jednak ze zdobycia świątyni i nie ruszył zgromadzonych w niej skarbów.

W następstwie tego zwycięstwa, niepodległość Judei utracona została wówczas na zawsze. Judea cofnęła się do granic, jakie obejmowała do czasów machabeuszowskich. Cały szereg miast został od niej oderwany i oddany pod zwierzchnictwo namiestnika Syrii. Spośród jeńców wojennych, część

kazał Pompejusz stracić, pozostałych zaś odstawić do Rzymu. Uprowadzeni również do Rzymu zostali: Arystobul, syn jego Antygon, dwie córki, oraz stryj jego Absalom. Musieli oni, wraz z innymi królami i książętami Azji, zwyciężonymi przez Pompejusza, kroczyć przed jego tryumfalnym wozem.

Zawleczeni do stolicy świata, więźniowie żydowscy, byli zawiązkiem gminy, która wydała walkę duchowi rzymskiemu i wycisnęła na nim deprawujące piętno.

Pierwsi Judejczycy rzymscy nie byli jeńcami, lecz kupcami, których z magnatami rzymskimi łączyły sprawy handlu zbożem egipskim i dzierżawy ceł w Azji Mniejszej.

Żydzi rzymscy oddziaływali w znacznym stopniu na politykę państwa rzymskiego. Zarówno oni, jak i późniejsi przybysze, mieli prawo głosu na zebraniach ludowych, które to prawo, wskutek solidarności i ruchliwości Żydów, pozwalało im niejednokrotnie na przeprowadzenie plebiscytów według ich myśli.

Jak daleko sięgały ich wpływy, sądzić można z tego, że słynny z krasomówstwa Cycero, nienawidzący Żydów, bał się swoich uczuć wypowiadać głośno, aby nie ściągnąć na siebie ich gniewu i zemsty. Cycero, broniąc raz sprawy pretora Flakkusa, uzależnionego od Żydów i widząc, że Żydzi wmieszali się między publiczność, zrobił uwagę, że chętnie przemawiałby głosem stłumionym, by słyszeć go mogli sami sędziowie, nie zaś Judejczycy.

Podczas rozprawy między innymi przemówił w te słowa: „Nadzwyczajnej wymaga stateczności opieranie się zabobonom żydowskim, a dowodem to charakteru silnego, gdy kto dla dobra państwa rzymskiego okazuje pogardę krzątającym się zabiegliwie na zebraniach ludowych Judejczykom".

Oto głos Cycerona, wyjaśniający pobudki Pompejusza, jakimi kierował się ocalając świątynię: „Jeśli Pompejusz nie skorzystał z prawa zwycięzcy i nie ruszył skarbu judzkiej świątyni, to nie powodowała nim chyba w tym względzie cześć dla świętości żydowskich, lecz raczej roztropność; nie chciał on pewnie nastręczyć sposobności do skarg podejrzliwemu i oszczerczemu narodowi judzkiemu, inaczej bowiem nie oszczędzałby cudzych, a nadomiar judzkich świętości".

„Jeżeli już przed zdobyciem Jerozolimy, gdy Judejczycy żyli jeszcze w pokoju, żywili oni głęboką odrazę do świetności państwa rzymskiego, do dostojności imienia rzymskiego, do praw naszych przodków, to podczas wojny ostatniej, dali nam jaskrawe dowody, jak dalece wrogim pałają ku nam uczuciem. Jak zaś kochają ten naród nieśmiertelni bogowie, o tym świadczy zabór i wypuszczenie w dzierżawę ich kraju".

W rok potem Cycero został skazany na banicję przez Nerona, ulegającego wpływom Sabiny Poppei i Starszyzny żydowskiej.

Dla Judei nastały ciężkie czasy. Podtrzymywał ten stan rzeczy Idumejczyk Antypater, doradca Hyrkana, który wspomagał stale pieniężnie wodza rzymskiego Skaurusa.

Trzej najznakomitsi mężowie Rzymu: Juliusz Cezar, Pompejusz i Krassus, połączyli się w tym czasie ścisłym przymierzem, aby, po złamaniu potęgi senatu i szlachty, kierować sprawami państwa według własnego upodobania. Triumwirowie rozebrali między siebie najpotężniejsze prowincje. Krassus, choć bogacz, niezmiernie był chciwy. Dotarł w wyprawie przeciw Partom, nakładając drogi, do Jerozolimy w celach zaborczych. Pragnąc chciwości jego zadośćuczynić, skarbnik świątyni, Eleazar, wręczył mu sztabę złota trzysta min ważącą. Nie zadowalając się tym, Krassus zabrał 2.000 talentów i złote sprzęty wartości 8.000 talentów. Następnie w walce z Partami poniosło wojsko rzymskie klęskę, w której Krassus poległ.

Zatarg między Juliuszem Cezarem i Pompejuszem, po śmierci Krassusa starał się wykorzystać Arystobul, celem pogrążenia swego przeciwnika Antypatra.

Cezar, pragnąc osłabić wpływy Pompejusza, wypuścił Arystobula na wolność i oddał dwa legiony pod jego rozkazy, aby popierał go w Judei i Syrii. Ale Pompejańczycy otruli Arystobula. Gdy Pompejusz zginął w walce z Cezarem w Egipcie, wówczas Antypater, stojący stale po stronie Cezara, otrzymał od niego w nagrodę prawo obywatelstwa rzymskiego i urząd namiestnika Judei.

Cezar, dążąc do samowładztwa, zabiegał o zjednanie sobie Żydów, którzy w owym czasie tworzyli liczną, zwartą gminę. Rozporządzając wielkimi bogactwami i uciekając się do przekupstwa wywierali przemożny wpływ na senat i mieszkańców Rzymu. Udzielał im więc Cezar różnych przywilejów. Gdy z obawy protestu i buntów przeciw jednowładztwu, zabronił obywatelom rzymskim wszelkich zgromadzeń, pozwolił jednak Judejczykom łączyć się w towarzystwa religijne. Względy okazywane Żydom przez Cezara, nie znalazły u ich pobratymców z Judei należnego oddźwięku.

Wobec tego Antypater zagroził malkontentom gniewem potrójnym: Cezara, Hyrkana i swoim.

Ogromne rozgoryczenie wśród Żydów w Judei wywołał Antypater zamianowaniem dwóch swoich synów, najstarszego Fazaela i dwudziestopięcioletniego Heroda: pierwszego na stanowisko namiestnika Jerozolimy i Judei, drugiego na namiestnika Galilei.

Herod był oddany w zupełności sprawom Rzymu.

Antypater po zamianowaniu synów namiestnikami Judei i Galilei, naraził sobie Żydów tak dalece, że ci, pałając nienawiścią, otruli go podczas uczty, wydanej przez Hyrkana.

Czyn ten nie sprowadził jednakże spodziewanych przez

zabójców następstw. Żydzi zawiedli się srodze. Herod zakasował ojca stanowczością i mądrością. Chybiły zakusy obalenia synów Antypatra. Herod pokonał wszystkich wrogów. Hyrkan naciskany przez przeciwników Heroda, zdecydował się po dłuższym wahaniu, wezwać go przed trybunał. Ten zjawił się na sąd przybrany w purpurę, w otoczeniu zbrojnego zastępu, z miną wyzywającą, wręczając królowi list od Cezara, w którym ten czyni Hyrkana odpowiedzialnym za życie swego ulubieńca. Sędziowie upadli na duchu, i tylko jeden z nich odważył się na przemówienie, w którym piętnował czyny Heroda, czym wywołał wśród sędziów nastrój wrogi dla oskarżonego. W obawie przed zapalczywością członków trybunału, Hyrkan rozkazał posiedzenie odroczyć.

Korzystając z tej zwłoki, Herod uszedł do Damaszku, gdzie Cezar przyjął go z otwartymi rękami i obdarzył godnością namiestnika Celesyrii.

Po zabójstwie Cezara, powstał nowy triumwirat: Oktawiana, Antoniusza i Lepidusa. W następstwie tego, sytuacja Heroda była zagrożona, gdyż popierał przeciwników triumwiratu.

Na domiar, możnowładcy judejscy udali się do Antoniusza z żalami na Heroda. Herod stawił się również przed Antoniuszem z hojnymi darami, skutkiem czego Antoniusz nie uwzględnił próśb posłów żydowskich, użalających się na Heroda, lecz obdarzył go swymi łaskami.

W tym czasie nastała chwila, która, zdawało się, odwróci szczęście od Heroda. Partowie wystąpili przeciw Jerozolimie.

Po zdobyciu jej i świątyni, zostali wezwani przed króla Partów Hyrkan i Fazael brat Heroda, namiestnik Jerozolimy, dla przeprowadzenia rokowań pokojowych.

W Ektybie, dokąd przybyli, okuto ich natychmiast w kajdany. Fazael odebrał sobie życie, a Hyrkanowi kazał Antygon okaleczyć uszy, ażeby pozbawić go możności sprawowania nadal obowiązków arcykapłańskich. Herod, oskarżony przez swych przeciwników politycznych udających przyjaciół, uchronił się przed niewolą, zbiegłszy do twierdzy Mussada, króla Hyrkana zaś Partowie wywieźli do Babilonii.

Herod, po przymusowym opuszczeniu Jerozolimy, dotarłszy do Rzymu, przekonał Antoniusza i Oktawiana o przysługach, jakie może im oddać w walce z Partami.

W Rzymie zyskał pomoc pieniężną od swych przyjaciół, a zwłaszcza najbogatszego Judejczyka w Antiochii, Saramolli, do prowadzenia walki o koronę. Początkowo wojna ta przeciągała się, gdyż Rzymianie nie przyjmowali w niej poważniejszego udziału. Dopiero po osobistym udaniu się Heroda do Antoniusza, uzyskał od niego pomoc dwóch legii i polecił

ich dowódcy Sozjuszowi energiczne zwalczanie Antygona i osadzenie na tronie króla wskazanego przez Rzym.

Wojnę tę Herod prowadził z nieubłaganą srogością. Pięć miast koło Jerycha kazał obrócić w perzynę, a mieszkańców wyrżnąć w pień.

Oblężenie Jerozolimy trwało czterdzieści dni. Ataki wojsk oblężniczych były tak gwałtowne, że część oblężonych, nie pochwalając oporu, radziła otworzyć Herodowi bramy stolicy.

Po runięciu murów pod naciskiem wojsk atakujących, składających się z legionów rzymskich i wojska żydowskiego oddanego Herodowi, zastępy zdobywców wpadły do miasta i świątyni, rąbiąc mieszkańców bez różnicy płci i wieku, oraz mordując kapłanów obok zwierząt ofiarnych. Z trudnością udało się Herodowi ocalić świątynię od spustoszenia i zburzenia. Na zachowaniu jej zależało mu, gdyż nie chciał panować nad ruinami.

Antygon dostał się do niewoli i na usilne żądanie Heroda został ścięty.

Był on ostatnim z ośmiu arcykapłanów pochodzących z domu Machabeuszów.

34) OSTATNI KSIĄŻĘTA MACHABEJSCY

Po śmierci królowej Salome rozpętały się walki bratobójcze, które rozdarły naród na dwa wrogie obozy. Starszy jej syn Hyrkan II, któremu umierając, Salome przekazała koronę, nie był w stanie, wskutek słabości charakteru, podźwignąć ciężaru obowiązków królewskich w tak niespokojnym okresie.

Brat jego młodszy Arystobul stanowił zupełne przeciwieństwo Hyrkana. Opanowany chorobliwą ambicją, dążył do zagarnięcia tronu judejskiego. Wrodzona popędliwość jednak sprawiła, że celu nie osiągnął i okrył niesławą siebie i naród.

Niezwłocznie po śmierci matki, Arystobul wyruszył na czele oddanych mu saduceuszów i drużyn najemnych na Jerozolimę, aby wydrzeć bratu koronę.

Hyrkan miał po swej stronie faryzeuszów, lud i oddziały wojska, będącego na żołdzie zmarłej Salome.

Zwolennicy Hyrkana uwięzili w zamku Baris jako zakładników, żonę i dzieci Arystobula. Bracia spotkali się w Jerycho, gdzie Arystobul odniósł zwycięstwo, Hyrkan zaś zbiegł do Jerozolimy.

Po zdobyciu świątyni, Hyrkan II musiał ukorzyć się przed zwycięskim bratem. Zawarto pokój i obaj bracia zaprzysięgli w świątyni umowę, mocą której Arystobul objął tron, Hyrkan zaś, zdetronizowany po trzymiesięcznym panowaniu, otrzymał

diadem arcykapłański. Arystobul, mimo że z saduceuszami łączyły go ścisłe węzły, nie występował przeciw faryzeuszom, nie chcąc jątrzyć ludu przywiązanego do nich. Być może, niezgoda między obu partiami wygasłaby zupełnie, gdyby nie pojawienie się męża, który pod wpływem wybujałej ambicji i w celach osobistych podniecał antagonizmy.

Był to Antypater, który wraz ze swoim potomstwem stał się dla Judejczyków upiorem. Ród jego, jak w ogóle cały szczep Idumejski, zmuszony był przez Jana Hyrkana I do przyjęcia wiary żydowskiej. Nieopatrzny ten czyn spotkała wkrótce zasłużona kara, wyrażająca się w zagładzie jego dynastii i narodu.

Antypater, wyniesiony przez Salome na stanowisko namiestnika Idumei, dzięki zdolnościom dyplomatycznym i uprzejmemu obejściu zjednał sobie przychylność nie tylko rodaków lecz i sąsiadów Nabatejczyków, mieszkańców Gazy i Askalonu. Opanowawszy zupełnie swym wpływem Hyrkana, Antypater stał się jego ulubieńcem, powiernikiem i doradcą.

Korzystając z tego, starał się przekonać go, że brat jego Arystobul knuje przeciw niemu zbrodnicze zamiary. Tymi podszeptami zdołał Antypater doprowadzić Hyrkana do oddania losów Judei pod sąd rozjemczy obcego mocarstwa.

Antypater, ująwszy króla Aretasa bogatymi upominkami i widokami odzyskania, w razie zwycięstwa, dwunastu miast na wschód i południo-zachód od morza Martwego, zyskał jego poparcie.

Niebawem wyruszył Aretas, dla sprawy Hyrkana do Judei na czele 50.000 wojska, do którego przyłączyli się stronnicy Hyrkana. Tak doszło do walki, w której Arystobul poniósł klęskę, po czym musiał uciekać do Jerozolimy.

Wówczas król Aretas przystąpił do oblężenia stolicy. W obawie przed jej zdobyciem wielu mieszkańców ratowało się ucieczką. Po kilkumiesięcznym oblężeniu, załodze zagroził głód, przyczym zabrakło im zwierząt ofiarnych przed zbliżającymi się świętami paschy. Arystobul odwołał się do religijnych uczuć Żydów, przyjmujących udział w oblężeniu stolicy, aby ich skłonić do dostarczania zwierząt ofiarnych. Antypater, będący duszą obozu oblężniczego, pozwolił na to, tym bardziej, że oblężeni proponowali cenę wysoką. Przez pewien czas do koszów spuszczanych z pieniędzmi przez oblężonych, wkładano baranki.

Lecz pewnego dnia Antypater, pragnąc zadrwić z oblężonych i upokorzyć ich, rozkazał zamiast baranka włożyć do kosza wieprza.

W następstwie tego, wysoka rada zakazała zakupywać zwierzęta ofiarne.



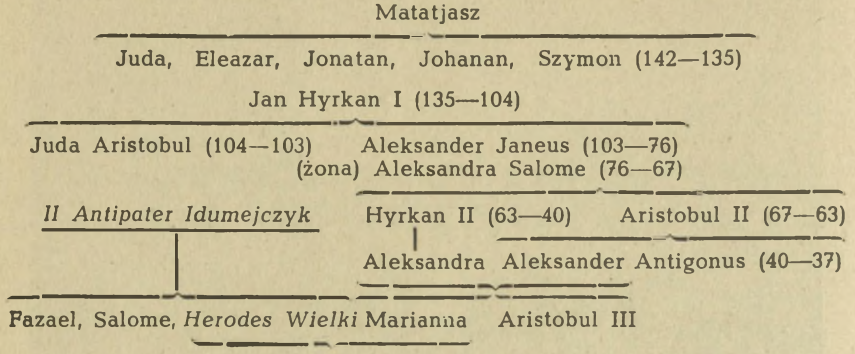
Ryc. 21

Połączone wojska Antypatra, prowadzącego Żydów, stronników Hyrkana i króla Nabatejczyków, Aretasa, podstąpiły pod mury Jerozolimy, by pokonać zamkniętego w niej Arystobula, wraz z jego wojskiem.
Poważnieni synowie jednego narodu i wyznania wezwali na pomoc obce wojska, aby zadośćuczynić swej chęci zemsty.

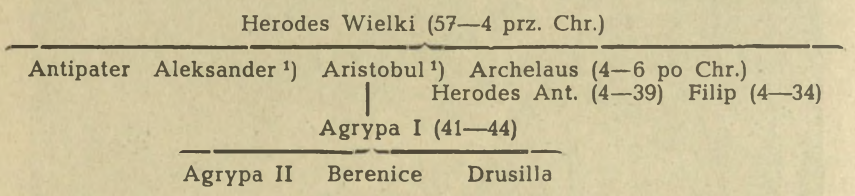
W tym czasie pojawił się na arenie politycznej Judei przedstawiciel państwa rzymskiego w osobie Skaurusa, legata Pompejuszowego.

Antypater, darami i dyplomatycznymi podstępami, zyskał przewagę nad Arystobulem. Zjednał dla sprawy Hyrkana legata Skaurusa i ten przemówił za nim u Pompejusza. Pompe-

I RODOWÓD MACHABEUSZÓW



III RODOWÓD HERODESA WIELKIEGO



jusz zaś skorzystał z rozterki między braćmi i postanowił przyłączyć Judeę do państwa Rzymskiego.

Jak lekceważył Pompejusz władców żydowskich, dowodzi fakt, że z ich posłami nie chciał wdawać się w układy, lecz polecił stawić się przed sobą królowi i arcykapłanowi, którzy, musieli rozkaz jego spełnić. Ci wytoczyli przed Pompejuszem swoje żale i wzajemne pretensje.

Lecz tymczasem wyłoniła się jeszcze trzecia partia, która miała pretensję do reprezentacji praw narodu wobec Pompejusza i przeciwstawiała się obu władcom zwalczającym się bezlitośnie. Była to nowopowstała partia republikańska.

Tarcia wśród Żydów, były dla Pompejusza zupełnie obojętne, nosił się on tylko z zamiarem zhołdowania Judei Rzymowi, lecz celowo zwłóczył jeszcze z zadaniem jej ciosu ostatecznego.

35) HERODI

Ze śmiercią Szymona, ostatniego przedstawiciela dynastii Machabeuszów i ze wstąpieniem na tron Heroda I zaczyna się nowa dynastia, idumejska. Herod zawdzięcza tron swemu ojcu Antypatrowi, doradcy Hyrkana, który umiał zyskać względy Pompejusza.

[1]) Synowie Marianny.

Nowy władca, choć Idumejczyk z pochodzenia, który dopiero w trzecim pokoleniu wraz z całym swym narodem, przyjął wiarę mojżeszową, jednak przywiązał się do niej i głęboko bolał nad usterkami służby Bożej w Jerozolimie. Poprzednio o kolejności sprawowania służby kapłańskiej w świątyni przez poszczególne grupy kapłańskie decydowała wola lub fantazja arcykapłana; wywoływało to niezadowolenie i ferment wśród lewitów i kapłanów prowincjonalnych, odsuniętych od władzy, zaszczytów i dochodów. Herod zreorganizował porządek odbywania służby Bożej w świątyni jerozolimskiej.

W tym celu podzielił kapłanów i lewitów całego państwa na 24 kompanie i przeznaczył dla każdej jeden tydzień, podczas którego miała pełnić służbę na Morii. W sobotę każdego tygodnia zmieniały się oddziały; nowy obejmował służbę, a poprzedni, oddawszy ją, czekał do następnego dnia i wracał do domu. Nad wykonaniem służby czuwał arcykapłan wraz z całym sztabem urzędników kapłańskich, a zarazem dowódca straży na Morii.

Do czynności urzędników świątyni jerozolimskiej należało między innymi: zarząd pieczęciami, dozór nad ofiarami płynnymi i nad ofiarami z ptactwa i nad wróżbami. Był też dozorca nad studniami, herold, który baczył nad zamykaniem bram, lekarz, obowiązany czuwać nad stanem zdrowia kapłanów, itp. W sprawach związanych z dochodami był Herod, prawdopodobnie nie bez podstawy, szczególnie ostrożny, ustanawiając trzech skarbników i siedmiu zawiadowców świątyni; również musiało przynajmniej dwóch urzędników czuwać nad pieniędzmi wpłacanymi przez gminę.

Kapłani spełniali służbę na dziedzińcu świątyni, a lewici na całej Morii (górze świątyniowej).

Kompania, mająca służbę w swoim tygodniu, dzieliła się na pięć oddziałów, z których każdy pełnił służbę przez jedną dobę. W nocy pełnili lewici służbę na wieżach i w bramach Morii i tylko na trzech wieżach wewnątrz dziedzińca trzymali straż kapłani, warty zmieniały się na sposób rzymski, co cztery godziny.

W nocy były bramy Morii, dziedzińców i samej świątyni pozamykane, wszędzie panował spokój i tylko odgłos kroków wart i ich nawoływania były jednymi znakami życia tego odrębnego miasta. Ze świtem rozpoczyna się ruch na całej górze, otwierają się bramy Morii, na wewnętrznym dziedzińcu myją się kapłani, pełniący służbę w tym dniu. Jest ich 24, chórem odmawiają modlitwę poranną, a podczas tego młodzi chłopcy z rodu kapłańskiego zmiatają z wielkiego ołtarza popiół i węgiel pozostały z dnia poprzedniego. Teraz następują ofiary. Kapłani z całym ceremoniałem zarzynają bydło i krwią jego kropią na ołtarz i wokoło niego. W soboty i święta skła-

dano ofiary dodatkowe, a oprócz ofiar publicznych składano codziennie mnóstwo ofiar prywatnych na różne intencje.

Herod, zawładnąwszy tronem przy poparciu Rzymian, lekceważył sobie niechęć narodu i tłumił ją z nieubłaganą surowością. Mszcząc się za otrucie swego ojca Antypatra, podczas uczty, wydanej przez arcykapłana Hyrkana II, kazał zamordować 54 członków senatu, na miejsce których mianował innych, zupełnie mu oddanych.

Przy zdobywaniu Jerozolimy kazał mordować masowo swych przeciwników, w liczbie zamordowanych zginęło czterdziestu pięciu członków najprzedniejszych rodów, a stronników ich kazał stracić ryczałtem.

Majątki wszystkich skazańców kazał konfiskować na rzecz swego skarbu; część tych zdobyczy przesłał Antoniuszowi, któremu na własne zbytki i na dogodzenie chciwości Kleopatry nie starczało nigdy pieniędzy.

Dla ulegitymowania swej władzy, poślubił Mariannę, wnuczkę arcykapłana Hyrkana (ogółem miał Herod 10 żon).

Dwie osoby mogły jeszcze zagrażać panowaniu Heroda. Były nimi: arcykapłan Hyrkan, który przebywał na zesłaniu w Babilonii i wnuk jego Arystobul, szwagier Heroda. Dopóki ci dwaj żyli, nie mógł Herod być pewnym swego panowania i korony.

Pragnąc zabezpieczyć się przed Hyrkanem, zaprosił go Herod do Jerozolimy i zatrzymał przy dworze. Arystobula, szwagra swego, zwabił do Jerycha, gdzie słudzy Herodowi utopili go w kąpieli na rozkaz swego pana.

Z powodu tych zbrodni wezwany został Herod przed Antoniusza. Nie będąc pewny życia, polecił drugiemu szwagrowi swemu, Józefowi, urodziwą swą małżonkę Mariannę uśmiercić w razie gdyby zginął.

Darami i wymową umiał Herod usprawiedliwić się przed Antoniuszem i utrzymać się przy władzy. Wróciwszy do Jerozolimy, dowiedział się, że szwagier jego Józef, zdradził przed Marianną dane mu przez Heroda polecenie pozbawienia jej życia, za co kazał go ściąć.

Niemniej srogi los spotkał Mariannę i jej matkę, które wtrącono do więzienia.

Hyrkana, osiemdziesięcioletniego starca, którego dotychczas obdarzał przy dworze względami, oskarżył, że wszedł w konszachty z królem Nabatejskim, za co poniósł śmierć.

Zwolnioną po pewnym czasie z więzienia, żonę swoją Mariannę, na skutek intryg, pomawiających ją o cudzołóstwo, rozkazał sędziom, oddanym sobie, wydać na nią wyrok śmierci.

Po śmierci swej żony, którą ubóstwiał, opanował go żal i nieznane mu dotychczas uczucie tęsknoty. By stłumić do-

znawane wyrzuty, z kolei kazał ściąć sędziów, którym poprzednio polecił wydać wyrok śmierci na Mariannę.

Po kilku latach, gdy synowie z żony Marianny Aleksander i Arystobul byli już młodzieńcami, powierzył im urzędy na swym dworze. Dworzanie jednak, zazdrośni o swe wpływy, otoczyli młodzieńców siecią intryg. Teraz rozpoczęła się na dobre nagonka na synów Marianny. Herod uwierzył doniesieniom intrygantów, że synowie ci czyhają na jego życie. Sam wyznaczył sędziów, celem przeprowadzenia dochodzenia i osądzenia ich. Sąd ten nie wysłuchał oskarżonych i na podstawie niesprawdzonych oskarżeń skazał obu młodzieńców na śmierć. Wyrok wykonano w Samarii, obaj synowie Marianny zginęli na szubienicy (7 r. prz. Chr.).

Następca tronu, trzeci syn Heroda, Antypater, przebywający w Rzymie, nie czuł się pewny życia ani stanowiska, dopóki ojciec jego żył, a zdaniem jego, żył za długo. Uplanował zatem zamach, którego wykonania podjęły się cztery kobiety, należące do rodziny Heroda. Poparła ich również poważna liczba faryzeuszów.

O knującym się zamachu powiadomiła Heroda siostra jego, Salome. Skutkiem tego wszyscy uczestnicy zmowy przepłacili swoje zamiary życiem.

Dalsze śledztwo w tej sprawie wykryło, że Antypater nosił się z zamiarem otrucia swego ojca i dobrodzieja.

Herod, dotknięty do żywego tą niewdzięcznością i zbrodniczymi zamiarami syna, postanowił zwabić go do Jerozolimy. Po przybyciu Antypatra, Herod oskarżył go o spowodowanie bratobójstwa i usiłowanie ojcobójstwa przed trybunałem, któremu przewodniczył namiestnik rzymski. Tymczasem złamany wiekiem i życiem Herod, zachorował i udał się do ciepłych kąpieli koło Jerycha; mimo zabiegów stan jego zdrowia był coraz gorszy, aż pewnego razu rozeszła się w pałacu wieść o jego śmierci. Uradowany Antypater, uwierzywszy pogłoskom, wezwał dozorcę swego więzienia, by go uwolnił, gdyż ma objąć rządy w państwie. Dozorca jednak, przekonawszy się, że pogłoska była przedwczesna, chcąc się przypodobać żyjącemu jeszcze choremu królowi, doniósł mu o żądaniu syna. A właśnie w tym czasie nadeszło z Rzymu pozwolenie na sąd nad Antypatrem. Herod więc bez przeszkód skazał i tego na śmierć. Wyrok wykonano na podwórzu pałacowym.

Był to trzeci już syn Heroda, pozbawiony życia z rozkazu ojca. Król po raz trzeci zmienił następcę i przeznaczył koronę najmłodszemu synowi Antypasowi.

Wszystkie te przejścia podkopały zdrowie Heroda. W związku z chorobą rozeszła się pogłoska o jego śmierci. Przyjmując tę wieść, jako prawdziwą, zastęp młodzieży udał się do świątyni wzniesionej przez Heroda i strącił umieszczo-

nego tam z jego rozkazu nad główną bramą orła rzymskiego. Na tę wieść wyruszyło do świątyni wojsko królewskie, które pojmało czterdziestu sprawców tego czynu. Wszyscy, na rozkaz Heroda, zostali spaleni.

Jeszcze w ostatnich dniach swego życia Herod myślał o masowej zbrodni. Polecił więc zwołać do Jerycha najprzedniejszych mężów Judei wydając jednocześnie sekretny rozkaz, ażeby wszyscy, z chwilą jego śmierci zostali wymordowani, chciał bowiem, by cały naród i każda rodzina, opłakując stratę ukochanych istot, nie mogła się w dniu tym z jego śmierci radować.

W pięć dni po skazaniu Antypatra umarł Herod wśród przekleństw ludu w sześćdziesiątym dziewiątym roku życia. Cały czterdziestoletni okres panowania Heroda, był jednym pasmem morderstw i zbrodni.

Herod przed śmiercią niewiele dbał o losy swego kraju. Zamiast utrzymać Judeę w całości, rozbił ją, aby wyposażyć jej dzielnicami pozostałych trzech swoich synów. Jednemu z nich, Archelausowi, przekazał Judeę i Samarię, bratu jego, Herodowi Antypasowi, zapisał Galileję i Pereę, a trzeciemu Filipowi terytoria kraju zajordańskiego, zamieszkałe przeważnie przez szczepy barbarzyńskie.

Spadkobiercy Heroda, wychowani w atmosferze ciągłych intryg, nie lgnęli do siebie miłością braterską. Jeden zazdrościł drugiemu posiadania pod swą władzą większych terenów.

Herod Antypas (4—39) przeznaczony dawniejszym testamentem na tron, pienił się na myśl, że Archelausowi mogą się dostać obszerniejsze ziemie i tytuł królewski. Żona Heroda I Salome, również wrogo usposobiona do Archelausa, nie chciała dopuścić, by ten nałożył koronę. Że zaś losy testamentu od wyższej woli zawisły, przeto pretendenci zabiegali o swoje prawa do tronu u Augusta.

Archelaus, rozpoczynając rządy, przyrzekł narodowi naprawić krzywdy wyrządzone przez ojca i zaprowadzić reformy. Lud, ośmielony tą gotowością do ustępstw, nie zadowolił się czczymi obietnicami królewskimi, lecz sformułował swe żale w punktach konkretnych, domagając się niezwłocznych i skutecznych reform.

Przy pięciu zwłaszcza punktach mocno obstawano, jak zmniejszenie uciążliwych podatków, zupełne zniesienie opłat od kupna i sprzedaży, wypuszczenie na wolność niesłusznie skazanych, surowe ukaranie sędziów, wydających stronnicze wyroki i wreszcie, złożenie z urzędu niemiłego ludowi arcykapłana Joazara.

Archelaus, przyrzekł wszystko to uczynić, lecz odroczył spełnienie tych obietnic do czasu zatwierdzenia testamentu. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy faryzeusze, podnieśli rokosz. Wówczas Archelaus kazał piechocie znajdującej

się w Jerozolimie uderzyć na rokoszan, a konnicy kazał tratować uciekających. W dniu tym zginęło na górze świątyniowej trzy tysiące ludzi.

Po takim akcie okrucieństwa, reszta pretendentów do tronu, jako też przedstawiciele ludu, zanieśli skargę do Augusta, by zagrodzić Archelausowi drogę do tronu.

Faryzeusze przekonywali cesarza, że żaden z potomków Heroda nie wart jest purpury królewskiej; prosili więc o wcielenie Judei do Syrii jako prowincji państwa Rzymskiego, z pozostawieniem atoli narodowi Judzkiemu samorządu w sprawach wewnętrznych.

August zatwierdził na ogół testament Heroda, nie ozdobił jednak Archelausa tytułem królewskim, lecz uznał go tylko namiestnikiem, przyrzekłszy mu wszakże, że, jeśli na to zasłuży, udzieli mu później świetniejszego tytułu.

I tak Judea z Samarią utraciły swą samodzielność i weszły w skład państwa Rzymskiego.

Po śmierci Augusta przypadła Judea nowemu cesarzowi Tyberiuszowi. Za jego panowania wielkorządcą Judei był Gratus, a następnie Poncjusz Piłat (26—36). Arcykapłanem był Józef Kaifasz znany z surowości, przestrzegania przepisów Zakonu i krwiożerczych instynktów.

Okres ten jest ważny, gdyż przypada nań życie i męka Jezusa Chrystusa.

36) SAMARYTANIE

Ludność żydowska prowincji syryjskiej Galilei i Transjordanii, a później Samarii została za królów asyryjskich Tigladpilezera IV (Phul), Salmanassara i Sargona masowo przesiedlona do Asyrii w kilku partiach od r. 733—721 prz. Chr. Na jej miejsce przesiedlili królowie ci Asyryjczyków, którzy, zmieszawszy się z nieliczną, pozostałą jeszcze ludnością miejscową, utworzyli nową grupę etniczną. Żydzi pozostali w Judei i późniejsi przybysze z niewoli babilońskiej pogardzali tymi mieszkańcami Galilei i Samarii, nazywając ich barbarzyńcami. Ci jednak, przyniósłszy ze swej ojczyzny znacznie wyższą kulturę od miejscowej, odróżniali się krańcowo od Żydów swym łagodnym charakterem, sumiennością i poszanowaniem cudzej własności. Mając szeroki pogląd na świat, stosowali swe ludzkie zasady do wszystkich, bez względu na pochodzenie i religię. Często także przechodzili na judaizm.

Przyjęcie w poczet wyznawców religii mojżeszowej, wymagało trzech zasadniczych czynności: obrzezania, zanurzenia w wodzie celem obmycia się z grzechów pogaństwa i złożenia ofiary. Z tym łączyło się szereg innych obrządków i czyn-

ności, tyczących się życia codziennego, jak przepisy o zachowaniu czystości rytualnej przy jedzeniu, o sposobie odprawiania modlitw, o ścisłym przestrzeganiu sabatu itd. Przepisy te raziły często „nowonawróconych" swą drobiazgowością i nieuzasadnioną skrajnością, tylko więc najgorliwsi neofici je przestrzegali.

Galilejczycy, dawni obywatele Syrii, pod władzą królów Machabejskich, przyjęli wiarę w Jedynego Boga, co odpowiadało ich pojęciu o bóstwie, poddali się zanurzeniu w wodzie i obrzezaniu i postawili na czele wszystkich zasad religijnych naukę o czynieniu dobrze bliźniemu (zgodnie z duchem kodeksu asyryjskiego).

Ci prozelici żydowscy, po przyjęciu judaizmu, nawiązali łączność z Żydami i żądali dopuszczenia ich do służby Bożej, by połączyć się z nimi w jedną gminę religijną. Wiara żydowska nie zmieniła u Galilejczyków ich pierwotnych cech narodu asyryjskiego. Wychowani od wieków na przepisach kodeksu asyryjskiego, stali na wysokim poziomie kulturalnym i moralnym.

Z powodu różnic charakteru nie mogło być mowy o całkowitym zlaniu się podbitych Samarytan i Galilejczyków, zwanych przez konserwatywnych Żydów poganami — z Żydami. Znaczna część jednak zamożnych Żydów, którym imponował tryb życia i wysoka kultura Samarytan i Galilejczyków, zawierała związki małżeńskie z nimi, choć kapłani jerozolimscy sprzeciwiali się temu i nawoływali do odłączenia się od „nieczystych".

Przeciwko tym związkom występował głównie kapłan Ezdrasz. Jego zdaniem, było wielkim grzechem, by naród żydowski, stanowiący „święte nasienie", „święte potomstwo", takim mieszaniem się z ludem obcym, sam na sobie popełniał świętokradztwo. Głosił on, że „bałwochwalców", którzy przyjęli wiarę mojżeszową, można wprawdzie przyjąć do związku gminnego, nie wolno im natomiast przyznawać równych praw z Żydami, mają oni zawsze stanowić odrębną grupę.

Za inicjatywą Ezdrasza, część żydostwa zgromadzonego w Jerozolimie pod przysięgą przyrzekła, że wszyscy, którzy pojęli małżonki z obcych narodów, rozłączą się z nimi i wyrzekną potomstwa, powstałego z tych związków. Chwila ta postanowiła o całej przyszłości narodu żydowskiego. Ezdrasz i jego stronnicy wykopali przepaść między sobą a otaczającym ich światem.

Rodzinom mieszanym doręczono napisane przez „Radę Starszych" poszczególnych gmin, listy rozwodowe, co przeistoczyło przyjazne dotąd stosunki Samarytan z gminą żydowską — na wrogie. Żal córek i sióstr opuszczonych i wygnanych przez żydowskich małżonków, widok dzieci, których za-

parli się ich ojcowie, musiał serca krewnych napełnić goryczą i odrazą.

Na czele niezadowolonych z tego stanu rzeczy stanęło dwóch Samarytan, mężów dzielnych i ambitnych, Sanballad i Tobiasz, których rodziny zostały pokrzywdzone przez dekrety rozwodowe gminy żydowskiej. Obaj mężowie usiłowali



Ryc. 22

Zranionego i porzuconego na drodze Żyda uratował od śmierci Samarytanin, nie zważając na krzywdy, jakich doznawali jego współwyznawcy od Żydów. Ponadto zapewnił mu jeszcze troskliwą opiekę. Uczynek jego jest tym szlachetniejszy, że przechodzący uprzednio tą samą drogą kapłan i lewita, bojący się o swe życie i nieczuli na cierpienia współrodaka, pozostawili go bez pomocy.

wpłynąć na cofnięcie listów rozwodowych. Gdy jednak ich poczynania rozbiły się o kamienne serca żarliwców, doszło do starć, które trwały dłuższy czas (454—444).

Gdy Samarytanie przybyli pewnego razu do Jerozolimy dla oddania, z okazji świąt, czci umiłowanemu przez siebie Bogu, Żydzi nie dopuścili ich do świątyni. Rozgoryczeni, pod wodzą Sanballada, uderzyli na Jerozolimę, porobili wyłomy w jej murach, spalili drewniane bramy miasta i zburzyli w nim wiele domów. Świątyni jednak nie tknęli, gdyż była dla nich świętością.

Jerozolima znów legła w gruzach, a Samarytanie wybudowali dla siebie świątynię na górze Garizim niedaleko Samarii. Niektórzy z nich zamieszkali w Galilei, skupiając się w miastach Nazaret i Betlehem i wokół jeziora Genezaret.

W epoce Machabeuszów (165—43), kiedy upadek państwa syryjskiego pozwolił Żydom, zresztą przez krótki czas, na pewną swobodę ruchów, narzucili oni swą religię podbitym przez siebie ludom. I tak arcykapłan Jan Hyrkan (135—104) oderwawszy od Syrii Samarię, narzucił pod groźbą kary śmierci jej mieszkańcom wiarę mojżeszową. W swej gorliwości religijnej zburzył świątynię Samarytan na górze Garizim i dzień ten ustanowił uroczystym świętem dla Żydów. Podobnie uczynił Arystobul (104—103) w Galilei, kiedy podbił tę prowincję syryjską i oderwał ją od Syrii. Podobnego świętokradztwa nie dopuścili się ani Egipcjanie, ani Babilończycy, ani Asyryjczycy, ani Persowie, którzy nawet pomogli Żydom do odbudowania świątyni.

Samarytanie i Galilejczycy różnili się krańcowo od Żydów swym sposobem myślenia, zwyczajami i obyczajami, a przede wszystkim ludzkością i miłosierdziem, okazywanym bliźnim, co uwiecznił Chrystus w swej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie:

Ewangelia Św. Łukasza. Rozdział X

30. A Jezus... rzekł: Pewien człowiek szedł z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli na pół umarłego zostawiając.
31. I zdarzyło się, że jakiś kapłan żydowski szedł tą samą drogą, a ujrzawszy go, minął.
32. Także i Lewita, przyszedłszy na to miejsce i widząc go, minął.
33. A pewien Samarytanin jadąc, przyszedł aż do niego i ujrzawszy go, wzruszył się miłosierdziem.
34. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził go do gospody i pielęgnował go.
35. A nazajutrz, wyjąwszy dwa grosze, dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a gdybyś co więcej wydał, ja, za powrotem oddam tobie.

Samarytanom i Galilejczykom, wychowanym w zasadach istniejącego już od wieków, sławnego kodeksu asyryjskiego,

nie odpowiadały przepisy rabiniczne żydowskie, tak więc, choć przyjęli judaizm, jednak nie uznawali większości żydowskich przepisów i obrządków rytualnych. Nie mogli również pogodzić się z dyszącymi nienawiścią do wszystkiego co nieżydowskie, nakazami „Zakonu".



Ryc. 23

Jakie stanowisko zajmował Jezus w stosunku do słabości ludzkich, świadczy potraktowanie przez Niego jawnogrzesznicy.

Kapłani, faryzeusze i nauczyciele ludowi żydowscy, opierając się na przepisach Zakonu, potępili ją, skazując jawnogrzesznicę na ukamienowanie. Chrystus zaś, patrząc w jej serce, znalazł je piękniejszym niż zarozumiałe i zatwardziałe serca jej sędziów, stanął w jej obronie i podźwignął ją do nowego życia.

Ludzie ci, których tryb życia i sposób myślenia były zbliżone do zasad głoszonych przez Chrystusa, stali się później jego pierwszymi wyznawcami.

Chrystus zaś głosił:

„Błogosławieni ubodzy duchem, Błogosławieni cisi, Błogosławieni którzy płaczą albowiem oni pocieszeni będą, Którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni, Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią, Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają, Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.

„Naśladujcie mię, który jestem pokorny i cichy, a dusze wasze odpoczynek znajdą. Każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Jeśli ofiarujesz dar swój do ołtarza, a tam wspomnisz iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem swoim. Miłosierdzia pragnę, nie zaś ofiary. Nie przysięgajcie zgoła, a niechaj mowa wasza będzie: Tak, tak; Nie, nie.

Strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście od innych byli widziani. Niech owszem, wasza lewica niewie co czyni prawica. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi. Ale ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a módl się Ojcu twemu w skrytości. A modląc się nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani.

Którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzono wam będzie. A cóż widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku twoim nie widzisz. A wszystko cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza.

Przykazania nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jako was miłuję. Potem poznają was wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Już was nie będę zwał sługami, a dziećmi Bożymi, bo wszystko com słyszał od ojca mojego, oznajmiłem wam. Na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie".

Tak łagodną, a zarazem do głębi wzruszającą naukę o dobroci i wzajemnej miłości głosił Chrystus. Nauki swe popierał czynem i całym swym życiem. Głosząc przebaczenie i miłość, rozpraszał wątpliwości.

Żadna religia, żadna filozofia nie może pochlubić się posiadaniem tak wzniosłego nauczyciela, jakim był Jezus Chrystus. Jezus nie ubiegał się ani o bogactwa, ani o dostojeństwa. Żył z ubogimi i dla ubogich, przeszedł po ziemi, czyniąc dobrze.



Ryc. 24

Jezus, jako Galilejczyk, wychowany przez swą matkę w duchu przepisów prawa asyryjskiego, otaczał opieką i miłością słabszych, szanował i czcił swą matkę i wszystkie kobiety, oraz stawał w ich obronie, lecz szczególną miłością Jezusa cieszyły się dzieci..

Zakonodawca Mojżesz i jego następcy, przywódcy ludu i arcykapłani, nie szczędzili niewiast i dzieci, nakazując je tępić ostrzem miecza, co było z gruntu obce psychice narodów aryjskich, otaczających czcią te słabe istoty.

Szczery i pełen prostoty, jak dzieci, którymi lubił się otaczać, spokojnie zniósł śmierć. Nawet ostatnie Jego westchnienie, jest słowem miłosierdzia, przebaczeniem dla swym morderców.

Jakże inną była ta nauka Zbawiciela, od nauk głoszonych przez Zakon, który nakazuje tępić swych wrogów wedle własnego uznania, ostrzem miecza. Zakon nie zna miłości, ani litości w stosunku do innoplemieńca, bądź innowiercy. Mojżesz, nakazuje zabijać pokonaną rdzenną ludność, głosząc: że pozostawiona, będzie przybyszom żydowskim „kolką w boku" i „żądłem w oku". Również śmiercią karał swych współwyznawców za nieposłuszeństwo, a piaski pustyni zroszone zostały krwią tysięcy ofiar zabitych z jego nakazu.

Taki był prawodawca żydowski, wódz narodu żydowskiego i moralizator. Każdemu wskazaniu jego towarzyszy groźba, lub przekleństwo w wypadku nieposłuszeństwa.

Żydzi współcześni Chrystusowi brnęli w bezprawiu i wszelkich nikczemnościach. Często odwracali się od Boga i powracali ku pogaństwu. A wzorem dla szerokich mas było kapłaństwo, które nie przebierało w środkach gdy chodziło o korzyści materialne. Wyższe więc duchowieństwo knuło intrygi, a arcykapłan stał się nie ostoją powagi i majestatu, lecz osobą, która bezczelnością i wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami zdobywała zazwyczaj swe stanowisko. Niższe zaś duchowieństwo żydowskie, z zaciętością rozstrząsające drobiazgowe przepisy Zakonu i komentujące je przewrotnie, najlepiej charakteryzują słowa Chrystusa który woła: „Rodzaju jaszczurczy". A w innym miejscu mówi o nich, że są jak groby, lśniące obłudną czystością, a we wnętrzu kryjące trupy i wszelkie nieczystości.

Oświecone i zamożne warstwy żydowskie używały zagrabionych bogactw dla dogodzenia swym zachciankom, nie troszcząc się zgoła o biedaków. Posłuchajmy słów Chrystusa:

Ewangelia Św. Łukasza, Rozdział XV

19. Był pewien człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i szkarłat i w bisior i używał hojnie na każdy dzień.
20. I był pewien żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, wrzodami okryty.
21. I pragnął nasycić się z okruszyn, które spadały ze stołu bogacza, a nikt mu nie dawał, tylko psy przychodząc, lizały wrzody jego.

Żydzi, ku chwale swojej głoszą, że Chrystus był „kość z kości i krew z krwi" — Żydem, czyli ich współplemieńcem. Chcą nam (chrześcijanom) tym imponować, twierdząc zarazem, że gdyby nie oni, Żydzi, nie byłoby Zbawiciela, nie byłoby chrześcijaństwa, opierającego się na naukach moralnych Zakonu, zaś bez nauki Chrystusa, opierającej się rzekomo na Zakonie, nie byłoby postępu, rozwoju cywilizacji i trwalibyśmy dotychczas w dawnym barbarzyństwie.

Nic bardziej fałszywego niż to zestawienie Żydów i Chrystusa.



Ryc. 25

Jezus nie stronił od ludzi, widząc w każdym, nawet najuboższym, człowieka, brał udział w ich smutkach i radościach i gdzie tylko potrzeba było pomocy, tam chętnie spieszył.

W tym względzie różnił się krańcowo od kapłanów i nauczycieli żydowskich, zachowujących starannie dystans między sobą a tłumem, który uważali za warstwę niżej stojącą pod każdym względem.

Jezus bierze więc udział w uczcie weselnej w swym rodzinnym kraju Galilei, w mieście Kanie.

Żydzi, uznając Mesjasza synem Dawidowym, wyobrażali sobie panowanie jego na ziemi, jak niegdyś Dawida; tymczasem panowanie Chrystusa dotyczy życia przyszłego, tak więc nie można mieszać Mesjasza żydowskiego z Chrystusem.

Zarówno działalność, a przede wszystkim charakter przemówień i nauk Chrystusa są najlepszym dowodem, że Chrystus nie był działaczem politycznym. Mógł tylko w konsekwencji swych nauk sprowadzić przewrót w stosunkach między ludźmi i w następstwie, między narodami, ale przewrót ten szedł po linii ewolucji, a nie rewolucji. Chrystus był budowniczym, a nie burzycielem. Jezus i jego zwolennicy nigdy ani



Ryc. 26

Jezus stara się bezskutecznie wzruszyć swymi wzniosłymi zasadami serca przywódców ludu żydowskiego. Lecz usiłowania Jego zawiodły, odbijając się od krwią i nieprawością nasiąkniętej skorupy serc żydowskich. Udając skupienie, przemyśliwują Żydzi, jakimby sposobem zgładzić Nauczyciela.



Ryc. 27

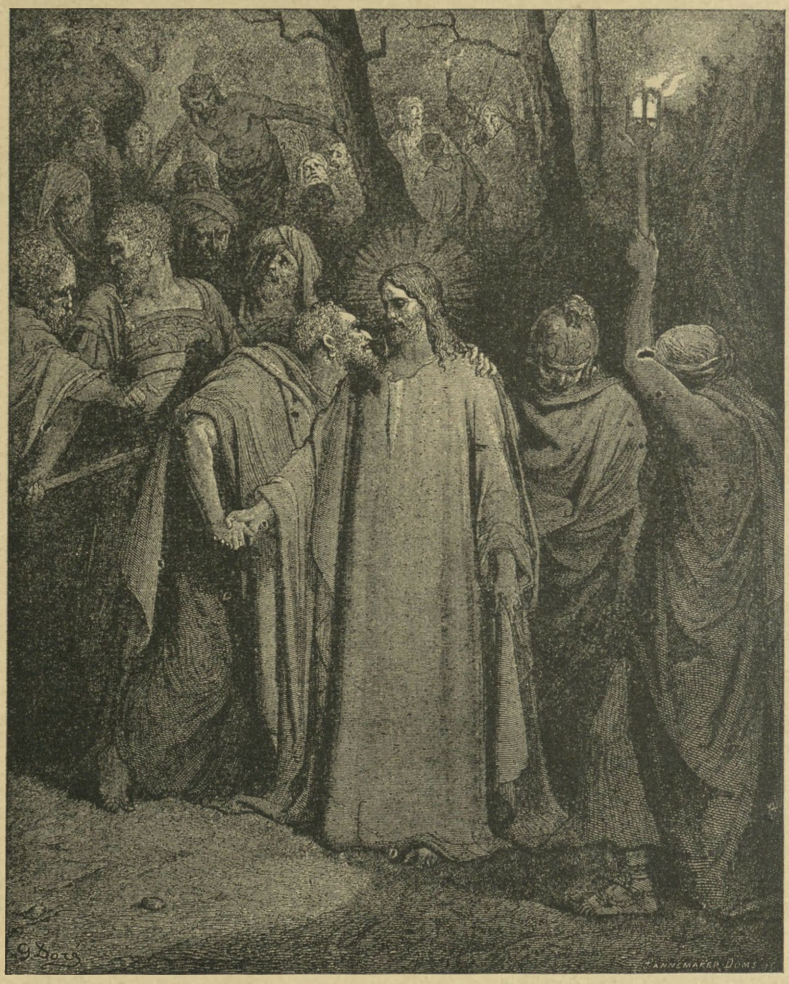
Uniesiony świętym gniewem Jezus, który miał inne pojęcie o powadze i świętości Przybytku Bożego, niż ogół żydostwa, wypędza przekupniów z przedsionka świątyni jerozolimskiej.

Fakt ten, jak cała zresztą nauka i życie Chrystusa, świadczy, że Jezus nie mógł być Żydem.

Jako mieszkaniec Galilei, kraju pogan w którym żyło wielu osiadłych tam przed półtora wiekiem aryjczyków, musiał mieć w swych żyłach krew aryjską. Stąd też nauka Jego przemawia raczej do narodów aryjskich, niż semickich.

jednym słowem nie występowali przeciw panującym władzom państwowym, jak to często czynili Żydzi; przeciwnie, głosił: „Oddajcie, co cesarskie cesarzowi, a co boskie Bogu".

Gdy jednak chodzi o występki i zbrodnie, dotyczące życia i płynące z niegodziwości serca, występuje z wielką stanowczością, nawołując do podobnej postawy swych uczni. Bezwzględnie więc zwalczał hipokryzję faryzeuszów. To jego stanowcze przeciwstawienie się złu miało sprowadzić rozłam



Ryc. 28

Z faryzeuszowską obłudą zdradza Jezusa Judasz, przekupiony przez nienawiścią ziejących „Starszych" ludu żydowskiego, za to, że zwrócił uwagę Żydów na cele wyższe. Celów tych jednak Żydzi nie byli w stanie zrozumieć, bo całe ich życie i charakter były wręcz przeciwne naukom Jezusa.



Ryc. 29

Upadającemu pod brzemieniem krzyża Jezusowi pomógł Szymon z Cyreny, podczas gdy Żydzi mieli dla Niego jedynie szyderstwo, wzgardę i najpodlejsze obelgi. Widzieli bowiem w Jezusie obcoplemieńca, który chciałby pouczać ich, „wybrańców Boga".

Czynami swymi i swą historią dali jednak dowód, że są przez Boga wyklęci.

w rodzinach i społeczeństwach. Jezus bowiem głosił, że zła nie wolno tolerować, bez względu na to, ktoby je popełniał. Nie było to jednak nawoływanie do politycznego wystąpienia, chodziło o moralność. Dlatego, widząc handel w świątyni i nieuczciwości z nim związane i słysząc hałas, który rozpraszał skupienie modlitewne, wygnał bezczelnych handlarzy.

Także uczniom swym mówił Jezus o czekającej ich walce, ale tylko w obronie swych najdroższych ideałów i w walce ze złem. —

Faryzeuszom nie podobało się, że Chrystus, wytykając publicznie ich obłudę i fałsz, dyskredytuje ich w oczach ludu, co grozi im upadkiem. Dlatego też przedsięwzięli wszelkie środki i podburzali wszelkimi sposobami lud, który jeszcze uznawał ich autorytet, aby tylko doprowadzić do stracenia Chrystusa, a przedtem do ośmieszenia go wobec tego samego ludu, który go niegdyś słuchał i szedł za nim. I lud, poszedł bezmyślnie za dotychczasowymi swymi przydówcami.

Jakżeby mógł Chrystus pochodzić z tego narodu!

O ileż więcej miał myśli wspólnych Samarytanom!

Całe życie Chrystusa i jego nauka, przeczy teoriom Żydów, jakoby Matka Chrystusa Maryja, była Żydówką, pochodzącą w prostej linii z rodu dawidowego. Gdyby tak było, nie mógłby Syn Jej, przez Nią wychowany i gorąco miłowany, który i, jak każde dziecko, przejął pierwsze swe myśli od swej Rodzicielki, głosić nauk w takiej sprzeczności stojących z całym charakterem i światopoglądem żydowskim.

O ileż bliższa psychice aryjskiej jest nauka, Jezusa, czego świadectwem jest rozprzestrzenienie się jej wśród narodów aryjskich. Ponieważ ponadto wiemy, że w II. w. prz. Chr., była cała kraina Chanaan, a szczególniej późniejsza Galileja, pod wpływami aryjskich przybyszów z północy, nie widzimy herezji w twierdzeniu, że Jezus mógł pochodzić od tych aryjczyków. W hipotezie tej bynajmniej nie jesteśmy odosobnieni, wielu bowiem poważnych badaczy naukowych niemieckich stoi na tym stanowisku.

Dlatego Żydzi, czując w Chrystusie obcego przybysza, który głosił zasady tak im wrogie, wyparli się Go, i w swej nienawiści do wszystkiego, co prawe, zawołali do Piłata „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj! Niech krew Jego spadnie na nasze głowy"! A gdy ten, widząc ich niskie pobudki, nie chciał być powolny ich żądaniom, zagrozili mu: Jeśli Go nie ukrzyżujesz, nie będziesz przyjacielem cesarza.

Chrystus podał hasło do zniesienia niewolnictwa. Niewolnik, równie jak jego pan, powołany został przez Boga, aby zasiedli razem u wspólnego stołu. Zwrócono mu jego osobowość i sumienie, stał się on odpowiedzialny za swoje uczynki i za swoje myśli. Żydzi zaś, jeszcze w chwili obecnej, nie mogą się pogodzić z tego rodzaju nauką, niewolnictwo dla nich istnieje i ciągle jeszcze uprawiają handel żywym towarem.

Żydzi chełpią się mądrością swych proroków, nauczycieli i reformatorów Zakonu. Wszyscy oni głoszą nienawiść, mściwość i przekleństwo innym, uważając się za naród „wybrany", który jednak na podstawie nauki ich i czynów uważany być winien za naród wyklęty.



Ryc. 30

Tak męczeńską śmiercią ginie Ten, co głosił prawdę, miłość i miłosierdzie.

Ukrzyżowanie Jezusa było chwilowym tryumfem zła nad dobrem. Wyzuci z wszelkich uczuć ludzkich pachołkowie faryzeuszów, rabinów i kapłanów przybijają do krzyża Tego, który ośmielił się rzucić im prawdę w oczy. Widząc, że tryumf Jezusa byłby ich zgubą, skazali Go na śmierć. Jednak przeliczyli się, gdyż Jezus ukrzyżowany właśnie zwyciężył.

I z takiego narodu miał wyjść Zbawiciel świata, głoszący miłość i miłosierdzie, prawdę i sprawiedliwość?

Nie! — Nie! — I jeszcze raz — nie!

Chrystus nie mógł być Żydem!

Nie mógł pochodzić z narodu tak spodlałego, w którym brat zabijał brata dla nasycenia swych uczuć zemsty.

Chrystus urodził się w Galilei, w kraju zależnym od Asyrii, rządzonym według prawa asyryjskiego, nakazującego: już 1000 lat przed Mojżeszem chwalić Boga, miłować bliźniego, czcić ojca i matkę, nie kraść, nie zabijać, nie pożądać żony, ani żadnej rzeczy bliźniego swego itd.

Galileja, jak wiemy, w czasie chwilowego osłabienia Asyrii została zdobyta przez króla żydowskiego, Hyrkana, a mieszkańcy jej, pod groźbą kary śmierci, byli nawracani na judaizm. W tym czasie musieli przodkowie Jezusa przyjąć wiarę mojżeszową.

Chrystus, wychowany już w tej wierze, mając jednak głęboko w serce wrażone poczucie świętości Jedynego Boga, który, według jego przeświadczenia, jest najbliższy człowiekowi w świątyni, przybył do Jerozolimy. Lecz tu spotkało go rozczarowanie. W świątyni znalazł „jaskinię zbójców" a w mieszkańcach Jerozolimy swych oprawców.

37) KASTOWOŚĆ ŻYDOWSKA

W żadnym narodzie kastowość, podział na klasy i na rody (pokolenia) nie stworzyły wśród różnych odłamów społeczeństwa takiej przepaści, jak między Żydami. Bogaty gardził biednym. Biegły w Zakonie i uczony lekceważył sobie nieuświadomionego. Członkowie jednych rodów, jak Lewitów lub Dawidowy, wywyższali się ponad inne. Antagonizm klasowy był tak wielki, że członek rodu Lewitów nie zasiadał nigdy z wieśniakiem do stołu, nie spoczął by nigdy pod jednym z nim dachem, lękał się nawet otrzeć o niego, aby się nie skazić przez dotknięcie jego odzienia. Związki małżeńskie pomiędzy obydwiema klasami były rzadkością. Takie małżeństwa były uważane za hańbiące dla rodu uważającego się za uprzywilejowany. Głęboka też rozwarła się przepaść pomiędzy warstwą niższą, grzęznącą w ciemnocie, a bogaczami, uczonymi i ludźmi wpływowymi. Nienawidziły się one z głębi duszy i serca.

W takim oto środowisku wzajemnej nienawiści i pogardy, zaczął Syn Boży głosić naukę o równości i miłości bliźniego.

Za głosem Zbawiciela poszli przede wszystkim wszyscy, pokrzywdzeni i wzgardzeni, pariasi, niewolnicy, pochodzący z narodów pokonanych przez Rzymian, Samarytanie, następnie patrycjat rzymski, a w końcu pewna część Żydów uciemiężanych przez swych współbraci.

38) AGRYPPA I

Po śmierci cesarza Rzymskiego Tyberiusza objął tron po nim trzeci cesarz Rzymski, Kajus Kaligula Germanicus. Żaden

ze zwyciężonych przez Rzymian narodów nie odczuł żywiej od żydostwa następstw tej zmiany na tronie.

Pierwsze lata rządów nowego monarchy zdawały się wróżyć zwrot dla Judei pomyślny. Trwało to dotąd, dopóki cesarz Kaligula pod wpływem Greków nie wystąpił przeciw Żydom.

Agryppa, syn straconego przez Heroda Arystobula, wychowywał się w Rzymie, w towarzystwie syna Tyberiuszowego, Druzusa.

Razu pewnego, pragnąc przypodobać się Kaliguli, wyraził Agrypa życzenie: „Oby Tyberiusz jak najrychlej zeszedł ze świata i godniejszemu berło pozostawił". Dowiedziawszy się o tym, Tyberiusz wtrącił go do więzienia, w którym przebywał sześć miesięcy, to jest do śmierci cesarza.

Po wstąpieniu na tron, Kaligula, kazał Agryppę zwolnić z więzienia, obdarzył go złotym łańcuchem, włożył na głowę diadem, nadał tytuł królewski i przyznał mu, przypadłe Rzymowi księstwo Filipa. Senat Rzymski udzielił mu ponadto tytułu pretora.

Gdy Agryppa, jako król i ulubieniec cesarza, przybył do Judei, syn Heroda, Antypas, powodowany zazdrością, postanowił udać się do Rzymu w zamiarze wyjednania u cesarza Kaliguli królestwa. Agryppa, w obawie, ażeby Antypas nie wkradł się w łaski cesarza, oczernił swego stryja przed nim, co pozbawiło Antypasa księstwa i skazało go na zesłanie.

Względy jakimi Kaligula obdarzył Agryppę, zbudziły drzemiącą z dawna nienawiść do Żydów w sercach Greków Aleksandryjskich. Nie brak było, co prawda, Judejczykom nieprzyjaciół na całych obszarach państwa Rzymskiego.

Grecy, poznawszy Żydów którzy, po zburzeniu Jerozolimy, masowo przenieśli się do Grecji i osiedli w Atenach, głosili prawdę o niegodziwości żydowskiej. Na tym polu pracowali Posejdoniusz z Apamei, współczesny Antiochowi Wspaniałemu i Chermon z Aleksandrii, a w Rzymie — Cecero. Głosili oni, że Żydzi dla trądu lub też innej choroby wypędzeni zostali z Egiptu, że największy ich prorok Mojżesz uprawiał czary i gusła; przedstawiali judaizm, jako odznaczający się nieczułością i propagujący nienawiść do innych narodów, uznawali Żydów za naród barbarzyński, który najmniejszym wynalazkiem nie wzbogacił kultury ludzkiej.

Znany pisarz, Apion z Aleksandrii, w swych pracach przeciw Żydom twierdził, że Mojżesz był kapłanem w Heliopolis, że początek narodu żydowskiego przypada zaledwie na czas założenia Kartaginy, że Żydzi są narodem pasorzytniczym, zdobywającym majątki z krzywdą narodów wśród których żyją, że w celu osiągnięcia korzyści dopuszczają się zbrodni i że są upodleniem dla narodów, z którymi obcują. On to pierwszy swymi publicznymi wystąpieniami na rynku zwrócił uwagę całego ówczesnego kulturalnego świata na tzw. mordy rytu-

alne i uzasadniał swoje oskarżenie następującym opowiadaniem. „Gdy Antioch Epifanes zajął Jerozolimę i wszedł do przenajświętszego, zobaczył leżącego tam na kanapie młodego Greka, przed którym stał stół, zastawiony najwyszukańszymi smakołykami. Przerażony Grek opowiedział królowi, że go Żydzi schwytali i tutaj więżą i tuczą, by go następnie zarżnąć na Paschę. Nie jest on pierwszą ofiarą krwawych ceremonii żydowskich, gdyż ta zbrodnia powtarza się każdego roku.

Namiestnik Flakkus pozbawił Żydów aleksandryjskich praw obywatelskich i ogłosił ich cudzoziemcami. Żydów wypędzono z czterech dzielnic Aleksandrii i stłoczono w zamieszkałej przez nich części miasta zwanej Deltą. Aleksandryjczycy, pałając nienawiścią do Żydów i chęcią zemsty za doznawane od nich ustawicznie krzywdy, rzucili się na dzielnicę żydowską, niszcząc wszystko na swej drodze, a opornych zabijając. Wściekłość tłumu była tak wielka, że około 16.000 trupów żydowskich zasłało ulice i place Aleksandrii.

Nienawiść Aleksandryjczyków do podstępnych Żydów wybuchała już niejednokrotnie. I tak w r. 145 prz. Chr. słyszymy, że władca Aleksandrii Tyskon, dowiedziawszy się, że arcykapłan Oniasz zaciąga wojska, by je przeciw niemu poprowadzić i dobrze wiedząc, że Żydzi w Aleksandrii, popierając dążenia swego arcykapłana, są wrogami Egiptu, wydał rozkaz swoim żołnierzom, by uwięzili wszystkich Judejczyków w Aleksandrii i dali ich słoniom na stratowanie. Słonie na cel ten przeznaczone kazał naprzód winem upoić, aby podniecić ich wściekłość. Zaszedł atoli wypadek, który Judejczycy poczytali za cud. Odurzone winem zwierzęta nie dały sobą powodować. Oswojone słonie chowane w stajniach królewskich, wypuszczone na większą gromadę Żydów, zatrzymały się. Żydzi w obliczu niebezpieczeństwa i śmierci podnieśli niebywały krzyk. Przestraszone tym krzykiem słonie, zawróciły i uciekły do stajen.

Za następcy Flakkusa, namiestnika Bassusa, ustały na razie jawne wystąpienia przeciwko Żydom. Lecz wobec ciągłych nalegań o zwrot odebranych im praw obywatelskich, i sobotniego odpoczynku, przemówił Bassus do Żydów: „A gdyby tak nieprzyjaciel spadł nam nagle na karki, gdyby nawiedziła nas powódź gwałtowna, srogi pożar, głód, powietrze, trzęsienie, czyżbyście i wtedy tak ściśle sabat chowali i wtedy siedzieli z założonymi rękami, nie przedsiębiorąc nic ku naszemu zbawieniu? Czyżbyście i wtedy wylegiwali bezczynnie w waszych bóżnicach, rozczytując się w Zakonie i roztrząsając rozwlekłe ciemne ustępy? Zali nie porzucilibyście wszystkiego i zajęli się ratowaniem waszych rodziców i dzieci, waszych dóbr i majątku, życia własnego? A więc wiedzcie, jeżeli nie usłuchacie moich rozkazów, ja dla was będę tym wszystkim, najazdem nieprzyjaciół, gwałtowną powodzią, szalejącą pożo-

gą, głodem, zarazą, trzęsieniem, widomą postacią nieubłaganego przeznaczenia".

Pragnąc wybłagać dla siebie ulgi, Żydzi wysłali do cesarza Kaliguli deputację. Powiedziawszy im słowa prawdy, odprawił zagniewany cesarz ową deputację.

Ponadto Kaligula wysłał namiestnika Syrii, Petroniusza, z dwiema legiami do Jerozolimy, z rozkazem nie tylko ustawienia swego posągu w świątyni, lecz nawet przeistoczenia jej w przybytek pogański.

Jednak Agryppa, który pozorną obojętnością dla spraw żydowskich i drogą pochlebstw osiągnął wielki wpływ na Kaligulę, potrafił wyjednać u cesarza odwołanie tego rozkazu.

Po śmierci Kaliguli tron objął niedołężny Klaudiusz. Nadał on Agryppie godność konsula i mianował go królem całej Palestyny, wcielając do jego państwa Judeę, Samarię, Galileję i Pereję.

Gdy Żydzi Aleksandryjscy, pod wpływem Agryppy, podnieśli rokosz, niedołężny i bezwolny Klaudiusz przywrócił pokój edyktem potwierdzającym równouprawnienie gminy żydowskiej w Aleksandrii. Zapewnił im również tolerancję religijną na całym obszarze państwa.

Agryppa, obsypany hojnie zaszczytami przez Klaudiusza, powrócił do Judei dla objęcia w posiadanie swego królestwa. Pod rządami jego cieszyła się Judea po raz ostatni krótkotrwałą pomyślnością.

Korzystał on z prawa mianowania arcykapłanów, a Sanhedryonowi nadał władzę zbliżoną do monarchicznej.

Ostatnie lata panowania Agryppy były pomyślne dla Żydów, osiadłych nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Żydzi egipscy, a zwłaszcza zamieszkali w Aleksandrii, którym Klaudiusz przyznał prawa na równi z mieszkańcami greckimi, czuli się szczęśliwi.

Niedługo jednak trwały błogie czasy tych rządów. Pomimo zaufania, jakim cesarz obdarzał Agryppę, otoczenie Klaudiusza śledziło każdy ruch władcy judejskiego, podejrzewając go, nie bezpodstawnie, o dążenie do uniezależnienia Judei. I nie mylili się. Udając przychylność dla Rzymu, Agryppa zamyślał o oderwaniu od niego Judei. W tym celu uprosił Klaudiusza, który niczego mu odmówić nie umiał, o pozwolenie opasania murem dzielnicy Bezety w Jerozolimie. Gdy mury zostały wzniesione do pewnej wysokości, nastąpiło przyłączenie tej dzielnicy do miasta.

Na przeszkodzie dalszemu umacnianiu Bezety stanął jednak namiestnik syryjski, Wibiusz Marsus. Przejrzawszy ukryte pobudki tych planów i przedstawiwszy cesarzowi niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć stąd dla Rzymu, uzyskał edykt, nakazujący zawieszenie robót. Agryppa musiał usłuchać

rozkazu, nie zaniechał jednak zamiaru wzmacniania kraju przeciw Rzymianom.

Działając w porozumieniu z zaprzyjaźnionymi i spowinowaconymi książętami ościennymi, postanowił uniezależnić się od Rzymu. Pod pozorem niewinnych zabaw zaprosił tych książąt do Tyberiady na konferencję.

Zaniepokojony tym zjazdem, zjawił się w Tyberiadzie niespodziewanie Wibiusz Marsus i rozkazał zebranym rozjechać się natychmiast. Goście, na skinienie tego przedstawiciela dworu cesarskiego, usłuchali niezwłocznie rozkazu, bez słowa protestu.

Wkrótce potem Agryppa niespodzianie dokonał żywota. Śmierć jego wywołała różne pogłoski. Boleści które go nagle chwyciły, a które zakończyły się śmiercią podczas widowiska odbywającego się w Cezarei na cześć cesarza Klaudiusza, pozwalają nam domyślać się, że został otruty.

Agryppa zmarł w pięćdziesiątym czwartym roku życia. Ze śmiercią jego zgasła na zawsze gwiazda Judei.

39) AGRYPPA II

Za rządów Agryppy II, syna Agryppy I, mogłaby Judea zaznać pewnego spokoju, gdyby nie rozdarły jej ponowne niesnaski wewnętrzne, nie omotała zdrada, i gdyby podporządkowała się zarządzeniom protektorów rzymskich. Opatrzność jednak skazała Judeę, jako kraj, na zagładę.

Zepsucie rodów książęcych i arcykapłańskich szerzyło się i potęgowało. Prywata, przedajność, tchórzliwość, stronniczość, intrygi i zdrada panowały powszechnie. Przedstawiciele rodów arcykapłańskich odznaczali się bezdusznością i podłością. Każdy nowomianowany arcykapłan starał się możliwie wyzyskać krótki czas sprawowania urzędu dla forytowania swych krewnych i przyjaciół, powierzając im intratne posady w świątyni. Chciwość, żądza władzy i niesumienność były sprężynami postępków mężów, powołanych do urzeczywistnienia ideałów etycznych. Świątynię znieważali jej dostojnicy. Ulice Jerozolimy były nieraz świadkami, jak członkowie nieprzyjaznych sobie stronnictw wyrzynali się wzajemnie.

Agryppa II, mając powierzone sobie kierownictwo krajem i nadzór nad świątynią, nadbudował swój pałac, wzniesiony naprzeciw świątyni, aby z najwyższego piętra, ze swojej jadalni, mieć oko na wszelki ruch w dziedzińcach przybytku. Przeczuwał, że zanosi się na spisek, którego ogniskiem będzie świątynia, a nie chciał dać się zaskoczyć wypadkom. Przedstawicieli świątyni ubodła ta samozwańcza kontrola, aby więc zasłonić widok z pałacu, kazali nadbudować mur świątyni. Nie w smak poszło to Agryppie i prokuratorowi, powstały spory i wreszcie postanowiono zdać się na wyrok cesarza. Wypra-

wiono posłów do Rzymu. Ale nie cesarz Neron, lecz jego miłośnica, Sabina Poppea, Żydówka, spór ten załagodziła na korzyść świątyni, znosząc podejrzliwy nadzór nad nią.

W tym czasie prokurator Florus przesłał rozkaz przełożonym świątyni, aby mu z jej skarbca wydali siedemnaście talentów, których potrzebował w interesie cesarza. Lewici zgromadzili się na placu przed świątynią, jakby ku obronie zagrożonych świętości. Jedni biadali, drudzy lżyli imieniu prokuratora rzymskiego i obnosili skarbonkę, niby to zbierając składkę na wsparcie ubogiego Florusa. Zdrajcy spośród Lewitów donieśli o tym Florusowi. Ten przybył osobiście do Jerozolimy, wezwał do siebie arcykapłana i najprzedniejszych obywateli i zażądał, aby wydali tych, co go śmieli znieważyć. Gdy wezwani usiłowali usprawiedliwić się i prosili, by winowajcom przebaczył, rozkazał żołnierzom splądrować dzielnicę bogatych.

Na rozkaz ten, żołnierze rzucili się na rynek i przyległe ulice, zabijając mieszkańców miasta, burząc domy i unosząc z nich łupy. Z górą trzy tysiące ludzi zginęło tego dnia.

Jeńców kazał Florus wychłostać.

Wzburzenie ludu wzmagało się. Nawoływanie Agryppy do spokoju i rozwagi, do zapłacenia cesarzowi nieuiszczonych podatków, do składania mu hołdu i naprawy zburzonego portyku, nie odniosły skutku. Partia rewolucyjna zyskała przewagę. Na mowę Agryppy odpowiedziano kamieniami i zmuszono go do opuszczenia stolicy.

Po odjeździe Agryppy, kapłani znieśli niezwłocznie codzienną ofiarę za cesarza Nerona i nie było już więcej mowy o płaceniu podatków. Dzierżawców podatkowych wypędzono, a znaczną ich część wymordowano. Zeloci, bezwzględni rewolucjoniści, ze swym przywódcą Menachemem, wycięli rzymską załogę. Był to moment przełomowy; wypowiedziano cesarzowi posłuszeństwo.

Partia zachowawcza, pragnąca pokoju, przywoływała lud do opamiętania się i poddania zarządzeniom prokuratora Florusa. Inaczej postępowali malkontenci, na czele których stanęli Zeloci.

Przywódca ich Menachem przeciągnął na swoją stronę pospólstwo i wdarł się z nim do Jerozolimy, podpalając pałac Agryppy, dom Bereniki, siostry Agryppy, kapłana Ananiasza i archiwum, w którym przechowywane były przekazy długów. Przerażeni zwolennicy polityki ugodowej pochowali się częścią w swych domach, część ich zaś zamknęła się z wojskiem w pałacu Heroda. Po kilkudniowym oblężeniu, Menachem, zdobywszy pałac, kazał zarąbać wszystkich, którzy nie zdążyli ocalić się ucieczką.

Na wieść o walce Zelotów z rzymską strażą w Jerozolimie, wysłał Florus legiony, które dla uśmierzenia buntu wybi-

ły przeszło 20.000 Żydów. Zbiegów, którzy uszli rzezi, kazał chwytać, zakuwać w kajadany i rozesłać na okręty, jako galerników.

40) JÓZEF FLAWIUSZ

Z partii możnowładczej, trzymającej stronę króla Agryppy i Rzymian, wysunął się na czoło Żyd, niejaki Józef Ben-Matia (ur. 38 r. zm. 96 r.). Pochodził podobno z rodziny kapłańskiej, odebrał staranne wychowanie i pod kierownictwem uczonych zapoznał się z Zakonem, posiadł też znajomość języka i piśmiennictwa greckiego.

Znany był on pod imieniem Józefa Flawiusza i dał się poznać, jako pierwszy dziejopisarz żydowski. Zdobywszy sobie uznanie starszych, wysłany został do Rzymu w sprawie uwięzionych tam kilku faryzeuszów. Przedstawiony cesarzowej Poppei (Żydówce), przez aktora żydowskiego Alityrosa, zdołał wyjednać uwolnienie więźniów. Życzliwa Judejczykom cesarzowa (gdyż natenczas była już żoną cesarza), obdarowała go sowicie.

Pobyt w Rzymie wywarł wpływ stanowczy na poglądy Józefa. Blask dworu Nerona, tętniąca życiem stolica, kolosalność instytucji państwowych tak dalece olśniły Żyda Józefa Flawiusza, że potęga rzymska wydała mu się ustaloną na wieki i będącą pod szczególną opieką Opatrzności. Od tej chwili Józef staje się czcicielem Rzymian.

Po powrocie do kraju, śmieszne mu się wydały buńczuczne miny wściekłych zelotów, którym zdawało się, że potrafią wyrugować Rzymian z Judei. Patrzył na nich, jak na ludzi niespełna rozumu, a poznawszy już potęgę Rzymu, chciał objawy buntu stłumić w zarodku. Z obawy, aby jego znane sympatie dla Rzymian nie ściągnęły nań gniewu zelotów, którym początkowo przewodził, wdział obłudną maskę rzecznika wolności, ciesząc się w duchu, że wojska rzymskie położą kres dążeniom wolnościowym.

Józef tymczasem pracował również w interesie Agryppy, bez skrupułów zdradzając zelotów. Sam Agryppa nie był przeciwny rewolucji, w nadziei, że wyciągnie z niej korzyść dla siebie.

Czego mu, jako wasalowi rzymskiemu czynić nie przystało, w tym wyręczał się przyjacielem swoim Józefem.

Józef podobny był do szatana niezgody. Przez egoizm, podstęp i dwulicowe postępowanie, wywoływał tarcia wśród stronnictw, do których skrycie należał i którym schlebiał.

W tym czasie bawił cesarz Neron w Grecji, gdzie w roli woźnicy, cytrzysty i śpiewaka zbierał oklaski Hellenów. Nagle nadeszła wieść o powstaniu Judejczyków i porażce wojska rzymskiego.

Lękając się, aby rewolucja żydowska nie przybrała wielkich rozmiarów, Neron powierzył wyprawę przeciw Judei, najlepszemu swemu wodzowi Wespazjanowi, który w wojnie z Brytami zdobył wawrzyny i tryumfy.

Wespazjan wyruszył z Grecji na teren walki i zakrzątnął się koło przygotowań wojennych. Dla wzmocnienia swych sił zbrojnych ściągnął z Aleksandrii syna swego Tytusa z dwoma legionami dzikich Dekumanów.

W Ptolomaidzie, gdzie rezydował Wespazjan, zebrało się grono książąt ościennych, którzy przybyli złożyć hołd wodzowi rzymskiemu i oddać swoje wojska pod jego rozkazy. Nadciągnął też Agryppa ze swoją siostrą Bereniką, chcąc w ten sposób rozproszyć ostatni cień podejrzenia o knowaniach przeciw Rzymowi. Przy sposobności nie omieszkał Agryppa wykorzystać urodę swej siostry Bereniki, pomagając jej do nawiązania stosunku miłosnego z Tytusem. (Wzorował się na świętej dla Żydów księdze „Estery").

41) UPADEK JEROZOLIMY

Na wielkim placu przed świątynią odbyło się zgromadzenie reprezentantów ludu, faryzeuszów, kapłanów i arystokracji świeckiej i tutaj wyznaczono dla każdego okręgu osobnego namiestnika, czyli dowódcę. Jego zadaniem było organizowanie wojska celem obrony swego okręgu, a zarazem utrzymanie ładu i porządku. Charakterystyczne było, że na te urzędy wybrano prawie samych członków partii umiarkowanej, a nie dotychczasowych naczelników rewolucji (zelotów). I tak obronę stolicy poruczono Józefowi Ben Gorion i arcykapłanowi Ananowi, do Idumei posłano dwóch innych dowódców, a zarząd Galilei, wystawionej na pierwsze ataki nieprzyjacielskie, oddano Józefowi Flawiuszowi.

Ten oto Flawiusz, Żyd z pochodzenia, człowiek zdolny, o wyższym wykształceniu, odegrał w dziejach żydowskich bardzo ważną rolę i on to winien być zaliczony w poczet największych zdrajców swego kraju przed jego upadkiem.

Zadaniem Józefa Flawiusza było zorganizowanie wojska celem obrony swego okręgu, a zarazem utrzymanie ładu i porządku. Czynił on to tak, jak gdyby dookoła panował zupełny spokój. Najpierw rozwiązał wszystkie oddziały powstańcze (zelotów), które oddawna istniały w kraju, i tym sposobem sam się pozbawił najlepszego żołnierza. Wojsko dla obrony kraju wybierał jedynie ze sfer obywatelskich i na sposób rzymski przyuczał je musztry i sygnałów wojennych. Była to jednak raczej zabawka wojenna, niż organizacja prawdziwej armii, mającej się mierzyć z legionami rzymskimi.

Kiedy w kraju zauważono taktykę Józefa, poczęto posądzać go o zmowę z wrogiem i kilkakrotnie grożono mu śmier-

cią. Dwaj Żydzi Justus z Tyberias i Jan z Giskali, jeden z ostatnich obrońców Jerozolimy, oskarżyli Józefa publicznie o zdradę, lecz ten zdołał podstępem i sprytem uniknąć wymierzonych przeciw sobie ciosów i do ostatka utrzymać się przy władzy.

Zaledwie Józef w ten sposób do ładu doprowadził Galileję, podniósł się przeciw niemu pewien człowiek z miasta Gischala, wielce przebiegły a zwał się Jan i był synem Lewiego, najpodstępniejszy i najprzewrotniejszy z wszystkich, którzy się jakiemś łajdactwem odznaczyli. Z początku cierpiał niedostatek i przeto bieda krępowała jego do złych czynów tak pochopne ręce, ale zawsze gotów był do najpodlejszego kłamstwa, które tak w pozory prawdy zdołał ubierać, że mu każdy wierzył. Oszustwo było w jego oczach cnotą, toteż oszukiwał ludzi najbardziej mu oddanych. Każdej chwili gotów był do mordu, byle zysk jakiś z tego wyciągnąć. Nosił się zawsze z wielkimi zamiarami, używając jednak do ich spełnienia dróg łajdackich. Był to właściwie zwyczajny złoczyńca. Banda jego składała się z czterystu ludzi. Z ich pomocą plądrował całą Galileję.

Żydzi gonili za Rzymianami aż do Antypatrydy. Gdy ich tam nie zastali, pozabierali rynsztunek oblężniczy, poobdzierali trupy, zagarnęli różny łup i wśród zwycięskich śpiewów wrócili do Jerozolimy. Na ogół sami bardzo mało ludzi utracili, ubiwszy z pomiędzy Rzymian i ich sojuszników pięć tysięcy trzysta pieszych, oraz trzystu osiemdziesięciu jeźdźców.

Cesarz Neron, powadomiony o wypadkach w Judei, zamianował Wespazjana dowódcą armii dla obrony zagrożonej prowincji. Do legionów rzymskich Wespazjana przyłączyły się wojska Agryppy, złożone w większości z Żydów.

Wespazjan na czele sześćdziesięciotysięcznej armii wkroczył do Galilei i przystąpił do oblężenia twierdzy Jotapaty, która z natury była bardzo trudna do zdobycia. Twierdza padła, wskutek zdrady jednego ze zbiegów żydowskich. Nad ranem, kiedy tylko pojedyncze straże czuwały na murach, Rzymianie zarzucili zwodzone mosty i wymordowawszy straż, wtargnęli do miasta. Rozpoczęła się straszna rzeź w której nikogo nie oszczędzono. 4.000 Żydów zginęło podczas oblężenia i rzezi, a 1.200 zabrano do niewoli. Wespazjan kazał miasto zburzyć i wszystkie obwarowania spalić.

Józef Flawiusz uniknął miecza rzymskiego; z 40-ma towarzyszami ukrył się w cysternie, gdzie go rychło odkryto. Wówczas postanowił oddać się w ręce wrogów, wybierając niewolę nad śmierć. Lecz towarzysze jego innego byli zdania i postanowili skończyć śmiercią. Mimowoli musiał się Józef poddać uchwale ogółu i poradził, by losem rozstrzygnięto w jakim porządku mają iść na śmierć. Rzucono tedy losy i drugi miał zabić pierwszego, trzeci drugiego, czwarty trzeciego itd. Dziwnym trafem został Józef jeszcze z jednym towarzyszem

i obaj postanowili poddać się Rzymianom. Józefa okuto i zaprowadzono przed Wespazjana. Tutaj zabawił się w proroka i przepowiedział Wespazjanowi koronę cesarską. Z Józefa nie zdjęto na razie kajdan, ale obchodzono się z nim łaskawie, lepiej niż z innymi jeńcami. Później wrócił mu Wespazjan całkowitą wolność i obdarzył nawet swoim zaufaniem, zatrzymał przy sobie jako tłumacza i doradcę dla swego syna Tytusa w sprawach żydowskich.

Wespazjan o wojnie domowej i bratobójczych walkach w Jerozolimie był stale przez szpiegów powiadamiany, nie spieszył jednak pod mury Jerozolimy, chcąc by miasto osłabione wzajemnymi walkami, samo wezwało jego pomocy.

W tym czasie zginął Neron. Wespazjan, żądny sławy i władzy, przemyśliwał o zdobyciu korony, musiał jednak uprzednio uporać się z Judeą, żeby móc, jako zdobywca, wkroczyć do Rzymu. Zajął się zatem skompletowaniem swej armii, na czele której postawił syna swego Tytusa, dając mu jako doradcę i przewodnika znającego dobrze teren i zwyczaje, zdrajcę, Józefa Flawiusza. Sam zaś udał się do Rzymu, by sprawę swojej kandydatury na tron poprzeć.

Spod Jotapaty skierował się Wespazjan na Tarycheję. Oblężeniem miasta kierował syn Wespazjana Tytus. Po dłuższym oblężeniu Rzymianie wtargnęli do miasta od strony jeziora Genezaret i urządzili w nim straszną rzeź, zabijając starych i słabowitych w liczbie 12.000, z młodzi najtęższej wybrano 6.000, aby ich posłać Neronowi, resztę zaś w liczbie 30.000 sprzedano, prócz pewnej ilości, którą Wespazjan darował Agryppie.

Wielka część mieszkańców miasta wypłynęła łodziami na jezioro, mając nadzieję ocalenia w ten sposób życia, lecz Tytus kazał zbić wielkie tratwy i przy ich pomocy chwytał zbiegów.

W dalszym pochodzie Wespazjan zdobył miasta Gamalę i Giskalę i takim sposobem cała Galileja znalazła się w posiadaniu Rzymian, a kolej przyszła na Judę i na stolicę państwa Jerozolimę.

Źle tłumaczyli sobie mieszkańcy Jerozolimy powolność Wespazjana w nadciąganiu wojsk jego ku stolicy.

Kapłani i prorocy przepowiadali, że Mesjasz tak długo wyglądany, rychło przybędzie, wybawi lud Izraela i przyniesie mu panowanie nad światem.

Zamożni i przezorni, którzy po kontynuowaniu wojny nic sobie nie wróżyli dobrego, skłonni byli do poddania się Rzymianom. Zdradziecka gra Józefa i jego przejście do obozu rzymskiego, pokazały im jedyną drogę ocalenia.

Trzecia partia broniąca interesów narodowych, na czele której stali zeloci (z greckiego gorliwcy), parła do wojny, w nadziei, że uda jej się obronić niezależność Judei.

Napływający do Jerozolimy nieprzerwaną falą zwolennicy swobody, podburzali jeszcze bardziej i tak już podniecone umysły i spowodowali rozruchy.

Naprężenie pomiędzy zelotami, a partią umiarkowaną i partią kierowaną fanatyzmem religijnym, potęgowało się z dnia na dzień i sprowadziło wreszcie rządy teroru i walk na śmierć i życie.

Zażarta wywiązała się walka między stronnictwami pokoju i wojny. Najpierw poważniły się rodziny, które dawniej żyły ze sobą w zupełnej zgodzie, następnie jęli się kłócić ze sobą najwięksi przyjaciele, ludzie wedle zapatrywań połączyli się w gromady i oto niebawem stanęły przeciw sobie do otwartego boju dwa roznamiętnione stronnictwa. Niezgoda szerzyła się wszędzie jak ogień; wreszcie jednak żywioły buntu, składając się z sił młodszych i zuchwalszych, wzięły górę nad wiekiem i rozsądkiem. Zaraz też tu i ówdzie rzucono się do rabunku, najpierw plądrowano tylko okolicę, ale niebawem złączone bandy jęły pustoszyć cały kraj, aż wreszcie przywódcy owych band, uprzykrzywszy sobie widocznie drobne grabieże, złączyli się w jedną wielką rotę rozboju i wtargnęli do Jerozolimy na oczywistą jej zgubę.

Ale prócz nich inne szajki napływały do miasta, łącząc się z najgorszymi żywiołami i do spółki przeróżne popełniając szelmostwa; bo nie tylko ludzie ci z całą bezczelnością kradli i rabowali, ale posuwali się nawet do mordów, popełniając je nie nocą, nie potajemnie, nie na pierwszych lepszych obywatelach, ale jawnie, w biały dzień i na osobach największym cieszących się poważaniem. Więźniów przeznaczyli na zagładę i powierzyli wykonanie tej sromoty niejakiemu Janowi, który się do tego bardzo skorym okazał. Wziął on z sobą do więzienia dziesięciu uzbrojonych ludzi i z ich pomocą uśmiercił wszystkich nieszczęśników.

Znieśli tedy przywileje rodów, z których wedle ustalonego porządku wybierano arcykapłanów, a godności te powierzyli nieznanym prostakom, aby byli wspólnikami ich łotrostw.

Klęska wojsk żydowskich w Galilei rozgoryczyła niepomiernie lud jerozolimski. Przypisywano ją niezdolności, a może zdradzie (jak to zwykle u Żydów bywało) — arystokratycznych przywódców, a wiadomość o poddaniu się Józefa Flawiusza, którego uważano za zdrajcę, pogorszyła jeszcze bardziej sytuację stolicy. Przyszło do walk ulicznych, podczas których mordowano bez litości przeciwników politycznych. Najwyższych dostojników świeckich i duchownych uwięziono i kazano w więzieniu zabić, ulica szalała, a partia pokoju i porządku straciła władzę.

Na czele partii wojennej stanął Jan z Giskali. Jeszcze z czasów przygotowań wojennych zwracał on uwagę rządu rewolucyjnego na niejasną pracę Józefa i spowodował wysłanie

komisji śledczej do Galilei. Obecnie, gdy cała Galileja leżała w gruzach, a Józef zażywał pokoju w obozie wroga, urósł Jan na proroka ludowego, który wszystko przewidział, niedziw zatem, że lud odnosił się doń ze czcią i zaufaniem. Dla zelotów, rwących się do boju z Rzymianami, był Jan prawdziwym bożyszczem i na nich też oparł swą nieograniczoną władzę. Kiedy jednak okazało się, że partia porządku ze swym przywódcą arcykapłanem Ananem ma jeszcze trochę wpływów w mieście, Jan postanowił obejrzeć się za pomocą.

Na południe od Jerozolimy leżała Idumeja, nawrócona przymusowo na wiarę żydowską, z niej to wyszedł ród królewski Herodesa Wielkiego. Tych to Idumejczyków wezwał Jan na pomoc przeciw arcykapłanowi Ananowi.

Idumejczycy wraz z zelotami wpadli pod wodzą Jana do stolicy i rozpoczęli rzeź. Mordowali tych, którzy błagali o zmiłowanie jako też i tych, którzy stawiali opór. Nie było dla nieszczęśliwych ani sposobu ucieczki, ani żadnego ratunku; ściśnięci w uliczkach, padali pod ciosami przeciwników. Parci dalej i dalej przez dyszących mordem napastników, spędzeni na sam brzeg góry Morii, gdzie wszelka kończyła się droga, doprowadzeni do rozpaczy, rzucali się w dół miasta, ginąc jeszcze nędzniejszą śmiercią niż ta, przed którą uchodzili. I oto dookoła całej świątyni rozlały się potoki krwi, a z brzaskiem dnia naliczono 8.000 trupów.

Sam Flawiusz przemawia do Żydów w te słowa:

„Jakże tu nie zapłakać, że, kiedy nawet Rzymianin w świątyni naszej z czcią swoje składał ofiary, oni, rodacy nasi, uczynili z niej jaskinię łupu swego zbójeckiego, wymordowawszy mężów najwybitniejszych rodów stołecznych, których sam wróg w razie zwycięstwa na pewno by oszczędził. Kiedy żaden Rzymianin nie ważył się iść w świątyni poza próg cudzoziemców, ani też pogwałcić jakiegoś obyczaju świętego, a z dala tylko patrzył z poszanowaniem na otocze bożego miejsca, oto ludzie tu zrodzeni, oto wychowankowie naszego obyczaju, oto tacy, co się Żydami zowią wałęsają się pośród ścian Przybytku z rękami ociekającymi krwią współobywateli".

Ale Jan ze swymi zastępami nie poprzestali na tym. Ludzie jego rzucili się na miasto, rabując domy i mordując każdego, kogo tylko dopadli. Wnet jednak spostrzegł Jan, że szkoda marnować czasu na tępienie gminu; zajął się tedy wyszukiwaniem arcykapłanów, i na nich też urządził obławę. Wojownicy jego zdołali ich szybko wyłapać i pozbawić życia. Stanąwszy zaś na ich trupach, urągali życzliwości arcykapłana dla ludu i jego wymowie.

Zaledwie legli ostatni przedstawiciele partii porządku, kiedy zeloci wraz z Idumejczykami rzucili się znów na lud, niby na trzodę nieczystych zwierząt i z dziką rozkoszą nurzali ręce we krwi bratniej. Prostaków uśmiercano natychmiast, na-

tomiast ludzi wybitnych i młodych wiązano i wtrącano do więzienia. Kto jednak za dnia doszedł do więzienia, ten nocą tam wyzionął ducha. Trupy wyrzucano na pole, aby zyskać miejsce dla nowych więźniów. W taki sposób legło 12.000 najszlachetniejszej młodzieży.

Nasyciwszy swą żądzę zemsty na zwolennikach pokoju, a swych politycznych przeciwnikach, został Jan z Giskali panem sytuacji i zdawać by się mogło, iż nikt już odtąd nie ważył się mówić o poddaniu się Rzymowi.

Lecz w ukryciu żyli jeszcze członkowie dawniejszego rządu, a pozatem i obywatelstwo jerozolimskie ciągle jeszcze myślało o odwecie. Poczęto tedy oglądać się za pomocą i wezwano do miasta inny oddział powstańców, któremu przewodniczył niejaki Szymon. Szymon przybył z 20.000 towarzyszów, szybko zajął Syjon, rozlokował się w pałacach, zamiast jednak bronić tych którzy go wezwali, rozpoczął walkę z Janem. Szymon miał swoją siedzibę w Syjonie, a Jan na Morii, a terenem ich walki było właściwe miasto i jego przedmieścia.

Jan zaciekle rzucał się na żołnierzy Szymona. Ilekroć mu się udało spędzić ich dalej w głąb miasta, zaraz zapalał domy, spichrze napełnione zbożem i wszelką żywnością. Kiedy zaś sam się cofnął, dążący za nim Szymon tak mocno poczynał sobie, jak gdyby obaj ku rzeczywistej korzyści Rzymian chcieli zniszczyć wszystkie zapasy, które miasto zgromadziło na czas oblężenia. I tak, cała dzielnica dookoła świątyni legła w gruzach; pośrodku miasta powstało puste miejsce na boisko wzajemnego mordowania się mieszkańców, a zboże, które wystarczyłoby na całe lata oblężenia, stało się pastwą płomieni.

Oprócz tych dwóch władców miasta był jeszcze trzeci, który również rozłożył się na Morii i toczył krwawe boje z Janem. Był to kapłan Eleazar, który z garstką ludzi zajął samą świątynię i w niej się oszańcował, grabiąc pełną ręką, przynoszone przez wiernych bydło ofiarne. Walki między Janem a Eleazarem rozgrywały się na wielkich dziedzińcach Morii, a pielgrzymi, którzy po wielu niebezpieczeństwach i przerwaniu się przez kordony rzymskie tutaj przybyli, padali ofiarą walki bratobójczej. O regularnym utrzymaniu straży przez kapłanów i lewitów nie było nawet mowy, a stosy trupów zalegały dziedzińce domu Bożego. Już nieprzyjaciel zabierał się do oblegania miasta, a wewnątrz ciągle jeszcze wrzała bratobójcza walka i krew bratnia lała się strumieniami.

Dwa lata trwały już walki uliczne w Jerozolimie, a nieprzyjaciel ciągle stał pod murami miasta.

Wojsku rzymskiemu, które bezczynnie leżało obozem pod Jerozolimą i które rwało się do przypuszczenia ataku na miasto, Wespazjan wyjaśnił:

Jeśli poczekają, siły Żydów coraz bardziej będą się kurczyły, a rozterki przerzedzą szeregi żydowskie. Lepszym wo-

dzem od niego samego jest Bóg; On odda Żydów w ręce Rzymian, On im całkiem bezpieczne zgotuje zwycięstwo. A skoro wrogowie sami się między sobą zabijają, skoro na najsroższą cierpią dolegliwość, tj. na wojnę domową, niechajże Rzymianie spokojnie patrzą w stronę owego zamętu i niech nie wdają się w walkę z ludźmi, którzy sami szukają śmierci, w bezprzykładnym szaleństwie rzucając się jedni na drugich.

Wzajemna nienawiść partyjna, klasowa i polityczna tak dalece zaślepiła Żydów, że w chęci i dążeniu dogadzania sobie brat mordował brata. Nauki i nakazy Mojżesza tępienia swych przeciwników ostrzem miecza od starca do ssącego, tak dalece zakorzeniły się w duszach żydowskich, że nie pomni na skutki jakie pociągnąć mogą za sobą ich krwawe szaleństwo, szerzyli ciągle ferment, mordując się wzajemnie.

Gorliwcy zaś, drwiąc z onych wieszczb, wszystko uczynili, aby złe wróżby proroków o upadku ojczyzny zostały wypełnione.

Z istniejących stronnictw każde patrzyło tylko, jakby się bardziej od drugiego obłowić łupem. I przeto trzy teraz klęski zawisły nad miastem: wojna, tyrania i rozłam, z których wojna wydała się ludowi jeszcze złym najmniejszym.

Groza utraty kraju i wolności nie wpłynęła na otrzeźwienie umysłów zmagających się i wytępiających wzajemnie stronnictw. Rozwaga i bratnia miłość ustąpiły miejsca krótkowzroczności, żądzy zemsty i krwi.

Kto uszedł rąk Jana, na tego czyhał jeszcze bardziej krwiożerczy Szymon, a kto zdążył ujść z miasta przed gwałcicielami, ten wpadał pod nóż grabieżców za bramami.

Na trzy tedy stronnictwa rozpadli się wewnętrzni nieprzyjaciele. Stronnictwo Eleazara, zagarnąwszy w przybytku Pańskim skład wszelkich płodów, szalało przeciwko Janowi, stronnictwo Jana rabowało obywateli i zmagało się ze stronnictwem Szymona, miasto zaś musiało także i jego zaopatrywać w żywność wśród boju przeciwko tamtym dwom.

Spomiędzy zbrojnych gromad, dziesięć tysięcy stało pod rozkazami Szymona. Jan natomiast, siedząc w świątyni, miał sześć tysięcy hoplitów, przyłączyli się byli do niego Gorliwcy w liczbie 2.400. Stronnictwa te, jak wiadomo, wciąż się ze sobą ścierały, a ofiarą tych walk padał lud, bo ta część obywateli, która nie brała udziału w ich bezprawiach, była przez obie strony plądrowana.

Lud taki nie mógł zasłużyć sobie na miano narodu i nie mógł cieszyć się opieką i błogosławieństwem Wszechmocnego.

Bóg lud ten opuścił, Bóg ukarał go odebraniem rozumu i serca w najcięższej chwili niedoli, co znaczy, że naród ten został wyklęty.

Wreszcie Tytus nadciągnął ze swymi legionami pod mury Jerozolimy i rozłożył się obozem. Zanim przystąpił do oblęże-

nia, wezwał mieszkańców do otworzenia mu bram, żądał tylko uległości, uznania panowania rzymskiego i płacenia podatków, jak przed rokoszem. Ponieważ propozycje pojednawcze nie znalazły posłuchu, przeto przystąpiono do oblężenia.

Wzniesiono machiny oblężnicze, zbudowano platformy, sięgające wysokości murów, z których miotano kamienie i strzały, a żelazne tarany pracowały nieprzerwanie.

Upadek Jerozolimy był przesądzony. Józef Flawiusz z polecenia Tytusa, zwracał się do oblężonych, nakłaniając ich do poddania się, zapewniając im zachowanie wolności i praw. Zeloci jednak bram Jerozolimy otworzyć nie chcieli.

Wobec długotrwałego oblężenia i panującego w mieście przeludnienia, topniały z każdym dniem zapasy żywności. Kto mógł, wykradał się z miasta i oddawał w ręce Rzymian. Tytus był dla nich łaskawy. Rzymianie dowiedziawszy się jednak przez zdrajców, że uchodźcy przed opuszczeniem Jerozolimy połykali sztuki złota, chcąc je w ten sposób ukryć przed okiem straży oblegającej, rozpruwali im brzuchy i szukali ukrytych w trzewiach pieniędzy.

Tytus jeszcze raz wezwał mieszkańców do kapitulacji, zaręczając, że nie tknie świątyni i mieszkańców traktować będzie pobłażliwie. Zagroził jednocześnie, że w wypadku dalszego oporu będzie bezwzględny i nie zwlekając dłużej uderzył na miasto. Żydzi nie mogąc wytrzymać naporu Rzymian ukryli się za drugim murem.

Gdy tedy Rzymianie spostrzegli, że wszystkie straże cofnęły się za drugi mur, przedostali się przez mur na drugą stronę, otworzyli wierzeje od wewnątrz i wpuścili całe wojsko swoje. Tytus przeniósł teraz swój obóz znacznie bliżej, na tak zwane Obozowisko Asyryjczyków. Od muru drugiego znajdował się już w odległości lotu strzały, natychmiast więc przystąpił do szturmu. Żadna strona nie spoczęła, walczono całymi dniami.

W pięć dni po wzięciu muru pierwszego Cezar zajął mur drugi. Wkraczając do miasta, zabronił zabijać kogokolwiek z pojmanych, nie dawał też domów podpalać; wreszcie kazał oświadczyć powstańcom, iż zostawia im do woli, walczyć dalej, zresztą bez szkody obywateli, bo tym obiecuje nawet zwrot całego mienia, bardzo mu bowiem zależało na tym, aby mógł uratować miasto dla siebie, a świątynię dla miasta. Lud tylko na to czekał; powstańcy jednak mniemali, że ta łagodność Tytusa oznacza jego słabość, że nie czuje się na siłach zająć resztę miasta. Toteż zaczęli tu i ówdzie Rzymian napadać.

Przez trzy dni stawiali Żydzi opór, aż dnia czwartego nie byli już w stanie podołać gwałtownemu natarciu Rzymian.

Tytus nie opuścił żadnej sposobności, aby wpływać na usposobienie Żydów, przeplatał czyn wojenny pokojowymi przedłożeniami, nie tylko osobiście wzywał oblężonych, aże-



Ryc. 31

Jedynym przewinieniem nieszczęśliwego było to, że wyglądał, podczas ogólnego głodu, na dobrze odżywianego, dlatego napadli na niego rozbójnicy Jana z Giskali.

Kobiety zaś, przygodni świadkowie zajścia, z zimną obojętnością przyglądają się zbrodni, z rzędu tych, które można było spotkać na każdym kroku podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa w 60 r.

by poddając się ratowali i tak już przez pół zdobyte miasto, ale prócz tego wysłał Józefa, aby przemówił do nich w języku ojczystym, sądząc, że może rodak prędzej na nich podziała.

Kiedy Józef przemawiał, jedni stojąc na murach, szydzili z niego, inni mu złorzeczyli, a niektórzy nawet miotali na niego pociski.



Ryc. 32

Podczas wzajemnych bratobójczych rzezi między zwalczającymi się patriami w oblężonej Jerozolimie nie oszczędzali chwilowi zwycięzcy dzieci i żon swych przeciwników, lecz, jak ich niegdyś nauczał Mojżesz, wyrzynali wszystko od starca do niemowlęcia.

Oblężenie więc trwało nadal, a pomimo to w mieście trwały zamieszki. Rozbójnicy z wyglądu poszczególnych obywateli sądzili, czy mają co do zjedzenia; kto miał pozór człowieka należycie odżywionego, tego posądzali, że ukrywa zapasy żywności, ludziom wychudzonym dawali spokój i nie uważali za potrzebne zabijać ich, skoro zapewne z niedostatku wnet sami pomrą.

I oto żony mężom, dzieci rodzicom, a co najstraszniejsze, matki swym niemowlętom z ust wydzierały pożywienie, a kiedy dzieciny konały im na rękach, miały odwagę zabierać im ostatnią kroplę pokarmu.

Siwizna starców, bezbronność dzieci, nie wzruszały ich, przeciwnie, kiedy jakieś maleństwo broniło swej kromki, chwytali je i ciskali o podłogę.

Celem wykrycia żywności obmyślali najstraszniejsze torturę, nieszczęśliwcom posądzanym o jej posiadanie zatykali grochem otwory wstydliwe i wbijali im w siedzenie ostre paliki. Za ukrytą garść mąki lub kromkę chleba, ludzie musieli znosić najokropniejsze katusze. Oprawcy natomiast żadnego nie cierpieli niedostatku. Kierowała nimi tylko żądza okrucieństwa.

Niepodobna opisywać wszystkich dokonanych przez nich okropności, można tylko powiedzieć, że czegoś podobnego nie wycierpiało żadne miasto, a jak świat światem nie było równie zbrodniczego pokolenia. (Słusznie zasłużyło sobie na miano przeklętego).

Z chwilą, gdy Jerozolima została istotnie ze wszystkich stron szczelnie zamknięta, znikła dla Żydów wszelka nadzieja ratunku, a głód szerząc się coraz gwałtowniej, niszczył teraz lud całymi domami i rodzinami.

Kiedy już nic więcej nie dało się ludowi zabrać, Jan zrabował świątynię, stopił wielką ilość złożonych tam ofiar, sprzętów obrzędowych, naczyń, mis wszelkich i stołów, nie darował nawet krużom, przesłanym przez Sebastosa i jego małżonkę. Rzymscy cezarowie zawsze świątynię niezmiernym otaczali szacunkiem i o ozdabianiu jej myśleli, i oto teraz rodowity Żyd rabował to, co złożył tu cudzoziemiec.

W onych dniach zbiegły do Tytusa Maneo, syn Łazarza, opowiadał, że przez jedną bramę, której strzegł, wyniesiono 115.880 trupów, od dnia rozbicia obozu to jest od czternastego dnia miesiąca Xanikos, aż do pierwszego dnia miesiąca Panemos. Cały pogrzeb polegał zresztą tylko na tym, że zwłoki wynoszono z miasta i rzucano do przepaści. Znakomitsi zbiegowie, którzy po nim do rzymskiego przybyli obozu, powiadali, że ogółem wyniesiono przez oną bramę 600.000 zwłok ludzi ubogich. Liczby reszty umarłych wprost określić nie podobna.

Kiedy Rzymianie zamknęli miasto murem swoim, nastała taka nędza, że ludzie szukali odpadków w kloakach i po starych gnojowiskach bydlęcych. Od czego się dawniej ze wstrętem odwracali, to teraz jedli.

Położenie Jerozolimy z dnia na dzień stawało się coraz bardziej groźne, powstańcy do ostateczności rozjątrzeni, a głód, który dotąd szerzył tylko spustoszenie pomiędzy ludem, teraz ich również chwycił za gardło. We wszystkich uliczkach piętrzyły się stosy trupów, zdejmując przerażeniem każdego, kto

tam oko zapuścił, siejąc dokoła woń zaraźliwą, tamując drogę powstańcom, kiedy czynili na wroga wypady. Deptać musieli po ciałach, jak gdyby przez jakieś krwią zalane przedzierali się pobojowisko.

Jeszcze teraz, gdy Żydzi dłużej już bronić się nie mogli, a Jerozolimie groził ostateczny upadek. Tytus wezwał do siebie Józefa i nakazał mu oświadczyć Janowi po dawnemu, że jeśli istotnie pała tak niepohamowaną żądzą walki, niechaj wystąpi z jaką chce siłą, ale niech nie naraża na zgubę miasta i przybytku. W dalszym ciągu swej przemowy do Jana Flawiusz powiada:

I oto przepełnione miasto, przepełniona świątynia zwłokami przez was pomordowanych obywateli. Tedy sam Bóg ręką rzymską podsuwa czyszczący ogień i niby chwast plugawy chce wyrwać z korzeniem to miasto tyloma obciążone zbrodniami.

Powstańcy po krótkiej przerwie raz jeszcze na Rzymian natarli, wywiązała się walka pomiędzy załogą Przybytku, a żołnierstwem przeznaczonym do gaszenia zabudowań wewnętrznego dziedzińca świątyni. I oto pewien żołnierz chwycił z pożaru głownię, cisnął ją przez złote okno ku zabudowaniom okalającym Przybytek. Tymczasem, w owej chwili, kiedy Cezar wybiegł z Przybytku, aby wojska rozszalałe powstrzymać, jeden z żołnierzy co wtargnęli do środka podłożył ogień pod zawiasy bramy w ciemności. Kiedy więc niespodzianie płomienie zaczęły się także z wnętrza przybytku dobywać, wodzowie z Cezarem cofnęli się i nikt już żołnierzy od szerzenia pożogi nie powstrzymywał. Oto w jaki sposób, wbrew woli Cezara, spłonął Przybytek.

Rzymianie, sądząc, że po spaleniu Przybytku nie ma już co oszczędzać zabudowań przyległych, zapalili pozostałe części kolumnad i bramy. Następnie puścili z dymem skarbce, w których znajdowała się nieprzebrana ilość złota, szat, przeróżnych klejnotów, słowem całe bogactwo Żydów.

Po spaleniu świątyni przemówił Tytus do resztek broniących się buntowników. Zostawiliśmy wam wasze ziemie, pozwoliliśmy wam mieć własnych królów, szanowaliśmy wasz Zakon, dopuściliśmy do tego, że mogliście wedle swego obyczaju żyć nie tylko u siebie, ale wszędzie, więcej powiem, pozwoliliśmy wam ku czci Boga zbierać podatek i ofiary, dopuściliśmy, że wy, nieprzyjaciele nasi, staliście się od nas bogatsi, a za nasze własne pieniądze poczęliście się przeciwko nam zbroić. Wzorem nieoswojonych wężów bryzgnęliście jadem na tych, co was chcieli sobie zjednać. Ale ludzkość nasza wydała się wam słabością, a wskutek naszej litości opętało was ostateczne szaleństwo.

Nim przystąpiłem do działań wojennych, zażądałem od was, abyście broń rzucili, byłem względny, ułaskawiłem zbie-



Ryc. 33

Niedobitki Żydów na gruzach Jerozolimy, której upadku sami byli sprawcami. Przypisywali winę tego co się stało wszystkim, tylko nie sobie. Oto rzucają ostatnie mściwe spojrzenie na tlejące jeszcze resztki dumnego miasta, przed rozproszeniem się po świecie. Gdzie się zaś zadomowili, tam starali się wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami doprowadzić społeczeństwa, państwa i narody do podobnej ruiny i zagłady. Działalnością swą zasłużyli sobie w zupełności na miano „Habiri" — rozbójników i „Hebrejów" — wędrowców.

gów, każdemu dotrzymałem słowa, kto się u mnie zjawił, powstrzymywałem żołnierzy od rzezi, po każdym zwycięstwie o pokój do was wołałem. Własnymi rękami spaliliście tę waszą świątynię.

A teraz, wy brudni, wzywacie mnie do układów. Toć jeszcze i teraz widzę broń w rękach waszych, a wcale nie macie pozoru ludzi proszących o łaskę, choć ostatnia niedola was przycisnęła.

Naród wasz trup, świątyni nie ma, miasto jak moje, życie wasze w tym oto ręku moim. Ale cóż będę spory toczył z szaleńcami. Broń odrzućcie od siebie, poddajcie się a życie wam daruję.

Na to powstańcy odpowiedzieli Tytusowi, że łaski przyjąć od niego nie mogą, albowiem przysięgli sobie, że tego nie uczynią nigdy, natomiast niechaj im pozwoli z żonami i dziećmi odejść swobodnie poza mury. Na to oburzył się Tytus, że ludzie ci całkiem już prawie zwalczeni, jeszcze niby zwycięzcy stawiają mu warunki. Kazał im tedy powiedzieć, że sam będzie się już tylko rządził prawem wojny. Pomimo to Tytus w swej dobrotliwości całkiem o dawnych swych rozporządzeniach nie myślał. Spomiędzy obywatelstwa ułaskawił 40.000, każdemu z nich pozwalając oddalić się, dokąd chciał, a tych, co przybywali w pojedynkę żołnierze jego całkiem na wolność wypuszczali.

Rzymianie zajęli mur miejski, na wieżach zatknęli godła. Ale pożoga szerzyła się przez całą noc, a gdy wstał dzień ósmy miesiąca Gorpiajos, już tylko dymiły szczątki Jerozolimy.

Ogółem powleczono do niewoli w wojnie tej 97.000, w czasie oblężenia zginęło 1.100.000, wszystko przeważnie rodowici Żydzi, ale zamiejscowi.

Tak tedy padła Jerozolima w drugim roku panowania Wespazjanowego, ósmego dnia miesiąca Gorpiajos, przedtem już pięć razy zdobywana, obecnie raz drugi zburzona (w 70 r. po Chr.).

Jak przepowiadali prorocy, miasto i ludność żydowską, za popełnione zbrodnie i nikczemność spotkał zasłużony los. Wszechmocny opuścił, jak Żydzi siebie nazywają „naród święty, naród wybrany", który jednak, jak świadczą dzieje, zasłużył sobie na miano narodu wyklętego.

42) ROZPROSZENIE ŻYDÓW

Po upadku Jerozolimy Tytus złożył w ręce przyjaciela swego Trontona, los jej mieszkańców. Tronton kazał przywódców powstania poznanych lub zdradzonych, przybijać do krzyżów. Najtęższych i najurodziwszych wybrał dla uświetnienia tryumfu zdobywców. Starszych nad lat dwadzieścia wysłano do kopalń egipskich, ażeby tam do końca życia pracowali dla Rzymian. Znaczną część młodzieży rozesłano jako niewolników do miast, aby na arenach cyrkowych zmagała się z dzikimi zwierzętami. Dzieci i kobiety sprzedawano drogą licytacji, a było ich takie mnóstwo, że oddawano je za bezcen handlarzom.

Podobny los spotkał Żydów mieszkańców innych miast i fortec w całej Judei. Wszyscy zostali wydziedziczeni i wysiedleni z ich miejsc stałego zamieszkania. Z dawnych państw Izraelskiego i Judzkiego, pozostały jeno ruiny miast, zniszczone pola, spalone lasy i bezdomna włócząca się bez celu resztka Żydów. Niepewni jutra, ani życia, musieli kryć się po wąwozach, górach i lasach od prześladowań szczepów, które niegdyś ujarzmili.

Wespazjan, chcąc wykreślić z karty dziejów Judeę, jako państwo żydowskie, ogłosił ją za swoją własność prywatną i polecił urzędnikom rzymskim sprzedanie jej z młotka działkami.

Taki oto los spotkał „wybrany" przez Boga naród żydowski. Taka stała się obiecana im ziemia „miodem i mlekiem płynąca", zdobyta krzywdą ludzką.

Podłości, nikczemności, zdrady, zbrodnie, walki bratobójcze, krwiożerczość, ujarzmianie podstępem narodów ościennych i wymordowywanie ich w okrutny sposób, wzywanie imienia Bożego i pomocy Jego przy spełnianiu czynów zbrodniczych, okradanie ciemnych i wierzących mas przez kapłanów, rzekomo dla chwały Bożej, — wszystko to zostało przez Wszechmogącego osądzone i z wyroków Jego cały naród, jako zwyrodniały został pozbawiony ojczyzny i rozproszony po całym świecie, czyli Żydzi jako naród, zostali przez Boga wyklęci.

Nie było zakątka w mocarstwie Rzymskim i partyjskim, gdzieby żydostwo się nie zagnieździło. Wybrzeża morza Śródziemnego, ujścia wszystkich rzek świata starożytnego, zaludniły się żydostwem. Jakieś nieubłagane fatum pędziło Żydów coraz dalej od ziem przez nich zagrabionych, żeby, jak to dzieje następnych stuleci wykażą, szerzyć wszędzie podstęp, zgniliznę i upadek moralny.

Dzieje narodu żydowskiego skreślił zdrajca własnego narodu, demon zła i przewrotności, zarazem nieprzeciętny dziejopisarz, Józef Flawiusz, czyli Józef Ben Mattaja, Żyd, który nie szczędził słów prawdy swym współwyznawcom.

CZĘŚĆ III

ŻYDZI W ROZPROSZENIU

1) SIEWCY ZŁEGO

Poprzedni tom pracy naszej pt. „POCHODZENIE I DZIEJE LUDU ŻYDOWSKIEGO" zakończyliśmy przepowiedniami proroków o upadku państwa Żydowskiego, upadku i zburzeniu Jerozolimy i rozproszeniu Żydów.

Prorocy, widząc moralny upadek całego prawie ludu Żydowskiego, głosili w imieniu Boga:

„I obrócę Jeruzalem w kupę piasku i w legowiska smoków, a miasta judzkie dam na spustoszenie, tak, że nie będzie mieszkańców.

„Trzecia część z ciebie morem pomrze i głodem wyginie spośród ciebie, a trzecia część z ciebie od miecza polegnie, a trzecią część z ciebie na wszelki wiatr rozproszę".

I rozproszony został według słów proroków lud Żydowski po całym świecie, siejąc wszędy zło z własnej wyniesione ojczyzny.

Moc przywar, błędów, zabobonów i nałogów wnieśli Żydzi do innych narodów, zaszczepiając im truciznę rozkładu.

Jednym z wielu źródeł, sztuki sidłania narodów innoplemiennych, jest „KSIĘGA ESTERY".

Księga ta zawiera czysto polityczne wskazówki dla Żydów, jak, przy pomocy Żydówek, wprowadzonych na dwory panujących, zyskać wpływ na rządy w kraju, by tą drogą łatwiej przeprowadzić planowy rozkład i upadek państwa.

2) KSIĘGA ESTERY

Żydzi po dzień dzisiejszy z chlubą wspominają o przemyślnym obałamuceniu króla perskiego Aswerusa i uzależnieniu go od wpływów ich współwyznawcy Mardocheusza. Ten by uczynić króla powolnym planom „Rady Starszych Żydowskich" posługiwał się swą wychowanicą Esterą.

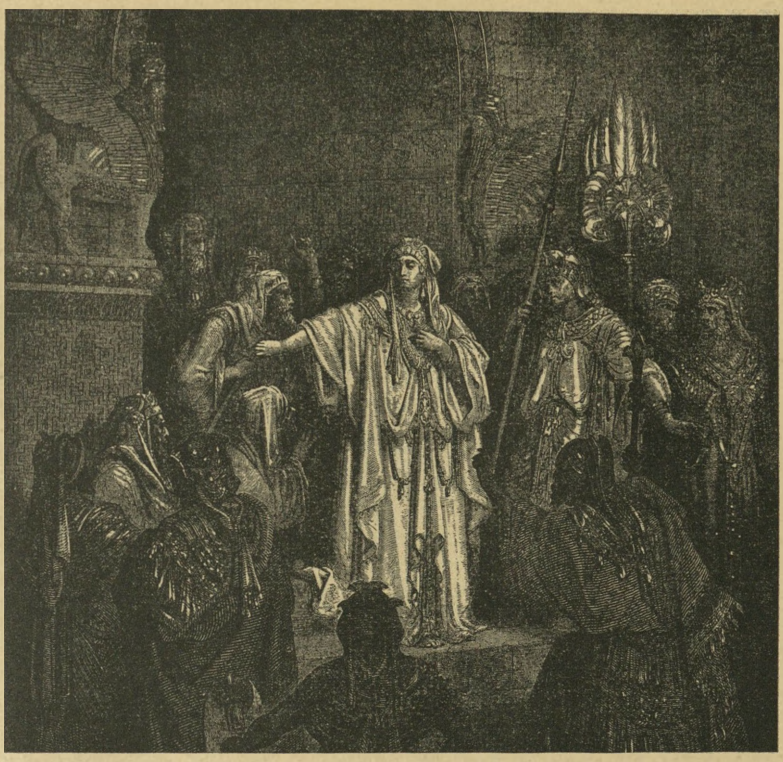


Ryc. 1

Oto symbol destrukcyjnej działalności Żydów. Rozproszeni, nieśli, śmierć i zarazę wszystkim narodom, wśród których żyli, oraz rozkład i ostateczne zniszczenie.

ROZDZIAŁ I

2. gdy siedział na stolicy królewskiej swojej, miasto Susan początkiem królestwa jego, było
3. ...sprawił wielką ucztę wszystkim książętom i służebnikom swoim, najmożniejszym z Persów i najzacniejszym z Medów, i starostom krain przed sobą,
4. aby okazał bogactwa chwały królestwa jego...
9. Wasti też królowa sprawiła ucztę dla białogłów w pałacu, gdzie król Aswerus mieszkać był zwykł.
10. A tak dnia siódmego, gdy sobie król podweselił, a po zbytnim piciu zagrzał się winem, rozkazał,
11. aby wwiedli królowę Wasti przed króla, włożywszy na głowę jej koronę aby pokazał wszystkim ludziom i książętom piękność jej, ... Królowa, wiedząc, że po siedmiu dniach ucztowania, król i jego otoczenie mogą swoim zachowaniem obrazić jej godność, wzbraniała się.
13. Tedy król spytał mędrców...



Ryc. 2

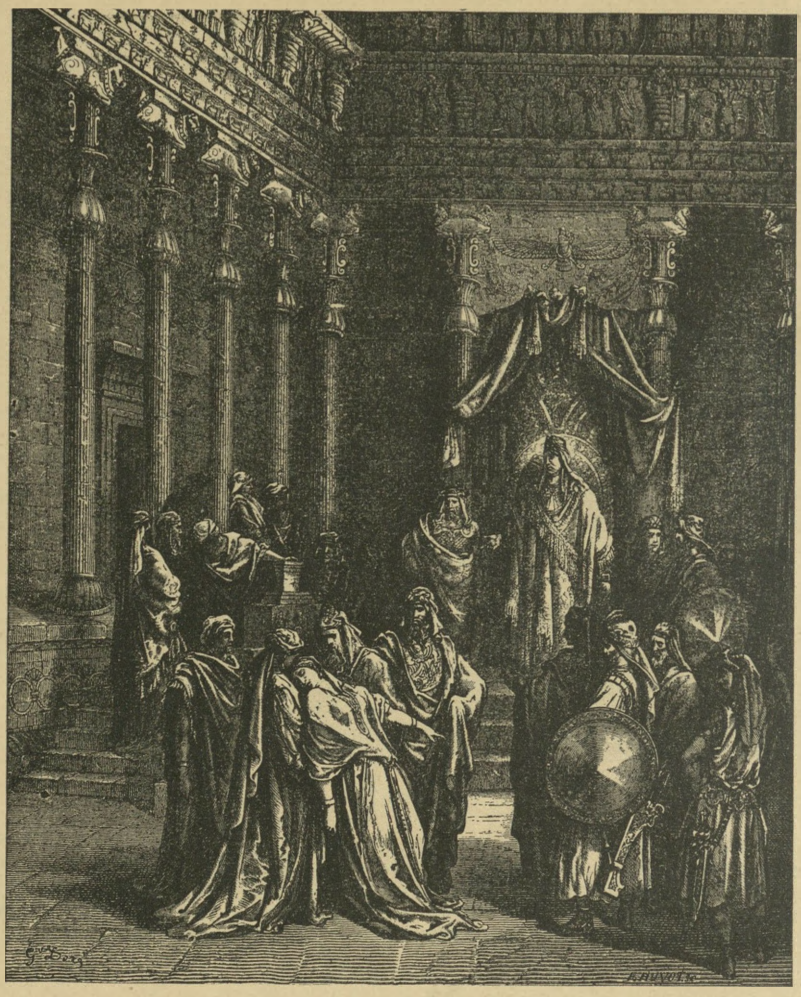
Królowa Wasti, w obronie swej królewskiej i niewieściej godności, nie chce usłuchać rozkazu swego męża, króla perskiego, Aswerusa, który podchmielony po siedmiodniowej uczcie, za podszeptem Żydów, żądał jej przybycia. Podstęp ten uknuli Żydzi, aby miejsce popadłej w niełaskę królowej, mogli obsadzić Żydówką i przez nią posiąść większy wpływ na króla.

15. Jakiemu wyrokowi podległa królowa Wasti, która rozkazania Aswerusa króla... uczynić nie chciała.

Wtedy Żyd Memuchan, mając w tym swój ukryty cel, wyjaśnił:

16. „Nie tylko królowa Wasti obraziła króla, ale i wszystkie narody i książąt, którzy są po wszystkich ziemiach Aswerusa.
17. Bo wynijdzie mowa królowej do wszystkich niewiast, tak iż wzgardzą mężami swymi...

Zrozumiałe i uzasadnione zachowanie się królowej Wasti w obronie własnej godności, wypaczył Memuchan, przedstawiając indywidualne jej wystąpienie, jako czyn, mogący wywołać doniosłe zmiany w życiu rodzinnym.



Ryc. 3

Żydówka Estera, dostawszy się przy pomocy intrygi dworskiej swych współwyznawców na dwór króla perskiego Aswerusa, stara się swymi chytrymi sztuczkami zwrócić na siebie uwagę króla, co się jej też udało.

19. ...niech wynijdzie wyrok, ...aby żadną miarą więcej Wasti do króla nie wchodziła, ale aby królestwo jej inna, która jest lepsza niż ona, otrzymała.
21. Podobała się rada królowi...

ROZDZIAŁ II

Na skutek dekretu, wydanego przeciw królowej.

2. ...rzekli dworzanie królewscy: „Niech szukają królowi dzieweczek i panienek nadobnych, ...

4. A która się ze wszystkich oczom królewskim spodoba, ta niech króluje miasto Wasti".
5. Był mąż Żydowin w mieście Susan, imieniem Mardocheusz, ...
7. Ten wychowywał córkę brata swego Edissę, którą drugim imieniem zwano Esterą, i oboje rodziców straciła, była piękna bardzo i wdzięcznej twarzy. A po śmierci matki i ojca jej przywłaszczył ją sobie Mardocheusz za córkę.
8. A gdy się rozgłosiło królewskie rozkazanie, Esterę też między innymi oddano mu, aby była chowana w poczcie białogłów.
10. A ona nie chciała mu oznajmić narodu i ojczyzny swojej, bo jej był kazał Mardocheusz, aby o tej rzeczy zgoła milczała.

Mardocheusz nakazał Esterze nie ujawniać swej narodowości i wyznania, wiedział bowiem, że Persowie pogardzali Żydami, i dlatego bał się, żeby nie odmówiono przyjęcia Estery na dwór.

11. On zaś przechadzał się przed przysionkiem domu, w którym wybrane panny chowano, starając się o zdrowie Estery i chcąc wiedzieć, co się z nią działo.
17. I umiłował ją król więcej, niż wszystkie niewiasty, a miała przed nim łaskę i miłosierdzie nad wszystkie białogłowy, i włożył na głowę jej koronę królewską, i uczynił, że królowała na miejscu Wasti.

Plan Mardocheusza uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Miejsce popadłej w niełaskę królowej Wasti, zajęła Estera, posłuszne narzędzie Mardocheusza i „Starszyzny Żydowskiej", zyskującej coraz większe wpływy na dworze królewskim.

Przeciwko szkodliwym wpływom Żydów na króla Aswerusa wystąpili wierni jego dworzanie, pragnący uwolnić go od Estery, i jej protegowanych przy dworze.

Mardocheusz czuwał jednak nad interesami swych współwyznawców. Podsłuchawszy rozmowę komorników królewskich, oburzonych na rządy Żydów na dworze, przedstawił ją, jako planowanie zamachu na króla.

21. Tego tedy czasu, gdy Mardocheusz siedział u drzwi królewskich, rozgniewali się Bagatan i Tares, dwaj rzezańcy królewscy, którzy byli odźwiernymi, a u pierwszego progu pałacu siedzieli, i chcieli się targać na króla i zabić go.
22. To nie było tajne Mardocheuszowi, i wnet oznajmił królowej Esterze, a ona królowi imieniem Mardocheusza, który do niej był rzecz doniósł.
23. ...i powieszono obu na szubienicy.

Wierni komornicy królewscy stali się ofiarami intryg żydowskich, które nie stłumione w zarodku, pociągnęły za sobą tysiące ofiar.

ROZDZIAŁ III

1. Potem król Aswerus, wywyższył Amana, ...
2. I wszyscy słudzy królewscy, którzy we drzwiach pałacu byli, klękali i kłaniali się Amonowi, ...

Mardocheusz, ufny swym wpływom na króla, nie uważał za właściwe kłaniać się naczelnemu zarządcy królewskiemu. Aman więc:

6. ...raczej chciał wytracić wszystek naród Żydów, którzy byli w królestwie Aswerusowym.
8. I rzekł Aman królowi Aswerusowi: „Jest lud po wszystkich krainach królestwa twego rozproszony i między osoby podzielony, nowych praw i ceremonii używający, nadto i królewskim rozkazaniem gardzący...
9. Jeśli ci się podoba, wydaj wyrok, aby zginął, a dziesięć tysięcy talentów odważę podskarbim skarbu twego".
13. ...rozesłano przez posłów królewskich do wszystkich ziem, aby pobito i wygładzono wszystkich Żydów...

ROZDZIAŁ IV

Mardocheusz dowiedziawszy się o rozkazie królewskim nakazał Esterze użyć swych wpływów, aby zapobiec grożącej karze.

13. Gdy to usłyszał Mardocheusz, znowu dał znać Esterze, mówiąc: „Nie mniemaj, że tylko twoją duszę wyzwolisz mimo wszystkich Żydów, iżeś jest w domu królewskim; ...

ROZDZIAŁ V

1. A trzeciego dnia oblekła się Estera w ubiór królewski i stanęła w przedsionku domu królewskiego, który był wewnątrz naprzeciw pokoju królewskiego; ...
2. I gdy ujrzał królową Esterę, stojącą, spodobała się oczom jego...
3. I rzekł do niej król: „Czego chcesz, Estero królowo. — Co za prośba twoja. Byś też i o połowicę królestwa prosiła, będzie ci dano".
4. A ona odpowiedziała: „Jeśli się królowi podoba, proszę, żebyś dziś przyszedł do mnie i Aman z tobą na ucztę, którą nagotowałam".

Esterę pouczył Mardocheusz, że najłatwiej będzie mogła w czasie uczty pozyskać króla dla planów uknutych przez chytrego Żyda i „Starszyznę". Urządziła też dla Aswerusa dwie uczty.

ROZDZIAŁ VII

1. A tak wszedł król i Aman, aby pili z królową.
2. I rzekł jej król także drugiego dnia, gdy się był winem zagrzał: „Cóż jest za prośba twoja, Estero, aby ci była dana, — i co chcesz, aby ci było się stało, — choćbyś też prosiła o pół królestwa mego, uprosisz".

Estera uznawszy, że nadeszła pora działania i wyzyskania dobrego usposobienia króla, podochoconego winem,

3. ...odpowiedziała: „Jeślim znalazła łaskę w oczach twoich, o królu, i jeśli ci podoba, daruj mi duszę moją, o którą proszę, i lud mój, za którym się przyczyniam.
4. Albowiem wydani jesteśmy, ja i lud mój, abyśmy byli skruszeni, wybici, i abyśmy zginęli...



Ryc. 4

Żydówka Estera, zajęła przy pomocy Żydów, miejsce popadłej w niełaskę żony króla Aswerusa, Wasti. Zyskawszy wpływ na króla i korzystając z dobrego usposobienia, wywołanego działaniem wina, stara się Estera przeciwdziałać usiłowaniom wiernego sługi królewskiego Amana, który pragnął ochronić swą ojczyznę od zgubnych wpływów żydowskich.

Aman padł ofiarą zbrodniczości Żydów, zamordowany na rozkaz króla, przed którym oskarżyła go Estera o usiłowanie zamachu na jej cześć.

5. Odpowiadając król Aswerus rzekł: „Któż to jest i jakiej mocy, żeby to śmiał czynić?
6. I rzekła Estera: „Przeciwnikiem i nieprzyjacielem naszym jest ten Aman niecnotliwy".
10. Powieszono tedy Amana na szubienicy...

„Starszyzna żydowska" z Mardocheuszem na czele, dążąc

do zagarnięcia wpływów na rządy w państwie perskim, popełniła nową zbrodnię przyczyniwszy się do śmierci Amana, wiernego doradcy królewskiego, który widząc wzrastającą potęgę Żydów, chciał uwolnić kraj od ich zgubnych wpływów.

ROZDZIAŁ VIII

Miejsce i urząd straconego Amana zajął, za wstawiennictwem Estery, Mardocheusz.

7. I odpowiedział król Aswerus Esterze królowej i Mardocheuszowi Żydowi: „Dom Amanów dałem Esterze, a i jego samego kazałem zawiesić na szubienicy iż śmiał rękę ściągnąć na Żydów.
8. A tak napiszcie Żydom, jako się wam podoba, imieniem królewskim...
9. I zawoławszy pisarzów i przepisywaczów królewskich, napisano listy, jako był chciał Mardocheusz, do Żydów i do książąt, i do rządców, i do sędziów, którzy byli przełożonymi w stu i dwudziestu siedmiu ziemiach od Indii aż do Etiopii...
11. A król im rozkazał, aby szli do Żydów w każdym mieście i kazali się im zgromadzić, aby się zastawili za dusze swe, a wszystkich swych nieprzyjaciół z żonami, z dziećmi i ze wszystkimi domami pobili i wygładzili, i korzyści ich pobrali.

Mardocheusz nie zwlekał z objęciem rządów nad krajem. Wyzyskał on swój wpływ na króla, uzurpując sobie częściowo władzę królewską.

15. A Mardocheusz wychodząc z pałacu i od oczu królewskich, świecił się w szatach królewskich, to jest w błękitnych i białych, niosąc na głowie koronę złotą i odziany płaszczem jedwabnym i szkarłatnym.

ROZDZIAŁ IX

Teraz Mardocheusz, korzystając z przyznanej mu przez króla władzy, dał upust krwiożerczości swojej i swoich współwyznawców, i jak „Księga Estery" mówi, pozwalając im czynić według upodobania swego.

5. I tak pobili Żydzi nieprzyjaciół swych porażką wielką i pozabijali ich, oddając im to, co im gotowi byli uczynić.
6. tak bardzo, że nawet w Susan pięciuset mężów zabili, oprócz dziesięciu synów Amana Agagejczyka...
16. Ale i po wszystkich ziemiach, ...zastawiali się Żydzi za swe dusze pobiwszy nieprzyjaciół i prześladowców swoich, tak bardzo, że doszło do siedemdziesięciu i pięciu tysięcy zabitych...

Mardocheuszowi mało było rozlewu krwi niewinnej, rdzennej ludności. Pałając nienawiścią do Amana, jego rodziny i mieszkańców stołecznego miasta, polecił Esterze prosić króla.

13. Ona mu odpowiedziała: „Jeśli się królowi podoba, niech będzie dana moc Żydom, aby jako dziś uczynili w Susan, tak i jutro uczynili, a dziesięciu synów Amanowych, aby na szubienicach zawieszono".

15. A gdy się zebrali Żydzi czternastego dnia miesiąca Adara, zabito w Susan trzystu mężów...
17. A dzień trzynasty miesiąca Adara był u wszystkich pierwszy zabijania a czternastego zabijać przestali.

Żydzi przez dwa dni 13 i 14 miesiąca Adar pławili się we krwi 75 tysięcy swych ofiar, a dla uświęcenia tej rzezi sprawowali dnia trzeciego uczty i weselili się.

26. I od onego czasu te dni nazwano Purim...

Święto Purim, ustanowione przez Żydów na pamiątkę tych krwawych dni, uważane jest jako święto wesołości, w którym wszystkie posty są zniesione.

Tak zwana przez Żydów „święta księga" Estery, zawierająca powyższą opowieść, daje świadectwo ich przebiegłości i umiejętności wyzyskiwania wszelkich dróg ku osiągnięciu wpływów i własnych korzyści.

Podstęp Mardocheusza i Estery wysławiają Żydzi jako czyn niepomiernej doniosłości, nazywając go „świętym", z racji wielkich korzyści, które im przyniósł. Narody nieżydowskie odwracają się ze wzgardą od tej ziejącej ohydą moralną karty dziejów „Narodu wyklętego".

Podobnej taktyki użyli Żydzi w stosunku do: Nerona, podstawiając mu na kochanicę Żydówkę, Sabinę Poppeę; wodza rzymskiego, Tytusa, któremu król żydowski Agryppa II, przysłał do obozu, w czasie oblężenia Jerozolimy, swą siostrę Berenikę; króla hiszpańskiego don Pedro, podlegającego wpływom, Żydówki Marii de Padilla; Alfonsa VIII, na którego miała nieograniczony wpływ Żydówka, Rahela; hr. Teobalda z Chartres, którego opanowała Żydówka Pucelina, współzawodnicząc o wpływy na rządy z legalną żoną hrabiego; króla francuskiego, Ludwika Świętego, podlegającego wpływom Żydówki Judyty, którą nawet poślubił; króla polskiego, Kazimierza Wielkiego, którego uwiodła swymi wdziękami Żydówka Estera, i do wielu innych królów, książąt i władców całego świata.

Taktyki tej nie zaniechali Żydzi i po wielkiej wojnie z r. 1914 zyskując przy pomocy swych nadobnych żon i córek wpływy na rządy w republikańskich państwach Niemiec, Francji, Polski i innych.

Księga Estery winna więc być przedmiotem studiów mężów stanu i polityków, stojących na czele rządów, aby, zdając sobie sprawę z dróg opanowania świata przez Żydów, strzegli się ich wpływów i rad, choćby najbardziej na pozór zbawiennych. W konsekwencji prowadzą one zawsze do upadku państw i społeczeństw i mają na celu ujęcie przez Żydów władzy nad całą ludzkością.

3) ŻYDZI W RZYMIE

Żydzi mieszkali w Rzymie już od najdawniejszych czasów. Będąc ludem koczowniczym, trudniącym się handlem, wędrowali z kraju do kraju osiedlając się tam, gdzie mieli możność łatwego zarobku, bez konieczności większego nakładu pracy, bądź energii. Rzymianie, wyróżniający się bitnością i żądzą zdobyczy, nie zajmowali się zbytnio handlem. Żydzi zatem, osiedleni wśród nich, byli jakby dopełnieniem całości gospodarczej miasta Rzymu i w następstwie Rzeczypospolitej Rzymskiej.

O prześladowaniu Żydów, lub ich poniżeniu z powodu ich wiary, nie było mowy, gdyż państwo rzymskie nie czyniło różnic między obywatelami z powodu ich wyznania. Wprawdzie później po powstaniu Bar Kochby uciskano Żydów, ale tu zachodziły w grę względy polityczne, a ucisk dotyczył Żydów przeważnie palestyńskich.

Największy napływ Żydów datuje się od czasu niesnasek i ciągłych wzajemnych, bratobójczych walk pomiędzy Izraelitami a Judejczykami. Zagrożeni w swym bycie i niepewni życia, uciekali zamożniejsi Żydzi z własnego kraju, osiedlając się przeważnie w Aleksandrii i Rzymie.

Gdy poselstwo Judy jeździło z Jerozolimy do Rzymu, by prosić senatorów o pomoc przeciwko Izraelitom i później za czasów poselstwa Judy Machabeusza, proszącego o pomoc przeciwko przemocy syryjskiej, przybyły do wiecznego miasta tak znaczne ilości Żydów, że obecność ich w Rzymie poczęła wzbudzać niepokój. Dość na tym, że w r. 138 prz. Chr., a więc w tym samym, gdy poselstwo Szymona zawarło z Rzymem przymierze, pretor Hispalus widział się zmuszony wygnać Żydów z Rzymu.

Rychło jednak, po śmierci pretora Hispalusa, Żydzi przekupstwem znaleźli drogę ułatwiającą im powrót do Rzymu. Zajęli swe dawne siedziby na prawym brzegu Tybru, w okolicy niezdrowej, nawiedzanej często wylewem rzeki. Tutaj też osiedlali się coraz to nowi uchodźcy. Pomnażali też szeregi swych współwyznawców jeńcy żydowscy, sprowadzeni przez Pompejusza po zdobyciu Jerozolimy w r. 63 prz. Chr., którzy w szybkim tempie odzyskiwali wolność. W tym czasie gmina żydowska zwiększała się bardzo szybko, powstawały bóżnice i kirkuty, a w życiu politycznym Rzymu przyjmowali Żydzi już bardzo żywy udział, zawsze jednak ku własnej korzyści, a szkodzie Rzymian.

Żydzi w całym państwie Rzymskim zbierali datki na świątynię w Jerozolimie, przesyłając je do Judei. Pretor Azji, Flakkus, kazał zebrane z tego źródła pieniądze zatrzymać i skonfiskował je na podstawie dawnej uchwały senatu, zabraniającej wywozu pieniędzy za granicę. Wówczas Żydzi wytoczyli

Flakkusowi proces, a bronił go Cyceron. Obrona Cycerona była jednym wielkim oskarżeniem Żydów, których, jak Żydzi utrzymywali, Cycero nie znosił od dawna. W zakończeniu swej mowy powiedział Cycero: że „on chce mówić cichutko, gdyż wszędzie, a nawet w sali sądowej, są obecni Żydzi, a on boi się ich zemsty".

Wielkiego rzecznika mieli Żydzi w Cezarze (56—44), który popierał Aristobula przeciw domowi Idumejskiemu. Cezar uwolnił wszystkich Żydów w państwie Rzymskim od służby wojskowej, a uczynił to ze względu na odrębny wikt i przestrzeganie sobotniego odpoczynku, uwolnił ich też od rzymskiego sądownictwa w sprawach cywilnych.

Cezar Oktawian August (31—14) pozostawił Żydom zupełną wolność religijną i pozwolił im zbierać datki na świątynię Jerozolimską. Cezar ten tak dalece uwzględniał ich odpoczynek sobotni, że uwolnił Żydów od stawania w sądzie w soboty i piątki po południu. Dzięki łasce cesarskiej wzrosła gmina żydowska w Rzymie i posiadała liczne bóżnice, a około każdej bóżnicy grupowała się oddzielna gmina. Liczbę Żydów w owym czasie historycy obliczają na 40.000.

W czwartym roku przed narodzeniem Chrystusa Pana umarł Herodes Wielki i do Rzymu przybyli trzej jego synowie by uzyskać u cesarza zatwierdzenie testamentu ojca. Równocześnie przybyła też deputacja mieszkańców Jerozolimy, złożona z 40 Żydów, by prosić cezara o zupełne usunięcie dynastii Heroda. Gdy deputacja udała się do świątyni Apollina, gdzie cezar miał rozstrzygnąć tę sprawę, towarzyszyło jej około 8.000 najbogatszych Żydów rzymskich.

Za rządów Tyberiusza (14—37) pogorszył się los Żydów, a w r. 19 wygnano ich zupełnie ze stolicy i całej Italii. Stało się to dzięki wpływom powiernika cesarskiego Sejana, który nienawidził Żydów.

Za rządów cezarów Klaudiusza (41—54) i Nerona (54—68), poeci Horacy i Juwenal (satyry Horacego 19/69, Juwenal XVI, 96 w.) szydzili z Żydów i ich rytuału, a historycy rzymscy i mężowie stanu mieli o żydostwie jak najgorsze pojęcie.

Nienawiścią do Żydów pałał też znany historyk rzymski Korneliusz Tacyt, jak możemy się o tym przekonać z piątej księgi jego Annales. Wychowany za Nerona i za pierwszych Flawiuszów, Tacyt piastował liczne urzędy, obracał się w kołach rzymskiej arystokracji i przejął się jej poglądami. Czytał szczególniej wiele pamiętników wielkich mężów i korzystał z nich przy opracowywaniu swych dzieł historycznych. Najwięcej opierał się widocznie na Józefie Flawiuszu, oraz na Arionie Aleksandryjskim, od którego czerpał główne wiadomości o pochodzeniu Żydów i ich rytuale. Dzieła Tacyta ukazały się za Trajana.

Tacyt pisze o nich, że odznaczają się uporem w wierze i do wszystkich czują nienawiść (adversos omnes alios hostile gentium). W innym miejscu nadmienia ten sławny historyk rzymski, że „Rzymianie mieli ich za najwięcej wzgardzoną część niewolników i za plemię najgorsze (despectissima pars sevientium et deterrima gens). Znane jest także lakoniczne powiedzenie Tacyta: „Wiara ich — uparta, a wobec wszystkich innych wstręt nienawistny. Pomimo to potrafią naginać się do okoliczności, lub zdobywać wpływowe stosunki".

Seneka, wychowawca i nauczyciel Nerona, nazwał Żydów najbardziej zbrodniczym plemieniem (sceleratissima gens), barbarzyńskim zabobonem (barbare superstitio).

Słowne wystąpienia przeciw Żydom i polemika z nimi nie uwolniły Rzymian od ich szkodliwych wpływów. Zdobyte przez Żydów bogactwa, które osiągali z nieuczciwego handlu ludźmi, przejmowania wielkich posiadłości Rzymian z powodu niewypłacania im w terminie procentów, bądź z zaciągniętych lichwiarskich pożyczek, tak bardzo wbiły ich w pychę i pewność, że narzucali senatowi swe żądania licząc na poparcie przekupionych senatorów.

Żydzi, będąc z natury swej narodem destrukcyjnym, wprowadzającym rozłam i anarchię wśród narodów z którymi współżyli, rozpoczęli swą pracę wywrotową również w Rzymie, wzniecając wzorem własnych obyczajów nieporozumienia i bratobójcze rzezie. Następstwem ich knowań i wybryków, niezgodnych z duchem Rzymian i z prawodawstwem rzymskim, jakeśmy już wspomnieli, zostali wygnani z Rzymu w r. 139 prz. Chr., przez pretora Hispalusa, a następnie, cezara Klaudiusza w r. 50 po Chr.

Żydzi mieli dużo powodów, które skłaniały ich do pałania nienawiścią ku Rzymianom i Rzymowi, przeto uciekali się do wszelkich sposobów, by szkodzić Rzeczypospolitej Rzymskiej, stolicy, i jej mieszkańcom.

Zawiść Żydów budziły:

1) Wzrastająca ciągle potęga polityczna państwa Rzymskiego, która opierała się na waleczności niezwyciężonych legionów rzymskich i cnotach swych obywateli gotowych do największych poświęceń, gdy tego wymagało dobro Rzeczypospolitej i jej mieszkańców.

2) Rozwój ozdabianej wspaniałymi budowlami i pomnikami stolicy państwa Rzymskiego, Rzymu, z której Rzymianie mogli być dumni.

3) Rzym, którego wpływy na wschodzie sięgały coraz dalej, a który po upadku Macedonii (168 r.) uzależnił od siebie państwo Żydowskie.

4) W Rzymie spotkali się Żydzi z prześladowanymi w Palestynie wyznawcami „Chrestosa", którzy tu znajdowali coraz więcej zwolenników.

Zemsta Żydów szła więc odpowiednio do tych czterech powodów ich niezadowolenia w czterech kierunkach:

1) Chcieli więc zniszczyć państwo Rzymskie przez swe destrukcyjne wpływy, szerząc rozpustę wśród warstw oświeconych. Równocześnie wykupując gospodarstwa małorolne, tworzyli plebs podatny wszelkim wywrotowym ideom.

2) Wspaniałość miasta Rzymu, zwanego stolicą świata, w przeciwieństwie do chylącej się ku upadkowi Jerozolimie, pragnęli utopić w pożodze ognia.

3) Wyzyskując przyszłe osłabienie państwa, pragnęli jak najprędzej zrzucić nienawistne jarzmo Rzymu, co ich wiele wysiłków i krwi kosztowało, a nie przyniosło spodziewanych rezultatów.

4) Tymczasem postanowili wytępić chrześcijan, zwracając uwagę tłumu na tych wyznawców „nowego zabobonu" i oskarżając ich o nienawiść do całego rodzaju ludzkiego.

Plany i zamierzenia swoje, szkodzenia Rzymowi i Rzymianom, udało się Żydom wprowadzić w czyn za panowania Nerona.

Czerpiąc naukę ze swych świętych ksiąg, zastosowali Żydzi do Nerona sposób, wyłożony w świętej księdze „Estery", narzucając mu nałożnicę, Żydówkę, Sabinę, która przyjęła w celu zamaskowania swego żydowskiego pochodzenia imię Poppei. Była ona już dwa razy zamężna. Pierwszym razem była żoną Rufiusa Kryspinusa, mieszkającego w Rzymie, a następnie żoną Othona, który wywędrował do Hiszpanii.

Sabina Poppeja, sprytna, przebiegła, rozpustna, okazała się doskonałym narzędziem w rękach rozpanoszonego żydostwa, by za jej pośrednictwem i wpływem na Nerona wprowadzić anarchię w kraju. Ona też w krótkim czasie przyczyniła się do cofnięcia edyktu nakazującego wypędzenie Żydów z Rzymu, wydanego przez Klaudiusza.

Mówiąc o Neronie, jego tyranii i zaniku uczuć ludzkich, zaznaczyć należy, że w początkach swego panowania, był władcą ludzkim i sprawiedliwym, a ponadto obrońcą pokrzywdzonych i maluczkich. Szczególną łagodność okazywał Neron, gdy chodziło o niewolników i wyzwoleńców. Był zmuszony prowadzić w tej sprawie nieustanną walkę z arystokratycznym senatem, który zajmował stanowisko bardzo wrogie i odnosił się bezwzględnie do niewolników i wyzwoleńców. Tak np. w r. 56 senat domagał się, aby złamać „pychę" wyzwoleńców ustanawiając prawo, mocą którego wyzwoleniec nieużyteczny dla swojego pana, nieposłuszny wobec niego, może być znów pozbawiony wolności. Przeciwko temu projektowi wystąpił najbardziej energicznie Neron. Zwrócił on uwagę sędziów na to, jak bardzo wielkie wpływy zdobył sobie stan wyzwoleńców, z którego pochodzi wielu znakomitych rycerzy, senatorów i ludzi uczonych (dawni niewolnicy greccy),

przypomniał także dawną uchwałę rzymską, według której, bez względu na istniejące różnice klasowe „wolność jest dobrem powszechnym". Neron postawił nawet przeciwwniosek, nieumniejszania praw wyzwoleńców i zmusił tchórzliwy senat do przyjęcia go.

Monarcha z własnej inicjatywy wprowadził urząd specjalnego sędziego, który, jak mówi Seneka „miał rozpatrywać skargi niewolników na ich własnych panów i przeciwdziałać ich okrucieństwu i samowoli". Ten sam cesarz ograniczył walki gladiatorów — jak nam podaje Swetoniusz — i starał się o to, aby podczas walki nikt nie postradał życia, choćby to był skazaniec.

Ponadto popierał Neron istniejące już przedtem, jako też zakładane przez siebie instytucje dobroczynne, w których wychowywani byli na koszt cezara młodzi chłopcy i dziewczęta.

Sam był wychowankiem Seneki, stoika, filozofa i znanego historyka, a więc człowieka nie przeciętnego. On to wpajał w swego ucznia najszlachetniejsze zasady, czego owocem były wydawane przez Nerona zarządzenia ku poprawie bytu niższych warstw społecznych.

Neron był uczniem nieprzeciętnym. Wrażliwa jego natura, pewne wrodzone uzdolnienia muzyczne i literackie, pchały go ku ciągłym zmianom; a wybujały wzrost i silna kompleksja szukały wyładowania nadmiaru energii w igrzyskach, walkach gladiatorów i dystansowych biegach.

Umiejętne pokierowanie życiem i wychowaniem 17-toletniego cezara nie było łatwe. Charakter Nerona świadomego swej niezależności, otoczonego rojem pochlebców, podsuwających mu różne zdrożne myśli, począł się paczyć. Z młodzieńca, rokującego najlepsze nadzieje na sprawiedliwego i dzielnego monarchę, stał się wykolejeńcem i tyranem.

Oto Neron, pełen litości i współczucia, ratujący od śmierci niewolników i przestępców, karmiący zgłodniałych, pojący spragnionych, odziewający nagich, nagle zmienia się w tyrana, matkobójcę i żonobójcę. Tak wielka zmiana mogła powstać w Neronie tylko pod wpływem obcych, a wrogich narodowi rzymskiemu czynników, tym złym duchem Nerona byli Żydzi przy współudziale i wpływie podstawionej kochanicy, a następnie żony, Żydówki, Sabiny Poppei.

Sabina Poppeja, żądna władzy, dążąc do opanowania Nerona zabiegała o usunięcie wszystkich tych ludzi, którzy stawali na drodze ku osiągnięciu jej zamierzeń i nakazów żydowskiej „Rady Starszych".

Neron, pasierb Klaudiusza, został obwołany cesarzem w 17-tym roku swego życia, jedynie za poparciem swej matki Agrypiny, z pominięciem syna Klaudiusza, która go trzymała w pokojach ojca. Matka pochlebiała sobie, iż panować będzie samodzielnie do czasu pełnoletności swego syna. Ona odpo-

wiadała posłom, pisywała do królów i na prowincję. Takie postępowanie Agrypiny nie było zgodne z planami i intencją Sabiny Poppei, na tym tle zrodziła się też nienawiść do Agrypiny i wzajemna walka, z której zwycięsko wyszła Sabina Poppeja, a Agrypina z wyroku swego syna, Nerona, została stracona.

Lecz Sabina nie czuła się jeszcze zbyt pewna na dworze cezara, dopóki u boku jego przebywała młodziutka żona Nerona Oktawia, pochodząca z rodu cezarów, a którą Neron otaczał miłością i przywiązaniem. Sabina, nie ustając w dążeniu opanowania Nerona bez czyichkolwiek wpływów, nakazała swemu powiernikowi, Żydowi Tygellinowi, oskarżyć Oktawię o cudzołóstwo. Pomimo, że były dowody, przekonywujące o jej niewinności, skazana została na wygnanie i kiedy lud szemrać zaczął na takie obejście się z córką cezarów, Neron ją odwołał, ale wkrótce, ulegając podszeptom Sabiny i jej kliki, obwinił ją o zbrodnię zdrady stanu, zesłał na wyspę Padnataria i kazał zamordować swą młodziutką żonę w 20-tym roku życia.

Poppeja tryumfowała, przewrotna, równie oświecona, jak piękna i biegła w sztuce podobania się, której 500 oślic dostarczało o każdej porze mleka do kąpieli i która miała kochanków i mężów nie według serca lecz według kaprysu i korzyści, potrafiła usidlić Nerona i stać się jego złym duchem, działającym na podstawie wskazań „Rady Starszych" gminy żydowskiej.

Prócz Żyda, Tygellina, którego wpływom ulegał Neron bezwzględnie, ważną rolę na jego dworze odgrywał aktor żydowski Alityros, poplecznik Sabiny Poppei, oraz Żyd Attilus, doradca Nerona. Alityros był inicjatorem igrzysk i wystąpień Nerona na scenach i arenach zjednywując mu zastępy fałszywych wielbicieli jego talentów, przez co wpływał na spotęgowanie się megalomanii młodego władcy, stając się jednocześnie faworytem cesarskim i ugruntowując swe stanowisko. On również był organizatorem rozpasanych uczt i bachanalii, które wywoływały oburzenia ludu na cezara i jego żydowskie otoczenie.

Za ich wpływem Neron unieważnił edykt Klaudiusza w sprawie wypędzenia Żydów, za ich wskazaniem otoczył się ludźmi popierającymi sprawę Żydów, za ich podszeptem pozbawił życia swą matkę i żonę, za ich nakazem podpalono i spalono Rzym, z ich też poduszczenia straciło życie tysiące niewinnych istot za wiarę w Chrystusa, przy ich współudziale powstawały w Rzymie walki bratobójcze wśród Rzymian, osłabiające potęgę państwa wewnątrz i na zewnątrz.

W jak wielkim stopniu przyczynili się Żydzi do klęsk Rzymu i jego mieszkańców przedstawił nadzwyczaj obrazowo w swym utworze „Quo vadis" Henryk Sienkiewicz. Pisarzowi

tej miary, co on, nie można zarzucić stronniczości, ani zbagatelizowania sobie przedmiotu. Fakty więc, podane w jego dziele, przyjąć należy jako wierne odtworzenie stosunków, panujących na dworze Nerona, pod szkodliwym wpływem Żydów.

4) QUO VADIS (DOKĄD IDZIESZ)

Wiedziano o Akte, że kocha zawsze Nerona miłością smutną i zbolałą, która żyje już nie nadzieją, ale tylko wspomnieniami chwili, w których ów Nero był nie tylko młodszym i kochającym, ale lepszym.

Nie. I on nie był zły. On sam myślał wówczas, że jest dobry, i chciał być dobrym. Ja to wiem najlepiej. To wszystko przyszło później... gdy przestał kochać... To inni go uczynili takim, jak jest — to inni — i Poppea.

Jakoż Poppea nadeszła niebawem. Władała ona Neronem, jak poddanym, wiedziała jednak, że, gdy chodzi o jego miłość własną jako śpiewaka, woźnicy lub poety, niebezpiecznie było ją zadrażnić. Weszła więc piękna jak bóstwo, przybrana równie jak Nero, w ametystowej barwy szatę i w naszyjnik z olbrzymich pereł, złotowłosa, słodka i jakkolwiek po dwóch mężach rozwódka, z twarzą i wejrzeniem dziewicy.

Ogólnie wiadomym było, że Poppea Sabina jest jedną z najniegodziwszych w świecie kobiet.

Wiedziano, że ona skłoniła Cezara do zamordowania matki i żony.

Po skończonym śpiewie, Poppea schyliwszy swą złotowłosą główkę, podniosła do ust rękę Nerona i trzymała ją długo w milczeniu. Potem wstał by odprowadzić Poppeę, która będąc istotnie niezdrową, pragnęła odejść.

Agrypina — matka Nerona.

To już piąty rok. — Musiałem ją skazać, bo nasłała na mnie mordercę i gdybym jej nie był uprzedził, nie słyszelibyście dziś mojego śpiewu.

Poppea poczęła jeszcze uważniej patrzeć na Ligię. Nagle zmarszczka zjawiła się między brwiami Augusty. Zazdrosna o własną urodę i władzę, żyła ona w ustawicznej trwodze, by kiedyś jakaś szczęśliwsza współzawodniczka nie zgubiła ją tak, jak ona sama zgubiła Oktawię. Dlatego każda piękna twarz w pałacu wzbudzała w niej podejrzenie. Okiem znawczyni ogarniała od razu wszystkie kształty... oceniała każdy szczegół twarzy i zlękła się... I nagle przyszło jej do głowy to, co nie przychodziło jej nigdy dotąd, na widok żadnej piękności: że jest znacznie starsza. Zadrgała w niej zraniona miłość własna, chwycił ją niepokój, i różne obawy poczęły jej przesuwać się szybko przez głowę. I zmarszczka między brwiami stała się jeszcze większa, a oczy jej spod złotych rzęs poczęły świecić zimnym blaskiem.

Na Wschodzie mówiono mu także, że Żydzi mają jakieś zaklęcia, za pomocą których pokrywają wrzodami ciała nieprzyjaciół. Słyszał także że umieją sprowadzać choroby, na kogo zechcą, i postanowił dowiedzieć się od nich o sposobie.

Poppea wyznaje jakoby religię Żydów i wierzy w złe duchy. Cezar jest przesądny.

Jestem cynikiem, bo mam dziurawy płaszcz; jestem stoikiem, bo biedę znoszę cierpliwie.

Są tu wszyscy augustianie i augustianki, nie licząc pięciuset oślic, w których mleku kąpie się Poppea, i dziesięciu tysięcy sług.

Nie panie. — Żydzi są właśnie ich najcięższymi nieprzyjaciółmi. Mówiono mi, że już przed dzisiejszym cezarem przyszło niemal do wojny między Żydami a nimi. Cezara Klaudiusza znudziły tak te rozruchy, że wygnał wszystkich Żydów, dzisiaj jednak edykt ten jest zniesiony. Lecz chrześcijanie kryją się przed Żydami i przed ludnością, która, jak ci wiadomo, posądza ich o zbrodnie i nienawidzi.

Piotr mówił. Nakazywał im, by wyrzekli się zbytków i rozkoszy, miłowali zaś ubóstwo, czystość obyczajów, prawdę, by znosili cierpliwie krzywdy i prześladowania, słuchali przełożonych i władzy, wystrzegali się zdrady, obłudy i obmówiska, a w końcu, żeby dawali przykład i jedni drugim między sobą i nawet poganom. Cóżem nowego usłyszał. Każdy to wie. Każdy to słyszał. Wszak ubóstwo i ograniczenie potrzebne zalecają i cynicy, wszak cnotę polecał i Sokrates, jako rzecz starą, a dobrą; wszak pierwszy lepszy stoik, nawet taki Seneka, sławi umiarkowanie, zaleca prawdę, cierpliwość w przeciwnościach, stałość w nieszczęściu.

Wszak nie tak dawno, gdy Żydzi wszczęli rozruchy z nienawiści do chrześcijan. Klaudiusz Cezar, nie umiejąc odróżnić jednych od drugich, wypędził Żydów. Czemuby zatem Nero nie miał wypędzić chrześcijan. W Rzymie było by przestronniej.

Lud złorzeczył krzycząco: „Motricida" Nero, Orestes, Alkmeon" a inni — gdzie Oktawia. Oddaj purpurę. Na jadącą zaś tuż za nim Poppeę wołano: „Flav a coma", którą to nazwą oznaczano ulicznicę.

W Miedzianobrodym coś jest. Jest przede wszystkim niezmiernie zamiłowanym do poezji i muzyki. Za dwa dni wykończy muzykę do hymnu na cześć Afrodyty. Wiersze bywają czasem wymowne. Słowa Hekuby są wzruszające... Skarży się ona na męki porodu; i Nero umiał znaleźć szczęśliwe wyrażenie może dlatego... Co za dziwna mięszanina.

Tak jest. To samo i ja sądzę o muzyce. Gdy gram i śpiewam, widzę takie rzeczy, o których nie wiedziałem że istnieją. Muzyka odkrywa mi nowe królestwa, nowe góry i morza, i nowe rozkosze, których nie znałem dotąd. Najczęściej nie

umiem ich nazwać, ni pojąć umysłem — czuję je tylko. Czuję bogów, widzę Olimp. Jakiś wiatr zaziemski wieje na mnie; spostrzegam, jak we mgle jakieś wielkości niezmierzone, a spokojne i tak jasne jak wschód słońca... Czuję się wówczas małym, jak proch... Ja Cezar, władca Rzymu i świata.

Czy myślisz że nie wiem, iż w Rzymie wypisują na murach obelgi na mnie, że zwą mnie matkobójcą i żonobójcą... że mają mnie za potwora i okrutnika, dlatego, że Tygellinus uzyskał ode mnie kilka wyroków śmierci na moich nieprzyjaciół. Tak, drogi, mają mnie za potwora i ja wiem o tym. Wmówili we mnie okrucieństwa do tego stopnia, iż ja sam zadaję sobie pytanie, czy nie jestem okrutnikiem... Ale oni nie rozumieją tego, że czyny człowieka mogą być czasem okrutne, a człowiek może nie być okrutnikiem. Ach nikt nie uwierzy, że chwilami, gdy muzyka kołysze moją duszę, ja czuję się tak dobry jak dziecię w kolebce. Ludzie nie wiedzą ile dobrego leży w tym sercu, i jakie ja sam spostrzegam w nim skarby, gdy muzyka drzwi do nich otworzy.

Podczas pobytu Nerona w Amium, otrzymał on wiadomość przez wysłańca, że Rzym płonie; większa część miasta w płomieniach.

Neron na to rzekł: Bogowie, ujrzę płonące miasto i skończę Troikę. Panie, odpowiedział blady jak ściana konsul — nad miastem jedno morze płomieni; dym dusi mieszkańców, ludzie mdleją... Rzym ginie.

Być może, że tam w mieście, obok pożogi, wre rzeź i wojna. Ogień wszczął się przy Wielkim Cyrku, lecz rozszerzył z niepojętą szybkością, tak, iż ogarnął cały środek miasta. Cyrku nie dawano ratować. Gdy domy poczęły wkoło płonąć, tysiące głosów wołało: „Śmierć ratującym". Jacyś ludzie przebiegają miasto i ciskają w domy płonące pochodnie. Z drugiej strony lud się burzy i woła, że miasto płonie z rozkazu.

Tłuszcza rabowała domy i... bójki o zagrabiony cudzy dobytek.

Tymczasem straszny żywioł obejmował coraz nowe dzielnice. Nie można było wątpić, że jakieś zbrodnicze ręce podpalają miasto, gdy coraz nowe pożary wybuchały w miejscach, od głównego ogniska odległych. Ze wzgórz, na których Rzym był zbudowany, płomienie spływały na kształt fal morskich na doliny, szczelnie zabudowane domami, liczącymi po pięć i sześć pięter, pełne bud, kramów, drewnianych ruchomych amfiteatrów, zbudowanych przygodnie na rozmaite widowiska i wreszcie składów drzewa, oliwy, zboża, orzechów, szyszek pinii, których ziarnem żywiła się biedna ludność, i odzieży, którą czasem z łaski cezarów rozdawano hałastrze, gnieżdżącej się po ciasnych zaułkach. Tam pożar, znajdując dostatek palnych materiałów, zmienił się niemal w szereg wybuchów i z niesłychaną szybkością ogarniał całe ulice.

Wszelka myśl o ratunku, wydawała się niedorzeczną, zamieszanie zaś wzrastało coraz bardziej, gdy bowiem z jednej strony ludność miejska uciekała wszystkimi bramami za mury, z drugiej pożar przywabił tysiące ludzi z okolicy, tak mieszkańców małych miast, jak chłopstwa i nawet dzikich pasterzy, których znęciła także nadzieja rabunku.

Okrzyk „Rzym ginie" nie schodził z ust tłumu, zguba zaś miasta wydawała się w owych czasach zarazem końcem władztwa i rozwiązaniem wszelkich węzłów, które aż dotąd związywały ludność w jedną całość.

Tłuszcza zaś, w której większość ludzi, złożonej z niewolników i przybyszów, nie zależało nic na panowaniu Rzymu, a którą przewrót mógł tylko uwolnić od pęt, przybiera tu i owdzie groźną postawę. Szerzyła się przemoc i grabież.

Najrozmaitsze wieści krążyły po wszystkich ulicach. Niektórzy twierdzili, że to Wulkan z rozkazu Jowisza niszczy miasto ogniem, wydobywającym się spod ziemi; inni, że to zemsta Westy za Westalkę, którą upodobał sobie Nero. Lecz najpowszechniej powtarzano, iż Cezar kazał spalić Rzym dlatego, by się uwolnić od zapachów, zalatujących od Subury, i by wybudować nowe miasto, pod nazwiskiem Neronia.

Ludzie zgromadzili się koło cyrku dla ratunku i przez ciekawość, ale gdy płomienie ogarnęły cyrk i budynki sąsiednie, ludność ogarnął lęk i przerażenie. Większość wyła z rozpaczy, ale byli też tacy, którzy wyli z radości.

W ostatnich czasach Żydzi, których mnóstwo jest na Zatybrzu, poczęli okrutnie prześladować chrześcijan. Już za boskiego Klaudiusza takie tam były rozruchy, iż cezar zmuszony był wygnać ich z Rzymu. Dziś, gdy wrócili, i gdy, dzięki opiece Augusty-Poppei, czują się bezpieczni, tym zuchwalej pomiatają chrześcijanami. Żaden edykt przeciw chrześcijanom nie został wydany, ale Żydzi oskarżają ich przed prefektem miasta, iż mordują dzieci, czczą osła i opowiadają naukę nie uznaną przez senat.

Wszyscy tu, przedtem z powodu prześladowań ze strony Żydów, a obecnie z powodu pożaru i zamętu w ciągłej niepewności i trwodze.

Ktoś podburza lud. Ludzie mordują się koło cyrku Nerona. Niewolnicy i gladiatorzy uderzyli na obywateli.

Teraz nikomu nie było tajnym, że gdyby jaki wybuch zmiótł cezara, to ani jeden z augustianów nie uszedłby z życiem. Ich to przecie wpływom przypisywano szaleństwa Nerona, ich podszeptom wszystkie zbrodnie.

Poppea, rozumiejąc również, że zguba Nerona była by wyrokiem na nią, zasięgała zdania swych powierników i kapłanów hebrajskich, wiedziano bowiem, że wyznawała wiarę w Jehowę, wezwała zatem do siebie prefekta pretorii Tygel-

linusa, oznajmiając mu, że ma u siebie ludzi, których prefekt powinien wysłuchać.

Po tym posłuchaniu poszła Poppea, a za nią Tygellinus do Nerona, któremu rzekł: Wysłuchaj mnie, cezarze, albowiem mogę ci powiedzieć znalazłem. Ludowi potrzeba zemsty i ofiary, ale nie jednej lecz setek i tysięcy. Zaliś ty nie słyszał, panie, kto był Chrestos, ten przez Poncjusza Piłata ukrzyżowany, i czy wiesz, kto są chrześcijanie; Zalim ci nie mówił o ich zbrodniach i bezecnych obrządkach, o przepowiedniach, iż ogień przyniesie koniec świata. Lud nienawidzi ich i podejrzewa. Nikt ich nie widział w świątyniach, albowiem bogów naszych poczytują za złe duchy; niemasz ich w Stadium, bo pogardzają gonitwami. Nigdy dłonie żadnego chrześcijanina nie uczciły cię oklaskiem. Nigdy żaden nie uznał cię za boga. Nieprzyjaciółmi są rodu ludzkiego, nieprzyjaciółmi miasta i twoimi. Lud szemrze przeciw tobie, ale nie tyś mi, cezarze, kazał spalić Rzym, i nie ja go spaliłem... Lud pragnie zemsty, niech ją ma. Lud pragnie krwi i igrzysk, niech je ma. Lud podejrzewa ciebie, niech jego podejrzenia zwrócą się w inną stronę.

Nieprzyjaciółmi są rodu ludzkiego i twymi — rzekła Poppea. Na to odezwał się Petroniusz: A więc znaleźliście ofiary: — Dobrze: — Możecie je posłać na areny lub przybrać w „bolesne tuniki". Również dobrze: — Ale posłuchajcie mnie. Macie władzę, macie pretorianów, macie siłę, bądźcie zatem szczerzy, przynajmniej wówczas, gdy nikt was nie słyszy. Oszukujcie lud, ale nie siebie samych. Wydajcie ludowi chrześcijan, skażcie ich na jakie chcecie męki, miejcie jednak odwagę powiedzieć sobie, że nie oni spalili Rzym:...

Po tym przemówieniu Petroniusza, Nero z Tigellinem przeszli do atrium Poppei, gdzie czekali na nich ludzie, z którymi prefekt poprzednio rozmawiał.

Było tam dwóch „rabbich" z Zatybrza, przybranych w długie uroczyste szaty, z mitrami na głowach, młody pisarz i ich pomocnik. Na widok cezara pobledli ze wzruszenia i, podniósłszy na wysokość ramion ręce, pochylili głowy aż do dłoni.

Witaj monarcho, monarchów i królu królów — rzekł starszy — witaj, władco ziemi, opiekunie ludu wybranego i cezarze, lwie między ludźmi, którego panowanie jest jako światłość słoneczna i jako cedr libański, i jako źródło, jako palma, i jako balsam jerychoński:...

— Nie nazywacie mnie Bogiem — spytał Cezar.

Kapłani pobledli jeszcze mocniej; starszy znów zabrał głos:

— Słowa twoje, Panie, są słodkie, jako grono winnej macicy i jako figa dojrzała, albowiem Jehowa napełnił dobrocią serce twoje. Lecz poprzednik ojca twego Cezar Kajus, był

okrutnikiem, a jednak wysłańcy nasi nie nazywali go Bogiem, przekładając śmierć samą nad obrazę zakonu.

I Kaligula kazał ich rzucić lwom: — zapytał Cezar: my, panie, oskarżamy ich tylko, że są nieprzyjaciółmi Zakonu, nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego, nieprzyjaciółmi Rzymu i twymi i że od dawna grozili miastu i światu ogniem. Resztę dopowie ci ten człowiek, którego usta nie skalają się kłamstwem, albowiem w żyłach jego matki płynęła krew wybranego narodu.

Nero zwrócił się do Chilona:

Kto jesteś —

Twój czciciel, Ozyrysie, a przedtem ubogi stoik...

Nienawidzę stoików, rzekł Nero, nienawidzę Trezeausza, nienawidzę Muzoniusza i Korunta. Wstrętna mi jest ich mowa, ich pogarda sztuki, ich dobrowolna nędza i niechlujstwo.

Panie, twój mistrz, Seneka, ma tysiąc stołów cytrusowych. Zechciej tylko, a będzie ich miał dwakroć więcej. Jestem stoikiem z potrzeby. Przybierz, o promienisty, mój stoicyzm w wieniec z róż i postaw przed nim dzban wina, a będzie śpiewał Anakreonta tak, że zgłuszy wszystkich epikurejczyków.

Nero, któremu przypadł do smaku przydomek: „Promienisty", uśmiechnął się i rzekł:

— Podobasz mi się.

— Ten człowiek wart tyle złota, ile sam waży — zawołał Tygellinus, Chilo zaś odpowiedział:

— Dopełnij, panie, mojej wagi twoją hojnością, gdyż inaczej wiatr uniesie zapłatę.

— Zaiste, nie przeważyłbyś Witeliusza — wtrącił cezar.

— Eheu, Srebrnołuki, mój dowcip nie jest z ołowiu.

— Widzę, że twój Zakon nie zabrania ci zwać mię bogiem.

— O nieśmiertelny, mój Zakon jest w tobie: chrześcijanie bluźnili przeciw temu Zakonowi, i dlatego ich znienawidził.

— Co wiesz o chrześcijanach.

— Czy pozwolisz mi płakać, boski.

— Nie — rzekł Nero — to mnie nudzi.

— I po trzykroć masz słuszność, albowiem, oczy, które cię widziały, powinny raz na zawsze oschnąć z łez. Panie, broń mnie od łez moich. Mów o chrześcijanach — rzekła Poppea z odcieniem niecierpliwości.

— Będzie, jak ty każesz, Izydo — odpowiedział Chilo. — Oto od młodości poświęciłem się filozofii i szukałem prawdy. Szukałem jej u dawnych boskich mędrców i w Akademii, i w Serapeum aleksandryjskim. Posłyszawszy o chrześcijaninach, sądziłem, że to jest jakaś nowa szkoła, w której będę mógł znaleźć kilka ziarn prawdy, i poznałem się z nimi, na moje nieszczęście. Pierwszym chrześcijaninem, do którego mnie zły los zbliżył, był Glaukos, lekarz w Neapolu. Od niego to dowiedziałem się z czasem, że oni oddają cześć nieja-

kiemu Chrestosowi, który im obiecał wytępić wszystkich ludzi i zniszczyć wszystkie miasta na ziemi, ich zaś zostawić, jeżeli mu pomogą w wytępieniu Deukalionowych dzieci. Dlatego to, o panie, oni nienawidzą ludzi, dlatego zatruwają fontanny, dlatego na zebraniach swych miotają przekleństwa na Rzym i na wszystkie świątynie, w których cześć bywa oddawana naszym bogom. Chrestos był ukrzyżowany ale obiecał im, że gdy Rzym będzie zniszczony ogniem, wówczas po raz drugi przyjdzie na świat — i odda im panowanie nad ziemią...

— Teraz lud zrozumi, dlaczego Rzym został spalony — przerwał Tygellinus.

— Wielu już rozumi, panie — odpowiedział Chilo — albowiem chodzę po ogrodach, po polu Marsowym i nauczam. Lecz jeśli mnie zechcecie wysłuchać do końca, zrozumiecie, jakie mam do zemsty powody. Glaukos-lekarz nie zdradzał się z początku przede mną, że ich nauka nakazuje nienawiść do ludzi. Owszem, mówił mi, że Chrestos jest dobrym bóstwem, i że podstawą jego nauki jest miłość. Tkliwe moje serce nie mogło się oprzeć takim prawdom, więc pokochałem Glaukosa i zaufałem mu. Dzieliłem się z nim kawałkiem chleba, każdym groszem i czy wiesz, panie, jak mi się wywdzięczył. Oto w drodze z Neapolu do Rzymu pchnął mnie nożem, moją zaś żonę, moją piękną i młodą Berenikę zaprzedał handlarzom niewolników. Gdyby Sofokles znał moje dzieje... Ale, co mówię: Słucha mnie ktoś lepszy, niż Sofokles.

— Biedny człowiek — rzekła Poppea.

— Kto ujrzał oblicze Afrodyty, nie jest biednym, pani, a ja widzę je w tej chwili. Lecz wówczas szukałem pociechy w filozofii. Przybywszy do Rzymu, starałem się trafić do starszych chrześcijan, aby uzyskać sprawiedliwość na Glauku. Myślałem, że go zmuszą do oddania mi żony... Poznałem ich arcykapłana, poznałem drugiego, imieniem Paweł, który był tu uwięzion, ale potem został zwolniony, poznałem syna Zebedeusza, poznałem Lina i Kleta i wielu innych. Wiem, gdzie mieszkali przed pożarem, wiem gdzie się schodzą, mogę wskazać jedno podziemie we wzgórzu Watykańskim i jeden cmentarz za bramą Nomentańską, na którym odprawiają swoje bezecne obrzędy. Widziałem tam Piotra Apostoła, widziałem Glauka jak mordował dzieci, aby Apostoł miał czym skrapiać głowy obecnych, i widziałem Ligię, wychowankę Pomponji Grecyny, która chełpiła się, że nie mogąc przynieść krwi dziecięcej, przynosi jednak śmierć dziecka, albowiem urzekła małą Augustę, córkę twoją, o boska.

— Słyszysz, cezarze — rzekła Poppea.

— Byćże to może — zawołał Neron.

— Mogłem odpuścić krzywdy własne — mówił Chilo — lecz usłyszawszy o waszych, chciałem ją nożem pchnąć. Niestety, przeszkodził mi szlachetny Winicjusz, który ją miłuje.

— Winicjusz. — Wszakże ona od niego uciekła.

— Ona uciekła, ale on ją szukał, gdyż nie mógł bez niej żyć. Za nędzną zapłatę pomogałem mu jej szukać i ja to mu wskazałem dom, w którym mieszkała wśród chrześcijan na Zatybrzu.

Poppea nie traciła z myśli swych nieprzyjaciół. Upodobanie jej do Winicjusza było wprawdzie chwilowym zachceniem. powstałym pod wpływem zazdrości, gniewu i obrażonej miłości własnej. A jednak chłód młodego patrycjusza dotknął ją głęboko i napełnił jej serce zawziętą nienawiścią. Już to samo, że śmiał przenieść ją nad inną, zdawało jej się występkiem, wołającym o pomstę do nieba. Co do Ligji, znienawidziła ją od pierwszej chwili, w której zaniepokoiła ją piękność tej północnej lilii. Petroniusz, który mówił o zbyt wąskich biodrach dziewczyny, mógł to wmówić w cezara, ale nie w Augustę. Znawczyni Poppea od jednego rzutu oka zrozumiała, że w całym Rzymie jedna Ligja może z nią współzawodniczyć, a nawet ją zwyciężyć. I od tej chwili zaprzysięgła jej zgubę.

— Panie — rzekła — pomścij nasze dziecko.

— Spieszcie się — zawołał Chilon. — Spieszcie się. — Inaczej Winicjusz ją ukryje. Ja wskażę dom, do którego znów wrócili po pożarze.

— Dam ci dziesięciu ludzi, i idź natychmiast — rzekł Tygellinus. Panie. — Tyś nie widział siłacza Krotona w rękach Ursusa; dasz pięćdziesięciu, pokaż tylko dom z daleka. Ale jeśli nie uwięzicie i Winicjusza, zginąłem.

— Tyggellin pomyśli o tym — rzekł cezar.

— Zamieszkasz tymczasem u mnie — rzekł prefekt.

— Wydam wszystkich. — Tylko się spieszcie. Spieszcie się. — Wołał ochrypłym głosem Chilon.

Winicjusz szukał poparcia u bliskich znajomych Poppei. Odnalazł pierwszego męża Poppei, Żyda Rufiusa Kryspinusa i uzyskał od niego list. Przez umyślnego gońca pisał do drugiego męża Poppei, Żyda Othona, do Hiszpanii, ofiarowując mu całe swoje mienie. Postępowaniem swoim rozgniewał tylko cezara, który Żydów tych nienawidził.

Pewnego razu był Petroniusz u Tuliusza Senecjana, u którego był i cezar. Nie wiedziano, skąd Auguście przyszło na myśl przyprowadzić ze sobą małego Rufiusa... Może dlatego, by swą urodą zmiękczył serce cezara. Na nieszczęście dziecko, zmorzone snem, usnęło w czasie czytania, co widząc Ahenobarus, cisnął w nie pucharem i skaleczył je ciężko. Poppea zemdlała, wszyscy zaś słyszeli jak cezar rzekł: „Dość mam tego przypłodka", a to tyle znaczyło co śmierć.

Dziecko z rozbitą głową majaczyło w gorączce, matka zaś ratowała je z rozpaczą i grozą w sercu, myśląc, że jeśli je uratuje, to może tylko po to, by wkrótce straszniejszą zginęło śmiercią

Poppea, która dla ocalenia Rufiusa, gotowa była palić hekatomby wszystkim bogom świata, czcząc hebrajskiego Jehowę, udała się tegoż jeszcze wieczora na Forum do westalek, powierzywszy opiekę nad chorym dzieckiem wiernej piastunce, Sylwii.

Lecz na Palatynie wyrok na dziecko był już wydany. Zaledwie bowiem lektyka cesarzowej znikła za Wielką bramą, do komnaty, w której spoczywał mały Rufius, weszli dwaj wyzwoleńcy cezara, z których jeden rzucił się na starą Sylwię i zatkał jej usta, drugi zaś, chwyciwszy miedziany posążek Sfinksa, ogłuszył ją pierwszym uderzeniem. Po czym zbliżyli się do Rufiusa, a zdjąwszy z niańki pas, zadzierzgnęli mu go koło szyi i poczęli zaciskać. Dziecko, zawoławszy raz matki skonało łatwo. Za czym owinęli go w prześcieradło i, siadłszy na przygotowane konie, pospieszyli aż do Ostii, gdzie wrzucili ciało w morze.

Poppea pałając rządzą zemsty do cezara, chrześcijan i wszystkich ją otaczających przynaglała Tygellina do prowadzenia przyobiecanych igrzysk, chcąc widokiem cierpienia innych, skazanych na śmierć i w rozlewie krwi znaleźć ukojenie.

Od tej chwili rozpoczęło się w pełni prześladowanie i torturowanie chrześcijan.

Zanim Flawiusze wznieśli Colosseum, amfiteatry w Rzymie budowano przeważnie z drzewa, to też niemal wszystkie płonęły w czasie pożaru. Nero jednak dla wyprawienia przyobiecanych igrzysk, kazał wznieść kilka, a między nimi jeden olbrzymi. Ponieważ igrzyska wspaniałością i liczbą ofiar miały przejść wszystkie poprzednie, dodano więc obszerne pomieszczenia dla ludzi i zwierząt. Lud opowiadał sobie cuda o ozdobach o oparciach wykładanych brązem, bursztynem, kością słoniową, perłowcem i skorupnikiem zamorskich żółwiów. Biegnące wzdłuż siedzeń kanały, napełnione lodowatą wodą z gór, miały utrzymywać w budynku chłód przyjemny nawet w czasie największych upałów. Olbrzymie purpurowe „Velarium" zabezpieczało od promieni słonecznych. Między rzędami siedzeń ustawiono kadzielnice do palenia wonności arabskich. W górze pomieszczono przyrządy do skrapiania widzów rosą szyfranową. Toteż w dniu, w którym miał się rozpocząć „ludus matutinus", tłumy gawiedzi czekały od świtu na otwarcie wrot, wsłuchując się z lubością w ryk lwów,

chrapliwe beczenie panter i wycie psów. Zwierzętom nie dawano jeść od dwóch dni, a natomiast przesuwano przed nimi zakrwawione kawały mięsa, by tym bardziej pobudzić ich wściekłość i głód. Chwilami też zrywała się taka burza dzikich głosów, że ludzie, stojący przed cyrkiem, nie mogli rozmawiać, a wrażliwsi bledli ze strachu. Lecz wraz ze wschodem słońca zabrzmiały w obrębie cyrku pieśni donośne, ale spokojne, których słuchano ze zdziwieniem, powtarzając sobie: „Chrześcijanie, — Chrześcijanie". — Jakoż mnogie ich zastępy sprowadzono jeszcze w nocy do amfiteatru i nie z jednego tylko więzienia, jak był zamiar pierwotny, ale ze wszystkich po trochu. Wiedziano w tłumie, że widowiska przeciągną się przez całe tygodnie i miesiące, ale spierano się czy z tą częścią chrześcijan, która była przeznaczona na dziś, zdołają skończyć w ciągu jednego dnia. Głosy męskie, kobiece i dziecinne, śpiewające pieśń poranną były tak liczne, iż znawcy utrzymywali, że choćby po sto i dwieście ciał wysyłano na raz, zwierzęta zmęczą się, nasycą i do wieczora nie potrafią wszystkich porozrywać. Inni twierdzili, że zbyt wielka liczba ofiar, występujących jednocześnie na arenie, rozrywa uwagę i nie pozwala lubować się, jak należy, widowiskiem. W miarę, jak zbliżała się chwila otwarcia korytarzy, prowadzących do wnętrza, zwanych „Vomitoriami", lud ożywiał się, rozweselał i spierał o rozmaite, tyczące widowiska, rzeczy. Poczęły się tworzyć stronnictwa, podnoszące większą sprawność lwów lub tygrysów w rozdzieraniu ludzi. Tu i ówdzie tworzono zakłady. Inni jednak rozprawiali o gladiatorach, którzy mieli wystąpić przed chrześcijanami na arenie, i znów tworzyły się stronnictwa to Samnitów, to Gallów, to Mirmilonów, to Traków, to sieciarzy. Wczesnym rankiem większe lub mniejsze ich oddziały poczęły pod dowództwem mistrzów, zwanych lanistami, napływać do amfiteatru. Nie chcąc się utrudzać przed czasem, szli bez zbroi, często zupełnie nago, często z zielonymi gałęziami w ręku, lub uwięczeni w kwiaty, młodzi, piękni w świetle porannym i pełni życia. Ciała ich błyszczące od oliwy, potężne, jakby wykowane w marmurze, wprawiały w zachwyt rozmiłowany w kształtach lud. Wielu z nich znano osobiście i co chwila odzywały się okrzyki: „Witaj Furnius. — Witaj Leo. — Witaj Malsymus. — Witaj Diomedes". Młode dziewczęta wznosiły ku nim oczy, pełne miłości, oni zaś upatrywali, gdzie która najpiękniejsza, i odzywali się do nich żartobliwymi słowami, jakby żadna troska nie ciążyła nad nimi, przesyłając całusy lub wołając: „Obejmij, nim śmierć obejmie", — po czym znikali w bramach, z których wielu nie miało już wyjść więcej. Lecz coraz to nowe powody rozrywały uwagę tłumów. Za gladiatorami szli mastygoforowie, to jest ludzie zbrojni w bicze, których obowiązkiem było smagać i podniecać walczących. Potem muły ciągnęły w stronę „spo-

larium" całe szeregi wozów, na których poukładane były w szeregi całe stosy trumien. Na ten widok cieszył się lud, wnioskując z ich liczby o ogromie widowiska. Za czym ciągnęli ludzie, którzy mieli dobijać rannych, przebrani tak, aby każdy podobny był do Charona lud do Merkurego, za czym ludzie pilnujący porządku w cyrku, rozdając siedzenia, za czym niewolnicy do roznoszenia potraw i chłodników, a wreszcie pretorianie, których każdy cezar miewał zawsze w amfiteatrze pod ręką.

Otworzono wreszcie Vomitoria, i tłumy runęły do środka. Lecz takie było mnóstwo zgromadzonych, że płynęli i płynęli przez całe godziny, aż dziwno było, że amfiteatr może tak nieprzeliczoną czerń pochłonąć. Ryki zwierząt, czujących wyziewy ludzkie, wzmogły się jeszcze. Lud huczał w cyrku przy zajmowaniu miejsc, jak fala w czasie burzy.

Przybył nakoniec prefekt miasta w otoczeniu „wigilów", a po nim nieprzerwanym już łańcuchem poczęły się zmieniać lektyki senatorów, konsulów, pretorów, edylów, urzędników publicznych i pałacowych, starszyzny pretoriańskiej, patrycjuszów i wykwintnych kobiet. Niektóre lektyki poprzedzali liktorowie niosący siekiery wśród pęku rózeg, inne tłumy niewolników. W słońcu migotały złocenia lektyk, białe i różnobarwne suknie, pióra, zausznice, klejnoty, stal toporów. Z cyrku dochodziły okrzyki, jakimi lud witał potężnych dostojników, od czasu do czasu przybywały jeszcze niewielkie oddziały pretorianów.

Lecz kapłani z rozmaitych świątyń przybyli nieco później, a za nimi dopiero niesiono święte dziewice Westy, które poprzedzali liktorowie. Z rozpoczęciem widowiska czekano już tylko na cezara, który też, nie chcąc narażać ludu na zbyt długie oczekiwanie i pragnąc ująć go sobie pośpiechem, przybył niebawem w towarzystwie Augusty i Augustianów.

Wtem prefekt dał znak: wówczas pojawił się ten sam starzec przebrany za Charona, który wywołał na śmierć gladiatorów i, przeszedłszy wolnym krokiem całą arenę, wśród głuchej ciszy zastukał znów trzykrotnie młotem we drzwi.

W całym amfiteatrze ozwał się pomruk:

— Chrześcijanie. — Chrześcijanie.

Zgrzytnęły żelazne kraty, w ciemnych otworach rozległy się zwykłe krzyki mastygoforów: „Na piasek", i w jednej chwili arena zaludniła się gromadami jakby sylwanów, pookrywanych skórami. Wszyscy biegli prędko, nieco gorączkowo i, wpadłszy na środek koliska, klękali jedni przy drugich, z wzniesionymi w górę rękami. Lud sądził, że to jest prośba o litość, i rozwścieczony takimi tchórzostwem, począł tupać, gwizdać, rzucać próżnymi naczyniami od wina, poogryzanymi kośćmi i ryczeć: „Zwierząt... Zwierząt...". Lecz nagle stało się coś nieoczekiwanego. Oto ze środka gromady podniosły

się śpiewające głosy, i w tejże chwili zabrzmiała pieśń, którą po raz pierwszy usłyszano w rzymskim cyrku:

Christus regnat... (Chrystus króluje).

Wówczas zdumienie ogarnęło lud. Skazańcy śpiewali z oczyma wzniesionymi ku velarium. Widziano twarze pobladłe lecz jakby natchnione. Wszyscy zrozumieli, że ludzie ci nie proszą o litość i że zdają się nie widzieć ni cyrku, ni ludu, ni senatu, ni cezara. *„Christus regnat"* — rozbrzmiewało coraz donioślej, a w ławach, hen, aż do góry między rzędami widzów, nie jeden zadawał sobie pytanie, co to się dzieje i co to jest za Christus, który króluje w ustach tych ludzi, mających umrzeć. A tymczasem otwarto nową kratę, i na arenę wypadły z dzikim pędem i szczekaniem całe stada psów: płowych olbrzymich molosów z Peloponezu, pręgowanych psów z Pirenejów i podobnych do wilków kundli z Hibernii, wygłodzonych umyślnie, o zapadłych bokach i krwawych oczach. Wycie i skomlenie napełniło cały amfiteatr. Chrześcijanie, skończywszy pieśń, klęczeli nieruchomi, jakby skamieniali, powtarzając tylko jednym jękliwym chórem: *Pro Christo. — Pro Christo.* Psy, wyczuwszy ludzi pod skórami zwierząt i zdziwione ich nieruchomością, nie śmiały się na nich od razu rzucić. Jedne wspinały się na ściany lóż, jakby chciały dostać się do widzów, drugie biegały wokoło, szczekając zażarcie, jakby goniły jakiegoś niewidzialnego zwierza. Lud rozgniewał się. Zawrzały tysiące głosów: niektórzy ludzie udawali ryk zwierząt, inni szczekali jak psy, inni szczuli we wszystkich językach. Amfiteatr zatrząsł się od wrzasków. Rozdrażnione psy poczęły dopadać do klęczących, to cofać się jeszcze, kłapiąc zębami, aż wreszcie jeden z molosów wpił kły w barki klęczącej na przodzie kobiety i pociągnął ją ku sobie.

Wówczas dziesiątki ich rzuciły się w środek, jakby przez wyłom. Tłum przestał ryczeć, by przypatrywać się z większą uwagą. Wśród wycia i charkotu słychać jeszcze było żałosne głosy męskie i kobiece: *Pro Christo. — Pro Christo.* — Lecz na arenie potworzyły się drgające kłęby z ciał psów i ludzi. Krew płynęła strumieniem z porozdzieranych ciał. Psy wydzierały sobie wzajemnie krwawe ludzkie członki. Zapach krwi i poszarpanych wnętrzności zgłuszył arabskie wonie i napełnił cały cyrk. W końcu już tylko gdzieniegdzie widać było pojedyńcze klęczące postacie, które wnet pokrywały ruchome wyjące kupy.

Chilo zemdlał.

W tej samej chwili poczęto wypychać nowe, obszyte w skóry ofiary na arenę.

Te klękały natychmiast, jak i ich poprzednicy, lecz zmordowane psy nie chciały ich szarpać. Ledwie kilka ich rzuciło się na najbliżej klęczących, inne zaś pokładłszy się i podniósł-

szy w górę okrwawione paszcze, poczęły robić bokami i ziajać ciężko.

Wówczas zaniepokojony w duszach, ale spity krwią i rozszalały lud począł krzyczeć przeraźliwymi głosami:

— Lwów. — Lwów. — Wypuścić lwy...

Dał więc znak — Neron — by otworzono cuniculum, co ujrzawszy lud, uspokoił się natychmiast. Usłyszano skrzypienie krat, za którymi były lwy. Psy na ich widok zbiły się w jedną kupę po przeciwległej stronie koła, skowycząc z cicha, one zaś poczęły jeden po drugim wytaczać się na arenę, ogromne, płowe, o wielkich kudłatych głowach. Sam cezar zwrócił ku nim swą znudzoną twarz i przyłożył szmaragd do oka, aby przyglądać się lepiej. Augustianie przywitali je oklaskiem; tłum liczył je na palcach, śledząc zarazem chciwie, jakie wrażenie czyni ich widok na klęczących w środku chrześcijan, którzy znów jęli powtarzać dla wielu niezrozumiałe, a drażniące wszystkich, słowa: *Pro Christo*. — *Pro Christo*...

Lecz lwy, jakkolwiek wygłodniałe, nie spieszyły się do ofiar. Czerwonany blask na arenie raził je, więc mrużyły oczy, jakby olśnione; niektóre wyciągały leniwie swe złotawe cielska, niektóre, rozwierając paszcze, ziewały, rzekłbyś chcąc pokazać widzom kły straszliwe. Lecz następnie zapach krwi i podartych ciał, których mnóstwo leżało na arenie, począł na nie działać. Wkrótce ruchy ich stały się niespokojne, grzywy jeżyły się, nozdrza wciągały chrapliwie powietrze. Jeden przypadł nagle do trupa kobiety z poszarpaną twarzą i, ległszy przednimi łapami na ciele, jął zlizywać kolczastym językiem skrzepłe sople, drugi zbliżył się do chrześcijanina, trzymającego na ręku dziecko obszyte w skórę jelonka.

Dziecko trzęsło się od krzyku i płaczu, obejmując konwulsyjnie szyję ojca, ów zaś, pragnąc mu przedłużyć choć na chwilę życie, starał się oderwać je od szyi, by podać dalej klęczącym. Lecz krzyk i ruch podrażnił lwa. Nagle wydał krótki, urywany ryk, zgniótł dziecko, jednym uderzeniem łapy i, chwyciwszy w paszczę czaszkę ojca, zgruchotał ją w mgnieniu oka.

Na ten widok wszystkie inne padły na gromadę chrześcijan. Kilka kobiet nie mogło wstrzymać okrzyku przerażenia, lecz lud zgłuszył je oklaskami, które wnet jednak uciszyły się, albowiem chęć patrzenia się przemogła. Widziano wówczas rzeczy straszne: głowy znikające całkowicie w czeluściach paszcz, piersi otwierane na rozcież jednym uderzeniem kłów, wyrwane serca i płuca; słyszano trzask kości w zębach. Niektóre lwy, chwyciwszy ofiary za boki lub krzyże, latały w szalonych skokach po arenie, jakby szukając zakrytego miejsca, gdzieby mogły je pożreć; inne w walce wzajemnej wspinały się na siebie, obejmując się łapami, jak zapaśnicy, i napełniając amfiteatr grzmotem. Ludzie wstawali z miejsc. Inni opu-



Ryc. 5

Neron ulegając wpływom Żydów, a przede wszystkim Sabiny-Poppei, tępił chrześcijan. Za radą więc swego doradcy i dowódcy pretorian Tygellina, Żyda i aktora Alityrosa, Żyda, urządził rzymianom z chrześcijan krwawe widowiska, w czasie których, specjalnie uprzednio głodzone lwy, wypuszczano na chrześcijan. Ukoronowaniem widowisk były tzw. „żywe pochodnie", gdy chrześcijan przybitych do słupów, palono. W ten sposób dali Żydzi ujście swej nienasyconej żądzy krwi i nienawiści do chrześcijan.

szczając siedzenia, schodzili przedziałami niżej, by widzieć lepiej, i tłoczyli się w nich na śmierć. Zdawało się, że uniesione tłumy rzucą się w końcu na samą arenę i poczną rozdzierać razem z lwami. Chwilami słychać było nieludzki wrzask, chwi-

lami oklaski, chwilami ryk, pomruk, kłapanie kłów, wycie molosów, chwilami jęki tylko.

A z cuniculów wypychano coraz nowe ofiary.

Z najwyższego rzędu w amfiteatrze spoglądał na nie Piotr Apostoł. Nikt na niego nie patrzył, wszystkie bowiem głowy zwrócone były ku arenie więc wstał i jako niegdyś w Korneliuszowej winnicy błogosławił na śmierć i na wieczność tym, których miano pochwycić, tak teraz żegnał krzyżem ginących pod kłami zwierząt i ich krew, ich mękę, i martwe ciała, zmienione w niekształtne bryły, i dusze, ulatujące z krwawego piasku. Niektórzy podnosili ku niemu oczy, a wówczas rozjaśniły się im twarze, i uśmiechali się, widząc nad sobą, hen, w górze znak krzyża. Jemu zaś rozdzierało się serce, i mówił: „O, Panie, bądź wola Twoja, bo na chwałę Twoją, na świadectwo prawdy giną te owce moje. Tyś mi je paść rozkazał, więc daję ci je, a Ty porachuj je, Panie, weź je, zgój ich rany, ukój ich boleść i daj im więcej jeszcze szczęścia, niźli tu męki doznali".

Tymczasem wróciła i piękna pogoda. Amfiteatr od świtu do nocy napełnił się tysiącami ludu, cezar zaś przybył również wcześnie z westalkami i dworem. Widowisko miało rozpocząć się od walki chrześcijan między sobą, których w tym celu poprzebierano za gladiatorów i dano im wszelką broń, jaka służyła szermierzom z zawodu do zaczepnego i obronnego boju. Lecz tu nastąpił zawód. Chrześcijanie porzucali na piasek sieci, widły, włócznie i miecze, a natomiast poczęli się obejmować wzajemnie i zachęcać do wytrwania wobec mąk i śmierci. Wówczas głęboka uraza i oburzenie owładnęło sercami tłumu. Jedni zarzucali im małoduszność i tchórzostwo, drudzy twierdzili, że nie chcą się bić naumyślnie, przez nienawiść do ludu, i dlatego, by go pozbawić radości, jaką widok męstwa zwykł sprawiać. Wreszcie z rozkazu cezara wypuszczono na nich gladiatorów, którzy klęczących i bezbronnych wycięli w mgnieniu oka.

Lecz po uprzątnięciu trupów widowisko przestało być walką, a zmieniło się w szereg mitologicznych obrazów pomysłu samego cezara. Ujrzano więc Herkulesa, płonącego żywym ogniem na górze Oeta. Winicjusz zadrżał na myśl, że na rolę Herkulesa przeznaczono może Ursusa, lecz widocznie kolej nie przyszła jeszcze na wiernego sługę Ligji, albowiem na stosie spłonął jakiś inny, zupełnie nieznany Winicjuszowi chrześcijanin. Następnie w dalszym obrazie Chilon, którego cezar nie chciał uwolnić od bytności na przedstawieniu ujrzał znajomych sobie ludzi. Przedstawiano śmierć Dedala i Ikara. W roli Dedala występował Eurycjusz, ten sam starzec, który w swoim czasie dał Chilonowi znak ryby, w roli zaś Ikara syn jego, Kwartus. Obydwóch podniesiono za pomocą umyślnej maszynerii w górę, a następnie strącono nagle z ogromnej wy-

sokości na arenę, przy czym młody Kwartus upadł tak blisko cesarskiego podium, iż obryzgał krwią nie tylko zewnętrzne ozdoby, ale i wysłane purpurą oparcie. Chilon nie widział upadku, albowiem przymknął oczy, słyszał tylko głuche uderzenie ciała, a gdy po chwili ujrzał krew tuż obok siebie, omal nie zemdlał po raz wtóry. Ale obrazy zmieniały się prędko. Sromotne męki dziewic, hańbionych przed śmiercią przez gladiatorów poprzebieranych za zwierzęta, rozradowały serca tłumów. Widziano kapłanki Kibeli i Cerery, widziano Danaidy, widziano Dirce i Pasifae, widziano wreszcie dziewczątka niedorosłe, rozrywane przez dzikie konie. Lud oklaskiwał coraz nowe pomysły cezara, który dumny z nich i uszczęśliwiony z oklasków, nie odejmował teraz ani na chwilę szmaragdu od oka, przypatrując się białym ciałom, rozdzieranym przez żelazo, i konwulsyjnym drganiom ofiar. Dawano jednak i obrazy z dziejów miasta. Po dziewicach ujrzano Mucjusza Scewolę, stał bez jęku, z oczyma wzniesionymi w górę i z szeptem modlitwy na sczerniałych wargach. Po dobiciu go i wywleczeniu ciała do spolarium, nastąpiła zwykła popołudniowa przerwa w przedstawieniu. Cezar wraz z westalkami i augustianami opuścił amfiteatr i udał się do wzniesionego umyślnie, olbrzymiego szkarłatnego namiotu, w którym przygotowano dla niego i gości wspaniałe „prandium". Tłumy po większej części poszły za jego przykładem, i wylewając się na zewnątrz, rozkładały się w malowniczych grupach obok namiotu, aby dać odpoczynek znużonym przez długie siedzenie członkom i spożyć potrawy, które z łaski cezara obficie roznosili niewolnicy. Najciekawsi tylko, po opuszczeniu siedzeń, zeszli na arenę, i dotykając palcami lepkiego od krwi piasku, rozprawiali jako znawcy i lubownicy o tym, co się już odbyło i co jeszcze miało nastąpić. Wkrótce jednak odeszli i rozprawiacze, aby nie spóźnić się na ucztę, zostało tylko kilku ludzi, których zatrzymała nie ciekawość, ale współczucie dla przyszłych ofiar.

Ci ukryli się w przedziałach lub na niższych miejscach, a tymczasem zrównano arenę i poczęto w niej kopać doły, jeden przy drugim, rzędami, przez całe kolisko, od brzegu do brzegu, tak, że ostatni ich szereg przypadł o kilkanaście kroków od cesarskiego podium. Z zewnątrz cyrku dochodził gwar ludu, krzyki i oklaski, a tu czyniono w gorączkowym pośpiechu przygotowania do jakichś nowych mąk. Naraz otworzyły się cunicula i ze wszystkich otworów, prowadzących na arenę, poczęto wypędzać gromady chrześcijan, nagich i dźwigających krzyże na ramionach. Zaroił się od nich cały amfiteatr. Biegli starce, pochyleni pod ciężarem drewnianych brzemion, obok nich mężczyźni w sile wieku, kobiety z rozpuszczonymi włosami, pod którymi starały się ukryć swą nagość, chłopięta niedorosłe i całkiem małe dzieci. Krzyże, w większej części, również jak ofiary, uwieńczone były kwiatami. Służba cyr-

kowa, ćwicząc nieszczęsnymi batami, zmuszała ich, by układali krzyże wedle gotowych dołów i sami stawali przy nich szeregiem. W ten sposób mieli zginąć ci, którzy pierwszego dnia igrzysk nie byli wypchnięci na pastwę psom i dzikim zwierzętom. Teraz chwytali ich czarni niewolnicy i kładąc ofiary na wznak na drzewie, poczęli przybijać im ręce do przecznic gorliwie i szybko, tak aby lud, wróciwszy po przerwie, zastał już wszystkie krzyże wzniesione. W całym amfiteatrze rozległ się teraz huk młotów, którego echa rozbrzmiewały po wyższych rzędach i doszły aż na plac, otaczający amfiteatr i pod namiot, w którym cezar podejmował westalki i towarzyszów. Tam pito wino, żartowano z Chilona i szeptano dziwne słowa do uszu kapłanek Westy, na arenie zaś wrzała robota, gwoździe pogrążały się w ręce i nogi chrześcijan, warczały łopaty, zasypujące ziemią doły, w które wstawiano krzyże.

Lecz między ofiarami, na które dopiero za chwilę miała przyjść kolej, był Kraspus. Lwy nie miały czasu go rozedrzeć, więc przeznaczono mu krzyż, on zaś, zawsze gotów na śmierć, radował się myślą, że nadchodzi jego godzina. Wyglądał dzisiaj inaczej, albowiem wyschłe ciało jego było obnażone zupełnie, tylko przepaska bluszczowa okrywała mu biodra, na głowie zaś miał wieniec z róż. Ale w oczach błyszczała mu zawsze taż sama niespożyta energia, i taż sama twarz surowa i fanatyczna wychylała się spod wieńca. Nie zmieniło się też jego serce, albowiem, jak niegdyś w cuniculum groził gniewem Bożym poobszywanym w skóry współbraciom, tak i dziś gromił ich, zamiast pocieszać.

Wtem zarządca ławek zbliżył się ku apostołowi i zapytał:

— Kto jesteś, który przemawiasz do skazanych.

— Obywatel rzymski — odparł spokojnie Paweł.

Po czym zwróciwszy się do Kryspa rzekł:

— Ufaj, gdyż dzień to łaski, i umrzyj w spokoju, sługo Boży.

Dwaj murzyni zbliżyli się w tej chwili do Kryspa, aby położyć go na drzewie, lecz on spojrzał raz jeszcze naokół i zawołał:

— Bracia moi, módlcie się za mnie.

I twarz jego straciła zwykłą surowość; kamienne rysy przybrały wyraz spokoju i słodyczy. Sam rozciągnął ręce wzdłuż ramion krzyża, aby ułatwić robotę i, patrząc wprost nieba, począł modlić się żarliwie. Zdawał się nic nie czuć, albowiem, gdy gwoździe zagłębiły się w jego ręce, najmniejsze drgnienie nie wstrząsnęło jego ciałem, ani na obliczu nie pojawiała się żadna zmarszczka bólu: modlił się, gdy przybijano mu nogi, modlił się, gdy wznoszono krzyż i udeptywano naokół ziemię. Dopiero gdy tłumy ze śmiechem i okrzykami poczęły napełniać amfiteatr, brwi starca ściągnęły się nieco, jak-

by się gniewały, że pogański lud miesza mu ciszę i spokój słodkiej śmierci.

Lecz przedtem jeszcze wzniesiono wszystkie krzyże tak, że na arenie stanął jakby las z wiszącymi na drzewach ludźmi. Na ramiona krzyżów i na głowy męczenników padał blask słońca, na arenę zaś grube cienie, tworzące jakby czarną poplątaną kratę, wśród której przeświecał żółty piasek. Było to widowisko, w którym dla ludu całą rozkosz stanowiło przypatrywanie się powolnemu konaniu. Lecz nigdy dotąd nie widziano takiej gęstwy krzyżów. Arena była nimi nabita tak szczelnie, że służba z trudnością mogła się między nimi przeciskać. Na obrębie wisiały przeważnie kobiety, lecz Kryspa, jako przywódcę, wzniesiono tuż prawie przy podium cesarskim, na ogromnym krzyżu, spowitym u spodu w wiciokrzew. Nikt z ofiar jeszcze nie skonał, ale niektórzy z tych, których poprzybijano najpierw, pomdleli. Nikt nie jęczał i nie wołał o litość. Niektórzy wisieli z głowami pochylonymi na ramiona, lub pospuszczanymi na piersi, jakby ujęci snem; niektórzy jakby w zamyśleniu, niektórzy patrząc jakby ku niebu, poruszali z cicha ustami. W tym strasznym lesie krzyżów, w tych porozpinanych ciałach, w milczeniu ofiar było jednak coś złowrogiego. Lud, który po uczcie syt i rozweselony wchodził z okrzykami do cyrku, umilkł, nie wiedząc, na którym ciele oczy zatrzymać i co myśleć. Nagość naprężonych kobiecych postaci przestała drażnić jego zmysły. Nie czyniono nawet zwykłych zakładów o to, kto prędzej skona, które czyniono zwykle, gdy na arenie zjawiała się mniejsza ilość skazanych. Zdawało się, że cezar nudzi się także, albowiem, przekręciwszy głowę, poprawiał leniwym ruchem naszyjnik z twarzą ospałą i senną...

Na to Nero rzekł prędko:

— To nie ja urządzam igrzyska. To Tygellin.

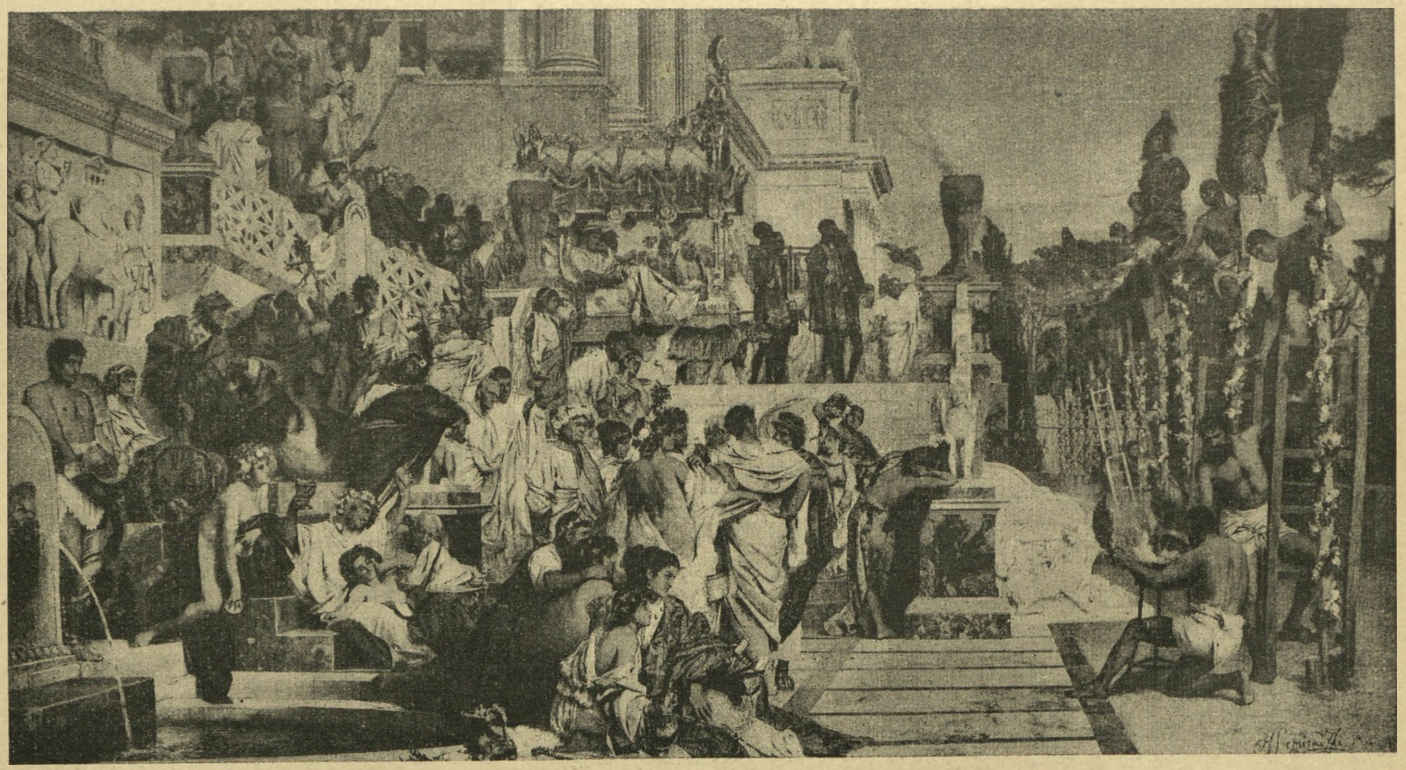
— Tak jest, to ja — odpowiedział Tygellin, który usłyszał odpowiedź cezara. — To ja, i drwię sobie ze wszystkich bogów chrześcijańskich.

Mrok jeszcze nie zapadł, gdy już pierwsze fale ludu poczęły napływać do ogrodów cesarza. Tłumy przybrane świątecznie, uwieńczone, ochocze i śpiewające, a w części pijane, szły patrzeć na nowe, wspaniałe widowisko. Okrzyki: „Semaxi — Sarmenticii", rozlegały się na via Tecta, na moście Emiliusza i z drugiej strony Tybru, na drodze Triumfalnej, koło cyrku Nerona i aż hen, na wzgórze Watykańskie. Widywano już i poprzednio w Rzymie ludzi, palonych na słupach, lecz nigdy dotąd nie widziano takiej ilości skazanych. Cezar i Ty-

gellin, chcąc skończyć z chrześcijanami, a zarazem zapobiec zarazie, która z więzień rozchodziła się coraz bardziej po mieście, nakazali opróżnić wszystkie podziemia, tak, że zostało w nich zaledwie kilkudziesięciu ludzi, przeznaczonych na koniec igrzysk. Toteż tłumy, po przebyciu bram ogrodowych, oniemiały ze zdziwienia. Wszystkie aleje główne i boczne, biegnące wśród gęstwiny drzew, wokół łąk, kęp, stawów, sadzawek i poletników, obsianych kwieciem, nabite były smolnymi słupami, do których poprzywiązywano chrześcijan. Z wyższych miejsc, gdzie widoku nie zasłaniały drzewa, można było dostrzec całe szeregi palów i ciał, przybranych w kwiaty, w liście mirtowe i w bluszcz, ciągnące się w głąb, po wyniosłościach i nizinach, tak daleko, że gdy bliższe wydawały się jak maszty naw, najdalsze przedstawiały się oczom, jak kolorowe, pozatykane w ziemię tyrsy lub dzidy. Mnogość ich przeszła oczekiwania samego ludu. Można było pomyśleć, że cały jakiś naród poprzywiązywano do słupów dla uciechy Rzymu i cezara. Gromady widzów zatrzymywały się przed pojedyńczymi masztami, w miarę, jak zaciekawiały je postacie, wiek lub płeć ofiar, oglądały twarze, wieńce, girlandy bluszczu, po czym szły dalej i dalej, zadając sobie pełne zdumienia pytania zali mogło być tylu winnych, lub jak mogły podpalić Rzym dzieci, zaledwie zdolne chodzić o własnej mocy. I zdumienie przechodziło zwolna w niepokój.

Tymczasem zwolna zapadł zmrok i na niebie zabłysły pierwsze gwiazdy. Wówczas przy każdym skazanym stanął niewolnik z płonącą pochodnią w ręku, a gdy odgłos trąb rozległ się w różnych częściach ogrodów, na znak rozpoczęcia widowiska, wszyscy przyłożyli płomień do spodu słupów.

Ukryta pod kwiatami i polana smołą słoma wnet zajęła się jasnym płomieniem, który wzmagając się z każdą chwilą rozkręcał zwoje bluszczu, wzbijał się ku górze i obejmował nogi ofiar. Lud umilkł, ogrody zabrzmiały jednym ogromnym jękiem i krzykiem boleści. Niektóre ofiary jednak, wznosząc głowy ku gwiazdom niebu, poczęły śpiewać na cześć Chrystusa. Lud słuchał. Lecz najtwardsze serca napełniły się przerażeniem, gdy z mniejszych masztów rozdzierające dziecinne głosy zaczęły wołać: „Mamo, Mamo", i dreszcz przebiegł nawet pijanych widzów na widok owych główek i niewinnych twarzy, poprzekrzywianych bólem, lub mdlejących w dymie, który począł krztusić ofiary. A płomień szedł w górę i przepalał coraz to nowe wieńce róż i bluszczów. Rozgorzały aleje główne i poboczne, rozgorzały kępy drzew i łąki, i kwieciste poletki, rozbłysła woda w sadzawkach i stawach, poróżowiały drżące liście na drzewach, i uczyniło się widno, jak w dzień. Swąd spalonych ciał napełnił ogrody, lecz w tej chwili niewolnicy poczęli sypać w przygotowane umyślnie między słupami kadzielnice myrrę i aloes. Między tłumem ozwały się tu



Ryc. 6

Żywe pochodnie Nerona

i owdzie okrzyki, nie wiadomo, czy współczucia, czy upojenia i radości, i wzmagały się z każdą chwilą wraz z ogniem, który obejmował słupy, wspinał się ku piersiom ofiar, skręcał palącym tchnieniem włosy na ich głowach, rzucał zasłony na ich poczerniałe twarze i wreszcie strzelał jeszcze wyżej, jakby na zwycięstwo i tryumf tej sile, która kazała go rozniecić.

Lecz jeszcze na początku widowiska zjawił się wśród ludu cezar na wspaniałej cyrkowej kwadrydze, zaprzężonej w cztery białe rumaki, przybrany w ubiór woźnicy i barwę stronnictwa Zielonych, do którego i on i jego dwór należał. Szły za nim inne wozy, pełne dworzan w świetnych strojach, senatorów, kapłanek i nagich bachantek z wieńcami na głowach i dzbanami wina w ręku, w części spitych i wydających dzikie okrzyki. Obok nich muzycy, poprzebierani w faunów i satyrów, grali na cytrach, formingach, piszczałkach i rogach. Na innych wozach jechały matrony i dziewice rzymskie, również pijane i wpół nagie. Obok kwadryg skoczkowie potrząsali przybrane w kwiaty tyrsy; inni bili w bębenki, inni sypali kwiaty. Cały ów świetny orszak posuwał się wrzeszcząc: „Evoe". — Najszerszą ogrodową drogą wśród dymów i wśród ludzkich pochodni. Cezar, mając przy sobie Tygellina i Chilona, którego przerażeniem pragnął się zabawić, sam powodował końmi, i jadąc noga za nogą, spoglądał na płonące ciała, a zarazem słuchał okrzyków ludu. Stojąc na wysokiej złotej kwadrydze, otoczony falą ludzką, która kłaniała mu się do stóp, w blaskach ognia, w złotym wieńcu cyrkowego zwycięzcy, przerastał głową dworzan, tłumy, i wydawał się być olbrzymem. Potworne jego ramiona, wyciągnięte dla trzymania lejców, zdawały się błogosławić lud. W twarzach i przymrużonych oczach miał uśmiech i jaśniał nad ludźmi, jak słońce, albo jak bóstwo, straszne, ale wspaniałe i potężne.

Chwilami zatrzymywał się, by przypatrzyć się dokładnie, czy to jakiej dziewicy, której łono zaczynało skwierczyć w płomieniu, czy wykrzywionej w konwulsji twarzy dziecka, i znów jechał dalej, wiodąc za sobą szalony i rozhukany orszak. Chwilami kłaniał się ludowi, to znów, przeginając się w tył, ściągał złote lejce i rozmawiał z Tygellinem. Nakoniec, dojechawszy do wielkiej fontanny, stojącej pośrodku dwóch krzyżujących się ulic, wysiadł z kwadrygi i skinąwszy na towarzyszów zmieszał się z tłumem.

Przywitano go okrzykami i oklaskami. Bachantki, nimfy, senatorowie, augustianie, kapłani, fauny, satyry i żołnierze otoczyli go wraz szalonym kołem, on zaś, mając po jednej stronie Tygellina, po drugiej Chilona, obchodził fontannę, naokół której płonęło kilkadziesiąt pochodni, zatrzymując się przy każdej, czyniąc uwagi nad ofiarami, lub drwiąc ze starego Greka, w którego twarzy malowała się bezbrzeżna rozpacz.

Na koniec stanęli przed wysokim masztem, przybranym w mirty i okręconym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było zrazu rozpoznać, gdyż świeże płonące gałązki przysłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr północny zwiał dymy i odkrył głowę starca z siwą, spadającą na piersi brodą.

Na ten widok Chilon zwinął się nagle w kłąb, jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu krzyk raczej do krakania, niż do ludzkiego głosu podobny.

— Glaukos. — Glaukos...

Jakoż istotnie z płonącego słupa patrzył na niego lekarz Glaukos.

Po widowiskach, w ogrodach cezariańskich, więzienia opustoszały znacznie. Chwytano wprawdzie jeszcze ofiary, podejrzane o wyznawanie wschodniego zabobonu, ale obławy dostarczały ich coraz mniej, zaledwie tyle, ile potrzeba było do zapełnienia następnych widowisk, które również miały się już ku końcowi. Lud przesycony krwią, okazywał coraz większe znużenie i coraz większy niepokój z powodu niebywałego dotąd zachowywania się skazanych.

Jakkolwiek lud przesycony był już przelewem krwi, jednakże, gdy rozeszła się wieść, że nadchodzi koniec igrzysk, i że ostatni chrześcijanie mają umrzeć na wieczornym widowisku, nieprzeliczone tłumy ściągnęły do amfiteatru. Augustianie stawili się, jak jeden człowiek. Domyślali się bowiem, że nie będzie to zwykłe przedstawienie, i że cezar postanowił wyprawić sobie tragedię z boleści Winicjusza. Tygellin, zachował tajemnicę, jaki rodzaj męki przeznaczony był dla narzeczonej młodego trybuna, ale to podniecało tylko powszechną ciekawość. Ci, którzy widywali niegdyś Ligię u Plaucjuszów, opowiadali teraz cuda o jej piękności. Innych zajmowało przede wszystkim pytanie, czy istotnie ujrzą ją dziś na arenie, wielu bowiem spomiędzy tych, którzy słyszeli odpowiedź, jaką cezar dał Petroniuszowi u Nerwy, tłumaczyło ją sobie podwójnie. Niektórzy przypuszczali wprost, że Nero odda lub może już oddał dziewicę Winicjuszowi: przypominano sobie, że była zakładniczką, której wolno było zatem czcić takie bóstwa, jakie jej się podobały, i której prawo narodów nie pozwalało karać.

Niepewność, oczekiwanie i zaciekawienie opanowały wszystkich widzów. Cezar przybył wcześniej, niż zwykle, i wraz z jego przybyciem poczęto znów sobie szeptać, że jednak nastąpi zapewne coś nadzwyczajnego, gdyż Neronowi, prócz Tygellina i Wityniusza, towarzyszył Kasjusz, centurion olbrzymiej postawy i olbrzymiej siły, którego cezar brał z sobą tylko wówczas, gdy chciał mieć przy boku obrońcę, na przykład gdy przychodziła mu ochota do nocnych wypraw na Suburę, gdzie urządzał sobie zabawę, zwaną „sagatio", pole-

gającą na podrzucaniu w górę na wojskowym płaszczu napotykanych po drodze dziewcząt. Spostrzeżono także, że w samym amfiteatrze zostały przedsięwzięte pewne środki ostrożności. Straże pretoriańskie powiększono, komendę zaś nad nimi miał nie centurion, lecz trybun, Subriusz Flawus, znany dotychczas ze ślepego przywiązania do Nerona. Zrozumiano wówczas, że cezar pragnie się na wszelki wypadek ubezpieczyć przed wybuchem rozpaczy Winicjusza, i ciekawość wzrastała jeszcze bardziej.

Jakoż, w tej samej chwili prefekt miasta cisnął przed siebie czerwoną chustkę, a na ów znak zaskrzypiały wrzeciądze naprzeciwko cesarskiego podium, i z ciemnej czeluści wyszedł na jasno oświetloną arenę Ursus.

Olbrzym mrugał powiekami, widocznie olśniony światłem areny, po czym wysunął się na jej środek, rozglądając się wkoło, jakby chcąc rozpoznać, z czym mu przyjdzie się spotkać. Wszystkim augustianom i większości widzów wiadomo było, że to jest człowiek, który zadusił Krotona, więc na jego widok szmer rozległ się po wszystkich ławach. W Rzymie nie brakło gladiatorów, ogromniejszych o wiele nad zwykłą miarę ludzką, ale podobnego nie widziały jeszcze oczy Kwirynów. Kasjusz, stojący w podium za cezarem, wydawał się przy tym Ligu nikłym człowiekiem. Senatorowie, westalki, cezar, augustianie i lud patrzyli z zachwytem znawców i miłośników na jego potężne, grube, jak konary uda, na piersi, podobne do dwóch połączonych tarcz, i na Herkulesowe ramiona. Szmer wzrastał z każdą chwilą. Dla tych tłumów nie mogła istnieć większa rozkosz, jak widzieć takie muskuły w grze, w napięciu i w walce. Szmer zmieniał się w okrzyki i gorączkowe pytania, gdzie mieszka szczep, który wydaje podobnych wielkoludów, on zaś stał w środku amfiteatru, nagi, do kamiennego kolosu podobny, niż do człowieka podobniejszy, ze skupioną, a zarazem smutną twarzą barbarzyńcy, i widząc pustą arenę, spoglądał ze zdziwieniem swymi niebieskimi oczami dziecka to na widzów, to na cezara, to na kraty cunicilów, skąd oczekiwał katów.

W chwili, gdy wychodził na arenę, prostacze jego serce po raz ostatni zakołatało nadzieją, że może czeka go krzyż, lecz gdy nie ujrzał ni krzyża, ni gotowego dołu, pomyślał, że niegodny jest tej łaski, i że przyjdzie mu umrzeć inaczej, zapewnie od dzikich zwierząt. Był bezbronny, postanowił zginąć, jak przystało na wyznawcę „Baranka", spokojnie i cierpliwie. Tymczasem chciał jeszcze pomodlić się do Zbawiciela, więc klęknąwszy na arenie, złożył ręce i podniósł wzrok ku gwiazdom, migocącym przez górny otwór cyrku.

Postawa ta nie podobała się tłumom. Dosyć już miano tych chrześcijan, umierających jak owce. Zrozumiano, że jeżeli olbrzym nie zechce się bronić, widowisko chybi. Tu i ow-

dzie odezwały się sykania. Niektórzy poczęli wołać o mastygoforów, których zadaniem było chłostać szermierzy nie chcących walczyć. Po chwili ucichło jednak wszystko nikt bowiem nie wiedział, co czeka olbrzyma i czy nie zechce walczyć, gdy spotka się oko w oko ze śmiercią.

Jakoż nie czekano już długo. Nagle ozwał się przeraźliwy głos mosiężnych trąb, a na ów znak otworzyła się krata naprzeciw cesarskiego podium i na arenę wpadł wśród wrzasków bestiariów potworny tur germański, niosący na głowie nagie ciało kobiece.

Wtem amfiteatr umilkł. Augustianie podnieśli się jak jeden człowiek z miejsc, gdyż na arenie stało się coś nadzwyczajnego. Oto pokorny i gotowy na śmierć Lig, ujrzawszy swą królewnę na rogach dzikiej bestii, zerwał się, jakby oparzony żywym ogniem i, pochyliwszy grzbiet, począł biec pod kątem ku rozszalałemu zwierzęciu.

Ze wszystkim piersi wyrwał się krótki okrzyk zdumienia, po którym uczyniła się głucha cisza. Lig dopadł tymczasem w mgnieniu oka rozhukanego byka i chwycił go za rogi.

— Patrz — zawołał Petroniusz, zrywając togę z głowy Winicjusza.

Ów zaś podniósł się, przechylił w tył swą bladą, jak płótno twarz i począł patrzeć na arenę szklistym, nieprzytomnym wzrokiem.

Wszystkie piersi przestały oddychać. W amfiteatrze można było usłyszeć przelatującą muchę. Ludzie nie chcieli wierzyć własnym oczom. Jak Rzym Rzymem nie widziano coś podobnego.

Lig trzymał dzikie zwierzę za rogi. Stopy jego zaryły się wyżej kostek w piasek, grzbiet wygiął mu się, jak łuk napięty, głowa schowała się między barki, na ramionach muskuły wystąpiły tak, iż skóra niemal pękała pod ich parciem, lecz osadził byka na miejscu, i człowiek i zwierzę trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało się, że widzą jakiś obraz, przedstawiający czyny Herkulesa, lub Tezeusza, lub grupę wykutą z kamienia. Ale w tym pozornym spokoju widać było straszliwe naprężenie dwóch zmagających się ze sobą sił. Tur zaparł się, również, jak człowiek, nogami w piasek, a ciemne, kosmate jego ciało skurczyło się tak, iż wydawał się do olbrzymiej kuli podobny. Kto pierwej się wyczerpie, kto pierwszy padnie, oto było pytanie, które dla tych rozmiłowanych w walkach widzów miało w tej chwili więcej znaczenia, niż los ich własny, niż cały Rzym i jego panowanie nad światem. Ów Lig był im teraz półbogiem, godnym czci i posągów. Sam cezar wstał także. Oni z Tygellinem, słysząc o sile człowieka, umyślnie urządzili takie widowisko i, drwiąc, mówili sobie: „Niech ten Krotobójca pokona tura, którego mu wybierzem", teraz zaś spoglądali w zdumieniu na obraz, jaki mieli przed sobą,



Ryc. 7

Zwycięstwo Ursusa

jakby nie wierząc, żeby to być mogła rzeczywistość. W amfiteatrze można było widzieć ludzi, którzy, podniósłszy ręce, pozostali w tej postawie. Innym pot oblał czoła, jakby sami zmagali się ze zwierzęciem. W cyrku słychać było tylko syczenie płomieni w lampach i szelest węgielków, spadających z pochodni. Głosy zamarły widzom w ustach, serca natomiast biły w piersiach, jakby je chciały rozsadzić. Wszystkim wydawało się, że walka trwa wieki.

A człowiek i zwierzę trwali w okropnym wysileniu, rzekłbyś, wkopani w ziemię.

Wtem głuchy, podobny do jęku ryk ozwał się z areny, po którym ze wszystkich piersi wyrwał się krzyk, i znów zapadła cisza. Ludzie mniemali, że śnią; oto potworna głowa byka poczęła się przekręcać w żelaznych rękach barbarzyńcy.

A twarz Liga, kark i ramiona poczerwieniały, jak purpura, grzbiet wygiął się jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztkę swych nadludzkich sił, ale, że mu już ich na długo nie wystarczy.

Coraz głuchszy, chrapliwszy i coraz boleśniejszy ryk tura pomieszał się ze świszczącym oddechem olbrzyma. Głowa zwierzęcia przekręcała się coraz bardziej, a z paszczy wysunął się długi, spieniony język.

Chwila jeszcze, i do uszu bliżej siedzących widzów doszedł jakby trzask łamanych kości, po czym zwierz zwalił się na ziemię ze skręconym śmiertelnie karkiem.

Wówczas olbrzym zsunął w mgnieniu oka powrozy z jego rogów i, wziąwszy dziewicę na ręce, począł oddychać pośpiesznie.

Twarz mu pobladła, włosy polepiły się od potu, barki i ramiona zdawały się zlane wodą. Przez chwilę stał, jakby na wpół przytomny, po czym jednakże podniósł oczy i począł patrzeć na widzów.

Amfiteatr oszalał.

Ściany budynku poczęły drżeć od wrzasku kilkudziesięciu tysięcy widzów. Od czasu rozpoczęcia widowisk nie pamiętano takiego uniesienia. Siedzący na wyższych rzędach poopuszczali je i poczęli zstępować na dół, tłocząc się w przejściach między ławkami, aby bliżej przyjrzeć się siłaczowi. Zewsząd odezwały się głosy o łaskę, namiętne, uparte, które wkrótce zamieniły się w jeden powszechny okrzyk. Ów olbrzym stał się teraz drogim dlatego rozmiłowanego w sile fizycznej ludu i pierwszą w Rzymie osobą.

On zaś zrozumiał, że tłum domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie. Przez chwilę rozglądał się dokoła, po czym zbliżył się do cesarskiego podium i, kołysząc ciało dziewczyny na wyciągniętych ramionach, podniósł oczy z wyrazem błagalnej prośby, jakby chciał mówić:



Ryc. 8

Ursus i ocalona Ligia

— Nad nią zmiłujcie się. — Ją ocalcie. Jam dla niej to uczynił. — Widzowie pojęli doskonale, czego żądał. Na widok zemdlonej dziewczyny, która przy ogromnym ciele Liga wydawała się małym dzieckiem, wzruszenie ogarnęło tłum, rycerzy i senatorów. Jej drobna postać, tak biała, jakby wycięta z alabastru, jej zemdlenie, okropne niebezpieczeństwo, z którego uwolnił ją olbrzym, a wreszcie jej piękność i jego przywiązanie, wstrząsnęły serca. Niektórzy mniemali, że to ojciec żebrze o zmiłowanie nad dzieckiem. Litość buchnęła nagle, jak płomień. Dość już miano krwi, dość śmierci, dość mąk. Zdławione łzami głosy poczęły wołać o łaskę dla obojga.

Ursus tymczasem posuwał się wokół areny i, kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie. A wtem Winicjusz zerwał się z miejsca, przeskoczył ogrodzenie, dzielące pierwsze miejsca od areny, i przybiegłszy do Ligii, nakrył togą jej nagie ciało.

Po czym rozdarł tunikę na piersiach, odkrył blizny pozostałe po ranach, otrzymanych w wojnie armeńskiej, i wyciągnął ręce do ludu.

Wówczas uniesienie ludu przeszło wszelką widywaną w amfiteatrach miarę. Tłuszcza poczęła tupać i wyć. Głosy, wołające o łaskę, stały się wprost groźne. Lud ujmował się już nie tylko za atletą, ale stawał w obronie dziewicy, żołnierza i ich miłości. Tysiące widzów zwróciło się ku cesarzowi z połyskami gniewu w oczach i zaciśniętymi pięściami. Ów wszelako ociągał się i wahał.

Spojrzał więc raz jeszcze na Subriusza Flawusa, na centuriona Scewina, krewnego senatorów, na żołnierzy i, widząc zmarszczone wszędzie brwi, wzruszone twarze i utkwione w siebie oczy, dał znak łaski.

Wówczas grzmot oklasków rozległ się od góry do dołu. Lud pewien już był życia skazanych, gdyż od tej chwili wchodzili oni pod jego opiekę, i nawet cezar nie ośmieliłby się ścigać ich dłużej swą zemstą.

Jeszcze raz podnieśli się Żydzi do walki o zrzucenie obcego jarzma za cesarza Hadriana. Nadzieje „Ludu Wybranego" skupiają się w osobie fałszywego mesjasza, Szymona Bar Kochby, uznanego przez słynnego rabina, Ben Akibę. Ci dwaj fanatycy wywołują bunt, stłumiony krwawo przez Cesarza. Następstwem tej rewolty było wydanie przez cesarza w r. 135 bardzo surowych zarządzeń względem Żydów i prześladowanie ich, jako że byli „inimici humani generis" nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego.

Te prześladowania trwają równolegle z prześladowaniami chrześcijan, których Rzymianie początkowo uważali za sektę żydowską. Cesarze, wyznający religię chrześcijańską, zezwalają Żydom częściowo na powrót do Palestyny, gdzie Tyberiada zostaje im wskazana, jako miejsce zamieszkania. Staje się ona, podobnie do miast wschodu, gdzie pozostali Żydzi, jednym z ognisk żydowskiego życia religijnego.

Synagogi, założone przez Żydów w państwach obcych, łączą się z czasem z synagogami palestyńskimi w jedną organizację, skupiającą i obejmującą mocnymi, duchowymi więzami wszystkich Żydów na całym świecie. Rabini i uczeni ży-

dowscy oddają się gorliwie badaniom nad przeszłością. Studiują z zapałem „Zakon" i komentują go, dodając do niego swe sofistyczne wywody, wyjaśniające sens nauk Mojżesza. Powstaje „Talmud", jako zbiór wyjaśnień do „Zakonu" i nauk rabinicznych. Lecz Żydzi już nigdy nie utworzyli własnego państwa, i tylko w codziennych modlitwach wzdychają do Jerozolimy i Palestyny, jako ojczyzny swojej, a tymczasem prowadzą wszystkie państwa do ruiny i rozkładu.

Z powodu ciągłych zamieszek w kraju, ustępowania jednych i obwoływania coraz to innych cesarzy przez wojsko, skutkiem ustawicznych wojen i przebywania władców poza stolicą, w Rzymie wzmagała się anarchia, z której korzystali Żydzi dorabiając się znacznych majątków i jako klasa posiadająca zdobyli niejednokrotnie decydujący wpływ na sprawy kraju i stolicy.

Z chwilą, gdy cesarze przyjęli wiarę chrześcijańską zerwali z Żydami i dążyli do uwolnienia Rzymu spod ich zgubnych wpływów, pozbawiając ich przywilejów, którymi się dotąd cieszyli. Głosząc zasadę, że tylko wierni, to jest wyznawcy religii chrześcijańskiej mają prawo do pełni praw obywatelskich, cesarze dążyli do wyłączenia Żydów ze społeczeństwa na którym żerowali i już w IV i V wieku stworzyli system prawa dla Żydów, który przetrwał z niewielkimi zmianami do XVIII wieku. Odtąd Żydzi stanowią niższą klasę ludności, są „inferriores", bez czci — „infames", wstrętni — „turpes", i przewrotni — „perversi". Żydostwo jest sektą niebezpieczną — „secta nefaria et feralis", ich wiara jest zabobonem — „superstitio", ich zebrania dla modlitw są zebraniami świętokradczymi — „sacrilegi coetus", a wszelkie obcowanie z nimi jest występkiem i kalaniem się.

Jaśniejszą chwilę stanowią dla Żydów trzy lata panowania Cesarza Juliana (361—363), który, choć wychowany w wierze chrześcijańskiej, hołdował filozofii greckiej, lecz natychmiast po jego śmierci rozpoczęto wydawać nowe ograniczenia. Zakazano Żydom trzymać chrześcijańskich niewolników, nawracać pogan na religię żydowską, wydziedziczać ochrzczone dzieci, żydowskie itp. Konstantyn II zakazał zawierania małżeństw między Żydami, a chrześcijanami pod karą śmierci dla strony żydowskiej (369), a równocześnie począł wyłączać Żydów od piastowania urzędów miejskich i państwowych. Tłum także często rzucał się w owym czasie na bóżnice żydowskie a Cesarze nie mogli temu zapobiec wobec rozgoryczenia ludności.

Kiedy po śmierci Teodozjusza I (305) państwo Rzymskie rozpadło się na dwie części, Bizantyjskie, na Wschodzie i Rzymskie na Zachodzie, wówczas to i z Rzymu i z Konstantynopola wychodziły coraz to nowe edykty antyżydowskie.

Już w 404 r. Honoriusz wyłączył Żydów ze służby wojskowej, a w 418 r. zabronił im piastować jakichkolwiek urzędów.

Podwalinę pod ustawodawstwo średniowieczne względem Żydów położył jednak dopiero Cesarz Teodozjusz II w r. 439. On to wykluczył Żydów od piastowania wszystkich urzędów, a nawet urzędu dozorcy więzień; odebrał im prawo składania świadectwa sądowego przeciw chrześcijanom, sądom żydowskim odebrał kompetencję w sprawach karnych i wyznaniowych i uznał Żydów za niezdolnych do przyjmowania jakiegokolwiek zaszczytu, tytułu lub odznaczenia. Ustawy przeciw Żydom zamknął ostatecznie Cesarz Justynian I (527—562), który w noweli 45-ej orzekł: „Że Żydzi są bez czci i wiary, że żyją w obrzydzeniu dusz, podobnie jak obrzydliwym jest ich majątek ze względu na nikczemność źródła jego pochodzenia".

Wreszcie po napadzie Wizgiotów i Wandalów i po zdobyciu przez nich Rzymu Żydzi pozbawieni zostali wszystkich praw obywatelskich i w takim stanie żyli 1300 lat.

5) ŻYDZI W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Karol Wielki (768—814) w swym rozległym państwie faworyzował Żydów, pomimo uzasadnionej niechęci do nich papieża Hadriana, jako też wbrew ustawom soborów i uchwałom kościoła.

Żydzi, którzy za Karola Wielkiego napłynęli masowo do jego państwa, opanowali handel przeważnie zamorski, mając na całym świecie rozsianych swych pobratymców, z którymi z łatwością nawiązali stosunki handlowe. Handel wewnętrzny przeszedł również w krótkim czasie w ich ręce, podczas gdy szlachta i rycerstwo zajęte było obroną kraju, lud drobnomiejski rzemiosłem, a wieśniak pracą na roli.

Opanowawszy handel i doszedłszy drogą lichwy do znacznych majątków, Żydzi nie ustawali w zdobywaniu sobie wszelkimi sposobami wpływów u dworu i w kraju.

Cesarz tak dalece ulegał im, że wydał znamienny edykt, mocą którego, nakładał ciężkie kary na księży, którzy przez chciwość dopuścili się świętokradztwa, zastawiając lub sprzedając Żydom sprzęty kościelne, Żydów zaś od wszelkiej odpowiedzialności i kary za to uwalniał.

W handlu cieszyli się również wyjątkowym przywilejem. Wolno im było zmieniać miejsce pobytu w rozległym państwie frankońskim i wszędzie zakładać swoje placówki. Napływowi, bogaci Żydzi, trudnili się poza tym handlem niewolnikami, który był wyłącznie w ich rękach. Cesarz, mając dobro ludu na oku, zabronił Żydom prowadzenia handlu zbożem i winem, jako artykułami pierwszej potrzeby, a to w celu uchronienia ludności od wyzysku drogą spekulacji tymi artykułami.

Szczególnie licznie osiedli Żydzi na ziemiach niemieckich,

gdzie nie stawiano im ograniczeń w nabywaniu gruntów i nie prześladowała ich jeszcze miejscowa ludność ani duchowieństwo. Tu, poza handlem, uprawiali przemysł i żeglugę.

Żydzi, dogadzając swej skłonności do wędrówek, rozproszyli się po licznych ziemiach Karola Wielkiego. Tak więc w IX w. osiedli gromadnie w Magdeburgu, Merseburgu, Regensburgu, a stamtąd wędrowali coraz dalej, do Czech i nawet do Polski.

Cesarz Karol, pomimo przemożnych wpływów żydowskich na swym dworze, nie mógł jednak nadać im tych samych praw co i chrześcijanom, gdyż Żydzi sami wykopali zbyt głęboką przepaść pomiędzy sobą a chrześcijanami.

Chcąc zapobiec składaniu fałszywych zeznań przez Żydów przeciw chrześcijanom, połączono składanie przysięgi z pewnym ceremoniałem. Uwieńczony koroną cierniową, ze zwojem Tory w ręku, wykonywał Żyd przysięgę i na świadectwo prawdy klął na swoją głowę trąd. W braku Tory, wystarczała Biblia łacińska. Ta rota przysięgi utrzymała się długo w państwie frankońskim; ponieważ jednak jak stwierdzono, Żydzi nie przestali składać fałszywych zeznań, wprowadzono prawo niedopuszczające Żydów do składania przysięgi przeciw chrześcijanom.

Świadczy to wymownie jakiego rodzaju zarządzenie musiał wprowadzić Karol Wielki w celu zabezpieczenia ludności przed wyrafinowaną złą wolą żydostwa.

Monarcha, chcąc utrzymać dobre stosunki ze Wschodem, wysłał poselstwo do potężnego kalifa Haruna Al Raszyda, na czele którgo stali rycerze Landfried i Zygmunt i dodał im jako tłumacza Żyda Izaaka.

W powrotnej drodze zmarli obydwaj posłowie w tajemniczych okolicznościach, a bogate upominki kalifa dla króla wraz z listem Al Raszyda przeszły w ręce Izaaka, który miał je złożyć królowi.

Następca Karola Wielkiego, syn jego Ludwik zwany Pobożnym (814—840) obsypywał Żydów nadzwyczajnymi dowodami swej łaski.

Ludwik, po śmierci żony Hermengardy, zaślubił Żydówkę Judytę, która wydała mu się najpowabniejszą ze wszystkich cór jego wasali. Biegła w literaturze i sztuce, muzyce i tańcu, umiała uczynić króla powolnym wpływom jej i starszyzny żydowskiej.

Judyta poszła tu śladem biblijnej Estery.

Nieszczęścia, które spadły na państwo Ludwika Pobożnego, naród przypisywał Żydom, a szczególnie nadwornej klice żydowskiej, która już za czasów Karola Wielkiego usiłowała zagarnąć ster rządów w swe ręce. Spośród Żydów na dworze króla wysunął się na czoło Bernard, ulubieniec Judyty, któremu przypisywano nawet ojcostwo syna Ludwika, Karola, zwa-



Ryc. 9

Żydzi trudnili się od najdawniejszych czasów handlem ludźmi, co było ich najzyskowniejszym procederem. Ofiarami ich były i są dziewczęta wszystkich narodowości i ras, które zbeszczeszczone i splugawione rzucano w otchłań najnędzniejszej egzystencji.

nego Łysym. Możni z ubolewaniem patrzyli, jak Bernardowi udawało się usidłać cesarza, który, oprócz hrabstwa Barcelony, powierzył mu urząd marszałka dworu. Aby uwolnić króla od tyranii dumnego zausznika połączyli się przeciwko ulubieńcowi z biskupami, książętami i hrabiami, którzy zostali wyzuci ze swych dóbr przez Żydów. Rokosz się wzmagał i wybuchła wojna domowa. Bernard uciekł do nadanego mu przez cesarza księstwa, a Judyta schroniła się do klasztoru. Rokosz ten jednak został stłumiony, Bernard powrócił do dworu, a Judyta odzyskała godność cesarzowej.

Za Ludwika korzystali Żydzi z wolności zmieniania miejsca pobytu w całym cesarstwie. Wolno im było używać w swych przedsiębiorstwach robotników chrześcijańskich, często jako niewolników. Wolno im było, bez wszelkich zastrzeżeń, trudnić się handlem niewolnikami, zakupywać ich za granicą i sprzedawać w kraju. Zakazano duchowieństwu chrzcić niewolników należących do Żydów. By dogodzić Żydom przeniesiono jarmarki tygodniowe z soboty na niedzielę. Uwolnio-

no Żydów od kary cielesnej, tylko własne ich władze mogły wymierzać chłosty winowajcom. Nie podlegali też Żydzi „ordaliom" tj. próbom ognia i ukropu, zastępującym zeznania świadków. Mogli prowadzić handel bez żadnych ograniczeń, z warunkiem tylko opłacenia podatku skarbowego i zdawania co rok, lub co drugi rok, sprawy z dochodów.

Bywali też Żydzi dzierżawcami podatków, co wbrew wyraźnym przepisom prawa kanonicznego, nadawało im pewną władzę nad płatnikami chrześcijańskimi. Mianowano osobnego urzędnika tak zwanego mistrza żydowskiego, który obowiązany był pilnować, ażeby Żydzi w niczym nie doznali uszczerbku. Mistrzem takim za czasów Ludwika był Żyd Eberardt. Poza tym mianował cesarz swoim podskarbim wspomnianego Żyda Bernarda, który przy poparciu żony cesarza Judyty, zagarnął władzę i był właściwym zarządcą państwa. Mając otwarty wstęp do dworu, komunikowali się Żydzi bezpośrednio z cesarzem i bliskimi mu osobami.

Wobec tej nadzwyczajnej łaski cesarza i dworu, korzystali Żydzi w państwie frankońskim, obejmującym również Niemcy i Włochy, z rozległych swobód osobistych, narodowych i religijnych.

Jeżeli plemię żydowskie miało po wsze czasy nieprzyjaciół, to nie mogło ich z pewnością braknąć Żydom frankońskim, właśnie dlatego, że specjalną opieką otaczała ich Żydówka Judyta, żona cesarza, wraz z mnóstwem wyniesionych przez nią na stanowiska kierownicze jej współwyznawców.

Orędownicy Żydów u dworu, stali się nienawistni ludowi i duchowieństwu. Wybitną rolę w zabiegach o osłabienie potęgujących się wpływów żydowskich, odegrał znienawidzony przez Żydów biskup Lionu, Agobard.

Jawne wystąpienie przeciw Żydom biskupa, nastąpiło po zdarzeniu następującym: Z domu żydowskiego w Lionie, poganka przyjęła chrzest z rąk biskupa Agobarda. Żyd, uważając to za pogwałcenie przysługujących mu praw, zażądał oddania mu niewolnicy. Spotkawszy się z kategoryczną odmową, Żydzi udali się ze skargą do Eberarda „mistrza" żydowskiego, który odważył się zagrozić biskupowi karami, o ile ten nie zastosuje się do żądań żydowskich.

Biskup Agobard zwrócił się do przedstawicieli stronnictwa kościelnego u dworu, którzy byli otwartymi wrogami Judyty i jej faworytów Żydów, aby ci przedstawili tę sprawę Ludwikowi w myśl życzeń biskupa.

Gdy to nie odniosło pożądanego skutku, Agobard rozpoczął energiczną akcję przy pomocy ambony, z której w płomiennych przemówieniach nawoływał wiernych do wyeliminowania spośród siebie Żydów drogą zerwania z nimi wszelkich stosunków tak handlowych jak i towarzyskich i nie przyj-

mowania u nich służby pod żadnym pozorem, w żadnym czasie i pod żadną postacią.

Rozwścieczone żydostwo wymogło na cesarzu pismo, które z własnoręcznym jego podpisem przesłano biskupowi, lecz biskup, przechodząc nad tym pismem do porządku dziennego, akcję swą prowadził w dalszym ciągu. Wówczas Eberard, ów „mistrz" żydowski, zagroził biskupowi gniewem cesarskim. Lecz biskup, ze względu na osobę Eberarda, zlekceważył sobie tę pogróżkę. Pomimo wysłania przez cesarza dwóch komisarzy, wysokich dostojników dworskich, z żądaniem zaprzestania swych wystąpień, biskup Agobard nie ustawał w swej akcji.

Dzielny ten książę Kościoła wezwał biskupów do przeprowadzenia walki z zalewem kraju i narodu przez zachłanne żydostwo z jego opiekunkami, a w pierwszym rzędzie z Judytą.

Biskupi na zjeździe w Lionie przeprowadzili uchwałę w celu doręczenia jej cesarzowi, w której położono nacisk na niebezpieczeństwo, wynikające z popierania Żydów, wymieniając przy tym punkty, których uwzględnienie jest konieczne.

Uchwała biskupów została bez następstw. Nie wiadomo czy cesarz Ludwik zlekceważył ją sobie, czy też, na skutek wpływowych Żydów z otoczenia cesarza, nie została mu ona przedstawiona.

Ze zgonem Ludwika, nazwanego przez Żydów Pobożnym, powstały długotrwałe zamieszki, zakończone wreszcie podziałem państwa na Francję, Niemcy, Lotaryngię i Włochy (843 r.).

Karol Łysy (843—887), syn Ludwika i Judyty, traktował Żydów, podobnie jak jego ojciec, łagodnie, pozwolił im też bez przeszkód prowadzić swoje interesy i nabywać majątki, a ponadto niektórzy utrzymali się przy dzierżawie ceł i podatków.

Po śmierci biskupa Agobarda, następcą jego na stanowisku biskupa został mianowany Amolo z Lionu. On też przypomniał królowi edykt cesarza Teodozjusza II, według którego Żyd nie może piastować żadnego urzędu ani godności, Żydzi nie mogą być powoływani do pełnienia funkcji sędziowskich i dzierżawy podatków.

Położył również szczególny nacisk na to, aby żydowskich handlarzy ludźmi zmusić do zbywania niewolników pogan w obrębie krajów chrześcijańskich i nie czynienia im przeszkód w przyjmowaniu chrztu.

Król Karol w niczym nie zmienił przywilejów, udzielonych przez Ludwika Żydom, ograniczył jedynie kupców żydowskich o tyle, że od operacji handlowych musieli opłacać skarbowi 11%, gdy kupcy chrześcijańscy płacili tylko 10%.

Przywileje nadane Żydom, rozzuchwaliły ich ponad miarę. Lekceważenie sobie ludności, poniżanie jej, wyzyskiwanie przez żydowskich poborców ceł i podatków i wyzuwanie z ma-

jętności tych, którzy podatków na czas płacić nie mogli, tak dalece rozgoryczyły i rozjątrzyły ludność, że samorzutnie, w obronie własnego bytu wystąpiła czynnie przeciw Żydom.

Żydzi, pałając zemstą przeciw ludowi, jako też duchowieństwu, broniącemu interesów kraju i ludności, zabiegali o sprowadzenie Mahometan na ziemię francuską i wydali tymże podstępnie fortecę Tuluzę.

Kraj włoski, będący częścią spuścizny po cesarzu Ludwiku, dostał się jego prawnukowi Ludwikowi II, który zostawszy cesarzem rzymskim, zatwierdził niezwłocznie ustawę synodalną, nakazującą wszystkim Żydom włoskim opuścić kraj.

W Lotaryngii ograniczono przywileje, nadane im przez Ludwika. Nie wolno im było kupować domów ani gruntów, piastować urzędów państwowych, ani świadczyć w sądach przeciw chrześcijanom.

Grunta i winnice, należące do Żydów, przeszły w posiadanie klasztorów i duchowieństwa.

W Niemczech Żydzi wiedli życie spokojne i zapewniające im możność dochodzenia do znacznych majątków i zajmowania stanowisk społecznych.

Doszło do tego, że biskup Spirski Rydygier Hutzmann, osiedlił w mieście, należącym do niego w Nowej Spirze Żydów, obdarzając ich przywilejami. Obdarzywszy ich wolnością handlu, pozwalał im ponadto nabywać grunta, budynki, ogrody i winnice. Nadał im odrębną jurysdykcję, a przełożony rabin bóżnicy otrzymał, na równi z burmistrzem, kompetencję rozstrzygania procesów. Poza tym, wbrew prawom kanonicznym, nie bronił im posiadania niewolników i najmowania mamek i parobków chrześcijańskich. Aby jednak uchronić Żydów przed rozgoryczonym ludem, wyznaczył im osobną dzielnicę i w celu obrony pozwolił ją nawet opasać murami.

Cesarz Henryk IV, (1056—1106) zatwierdził te wszystkie przywileje i dodał jeszcze kilka nowych, korzystnych dla Żydów artykułów, przeciwko przymuszaniu Żydów, do przyjęcia chrztu. W procesach między Żydami i chrześcijanami, postępowanie oraz odbiór przysięgi miał się odbywać zgodnie z przepisami prawa żydowskiego.

Hiszpania, która w tym czasie była w części pod władzą mahometan, w pozostałej zaś części pod panowaniem króla i książąt, znajdowała się stale w stanie fermentu. Jedna partia trzymała stronę króla, druga popierała książąt. Żydzi w czasie tego zamętu nie zachowali neutralności, przyjmując stronę to jednego, to drugiego stronnictwa, co czynili rzecz prosta, dla własnego interesu i przewidywanych korzyści.

Jeżeli uknuty przez chrześcijan, czy to mahometan, spisek został wykryty, najczęściej wskutek, zdrady Żyda, zdrajca znajdował schronienie u swych protektorów. Gdy jednak Żyd zdradził swych współbraci, został z wyroku rabina sędziego

Józefa Ibn-Migasza, człowieka o rysach pięknych i łagodnych — jak notują kroniki żydowskie — ukamienowany.

Popieranie Żydów przez monarchów było wynikiem, przede wszystkim żenienia się przez nich z Żydówkami, lub pojmowania żon z przymieszką krwi żydowskiej i utrzymywania Żydówek, jako nałożnic na swych dworach, oraz pobierania od Żydów judaszowych srebrników. Żydzi, uzyskawszy tą drogą wpływy, doprowadzili narody chrześcijańskie do osłabienia, ruiny i nędzy, a niejednokrotnie do upadku państwa.

6) PIERWSZA WYPRAWA KRZYŻOWA

Głos rycerza chrześcijańskiego Piotra z Amiens, nawołującego do ukrócenia prześladowań i maltretowania pielgrzymów, podążających do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, odbił się głośnym echem w całym świecie chrześcijańskim. Odbywający się wówczas sobór w Clermont (1095 r.), zwrócił się z apelem do narodów chrześcijańskich, by w imię obrony Krzyża wystąpiły zbrojnie.

Na ten zew, stanęły zbrojne rzesze rycerzy Krzyża do obrony swej wiary. Krzyżowcy, widząc w Żydach, jak i w mahometanach, wrogów swej wiary i mając na każdym kroku dowody ich wrogich nastrojów, dali upust swemu rozgoryczeniu i oburzeniu, występując przede wszystkim przeciwko Żydom.

Pierwsze zastępy krzyżowców, jeden pod wodzą Piotra z Amiens, i drugi prowadzony przez prezbitera Gottschalka, nie wyrządziły Żydom krzywdy. Następne hufce, złożone z rycerzy francuskich, wystąpiły zbrojnie przeciwko Żydom, znienawidzonym za przywileje, które uzyskiwali drogą przekupywania cesarzy, książąt i dostojników państwowych.

We Francji, skąd rzucono hasło obrony Krzyża przed wrogami, działającymi na jego szkodę, zbrojne uderzenia na Żydów, miały charakter sporadyczny. Agresywne wystąpienia odruchowe wydarzyły się w Niemczech. Zastępy rycerskie krzyżowców z Francji i Flandrii, przekroczyły granicę niemiecką, wówczas Żydzi ogarnięci paniką, zwrócili się do biskupa Egilberta z błaganiem o opiekę, lecz prośba ich nie została wysłuchana. Postanowili wtedy przyjąć pozornie chrześcijaństwo. Pewna ich ilość znalazła przytułek w pałacu biskupa Johannesa i na zamku swego protektora, nieobecnego wówczas cesarza Henryka IV. Żydzi głosili nawet, że tę opiekę zawdzięczali przekupieniu biskupa Johannesa.

W dalszym ciągu swego pochodu krzyżowcy dotarli do Wormacji i tam rozgromili Żydów.

Z Wormacji rycerskie zastępy krzyżowców przyszły do Moguncji. Tu arcybiskup Rothardt udzielił Żydom przytułku

w swoim pałacu. Ale wojska krzyżowców z hrabią Emerykiem z Leningru na czele, otoczyły pałac i zająwszy go, wycięli w pień kryjących się tam Żydów. Możni protektorzy Żydów hrabiowie, książęta i wyższe duchowieństwo, byli przeważnie wychrzczonymi Żydami.

Stamtąd krzyżowcy wyruszyli do Kolonii. Biskup kolońśki Hermann III kazał Żydów wyprowadzić tajemnie i ukryć ich w Neus i w należących do niego ogrodach i wsiach, lecz i tam odnaleźli ich rycerze krzyżowi i wytracili wszystkich.

Żydzi, zamieszkali w Czechach doszli do majątków, trudniąc się lichwą i handlem niewolnikami, przeważnie dziewczętami pochodzenia słowiańskiego, które wywozili na zachód Europy, do będącej pod władzą Mahometan Hiszpanii. Widziani też tam byli niechętnie przez ludność, ściągając na siebie oburzenie duchowieństwa, szczególniej biskupa praskiego Wojciecha. Krzyżowcy w pochodzie swym przez Czechy, wspomagani przez ludność miejscową, tępili wszędzie Żydów.

Henryk IV powróciwszy do kraju, oburzył się wielce na krzyżowców, a przede wszystkim na arcybiskupa Rothardta, konfiskując jego dochody. To rozzuchwaliło Żydów i spotęgowało wrogie nastroje w kraju przeciw monarsze, zwiększając szeregi jego przeciwników, złożonych z ludzi potępiających stosunek cesarza do Żydów, którzy cieszyli się jego gorliwą opieką.

Nie czując się bezpieczni w Czechach, Żydzi postanowili wywędrować do innych krajów, zabierając całe swoje mienie. W tym czasie wrócił z wojny potężny książę Wracisław II. Dowiedziawszy się, że Żydzi mają ograbić jego kraj, kazał niezwłocznie obsadzić ich domy przez wojsko. Podskarbi księcia zwołał żydowską starszyznę i oświadczył jej w imieniu księcia, że wszystko, co Żydzi posiadają należy do księcia, bo pochodzi z rabunku jego własności, nadmienił ponadto: „Ze skarbów Jerozolimskich nic żeście do Czech nie przywieźli; pokonani przez Wespazjana i za bezcen sprzedani rozproszyliście się po świecie, nagoście przyszli do kraju, nago zeń wyjdziecie". Odebrano więc Żydom słusznie całe zagrabione przez nich mienie, zostawiając im ledwie tyle, aby mogli na razie zaspokoić swe pierwsze potrzeby.

Nie lepszy koniec spotkał Żydów w Jerozolimie, po zdobyciu jej przez rycerzy Krzyża (1099 r.) Żydzi, oraz rabini tamtejsi zostali zgładzeni, a bóżnice ich spalone.

Ograniczenia praw żydowskich wprowadzane w dalszym ciągu w Niemczech, poddały ich w zupełną zależność od władców, co równało się niewolnictwu.

Żydzi zamieszkali w Hiszpanii, cieszyli się spokojną egzystencją. Nie tylko nie doznawali ucisku, lecz wielu z nich spra-

wowało obowiązki poborców pogłównego od ludności żydowskiej i chrześcijańskiej, inni zaś piastowali zaszczytne urzędy na dworze.

7) DRUGA WYPRAWA KRZYŻOWA 1147—1149

Za panowania króla francuskiego Ludwika VII, opat Bernard z Clairvaux, nawoływał lud do wzięcia udziału w drugiej wyprawie krzyżowej. Dzięki porywającej jego wymowie, rosły z dnia na dzień zastępy krzyżowców.

Tym razem papież Eugeniusz III, zwrócił ich uwagę na Żydów. Wydał bullę, zwalniającą wszystkich uczestników świętej wojny od płacenia olbrzymich procentów lichwiarzom żydowskim.

Również opat, Piotr z Clugny, uświadamiał Ludwika i krzyżowców o zgubnej działalności żydostwa. W gorących, treściwych przemówieniach, przedstawiał występki Żydów i krzywdy, które wyrządzali ludności.

Pisał do króla Ludwika VII: „Na co się zdało nawiedzać w odległych krajach wrogów chrześcijaństwa, jeżeli bluźnierczy Żydzi, stokroć gorsi od Muzułmanów, mogą pośród nas urągać bezkarnie Chrystusowi i Sakramentom. Atoli nie żądam, abyście tych przeklętych wydali na śmierć, napisano jest bowiem: „Nie zabijaj ich". Bóg nie chce, by byli wytępieni lecz jako bratobójca Kain, zachowani być mają na większe męki, na większą hańbę, na życie gorsze niż śmierć. Są zależni, nędzni, lękliwi i wygnani i takimi niech zostaną, aż się ku swemu zbawieniu nawrócą. Nie zabijaj ich, ale karać masz w sposób odpowiedni ich nikczemności".

Pod koniec listu wzywa Piotr króla, aby zabrał Żydom ich majątek, ryczałtem lub częściowo, skoro bowiem wojsko chrześcijańskie, wyruszając w pole przeciw Mahometanom, nie żałuje własnego dobytku i włości, czemu więc żałować źle nabytych skarbów żydowskich. Należy im zostawić nagi żywot, nie zaś z krzywdą chrześcijan zdobyte złoto.

Król Ludwik musiał wreszcie ulec i ogłosił dekret w duchu bulli papieskiej, zwalniający krzyżowców od długów, zaciągniętych u Żydów.

Żydzi odczuwając dotkliwie prześladowania, wyparci poza nawias społeczności francuskiej podczas pierwszej i drugiej wyprawy krzyżowej, powzięli uchwałę, aby żaden z nich nie nabywał krucyfiksów, sprzętów kościelnych, szat mszalnych, ornamentów kościelnych i modlitewników, wobec niebezpieczeństwa, jakim handel tymi przedmiotami groził całemu żydostwu. Poza tym, na synodzie w Lionie, w którym wzięło udział 150 rabinów, zapadła uchwała tej treści: „Żaden Żyd nie powinien pozywać przed sądy krajowe współwyznawców.

Nikomu nie wolno zabiegać u władz świeckich o urząd przełożonego nad sprawami religijnymi i gminnymi". Odnowiono również na tym synodzie klątwę na donosicieli i zdrajców. Poza tym, powzięto szereg innych uchwał, wyodrębniających Żydów.

W tym czasie mieszkańcy miasta Blois oskarżyli Żydów, że przy obchodzeniu swoich świąt paschy, użyli krwi chrześcijańskiej (1146 r.) na pamiątkę uśmiercania, rzekomo przez Pana, pierworodnych synów Egipcjan w noc poprzedzającą wyjście Żydów z Egiptu. Oskarżenie to oparli na zeznaniu wieśniaka, który twierdził, że na własne oczy widział, jak Żyd, pławiący wieczorną porą konia w Loarze, wrzucił do rzeki zamordowanego chłopca chrześcijańskiego. Wieść ta dotarła do hrabiego Teobalda z Chartres, który na skutek tego oskarżenia, kazał Żydów podległych sobie wtrącić do więzienia. Uwięzieni Żydzi, wiedzieli że hrabia Teobald, będąc żonatym, utrzymywał stosunki z Żydówką Pulcelinią, liczyli zatem na jej pomoc, hrabina jednak poleciła strzec Pulcelinę i zabroniła jej wstępu do hrabiego.

Po przeprowadzeniu dochodzeń i przesłuchaniu wieśniaka, hrabia i wszystka ludność chrześcijańska nabrali przekonania, iż wieśniak mówił prawdę. Za czym hrabia Teobald ogłosił wyrok, skazujący wszystkich Żydów w Blois na spalenie, uzasadniając wyrok tym, że na obchód swej paschy ukrzyżowali chłopca chrześcijańskiego, po czym w worku rzucili go do Loary.

W Niemczech, po pierwszej wyprawie krzyżowej, nienawiść ku Żydom wzrastała. Za cesarza Konrada II (1024—1039 r.) niejaki Rudolf, mnich francuski z Nadrenii, opuścił swój klasztor i nawoływał Niemców do samoobrony przeciw żydostwu.

Cesarz Konrad stanął jednak po stronie Żydów, dając im na przytułek Norymbergę i kilka innych warowni, gdzie ich nie mogła dosięgnąć ręka wzburzonej ludności.

Arcybiskup moguncki Henryk I, zarazem kanclerz państwa i namiestnik cesarski, przyjął w dom swój ściganych Żydów, lecz gniew ludu dosięgnął ich — zostali wymordowani.

Złe jednak nastały czasy dla Żydów, gdy cesarz Konrad III wyruszył w pole na czele rycerstwa i głównych sił krzyżowych. Niemniej srogich prześladowań doznali Żydzi w tym czasie we Francji.

8) ŻYDZI W PAŃSTWACH EUROPEJSKICH

Żydzi, po ustąpieniu Mahometan z półwyspu pirenejskiego, osiedli we wszystkich pięciu królewskich państwach chrześcijańskich na tym półwyspie. Największe ich skupisko powstało w Toledo, stolicy kraju.

Za panowania króla Alfonsa VIII, z przydomkiem „Szlachetny", nadanym mu prawdopodobnie przez Żydów, byli oni powoływani na urzędy państwowe. Wyróżnianie Żydów przez króla i obdarzanie ich dostojeństwami, wzburzyły nareszcie ludność. Owe gorące afekty królewskie dla Żydów, obróciły się jednak przeciw nim.

Król Alfons, ożeniony z księżniczką angielską, nie ukrywał swego stosunku z dziewczyną żydowską Rachelą. Związek ten trwał już lat siedem, w czasie których król faworyzował Żydów. Wreszcie przebrała się miara cierpliwości ludu i pewnego dnia oddział spiskowców napadł na Rachelę, gdy siedziała w bogato przystrojonej loży w czasie widowiska. Zamordowano ją, wraz z jej żydowskim otoczeniem w obecności króla. Następnie zemsta ludu dosięgła pupilów króla „dostojników" żydowskich, obdarzonych przez Alfonsa wybitnymi stanowiskami dworskimi i tytułami, między którymi nie brak było nawet tytułu „księcia", a tym był Józef Ben Salomon Ibn-Szoszan.

Gdy w jakiś czas Alfons wystąpił zbrojnie przeciwko mahometanom, Żydzi pragnąc bardziej wkraść się w łaski królewskie, nie pożałowali, na koszta prowadzenia wojny złota, którego dostarczyli zubożałemu królowi tytułem pożyczki. Lecz nadzieje osiągnięcia korzyści tą drogą zawiodły. Bitwa stoczona przez niego pod Alarcos, skończyła się zwycięstwem Almohadów i klęską Alfonsa. Kwiat rycerstwa chrześcijańskiego zaległ plac boju, a Kastylia została spustoszona ogniem i mieczem.

Po drugiej stronie Pirenejów w Langwedocji i Prowancji, powstał wolny, zamożny stan miejski, składający się przeważnie z Żydów, cieszących się poparciem władców i dostojników tych prowincji. Żydzi, w miarę wzrastania w dobrobyt i uniezależniania się, podnosili coraz wyżej głowy. Doszło do tego, że ośmielali się, początkowo skrycie, a potem już coraz śmielej dowodzić, że „Zakon żydowski" lepszy jest od „Chrześcijańskiego".

Jakimi względami cieszyli się Żydzi za panowania króla Ludwika VII, może posłużyć jako dowód niewypełnianie w jego państwie uchwały koncylium laterańskiego, zakazującej Żydom utrzymywania czeladzi i mamek chrześcijańskich.

Tą samą drogą kroczył syn jego Filip August, któremu Ludwik VII, z powodu słabego zdrowia, zdał koronę. Gdy arcybiskup z Sens nalegał na wprowadzenie w życie tej ustawy, młodociany król zesłał go na wygnanie. Ale z czasem król Filip II August (1180—1223) zmienił swój sposób myślenia jak też i stosunek do Żydów.

Król ten dowiedziawszy się o zdobywaniu niezmiernych fortun przez Żydów drogą nieuczciwych spekulacji, lichwy i handlu ludźmi, kazał pewnej soboty aresztować Żydów w ca-

łym państwie i dopiero po złożeniu przez nich 1.500 marek w srebrze, zostali zwolnieni. W niedługim czasie potem wydał, jeden po drugim, dwa edykty: Pierwszy, unieważniający długi zaciągnięte przez chrześcijan u Żydów — i drugi, nakazujący Żydom w terminie między kwietniem a dniem św. Jana opuścić granice państwa. Wolno im było tylko sprzedać nieruchomości, natomiast ich grunta, stodoły, winnice i winotłocznie, przeszły na własność króla (1182 r.).

Edykt tyczący się wydalenia Żydów, miał na celu zarówno obronę ludności chrześcijańskiej, rujnowanej przez Żydów, jak też zabezpieczenie jej przed zbrodniczym zwyczajem mordowania dzieci chrześcijańskich w okresie ich świąt Paschy.

Angielski monarcha Ryszard Lwie Serce (1183—1199), po nieudanej walce, stoczonej z Saladynem, sułtanem tureckim, zawarł ze zwycięzcą pokój, nazwany przez żydostwo „pokojem hańbiącym chrześcijaństwo", gdyż na mocy tego układu, wolno było tylko chrześcijanom odbywać pielgrzymki do Świętego Grobu w Jerozolimie.

W tym czasie została ogłoszona nowa krucjata. Na wieść o tym, wasale Filipa Augusta, którzy jeszcze nie zastosowali się do drugiego edyktu królewskiego, wygnali teraz wszystkich Żydów ze swoich krajów.

Żydzi, którym Filip August pozwolił, po pewnym czasie, powrócić do Francji, zostali pozbawieni prawa zmiany miejsca zamieszkania i posiadania własności; prawo to opiewało, że „majątek Żydów należy do barona".

W Anglii i w należących do niej dzielnicach, Żydzi korzystali z pełni swobód. Zamieszkiwali w miastach bogacąc się, a w Londynie doszli do takich majątków, że ich domy wyglądały, jak pałace królewskie. Anglicy też, nie odczuwając jeszcze presji żydowskiej, nie przyjęli udziału w pierwszych wyprawach krzyżowych.

Ten ich stosunek do Żydów uległ jednak w niedługim czasie radykalnej zmianie. W dzień koronacji Ryszarda Lwie Serce, gdy po odbyciu uroczystości kościelnej, monarcha przyjmował w swym pałacu hołdowników, zjawiła się deputacja, w skład której weszli najbogatsi Żydzi ze wszystkich gmin angielskich, z hołdem i darami. Idąc za radą biskupa Kanterburyjskiego, Balduina, który był zdania, że od Żydów nie należy przyjmować żadnych upominków, król Ryszard rozkazał przybyłym Żydom opuścić pałac. Służba dworska spełniła rozkaz królewski z wielką gorliwością.

Zebrany licznie przed pałacem lud przyjął niefortunną delegację kułakami i kijami. To dało hasło do rozprawienia się w całym Londynie z Żydami, których naród angielski miał już wreszcie dość.

Król Ryszard wyruszył w tym czasie, łącznie z królem Filipem Augustem, w pochód krzyżowy. Korzystając z nieobec-

ności tego króla, opiekuna i obrońcy Żydów, ludność w całej Anglii wystąpiła przeciwko nim. Najsilniej popierały tę akcję miasta opanowane przez Żydów, którzy doszli tam do wielkich fortun. Ten odruch samoobrony ludności wyładował się głównie w Yorku, w którym fortuny żydowskie równały się książęcym gdzie, na wzór Londynu, Żydzi pobudowali sobie pałace, czym, zarówno w Londynie, jak w Yorku ściągnęli na siebie nienawiść wszystkich stanów.

Rozruchy przeciwżydowskie objęły cały kraj.

Ryszard po powrocie z wyprawy krzyżowej, wydaje znowu rozporządzenia, przychylne Żydom, zabraniając surowo wszelkich przeciwko nim wystąpień.

Ze śmiercią Ryszarda, stracili Żydzi swego protektora. Tron po nim objął brat jego Jan Bez Ziemi (1199—1215) po którym, ze względu na jego sposób myślenia, Żydzi nie mogli spodziewać się nic dobrego dla siebie.

Nieco lepiej działo się Żydom w państwie niemieckim. Mieli oni, na skutek pomocy udzielanej im przez Henryka IV i Konrada III, różne przywileje. Sądzili się własnymi prawami i nie podlegali jurysdykcji sędziów chrześcijańskich i niektórzy z nich piastowali wyższe urzędy. Książę Leopold austriacki, mianował swym podskarbim Żyda, Salomona, któremu, łamiąc prawo kanoniczne, nadano przywilej najmowania służby chrześcijańskiej. Jednak w miarę stosowania coraz surowiej przepisu o zakazie korzystania z pracy czeladzi chrześcijańskiej przez Żydów, ci wyzbywali się swych majątków ziemskich i przenosili się do miast, gdzie mieli pole do oddawania się spekulacji i lichwie.

Pomimo, że ustanowiony przez cesarza Fryderyka Rudobrodego (1152—1190), „Pokój krajowy" rozciągał się i na Żydów, nie zabezpieczyło to ich przed wystąpieniem rozgoryczonej w stosunku do nich ludności.

Na Śląsku, stwierdzono wypadki śmierci dzieci chrześcijańskich, przez wytoczenie krwi, co działo się zwykle przed paschą żydowską, wskazywało to wyraźnie na Żydów jako na sprawców zbrodni.

We Włoszech, z powodu opieki, jaką byli otaczani przez królów Rogera II i Wilhelma II, Żydzi korzystali z przywileju sądzenia się według własnego prawa, zabroniono im tylko utrzymywania służby chrześcijańskiej. Represje względem Żydów, za zabójstwa rytualne, zachodziły tylko w wypadkach sporadycznych.

Wręcz przeciwnie rzecz się miała w cesarstwie bizantyjskim. Trzymano się tam zasady ściśle i skrupulatnie przestrzeganej, że Żydom nie tylko nie wolno powierzać żadnych urzędów, lecz należy ich traktować jako wyrzutków, godnych najwyższej pogardy. Wszyscy Żydzi bez wyjątku budzili nienawiść Greków. Żydowi nie wolno było dosiąść konia, gdyż to

stanowiło przywilej ludzi wolnych. Grecy mogli postępować z Żydami podług swej woli, gdyż Żydów nie broniło prawo krajowe.

Słowem, cała ówczesna Europa, była względem Żydów usposobiona wrogo.

9) PAPIEŻ INOCENTY III

Papież Inocenty III (1198—1216) stanął w obronie narodów chrześcijańskich przed zachłannością Żydów, dążących do zdobycia coraz większych wpływów w państwach, w których ludność, wyzyskiwana i grabiona przez nich, popadała w coraz większą nędzę. Papież zwracał się do władców państw popierających Żydów, i obdarowywujących ich różnymi przywilejami z kategorycznym żądaniem zmienienia swego do nich stosunku.

Dowiedziawszy się, że we Francji Żydzi zagarnęli za pomocą lichwy dobra kościelne i posiadłości chrześcijan, że wbrew uchwale soboru laterańskiego, trzymają w swych domach sługi i mamki chrześcijańskie i posługują się niewolnikami chrześcijanami, że chrześcijanom nie wolno świadczyć przeciw Żydom, że starają się odstręczać wiernych od kościoła, papież w piśmie skierowanym do króla Filipa Augusta, nawoływał tego monarchę do obostrzenia sposobu postępowania względem Żydów i uniemożliwienia im rozkładowej działalności.

Papież zwrócił się również w tym duchu do króla Kastylii, Alfonsa, orędownika Żydów.

Oburzony w wysokim stopniu na hrabiego z Nevers za rozciąganie opieki nad Żydami, papież wystosował do niego pismo, w którym między innymi powiedział: „Hańba to, by monarchowie chrześcijańscy przyjmowali Żydów do swych miast i wsi i korzystali z ich usług lichwiarskich, by przez nich wycisnąć złoto z chrześcijan. Więżąc k'woli Żydom ich dłużników chrześcijańskich, pozwalają Żydom fantować zamki i wsie, należące do chrześcijan. To skandal, że chrześcijanie oddają swe bydło na rzeź, a wino do tłoczenia, by ci wzięli sobie część przyrządzenia według przepisów ich rabinów, im zaś zostawiali resztę. Większym jeszcze grzechem jest używanie przygotowanego tym sposobem przez Żydów wina do sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej.

Hrabia Rajmund VI z Tuluzy, protektor Żydów, zagrożony za to utratą korony hrabiowskiej, musiał na rozkaz papieża wraz z trzynastoma baronami, swymi sprzymierzeńcami, zobowiązać się przysięgą, że zwolnią swych urzędników żydowskich i nadal promować ich nie będą.

W tym czasie armia rycerzy krzyża wyruszła przeciw wicehrabiemu Rajmundowi Rogerowi, opiekunowi żydowskie-

mu i uderzyła na jego stolicę Beziorę. Miasto zdobyto, a Żydów mieszkających w nim, wytępiono.

Na koncylium awignionskim, odbytym pod przewodnictwem legata papieskiego Milona, zapadła uchwała, ażeby wszyscy baronowie i wolne miasta, złożyli przysięgę, że nie będą powierzali Żydom żadnych urzędów, zabrania się im utrzymywania służby chrześcijańskiej, oraz zakazuje się Żydom pracy na widoku publicznym w niedzielę i święta chrześcijańskie.

W uchwale tej umieszczone zostały cztery kanony, omawiające stosunek Żydów do chrześcijan i żądające bezwzględnego usunięcia tego stanu rzeczy. Poruszone zostały w nich sprawy uprawiania lichwy, rujnującej chrześcijan, zachowywanie obrządków religii żydowskiej przez Żydów ochrzczonych, bezczelnego wyśmiewania procesji kościelnych i w końcu odnowiono prawa kanoniczne, zabraniające monarchom chrześcijańskim, powierzania Żydowi jakiegolwiek urzędu. Z uchwały, zapadłej na koncylium, zabolało Żydów postanowienie, nakazujące płacenie z ich domów i gruntów dziesięciny, oraz sześciu denarów rocznie od każdego ojca rodziny na święta Wielkanocne.

Żydzi, uważali za hańbiącą dla siebie w najwyższym stopniu uchwałę koncylium, nakazującą im nosić we wszystkich krajach i po wszystkie czasy, wyróżniającą ich od chrześcijan, oznakę. Od 12 roku życia mieli nosić mężczyźni na kapeluszach, a kobiety na zasłonach, znaczoną specjalnym kolorem, cechę.

Piętno żydowskie nie jest wynalazkiem papieża. Narzucone było to im już przez władców mahometańskich. Jakub Almansor w Hiszpanii południowej nakazał Żydom wdziać szpetny ubiór o długich rękawach, a zamiast turbanu, zawój ohydnego kształtu.

W r. 1010, kalif egipski Omar wydał rozkaz, aby podlegli mu Żydzi, nie wyznający islamu szeickiego, nosili na szyi wizerunek cielęcia, na pamiątkę złotego cielca czczonego przez ich przodków. Prócz tego mieli się odróżniać od wiernych wyglądem zewnętrznym w myśl ograniczeń Omara. Dowiedziawszy się po pewnym czasie, że Żydzi obchodą jego rozkaz, nosząc małe złote cielęta wydał rozporządzenie, aby nosili na szyi sześciofuntową kłodę, a na nogach dzwoneczki, zapowiadające z daleka zbliżanie się niewiernych.

Jeden z kalifów egipskich, po zajęciu Jerozolimy (około 656 r.) ograniczył dotkliwie swobody Żydów. Nie wolno im było sprawować żadnego urzędu, sądzić muzułmanów, używać sygnetu, oznaki wolnych ludzi, ponadto musieli nosić odrębny strój, odróżniający ich od reszty ludności.

Już prawie 1500 lat temu, władcy państw i prawodawcy, w obronie dobra swoich narodów i ochrony ich przed Żyda-

mi, ich wyzyskiem i deprawacją, wydawali prawa piętnowania żydostwa.

Ziściła się kara zapowiadana domowi Jakuba przez proroka Izajasza: „Poniżony mówić będziesz z ziemi i z prochu, szeptem ozwie się twe słowo".

W miastach hiszpańskich Toledo i Saragossie, Żydzi mieli wzięcie jako posłowie przy dworach zagranicznych, podskarbiowie, lub lekarze przyboczni. Ci za pomocą swoich wpływów, uzyskali od papieża Honoriusza III, pewne ulgi w stosowaniu nakazu noszenia specjalnych oznak przez Żydów.

Pomimo to, papież Honoriusz bynajmniej nie godził się na zajmowanie przez Żydów zaszczytnych stanowisk przy dworach. Pismem skierowanym do króla hiszpańskiego, nawołuje go do niepowierzania im misji przy dworach muzułmańskich. Motywuje to żądanie słowami: „Albowiem trudno na to liczyć, by ludzie, co nie uznają religii chrześcijańskiej, dochowali wiary jej wyznawcom".

Również w tym duchu pisał papież do książąt kościoła, polecając im wpłynąć na króla Aragonii, Kastylii i Nawarry, aby nie posługiwali się Żydami w misjach dyplomatycznych, czym dają gorszący i niebezpieczny przykład dla chrześcijan.

W Anglii, po śmierci króla Jana Bez Ziemi, podczas małoletności następcy tronu syna jego Henryka III, arcybiskup Kanterburyjski, zaostrzył jeszcze prawa kanoniczne, wprowadzone na skutek stwierdzenia mordu dziecka chrześcijańskiego.

Cesarz Fryderyk II (1215—1250) w swych ziemiach dziedzicznych Neapolu i Sycylii, nakazał wprowadzić oznakę żydowską.

We Francji Żydzi obowiązani byli również nosić oznaki, poza tym nie wolno im było pokazywać się na ulicach w czasie świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia i w ogóle opuszczać w dni świąteczne swoich mieszkań.

Na Węgrzech, w następstwie roztaczania opieki nad żydostwem przez króla Andrzeja II, Żydzi korzystali z różnych przywilejów, nadawanych im przez monarchów. Dzierżawili z dawna mennicę państwową, żupy solne, cła, i piastowali urzędy państwowe. Małżeństwa mieszane między chrześcijanami a Żydami, były częstym zjawiskiem. Andrzej II, na żądanie papieża Grzegorza IX, złożył na razie z urzędu Żydów, lecz wkrótce powrócił do dawnej taktyki, ponieważ, według twierdzenia Żydów, nie mógł się podobno obejść bez urzędników i dzierżawców żydowskich. Jednakże Andrzej musiał upokorzyć się i podobnie jak Rajmund z Tuluzy, przyrzec uroczyście, że usunie Żydów z urzędów, nie pozwalając im nadal zajmować żadnych stanowisk państwowych, posiadać niewolników chrześcijańskich, zawierać małżeństw mieszanych, zmuszając ich jednocześnie do noszenia oznak. Na rozkaz papieża,

musieli złożyć taką samą przysięgę następca tronu Bela, król Sławonii, oraz wszyscy magnaci i dostojnicy państwowi tego kraju.

10) PIĘTNO ŻYDÓW

Odruch samoobrony chrześcijan przed szkodliwą działalnością Żydów zataczał coraz szersze kręgi, obejmując kraje nie zdające sobie dotychczas sprawy z niebezpieczeństwa, zagrażającego im z tej strony.

Coraz bardziej otwierały się oczy narodów, obojętnych dotychczas na tą sprawę, co wciągnęło w akcję obronną zarówno monarchów, jak też mieszczaństwo i chłopów.

Popełniane przez Żydów zbrodnie, a szczególnie morderstwa dzieci chrześcijańskich, zaczęły wywoływać odruchy odwetowe.

W Badenii, pomiędzy miastami Landa i Bischofsheimem, znaleziono zwłoki chrześcijanina, ofiarę żydostwa. Wzburzenie ludności doszło do najwyższego stopnia, w następstwie czego Żydzi, zamieszkali w tych dwóch miastach, zostali wyrżnięci w pień. Następnie oddano pod sąd ośmiu „uczonych" żydowskich, których, po złożeniu zeznań w sprawie zamordowania chrześcijanina skazano na śmierć.

Fryderyk II, ostatni Hohenstaufen, cesarz niemiecko-rzymski, sycylijczyk, po założenlu wszechnicy w Neapolu, wezwał do współpracy kierowniczej w tej uczelni Żydów „uczonych" otaczając się nimi i żywiąc do nich wielką sympatię i uznanie. Później, ten sam Fryderyk, był narówni z królem francuskim Ludwikiem Świętym (1226—1270), wrogiem Żydów. Nie tylko usunął ich z urzędów publicznych, lecz zamknął w swej stolicy w Palermo w ghetto.

W Austrii natomiast Żydzi zajmowali wówczas urzędy państwowe. Arcyksiążę Fryderyk I, powierzał zarząd nad swymi finansami urzędnikom Żydom, udzielając im tytułów honorowych. Dwaj Żydzi zwali się oficjalnie kamergrafami księcia austriackiego.

Nadał również Żydom statut państwowy. Opiewał on między innymi: „Chrześcijanin, który zabił Żyda, miał być karany gardłem, w razie zaś okaleczenia Żyda, kara wyrażała się w nałożeniu ciężkiej grzywny, lub w ucięciu ręki.

Ciężkie oskarżenia przeciw Żydowi wymagają potwierdzenia winy przez Żyda, gdyż na podstawie zeznań samych świadków chrześcijan, sprawy nie mogą być rozstrzygane.

Statut Fryderyka I, nadawał Żydom również własne sądownictwo, uniezależniając ich od sądów krajowych.

Szczególną opieką statut otaczał, poza udzieleniem Żydom pozwolenia na uprawianie lichwy, prawo zastawowe wierzycieli żydowskich, uważając to za rzecz najważniejszą dla Żydów.

Fryderyk II, z niechęcią patrzał na udzielane Żydom przez arcyksięcia austriackiego przywileje i na uległość, którą im ten władca okazywał. Ze szczególnym naciskiem zaznaczył, że Żydzi, gdziekolwiek się znajdują, są osobistymi jego podwładnymi. Stosując się ściśle do praw kanonicznych koncylium laterańskiego, nakazał bezwzględnie Żydom nosić szczególne oznaki we wszystkich swych krajach dziedziczonych, słowem Fryderyk II, traktował Żydów jako odrębną, szkodliwą klasę.

Podczas nowej wyprawy krzyżowej wyładował się gniew ludu krzywdzonego przez Żydów w Andegawii, Piktawii, w miastach Bordeaux, Angouloème i innych.

Król angielski Henryk III, (1216—1272), przekupiony złotem żydowskim, kazał przez heroldów ogłosić w swych krajach, aby nikt Żydów nie krzywdził, jednak rozkaz królewski pociągnął dla Żydów skutki zupełnie nie oczekiwane. Wzburzył on bezsilną, a wyzyskiwaną ludność, która wystąpiła ostro nie przebierając w środkach.

Król francuski, Ludwik IX, zastosował przeciw lichwie uprawianej przez Żydów, represje, które poza innymi karami, pociągały za sobą skasowanie długów żydowskich.

Chcąc ostatecznie zabezpieczyć ludność przeciw rujnującemu wyzyskowi ze strony Żydów, postanowił król ten przedsięwziąć stanowcze kroki przeciw lichwiarzom. Zwołani w tej sprawie na naradę baronowie, oświadczyli, że jedynie wypędzenie Żydów położy kres wyzyskowi.

W różnych krajach wydawano stale prawa ograniczające Żydów. Najostrzejsze jednak były wydane w Niemczech, gdzie też je rygorystycznie przestrzegano.

Gdy Mongołowie i Tatarzy, wojownicy Dżingis-hana, zalewając Rosję i Polskę, dotarli do granic niemieckich, rozeszła się wieść, że Żydzi wspierają potajemnie najeźdźców. Żydzi niemieccy znaleźli się pod zarzutem, że to oni spowodowali najście tych wrogów chrześcijaństwa; stwierdzono ponadto, że w szeregach napastników znajdowali się w dużej liczbie Żydzi. Ich pobratymcy z Niemiec, pod chytrym pozorem sprzedaży Mongołom i Tatarom zatrutej żywności, dostarczali im broń i amunicję w zamkniętych beczkach. Ujawnienie tej zdradzieckiej działalności na szkodę kraju, pociągnęło za sobą surowe kary na wielu Żydów niemieckich.

Żydzi, nie ustając w swej zbrodniczej działalności na szkodę ludności chrześcijańskiej i narodów wśród których mieszkali, ściągali na siebie represje i ograniczenia. Między innymi, na koncyliach, odbytych w Beziers i we Francji Południowej, zapadła uchwała, zabraniająca lekarzom Żydom leczenia ludności chrześcijańskiej. Uchwałę tę, słusznie uzasadniono tym, że lekarz, którego opiece z zaufaniem oddaje się chory, może wywierać wpływ na umysł pacjenta.

W Anglii udzielił Henryk III Żydom pewnych ulg, lecz wynagradzał to sobie jednocześnie, nakładając na nich pewne ciężary pieniężne. W związku z tym, musieli Żydzi wybrać spośród siebie komisję, która miała za zadanie rozkład i ściąganie tych podatków. Wobec jednak opieszałości płatników i niechętnego wykonywania zarządzeń królewskich, nastąpił radykalny zwrot w ustosunkowaniu się króla do Żydów. Zabroniono im budowy nowych bóżnic, odprawiania głośnych modłów i nakazano noszenia oznak żydowskich.

Król hiszpański Alfons IV, pomimo, że powoływał na swój dwór „uczonych" żydowskich i otaczał się nimi, ograniczył Żydów w prawach. Według kodeksu tego króla, żaden urząd publiczny w Hiszpanii i żadna godność nie mogą być piastowane przez Żyda. Wszystkie ograniczenia, stosowane przeciw Żydom przez Bizantyjczyków i Wizygotów, uwzględnił Alfons w swoim kodeksie. Nowość w nim stanowi paragraf: „Żydzi i Żydówki mają nosić specjalną oznakę na nakryciu głowy, ktoby bez niej pokazał się na ulicy, zapłaci karę pieniężną, a w razie niemożności zapłacenia, otrzyma publicznie dziesięć batów". Żydom i chrześcijanom nie wolno było kąpać się pospołu. Również zabroniono im pokazywać się publicznie w Wielki Piątek. Wobec praktykowanego przez Żydów w dniach ich paschy, mordowania dzieci chrześcijańskich, kodeks w tej sprawie opiewa, że ktoby nie tylko dopuścił się tej zbrodni, lecz bodaj ukrzyżowałby figurę woskową, poniesie karę śmierci.

W królestwie Aragońskim traktowano Żydów o wiele gorzej, aniżeli pod rządami króla kastylskiego Alfonsa. Król Aragoński Jaymo, mający posiadłości we Francji południowej, spotykał się nieraz z królem francuskim Ludwikiem Świętym, który określał Żydów jako deprawatorów, wrogów krzyża i niszczycieli dorobku ludności chrześcijańskiej. To nakłoniło króla Kastylii do wprowadzenia u siebie środków obronnych przeciw Żydom.

W Niemczech, podczas walk partyjnych, prowadzonych między Gibelinami a Gwelfami, od śmierci Fryderyka II, do objęcia tronu przez Rudolfa Habsburga (1273—1291), wyrzynano Żydów tysiącami w Weissenburgu, Magdeburgu, Armstadtcie, Koblencji, Zinzburgu, Erfurcie i innych miastach i miejscowościach. Zmieniono przy tym oznakę żydowską, którą Żydzi musieli nosić na płaszczach, na budzący śmiech ogólny, spiczasty, w róg zagięty kapelusz.

Żydzi tak się zasłużyli światu chrześcijańskiemu, że w całej Europie, aż po granice Azji, żywiły wszystkie narody ku nim nienawiść.

Na Węgrzech, gdzie społeczeństwo nie poznało jeszcze żydowskiej szkodliwości, otrzymywali Żydzi urzędnicze stanowiska państwowe, byli dzierżawcami żup solnych, mennicy

i podatków i mieli przyznaną własną jurysdykcję i autonomię wewnętrzną. Zmiana tych stosunków nastąpiła od czasu walnego soboru w Ofen (1272 r.), na którym zapadła uchwała przeciwko zabójczej i szkodliwej działalności Żydów na Węgrzech, w Dalmacji, Kroacji, Sławonii, Włodzimierzu i Haliczu. We wszystkich tych miejscowościach Żydzi zostali usunięci od dzierżawy podatków i z zajmowanych stanowisk, gdyż „niebezpieczną jest rzeczą, aby Żydzi mieszkali pospołu z rodzinami chrześcijańskimi i obcowali z nimi na dobrach książęcych".

Synod Ofeński powziął również uchwałę noszenia przez Żydów węgierskich koła z czerwonego sukna na szatach zwierzchnich, po lewej stronie piersi z nakazem nie pokazywania się bez niej.

Żydzi oburzają się niesłusznie na zmuszanie ich do noszenia oznak, które mają ich wyróżnić od pozostałej ludności, nie pamiętają jednak, że sami czynią wszystko, by się od tejże ludności oddzielić. Toteż władcy chrześcijańscy słusznie nakazali im nosić łatwo widoczne oznaki rozpoznawcze, aby nie mogli wcisnąć się do sfer chrześcijańskich i tam szkodzić im podziemną intrygą.

11) SAMOOBRONA PRZED ŻYDAMI 1270—1335

Za pontyfikatu Grzegorza X, znaleziono pewnego razu w okresie żydowskich świąt Paschy pod Moguncją martwe dziecko chrześcijańskie z oznakami wytoczenia zeń krwi. O zamordowaniu dziecka posądzono Żydów. Oburzeni do ostatnich granic widokiem ofiary fanatyzmu żydowskiego chrześcijanie, wystąpili przeciw Żydom w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy. Dziesięciu Żydów zabito, a domy ich spalono.

W dwa lata później posądzono Żydów, że kupili od jakiejś starej kobiety pod Monachium dziecko chrześcijańsyie i zarżnęli je. Wzburzony lud rzucił się na Żydów i wymordował wszystkich, którzy mu wpadli w ręce.

Gdy w Oberwessel znaleziono w r. 1296 zwłoki chrześcijanina z widocznymi oznakami wytoczenia krwi, mieszkańcy tamtejsi oskarżyli Żydów o dokonanie na nim mordu rytualnego.

W r. 1278, za króla Edwarda I (1272—1307), pojawiły się w Anglii fałszywe monety, a ponadto zauważono, że wiele złotych i srebrnych monet nie miało przepisanej wagi. Słusznie posądzono o te fałszerstwa i nadużycia Żydów. Dnia 17 listopada aresztowano wszystkich Żydów angielskich, uwięziono ich i dokonano w ich domach rewizji. Stwierdzono wówczas i udowodniono, że trzysta rodzin żydowskich w Londynie trudniło się fałszerstwem pieniędzy. Na skutek tego, 293 Żydów powieszono, innych skazano na dożywotnie więzienie, a 10.000 Żydów wygnano z kraju, konfiskując ich mienie.

Po pewnym czasie pozostała po tych wypadkach reszta ludności żydowskiej, niepomna na kary, rozzuchwaliła się i poczęła ponownie uprawiać lichwę, szantaże i handel niewolnikami chrześcijańskimi. Ponadto, w Nordhaptonie obwiniono Żydów w kwietniu 1279 r. o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego przed świętami Paschy. Na skutek czego Edward, król angielski wydał edykt, skazujący wszystkich Żydów na wygnanie. Dano im czas do listopada 1290 r., by spieniężyli swój dobytek, wpierw jednak musieli zwrócić wszystkie fanty swym dłużnikom chrześcijańskim.

Do oznaczonego czasu opuściło Londyn 16.511 Żydów z rodzinami. O nienawiści, którą Anglicy żywili ku Żydom, świadczy niechęć, z jaką firmy przewozowe angielskie podejmowały się przeprawiać Żydów na kontynent, pomimo sutego wynagrodzenia.

Także na Wschodzie prześladowano Żydów w wyniku stwierdzonej szkodliwej ich działalności. Nadworny lekarz hana Persji Aragona, został przezeń wysłany do Bagdadu dla sprawdzenia stanu dochodów. Owemu lekarzowi, nazwiskiem Saad Addauli, udało się w krótkim czasie tak uporządkować finanse, że mógł hanowi dostarczać znacznych sum pieniężnych. „Wierną służbą" wkradł się w łaski pana swego tak dalece, że wszystkie sprawy państwowe przechodziły przez jego ręce i mógł je rozstrzygać, nie zasięgając zdania monarchy. Gdy han Arago zapadł na zdrowiu, lekarz i zaufany w jednej osobie Saad Adduli, Żyd, wysilał całą swoją umiejętność, by ocalić życie chorego, lecz próżne były jego zabiegi. Możnowładcy mongolscy, widząc, że Aragon dogorywa, przyspieszyli jego śmierć, dokonawszy spisku. Znienawidzonego Saad Addulę ścięli i wszystkich protegowanych przez niego Żydów, uśmiercili (1291 r.). Następnie rozesłali gońców po wszystkich prowincjach, rozkazując krewnych Saad Adduli pozakuwać w kajdany, skonfiskować ich mienie, a żony i dzieci zaprzedać w niewolę. W tym czasie napadła ludność miejscowa na Żydów we wszystkich miastach hanatów, aby pomścić się na nich za doznane krzywdy i upokorzenia.

Król francuski Filip IV, wydał 21 stycznia 1306 r. rozkaz sekretny do wyższych i niższych urzędników, z poleceniem zachowania najściślejszej tajemnicy, aby wyznaczonego dnia uwięzili niespodziewanie wszystkich Żydów w jego państwie. Po żydowskich dniach pokuty i postu, na pamiątkę zburzenia Jerozolimy, pojawili się wysłańcy królewscy i uwięzili wszystkich Żydów. W więzieniu oznajmili im, że w terminie miesięcznym mają opuścić kraj, pozostawiając swój dobytek i rewersy. Kogoby po tym czasie złapano we Francji, poniesie karę śmierci.

Wydanie tego rozkazu zostało spowodowane niesłycha-

nym wyzyskiem rdzennej ludności przez Żydów, których król nie mógł nadal tolerować w kraju.

Całe mienie żydostwa, składające się z niezliczonej ilości srebra i drogich kamieni, złożono w skarbcu królewskim. Bóżnice w szeregu miast francuskich sprzedano, lub rozdarowano. W terminie oznaczonym 100.000 Żydów opuściło Francję.

Intrygi Żydów w Hiszpanii, na dworze króla Ferdynanda IV, doprowadziły do rozłamu między królem, a królową-matką. Wyróżniany Żyd, Samuel, któremu król powierzył urząd podskarbiego, otoczywszy się swymi współwyznawcami, sprawował tą wysoką władzę z całą bezwzględnością, gnębiąc ludność chrześcijańską bezlitosnym ściąganiem podatków rzekomo dla skarbu.

Żydzi zwykli narzekać na okrucieństwo mieszkańców krajów chrześcijańskich w stosunku do nich, tymczasem, na podstawie danych historycznych wiadomo, że w Kordobie rabin Jehuda Ibn Wakar, był w swych wyrokach przeciwko Żydom, wprost bestialski.

Gdy pewien Żyd kordobański, uniesiony gniewem, wybuchnął bluźnierstwem w języku arabskim, kazał rabin Jehuda wyrwać mu język. Innym razem gdy trybunał żydowski rozpatrywał sprawę pewnej Żydówki, oskarżonej o występny stosunek z chrześcijaninem, skazał ją tenże rabin Jehuda na oszpecenie twarzy przez obcięcie nosa.

12) CZARNA ŚMIERĆ

W latach od 1348—1352 wybuchła zaraza, którą przezwano „czarną śmiercią" (dżuma). Szerzyła się z niebywałą szybkością i miała pochłonąć 25 milionów ofiar. Rozprzestrzeniała się głównie wśród Żydów i w okolicach przez nich zamieszkałych. Przypisać to należało wrodzonemu niechlujstwu Żydów, niedostatecznemu odżywianiu się biednych mas i nawykowi skupiania się. Mieszkania nędzne, brudne i nieprzewietrzane, wszystko to sprzyjało rozszerzaniu się zarazy.

Żydzi trudniący się przeważnie handlem i mający w naturze nawyk do częstego zmieniania miejsca zamieszkania, przenosili ze sobą zarazki dżumy. W ich to też skupiskach wybuchła zaraza, wzbudzająca do nich odrazę wśród ludności chrześcijańskiej. Konieczność samoobrony chrześcijan przed tą plagą i jej roznosicielami była jak gdyby bodźcem do niszczenia ogniem siedlisk epidemii, to jest ghett żydowskich, lub, gdy tych nie było, poszczególnych domów żydowskich.

Żydzi, którzy nigdy i nigdzie nie stosują się do przepisów, nie wychodzących z ich łona, a nawet na każdym kroku przeciwstawiają się im, pomijali wydawane w owym czasie zarządzenia, zmierzające do powstrzymania zarazy, czym obu-

rzali na siebie ludność i władze krajowe. Występowanie ludności przeciwko Żydom, powodującym rozwój zarazy, Żydzi przypisywali nienawiści rasowej i wyznaniowej chrześcijan względem nich. Nie chcieli jednak przyznać, że zło, które ich spotyka, spowodowane jest przez nich samych.

Największe prześladowania z powodu czarnej śmierci, spotkały Żydów w Niemczech. Mieszczanie i lud wiejski powstali pod wodzą niejakiego Rindfleischa. Około 5.000 ludzi, uzbrojonych w widły, siekiery i włócznie ciągnęło od miasta do miasta, niszcząc skupiska żydowskie.

13) ZATRUWANIE STUDZIEN

Po wygaśnięciu zarazy i uspokojeniu się ludności w Niemczech i częściowo we Francji, rozeszła się wieść, że Żydzi zatruwają wodę w studniach, od czego sporo ludzi poniosło śmierć. Miała to być rzekomo zemsta Żydów za wystąpienia przeciwko nim chrześcijan, podczas grasowania dżumy (1321 r.).

W Hiszpanii doszli Żydzi do olbrzymich majątków i znaczenia. Toledo było jakby stolicą żydowską. Od rabinów tamtejszych, cieszących się bezwzględnym wpływem na gminy w całej Europie, przychodziły nakazy i instrukcje dla ogółu żydostwa.

Władza rabinów hiszpańskich była tak potężna, że niewypełnianie ich nakazów, pociągało za sobą klątwę, a nawet śmierć na opornych.

Dochodzenie w sprawie zatruwania studzien stwierdziło, że niejaki Jakub Paskate, Żyd z Toledo, osiadły w Chambery, (w Sabaudii) przywiózł ze sobą truciznę. Miał on zwerbować trucicieli spośród swych współwyznawców, których rozesłał, zaopatrzywszy ich w truciznę, po krajach i miastach południowej Francji i Niemiec.

Jakub działał z polecenia rabina Peyreta z Chambery i bogatego Żyda Abogeta.

Przecząc temu historyk żydowski H. Graetz zapytuje: „Kto posiadał taką powagę, aby zdołał nakłonić wszystkich Żydów europejskich do współdziałania w tak ryzykownym przedsięwzięciu, jak wytrucie całego chrześcijaństwa".

Na to znajdujemy wyjaśnienie w 2-giej księdze Mojżesza, Rozdział VII, werset 3-ci, w którym Mojżesz zapowiada, że wyginie wszystkie bydło egipskie, a żydowskie będzie zachowane, jeżeli Faraon Żydów z Egiptu nie wypuści. I Mojżesz nakazał Żydom, by wytruli bydło egipcjan, co też wypełnili.

Przytoczony nakaz, świadczy o bezwzględnym i ślepym posłuszeństwie Żydów, w wypełnianiu otrzymanych rozkazów od swej władzy duchownej.

Stwierdzenie zatruwania studzien przez Żydów, wzburzyło ludność południowej Francji tak dalece, że mieszkańcy jednego z miast spalili pewnego dnia całą gminę żydowską (1348 r.). Stąd rozszerzyły się rozruchy na Katalonię i Aragonię. W Barcelonie zabito 20 Żydów. W gminie cerwerskiej spalono rabina i 18 przedstawicieli tamtejszych Żydów, reszta ratowała się ucieczką. Wystąpienia ludności rozszerzyły się na wszystkie gminy w Hiszpanii i południowej Francji.

Papież Klemens VI, pod wpływem niepomiernie bogatych Żydów hiszpańskich, ogłosił bullę, zakazującą pod grozą interdyktu, zabijania Żydów bez wyroku sądowego. Bulla ta odniosła może skutek we Francji południowej, ale w reszcie chrześcijaństwa przebrzmiała bez echa.

Na rozkaz ówczesnego księcia Sabaudzkiego Amadeusza, uwięziono Żydów podejrzanych o zbrodnię trucicielstwa. Genewa była widownią krwawych rozruchów. Konsulowie berneńscy, jako też rady miejskie w Bazylei, Fryburgu, Strassburgu i Kolonii, zastosowały najsilniejsze represje przeciwko Żydom.

Wtedy papież Klemens VI ogłosił ponowną bullę do chrześcijaństwa, w której nakazał duchowieństwu rozciągnięcie opieki nad Żydami i obłożył klątwą kościelną wszystkich podżegaczy. Napróżno nowoobrony cesarz rzymsko-niemiecki Karol IV (1346—1378), rozpisywał listy za listami, zakazując prześladować Żydów, swoich osobistych poddanych.

Opieka i groźby cesarza i papieża nie były w stanie uspokoić ludności i nakłonić jej do posłuchu. Rozgoryczony lud, który tyle krzywd wycierpiał od Żydów, był głuchy na głos papieża i cesarza i szukał zadośćuczynienia w samosądzie nad Żydami.

Również w Bawarii i Szwabii wszczęły się rozruchy. Gminy żydowskie w Augsburgu, Wirtemberdze, Monachium i w wielu innych miastach uległy zupełnej zagładzie. Żydzi gminy norymberskiej, posiadający olbrzymie bogactwa i okazałe domy przy rynku, jako też liczne wierzytelności mieszkańców miasta, zostali z miasta wypędzeni.

Nie mniejszemu prześladowaniu ulegli Żydzi w Belgii. W Brukseli, cieszący się względami ówczesnego księcia Brabantu Jana III, zausznik jego Żyd, wstawił się za swymi współwyznawcami. Nie odniosło to jednak skutku. Mieszkańcy Brukseli napadli na Żydów w ich domach, wywlekli ich na ulice i zgładzili około 500.

Żydowskie gminy w Toledo, Katalonii i Prowansji, które jakoby pierwsze wydały nakaz zatruwania studzien, poniosły niemniejsze ofiary. Ogół Żydów wspomnianych gmin, które wyróżniały się niesłychanymi bogactwami i wpływami, postanowił wystąpić w obronie swych współwyznawców. Pierwszym krokiem na tej drodze było zebranie kapitału, z którego by

poszkodowani w rozruchach mogli otrzymć wsparcie. Następnie, wybrani specjalni deputaci od gmin, mieli zwrócić się do króla z gorącą prośbą, aby prawami zapobiegł ponawianiu się krwawych prześladowań i wyjednał u papieża ogłoszenie bulli, zabraniającej posądzania Żydów o zatruwanie studzien i profanację Hostii. Jednak, zamierzenia Żydów skończyły się jedynie na dobrych chęciach, wobec różnicy poglądów i zwykłej u Żydów niezgodności, bogaci Żydzi odmówili złożenia ofiar. Delegaci rozjechali się bez powzięcia jakichkolwek decyzji w sprawie ulżenia niedoli swym współwyznawcom.

Zdawaćby się mogło, że prześladowanie Żydów, winno było wpłynąć na zmianę ich sposobu myślenia i postępowania w stosunku do swych współwyznawców.

Handel ludźmi wszystkich wyznań i narodowości, uprawianie lichwy, przywłaszczanie sobie drogą szachrajstw cudzej własności, zdobywanie wysokich stanowisk dzięki intrygom i przekupstwom, nabywanie z rąk świętokradców sprzętów kościelnych, wreszcie dopuszczanie się zbrodni rytualnych, celem zdobycia krwi chrześcijańskiej na okres dni Paschy, jako też popełnianie niezliczonych ponadto występków, wszystko to zaciążyło na Żydach.

Zbrodnie i występki te jednak nie zaspakajały wrodzonej nienawiści Żydów do obcoplemieńców.

14) ŻYDZI WE FRANCJI I HISZPANII

Po latach prześladowań nastąpił pomyślniejszy okres dla Żydów we Francji (1360). Za rządów delfina francuskiego, Karola V, dostał się na dwór królewski mądry Żyd Marussier, który zakrzątnął się gorliwie koło sprawy powrotu Żydów do Francji.

Za jego to wpływem pozwolono im wrócić i osiąść we Francji na lat 20. Mogli także mieszkać w całym kraju, w większych i mniejszych miastach, w osadach i zamkach warownych, posiadać domy i nabywać majątki ziemskie. Ponadto uwolniono ich spod władzy sądów i urzędników powiatowych, dając im osobnego sędziego. Wykroczenia i przestępstwa w samym łonie społeczności żydowskiej podlegały jurysdykcji rabinów, którzy w liczbie czterech ferowali wyroki bez możności apelacji.

Ponadto przyznano im liczne przywileje w handlu. Wolno im było pożyczać pieniądze pod zastaw z pobieraniem 80% z zabezpieczeniem prawa zastawowego.

Marussier, ów gorliwy pośrednik, otrzymał wysokie stanowisko przy dworze, mając za obowiązek pilnować punktualnego wpływu opłat za wjazd do kraju i wpłacania rocznej daniny żydowskiej.

Przywileje te ściągnęły do Francji masowo Żydów, dawniej w niej zamieszkałych, jako też mieszkających dotychczas w innych krajach.

Nie brakło jednak we Francji trzeźwo i zdrowo myślących ludzi, którzy w faworyzowaniu Żydów widzieli niebezpieczeństwo dla kraju i mieszkańców. Lekarze chrześcijańscy dowodzili, że lekarze żydowscy, nie mający odpowiedniego przygotowania i nie składający egzaminów, są zwykłymi szarlatanami. Sędziowie i urzędnicy uskarżali się, że skutkiem wyjęcia Żydów spod ich jurysdykcji Żydzi dopuszczają się nadużyć, bezprawia, gwałtu nad chrześcijanami i wielu innych wykroczeń. Urzędnicy stwierdzali uchylanie się Żydów od płacenia podatków i wypełniania obowiązków względem państwa. Kler oskarżał Żydów o profanację Hostii, zakłócanie spokoju w dnie uroczystych świąt chrześcijańskich, lekceważące odnoszenie się do religii chrześcijańskiej, ponadto o prowadzenie przez nich na wielką skalę handlu niewolnikami chrześcijańskimi i wywożenie ich do krajów muzułmańskich.

Do niesłychanych bogactw i znaczenia dochodzili Żydzi w Hiszpanii za panowania króla Alfonsa XI i małoletniego syna jego, don Pedra (1347).

Wychowawca króla don Pedra, don Juan Alfonso polecił mu na skarbnika pewnego zręcznego finansistę żydowskiego. Tym nowym dostojnikiem był don Samuel Majer. Dostąpił on niebawem godności osobistego powiernika królewskiego, mając prawo głosu we wszystkich ważnych naradach państwowych. Ponadto towarzyszył stale królowi we wszystkich jego wycieczkach wraz z najwyższymi grandami.

Na dworze króla działał jeszcze inny Żyd — Abraham Ibn Zarcal, lekarz i astrolog, którego rad zasięgał często król don Pedro.

Przy poparciu tych dwóch zauszników królewskich Żydzi dostawali się na dwór, gdzie otrzymywali od swych możnych protektorów wysokie stanowiska. Faworyzowanie Żydów przez króla i otaczanie się nimi wywołało oburzenie członków Kortezów i ściągnęło na dwór królewski miano „żydowskiego".

Rola Samuela nie ograniczała się do kierowania finansami. Korzystając z zaufania, jakim go król obdarzył, wdzierał się w jego sprawy osobiste.

Podczas gdy dworzanie królewscy pracowali nad skojarzeniem młodego króla z Blanką, córką księcia francuskiego de Burbon, wszechwładny Samuel podsunął królowi na kochanicę Marię de Padilla, Żydówkę. Skutkiem czego don Pedro propozycję małżeństwa odrzucił, lecz pomimo to księżniczka Blanka przyjechała do Hiszpanii.

Przebiegły, a wszechwładny don Samuel Majer, wychowany na świętej księdze Estery, idąc śladem Mardocheusza, podsunął królowi don Pedro Żydówkę na kochanicę, aby za

jej pośrednictwem uzyskać większe wpływy na króla ku szkodzie rdzennej ludności.

Wówczas najbliżsi krewni wpłynęli na króla i skłonili go do tego, że pojął księżniczkę Blankę za żonę. Wtedy don Samuel, jako też inni nadworni Żydzi, zwolennicy kochanki królewskiej, poczęli intrygować przeciwko młodej królowej.

Królowa Blanka krzywo patrzyła na wpływy Żydów na dworze swego małżonka, na zaszczyty i łaski, którymi ich darzył i umyśliła wyprzeć nie tylko wszystkich Żydów z kół dworskich, ale również wyrugować ich z Hiszpanii. Ze wstrętem do Żydów wcale się nie kryła, dając temu wyraz publicznie. To wzbudziło nienawiść żydowskich dworzan względem królowej, którzy potrafili ją zohydzić i poniżyć w oczach królewskich i poderwać jej wpływy.

Powolność króla w stosunku do Żydów wyczerpała cierpliwość najwybitniejszych dostojników kraju, którzy zorganizowali przeciw niemu spisek, na czele którego stanęli przyrodni bracia królewscy, najżyczliwiej dla niego usposobieni, a chcący jedynie uwolnić go od znienawidzonych wpływów żydowskich.

Samuel potrafił jednak tak omotać króla przez swą poplecznicz kę, kochanicę królewską, Marię de Padilla, że król powierzał mu coraz wyższe godności i dostojeństwa i pozwalał na wydawanie coraz łagodniejszych przepisów dla Żydów.

Prof. H. Graetz, wyraża się o Samuelu w sposób następujący: „Dzięki mądrym radom, doskonałej administracji finansami i gorliwości dla Marii de Padilla, zaskarbił sobie Samuel najwyższe łaski królewskie". Miał większą władzę, niż grandowie państwa. Posiadał bogactwa książęce i 40 czarnych niewolników, strzegących jego dom. Zdaje się jednak, że nie dostawało mu owej wielkoduszności, któraby mu nakazywała skorzystać z chwili pomyślnej, celem zabezpieczenia przyszłości jemu, jego szczepowi i jego wierze. Wprawdzie zabiegał o dobro swego ludu, jako głosi o nim epigraf, ale właśnie nie rozumiał, na czym polega to dobro. Bronił swych współwyznawców od szykan i krzywd, forytował ich na urzędy i innym dostarczał sposobności do zrobienia majątku, pobudował bóżnice w kilku gminach kastylskich, a zwłaszcza wspaniałą synagogę w Toledo, ale nie założył ani jednej uczelni dla studiowania Talmudu.

W wysokim stanowisku Samuela i innych faworytów żydowskich całego bardzo licznego żydostwa, które naówczas do Hiszpanii licznie napływało, Żydzi dopatrywali się powstania państwa żydowskiego na ziemi Hiszpańskiej, a w niezachwianej pozycji Samuela dopatrywali się nastania doby mesjanicznej. Zawodne jednak, jak się okazało niebawem, były rachuby oparte na wysokim stanowisku Samuela. Zbyt wielkie wywierał wpływy na postanowienia króla, aby nie znalazł

sobie nieprzyjaciół. Licznych też miał wrogów wśród dostojników żydowskich na dworze króla, którzy zawistnym okiem patrzyli na niesłychane wzbogacenie się Samuela i jego wystawny, wprost królewski tryb życia. Samuel posiadał wielkie obszary ziemi z zamkami i miastami, oraz przyboczną straż zbrojną. Włości swe objeżdżał w złoto przybranej karocy, z całym orszakiem wyniesionych przez siebie dostojników-Żydów. Był posiadaczem i panem życia i śmierci 80.000 niewolników".

Pomimo zdobycia tak wielkiego majątku i stanowiska, dzięki pobłażliwości króla, Samuel postanowił pozbyć się królowej Blanki, która była wrogo usposobiona dla niego i całego żydostwa. Z jego rozkazu miał jakiś Żyd zadać królowej Blance truciznę. Zbrodnię tą uwieczniło szereg historyków i powieściopisarzy ówczesnych i nowoczesnych oraz kronikarzy francuskich i hiszpańskich.

Doradcy króla, mając dosyć rządów Samuela i gospodarki żydowskiej w kraju, wraz z rycerstwem i bratem przyrodnim króla don Pedra, don Henrykiem i królową Blanką na czele, wraz z ludem postanowili skończyć z zalewem żydowskim.

Don Pedro Lopez, poeta, kronikarz i chorąży królewski tak charakteryzował w jednym z swych utworów sposób myślenia dworzan i dostojników królewskich: „Żydzi piją krew uciemiężonego chrześcijaństwa i łakną jego mienia, jako dzierżawcy podatków. Don Abraham i don Samuel o wargach jak miód słodkich uzyskują od króla wszystko, czego pragną".

Upadku Samuela pragnęli wszyscy Hiszpanie.

Pod wpływem kół nieprzyjaznych Żydom kazał król niespodziewanie skonfiskować cały majątek Samuela, składający się z 170.000 dublonu, 4.000 marek w srebrze, 125 skrzynek materii tkanych srebrem i złotem, 80.000 niewolników, oraz 60.000 dublonów, stanowiących własność jego krewnych. W domu Samuela wykopano z ziemi niezmierną ilość złota i srebra. Samuel zmarł w więzieniu.

Z uwięzieniem Samuela usunięty został od łask króla don Pedra lekarz królewski Abraham, a z nim cała rzesza dygnitarzy żydowskich, otaczających króla. Część ich dokonała życia w więzieniu, część zgładzono, a pozostałą resztę wygnano z kraju.

Następstwem wpływów i intryg Abrahama i Samuela, którzy ponadto między sobą prowadzili intrygi i mieli swych zauszników, powstał w kraju tak wielki zamęt i wzajemna nienawiść, że brat powstawał przeciw bratu, aż skończyło to się ogólną rewolucją.

Prof. H. Graetz pisze ubolewając: „Największa gmina żydowska w stolicy Kastylii Toledo „Korona Izraela" w wiekach średnich, niejako Jerozolima hiszpańska, nie liczyła po wygnaniu Żydów tylu setek, ile przedtem liczyła tysięcy. Grabieże

i kontrybucje, którymi nieprzyjaciele i przyjaciele nękali Żydów kastylskich, wtrąciły niedobitków w ostatnią nędzę. Zaiste łupieżcy szli za łupieżcami, ostatni grosz uciekał z mieszkania, a dusza z ciała, objawiły się wszelkie bóle, ale Mesjasz nie przybywał. Jak niewdzięcznie postępowali monarchowie i władcy. Tylko finansiści żydowscy byli w stanie nadać gospodarce państwowej prawidłowy bieg i utrzymać je w porządku i ładzie. Na opłatę wojsk i okazywaną pomoc któż miał dostarczyć pieniędzy, jeśli nie Żydzi, kto pilnował regularnego wpływu z ceł. Nienawiść i żądza zemsty zaślepiły przeciwników żydostwa i nie pozwoliły im widzieć pożytku, niesionego przez Żydów krajowi. Żalono się przed królami, że ten naród zły i zuchwały, ci nieprzyjaciele Boga i chrześcijaństwa piastują wysokie urzędy u dworu i grandów, że powierzono im dzierżawę podatków i że dzięki takim formom trzymają słabych chrześcijan w zależności i grozie. Żądano, aby wyrugowano ich ze wszystkich urzędów, zamknięto ich w odrębnych dzielnicach, odosobnionych od ludności chrześcijańskiej, zmuszono do noszenia piętna żydowskiego, zabroniono im się ukazywać w szatach bogatych, jeździć na koniach, a wreszcie używać imion chrześcijańskich. Podobne żądania zadrasnęły boleśnie dumę Żydów hiszpańskich, którą dzielili z grandami i hidalgami. Już półtora stulecia liczyło prawo kanoniczne o piętnie żydowskim, ów dziwotwór nietolerancji i pychy papieskiej i tylko Żydzi kastylscy potrafili mu się oprzeć tak długo, aż tu im każą obnosić na pokaz swą „hańbę". Oni co zwykli trzymać głowę wysoko i używać dźwięcznych imion krajowych, mieli teraz chodzić ze spuszczonymi oczyma i nawoływać się wschodnimi imionami. Nie mogli się żadną miarą pogodzić ze swym losem. To upokorzenie zgubiło do reszty i bez tego już nieszczęśliwy naród".

Jeden z żydowskich kronikarzy pisze: „Wina krwawego dramatu, którego pierwszy akt rozegrał się pod koniec XIV w., a ostatni dopiero ku końcowi następnego stulecia, spada na samych Żydów hiszpańskich".

Jeżeli nieprzyjaciele Żydów oskarżali ich, że cisną się do dworu i grandów, że dorabiają się znacznych majątków drogą lichwy, że szeleszczą jedwabnymi szatami, to pretensje te odnosiły się przede wszystkim do kapitalistów żydowskich, lecz za ich nieroztropność i arogancję musiał pokutować cały ogół. Nawet lepsze jednostki spośród Żydów narzekały na egoizm i przywary finansistów żydowskich. Winni temu najbardziej bogacze żydowscy, którzy tylko myślą o zaszczytach i złocie, a niewiele dbają o cześć swego Boga".

Moralista Salomon Alami maluje w dość czarnych barwach zwyrodniałość żydowskich bogaczy: „Większość kapitalistów żydowskich — pisze w swym „Zwieciadle dobrych obyczajów" — którzy obracają się na dworach królewskich

i piastują klucze od skarbów państwowych, pysznią się swym wysokim dostojeństwem i bogactwem i nie myślą o biednych. Budują sobie pałace, jeżdżą paradnymi karetami i stroją swe żony i córki, jak księżniczki w złoto i srebro, perły i drogie kamienie. Mało ich obchodzi religia, gardzą skromnością, nienawidzą ręcznej pracy i oddają się próżniactwu. Kochają się w tańcu i zabawach, noszą strój krajowy i golą sobie brody. Opychają sobie brzuch przysmakami, gdy tymczasem adepci nauki wiodą nędzny żywot o chlebie i wodzie. Stąd też pogarda dla rabinów. Wszystkie klasy wolą raczej oddać swych synów do geszeftu, niż wychowywać ich ku znajomości Zakonu. Podczas kazania bogacze pogrążają się w słodką drzemkę, lub gawędzą ze sobą w najlepsze. W każdym mieście drą ze sobą koty i z niskich pobudek wzniecają niezgodę. Gorsza jeszcze jest ich wzajemna zawiść i niechęć. Jeden oczernia drugiego przed królami i książętami".

Jakoż istotnie denuncjacje mnożyły się w tym czasie i nie oszczędzały nawet rabinów. To też rabini, którzy przy udziale kilku asesorów sądzili również sprawy kryminalne, poczynali surowo z donosicielami i zdrajcami i karali ich nawet gardłem.

W Kastylii, Aragonii, Walencji i Katalonii niezależna jurysdykcja kryminalna rabinów istniała już od wieków. Wprawdzie wykonanie wyroku śmierci, ferowanego przez trybunał żydowski, wymagało potwierdzenia królewskiego, udzielonego osobnym dokumentem, opatrzonym pieczęcią, ale sankcję tę można było uzyskać, w razie potrzeby za pośrednictwem jednego z dworzan królewskich, Żyda, lub za pieniądze. Wszelako ta procedura, zamiast ranę zagoić, jątrzyła ją tylko, gdyż z takimi denuncjantami załatwiano się zbyt sumarycznie, nie bawiąc się w zbyt długie formalności i badanie świadków, co znów rozdrażniało krewnych i przyjaciół oskarżonego. Przy tym jako zdradziecką denuncjację traktowano nieraz słowa nie mające zgoła tego charakteru. Bezwzględne postępowanie trybunału rabinackiego w Burgos przeciw rzekomemu donosicielowi pewnej znakomitej i popularnej figurze, dało pochop do krwawego prześladowania Żydów w Hiszpanii, które w następstwie pociągnęło zupełne ich wypędzenie z tego kraju.

Józef Picho z Sewilli, główny poborca podatków, mający wielkie znaczenie u króla kastylskiego, don Henryka II, oskarżony przez kilku zazdrosnych dworzan o sprzeniewierzenie, został na rozkaz króla uwięziony i skazany na grzywnę 40.000 dublonów, i w końcu wypuszczony na wolność. Zachował atoli i potem dawne znaczenie.

Przez zemstę, czy też pragnąc siebie oczyścić z zarzutów, denuncjował Żyd Józef Picho swych nieprzyjaciół.

W tym czasie zmarł don Henryk i syn jego don Juan koronował się w Borgos, stolicy starej Kastylii (1379).

Podczas uroczystości koronacyjnych sąd rabiniczny uzyskał podstępnie od młodego monarchy pozwolenie na stracenie niebezpiecznego osobnika wśród Żydów; jako donosiciela i zdrajcy, nie wymieniając jednakże żadnego nazwiska. Podobno sędziowie-rabini zjednali sobie złotem powierników królewskich, którzy wyjednali u króla złożenie podpisu. Zbrojni w pismo królewskie i wyrok rabiniczny, udali się przeciwnicy Pichona do oficera policji, Fermana Martina, z prośbą o pomoc przy egzekucji. Wczesnym rankiem weszło kilku Żydów do mieszkania Pichona w Burgos i obudzili go pod jakimś pretekstem. Ledwie ten ukazał się we drzwiach, ujęli go i nie zamieniając z nim słowa, ucięli mu głowę.

Ten obcesowy postępek względem Pichona, co do którego zachodziła wątpliwość, czy nawet według sądów rabinicznych zasłużył na śmierć, czy nie popadł raczej ofiarą intryg nieprzyjaciół, wywołał ogólne oburzenie. Młody król Juan wpadł w szalony gniew na Żydów i rozkazał stracić wykonawców wyroku, jak też żydowskiego sędziego-rabina w Burgos.

Wypadek ten pociągnął dalsze przykre dla Żydów następstwa. Za nadużycie atrybucji odjął król sądom rabinicznym wykonywane przez nie dotąd sądownictwo kryminalne. Do rozstrzygania spraw kryminalnych mieli Żydzi nadal wybierać sędziów chrześcijańskich.

Zagniewany król dał posłuch innym skargom na Żydów, a mianowicie, że przeklinają w modlitwie chrześcijan i kościół.

I wśród ludności chrześcijańskiej zrobiła egzekucja Pichona wielkie wrażenie, gdyż bezprawie to nie było dziełem osób podrzędnych, lecz najprzedniejszych przedstawicieli żydostwa, jak przełożonych i rabinów. Chrześcijanie sewilscy zapłonęli do nich taką nienawiścią, że czekali tylko sposobności, aby wywrzeć na nich swą zemstę.

Don Juan, zagniewany zatwierdzał przeciwżydowskie uchwały Kortezów, o ile te nie przynosiły uszczerbku finansom królewskim. Na Kortezach valladolickich (1382) sankcjonował, powziętą z inicjatywy duchowieństwa uchwałę, zakazującą współżycia Żydów z chrześcijanami, za którą to zbrodnię czekała winowajcę kara chłosty publicznej. Następnie przyjął król wniosek, ażeby w przyszłości żaden Żyd nie mógł sprawować obowiązku podskarbiego króla, królowej, czy też infanta.

15) HISZPANIA

W Hiszpanii król Alfons XI obdarzył swymi względami dwóch Żydów — don Józefa i don Samuela. Pierwszy z nich pozyskał zupełne zaufanie króla, który mianował go podskarbim i często nawet w sprawach prywatnych zasięgał jego rady. Podskarbi ten tak dalece się wybił, że jeździł karetą pa-

radną, otoczony orszakiem rycerzy, a u stołu swego podejmował hidalgów. Drugi faworyt Don Samuel był lekarzem przybocznym i astrologiem swego pana.

Jakkolwiek nie używany do potrzeb publicznych miał przecież dzięki względom króla niemałe znaczenie w państwie.

Obaj faworyci królewscy w nienajlepszej żyli ze sobą komitywie, różniła ich zawiść wzajemna, często wśród Żydów grzejących się w promieniach jednego słońca. Jeden czyhał na życie drugiego.

Don Samuel otrzymał od króla przywilej bicia monety krajowej o niższej stopie menniczej (mniejszej zawartości srebra lub złota), co obudziło zazdrość w don Józefie, który też, szkodząc don Samuelowi, zaofiarował wyższą opłatę dzierżawną za cło od artykułów przywożonych z Grenady.

Król, obałamucony przez tych faworytów, którzy w celach własnej korzyści wyłudzali dla siebie coraz to nowsze przywileje, był zniewolony dzielić między nich wszystkie posiadane przez siebie bogactwa i dochody, nie wyłączając pałaców i ziemi.

Żydzi, mając u dworu bogatych i potężnych protektorów, prowadzili niesumienny handel pieniędzmi, pobierali wysokie procenty (do 80%) i niemiłosiernie ścigali opieszałych dłużników chrześcijańskich. Sam król ciągnął, obałamucony przez Żydów, zyski z żydowskiej lichwy.

Skargi ludności na lichwiarzy żydowskich poczęły się tymczasem coraz głośniej rozlegać. Kortezy z Madrytu, Valladolidu i z innych miast wystąpiły z pretensjami w tym przedmiocie i domagały się ukrócenia nadużyć żydowskich. Żądano, by zakazano Żydom nabywać majątki ziemskie, żeby pozbawiono ich prawa dzierżawy podatków, dzierżawy ceł, a przede wszystkim przywileju bicia monety krajowej o niższej stopie menniczej, gdyż to powodowało obniżenie wartości pieniądza krajowego, a co za tym idzie wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby, a szczególniej na produkty sprowadzane z zagranicy.

Samuel, chcąc sparaliżować zabiegi Józefa u króla, zdołał go przekonać, że będzie z większą korzyścią dla ludności kastylskiej ścisłe przeprowadzenie systemu ochronnego i zupełny zakaz przywozu towarów z sąsiedniego królestwa maurytańskiego. Tą drogą podstawił swemu rywalowi nogę. Król Alfons był zmienny w swych łaskach. W tym czasie obdarzył zaufaniem rycerza Gonzala Martineza de Oviedo, którego wyniósł na wysokie stanowisko. Mianowany ministrem dworu królewskiego, nienawidząc Józefa i Samuela oraz wszystkich Żydów, ułożył nowy dostojnik plan ukrócenia wpływów żydowskich.

Przede wszystkim oskarżył Józefa i Samuela, że wzbogacili się w służbie państwowej z krzywdą ludności i króla. Otrzymawszy w następstwie od króla pozwolenie na postąpienie

z nimi według uznania, Martinez kazał uwięzić obydwóch, a z nimi dwóch braci Samuela, oraz 8 ich krewnych wraz z rodzinami. Majątek ich skonfiskował. Obaj ci żydowscy zausznicy królewscy dokonali żywota w więzieniu.

Martinez, mianowany naczelnym wodzem wyprawy przeciw Gdanadzie, co wymagało znacznych środków pieniężnych, wystąpił do Alfonsa z propozycją, ażeby, podobnie jak król francuski Filip, wypędził wszystkich Żydów z kraju, a majątki ich skonfiskował na rzecz skarbu. Projekt ten, tak pożyteczny dla kraju, upadł jednakże pod wpływem żydowskiego otoczenia królewskiego.

Wódz króla Alfonsa, wyruszywszy na spotkanie wojsk maurytańskich odniósł walne zwycięstwo, wówczas postanowił żądać od Alfonsa stanowczego wypędzenia Żydów z kraju.

Na przeszkodzie temu żądaniu Martineza stanęła Żydówka Leonora Gutzman, kochanica króla, który, był całkowicie pod jej wpływem. Owa Żydówka, pałając nienawiścią do bohaterskiego pogromcy Maurytan oczerniła go przed królem, oskarżając o niewierność. Król chcąc się przekonać o słuszności tego zarzutu wezwał Gonzalę Martineza do Madrytu. Martinez jednak, czując się dotknięty na honorze brakiem zaufania ze strony króla, nie usłuchał rozkazu królewskiego w przewidywaniu, że intrygi i podszepty Żydówki uzbroją przeciw niemu króla i powołał do swego boku rycerzy zakonu Aleandra i obywateli powierzonych mu miast. Z tymi siłami postanowił przeciwstawić się królowi, gotującemu się do wystąpienia zbrojnego przeciw niemu. Jednak w końcu Martinez był zmuszony, wobec zdrady pewnej liczby swych sojuszników, zdać się na łaskę i niełaskę króla i za podszeptem żydowskiej kochanicy, został z rozkazu królewskiego spalony na stosie. Po czym Żydzi uzyskali od Alfonsa nowe przywileje. Król powierzał wysokie stanowiska dworskie Żydom (miejsce Gonzala zajął Żyd, Mojżesz Abudiel), i do końca swego życia otaczał ich opieką, co niezmiernie rozzuchwaliło Żydów, lecz było jednocześnie powodem wzrastającej nienawiści do nich szerokich warstw ludności.

H. Graetz pisze: „Odarte z czci i wiary jednostki spomiędzy tych nowochrzczeńców, znajdowały szczególną przyjemność w prześladowaniu swych dawnych współwyznawców, lub też swojej dawnej religii. Aby się pomścić na przedstawicielach judaizmu, na rabinach, przełożonych, lub na poszczególnych członkach swej gminy, występowali w roli oskarżycieli i podkopywali egzystencję żydostwa hiszpańskiego. Jak gdyby nie dość było na tym, że chrzest przymuszony pozbawił żydostwo wielu mężów uczonych i wykształconych: lekarzy, pisarzy, poetów i że kościół wzbogacił się nie tylko jego pieniędzmi, lecz i w jego duchu. Jeszcze ci nowowiercy godzili

w łono, co wydało ich na świat. Obeznani ze słabymi stronami żydostwa i judaizmu, mogli zadawać im ciosy".

Ten sam historyk tak ocenia sytuację: „Zgnilizna tocząca kościół, pycha samoubóstwiających się papieży, nieobyczajność kleru świeckiego i zakonnego, oburzały prawo natury, otwierały oczy zaślepionym i zachęcały ich do burzenia fundamentów wiary katolickiej".

Ustyskiwania Żydów na represje stosowane do nich, a przede wszystkim na kościół, miały swoje uzasadnienie. Żydzi wiedzieli, że są znienawidzeni za ich zawsze z gruntu złowrogi stosunek do społeczeństwa i wiary chrześcijańskiej. Nikczemnego i upadlającego ogół postępowania swego w niczym nie zmieniali, przeciwnie, urągali istniejącym prawom i uświęconym zwyczajom krajowym, szydzili z wiekowych tradycji narodów, które ich w swoim czasie, jako wygnańców, przyjęły. Wszystko, co było dla narodów, u których żyli, jako przybłędy, drogie i święte, starali się ośmieszyć, wydrwić i splugawić. Drogi proste i prawe postępowanie nie znalazły przystępu do ich przewrotnej natury. Istniejące przepisy krajowe, którym podporządkowały się miliony i które przez te miliony z pokorą szanowane były, nie istniały dla Żydów. Uważali, że prawa krajowe ich nie obowiązują. W każdym kraju występowali, jako separatyści. W celu skuteczniejszego przeciwstawienia się i zwalczenia praw krajowych, łączyli się w silne narodowo-religijne grupy, przeciwstawiając się wszystkiemu, co im nie dogadzało. Tworzyli jakby państwo w państwie, działając według własnych praw i nakazów, korzystnych dla nich, a szkodliwych i zgubnych dla narodów i krajów, wśród których żyli.

Zamiast podporządkować się istniejącym miejscowym przepisom, starali się je obejść drogą wykrętną. Gdzie wybiegi nie pomagały, uciekali się do stosowanego przez nich stale deprawującego środka, tj. przekupstwa. (Jak H. Graetz twierdzi, byli zdolni nawet zdobyć sobie złotem przychylność papieży). Tą drogą zdobywali dla siebie stanowiska i przywileje, a w miarę wzbogacania się dochodzili do wielkich wpływów, i często stawali się prawodawcami.

Na stanowiskach wpływowych byli Żydzi najgroźniejszym czynnikiem dla kraju i ludności, wśród której żyli. Reformowali prawa krajowe, oparte na tradycjach wiekowych i potrzebach ludu i kraju, kształtowanych przez wieki ku ich pożytkowi, dobru i chwale.

Żydzi, których wiara uczy nienawidzieć obcoplemieńców i inowierców i działać ku ich szkodzie, byli, czego historia dowiodła, są i będą wrogami narodów i społeczeństw, wśród których żyli i żyją.

Poczynając już od „ojca" Abrahama, trudnili się Żydzi handlem. Przedmiot handlu, i sposób prowadzenia go, nie mia-



Ryc. 10

Kupiec żydowski nabył od korsarzy, skutych i związanych powrozami, dwoje dobrze zbudowanych niewolników, jako siły robocze; z kolei targuje się o piękną, młodą dziewczynę, porwaną przez piratów. Uroda jej ma sowicie wynagrodzić kupca-Żyda za grosze, wpłacone zbrodniarzom.

ły dla nich znaczenia, jedynym ich celem był zysk i wyzysk. Handlowali wśród swoich rzeczami kradzionymi, fałszowanymi, świadomie zdobytymi przez mord i upodlenie, kupczyli własnymi dziećmi i żonami. Jakże można było spodziewać się od Żydów, że inaczej postępować będą, wśród obcych.

Kupując rzeczy kradzione, przyczyniali się do rozpowszechniania się złodziejstwa, a nawet mordu. Gdy kradzież była utrudniona, złodziej, w celu zdobycia przedmiotu handlu dla Żyda, stawał się często zbrodniarzem.

Zyskownym przedmiotem handlu ich był towar ludzki. Tysiące i setki tysięcy, skutych i związanych powrozami, nieszczęsnych niewolników chrześcijańskich, przepędzali przy biciu batogami z kraju do kraju. Mężczyzn sprzedawali do robót, kobiety do haremów, lub do domów rozpusty, które zwykle były prowadzone przez ich współwyznawców.

Z opisu kronikarzy współczesnych wiemy, jak bezlitośnie postępowali Żydzi z niewolnikami chrześcijańskimi. Będąc właścicielami ciał tych nieszczęśliwców, a liczyli ich na setki i tysiące, postępowali z nimi, jak im to dogadzało i w sposób dający im największe korzyści.

Rodzina chrześcijańska z jej ogniskiem domowym, życie patriarchalne, wzajemna miłość, były obce Żydom.

Skoro potrzebowali siły roboczej, odrywali od rodziny ojca lub syna, a potrzebując kobiet do haremów, lub domów

rozpusty, pozbawiali siłą rodziny chrześcijańskie matek lub córek.

Czy tak postępując Żydzi, mogli się spodziewać innej zapłaty, niż zemsty i to zemsty krwawej?

Ówczesne sądy nie broniły chrześcijan. Były one często uzależnione od Żydów i stanowiły przedmiot spekulacji wbrew zasadom sprawiedliwości. Znaczna część sędziów składała się z wychrzczonych Żydów, którzy naginali prawo ku swej, jako też swych współplemieńców korzyści. Nie korzystne dla siebie wyroki umieli Żydzi zmienić lub zawiesić przez wpływy swych możnych rodaków u dworu.

W Hiszpanii czekały Żydów dalsze jeszcze ciężkie przejścia. Oburzony lud szukał zadośćuczynienia za swe krzywdy w pogromach Żydów. Nowoochrzczeni Żydzi (Marrani), mszcząc się za klątwy, które rzucali na nich rabini i za pogardę okazywaną im przez ogół żydostwa, uciekali się często do denuncjacji, co oskarżonym groziło śmiercią.

Żaden z nawróconych nie wyrządził swym współplemieńcom tyle złego, co rabin Salomon Lewi z Burgos, po ochrzczeniu zwany Paulus Burgensis, czyli de Santa Maria (ur. 1351, zm. 1435). Przed przyjęciem chrztu, był rabinem, znał Biblię, Talmud i piśmiennictwo rabiniczne i uchodził w swym kole za podporę judaizmu. Był zarazem człowiekiem mądrym i przewidującym, wiedział kiedy trzeba mówić, a kiedy milczeć. Czterem synom swoim przekazał ambicję, przebiegłość, ducha intryganckiego, a zarazem nienawiść do Żydów. On wraz ze swymi stryjami i braćmi, zwanymi zwyczajnie Cartagena, stanowili dzięki swym zdolnościom istotną potęgę.

Najstarszy syn Gonzalo de Cartagena, przejął po ojcu godność biskupa Burgoskiego i został wysłany w charakterze delegata na sobór konstancki i bazylejski. Drugi syn Alfonso de Cartagena, był dziekanem w Santiano i Segowii. Trzeci, Pedro, zaliczony do grona rycerzy gwardii królewskiej, dostąpił wysokich godności wojskowych, a najmłodszy syn Alwar Sandrez, cieszył się wielką powagą wśród wyższej magistratury sądowej. Stryjowie ich zdobyli również wpływowe stanowiska.

Parantela ta, tchnęła śmiertelną nienawiścią ku kanclerzowi Alwarowi de Luna, Żydowi, który silną dłonią paraliżował intrygi tych nowochrzczonych przeciw królowi Don Juanowi. Ci niejednokrotnie, przy pomocy swych popleczników, usiłowali strącić Lunę z zajmowanego stanowiska.

Wrogie stosunki pomiędzy tym potężnym ulubieńcem królewskim, a wpływowymi neofitami zaostrzały się z dniem każdym. Klika ta godziła nawet na życie kanclerza. Nowochrzczonym zamach jednak nie udał się i wielu notablów marrańskich zginęło w walce, bądź też zawisło na szubienicy.

W tym czasie zwrócili się Żydzi włoscy i hiszpańscy z pe-

tycją do papieża, Marcina V (1417—1431), o złagodzenie przepisów, zwróconych przeciw Żydom i nowochrzczonym. Na czele deputacji stał krociowy bogacz Samuel Abroralla, ochrzczony podczas rzezi w Walencji. Wobec żalów na niebezpieczeństwo grożące życiu Żydów, na zamachy przeciw ich przekonaniom, na znieważanie ich świętości, ogłosił papież Marcin V bullę (31 stycznia 1419 r.) z taką formułą wstępną: „Ponieważ Żydzi stworzeni są na obraz i podobieństwo Boże, a ich potomstwo będzie kiedyś zbawione, postanawiamy tedy, za przykładem naszych poprzedników, aby nieturbowano ich w synagogach, nie naruszano ich praw i zwyczajów, nie wleczono przemocą do chrztu, nie zmuszano do obchodzenia uroczystości chrześcijańskich, do noszenia nowych oznak żydowskich i nie stawiano przeszkód ich stosunkom handlowym z chrześcijanami".

Tego rodzaju bullę wydaną przez papieża ku ochronie Żydów H. Graetz zaopatruje w następującą uwagę: „Cóż mogło skłonić papieża, Marcina V, do takiej uprzejmości dla Żydów? Najbardziej chyba przyczyniły się do tych łask bogate dary, ofiarowane przez deputatów żydowskich. Bez brzęczących argumentów nie można było nic od niego uzyskać, a za złoto, wszystko. Bo tutaj na dworze papieskim kończy się wszelka przyjaźń, gdy się grosz odwróci".

Koleje Żydów w Hiszpanii były zmienne. Los ich zależny był od wpływowych finansistów i ich wzajemnej zgody lub niezgody. Nowochrzczeni zajmowali co prawda wysokie stanowiska na dworze królewskim i dworach książęcych, lecz już jako chrześcijanie nie mogli uprawiać interesów zyskownych, a co za tym idzie, nie mogli dochodzić do tak znacznych fortun, jak Żydzi nie chrzczeni. Ci ostatni, niekrępowani zasadami wiary chrześcijańskiej, uprawiali nadal handel niewolnikami, lichwę, fałszerstwo itp. rzeczy. Szantażami, dochodzili do wielkich fortun i otrzymywali, za wysokimi opłatami, dzierżawy majątków, ceł i podatków, dzięki czemu zdobywali najwyższe i wpływowe stanowiska.

H. Graetz pisze: „Położenie Żydów za panowania króla Kastylskiego don Henryka IV (1457—1474) i króla Aragońskiego don Juana II (1450—1479) było bardzo pomyślne. Przyczynili się oni niemało do rozkwitu kraju. Król Henryk zdał rządy niesumiennemu ulubieńcowi swemu, Juanowi de Pacheco, który lubo sam pochodził z rodziny żydowskiej Ruy Capoen, szykanował Żydów, gdzie mu dyktowały to widoki własnej korzyści. Lecz interes jego nakazywał mu nie zadzierać z bogatymi Żydami, don Józefem Benveniste i jego synami don Vidalem i don Abrahamem. Minister dworu królewskiego, również jak Pacheco nieskrupulatny, Ariasz Dawila, w którego żyłach płynęła krew żydowska, nie wahał się mianować Żydów poddzierżawcami podatków. U dworu króla don Hen-

ryka był faworytem jego i lekarzem przybocznym nadrabin Jakub Ibn-Numes. Król Aragoński, będąc ubogim, nie mógł narażać się bogatym Żydom spod swego berła.

Takie postępowanie Żydów, jak historyk żydowski głosi, wbijało ich w dumę, rozzuchwalało i wyrabiało w nich mylne pojęcie, że są narodem wybranym, mającym górować nad innymi narodami.

Pomimo tego mylnego pojęcia o swej wyższości, byli Żydzi nieprzejednanymi konserwatystami w wierze, zwyczajach i obyczajach.

W tym czasie (około 1470) rozeszła się, jak w innych krajach, wieść o zabijaniu dzieci chrześcijańskich. W pobliżu Salamanki, jakiś Żyd wydarł dziecku chrześcijańskiemu serce. W innym wypadku stwierdzono, że Żyd wykrajał dziecku płat ciała. Oskarżonych Żydów aresztowano, lecz po śledztwie uniewinniono. Pomimo to lud obstawał przy winie Żydów, oskarżono sędziów o przedajność i twierdzono, że wyrok uniewinniający zapadł za przyczyną nowochrześcijan i że sam król trzymał stronę Żydów. Najgwałtowniej występował przeciw Żydom hiszpańskim mnich franciszkański Alfonso de Spina, jednego z mnichem Capistranem zakonu i ducha, kaznodzieja w Salamance. Będąc spowiednikiem nowochrzczeńca kanclerza Alwara de Luna, towarzyszył mu na plac kaźni, co mu zjednało pewną sławę. De Spina gromił z ambony Żydów i ich protektorów i napisał w języku łacińskim dzieło przeciw Żydom i kacerzom pt. „Twierdza wiary" (ok. 1459 r.).

W dziele swoim scharakteryzował Żydów w obszernym ujęciu. W najostrzejszych słowach gromił króla i duchowieństwo za okazywaną Żydom życzliwość. Zarzucał królowi, że ten przez stronniczość puszcza Żydom płazem zbrodnie dzieciobójstwa i kradzieże Hostii.

W tym czasie napisał również dzieło piętnujące zbrodnie żydowskie i ich nikczemność, neofita, pochodzący ze znanej rodziny żydowskiej, Pedro de Cabaleria, zatytułowawszy je: „Gromy Chrystusa na Żydów".

Ludność z Medina de Campo, wzburzona w najwyższym stopniu wyczynami Żydów, urządziła ich pogrom (1462 r.).

Wielką nienawiścią pałali chrześcijanie przeciwko nowochrzczeńcom, marranom, którzy zajmowali wysokie urzędy świeckie i duchowne, przewodzili na zgromadzeniach kortezów, kierowali polityką w radzie państwa i sprawowali władzę duchowną na stolicach biskupich. Mnich Alfonso de Spina twierdził na podstawie dociekań, że marrani pełnią potajemnie obrządki żydowskie i swym postępowaniem kalają Kościół.

W Kordobie powstało pobożne bractwo (1473) pod opieką Matki Bożej, do którego nowochrześcijanie nie mieli wstępu. Podczas uroczystej procesji ozdobiono domy i ulice girlandami i barwnymi kobiercami, tylko na zamkniętych domach

marranńw i Żydów nie widać było żadnych dekoracji, co poczytywano za drwiny z Matki Boskiej. Podczas procesji jakaś dziewczyna żydowska wylała na ulicę wodę, która obryzgała obraz Matki Boskiej. Wówczas rozeszła się wieść, że Żydzi rozmyślnie ochlapali go płynem nieczystym. Domy Żydów i marranów spalono, wielu z nich zabito, a pozostała drobna część musiała miasto opuścić, udając się przeważnie do Włoch. Zajścia w Kordobie były początkiem pogromów w innych miastach.

Fatalnym dla Żydów hiszpańskich i ich współplemieńców marrańskich momentem, były zaślubiny infantki Izabeli, później Katoliczką przezwanej, z infantem aragońskim don Fernandem. Do skojarzenia tego związku, tak zgubnego dla Żydów w przyszłości, przyczynili się sami Żydzi i marrani. Właściwą następczynią tronu była córka Henryka, młoda infantka Jonana, ale ciążyła na niej plama nieślubnego pochodzenia.

Król Henryk, ustępując natarczywym naleganiom swych doradców Żydów i marranów, zaparł się infantki Joanny, którą poprzednio uznał za swoją córkę, i mianował dziedziczką korony swoją siostrę Izabelę. Jako infantka miała Izabela kilku godnych siebie konkurentów; wybrała infanta Ferdynanda, do którego król żywił szczególną odrazę. Za plecami brata zaręczyła się ze swoim wybranym przy pomocy przebiegłego i bogatego Żyda, Abrahama Seniora, który licząc na wyświadczoną Izabeli przysługę, spodziewał się pozyskać ją dla sprawy żydowskiej. Jak się jednak w przyszłości okazało, para króiewska Ferdynand i Izabela była, rzec można śmiało, karą boską dla Żydów, oraz obłudnych i fałszywych nowochrześcijan.

W tym czasie przeciwko Żydom z miasteczka Sepulweda, nieopodal Sedowii, podniesiono zarzut, jakoby podczas Wielkiego Tygodnia (1471 r.) z namowy rabina Salomona Pichona, Żydzi wytoczyli krew z dziecka chrześcijańskiego. Na skutek tego oskarżenia, biskup Aryjas Dawila, syn nowochrześcijańskiego ministra Diego Dawila, polecił aresztować ośmiu Żydów, jako głównych winowajców i skazał ich na stos, bądź też na szubienicę.

Nienawiść ludu do licznych nowowierców, którzy piastowali wpływowe stanowiska i wysokie urzędy w państwie i Kościele, lub zdobyli bogactwa, zapewniające im potęgę, przejawiła się we wrogich wystąpieniach przeciwko nim. Duchowieństwo zaś uważało ich za fałszywych chrześcijan, podkopujących fundamenty Kościoła.

Podczas ceremonii hołdu, który królowa i jej małżonek odbierali w Sewilli, chrześcijanie spostrzegali, że znaczna liczba wysokich dygnitarzy, wśród których nie brakło biskupów pochodzenia żydowskiego, otaczała parę królewską. Wygląd-

dało to, jak gdyby cały dwór opanowany był tylko i wyłącznie przez Żydów.

Spośród całej tej świty wyróżniał się zakonnym habitem mnich o wyglądzie ascety, spowiednik królowej Izabeli, Tomasz de Terquemada.

Tomasz de Terquemada, który nie uznawał drogi pośredniej, jako mnich z przekonań religijnych, poświęciwszy życie wierze Chrystusowej i walce o nią, nie uznawał odstępstwa, ani też dwulicowości w wierzeniach religijnych. Przejrzał dokładnie dwulicową grę marranów, którzy przyjmując chrzest, czynili to jedynie pozornie, dla korzyści osobistej, pozostając w duszy nadal wiernymi wyznawcami swej wiary żydowskiej.

Chcąc położyć kres podobnym frymarkom, jak też zapobiec przyjmowaniu chrztu przez Żydów, przedstawił królowi i królowej Izabeli konieczność wprowadzenia sądów, któreby roztrząsały sprawy marranów, podejrzanych o judaizm, a winnych przestępstwa karały śmiercią.

Para królewska zwróciła się w tej sprawie do papieża, Sykstusa IV (1471—1484), który w 1478 r. ogłosił bullę, upoważniającą króla i królową do mianowania inkwizytorów spośród duchowieństwa z prawem sądzenia i skazywania kacerzy, apostatów i ich protektorów, według ustaw i obyczajów nowopowstałej instytucji. Oboje królestwo przyjęli statut i mianowali trybnał inkwizycyjny (1480) w którego skład weszli: Dominikanie Miquela Morilli, Juan de San Martin i kilku asesorów, pod przewodnictwem Tomasza de Terquemado.

Marrani sewilscy, uchodzący za najbogatszych, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie im groziło, uknuli sprzysiężenie. Należeli do niego: milioner Diego de Suson, uczony Fernando Abulafia i kilka osób, zajmujących najprzedniejsze stanowiska, oraz wykonujących władzę policyjną w mieście. Spisek został jednak wykryty i część sprzysiężonych aresztowano i oddano pod sąd.

Pierwsze to nieudane wystąpienie marranów, zmierzające do unicestwienia w zarodku instytucji trybunału inkwizycyjnego, zemściło się na nich samych srodze. Od tego czasu, w ciągu trzech wieków wzbijały się na placach wszystkich miast Europy dymy stosów, na których płonęli nowochrzczeni, odszczepieńcy żydowscy i Żydzi.

W końcu krwawe rozruchy przeciwżydowskie objęły prawie całą Hiszpanię. Do rozprawy z Żydami doszło w 70 żydowskich gminach. Pobudkę do tych wystąpień, w których przyjmowała czynny i żywy udział cała ludność hiszpańska, dały warstwy najuboższe, doprowadzone do skrajnej nędzy.

Początek tych wystąpień dała Sewilla. Rozruchy trwały tam z krótkimi przerwami przez dłuższy czas, skutkiem których z żydowskiej gminy sewillskiej, liczącej około 30.000 głów, pozostała zaledwie garstka niedobitków.

Drugim miejscem wybuchu gniewu ludności przeciw Żydom była Kordoba. Stąd przeniosły się rozruchy do Kastylii, do Toledo, gdzie wielu Żydów zostało zgładzonych, a ich bóżnice spalone.

Lubo Aragonia, zarówno w osobach swych władców, jak i ludu, odgradzała się od Kastylii murem niechęci i poczytywała za złe, co tam uważano za dobre, to jednak w nienawiści względem Żydów obydwie te prowincje były zupełnie jednomyślne. W niespełna trzy tygodnie po rozruchach Toledskich powstał lud walencki przeciw Żydom. W stolicy Walencji, z 5.000 zamieszkałych tam Żydów nie został ani jeden. Część zginęła, część przyjęła pozornie chrześcijaństwo, reszta uciekła. W całej prowincji ocalała tylko gmina w Muriedro.

Z Walencji rozszerzyły się rozruchy na wyspę Majorkę. W jej starej stolicy Parmie manifestanci z okrzykiem „śmierć Żydom" uderzyli na nich, skutkiem czego trzystu Żydów z rabinem Efraimem Gerundi padło trupem.

W trzy dni po tej rzezi wystąpiła przeciw Żydom ludność stolicy Katalonii, Barcelony. Tu podłożem do wybuchu było niesłychane wzbogacenie się Żydów, z czym szło w parze zubożenie miejscowej ludności. W pierwszym gniewie zgładzono przeszło 200 Żydów. Gdy większą część członków gminy żydowskiej przyjął gubernator do zamku, ludność wzburzona tym osaczyła pałac i podpaliła go. Żydzi, zmuszeni do wyjścia ze swojej kryjówki, zostali częściowo wybici, a podobno 11.000 przyjęła chrzest (pozorny). Ledwo małej garści udało się zbiec z miasta, po czym w stolicy nie pozostał ani jeden Żyd.

Również w miastach Leridzie, Geonie i innych, miały miejsce rozruchy. W Walencji i Katalonii pozostały tylko nieznaczne resztki Żydów.

Przez trzy miesiące trwały rozruchy w całej Hiszpanii, po czym zachowani przy życiu Żydzi nie mieli odwagi wydalać się ze swych kryjówek.

Mniej szczęśliwi byli Żydzi południowo-francuscy. Na pierwszy ogień gniewu ludu poszli Żydzi prowansalscy. Zaledwie doszła do Prowansji wieść o hiszpańskich rozruchach przeciwżydowskich, ruszyła się ludność Prowansji przeciw Żydom i rozgromiła ich. Do spontanicznego wybuchu rozruchów przyczyniło się lichwiarstwo i zdzierstwo żydowskie, oraz osadzanie w więzieniach dłużników chrześcijańskich, przez żydowskich lichwiarzy.

Pewien zwłaszcza wypadek rozniecił niewygasające zarzewie nienawiści do Żydów w łunę pożarów. Bogaty Żyd, Denys Machault, przyjął chrześcijaństwo i wkrótce potem gdzieś zaginął. W związku z tym rozeszły się pogłoski, jakoby Denys został zamordowany przez Żydów czy też, uprowadzony za granicę. Pogłoski te wzburzyły lud. Wszczęto dochodzenie

przeciw siedmiu bogaczom żydowskim, którzy po wzięciu ich na tortury przyznali się, że nakłonili Machaulta do porzucenia wiary chrześcijańskiej, za co zostali skazani na spalenie, lecz parlament złagodził im karę na chłostę publiczną na trzech placach paryskich, przetrzymanie w więzieniu do czasu powrotu Machaulta i następnie na wygnanie, po uprzednim skonfiskowaniu ich majątku. Sprawa ta rozpaliła umysły i poczęto wywierać nacisk na króla Karola VI i jego doradców, aby wygnano Żydów z kraju.

Starania te osiągnęły skutek i wkrótce wydał król edykt banicyjny na Żydów. Głównie zarzucano im wystąpienia przeciw wierze chrześcijańskiej, oraz uprawianie lichwy. Edykt króla Karola VI zabraniał stanowczo przebywać Żydom, nawet czasowo w jakiejkolwiek prowincji francuskiej, skutkiem czego musieli oni opuścić tak dla nich dotychczas gościnny kraj francuski. Tylko w Tuluzie i okolicy tego miasta utrzymało się około 20 rodzin żydowskich.

Żydzi, wygnani z Francji, którzy nie mogli znaleźć przytułku w bardziej tolerancyjnych prowincjach, wyemigrowali przeważnie do Niemiec i Włoch i tylko szczupła ich ilość osiadła w gościnnej niegdyś dla nich ziemi hiszpańskiej.

16) INKWIZYCJA

Papież Eugeniusz IV (1431—1447), który zrazu nie żywił niechęci do Żydów, a nawet zatwierdził przywileje, udzielone im przez jego poprzednika Marcina V, (1417—1431), zmienił nagle swój sposób postępowania i ponowił wszystkie ograniczenia kanoniczne bulli papieża Benedykta (10 sierpnia 1442 r.). Rozesłał pismo do biskupów i podwładnego mu duchowieństwa treści następującej: „Doszło do moich uszu, że Żydzi, ku zgorszeniu wiernych, nadużywają nadanych sobie przez stolicę papieską przywilejów i dopuszczają się licznych bezeceństw i zdrożności, kalając tym czystość religii. Zniewala mnie to do cofnięcia i unieważnienia indulgencji, udzielonej im tak przeze mnie, jako też przez mego poprzednika, Marcina i innych papieży".

Papież Eugeniusz przy tej sposobności ponowił wszystkie ograniczenia kanoniczne bulli papieża Benedykta, nie przestrzeganej za panowania Don Juana II.

Na tak raptowną zmianę poglądów papieża Eugeniusza wpłynął Alfonso de Cartagena (marran), biskup burgoński, syn Żyda Salomona Lewi, który po przyjęciu chrztu, nazwał się Pawłem de „Santa Maria".

Ten dostojnik kościoła bronił gorąco na koncylium Bazylejskim sprawy papieża Eugeniusza, w następstwie czego miał też u stolicy Apostolskiej wielkie uznanie.

Pobudki, którymi kierował się wychrzczony Żyd, biskup Alfonso de Cartagena, pochodziły z nienawiści tego nowego dygnitarza Kościoła do potężnego kanclerza króla Juana, Alraro de Luna, neofity.

Alraro de Luna był orędownikiem Żydów, i on też w imieniu królewskim ogłosił deklarację (pragmatykę, 6 kwietnia 1443 r.), kasującą skutki brewe papieskiego. Deklaracja brzmiała: „Żydom wolno, według prawa kanonicznego i praw królewskich, żyć pośród chrześcijan, co też potwierdził poprzednio papież Eugeniusz. To też król ku swemu niezadowoleniu dowiedział się, że w niektórych miastach znaleźli się zuchwalcy, którzy pod pozorem, jakoby Żydzi stanowili wyjętą spod praw klasę, pozwolili sobie wyrządzać im uszczerbki i krzywdy. Jakkolwiek według praw kanonicznych Żydzi nie mają piastować wyższych urzędów i chrześcijanie nie powinni wchodzić z nimi w zbyt ścisłą zażyłość, to nie wynika z nich przecież, iżby nie wolno im było powierzać nawet niższych funkcji urzędniczych, ani też, iżby wszelkie z nimi obcowanie było wzbronione. Nie zakazują one chrześcijanom pasać trzód należących do Żydów, uprawiać ich pól i prowadzić z nimi interesów".

Tym zręcznym posunięciem pokrzyżował Alraro de Luna plany marranów, na czele których stał biskup de Cartagena.

Wrogie stosunki pomiędzy tym potężnym ulubieńcem królewskim, a wpływowymi nowochrześcijanami, zaostrzały się z dniem każdym. Godzono nawet na życie kanclerza.

Alraro de Luna, mszcząc się na biskupie Alfonso de Cartagena, wpłynął na króla, ażeby ten wystosował do papieża pismo. W piśmie tym król użalał się, że liczni nowochrześcijanie, tak duchowni jak świeccy, zakonnicy i zakonnice, przestrzegają potajemnie obyczaje żydowskie, odstępując od wiary chrześcijańskiej ku nie małej szkodzie i hańbie Kościoła.

Oburzony na takie nieprawości, rozkazał papież w swym brewe biskupowi z Osmy i profesorom Dominikańskim Uniwersytetu w Salamance złożyć trybunał inkwizycyjny na podejrzanych o sprzyjanie judaizmowi marranów (1451). Trybunałowi temu miało przysługiwać prawo pozywania przed swe kratki i badania wszystkich kacerzy bez względu na ich stan i znaczenie, choćby nawet piastowali godność biskupią i, przekonawszy się o ich winie, po uprzedniej konfiskacie ich majątków i odświęceniu kapłanów, oddawać na karę śmierci ramieniu świeckiemu.

Tym sposobem Alraro de Luna mógł każdej chwili dosięgnąć swych nieprzyjaciół marrańskich i unicestwić ich. Dość było dostarczyć jakichkolwiek dowodów, że wykonywują pokryjomu obrządki żydowskie, a byli zgubieni.

Był to pierwszy związek inkwizycji przeciw marranom hi-

szpańskim, instytucji, która ściągnęła na nich tak okropną niedolę, jakiej nie zaznał żaden naród i żadna klasa ludzi.

Alraro de Luna, wszechpotężny kanclerz królewski, był pewny swego zwycięstwa nad marranami. Ci jednak, widząc grozę śmierci przed sobą, zapałali gwałtowniejszą i jeszcze bardziej zawziętą nienawiścią do kanclerza i nie spoczęli, dopóki nie spowodowali jego upadku i skazanie go wreszcie na więzienie i szafot. Wśród członków rady, powołanych przez króla don Juana do osądzenia Alraro de Luna, znajdowało się kilku nowochrześcijan i jeden z nich Fernando Diaz Toledo, ogłosił wyrok, skazujący groźnego kanclerza na powieszenie i utratę wszelkich dóbr.

Zatem, zawistna walka dwóch byłych Żydów: Salomona Lewi, Pawła de Santa Maria i Alraro de Luna, dała początek inkwizycji, której ogień pochłonął tylu marranów.

Inkwizycja w tej postaci, w jakiej ukazuje nam ją historia, była pogwałceniem praw Boskich i ludzkich.

Dotknęła ona jednych za ich przewinienia religijne, innych za szachrajstwa i nikczemności, popełniane w stosunku do miejscowej biednej ludności, wreszcie była narzędziem przywłaszczania sobie przez królów i władców niezmiernych bogactw, należących do skazanych Żydów, marranów i „kacerzy".

Orgia morderstw i tortur, poprzedzających spalenie żywcem na stosie, objęła nie tylko Żydów i marranów, czyli Żydów wychrzczonych, lecz również i chrześcijan, którym zarzucano kacerstwo.

Krwiożerczość i obłuda wielkiego Inkwizytora Torquemady, szalejącego w pastwieniu się i unicestwianiu ludzi, naprowadza mimo woli na domysł, że był to człowiek nienormalny, dotknięty w stopniu najwyższym chorobą sadyzmu, trudno bowiem przypuścić, ażeby człowiek zdrowy, zdolny był do podobnych czynów.

Morderstwa popełniane przez Inkwizycję, rzekomo dla chwały Bożej, porównać można z wyczynami Żydów, którzy powołując się na rozkazy Boskie, dopuszczali się zbrodni nie tylko względem innych narodów, lecz również w stosunku do swych współplemieńców.

Żydzi, mieli wśród siebie wielu takich Terquemadów; przykładem Mojżesz, który piaski pustyni zlał krwią dziesiątków tysięcy Żydów, a działo się to zawsze z „rozkazu Boga".

Wzburzenie umysłów ludności różnych krajów, czego następstwem była krwawa inkwizycja, wywołali sami Żydzi. Złożyły się na to całe wieki, w ciągu których żydostwo dopuszczało się czynów nikczemnych, deprawując duszę i rujnując mienie narodów, z którymi współżyło już w czasach zamierzchłych. Później obróciło się żydostwo przeciw chrześcijaństwu i Krzyżowi.

Doszedłszy, do wielkich fortun drogą wyzysku i krzywdy ludów, posiedli Żydzi broń potężną, jaką jest złoto. Ten to talizman dawał im możność osiągania za pomocą przekupstwa wpływów i władzy. Opanowywali też często monarchów, którzy stawali się ich posłusznymi narzędziami. Taki stan rzeczy wywoływał zabójcze następstwa zarówno dla państw, jak i narodów, oddając je na pastwę żydostwa.

Przyjmując wiarę chrześcijańską, Żydzi nie szli za głosem przekonania, lecz korzyści lub ze strachu. Ci nowochrześcijanie dochowywali zawsze w duszy wierności swojej religii, traktując przyjętą wiarę Chrystusową jako szyld.

Terquemado, jako główny inkwizytor, był człowiekiem nieobliczalnym, choć naówczas uważano go za obrońcę chrześcijaństwa, w rzeczywistości jednak był złym duchem tej wiary. Opętany ideą utrzymania wiary chrześcijańskiej w czystości, tępił bez miłosierdzia wszystkich jej przeciwników, bez sprawdzenia w wielu wypadkach ich winy. Wystarczyło proste posądzenie lub denuncjacja, ażeby ofiara straciła życie na stosie.

Denuncjantami byli przeważnie nowoochrzczeni (marrani) i Żydzi; oni to głównie dostarczali ofiar inkwizycji. Gdyby nie ich zawiść, chęć zemsty, lub też pragnienie wywyższenia się, inkwizycja nie pochłonęłaby tylu ofiar.

Takie ujemne rysy charakteru przejawiły się u żydostwa już przed wiekami.

Sądy rabinackie, jak podają pisane źródła żydowskie, ferowały wyroki, skazujące podsądnych na wyrwanie języka, obcinanie nosa, nie mówiąc już o traceniu przestępców przez ścięcie, stryczek, ukamienowanie, lub ukrzyżowanie.

W 98-ym roku przed Narodzeniem Chrystusa, król żydowski Jonatan, rozkazał ukrzyżować 800 faryzeuszów i wymordować żony i dzieci ukrzyżowanych w ich oczach. Przytoczyć można ponadto niezliczone ilości mordów dokonywanych przez Żydów na swych współwyznawcach.

Żywym przykładem jest wystąpienie Żydów z żądaniem skazania na śmierć Chrystusa, wołających do namiestnika rzymskiego Piłata: „Ukrzyżuj Go — Ukrzyżuj"; oskarżając Go fałszywie o dążenie do zawładnięcia koroną.

Czemżeż powodowana była tłuszcza żydowska, gdy w odpowiedzi na słowa Piłata: „Nie widzę winy w tym Człowieku" — podniosła wrzask: „Niech krew Jego spadnie na głowy nasze i dzieci nasze".

A męki moralne i fizyczne zadawane Chrystusowi? Czemże się tłumaczy wbicie w czaskę Zbawiciela cierni, z których spleciono koronę?

Odpowiedź jest tylko jedna: Nieograniczona krwiożerczość i mściwość żydowska.

Opierając się na charakterystyce Żydów, pochodzącej

z ich własnych źródeł, można stworzyć sobie obraz ich postępowania, gdyby akcją inkwizycyjną kierowało żydostwo.

Stanowiłoby to olbrzymie pole do wyładowania z otchłani duszy żydowskiej uczuć szalonej nienawiści, mściwości, krwiożerczości, bestialstwa, obłudy, fałszu, zamiłowania do szpiegostwa, denuncjacji i ogólnego upodlenia. Słowem, wszystek ten jad, przepełniający duszę żydowską, znalazłby tu swe ujście.

Zgangrenowane umysły Żydów wysilałyby się nad wynalezieniem nowych sposobów torturowania, swych ofiar chrześcijańskich. Te narzędzia mordu, skazywałyby na takie męczeństwo nieszczęsne ofiary zbrodniczości i bestialstwa Żydów, że wywarłyby wśród całej ludzkości już nie tylko oburzenie, lecz zgorzę i osłupienie.

Wówczas tak potępiane przez żydostwo wyroki śmierci, wydawane przez Terquemadę i wykonywane z jego rozkazu, byłyby niewinną igraszką w porównaniu z wyczynami Żydów-inkwizytorów.

Że przypuszczenie nasze nie jest bezpodstawne, o tym niechaj świadczą praktyki „czerwonych" Żydów w czasie ostatniej wojny domowej w Hiszpanii, oraz poczynania bolszewickiego G. P. U., kierowanego przez Żydów w Rosji Sowieckiej.

17) MARRANI-POTĘPIEŃCY

Prześladowania, których doznali Żydzi ze strony zmuszonej do samoobrony ludności chrześcijańskiej, skłoniły ich do szukania nowego wybiegu. Oto wielu z nich przyjmuje (pozornie) naukę Chrystusową. Ci nowoochrzczeni stanowili klasę, odrębną, z pozoru chrześcijańską, lecz duszą i sercem żydowską. Można by ją nazwać judeo-chrześcijańską. Ludność chrześcijańska patrzała na tych swoich współwyznawców okiem nieufnym, a Żydzi nadali im przezwisko „marrani", czyli „potępieńcy".

Po pewnym czasie chrześcijanie przekonali się, że nowonawróceni zachowują nadal wszystkie obrządki dawnej religii, co, rzecz naturalna, obudziło wrogość ludności rdzennej do obłudników żydowskich.

Nowonawróceni tymczasem, pochodzący przeważnie ze sfer zamożnego żydostwa, dzięki przyjęciu chrztu, wciskali się do chrześcijańskich kół wpływowych. Chcąc zaś zadokumentować swą prawowierność, jako też zmianę przynależności narodowej, znajdowali szczególną przyjemność i zadowolenie w prześladowaniu dawnych swych współwyznawców i swej dawnej religii.

Żydzi, którzy pozostali przy swej wierze, odpłacali podobną monetą nowoochrzczonym. Na tym tle zrodziła się wza-

jemna nienawiść, która przy właściwościach mściwej natury żydowskiej znajdowała ujście i zaspokojenie we wzajemnych denuncjacjach i zbrodniach. Aby się pomścić na swych przeciwnikach, występowali jedni, lub drudzy w roli oskarżycieli.

„Marrani" (neofici), obeznani ze słabymi stronami wiary żydowskiej i judaizmu, mogli zadawać żydostwu ciosy dotkliwe. Wobec wysokiego już podówczas poziomu kultury hiszpańskiej sypały się na „wiernych" Żydów drwiny, lub inwektywy prozą i wierszem. Don Perros Ferrus, Żyd ochrzczony, obrał gminę alkalską za cel swych konceptów. Również przechrzczony mnich pod przybranym nazwiskiem Diez de Valencia, dla podniesienia efektu swej satyry, wymierzonej przeciwko Żydom, zaprawił ją wyrazami hebrajskimi.

Niektórzy nowoochrzczeni w swej gorliwości chrześcijańskiej przystąpili do nawracania Żydów. Neofita, lekarz, Astrue Rajmuch z Fragi, który, jako Żyd, należał do filarów ortodoksji, usiłował pod nowym imieniem, jako Francisko, werbować prozelitów.

Wiele krwi psuł Żydom były rabin wychrzczony Salomon Levi z Burgos, który po przyjęciu chrztu występował jako Paweł Burgenzis. Jako rabin znał Biblię, Talmud i piśmiennictwo rabiniczne i uchodził w swym kole za podporę judaizmu. Ambitny i próżny nie czuł się dobrze w ciasnych murach szkoły, w której spędził wiele lat, jako uczeń, a później, jako nauczyciel. Pragnieniem jego było dostanie się na dwór i zyskanie jakiegoś urzędu. Pragnąc wcisnąć się do kół wpływowych, zaczął prowadzić życie zbytkowne, jeździć paradną karetą z pięknym zaprzęgiem i otoczył się liczną służbą. Obcując z chrześcijanami, zagłębiał się w dysputy religijne z nimi i zapoznał się z literaturą religijną katolicką, w celu popisywania się swoją uczonością. Straciwszy jednak nadzieję, po wypadkach 1391 r., ażeby będąc Żydem, mógł otrzymać upragnione stanowisko dworskie, postanowił w czterdziestym roku życia przyjąć chrześcijaństwo. Chcąc wkraść się w łaski ludzi wpływowych i duchowieństwa, udawał, że przeszedł do kościoła Chrystusowego, powodowany szczerym przekonaniem. Podobnie postąpili czterej jego synowie, którzy w następstwie wyrządzili dawniejszym swym współwyznawcom bardzo wiele złego.

Salomon Levi, pragnąc urzeczywistnić swoje ambitne zamiary, postanowił poświęcić się stanowi kapłańskiemu, ta bowiem droga wydała mu się najwłaściwszą. Przywdziawszy więc szatę kapłańską, odbył studia teologii chrześcijańskiej na uniwersytecie paryskim, po czym otrzymał wkrótce święcenia kapłańskie.

Po pewnym czasie wyruszył do Avignonu, stolicy papieża Benedykta XIII, i dostawszy się na jego dwór, potrafił w krótkim czasie, dzięki swej nauce, gorliwości w pełnieniu

obowiązków kapłańskich i darowi wymowy, zjednać sobie przychylność Głowy Kościoła. Papież, widząc w nim pożytecznego pracownika dla dobra Kościoła, mianował go archidiakonem i kanonikiem.

Lecz Pawłowi (Salomonowi z Burgos) marzyła się infuła biskupia i purpura kardynalska, wkradał się więc coraz bardziej w łaski papieskie.

Dzięki rekomendacji papieża, król kastylski Henryk III, obsypał Pawła dowodami swej łaski i nadał mu wysokie stanowisko.

Nawrócenie się Salomona z Burgos, poważnego niegdyś rabina, na łono Kościoła, rzuciło popłoch wśród Żydów. Obawy ich potęgowało występowanie Pawła przeciw Żydom, do których pałał taką nienawiścią, że radził królowi don Henrykowi, aby nie tylko Żydom, lecz i neofitom nie powierzał żadnych urzędów. W swym wykładzie do Pisma Świętego ujawniał Paweł tę samą wrogość do Żydów i judaizm.

Za rządów króla Henryka III Żydzi hiszpańscy cieszyli się znośną egzystencją. Z chwilą jego śmierci (1406), nastąpił niepomyślny zwrot rzeczy dla Żydów kastylskich. Następca tronu Juan II w chwili zgonu ojca był dwuletnim dzieckiem. Rządy zastępcze sprawowała matka, infantka Catalina z Lancastru, nieprzejednana przeciwniczka Żydów. Współregentem był infant don Fernando, późniejszy król aragoński.

W radzie państwa zasiadał obok infanta, z poważnym głosem doradczym, Paweł (Salomon Levi), dla którego judaizm był okropnością, a Żydzi solą w oku. Prawo głosu w radzie królewskiej nadawało mu zajmowane przez niego stanowisko wychowawcy infanta-następcy i egzekutora testamentu królewskiego, które to godności otrzymał z rąk samego króla.

Rugi antyżydowskie zaczęły się przy nowych rządach od usuwania wpływowych Żydów, którzy przestawali z kołami dworskimi i grandami państwa, zajmując wybitne stanowiska. Tych postanowiono upokorzyć, przywodząc im na pamięć, że pochodzą z narodu wzgardzonego.

W imieniu czteroletniego króla ogłoszono edykt (1408), wprowadzający w życie paragrafy przeciwżydowskie kodeksu Aleksandra Mądrego. Ponieważ sprawowanie urzędu przez Żydów, wprowadza uszczerbek wierze chrześcijańskiej i wiernym, przeto ma to być na przyszłość wzbronione.

„Każdy Żyd, który by przyjął jakikolwiek urząd lub stanowisko, zapłaci grzywnę, wynoszącą podwójną wysokość dochodów, jakie ciągnął ze swego urzędu, a gdyby mu nie starczyło na to pieniędzy, postrada całkowicie majątek, a nadomiar otrzyma 50 plag", — głosił jeden z paragrafów edyktu.

W cztery lata później (1412), mnich dominikański Ferrer, dostawszy się na dwór kastylski, wpłynął na regentkę, matkę infanta don Fernando i apostatę Pawła, że w imieniu dziecię-

cia królewskiego don Juana II ogłosili edykt, złożony z 24 artykułów, chroniący ludność chrześcijańską od wyzysku i krzywdzenia jej przez Żydów.

Mieli oni odtąd mieszkać w odrębnych dzielnicach żydowskich, odgrodzonych od miast murem o jednej tylko bramie. Zabroniono im trudnić się jakimkolwiek rzemiosłem, zajmować się praktyką lekarską i wdawać się z chrześcijanami w jakiekolwiek interesy. Nie wolno im było nadal utrzymywać służby chrześcijańskiej, choćby tylko do usług w sobotę i sprawować jakiegokolwiek urzędu. Odjęto im osobne sądownictwo. Kilka artykułów omawiało specjalną odzież żydowską. Żydzi, którzyby przywdziewali piękny strój, lub nosili odzienie z cienkiej tkaniny, podlegali ciężkiej karze pieniężnej, która w razie recydywy zmieniała się w karę cielesną i konfiskatę majątku. Noszenie piętna żydowskiego czerwonego koloru nakazane zostało jak najsurowiej. Mężczyznom nakazano noszenie brody i zakazano w jakikolwiekbądź sposób przystrzygać włosy, winowajcę czekała kara stu batów, nie wolno było Żydowi tytułować się zaszczytnym mianem don (pan), zakazywano im również noszenia broni. Żydzi nie mogli jeść razem z chrześcijanami, ani kąpać się z nimi. Nie pozwalano Żydom nadal przenosić się z miejsca na miejsce, przykuwając każdego do miejsca stałego pobytu. Żyd, który by się ośmielił emigrować, złapany na tym przestępstwie, miał postradać swe mienie i zostać osobistym poddanym króla. Każda gmina, duża czy mała, mogła posiadać tylko jedną małą bóżnicę.

Prof. H. Graetz pisze z ubolewaniem: „Edykt godził w najdrażliwsze struny Żydów, w ich dumę, w ich poczucie własnej godności".

„Pozbawiono ich wolności, odgraniczając ich murami od świata. Bogacze żydowscy, przywykli do paradowania w szatach wspaniałych, z ogolonym podbródkiem, mieli się teraz ukazywać w szpetnej odzieży z długą zaniedbaną brodą. Wykształceni, którzy jako lekarze, lub doradcy królów i grandów, obracali się swobodnie w wyższych sferach chrześcijańskich, musieli się teraz zamknąć w ciasnej dzielnicy żydowskiej. Tych, co przedtem mieszkali w pałacach, zagnano w nędzne kąty, w niskie ciemne chałupy. Zamiast szat szeleszczących, musieli nosić liche odzienie i popadli w pogardę".

Na skutek wydawania praw, ograniczających Żydów w wyzyskiwaniu przez nich chrześcijan i uniemożliwiających im wzbogacanie się z krzywdą ludności miejscowej, widzieli oni jedynie dla siebie korzyść w pozornej zmianie religii. Tysiące Żydów przyjmowało chrzest, broniąc się tym przed utratą mienia, stanowiska i w celu zabezpieczenia sobie egzystencji. Na tej podwójnje grze poznało się duchowieństwo, które w pozornym przyjęciu chrześcijaństwa przez Żydów widzia-

ło niezmiernie groźne następstwa, nie tylko dla samej wiary, lecz również dla ludności chrześcijańskiej.

18) NIEBEZPIECZEŃSTWO CHRZCZENIA ŻYDÓW

Talmud pozwala, dla uniknięcia znieważenia imienia Bożego „oddawać się nawet bałwochwalstwu". Świadczą o tym traktaty Talmudu „Kidduszin 40 a" i „Sanhedryn 107 a". Przez znieważenie imienia Bożego Żydzi rozumieją przyłapanie na mistyfikacji, oszustwie, krzywoprzysięstwie, lub innym łajdactwie. Przez bałwochwalstwo Żydzi rozumieją chrystianizm, jak stwierdza rektor seminarium rabinackiego w Berlinie, dr Hofman. Na pozorne przyjęcie chrztu pozwalają żydowscy „mędrcy" i uczeni, duchowi przywódcy żydostwa, oraz żydowscy pisarze, działacze, myśliciele. Żydzi, przyjmujący chrzest na rozkaz samego kahału, powodowani, rzecz prosta, interesem i korzyścią, uznawani są za umiłowanych szpiegów w obozie „gojów" na rzecz żydostwa. Przy czym nie przestają być naturalnie Żydami.

Graetz o ogóle wychrzczonego żydostwa wyraża się w sposób następujący: *„Oni odłączyli się od judaizmu tylko pozornie, jak wojownicy, przywdziewający zbroję i używający sztandaru nieprzyjacielskiego, aby go tym pewniej uderzyć i tym gwałtowniej zniszczyć"*. To zdanie zostało przez rabina paryskiego Zadoc Kohna (cadyk Kohn) skreślone, jako zbyt niebezpieczne.

Podobnie charakteryzuje Żydów wychrztów rabin londyński Reichhorn, w swej mowie, wygłoszonej na pogrzebie rabina Symeona ben Jehudy w Pradze w 1869 r.

„Nie przerażajcie się tym, że mnóstwo Żydów chrzci się. To wcale nie szkodzi, będą najlepszymi naszymi pomocnikami, po których dostaniemy się tam, dokąd wejść jeszcze nie możemy, pozostając formalnie Żydami. Nie trwóżcie się tym, chrzest nie zmieni ani na jotę ducha, etyki i dążności Żyda". Za opublikowanie tej mowy John Readoliff został przez Żydów zamordowany.

Tygodnik „La Vieille France" nr 187 z 1920 r. przytoczył ciekawy dokument, opublikowany w r. 1880 przez czasopismo żydowskie „Revue des Etudes Juives", finansowane przez Żyda Rotschilda.

Na zapytanie Chamora, rabina z Artes, skierowane listownie dn. 13 stycznia 1489 r. do Sanhedrynu, zasiadającego w Konstantynopolu, co czynić wobec prześladowania Żydów we Francji, odpowiedź brzmiała: „Ukochani bracia w Mojżeszu, otrzymaliśmy list wasz, w którym powiadamiacie nas o waszych troskach i o nieszczęściach, jakie przeżywacie. Byliśmy przejęci takim samym bólem, jak i wy".

Zdanie wielkich rabinów i satrapów jest następujące:

„Powiadacie, że król Francji zmusza was zostać chrześcijanami, — zostańcie nimi, bo inaczej nie możecie postąpić, lecz niech prawo Mojżesza zostanie między wami w sercach waszych".

„Powiadacie, że zmuszają was do pozbycia się majątków waszych, czyńcie dzieci wasze kupcami, aby stopniowo one odebrały chrześcijanom majątki".

„Powiadacie, że godzą na wasze życie, — czyńcie dzieci wasze lekarzami i aptekarzami, aby one pozbawiały życia chrześcijan".

„Powiadacie, że burzą wasze synagogi, — czyńcie dzieci wasze kanonikami i kapłanami, aby one zburzyły ich kościoły".

„Powiadacie, że wyrządzają wam wiele innych przykrości, czyńcie tak, aby wasze dzieci zostały adwokatami i notariuszami, aby ciągle wtrącały się do spraw państwowych, abyście ujarzmiwszy chrześcijan mogli świat opanować i pomścić się na chrześcijanach".

„Nie uchylajcie się od spełnienia tego rozkazu, który wam dajemy, ponieważ doświadczycie sami, że z poniżonych, jakimi jesteście, dojdziecie do potęgi".

Podpisano: S. S. V. F. F. książę żydowski
21 kaslew (listopad) 1489 r.

Przytoczony powyżej dokument, został opublikowany w r. 1880 przez czasopismo „Revue des Etudes Juives" finasowane przez Żyda Rotschilda.

19) ŻYDZI W PORTUGALII

Za panowania króla Ferdynanda od r. 1367, sytuacja Żydów portugalskich była nad wyraz pomyślna. Do chwili wygnania ich w dniu 30.XI.1496 r. działo im się dobrze. Gmina żydowska posiadała tam tak wspaniałe urządzenia, jak w żadnym kraju Europy. Na czele żydostwa portugalskiego stał wielki rabin, wyposażony w atrybucje niemal monarsze i dla ważności swego urzędu mianowany był przez króla. Miał własną pieczęć, wykonywał wyższą jurysdykcję i ogłaszał rozporządzenia z podpisem swego imienia i dodatkiem „rabbi gmin Portugalii i Algarwy przez Pana mego, króla ustanowiony". W corocznych objazdach wszystkich gmin rozpatrywał ich sprawy, przyjmował od petentów skargi na krzywdy, doznane choćby od rabinów i poskramiał wszelkie nadużycie. W podróżach rabinowi towarzyszyli: żydowski sędzia najwyższy, kanclerz ze swoją kancelarią, sekretarz i egzekutor, dla wykonywania wyroków. Podwładni temu rabinowi, rabini siedmiu prowincji otrzymywali nominacje z jego ramienia.

Król don Ferdynand miał dwóch ulubieńców żydowskich, którzy zarządzali jego finansami: podskarbiego don Judę, oraz powiernika i doradcę don Dawida Negro.

Po śmierci króla Ferdynanda powstał zatarg pomiędzy królową-wdową, a infantem don Joao. Zatarg był następstwem intryg i zawiści pomiędzy Żydami, zausznikami zmarłego króla Ferdynanda, o opróżniony nadrabinat Kastylski. Juda pozyskał dla siebie królowę-wdowę, Dawid Negro względy infanta. Szala przeważyła na korzyść Dawida, który został mianowany nadrabinem. Królowa-wdowa, rzekomo podmówiona przez podskarbiego Judę, który zazdrościł wywyższenia swego rywala, uknuła spisek na zgubę infanta. Nowy nadrabin, Dawid Negro popsuł jednak szyki spiskowcom, a królowa-wdowa, wraz z Judą zostali uwięzieni. Juda, któremu groziła śmierć, został jednak, za wstawiennictwem swego rywala, Dawida, ułaskawiony.

W Portugalii, Żydzi na skutek łaskawego ustosunkowania się do nich króla don Joao I, nie doznawali krzywd od niego i od wzburzonego ludu. Żydzi, którzy w Hiszpanii przyjęli chrzest, po ucieczce do Portugalii powrócili do judaizmu.

Po wypędzeniu Żydów z Hiszpanii w r. 1496 wielu z nich pragnęło osiąść w sąsiedniej Portugalii, żywiąc nadzieję, że otrzymają pozwolenie na powrót.

Król Joao II zgodził się na wpuszczenie Żydów za pieniądze, czemu sprzeciwiała się większość radców królewskich, dbając o dobro kraju i powodowanych słusznie nienawiścią do Żydów. Król jednakże, licząc na wpływy pieniężne z podatków, które miały popłynąć z kieszeni żydowskich, otworzył na oścież wrota „narodowi wybranemu". Początkowo była mowa o osiedleniu się ich na stałe w kraju, lecz przeciw temu zaoponowali sami Żydzi portugalscy, wychodząc z założenia, że banici hiszpańscy, w większości biedni, staną się ciężarem dla gmin portugalskich.

Na naradzie, zwołanej przez bogatych Żydów portugalskich, odezwał się tylko jeden głos, przemawiający za wypędzonymi z Hiszpanii Żydami, lecz ten przebrzmiał bez echa. Po uchwale, zapadłej na tej naradzie, o zamieszkaniu na stałe w Portugalii Żydów hiszpańskich, nie mogło być już mowy. Żydom hiszpańskim pozwolono tylko na ośmiomiesięczny pobyt, przy czym każdy z nich, z wyjątkiem niemowląt, zarówno biedny, jak i bogaty, musiał opłacać pogłówne w wysokości 8 złotych crusados, a rzemieślnicy i robotnicy połowę tej sumy. Poza tym król przyrzekł dostarczyć im okrętów do wywiezienia ich tanim kosztem do innych krajów; po upływie terminu oznaczonego, Żyd hiszpański, schwytany w Portugalii, miał być zaprzedany w niewolę.

Po przyjęciu tych warunków 95.000 Żydów hiszpańskich przeszło przez granicę portugalską. Król wyznaczył im pewne

miasta do zamieszkiwania, za co musieli opłacać mieszkańcom podatek dodatkowy.

Król Joao mianował komisję inkwizycyjną przeciw zbiegłym z Hiszpanii do Portugalii marranom, którzy tam zostali skazani na śmierć lub więzienie. Wobec tego, że pewna ilość marranów zbiegła do afrykańskich posiadłości króla, aby tam wyznawać otwarcie judaizm, wyszedł zakaz, zabraniający chrzczonym Żydom emigrować za morze pod karą śmierci i konfiskaty majątku.

Przybysze żydowscy sprowadzili do Portugalii nieszczęście pod postacią zarazy, na którą zapadali sami tysiącami, przenosząc ją na ludność miejscową. Wówczas mieszkańcy podnieśli szemranie przeciw królowi, że sprowadził tych przeklętych Żydów, którzy przenieśli powietrze morowe do kraju.

Król chcąc przyspieszyć opuszczenie kraju przez Żydów dostarczał im początkowo okręty za niską cenę, ale właściciele statków, powodowani nienawiścią do Żydów, żądali — jedni dodatkowych opłat — inni zaś przedłużali żeglugę, żeby Żydzi, po wyczerpaniu żywności, zmuszeni ją byli nabywać po wygórowanych cenach. Jeden z okrętów, wiozący 250 Żydów, wypłynąwszy z portu lizbońskiego, tułał się przez cztery miesiące po morzu, gdyż z powodu obawy przed zarazą nie pozwolono mu nigdzie przybić do lądu. Okręt ten wpadł wreszcie w ręce korsarzy biskajskich, którzy go ograbili i przyholowali do przystani hiszpańskiej w Maladze, lecz Żydom nie pozwolono tam ani wylądować, ani też im dostarczyć żywności. Wreszcie pozwolono im odpłynąć ku wybrzeżom afrykańskim. Z powodu zarazy nie chciano ich jednak wpuścić do żadnego z miast, musieli obozować pod odkrytym niebem i żywić się trawą.

Żydzi pozostali w Portugalii, dowiedziawszy się o tym, nie mieli odwagi wyjechać, w obawie podzielenia losu swych poprzedników. Odkładali więc chwilę opuszczenia Portugalii w nadziei, że król pozwoli im pozostać. Lecz zawiedli się srodze. Po upływie określonego ośmiomiesięcznego czasu, król Joao pozostałych w kraju Żydów, przybyszów, częściowo obrócił w niewolników i sprzedał, częściowo rozdał swym rycerzom.

Po śmierci króla Joao II (1495) objął tron Portugalski, kuzyn jego, Manoel. Początkowo ustosunkował on się do Żydów przychylnie i nawet obdarzył wolnością tych, którzy przekroczyli termin opuszczenia Portugalii, a którzy byli obróceni przez zmarłego króla w niewolników. Żydów ożywiała wówczas nadzieja, że sytuacja ich w Portugalii ulegnie zmianie na lepsze, lecz zawiedli się.

Dwór hiszpański patrzył krzywym okiem na wpuszczenie Żydów z Hiszpanii do Portugalii i na łagodne traktowanie przybyszów przez młodego monarchę. Hiszpańska para kró-

lewska, pragnąc zawrzeć pokój z nieżyczliwie usposobionym dla siebie państwem portugalskim, postanowiła zjednać sobie sojusznika przez zaślubiny swej córki z królem Manoelem. Król Ferdynand i Izabela postawili jednak warunek wypędzenia z Portugalii wszystkich Żydów zarówno miejscowych, jak i wpuszczonych w drodze łaski z Hiszpanii, oraz zawarcia przymierza przeciwko królowi francuskiemu Karolowi VII. Ten drugi warunek nie trafił do przekonania królowi Manoelowi, gdyż obydwu monarchów łączyły dobre stosunki. Co do żądania kategorycznego wypędzenia Żydów, zdecydował o tym, głos przyszłej małżonki króla Manoela, Izabeli II. Ta dzielna kobieta, nienawidząca żywiołowo Żydów za ich podłość, wystosowała do swego oblubieńca pismo, w którym zastrzegła stanowczo, że stopa jej nie postanie w Portugalii, dopóki ten kraj nie zostanie zupełnie oczyszczony z „obarczonego przekleństwem" żydostwa.

Niezwłocznie po zawarciu związku małżeńskiego z infantką hiszpańską Izabelą II (30 listopada 1496) król Manoel ogłosił edykt 24 grudnia tegoż roku, rugujący pod karą śmierci, wszystkich Żydów, zamieszkałych w jego królestwie, następnie złagodził brzmienie edyktu, przedłużając im termin wysiedlenia do października roku następnego. Przeznaczył im ponadto trzy porty do wolnego wychodźtwa.

Ta właśnie łagodność króla stała się przyczyną trosk żydowskich. Ufni w życzliwe ustosunkowanie się króla do nich, Żydzi nie kwapili się z opuszczeniem Portugalii w terminie oznaczonym. Niepokoiło to króla Manoela, że Żydzi, wyjeżdżając ogołocą kraj, wywożąc swoje bogactwa. Chciał więc ich zostawić w kraju, ale jako chrześcijan.

Król w radzie państwa poruszył sprawę przymusowego chrzczenia Żydów. Duchowieństwo, z biskupem z Algarwii, Fernando Contenho, na czele, stanęło na stanowisku, aby nie zmuszać Żydów do przyjmowania chrztu, gdyż nie czynią tego z przekonania, lecz tylko pozornie pod wpływem obawy, lub dla korzyści własnej, pozostając zawsze w duszy wyznawcami religii żydowskiej i wrogami Kościoła.

Żydzi odnosili się zawsze z pogardą do wiary chrześcijańskiej, nazywając przejście do Kościoła: „skażenie się chrztem".

Marrani portugalscy mogliby się cieszyć znośną egzystencją, gdyby im jej nie zatruwała nienawiść ludu. Nienawidzono ich nie tyle jako byłych wyznawców judaizmu, ile (jak uniesiony megalomanią historyk żydowski Graetz mówi) raczej, jako zapobiegliwą, przemyślną, zdolniejszą od chrześcijan klasę w istocie jako niebezpiecznych oszustów. Antypatia ludu wzmogła się jeszcze, gdy nowochrzczeńcom nadano prawo wykonywania wszelkich zawodów, dzierżawienia dziesięcin kościelnych, piastowania urzędów, a nawet godności kościelnych i wstępowania do klasztoru. Z początku nienawiść

szukała sobie ujścia w obelżywych przezwiskach, jak np. „Żyd przeklęty neofita".

W tym czasie nawiedziła Portugalię klęska głodowa, a ponadto zaraza. Opinia powszechna obwiniała Żydów i marranów o uprawianie w tym czasie lichwy zbożowej i podnoszenie cen na artykuły pierwszej potrzeby i wywóz ziarna za granicę. Z powodu szerzącej się nędzy Żydzi rozwinęli na szerszą skalę handel dziewczętami. Największą nienawiść ściągnął na siebie parweniusz marrański Rodrigo Mascarenchas, dzierżawca generalny wszystkich podatków.

Protekcja króla zaostrzyła jeszcze nienawiść ludu. Faworyzowanie Żydów i marranów, oddawanie im w dzierżawę ceł i podatków, wyzysk, sprzedaż wolnych ludzi, jako niewolników, z powodu niemożności zapłacenia podatków lub nie uiszczenia się z zaciągniętego długu, wszystko to doprowadziło do wybuchu.

Wzburzona ludność stolicy, jako też okolicznych miast, rzuciła się na marranów i Żydów i wycięła ich od 2.000 do 4.000.

W lipcu 1524 r., król Joao III, który nie mógł zażegnać wybuchu ludu i jego skutków, polecił urzędnikowi swemu, marranowi, imieniem Jorge Themude śledzić za życiem marranów, w głównym ich siedlisku Lizbonie i zdać sobie o tym szczegółową relację. Themudo w raporcie swym doniósł królowi, że niektórzy marrani święcą sobotę i Paschę, że w obrzędach i ceremoniach chrześcijańskich biorą udział możliwie jak najmniejszy, nie uczęszczają na mszę i służbę Bożą, nie spowiadają się, zwłoki chowają w dziewiczej ziemi, nie na cmentarzach, nie dają na mszę za umarłych itp.

Król Joao nie poprzestał na raporcie Themuda, lecz polecił emigrantowi hiszpańskiemu, nowochrzczeńcowi Henriçue Nunes, który później otrzymał zaszczytne stanowisko kościelne, śledzić marranów. Nunes zaślepiony nienawiścią do swych współplemieńców, gorliwie wywiązał się ze swego zadania, wyciągał najtajniejsze myśli z marranów w Lizbonie i innych miejscowościach, i o wszystkim, co wypatrzył, lub zasłyszał, składał na piśmie raport królowi.

Marrani, przekonawszy się o roli Nunesa, zamordowali go. Król oburzony tą zbrodnią, popełnioną na osobie jego zaufanego, podjął zabiegi u papieża o zaprowadzenie w jego państwie inkwizycji.

W tym czasie wysunął się na czoło obrońców marranów i Żydów nowochrzczeniec, Salomon Moleha, względnie młody, posiadający dar wymowy i siłę przekonywania. Jego czysty zapał, jego romantyczność, dziwna przeszłość, zdumiewająca znajomość kabały, wszystko to zjednało mu zwolenników, którzy ze skupioną uwagą i głęboką wiarą słuchali jego wynurzeń mistycznych. Posiwiali mężowie zwracali się do młodzieńca z różnymi kwestiami, to pytając o znaczenie ciem-

nych ustępów Starego Testamentu, to znów prosząc, by im przepowiadał przyszłość.

Poza zwolennikami miał też Moleho i przeciwników, a zwłaszcza w uczonym lekarzu i językoznawcy, Jakubie Mantinie, Żydzie. Mantino zwrócił uwagę króla, że pozwala, aby chrześcijanin, który wygłasza kazania przeciw chrześcijaństwu, Żył swobodnie w stolicy. Oskarżeniami swymi doprowadził do oddania Moleha pod sąd, który wydał wyrok, skazujący go na śmierć, skutkiem czego Moleho spłonął na stosie.

Jak wielką była nienawiść wśród Żydów, świadczy wystąpienie lekarza Jakuba Mantini, Żyda, przeciwko Salomonowi Moleho, który przed straceniem go, powrócił do wiary żydowskiej.

Wówczas zdarzył się wypadek, który wywołał ogólne oburzenie. Pewnego dnia (luty 1539) mieszkańcy Lizbony spostrzegli na drzwiach kościołów afisze tej treści: „Mesjasz jeszcze nie przybył, Jezus nie był Mesjaszem, całe chrześcijaństwo jest kłamstwem". Całą ludność oburzyło takie bluźnierstwo i niezwłocznie wdrożono dochodzenie. Król wyznaczył 10.000 cruzados nagrody za wykrycie autora tego ogłoszenia, nuncjusz papieski dodał jeszcze 5.000 cruzados. W końcu wykryto sprawcę w osobie pewnego marrana, nazwiskiem Emanuel de Costa. Stawiony przed inkwizycją, przyznał się do czynu i został spalony na stosie.

Od tego czasu wzmogła się znacznie działalność inkwizycji w Portugalii.

20) ŻYDZI WE WŁOSZECH W LATACH 1555—1585

Papież Mikołaj V, 1447—1455, następca papieża Eugeniusza, kazał znieść przywileje Żydów włoskich i poddać ich skutkom praw wyjątkowych. Ogłosił bullę, wprowadzającą te same ograniczenia we Włoszech, jakie jego poprzednik zalecił był surowo w Kastylii i nie pominął w niej najbłahszego drobiazgu, zakazując na przykład chrześcijanowi rozniecać w domu żydowskim ogień w sobotę. Bulla papieża Mikołaja miała większą doniosłość, gdyż egzekutorem jej mianował Jana de Capistrana, który osobiście, lub przez swych współtowarzyszy, Franciszkanów, miał czuwać nad ścisłym jej przestrzeganiem i karać każdego, który by ją pogwałcił. Gdyby więc lekarz żydowski dał choremu chrześcijanowi jakiś środek leczniczy, to mnich Capistrano miał prawo skonfiskować cały jego majątek.

Ten zakonnik, o acetycznej postaci, miał ujmujący organ mowy i wielką siłę woli, co zapewniało mu wpływ nie tylko na tłumy, ale i na warstwy wyższe; umiał on je wzruszać, pociągać, zapalać, przerażać i zachęcać do czynu. Jak u domini-

kanina hiszpańskiego, Wincentego Ferrera, tak i Capistrana czarodziejska władza nad umysłami tkwiła nie tyle w porywającej wymowie, ile w modulacji głosu i w niewzruszonej wierze w prawdziwość wygłaszanego słowa. Jego ściśle ascetyczny tryb życia, jego nienawiść do zbytku i rozpusty czyniły tym większe wrażenie, że odbijały jaskrawo od sposobu życia kleru świeckiego i zakonnego.

We Włoszech roiło się wówczas od Żydów zbiegłych z różnych krajów. Większość ich, wypędzonych z Hiszpanii, Portugalii i Niemiec zaczepiło o Włochy, z zamiarem osiedlenia się w nich pod opieką któregoś z tolerancyjnych protektorów tamtejszych. Ci, którzy poparcia nie znaleźli, koczowali, wzorem swych przodków dalej, dopóki nie znaleźli się w Grecji, Turcji, lub Palestynie. Żydzi we Włoszech, jak i w innych krajach, poza obejmowaniem urzędów, mających związek z finansami państwowymi, na których to stanowiskach dochodzili do potężnych fortun, wdzierali się na dwory panujących książąt chrześcijańskich i możnowładców, w charakterze lekarzy nadwornych, a zarazem doradców finansowych i politycznych swych panów.

Mieli tu obszerne pole do nadmiernego wzbogacenia się i uprawiania intryg, które sprowadzały niejednokrotnie nieoczekiwany zgon upatrzonych ofiar. Do tych nieoczekiwanych zgonów przyczyniła się, jako środek wypróbowany, trucizna, działająca w rękach specjalistów sprawnie i skutecznie. Te „zasługi" trucicieli, nie pozostawały naturalnie bez odpowiedniej nagrody. A fortuny rosły.

Żydzi, wypędzeni z Hiszpanii i Niemiec, a przyjęci do Włoch, prześcignęli w sztuce wyzyskiwania ludzi swych miejscowych pobratymców. Szczycili się, zwłaszcza jednym spośród siebie, niejakim Samuelem Abrabanelem, uchodzącym za najznakomitszego, najbogatszego Żyda we Włoszech. Oddawali mu wyjątkową cześć, ponieważ ukończył szkołę talmudyczną i był doradcą finansowym wicekróla Neapolu, don Pedra de Toledo. Na tym stanowisku zdołał „zgromadzić" znaczny majątek, wynoszący, według obliczeń jego współplemieńców, 200.000 cekinów.

Do Genui zaczęli napływać masowo Żydzi z Hiszpanii i Portugalii. Nadmierna ich ilość zaniepokoiła mieszkańców i wreszcie (w kwietniu 1555) obwieszczono przy dźwięku trąb, że żaden Żyd nie będzie tam cierpiany.

Papież Paweł IV, wydał bullę (1555), która z całą surowością wprowadzała w czyn przepisy prawa kanonicznego ograniczającego Żydów. W obcowaniu z ludnością nie mieli być tytułowani „panami", a nadto zakazano im posiadania majątków nieruchomych, które obowiązani byli sprzedać w terminie półrocznym. W bulli tej był paragraf, zabraniający lekarzom żydowskim udzielania pomocy chrześcijanom. Wino-



Ryc. 11

Bogaty handlarz żydowski stawia nabywcę w kłopotliwej sytuacji, każąc mu decydować o wyborze
„Wazon, czy kobieta"
ma bowiem i jedno i drugie na sprzedaż chętnemu nabywcy.

wajcom groziła ciężka kara. Na skutek takich ograniczeń, wielu Żydów opuściło Rzym.

Następny papież Pius IV, utrzymał w mocy bullę, wydaną przez poprzednika i uzupełnił ją obostrzeniem, zabraniającym Żydom utrzymywania służby chrześcijańskiej i handlu niewolnikami chrześcijańskimi.

Papież Pius V, wzmocnił zakaz obcowania z chrześcijanami, posiadania przez Żydów majątku nieruchomego, prowadzenia innych interesów, niż handel tandetą, wreszcie nakazał powrót pod surową karą do noszenia piętna żydowskiego. Wobec niezastosowania się Żydów do tych ograniczeń, Papież wydał bullę, ogłoszoną (26.II.1569 r.) nakazującą wszystkim Żydom opuścić państwo kościelne w przeciągu trzech miesięcy. Kogo po tym terminie schwytano, miał być zaprzedany w niewolę, lub ulec jeszcze sroższej karze.

Historyk żydowski Graetz pisze: „Nieszczęśliwi wygnańcy postradali cały swój dobytek, gdyż w tak krótkim czasie nie zdołali sprzedać swych dóbr nieruchomych, ani też ode-

brać swych należności. Ówczesny historyk Gedalia Ibu Jachia, sam tylko stracił u swych dłużników w Rawennie z górą 10.000 dukatów. Żydzi z Awignonu, Carpentras i innych miast posiadali wielkie bogactwa, dobra wszelkiego rodzaju, a nawet znaczne grunta. Teraz ich wygnano. Zdawało się wtedy, że dla Żydów w Europie chrześcijańskiej nie ma już miejsca. Wszędzie nienawiść, prześladowania i rugi, w katolickich krajach fanatyzm papiestwa, a w protestanckich nieludzkość spadłego z pierwotnych wyżyn do niedorzecznych swarów scholastycznych, luterstwa. Można było mniemać, że nadszedł czas urzeczywistnienia dawno wyrażanej myśli, że Żydzi nie mają czego szukać na zachodzie".

Włochy prowadziły w tym czasie poważną akcję przeciw Żydom jako wrogom wiary chrześcijańskiej nie tylko u siebie, lecz również w Niemczech, Francji i Niderlandach. Żydzi od czasu papieży Pawła IV i Piusa V, figurowali na liście wrogów Kościoła. Wraz z utraconą samodzielnością, zmniejszyła się znacznie ich liczba. We Włoszech południowych Żydów nie było już wcale. We Włoszech Północnych wielkie gminy w Wenecji i Rzymie liczyły już tylko 1.500—2.000 głów.

Po papieżu Piusie V, który traktował Żydów jak przeklętych synów Chama, nastąpił Grzegorz XIII (1572—1585). Nowy papież okazał się najkonsekwentniejszym naśladowcą swego poprzednika. Wznowił dawne prawo kanoniczne, zabraniające surowo Żydom udzielania pomocy lekarskiej chrześcijanom, nakładając ciężką karę nie tylko na żydowskich lekarzy, łamiących to prawo, lecz również na chrześcijan, korzystających z żydowskich porad.

Edykty papieża Grzegorza XIII nie pozostawały martwą literą, przeprowadzano je z całą stanowczością, skutkiem czego wielu Żydów opuściło Rzym.

Za następcy Grzegorza, papieża Sykstusa V, położenie Żydów zmieniło się. Nowy papież ogłosił bullę (1585), znoszącą niemal wszystkie ograniczenia jego poprzedników. Nie tylko pozwolił Żydom mieszkać we wszystkich miastach państwa Kościelnego, lecz i obcować z chrześcijanami i używać ich jako pomocników. Specjalnymi paragrafami zastrzegł ich wolność religijną i udzielił im amnestii za popełnione przestępstwa. Wypędzeni niegdyś Żydzi powrócili do państwa Kościelnego. Gmina Rzymska liczyła za jego czasu dwustu członków. Lekarzom żydowskim wolno było leczyć chrześcijan.

Za te łaski, udzielane przez papieża Sykstusa V Żydom, ci odpłacili mu się iście żydowską wdzięcznością. Oto, biograf jego, oczywiście Żyd, tak scharakteryzował Sykstusa V: „Chrześcijanom puszczał ten papież krew z gardła, Żydom wyciskał ją ze wszystkich członków". A Graetz dodaje od siebie: „Względy Sykstusa V dla Żydów nie płynęły przecież z poczucia sprawiedliwości, lecz z gorącej chęci zgromadzenia

potężnego skarbu. Ale mniejsza o to, zawsze przynosiło im to pewną ulgę w ich położeniu".

Śmierć papieża Sykstusa V przerwała rozpoczęty druk Talmudu.

Z włożeniem tiary przez następcę Sykstusa V, papieża Klemensa VIII 1592—1605 powróciła polityka papieży Pawła IV, Piusa V i Grzegorza XIII. Odnowiony został dekret banicyjny przeciw Żydom w państwie Kościelnym i pozwolono im mieszkać tylko w Rzymie, Ankanie i Avignonie. Żyd, przyłapany w jakimkolwiek innym mieście papieskim, podlegał konfiskacie majątku i galerom. Na Żydów, tolerowanych w tych trzech miastach, rozciągnięto dawne ograniczenia.

Rugi Żydów z miast włoskich były za papieża Klemensa VIII na porządku dziennym. Wypędzeni z miast włoskich Cremony, Pawii i innych (1597) musieli żebrać o przytułek w Mantui, Modenie, Reggio, Weronie i Padwie. Żydzi z Ferrary, która z dawna była schronieniem nie tylko dla nich, lecz nawet dla emigrantów marrańskich, zostali zagrożeni wypędzeniem. Z chwilą wygaśnięcia książąt d'Este odnoszących się do Żydów życzliwie i udzielających im swojej opieki, Ferrara została przez papieża Klemensa VIII wcielona do państwa Kościelnego. Na prośbę Żydów Legat papieski Aldobrandini wyjednał dla nich u papieża pięcioletnią zwłokę.

Zamknęło się więc ostatnie schronienie dla Żydów w pierwszym zaś rzędzie dla marranów we Włoszech; nie mieli oni już wówczas w państwach chrześcijańskich zachodniej i środkowej Europy bezpiecznej siedziby.

21) ŻYDZI WE FRANCJI

Żydzi francuscy odnosili się życzliwie do swych pobratymców z Portugalii, natomiast Żydów z Niemiec i Polski traktowali obojętnie i zimno, z pogardliwą dumą.

W „przykrych sprawach", w które uwikłała się żydowska gmina portugalska w Bordeaux (szczegóły tych „przykrych spraw" Graetz pokrywa dyskretnym milczeniem, zapewne chodziło tu o szantaże żydowskie), pewien bogaty Żyd, pochodzący z rodziny portugalskiej, Izaak Pinto, okazał gorliwą pomoc Żydom portugalskim, natomiast nieczułość innym. Większość Żydów bordeaux'skich, uchodzących na zewnątrz za chrześcijan, posiadała znaczne majątki, przede wszystkim domy bankierskie, prowadząc poważne operacje pieniężne i handlowe. Wielkie miasto handlowe wabiło też ku sobie Żydów z Niemiec z należącej do Francji Alzacji i z innych prowincji francuskich. Niechętnym okiem patrzyli Żydzi portugalscy na tych przybyszów, w obawie powstania konkurencji. Kierując się pobudkami egoistycznymi, usiłowali pozbyć się tych nie-

miłych sobie emigrantów, przy czym powoływali się na dawny edykt, zabraniający Żydom pobytu we Francji.

Wypędzeni potrafili zjednać sobie protekcję wpływowych dworzan, zapewnie Żydów i otrzymali prawo zamieszkania. Tego nie mogli ścierpieć ich pobratymcy, Żydzi portugalscy. Aby przeciwdziałać napływowi obcych Żydów, opracowali statut gminy (1760 r.) w duchu jak najnieprzychylniejszym dla Żydów nieportugalskiego pochodzenia, piętnując ich w czambuł, jako włóczęgów i żebraków. Zarzucali im, że prowadzą, bez wyjątku, haniebne, oszukańcze procedery i w ten sposób starali się ich zohydzić w oczach mieszczaństwa i władz. W myśl ich statutu, Żydom portugalskim, lub ich zarządowi miało przysługiwać prawo wypędzenia z miasta w ciągu trzech dni każdego obcego Żyda, czyli „włóczęgi".

Przyjaciel i rodak wspomnianego Izaaka Pinto, podjął trud uzyskania dla statutu aprobaty królewskiej. Żyd ten, Jakub Pereira „pełen litości dla nieszczęśliwych" powodowany również egoizmem rodowym, pozwolił użyć się za narzędzie unieszczęśliwienia swych pobratymców niemieckich i aragońskich i wyjednał u króla Ludwika XV, potwierdzenie statutu.

Ostatecznie sprawa wygnania z Bordeaux Żydów nieportugalskiego pochodzenia znalazła się w rękach gubernatora, księcia Richelieu'ego, którego zaprzyjaźniony Żyd, Izaak Pinto, przeciągnął na swoją stronę. Książę Richelieu wydał rozkaz (listopad 1761 r.), aby wszyscy obcy Żydzi w ciągu czternastu dni opuścili miasto. Wypędzeni skazani zostali na tułaczkę, gdyż Żydom nie wolno było osiąść we Francji, a inne departamenty i miasta, zamieszkałe przez nich, nie przyjmowały ich.

Jakiegoż stosunku do Żydów ze strony chrześcijan, mogło spodziewać się żydostwo, skoro właśni współplemieńcy zabiegali u władz o wydawanie wyroków skazujących masy żydowskie na wypędzenie z krajów przez nie zamieszkałych na tułaczkę i nędzę?

Nieczułość Żydów portugalskich dla ich współbraci z Bordeaux wywołała wielkie oburzenie wśród ogółu żydostwa — „jeżeli Żydom nie wolno mieszkać we Francji — zapytywano — to na jakiej zasadzie mieszkają tam Żydzi portugalscy?".

Ci ostatni, uważając za rzecz nieodzowną przedstawić się w świetle bardziej korzystnym, polecili Izaakowi Pinto zaznaczyć w piśmie o charakterze apologetycznym wielką różnicę pomiędzy Żydami, posługującymi się językiem portugalskim, a tymi, którzy pochodzą z innych krajów.

Pinto nawiązał swoje rozważania do sądów Voltaire'a o judaizmie i Żydach. Oburza się niewymownie na Voltaire'a, że zamiast jednostek, dotyka cały naród, występując przeciw ludowi i tak już przez wszystkich lżonemu, że za wykroczenia jednostek czyni odpowiedzialnymi wszystkich Żydów.

Żyd portugalski i Żyd z Bordeaux, to dwie, zgoła różne istoty. A jednak Voltaire potępił ich ryczałtem i przedstawił zarówno wstrętnymi jak fałszywymi, „Żydzi nie są ciemniejsi, bardziej zabobonni i barbarzyńscy niż inne narody" — mówi Pinto.

W odpowiedzi na powyższe należy zaznaczyć, że Voltaire, opierając się na dowodach, jakie zdobył stykając się z Żydami, miał niezbite podstawy do wykazania ich nikczemnych machinacji. Pinto mówi sam przecież w swej apologii, że lud żydowski i tak jest przez wszystkich łżony, przez wszystkich, i przez poszczególne narody. Jest to naród, że ogół żydostwa, a nie jednostki, zasłużył sobie na takie traktowanie. Co Żydzi zasieli i w dalszym ciągu zasiewają — to zebrali i zbierają.

Dalej tenże Pinto dowodzi, że Żyd z Bordeaux i Żyd z Metzu, to dwie zgoła różne od siebie istoty. Tymczasem, rzecz ma się wprost przeciwnie. Czy to Żydzi z bieguna północnego, czy też z południowego, mają jedną i tą samą naturę. Jeżeli zachodzi jakaś różnica wśród ogółu żydostwa, to wyraża się ona tylko w używaniu innego żargonu, zależnie od kraju, w którym Żydzi grasują, oraz w prowadzeniu oszustw i szachrajstw różnymi monetami w zależności od państwa, gdzie te operacje uprawiają. Co zaś tyczy się twierdzenia, że Żydzi nie są ciemniejsi, bardziej zabobonni i barbarzyńscy, niż inne narody, wśród których żyją i gnieżdżą się, to narody te, mają już wyrobione zdanie o charakterze i sposobie myślenia Żydów, wręcz przeciwne twierdzeniom ich obrońcy.

Izaakowi Pinto — jak wywodzi dalej Graetz — chodziło jedynie o przedstawienie w bardziej korzystnym świetle swych pobratymców, Żydów portugalskich, czyli sefardyjskich, czym wykopał przepaść pomiędzy nimi a innojęzycznymi, zwłaszcza między Żydami niemieckimi i pochodzącymi z Polski. Żydzi portugalscy są według niego potomkami „najszlachetniejszych rodzin pokolenia Judy", a to pochodzenie było dla nich w Hiszpanii pobudką do wielkich cnót i ochroną przed popadnięciem w wady i podłości.

Dziwna jednak rzecz, że pomimo tego „szlachetnego pochodzenia" i tych cnót tak opiewanych przez Pintę, ci właśnie sławetni jego pobratymcy byli wypędzani z Portugalii i Hiszpanii.

Natomiast o Żydach niemieckich i o przybyłych z Polski, ów Pinto nie kruszy kopii. Stara się jednak usprawiedliwić ich „niekoniecznie czyste" procedery i odrażające zachowanie się cierpieniami i niewolą.

Należy tu zwrócić uwagę obrońcom żydowskim, że cierpienia i niewolę, jeżeli tak się wyrazić można, sami ściągali na siebie, cisnąc się gwałtem tam, gdzie ich słusznie nienawidzono za ich postępki, przeczące wszelkim zasadom moralności.

Ileż to narodów chrześcijańskich przebywało w istotnej

niewoli u swych wrogów, gdzie przenosiły ciężkie katusze, zarówno moralne, jak i fizyczne, a jednak żaden z nich nie spodlił się i nie zachowywał tak odrażająco, jak mówi Pinto o swych współwyznawcach.

Żydzi starali się wyzyskać rewolucję francuską, do której wywołania niewątpliwie przyłożyli rękę, a później wojny, napoleońskie. Z wielką gorliwością krzątał się koło tych spraw pewien Żyd, Hersz Mebdelsheim, dostawca urtykułów dla wojska francuskiego. Zamieszkiwał on w Stassburgu, gdzie nie wolno było przebywać żadnemu Żydowi, uzyskawszy pozwolenie tylko na jedną zimę. Lecz drogą sobie tylko wiadomą zyskiwał prolongaty pobytu dla swego tam grasowania, wreszcie dopiął do tego, że mógł osiąść tam na stałe. Nie omieszkał naturalnie ściągnąć tam swych współplemieńców. Tymczasem kupował domy dla siebie i dla członków swej rodziny i za „oddane państwu zasługi" otrzymał od Ludwika XVI wszystkie prawa i swobody poddanych królewskich, a zwłaszcza, w drodze wyjątku, przywilej posiadania majątków ziemskich i miejskich.

Powtarza się tu wieczna historia opanowywania przez Żydów najkorzystniejszych placówek, na których, wolni od pogardzanej przez nich uczciwej pracy, dochodzą, z krzywdą państwa i ludności, do wielkich fortun.

Tak się też rzecz miała z owym Mendelsheimem, którym tak się Żydzi szczycą. Doszedł do tego, że mógł kupować domy nie tylko dla siebie, ale i dla członków swej rodziny i posiadał majątki ziemskie oraz miejskie. Do tej perfekcji doszedł „poświęcając się dla Francji ciężkiej pracy" zaopatrywania armii francuskiej.

Można sobie wyobrazić, jak się przedstawiało owo zaopatrywanie, które dało możność owemu dostawcy zebrać tak kolosalny majątek.

Niemcy Strassburscy patrzyli krzywym okiem na osiedlanie się Żydów w murach ich miasta i nie szczędzili starań, ażeby wypędzić Mendelsheima i jego protegowanych.

Żydzi alzaccy skarżyli się na swą niedolę, a ludność chrześcijańska na zubożenie z winy Żydów. W Metzu została wydana odezwa zatytułowana: „Krzyk obywatela przeciw Żydom", mająca na celu otwierać ogółowi oczy na szkodliwość żydowską i doprowadzić do zupełnego ich usunięcia z kraju. Wówczas podnieśli Żydzi krzyk, użalając się na swą „niedolę", która w rzeczywistości była wywołana dążeniem ludności alzackiej do wyzwolenia się od wyzysku żydowskiego.

W chwili wybuchu rewolucji mieszkało we Francji około 50.000 Żydów w Alzacji, Metzu, Paryżu, Bordeaux, na terytorium papieskim Avignonu i Carpentras. Tych Żydów, rozproszonych po różnych prowincjach, nie łączyły żadne węzły. Stąd też nie podejmowali żadnych wspólnych kroków, by do-

magać się natychmiast od „Zgromadzenia Narodowego" praw obywatelskich.

Z chwilą zdobycia Bastylii, rewolucja wystąpiła w całej swej sile. W Alzacji ludność, mszcząc się na Żydach za doznane od nich krzywdy, rzuciła się na nich, zburzyła ich domy, odebrała zrabowane przez nich drogą szachrajstw i wyzysku swoje mienie i półnagich zmusiła do ucieczki.

Żydzi, w obawie przed gniewem krzywdzonego przez nich ludu, zanosili do Zgromadzenia Narodowego skargi i spodziewali się od niego pomocy. Chcąc zabezpieczyć się przed gniewem ludności, żydostwo wniosło prośbę o zaliczenie go do bratniego narodu Francuskiego.

Jakie panowały nastroje względem Żydów nawet w łonie Zgromadzenia Narodowego, o tym świadczy gwałtowna opozycja, wśród duchowieństwa i pewnej części deputatów świeckich, skierowana przeciw żądaniu deputowanego de Castelane (zapewne zarażonego domieszką krwi żydowskiej) — w sprawie tolerowania żydostwa. Wśród gwałtownych protestów przeszła jednak formuła: „Nikt nie może być nagabywany z powodu swych przekonań religijnych, o ile ich przejawy nie zakłócają publicznego, prawem ustanowionego porządku".

Zapomniano tylko, że Żydzi, opierając się na Talmudzie i czerpiąc z niego wskazówki do postępowania wobec chrześcijan, gwałcą przepisy prawne, obowiązujące w krajach, tolerujących u siebie niepożądanych przybyszów i usiłują je, w celu przeprowadzenia swych podstępnych zamierzeń, omijać, czym deprawują ludność, dając przykład łamania ustanowionego porządku. Sami zaś oburzają się, gdy stosuje się do nich ograniczenia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, przypomniał sobie o Żydach jeden z członków klubu Jakobinów, Dupont, który w związku z prawem wolności religijnej wystąpił z wnioskiem: „Żądam, by cofnięto odroczenie i uchwalono dekret, że wszyscy Żydzi we Francji mają korzystać z pełni praw obywatelskich". Wniosek ten został przyjęty. Sformułowano więc ustawę, znoszącą zarządzenia wyjątkowe przeciw Żydom, szczególnie niemieckim, żądając od nich jednocześnie zaniechania pretensji do swoich tak zwanych przywilejów. Nakazano im przy tym złożenie przysięgi obywatelskiej w sensie następującym: „Nie sprzeniewierzając się swej religii powinni Żydzi wyrzec się ducha odrębności, zamknięcia się w ciasnej sferze kastowości, ściśle zespolić się z państwem, przynieść mu w ofierze swój majątek, a nawet i życie, gdyby zaszła tego potrzeba".

Z uchwalenia dekretu tolerancyjnego cieszył się bardzo, Izaak Berr. Wystosował on orędzie do swych współwyznawców, w którym między innymi mówi: „Odzyskaliśmy nareszcie prawa, zagrabione nam przed osiemnastu wiekami".

Graetz twierdzi, że Żydzi nie szczędzili krwi (?) dla swej ojczyzny. Dalej Graetz pisze: „Wojsko francuskie, które niebawem kroczyć miało od zwycięstwa do zwycięstwa, liczyło w swych szeregach żołnierzy żydowskich, którzy walczyli z odwagą. Ci, co pozostali w domu, (uwaga autora, czyli lwia część Żydów zamieszkałych we Francji) towarzyszyli wojownikom francuskim gorącymi życzeniami i cieszyli się ich zwycięstwami".

W tych burzliwych czasach, które rodziły bohaterów, znaczna część Żydów pozbyła się z cudowną zręcznością swej lękliwości i tchórzostwa, które sprawiały że na widok strzelającej maszyny, to jest karabinu, mdleli. Teraz widzimy ich, jak z iście rycerską odwagą krążyli w polu między żołnierzami, gotowymi do walki, sprzedając im różne upragnione przez nich obiekty po iście patriotycznych cenach, o wiele wyższych od cen rynkowych.

Za panowania terroru, który jak bicz Boży uderzał w winnych i niewinnych, ucierpieli również Żydzi. Kiedy jakobińskie komisje rewolucyjne prześladowały potępionych żyrondystów w Bordeaux i wzniosły w tym mieście gilotynę, musiał Ferdynand Fardato, jako zwolennik tego stronnictwa ratować się od śmierci ucieczką. Majątek jego oczywiście skonfiskowano. Terroryści zwrócili też uwagę na bogatych Żydów w Bordeaux.

Od krwawych trybunałów uchroniła Żydów ich roztropność i umiejętność, iżby tak rzec, udawania nieżywych: „ukryj się na chwilę, aż burza przeminie".

Nadto, nie roszcząc na ogół pretensji do odegrania jakiejkolwiek roli, nie narażali się władcom ówczesnym. Dzięki temu burza przeciągnęła ponad nimi bez złych dla nich skutków.

Żydzi a VOLTAIRE:

Sławny historyk Voltaire doskonale schrakteryzował w swych pracach Żydów, których dobrze poznał sam oszukany przez nich na grubszą sumę. Najdobitniej określa ich w swym opracowaniu „Encyklopedii".

Jedna z najważniejszych zdobyczy rewolucji francuskiej, zrównanie wszystkich wobec prawa, pozwoliła Żydom wcisnąć się na wpływowe stanowiska w państwie i z ukrycia podkopywać jego byt.

Średniowiecze, ze swym akcentowaniem kwestii wyznania, kładło tej destrukcyjnej działalności Żydów tamy.

Od czasów rewolucji stosunki się zmieniły i — w miarę ustępstw, czynionych przez chrześcijan na rzecz Żydów, dawały im szersze pole do wywierania zgubnych wpływów, jako już pełnoprawnym obywatelom państwa.

A więc wejście Żydów w obręb społeczeństwa chrześci-

jańskiego było symbolem zburzenia państwa, naturalnie państwa chrześcijańskiego.

Oto gorzki owoc równouprawnienia Żydów.

22) ŻYDZI W ALZACJI I METZU

W żadnym może kraju ludność nie występowała tak zdecydowanie przeciw żydostwu, jak w podległej berłu francuskiemu prowincji niemieckiej Alzacji i Metzu.

W Metzu kupcy przeforsowali uchwałę, że liczba Żydów nie może przekroczyć 480 rodzin. To postanowienie miało dla nich takie same skutki, jak w Austrii i Prusach, skazywało ono młodszych synów na wygnanie, lub celibat, córki zaś na staropanieństwo. Żydzi w Alzacji i Metzu zamknięci byli w ghetta. Ludwik XIV darował część dochodów czerpanych od Żydów zamieszkałych w Metzu księciu de Brancas i hrabinie de la Fontaine, którym płacić musieli 20.000 liwrów rocznie, a ponadto jeszcze pogłówne, podatek handlowy, mieszkaniowy, daniny na rzecz szpitali i podatek wojenny (który zresztą obowiązywał wszystkich i tylko Żydzi chcieliby się od niego uwolnić). W Alzacji musieli płacić królom ochronne (Schutzgeld), daniny hrabiom von Hagenau, a oprócz tego podatek mieszkaniowy szlachcie, w której posiadłościach feudalnych mieszkali. Prawo osiadłości nie przechodziło tu nawet na najstarszego syna, lecz musiało być nabyte od szlachcica. Prawie każdego rzemiosła i wszelkiego handlu broniono im w Alzacji. Prawo pozwalało im tylko na handel bydłem i przedmiotami złotymi i srebrnymi. Jeżeli chcieli odbyć podróż poza granice swojej prowincji, musieli opłacać „poduszne". W Strassburgu nie wolno było przenocować Żydowi.

Ale i w tych warunkach dawali sobie Żydzi radę i uprawiali na wielką skalę lichwę i oszustwa. Udzielali też rzemieślnikom, winogrodnikom i rolnikom pożyczek, każąc sobie płacić grube procenty. To powodowało rosnące zubożenie ludności, ściągając na Żydów jeszcze większą nienawiść.

Pragnąc wpłynąć na pohamowanie zdzierstwa lichwiarzy żydowskich, wystąpił publicznie przeciw nim alzacki pisarz sądowy Hell, nie pozbawiony zdolności i wykształcenia literackiego, a obeznany ze sztuczkami lichwiarskimi. Gdy Hell został przez pewną grupę szlachty alzackiej mianowany sędzią ziemskim, wówczas Żydzi znaleźli się w jego mocy.

Dłużnikom wskazywał drogę, jak mają się pozbyć ciężaru lichwiarskich długów, zaciągniętych u żydowskich pijawek, skutkiem czego Żydom wytaczano procesy o zdzierstwa i oszustwa.

Ciemiężeni przez żydowskich lichwiarzy dłużnicy, wystąpili łącznie z duchowieństwem, biorącym tych nieszczęśliw-

ców pod swoją opiekę, do króla Ludwika XVI, z żądaniem ogłoszenia edyktu, wypędzającego wszystkich Żydów z Alzacji, co położyłoby kres wyzyskowi. W związku z tym Hell wydał, dzięki swemu talentowi pisarskiemu, doskonale napisaną odezwę pod tytułem: „Uwagi Alzatczyka o obecnych sprawkach żydowskich", w której odmalował okropny obraz postępowania Żydów. Dzieło jego otwierało oczy społeczeństwu chrześcijańskiemu i mogło przyspieszyć oczyszczenie kraju z żydostwa.

Niejaki Dohm (zapewnie zamaskowany Żyd), obrońca Żydów, charakteryzuje ich w następujący sposób: „Odróżniają się oni zwłaszcza następującymi cechami: rozsądkiem, bystrością, pilnością, skrzętnością i giętkością, z jaką umieją zastosować się do wszelkiej sytuacji".

Na wywody owego Dohma należy odpowiedzieć: rozsądek żydowski, jest więcej niż wątpliwy. Gdyby go mieli, nie narażaliby się, na prześladowania wywołane ich podstępami i nikczemnym postępowaniem. Natomiast zgadzamy się na twierdzenie owego obrońcy i chwalcy Żydów, że ci odróżniają się bystrością, pilnością i skrzętnością; bystrością w wynajdywaniu ofiar, podatnych do żerowania na nich, czy to ze względu na ich słabostki, czy też na ciężkie warunki materialne; pilnością i skrzętnością w niezmordowanym wyzyskiwaniu ludzi, którzy wpadli w ich szpony i w gromadzeniu majątku, bez liczenia się z drogami, do tego celu prowadzącymi. Ale najbardziej odznacza się żydostwo swoją giętkością i umiejętnością zastosowania się do wszelkich warunków i sytuacji. Jest to ich specjalna i niedościgniona właściwość.

23) ŻYDZI W AUSTRII

Żydom w Austrii działo się względnie pomyślnie. Korzystali z przywilejów, które zdołali osiągnąć drogą udzielania pożyczek panującym, lub przekupstwem.

Za panowania arcyksięcia Albrechta dopuszczani byli do stanowisk, otwierających im duże wpływy. W Austrii, również począł się wzmagać antagonizm przeciwko Żydom, którzy, jak ich współwyznawcy w innych państwach, zaczęli tu uprawiać lichwę, skupywać rzeczy kradzione, prowadzić handel ludźmi i dopuszczać się szeregu innych postępków ku szkodzie miejscowej ludności.

W Wiedniu rozeszła się pewnego dnia wieść, że zginęło trzech chłopców, którzy mieli rzekomo utonąć w rzece. Mieszkańcy Wiednia posądzili Żydów o uprzednie zamordowanie ich, w celu wytoczenia krwi i wrzucenie trupów do rzeki.

Niezadługo posądzono bogatego Żyda, że przekupił żonę zakrystiana w Ems i ta wykradła z kościoła Hostie, które rozesłano do gmin żydowskich w Austrii i za granicę.

Na rozkaz arcyksięcia sprowadzono do Wiednia żonę zakrystiana i jej dwóch wspólników, to jest Żyda i jego żonę. Po przeprowadzeniu procesów w sprawie wyżej wymienionych zajść, arcyksiąże Albrecht rozkazał wtrącić wczesnym rankiem wszystkich Żydów austriackich do więzienia (1420 r.). Jednocześnie skonfiskowano majątki zamożnych Żydów, a ubogich wydalono z kraju. Podejrzanych o dopuszczanie się zbrodni spalono na stosie i od tej chwili zabronione było mieszkać Żydom w Austrii.

Cesarz Ferdynand I, po rozruchach przeciwżydowskich w Czechach, a głównie w Pradze i spaleniu tam ghetta, kazał wprowadzić w Wiedniu rejestrację przybywających do tego miasta Żydów, tak zwany „meldunek kartkowy", czyli „kartę żydowską". Tą drogą chciał cesarz ograniczyć działalność Żydów w mieście. W karcie żydowskiej musieli Żydzi nadmieniać, na jak długo przyjechali i czym zamierzają handlować. Po tym ograniczeniu Żydów nastąpiły jeszcze inne, aż w końcu wyszedł edykt, rugujący ich z żonami, dziećmi, czeladzią i dobytkiem z Austrii Dolnej i Gorycji.

Po ukończeniu wojen Napoleońskich, Żydzi zwrócili się do obradującego Kongresu Wiedeńskiego z memoriałem, dopominając się o nadanie im praw obywatelskich. Pomimo rzekomo przychylnego stanowiska, jakie miał kanclerz Metternich w sprawie żydowskiej zajmować, usiłowania Żydów w tym kierunku nie odniosły skutku.

Franciszek I, i jego kanclerz Metternich, puścili całkiem w niepamięć życzliwe zamiary Józefa II, w stosunku do Żydów, nie zapomnieli natomiast o prawach antyżydowskich Marii Teresy. Nie tylko zachowali dawne ograniczenia, lecz dodali do nich nowe. Nie wypędzili wprawdzie Żydów, ale wyznaczyli im ghetta, poza które nie mogli się wydalać.

24) ŻYDZI W CZECHACH

W Czechach, za rządów króla Władysława, będącego zarazem królem węgierskim, Żydom nie działo się lepiej, niż w Niemczech. Gorącym pragnieniem ludności było wypędzenie z Czech Żydów, którzy jednak mieli protektorów wśród szlachty. Na sejmie dn. 17 sierpnia 1501 r., podczas rozprawy, omawiającej wypędzenie Żydów, zapadła uchwała, na mocy której Żydzi mieli być tolerowani w „Koronie Czeskiej" po wieczne czasy.

W razie popełnienia przez Żyda przestępstwa miał podlegać karze tylko właściwy winowajca, w żadnym zaś razie nie mógł za to odpowiadać ogół żydostwa.

Król Władysław zatwierdził tą uchwałę, lecz pod naciskiem ludności unieważnił ją, skazując na wygnanie nie tyl-

ko Żydów, ale i tych chrześcijan, którzy ośmielili się orędować za Żydami. Pomimo tego rozporządzenia królewskiego, Żydzi pozostali w kraju, do czego walnie przyczynił się pieniądz, którym przekupiono „kogo należało".

Wola ludu nie znała jednak hamulca. Wyrządzane krzywdy ludności, handel ludźmi, wywożenie ich masami z kraju, do żywego spotęgowały nienawiść ku Żydom, protegowanym przez możnych. Lud sam stanął w obronie swoich krzywd, rzucił się na dzielnicę żydowską w Pradze, splądrował ją, część Żydów wyrżnął, a resztę wygnał. Wtedy cesarz Ferdynand, ulegając woli ludu, wydał dekret wypędzenia Żydów z Czech.

Po pewnym czasie Żydzi poczęli znowu napływać do Pragi, gdzie się wkrótce zorganizowali, wzrośli w bogactwo i stanowili później najliczniejszą z gmin żydowskich w Austrii.

Tu ghetto było prawdziwym miastem żydowskim z 15.000 ludnością, własnym magistratem i rozmaitymi instytucjami. Gmina praska z jej radnymi uważana była przez żydostwo za ośrodek kultury, dokąd zjeżdżali się Żydzi z ościennych państw, jakby do europejskiej Jerozolimy.

Władze austriackie krzywo patrzyły na wzrost liczby Żydów w kraju i na ciągłe ich pielgrzymki do Pragi i postanowiły położyć kres temu. Wydano więc dekret, na mocy którego w każdej rodzinie żydowskiej, tylko najstarszy syn miał prawo żenić się i zakładać rodzinę, lecz dekret ten umieli Żydzi obejść i stał się on prawie, że martwą literą.

W czasie wojny między Austrią a Prusami, król pruski Fryderyk II zagarnął Śląsk, a armia jego wdarła się do Pragi, opanowała ghetto i ukarała Żydów za krzywdy, które wyrządzali własnemu krajowi. Część ghetta spalono i dużą część Żydów wybito, reszta schroniła się po innych miastach.

Maria Teresa, korzystając z osłabienia gminy żydowskiej w Pradze, wydała rozkaz, na mocy którego Żydzi mieli być w przeciągu miesiąca, tj. do stycznia 1745 r. wydaleni z Pragi i innych miast czeskich.

25) GMINY MARRAŃSKIE W AMSTERDAMIE, HAMBURGU I BORDEAUX 1598—1643

Kiedy Niderlandy znalazły się pod berłem cesarza Karola V połączone z Hiszpanią, obowiązujące przepisy hiszpańskie przeciw Żydom, rozciągnięte zostały i na ten kraj. Cesarz wydawał jeden za drugim rozkazy, wypędzenia wszystkich Żydów, zamieszkałych w krajach Niderlandzkich. Każdy obywatel obowiązany był donieść urzędnikowi królewskiemu o zabronionym przebywaniu Żyda. Tymczasem niektóre rodziny marrańskie, wskutek zaprowadzenia inkwizycji w Portugalii, wędrowały do rozkwitających miast niderlandzkich:

Antwerpii, Brukseli, Gandawy i innych, aby tam mogli bezpiecznie, potajemnie wykonywać przepisy swej religii. W nich to właśnie uderzyły surowe prawa cesarza Karola V. Magistraty przestrzegały w tych sprawach ściśle rozkazów swego pana.

Marrani portugalscy, którzy nawet w trzecim pokoleniu nie mogli zapomnieć i wyrzec się swego żydowskiego pochodzenia, zwracali tęskne spojrzenia ku Niderlandom. Żyd, Samuel Pallache, uczynił magistratowi Middelborskiemu (Zelandia) propozycję, aby przyjął marranów i zapewnił im wolność religijną, wzamian za to obowiązują się oni przeistoczyć to miasto w kwitnący ośrodek handlowy. Na przeszkodzie temu stanęło zdecydowane stanowisko duchowieństwa reformowanego, sprzeciwiającego się stanowczo wpuszczeniu Żydów do miasta.

Marrani, uchodźcy z Portugalii, po przybyciu do portu Emden we Fryzji wschodniej, udali się pod opiekę zamieszkałego tam Żyda, Mojżesza Uri, przed którym wynurzyli swe pragnienia otrząśnięcia się z pozornego chrześcijaństwa i powrotu do judaizmu. Mojżesz Uri nie zdecydował się zastosować do życzeń przybyłych Żydów w obawie, że w takim małym mieście, jak Emden, sprawa ta się nie ukryje i poradził im udać się do Amsterdamu, dokąd obiecał przyjechać z całą swą rodziną.

Po długich i usilnych staraniach pozwolono Żydom zbudować w Amsterdamie bóżnicę i założyć kirkut, lecz zmuszono ich do płacenia od każdego ciała daniny na rzecz kościoła, koło którego pogrzeb przechodził. Bóżnicę wybudował im ich bogaty współwyznawca, Mojżesz Uri.

Oficjalnie jednak nie tolerowano Żydów, obdarzano ich wielką nieufnością, podejrzewano ich, że trudnią się szpiegostwem i przemyśliwują o zdradzie. Władze i magistrat dalekie były od uznania ich i tolerowania, jako odrębnej społeczności religijnej.

Podług Graetza: „niebogaty jeszcze wówczas Amsterdam nie mógł obejść się bez Żydów, którzy przynieśli im wielkie kapitały i znajomość świata. Przestarzałe uprzedzenia rozwiewały się coraz bardziej w bliższym z nimi obcowaniu. Przydały im się pompatyczne nazwiska szlacheckie, które im nadali ich ojcowie chrzestni. Mogli poniekąd występować jako szlachta i niejeden mieszczanin chrześcijański w Amsterdamie poczytywał sobie za zaszczyt, że z nim przestawali. Wkrótce liczba ich wzrosła do liczby czterechset rodzin, które posiadały w mieście trzysta domów".

W odpowiedzi owemu Graetzowi na jego bałamutne wywody należy podnieść kwestię, z jakich to źródeł i jakimi drogami ten biedny, uciemiężony naród, nad którego niedolą ów Graetz wylewa potoki łez, doszedł do posiadania tych wielkich

kapitałów. Co do owej znajomości świata, tak pomocnej Żydom do opanowania handlu, to należy tu wprowadzić pewną poprawkę, polegającą na zmianie wyrazów: „znajomość świata" na „znajomość sztuki zdobywania majątku w szybkim tempie, drogą nieuczciwą". Dalej na powiedzenie o rozwiewaniu się przestarzałych uprzedzeń przy bliższym obcowaniu z Żydami, należy stwierdzić, że wchodzi tu w grę tylko wstręt i nienawiść do nich, po poznaniu ich zbrodniczego sposobu myślenia i nikczemnych postępków. W sprawie noszenia przez Żydów pompatycznych szlacheckich nazwisk, bez przyjmowania chrztu, stwierdzić trzeba, że przywłaszczali sobie nazwiska rodów szlacheckich w różnych krajach bezprawnie lub drogą przekupstwa. Twierdzenie Graetza, że mieszczanie uważali sobie za zaszczytne dla siebie dopuszczanie ich do obcowania z ową „szlachtą" żydowską, jest zwykłą arogancją „narodu wybranego".

Amsterdam stał się na początku XVII w. nowym dla Żydów ogniskiem, nazwali go też oni słusznie Nową Wielką Jerozolimą. Z każdym procesem o judaizację, wytoczonym przez Inkwizycję w Hiszpanii i Portugalii tamtejszym marranom, rosła liczba członków gminy amsterdamskiej.

W tym czasie Żydzi niemieccy, których wojna trzydziestoletnia wypędziła z ghetta, zostali wpuszczeni do Amsterdamu, gdzie nie podlegali ograniczeniom, a tylko nie mogli piastować urzędów.

Przybysze żydowscy z Niemiec nie mogli zgodzić się z Żydami gminy portugalskiej, gdyż różnili się od nich nie tylko językiem, lecz i manierami. Głęboka przepaść dzieliła współplemieńców i współwyznawców portugalskich i niemieckich. Tamci spoglądali z dumą na tych jak na pół barbarzyńców, ci zaś nie uważali tamtych za prawdziwych braci Żydów. Oto jaki duch braterstwa ożywiał masy żydowskie.

26) ŻYDZI W NIEMCZECH I AUSTRII

Cesarz Józef II, nie myślał o nadaniu praw obywatelskich Żydom. Nie wolno im było mieszkać w szeregu miast, a w Wiedniu mogli się tylko osiedlać wyjątkowo, za wniesieniem opłaty protekcyjnej. Nawet bóżnicy publicznej nie wolno im było posiadać w tym mieście.

Trafnie oświetlali rolę i charakter Żydów przedstawiciele niemieckiego świata naukowego. Jeden z recenzentów książki Dohma, Jan Dawid Michaelis, teolog i znawca hebrajszczyzny, w bardzo poczytnym piśmie wyraził się, że „szlachetny Żyd jest fikcją poetycką". Michaelis dowodził, że Żydzi są rasą niepoprawną. Nawet pobieranie od Żydów „opłaty protekcyjnej" jest rzeczą zupełnie słuszną. Fryderyk Wielki, pomi-

mo schlebiania mu przez Dohma, w skreślonej przez niego książce, nie przyznał im najdrobniejszej ulgi, a prośba Efraima Veitla, o dopuszczenie Żydów przynajmniej do rzemiosła, nie odniosła skutku.

Rozkaz cesarza Józefa założenia szkoły normalnej dla Żydów, spotkał się niezadowoleniem mas żydowskich, uważających kształcenie się w tej szkole za gwałt, zadany ich sumieniu. Niejaki Neftali Herz, który przezwał się Hartwig Wessely, był zwolennikiem szerzenia oświaty wśród swych współwyznawców, uważając to za niezbędne dla ich dobra, i wydał w związku z tym, okólnik do gmin austriackich w języku hebrajskim, pod tytułem „Słowa pokoju i prawdy", w którym je upominał, aby powitały nowe prawa jako dobrodziejstwo. Właśnie z tego powodu rozpętał przeciw sobie burzę w obozie ortodoksów, do najwyższego stopnia rozgniewanych za jego zapał do reform cesarza Józefa. Przytoczył przy tym sentencję talmudyczną: „talmudysta, który nie posiada wiedzy, jest wstrętniejszy od ścierwa". Cytata ta ubodła do żywego talmudystów. Rabini austriaccy, nie śmiąc wystąpić otwarcie przeciw Wessely'emu, który pisał po myśli cesarza, podburzyli kilku rabinów z Polski do potępienia jego listu i rzucenia klątwy na samego autora. Talmudyści piorunowali na niego w bóżnicach, a w Lesznie pismo jego spalono publicznie.

Oto jak ustosunkował się ogół Żydów do wprowadzenia wśród nich oświaty. Rabini, chcąc mieć wpływ na masy żydowskie i trzymać je w swoich rękach, przeciwstawiali się szerzeniu wśród nich oświaty.

Graetz pisze: „Ci, których zmysł estetyczny wyniósł ponad tłumy, płynęli z prądem i odstrychnęli się od judaizmu, jeżeli się go nie wyrzekli zupełnie, to spoglądali nań z pogardą. Wydawał się on im mumią, skamieniałością, lub upiorem bez wytchnienia i celu pokutującym przez wieki, obrazem nędzy, na którą nie masz rady".

Niejaki Börne, czyli Lejba Baruch, sławiony przez Żydów poeta, Żyd wychrzczony, przyjaciel również przechrzty Heinego, będąc już młodzieńcem, wściekał się na myśl, że może mu ktoś rzucić w twarz obelżywy wyraz „Żyd". Jakoż słusznie przewidywał; nie szczędzono mu tej hańby i zmuszono go do pokazania „lwich pazurów". Gdy brał paszport w policji francuskiej, jakiś pokraczny pisarz policyjny wypisał mu „Żyd z Frankfurtu": „Krew we mnie zastygła — zwierza się Baruch. — Wówczas poprzysiągłem w sercu: Poczekajcie, wypiszę wam także kiedyś paszport, wam wszystkim!

Odzywają się głosy ludzi przewidujących i zdrowo myślących, że gdyby nie siła mocarstw, przed którą Żydzi muszą czuć respekt, gotowi byli by połknąć żywcem chrześcijan i pragnęli by ich wytępić.

W tych głosach tkwi, jak mówi Graetz, ździebełko prawdy. Żydostwo w krajach cywilizowanych wzmogło się niewątpliwie i uzbroiło.

27) ŻYDZI W NIEMCZECH

Nienawiść do Żydów szerząca się w innych krajach, przeniosła się również do Bawarii. Książę Ludwik Bogaty z Landshuty kazał pewnego dnia (1450) uwięzić wszystkich Żydów w swym kraju, i skonfiskować całą ich gotowiznę i klejnoty. Dłużnikom chrześcijańskim polecono, aby swym wierzycielom żydowskim zapłacili tylko kapitał i potrącili z niego uiszczone już procenty. Po czterech tygodniach zmuszono do złożenia księciu 300.000 guldenów, po czym wszystkich wypędzono z kraju.

Książę Austriacki Albrecht, obrany królem niemieckim i cesarzem, był niemniej wrogo usposobionym do Żydów. Gdy rada augsburska uchwaliła wypędzenie gminy żydowskiej (1439), zatwierdził jej rezolucję. Rada dała Żydom okres dwuletni do sprzedania domów i gruntów; po upływie tego czasu wypędzono ich wszystkich, a grobowców kamiennych cmentarza żydowskiego użyto do naprawy murów miejskich.

Do Niemiec przeniósł się w tym czasie znany mnich franciszkański, Jan de Capistrano, nieprzejednany wróg żydostwa, piętnujący w ostrych słowach postępki Żydów, jak wyzysk, lichwę i handel ludźmi.

Pojawienie się tego krasomówczego mnicha w którejkolwiek miejscowości Niemiec, siało wśród Żydów przerażenie i trwogę. Drżeli na sam dźwięk jego imienia. W Bawarii i Austrii, na Śląsku i Morawach mowy Capistrana nie przebrzmiały bez echa. Na skutek tychże, książęta bawarscy, Ludwik i Albrecht, wypędzili Żydów ze swych krajów. Rada miasta Regensburga ograniczyła Żydów w ich prawach. Biskup i książę frankfurcki ogłasza z powodu gorzkich narzekań poddanych jego diecezji na Żydów: „Porządek i ustawy dla Żydów" (1453). Rozkazuje im do stycznia roku przyszłego sprzedać wszystkie nieruchomości i w czternaście dni wywędrować, „gdyż nie chce nadal żadnego Żyda mieć w swej diecezji". Wszystkim miastom, hrabiom, sędziom i panom polecono, aby wygnali Żydów. Od płacenia należności Żydom ludność była zwolniona. Najfatalniej odbiła się działalność Capistrana na Żydach śląskich. Tutaj w całej pełni Capistrano zasłużył sobie na miano „bicza hebrajskiego". W tym kraju, należącym w połowie do Polski, a w połowie do Czech, istniały dwie główne gminy: wrocławska i świdnicka.

W tym czasie rozeszła się wieść, że niejaki Meyer, jeden z najbogatszych Żydów we Wrocławiu, trudniący się zastawem i lichwą, posiadacz licznych rewersów mieszczan i zu-

bożałego rycerstwa, kupiwszy od chłopa Hostię, pokłuł ją, zbeszcześcił i cząstki jej posłał ku profanacji gminom lignickiej, świdnickiej i innym.

Wieść okazała się prawdziwa i jako karę, zamknięto wszystkich Żydów wrocławskich w więzieniu, nałożono sekwestr na cały ich majątek i skonfiskowano rewersy, których suma dochodziła do 25.000 guldenów węgierskich.

Kierował tym doniosłym procesem Capistrano. Jako inkwizytorowi należał mu się pierwszy głos w sprawie profanacji Hostii.

W czasie tego procesu, pewna ochrzczona Żydówka wyznała, jakoby Żydzi wrocławscy już przed obecnym wypadkiem spalili byli Hostię. Kiedyindziej znów stwierdzono, że w okresie Paschy, wykradłszy chłopca chrześcijańskiego, Żydzi wpakowali go do beczki, nabitej wewnątrz ostrymi gwoździami i póty ją toczyli, aż chłopiec w niej wyzionął ducha, po czym krew jego rozesłali do innych gmin żydowskich na Śląsku. Posądzenie Żydów o dokonanie mordu na chłopcu, okazało się uzasadnione, gdyż znaleziono szczątki zamordowanej ofiary. Stwierdzono również współudział w tym mordzie Żydów z innych gmin, których aresztowano i przywieziono do Wrocławia.

Capistrano zasiadł w sądzie i ferował wyroki na winowajc:w. Na rynku solnym, przy którym mieszkał Capistrano, spalono czterdziestu Żydów uznanych za winnych, wśród nich naczelnego rabina (2 czerwca 1453 r.). Resztę wypędzono z Wrocławia, odebrawszy im dzieci do lat siedmiu, które ochrzczono i oddano chrześcijanom na wychowanie.

We Frankfurcie wzrastała nieustannie nienawiść do Żydów, wśród ogółu ludności. Każdy nowoprzyjęty Żyd musiał złożyć Senatowi przysięgę hołdowniczą. Ograniczenie małżeństw żydowskich trwało po dawnemu. Ciągle jeszcze pobierano podatek żydowski. Ciągle jeszcze zamknięci Żydzi byli w ghetto.

Ludność niemiecka żywiła względem Żydów nie mniejszą, od hiszpańskiej, nienawiść. Nie miała ona powodu do oburzania się, tak, jak w Hiszpanii, z przyczyny zajmowania przez żydostwo wpływowych stanowisk dworskich, lecz nie chciała ich widzieć nawet w nędznych, żydowskich uliczkach, gdzie gnieździli się stłoczeni. Dawno już wypędzono ich z dzielnic niemieckich, w Kolonii, Moguncji i Augsburgu; w Szwabii nie było Żydów wcale; z innych dzielnic Kraju wypędzono ich równocześnie z rugami z półwyspu Pirenejskiego. Cesarz Fryderyk III nie żywił nienawiści do Żydów, a nawet, co było w Niemczech nadzwyczaj rzadkim wypadkiem, miał przybocznego lekarza, Żyda.

Po śmierci cesarza tron objął syn jego Maksymilian. Ten nie wstąpił w ślady ojca i dawał zupełną wiarę oskarżeniom

o znieważenie przez Żydów Hostii i dzieciobójstwa, zwłaszcza od czasu męczeństwa małego Szymona z Trydentu. Za panowania cesarza Maksymiliana, nie tylko rugowano Żydów z Niemiec i krajów od nich zależnych, lecz zdarzały się, jak gdzie indziej, również pogromy. Po wstąpieniu na tron tego monarchy, udało się do niego mieszczaństwo norymberskie z prośbą o pozwolenie wypędzenia Żydów, „za złe prowadzenie się". Konieczność przychylenia się do ich prośby motywowali nadmierną ilością Żydów, zamieszkałych w Norymberdze, pobieraniem przez nich lichwy, rujnującej lndność, oszustwem przy ściąganiu wierzytelności, czym przywiedli do nędzy rzemieślników, prowadzeniem handlu niewolnikami, a wreszcie udzielaniem schronienia hołocie. Cesarz Maksymilian przychylił się do prośby mieszkańców, zniósł przywileje żydowskie, i pozwolił radzie wyznaczyć termin wypędzenia, żądając przy tym, ażeby domy, grunta, bóżnice, a nawet kirkut przeszły na własność skarbu. Cesarz nadał przy tym Norymberdze przywilej, że na przyszłość będzie zwolniona od przyjmowania Żydów (5 lipca 1498 r.). Po upływie terminu opuszczenia miasta, Żydzi wywędrowali ostatecznie, co wpłynęło na oczyszczenie atmosfery, przede wszystkim pod względem moralnym (10 marca 1499 r.).

W tym samym czasie wypędzono również Żydów z innych miast niemieckich: z Ulmu, Nördlingen, Kolmaru i Magdeburga. Mieszkańcy cesarskiego miasta Regensburga, postanowili również wypędzić od siebie Żydów. W związku z tym młynarze nie chcieli im sprzedawać mąki, a piekarze chleba; duchowieństwo zagroziło rzemieślnikom odsunięciem od stołu Pańskiego, gdyby się ważyli dostarczać Żydom żywności. W niektóre dni nie wolno było Żydom wcale nabywać na rynku wyktuałów, w inne pozwolono im robić zakupy, ale tylko w oznaczonych godzinach i dopiero po chrześcijanach. Chrześcijanom „pod surową karą Rady" zakazano kupować u Żydów, każdy „miał wziąć sobie do serca cześć swego Boga, oraz własne zbawienie i nie znać litości dla Żydów". Rada postanowiła wnieść prośbę do cesarza, aby pozwolił wyrugować Żydów z Regensburga.

W Niemczech pozostawały jeszcze trzy gminy żydowskie: w Regensburgu, Frankfurcie i Wormacji. Powstało ogólne dążenie, aby Żydów z tych gmin wyrugować, co położyłoby radykalnie koniec egzystencji żydostwa w państwie Niemieckim.

Młody margrabia brandenburski Albert, piastujący godność biskupa magdeburskiego, został wybrany na stanowisko arcybiskupa mogunckiego. Ten dostojnik kościoła zaprosił panów duchownych i świeckich z miast, zwłaszcza Frankfurtu i Wormacji, na sejm we Frankfurcie, na którym miano przeprowadzić uchwałę wypędzenia Żydów z Niemiec na wiecz-

ne czasy. Na to zaproszenie zjechało do Frankfurtu wielu delegatów (7.I.1516 r.). Według brzmienia programu wszystkie miasta winne były zjednoczyć się i zobowiązać do rezygnacji ze wszystkich korzyści ciągnionych od Żydów, i do wypędzenia swych poddanych żydowskich, których nadal nie będzie im wolno przyjmować pod żadnym pozorem bądź to na stałe, bądź też na czasowy tylko pobyt. Tę łączną uchwałę miano przedłożyć cesarzowi z prośbą o zatwierdzenie.

Żydom nie pozostało nic innego, jak wysłać deputację do cesarza Maksymiliana z prośbą błagalną, by ich obronił łaskawie od skutków uchwały nieżyczliwych im stanów. Nadmienili przy tym, że Żydzi są w gruncie rzeczy poddanymi jego i cesarstwa, i że wypędzenie ich byłoby zamachem na jego prawa zwierzchnicze. Ponadto petycja ich została poparta przez przybocznego lekarza Żyda.

Cesarz Maksymilian uwzględnił prośbę Żydów, zawieszając uchwałę zjazdu frankfurckiego; jednak po śmierci cesarza, Żydów wypędzono.

Prześladowanie Żydów w Niemczech przybrało inny charakter, aniżeli w Hiszpanii, Portugalii, Francji i we Włoszech. Ludność niemiecka, w przeciwieństwie do narodów południowych, nie występowała przeciw Żydom wybuchowo, lecz przeprowadzała akcję odżydzenia swego kraju planowo z namysłem, osiągając tą drogą pożądane rezultaty.

Przewodnią myślą i dążeniem ludzi zdrowo myślących, zdających sobie sprawę ze szkodliwości Żydów dla ludności i krajów przez nich zamieszkiwanych, było wyrugowanie ich z miast, osad i wsi i w ogóle z każdego miejsca ich osiedlenia się.

Pomimo względnej tolerancji okazywanej Żydom, znalazł się pewien pisarz, który wystąpił w ich obronie przeciw rzekomym uprzedzeniom chrześcijan, wydając broszurkę „Książeczka o Żydach". Autor starał się zbijać oskarżenie, jakoby Żydzi mordowali dzieci chrześcijańskie.

Biskup z Eschstadtu polecił swemu protegowanemu, znanemu z pierwszych dziejów reformacji, Janowi Eck, napisanie repliki, w którejby dowiódł używania krwi chrześcijańskiej, przez morderców Żydów i napiętnował ich jako zbrodniarzy.

Ten teolog-jurysta chętnie podjął się zadania. Napisał (1541) odpowiedź na „Książeczkę o Żydach" i wykazał w niej „Co złego nabroili Żydzi we wszystkich krajach niemieckich i innych królestwach".

Historyk żydowski Graetz, pieni się na Lutra, mówiąc o nim: „Przechodzi atoli wszelką miarę pobłażania dla wybryków osobistości, o ostro zarysowanych cechach charakteru, jeżeli sam Luter potraktował Żydów z takim brakiem serca, jakiego się spodziewać można było tylko od żydopie-

ków" (Judenbrenner)". Graetza doprowadza do ostatniej pasji prawda, mieszcząca się w słowach wyrzeczonych przez Lutra: „Czemu narzekają Żydzi na ciężką u nas niewolę, my chrześcijanie, od trzystu prawie lat znosimy od nich męki i prześladowania i my byśmy to mogli narzekać, że oni nas trzymają w niewoli i zabijają. Nadto do dnia dzisiejszego nie wiemy, jakie licho przyniosło ich do naszego kraju".

„Nie sprowadziliśmy ich z Jerozolimy, zresztą nikt ich za łeb nie trzyma, kraj i gościńce stoją im otworem, niech idą do swego domu, a damy im chętnie na drogę podarki, byle się ich pozbyć, bo przygniatają nas ciężkim brzemieniem, jak plaga, zaraza i wszelkie nieszczęścia". Dalej Luter zaznacza, że nieraz Żydzi wypędzani byli przemocą z Francji, a niedawno przez cesarza Karola z Hiszpanii (tu Graetz dodaje od siebie w nawiasie „mgliste pojęcie o historii").

Dalej Luter pisał: Talmud i rabini nauczają, że nie masz grzechu zabijać gojów, tj. chrześcijan, nie dotrzymywać im przysięgi, okradać ich i rabować i, że Żydzi o niczym więcej nie myślą, jak o „nadwątleniu wiary chrześcijańskiej". Następnie, opierając się na faktach stwierdzonych, Luter mówił w pełni przekonania o zatruwaniu studzien, mordowaniu dzieci chrześcijańskich i używaniu krwi ludzkiej. W zupełnej zgodzie ze swym przeciwnikiem Eckiem twierdził również, że Żydom za dobrze dzieje się w Niemczech i, że stąd pochodzi ich zuchwalstwo.

„Cóż więc począć z tym nikczemnym, potępionym narodem, którego już dłużej ścierpieć niesposób" — pyta Luter i daje też na to odpowiedź, świadczącą zarówno o jego rozumie, jak i o trosce, którą żywił dla dobra kraju swego i narodu.

Radzi, przede wszystkim, ażeby obrócić w perzynę bóżnice żydowskie „naszemu Panu i Chrześcijaństwu na chwałę". Chrześcijanie powinni zburzyć ich domy i wszystkich spędzić pod jeden dach lub do jednej obory. Trzeba im zabrać wszystkie modlitewniki i egzemplarze Talmudu, a nawet pismo Starego Testamentu, w czym Luter zgadzał się z Dominikanami, a nadomiar zakazać im pod utratą życia odprawiania modłów i wymawiania Imienia Bożego. Władze powinny Żydom zabronić w ogóle podróży i zagrodzić im drogi; niechaj siedzą w domu. Zaleca dalej skonfiskować im majątki. Krzepkich Żydów i Żydówki ma zwierzchność przynaglać do odrabiania pańszczyzny, dać mężczyznom do rąk cepy, siekiery i rydle, a kobiety zasadzić do kądzieli i wrzeciona, aby na chleb swój zarabiali w pocie czoła, a nie spożywali go na próżniaczych biesiadach i godach".

Historyk Graetz nazywa doktora Ecka bezczelnym, że ten w Starym Testamencie szuka i znajduje dowody krwiożerczego charakteru Żydów.

Doktór Eck mówi z oburzeniec: „wielki to błąd z naszej strony, że dajemy Żydom za dużo wolności, że otaczamy ich zbytnią opieką i bezpieczeństwem". Historyka Graetza dziwi to bardzo, że Luter najzupełniej się zgadzał co do Żydów ze swoim śmiertelnym wrogiem Eckiem. Obaj namiętni przeciwnicy, zbratali się we wspólnej ujemnej ocenie Żydów.

Graetz pisze dalej o Lutrze: „Jego gwałtowna natura coraz większą brała przewagę nad jego łagodną religijnością i pokorą. Ograniczoność byłego mnicha nie mogła zupełnie zrozumieć judaizmu z jego ustawami, mającymi na względzie nie tylko wiarę, ale i uobyczajnienie ludzi, i wpadał po prostu we wściekłość, gdy powoływali się na niego towarzysze, wskazując na przykład na rok jubileuszowy, w którym uwalniano niewolników. Aż tu wpada mu w ręce pismo, wynoszące w dialogu judaizm, z ujmą dla chrześcijaństwa. Tego już było za wiele. Judaizm śmie się mierzyć z chrześcijaństwem. Duchem zabrał się Luter do napisania rozprawy: „O Żydach i o ich kłamstwach", tak gwałtownej i zjadliwej, że zakasował nią ohydy Pfeferkorna i doktora Ecka" (1542).

„Luter pierwszy Żydów razem z cyganami w jednym umieścił rzędzie. Papieże rezydujący w stolicy świata, Rzymie, gdzie zbiegały się nici wypadków ze wszystkich części ziemi, rozumieli się dobrze na przejawach życia, dlatego też nie dbali o drobiazgi i nieliczność Żydów w poszczególnych miastach niemieckich, oraz ich bezsilność, nie ściągały na siebie ich uwagi. Luter zaś, mieszkający na partykularzu i zamknięty w ciasnej skorupie, nadstawiał chętnie ucha wszystkim plotkom na Żydów. Luter oceniał ich miarą łyka małomiasteczkowego i liczył im każdy szeląg, który zarobili. Na nim też ciąży wina, że książęta protestanccy niebawem wypędzili ich ze swych posiadłości. W państwach rzymskokatolickich tylko Dominikanie byli ich zajadliwymi wrogami".

„Luter robi na wstępie uwagę, że wprawdzie był sobie postanowił nie pisać nic więcej o Żydach, ani przeciw Żydom, gdy się jednak dowiedział, że niegodziwi, bezbożni ludzie odważyli się wabić ku sobie chrześcijan, chciał ich przestrzec, aby się nie dali wprowadzić w pole. Jego sposób dowodzenia prawdy chrześcijaństwa przeciw Żydom, zaprzeczającym mesjanizm Jezusa, tchnie duchem nawskroś klasztornym. Podobnież chrześcijanie od lat z górą tysiąca odmawiają im wszelkich praw ludzkich, depczą ich, rozszarpują i wyrzynają, słowem, ponieważ „nieludzkość" chrześcijan wtrąciła ich w ostatnią nędzę, to z tego wynika, że Żydzi są wyrzutkami, a Odkupiciel świata musiał się już był pojawić. Ciągle to jeszcze ta sama logika średniowieczna. Chrześcijanie nie powinni znać litości dla Żydów. Cesarzowi i książętom Luter usilnie zalecał, aby bez żadnych ceregieli wypędzili Żydów z kraju i kazali im wracać do swej ojczyzny. Wszelako prze-

widując, że książęta nie zrobią tego głupstwa, upominał proboszczów i nauczycieli ludowych, aby wpajali w ludność nienawiść do Żydów. Gdyby posiadał władzę nad Żydami, nadmienia, byłby zebrał ich uczonych i notablów, i pod karą „obcięcia im języków przy samym gardle, zażądałby od nich dowodu, że chrześcijaństwo naucza wiary nie w jednego Boga, ale w trzech Bogów". Luter szczuł wręcz raubryterów na Żydów. Słyszał, że pewien Żyd bogaty, w dwanaście koni podróżuje po Niemczech. Jeżeli więc książęta nie chcą zastawić drogi jemu i jego współwyznawcom, to niechże się zbierze przeciwko nim rycerstwo, a całe chrześcijaństwo może się z jego książki przekonać, jak niegodziwy jest naród żydowski".

Jeszcze na krótko przed śmiercią Luter nawoływał w swoich kazaniach do wygnania Żydów. „Nadto macie jeszcze w kraju Żydów, którzy wyrządzają wielkie szkody. Gdyby mogli nas wszystkich pozabijać, uczyniliby to chętnie i czynią też to nieraz, zwłaszcza ci, co się podają za lekarzy; znają oni również lekarstwo, którego się w Niemczech używa, gdy się chce komuś zadać truciznę, a od którego umrzeć musi w godzinę lub wcześniej. Sztukę tą znają od lat setek i umieją ją stosować. Chciałem wam to tylko powiedzieć, jako ziomek na samym ostatku".

Tak tedy znaleźli Żydzi w reformatorze i odnowicielu Niemiec gorszego wroga, niż w Dominikanach, a w każdym razie gorszego niż w papieżach w ostatniej połowie tego stulecia. Orzeczenia Lutra uważane były przez jego zwolenników za wyrocznię i aż nazbyt ściśle w czyn wprowadzane. Koła protestanckie zapłonęły ku Żydom jeszcze większą nienawiścią, niż katolickie.

Przywódcy katolicyzmu domagali się od nich podporządkowywania się prawom kanonicznym i pod tym warunkiem pozwalano im na pobyt w krajach katolickich. Luter żądał natomiast całkowitego wygnania ich z kraju. Papieże często nawoływali do oszczędzania bóżnic, gdy tymczasem przywódca reformacji wirtemberskiej nalegał, by je doszczętnie rozebrano. Dzięki zdecydowanemu, pozbawionemu wszelkich kompromisów stanowisku, jakie Luter zajął w sprawie żydowskiej i energicznej, nieustępliwej walce na polu oczyszczenia Niemiec z Żydów, ci nie mogli oprzeć się tej akcji i zmuszeni byli opuścić kraj. Dopiero po upływie lat, gdy Żydzi, wyparci z Hiszpanii i Portugalii przez inkwizycję, opanowali Niderlandy, zaczęli wyciągać swoje zachłanne macki w stronę Niemiec. Nabrawszy odwagi, w następstwie tolerowania ich w Amsterdamie, gdzie zdążyli już swoją „przemyślnością" zgromadzić znów kapitały, przypuścili atak do opanowania Hamburga.

Zaczęło się (w pierwszej połowie XVIII w.) od zorganizowania w tym mieście znacznej kolonii amsterdamskiej.

Graetz o tej ofensywie na kraj Niemiecki mówi: „A ileż zachodów kosztowało (uwaga autora, oczywiście Żydów) przezwyciężenie przesądów niemieckich i niemieckiej pedanterii. Przeciw korzyściom z osiedlenia się Żydów bogatych i wykształconych opierali się stanowczo mieszczanie hamburscy. Lutra zgroza przejmowała na myśl, że zwolennicy jego mogą mieć wśród siebie Żydów. Pewien jubiler żydowski, Izaak Salzufeln, wraz z dwunastoma współwyznawcami, zmuszonymi szukać jakiejś siedziby, spróbował usadowić się w Hamburgu. Wniósł do Senatu podanie, by ich przyjęto na dwanaście lat, ofiarując za to 3.000 talarów okupu i 400 marek daniny rocznej. Wszystkie argumenty, jakie wówczas przemawiały za przyjęciem, wyłożył wyczerpująco pośrednik Izaaka i z góry oświadczył, że poddaje się wszelkim warunkom. Nadaremnie, Hamburg który się wtedy lubował w „kleszych" dyskusjach nad ortodoksją i kacerstwem, nie chciał ani słyszeć o Żydach.

Graetz pisze: „Rzecz zabawna, że kiedy Hamburg tak bardzo się wzdragał przyjąć Żydów w swe mury, nie przeczuwał nawet, że gościł ich już u siebie, co prawda pod maską papistów portugalskich, z którymi prawowierni codziennie przestawali. A rzecz ta się tak miała: Marrani, którzy uciekli z Portugalii, osiedli w tym północnym mieście hanzeatyckim i cesarskim i uchodzili tu za „komersantów" portugalskich, przyczyniających się do rozkwitu tej nowej swojej siedziby. Na wieść, że ich rodacy z Amsterdamu, z którymi łączyły ich stosunki, przyznali się otwarcie do religii żydowskiej i są tolerowani, uchylili i oni swej maski, jawniej wykonywali praktyki żydowskie, lecz zawsze jeszcze chrzcili noworodków. Na to wszczęło arcyluterskie mieszczaństwo hałas i zwróciło się do Senatu z żądaniem, aby przestał tolerować bogatych Żydów, przybyłych z Portugalii, czy też z innych krajów. Senat, tj. „wielcy negocjanci" wstydzili się jakoś potraktować tych „wytwornych i wykształconych" mężów, niby włóczęgów, (czyli Żydów, uw. aut.). Większa ich część przywiozła znaczne kapitały, prowadziła samodzielne interesy z nowoodkrytymi krajami zamorskimi, lub reprezentowała wielkie domy handlowe hiszpańskie, lub portugalskie, tj. marrańskie. Do tajemnych Żydów hamburskich należał też lekarz Rodrigo de Castro".

Jak się w całej pełni ujawniła dusza żydowska owego historyka Graetza, świadczy stosunek jego do owej podstępnej emigracji Żydów Hamburskich. Oszustwo, jakiego ci dopuścili się, osiadając w tym mieście, pod pozorami prawowitych chrześcijan, a wyznając jednocześnie potajemnie judaizm, Graetz traktuje z pobłażaniem, nazywając ten podstęp Żydów portugalskich i hiszpańskich „rzeczą zabawną".

Graetz twierdzi, że senat wstydził się wypędzić tych „wytwornych i wykształconych mężów", jak zwykłych włóczęgów, czyli Żydów. Rzecz zawsze znamienna, że pisarze żydowscy widzą w swych współplemieńcach mężów zawsze zasłużonych, szlachetnych, mężnych, poważnych, rycerskich, wytwornych, uczonych itp. Nie przeszkadza to jednak Graetzowi uzgodnić pojęcia włóczęgi z Żydami. W dalszym ciągu Graetz mówi, że Żydzi, wypędzeni z Hiszpanii i Portugalii, reprezentowali w Hamburgu wielkie domy handlowe hiszpańskie i portugalskie. Czyli podszywając się pod płaszczyk chrześcijaństwa, okłamywali zarówno swych mocodawców zagranicznych, jak też ludność Hamburga!

Senat, nie mogąc zdecydować się na wypędzenie wspomnianych Żydów z Hamburga, w czym zapewnie odegrały poważną rolę pieniądze żydowskie, starał się łagodzić wzburzenie ludności przeciw Żydom, podając liczbę przybyłych emigrantów żydowskich znacznie mniejszą, niż była w rzeczywistości. Tymi jednak fałszywymi danymi statystycznymi nie dało się wprowadzić w błąd ministerium, zajmującego w Hamburgu stanowisko decydujące. Składało się z duchownych protestanckich, ludzi, którzy jasno zdawali sobie sprawę ze szkodliwości mogącego nastąpić rozpanoszenia się Żydów w mieście. Ministerstwo to oskarżyło Senat o tolerowanie Żydów emigrantów. Ten, chcąc uspokoić swe sumienie i opinię publiczną, zwrócił się do fakultetów teologicznych we Frankfurcie nad Odrą i Jenie z zapytaniem, czy religia chrześcijańska pozwala tolerować Żydów. Fakultet jenajski odpowiedział, że nie sprzeciwia się tolerowaniu Żydów pod warunkiem jednak, aby Senat nie pozwolił na wznoszenie bóżnic, odprawianie potajemnych modłów, obrzezanie, utrzymywanie przez Żydów służby chrześcijańskiej i sprawowanie przez nich jakichkolwiek urzędów. Ponadto Żydom nie wolno posiadać domów, ani dóbr nieruchomych.

Żydzi rozzuchwaliwszy się, wskutek tolerancyjnego traktowania ich przez Senat, urządzili sobie potajemnie, pomimo istniejącego zakazu, bóżnicę. To wywołało wielkie wzburzenie i rozgoryczenie w społeczeństwie hamburskim. Konwent duchowny zmonitował wówczas Senat za dopuszczenie do przekroczenia przez Żydów zakazu wznoszenia bóżnic i pociągnął winnych tego przekroczenia do odpowiedzialności. Żydzi tłumaczyli się, że nie posiadają żadnych bóżnic, lecz tylko miejsce do czytania Zakonu Mojżeszowego, psalmów, proroków i innych ksiąg Starego Testamentu, zresztą modlą się tam także za pomyślność miasta i zwierzchności.

Dalej Graetz mówi: „Atoli im większe zdobywali znaczenie Żydzi portugalscy dzięki swym kapitałom i stosunkom handlowym z wielkimi negocjantami, tym szerszy czynili wyłom w ciasnym murze, w którym ich zamknęło nieliberalne

prawodawstwo. Gdy w Hamburgu zakładano bank, uczestniczyło w nim przynajmniej dwunastu finansistów żydowskich. Znaczny handel Hamburga z Hiszpanią i Portugalią był wyłącznie dziełem wygnańców protugalskich.

Jan Müller, senior przy kościele św. Piotra w Hamburgu, którego Graetz nazywa arcyżydożercą, wielkim inkwizytorem protestanckim, zjadliwym pastorem i filarem ortodoksji luterańskiej, uważał za sprawę swego sumienia zwalczanie Żydów na każdym kroku. Müller obrazuje bogactwa złupione przez Żydów hamburskich w słowach następujących: „Chodzą strojni w złoto i srebro, w drogocenne perły i kamienie. Na swoich weselach jadają ze srebrnych naczyń, jeżdżą takimi karetami, które przystoją tylko dostojnikom, a w dodatku używają forysiów i licznej eskorty. Zwłaszcza zamieszkała w Hamburgu nadzwyczaj bogata rodzina Texcirów roztaczała przepych iście książęcy. Pewien dostojnik duchowny złożył pewnego razu głęboki ukłon Texcirowi, gdy ten, odziany we wspaniałe, jedwabne szaty, mijał go w karecie, co uczynił — jak mówi Graetz — w swej uprzejmości niemieckiej. Duchowny ten, dowiedziawszy się, że taką czołobitność okazał Żydowi, zapłonął wstydem i gniewem i rzekł, że chciałby posiadać taką władzę, żeby zmusić wszystkich Żydów, z Texcirem na czele do rąbania drzewa i noszenia wody, jak niegdyś Jozue Gibeonitów.

Zdrowo myślący ludzie dążyli do uwolnienia kraju od zalewu żydowskiego. Na zapytanie dzielnego seniora Müllera, trzy fakultety teologiczne wirtemberski, strassburski i rostocki orzekły, że lekarze żydowscy pod żadnym pozorem nie powinni leczyć pacjentów chrześcijańskich. Żydzi jednakowoż tak się wżarli w życie ludnośći niemieckiej, że pomimo tej uchwały, książę szlezwicki i holsztyński, Chrystian IV, wybrał sobie na lekarza przybocznego Żyda, Beniamina Masaphia.

We Frankfurcie każdy nowoprzyjęty Żyd musiał złożyć Senatowi przysięgę hołdowniczą. Ograniczenie małżeństw żydowskich trwało po dawnemu, ponadto pobierano podatek żydowski, a Żydzi byli zamknięci w ghetcie.

Z chwilą ukończenia wojny z Napoleonem rozległy się tam wołania ludności domagającej się położenia kresu niesłychanym uroszczeniom Żydów. Uchylono więc natychmiast prawo równości, nadane Żydom za rządów francuskich. Za przykładem Frankfurtu poszły trzy niemieckie miasta hanzeatyckie. W Lubece i Bremie wystąpiono z kategorycznym żądaniem wypędzenia Żydów poza obręb miasta. W Hamburgu, Brunświku i Hesji pozbawiono ich również praw obywatelskich.

Pragnąc wysunąć swoje sprawy na forum publiczne, żydowska gmina wysłała do Wiednia w roku 1815, dwóch deputowanych, aby ci wręczyli kongresowi odpowiedni memo-

riał. Projekt konstytucji dla Niemiec, opracowany przez pełnomocnika pruskiego (Wilhelma Humbolda), przedłożony Metternichowi, przyznawał Żydom równouprawnienie, lecz ze specjalnymi zastrzeżeniami. Ale ten punkt konstytucji nie został wprowadzony w życie, na przeszkodzie temu stanęły wrogie nastroje społeczeństwa względem Żydów, które Graetz nazywa nowoutworzonym przez siebie wyrazem „teutomania".

Profesor historii na uniwersytecie berlińskim, Fryderyk Rühs, wydał rozprawę pod tytułem: „Roszczenia Żydów do obywatelstwa niemieckiego" 1815, w której rozwinął teorię o państwie chrześcijańskim, broniąc zasad, że należy Żydów, jeśli nie wypędzić z Niemiec, to przynajmniej ograniczyć w prawach i tamować ich rozrost. Mieli być tylko tolerowaną klasą ludności, nie rościć sobie najmniejszych pretensji do równouprawnienia i opłacać znów podatek żydowski. Rühs zażądał również przywrócenia nakazu noszenia przez Żydów odróżniającego ich piętna.

Lekarz i profesor nauk przyrodniczych w Heidelbergu, Fryderyk Fries, wydał pismo pt. „Zagrożenie dobrobytu i charakteru Niemców przez Żydów" w którym dowiódł, że należy to plemię doszczętnie wykorzenić.

W Prusach, gdzie Żydzi korzystali z pełni praw obywatelskich, wznowiono dawne ograniczenia w całej pełni, Fryderyk Wilhelm III, który formalnie sankcjonował równouprawnienie Żydów pruskich, pozostawił je bez wykonania. W Prusach wprowadzono 21 ustaw, regulujących traktowanie Żydów. Żydzi poznańscy nie mogli nabyć domu od chrześcijanina, mieszkać na wsi, uzyskać prawo do zawodu kupieckiego i podlegali jeszcze innym ograniczeniom. Zakazano im przenosić się z jednej prowincji do drugiej. Podczas gdy rząd unikał dawniej w urzędowych komunikatach wyrazów „Żyd" — „żydowski", jako zatrącających obelżywym przezwiskiem, nalegał teraz na to, aby właśnie te określenia były używane.

Umysły ogółu były wówczas bardzo podniecone z powodu zabójstwa Kotzebuego w Mannheimie przez studenta Żyda, Karola Sanda. Gniew ludu zwrócił się przeciw żydostwu. Na czele tego ruchu stanęli studenci i świat kupiecki. Akcja przeciwżydowska rozpoczęła się w mieście Würzburgu. Ludność z okrzykami „hep-hep" włamała się do sklepów żydowskich, wyrzuciła towar na ulicę, a kiedy Żydzi zaczęli się bronić i rzucać kamieniami, wywiązała się formalna walka, w której legli zabici i ranni. Gdyby nie przybycie wojska, wycięto by Żydów do nogi. Po tym zajściu obywatele udali się do władz miejskich z żądaniem wypędzenia Żydów z Würzburga. Władze musiały spełnić to żądanie, skutkiem czego Żydzi opuścili miasto i przez kilka dni obozowali pod namiotami. Podobne zaburzenia powtórzyły się w Bambergu i we

wszystkich miastach Frankonii. Gdziekolwiek pokazał się Żyd, witano go z głośnymi okrzykami „hep-hep", „zdechnij Żydzie" i wypędzano go.

Ta ogólna nagonka na Żydów była dla mieszkańców Frankfurtu wskazówką, jak ukarać wrogi naród, który ośmielił się wytoczyć proces Senatowi. Rozruchy rozpoczęły się i tu z okrzykami „hep-hep" i tłuczeniem szyb w oknach domów żydowskich, po czym nastąpiło wypędzenie wszystkich Żydów z miejsc spacerowych, czemu towarzyszyło naigrawanie się i bicie. Rzemieślnicy, wyrobnicy, służący sklepowi, przy radosnej aprobacie swych pracodawców, napadali na domy żydowskie. Szczególnie uwzięli się na dom Rotschilda, gdzie leżały fundusze sejmowe. Pomimo ściągnięcia do Frankfurtu wojska, wystąpienia przeciwko Żydom nie ustawały. Wielu z nich sprzedało swe domy i wyniosło się z miasta. Rotschildowie, przejęci obawą, myśleli również o opuszczeniu Frankfurtu.

W Darmstadtcie i Bauerucie powtórzyły się wystąpienia przeciwżydowskie. Z Meiningen wyrzucono wszystkich Żydów. W Karlsruhe rozlepiono na bóżnicy i domach żydowskich afisze z napisami: „Śmierć i zguba Żydom".

Następnie przyszła kolej na Hamburg. Wśród urągań i obelg wypędzono Żydów z kawiarń i poczty i wybito szyby w ich domach. Żaden Żyd nie śmiał pokazać się na ulicach. W Heidelbergu rozruchy były połączone z rozlewem krwi.

W pewnym miasteczku bawarskim rzucono się na bóżnicę i podarto zwoje Zakonu. Spotkanego Żyda wołano okrzykiem „hep-hep", wywołując śmiech przechodniów.

Rządy niemieckie tłumaczyły te wystąpienia ludności wybuchem nienawiści do Żydów i słusznego na nich oburzenia na żądania zuchwałych przybyszów przyznania im praw obywatelskich.

Poważni niemieccy mężowie stanu i pisarze nawoływali do zupełnego oczyszczenia państwa z Żydów. W pismach, poruszających tę sprawę mówiło się, że uzasadniona nienawiść chrześcijańska sprowadzi kiedyś dzień sądu na szachrajów żydowskich.

28) ŻYD JÓZEF SÜSS

Rzecznicy sprawy żydowskiej, występujący w obronie Żydów, przeciwko którym zwraca się coraz bardziej zdrowy instynkt wszystkich narodów świata, wysuwają i podkreślają zazwyczaj ich „walory duchowe" oraz ich „węch" do interesów. Przy bliższym, a bezstronnym zbadania sprawy, okazuje się jednak, że owe „walory duchowe" polegają na olbrzymiej chłonności cudzych dóbr kulturalnych, oraz na zdolności

przetwarzania ich w sposób swoisty i karykaturalny. Żyd, który potrafi znakomicie wykpić, wypaczyć, zohydzić, ośmieszyć i z błotem zmieszać wszystko, co dla innych jest święte i nietykalne, może być w pewnej mierze niezłym odtwórcą i przetwórcą, twórczych pierwiastków jednak nie posiada. Dlatego też nie ma wśród Żydów, z bardzo nielicznymi wyjątkami, które potwierdzają tylko regułę, genialnych poetów, muzyków, malarzy, czy rzeźbiarzy, choć jest wielu doskonałych karykaturzystów, paszkwilistów, parodystów i „humorystów" w stylu szmoncesowym.

Drugi natomiast argument, o „węchu", jaki posiadają Żydzi do interesów, jest bez wątpienia słuszny. Tylko, że jest to właściwość dla społeczeństwa, na którym Żyd pasorzytuje, szkodliwa, służy bowiem wyłącznie interesom żydowskim.

Obrotność i zabiegliwość Żydów, połączona z ich chciwością, brakiem jakichkolwiek hamulców etycznych i — mimo głoszenia „wzniosłych" haseł ogólnoludzkich — bezwzględnością i okrucieństwem w stosunku do innoplemieńców, wszystko to sprawia, że Żydzi dla żadnego kraju nie są elementem pożądanym, a w wielu wypadkach stają się dla swej przybranej ojczyzny prawdziwym przekleństwem i plagą, jako żywioł obcy ideologii narodów rdzennych, ich celom i dążeniom, ich ideałom wychowawczym i państwowym.

Przykładem takiego właśnie rozkładczego, zgubnego wpływu, wywieranego przez Żyda, jest historia Żyda Józefa Süsskinda Oppenheimera, który jako minister finansów księstwa Wirtembergii, doprowadził je swoją chciwością na sam brzeg ruiny finansowej.

Süss urodził się na przełomie XVII i XVIII stulecia w ghettcie starego niemieckiego miasta uniwersyteckiego Heidelbergu, skąd wysłano go jako piętnastoletniego wyrostka do bogatych krewnych w Wiedniu. Tu mały Josek chodził jakby w olśnieniu po domu stryjowskim, przyglądając się ze zdumieniem i zawiścią kosztownemu urządzeniu, bezcennym obrazom i dużym salom, gdzie podczas przyjęć i balów zbierała się dyplomacja i arystokracja wiedeńska.

Swoboda i przywileje, z jakich korzystali Żydzi w Wiedniu, sprawiły, że młody Josek nabył wprędce pewności siebie, a interesy bankowe i lichwiarskie jego stryja Emanuela otwierały przed nim nieograniczone perspektywy. Podczas licznych swoich podróży poznał największe ośrodki ówczesnego życia gospodarczego Europy w Amsterdamie i Londy- i przejrzał na wylot tajemnice giełdy, wszędzie popierany i wspomagany przez żydowskie domy bankowe i firmy handlowe.

Za pośrednictwem Izaaka Landauera, który był pewnego rodzaju faktorem na dworze wirtemberskim, poznał w r. 1732 następcę tronu wirtemberskiego, księcia Aleksandra, który

stale bywał w kłopotach finansowych, stanowisko namiestnika serbskiego bowiem niewielkie przynosiło mu dochody. Już po upływie kilku dni książę Aleksander zwrócił się do Süssa (tak go popularnie nazywano) z prośbą o pożyczenie mu większej sumy, i pożyczkę tą otrzymał.

W roku następnym Aleksander, po śmierci ojca swego, księcia Ludwika, wstąpił na tron wirtemberski. W trzy lata później Süsskind Oppenheimer otrzymał tytuł tajnego radcy finansowego, obejmując tym samym władzę nad życiem finansowym całego kraju. Znalazł się u celu, nadeszła pora odebrania sobie pożyczek z lichwiarskim zyskiem. Przy pomocy swoich zauszników zaczął teraz gospodarkę rabunkową, która w historii nie miała sobie równej.

Pewnego dnia zniknęły z miasta i targów wirtemberskich wszystkie drobne pieniądze. W obiegu pozostały tylko złote karoliny, wartości dziesięciu guldenów, podczas gdy monet srebrnych i miedziaków zabrakło. Na rynku zapanowało nieopisane zamieszanie. Nikt nie mógł zaopatrzyć się w rzeczy najniezbędniejsze, nie posiadając drobnych, które zostały wycofane przez Oppenheimera, jako kierownika mennicy wirtemberskiej. W chwili, gdy zamieszanie doszło do szczytu, zjawili się nagle w kraju spekulanci żydowscy, nastawieni przez Oppenheimera, którzy wykupowali karoliny za monety zdawkowe, płacąc pewną tylko część ich wartości. Oppenheimer, który z tych transakcji ciągnął procentowe zyski, w ciągu kilku dni zarobił miliony.

Pewnego dnia przed domem Oppenheimera w Stutgarcie zatrzymała się duża podróżna kolaska, z której wysiadło kilka umalowanych, strojnych dam. Były to paryskie kokoty sprowadzone do Niemiec za pieniądze wyciśnięte z ludności Wirtembergii. Ale ludność ta zrozumiała rolę, jaką odgrywał w kraju Oppenheimer. Tłum zebrany przed jego domem i obserwujący przybycie wyfiokowanych damulek, zawrzał oburzeniem, które kiedyś miało się stać zgubą dla wyzyskiwacza.

Tymczasem jednak stał on u szczytu swej potęgi i ze stanowiska swego umiał po mistrzowsku wyciągać wszystkie możliwe korzyści. Wprowadził olbrzymie podatki na sól i saletrę, uprawiał intratny handel posadami, umieszczając na kierowniczych stanowiskach oddane sobie duszą i ciałem kreatury, wybijał monety, których wartość istotna ani w przybliżeniu nie odpowiadała wartości nominalnej, ściągał od wszystkich daniny na obronę kraju, chowając wpływy z tego źródła do własnej kieszeni.

Ludność buntowała się. Po wsiach dochodziło do rozruchów chłopskich, miasta wysyłały delegacje po delegacjach do księcia z prośbą o usunięcie znienawidzonego Żyda. Wszystko na próżno. Oppenheimer wywierał na Aleksandra jakiś

szatański, tajemniczy wpływ i uważał się za samowładnego pana w kraju.

Gdy wskutek jego rabunkowej gospodarki zabrakło pieniędzy na pensje dla urzędników, Oppenheimer wyłożył potrzebne na ten cel fundusze z własnej kasy, zastrzegając sobie prawo zatrzymania pewnej części tych sum, w formie odszkodowania. Z tego tytułu zarabiał on tygodniowo setki tysięcy guldenów, ze szkodą pracowników. Powodując się nienasyconą chciwością, Żyd ten nie cofał się nawet przed innymi prezami, które nosiły charakter jawnych oszustw, np. loterie fantowe o wielkiej liczbie losów, a kilku zaledwie wygranych, które drogą manipulacji przekupionych urzędników dostawały się zawsze Oppenheimerowi; handel kostiumami maskowymi, który zmonopolizował w swoim ręku, zmuszając równocześnie wszystkich funkcjonariuszów państwowych, pod grozą utraty posady, do udziału w zabawach karnawałowych. W ręku Oppenheimera skupiał się ponadto cały handel tytoniem i skórami, w jego kieszeni tonęły podatki za wino i karty do gry. Wszystko to jednak nie wystarczyło mu jeszcze. Myślał o złupieniu prywatnych majątków i w tym celu ustanowił komisję, której celem było badanie stanu majątkowego zamożniejszych osób. Wytaczano następnie przeciw nim niedorzeczne oskarżenia, na podstawie których przekupieni sędziowie skazywali ich na olbrzymie kary pieniężne, które wraz ze skonfiskowanym mieniem przechodziły w posiadanie Süsskinda Oppenheimera, albo jego współwyznawców. Ale Żyd czuł już ciążące na nim brzemię powszechnej nienawiści. Wiedział, że potrzeba było tylko najmniejszej iskry, aby nagromadzony materiał palny rozgorzał niepowstrzymaną pożogą. Usiłował bronić się, coraz częściej bowiem przejmowała go, mimo pozornego powodzenia, świadomość jakiejś ścigającej go, niesamowitej nemezis. Wiedział, że stany, jako ciało prawodawcze kraju, są jego wrogiem i że z tej strony grozi mu niebezpieczeństwo. Kombinował, czy nie dałoby się utrącić czynnika obywatelskiego z rządów i za pomocą zamachu stanu uczynić księcia absolutnym władcą. To dopiero oddałoby panowanie nad krajem w ręce przybłędy z heidelberskiego ghetta. Zamach miał być dokonany przy pomocy generała Remchigena i arcybiskupa wircburskiego, który spodziewał się w ten sposób pozyskać kraj dla katolicyzmu.

Wszystkie przygotowania były już poczynione i Oppenheimer spodziewał się wpłynąć do bezpiecznej przystani samowładztwa, gdy plany spiskowców pokrzyżowała nagła śmierć księcia Aleksandra. Sam Oppenheimer zawiózł wiadomość o jego zgonie do Stutgardu, gdzie bawiła księżna. A w ślad za nim podążył pierwszy koniuszy książęcy v. Röder, nieprzejednany wróg Süsskinda, człowiek prawy i nie-

złomny, któremu żadne intrygi Oppenheimera nie zdołały odebrać zaufania księcia. Ujrzawszy go w przedpokoju zamku stutgarckiego Żyd zbladł i zadrżał. Chciał przemówić do Rödera, ten jednak odwrócił się od niego ze wzgardą. Przy wyjściu z zamku Oppenheimer został na rozkaz v. Rödera aresztowany.

Sąd odbył się w lutym 1738 r., w dużej, po brzegi wypełnionej sali ratusza w Stutgardzie. Zachowanie się oskarżonego urągało wszelkim pojęciom godności ludzkiej. Blady, dygocący ze strachu, Żyd czołgał się na kolanach przed sądem, skamlał, krzyczał i płakał, błagając o litość. Wyrok opiewał na karę śmierci przez powieszenie za zdradę stanu, szerzenie zepsucia i wyzysk ludności.

Nazajutrz odbyła się publiczna egzekucja, z obowiązującym podówczas, ponurym ceremoniałem. Józef Süsskind Oppenheimer znalazł haniebny, ale zasłużony, koniec.

29) APOTEOZOWANIE ŻYDOSTWA PRZEZ ŻYDÓW

Żydzi mówiąc, czy też pisząc o sobie, nie wyrażają się inaczej jak: mąż szlachetny, poważny, łagodny, mądry, dobroczynny, miłujący bliźnich, pobożny, wielbiący Boga, rycerski, słowem — Żyd to piękny twór Boży, uosobienie wszelkich cnót na ziemi, stanowiący kontrast ze „zgniłym katolicyzmem" lub „fanatycznym luterstwem" — oto dwie miarki, jakie stosują Żydzi do siebie i do chrześcijan.

Rozreklamowany przez żydostwo pisarz Chaim Brüchenberg Heine tak o swych współwyznawcach pisze: „Żydzi powinni się pocieszyć, że zabrano im Jerozolimę i Arkę Przymierza, taka strata jest fraszką w porównaniu z Biblią nieznisczalnym skarbem, który ocalili. Zmartwychwstanie mego uczucia religijnego zawdzięczam tej świętej księdze, stała się ona dla mnie zarówno źródłem zbawienia, jak narzędziem najgorętszego podziwu. Dawniej nie lubiałem Mojżesza, zapewne dlatego, że przeważał we mnie duch helleński i nie mogłem przebaczyć prawodawcy Żydów jego nienawiści do wszelkich wizerunków. Nie wiedziałem, że Mojżesz, pomimo swego wrogiego stosunku do sztuki, sam był przecież wielkim artystą, tylko, że duch jego artystyczny, podobnie, jak u jego rodaków egipskich, był zwrócony ku rzeczom kolosalnym, niepożytym. Z ludzi budował piramidy, ciosał obeliski, wziął ubogi szczep pasterski i stworzył zeń naród wielki, wieczny, święty naród, lud boży, który mógł świecić przykładem wszystkim innym narodom, a nawet służyć za pierwowzór całej ludzkości, stworzył Izraela. Tak o mistrzu jak i o jego dziele, Żydach, nie zawsze mówiłem z należytym szacunkiem. Tak, Żydom, którym świat zawdzięcza ich Boga, zawdzięcza on tak-

że jego słowo, Biblię, wyratowali ją oni, tę bezcenną księgę, którą protestantyzm przełożył na języki krajowe i rozpowszechnił po całym świecie".

Graetz charakteryzuje Heinego w następujący sposób: „Odraza Heinego do kościoła była głęboka i nieprzejednana. W tym właśnie czasie, w którym się pilnie zaprzątał żydostwem, zachwycał jego historią i bynajmniej nie prawił pochlebstw Kościołowi, Heine przyjął chrzest w Heiligenstadtcie. Zawstydzony, jak dziewczynka, która coś przewiniła, zawiadomił o tym swego serdecznego przyjaciela, Mozera: „Młody Żyd hiszpański, z serca Żyd, lecz który ze swawoli przyjął chrześcijaństwo, koresponduje z młodym Jehudą Abrabanelem i posyła mu wiersze. Może wstydzi się donieść bez ogródki przyjacielowi o niezbyt pięknym postępku, ale posyła mu wiersze. Nie zastanawia się nad tym".

Świadectwo chrztu było, według jego określenia „biletem wejścia, otwierającym wrota kultury europejskiej". Skoro zaś zdał sobie sprawę, że „bilet wejścia" nie jest skuteczny, jego rozpacz i nienawiść do chrystianizmu nie miały granic. Jeszcze przed nawróceniem, pisząc do swego przyjaciela Emanuela Wohlwilla, wydał o chrystianizmie sąd bardzo cierpki: „Ostateczny upadek chrystianizmu wydaje mi się coraz oczywistszy. Nandto długo utrzymuje się ta robaczywa idea. Idea ta od tysiąca ośmiuset lat zatruwa, jak zgnieciona w materacu Żyda polskiego pluskwa, powietrze, którym my biedni Żydzi oddychamy". Nieco później napisał do Maurycego Embdena: „Jestem, jak pan, religijnie obojętny, a moje przywiązanie do judaizmu wypływa jedynie z głębokiej niechęci do chrystianizmu".

Graetz wyraża się o tym poecie żydowskim w następujących słowach: „Heine był w głębi serca nierównie więcej Żydem, niż Börne, a nawet posiadał w wysokim stopniu wszystkie zalety i przywary Żydów. Do judaizmu żywił — zdaniem Graetza — w głębi serca gorące przywiązanie, którego zresztą nie był świadom. Nie wiedział, co począć z judaizmem, jaką wobec niego zająć postawę. W kołach półżydowskich, w których się obracał podczas swego pobytu w Berlinie spotykał się z głęboką pogardą dla Żydów i judaizmu, a z egzaltowaną, romantyczną predylekcją do chrześcijaństwa".

Oto jego motywy przejścia na chrystianizm: „I ja nie mam sił — wyznał otwarcie — nosić brody i pozwolić, by mi wymyślano od Żydów. Jednocześnie „odraza" tegoż „Heinego do Kościoła była głęboka i nieprzejednana". *Szczerego przekonania nie mógł sobie wyobrazić u ochrzczonego Żyda. Chrzest według niego jest oszukiwaniem samego siebie, jeśli nie wręcz, kłamstwem.*

Heine aż do śmierci czuł się Żydem, pomimo swego

chrztu protestanckiego i swego katolickiego małżeństwa w Paryżu: był Żydem aż do szpiku kości.

A o Börnem i o jego chrześcijaństwie tak mówi historyk żydowski: „Wystąpił co prawda z judaizmu i dał się ochrzcić w Offenbachu, (1818) ale jak mało mu zależało na nowym wyznaniu, świadczy jego powiedzenie, że „żałuje pieniędzy, wydanych na chrzest". Graetz uzasadnia ten krok tym, że nie chciał, aby rzut jego celnych pocisków osłabiało uprzedzenie, aby mógł mu kto w twarz rzucić obelżywy wyraz „Żyd". A więc ten, rzekomo wielki człowiek i „myśliciel" zmienił wyznanie ze wstydu przed swą przynależnością narodową.

Słowa powyższe charakteryzują tych wielkich myślicieli i poetów żydowskich. Żywiąc odrazę do Kościoła przyjmują, pomimo to chrzest, czego później żałują i odważają się te swoje ubolewania publicznie objawiać.

Jakimi Żydzi byli w rzeczywistości przekonywują nas o tym dzieje tego ludu, sąd o nich ich własnych proroków, oraz nienawiść wszystkich narodów, wśród których żyją i nic tu nie pomoże apoteozowanie się samego żydostwa.

Oto dwa światła wiedzy i talentu spośród żydostwa, obaj wychrzczeni Żydzi. Porzucili wiarę swych ojców dlatego, by nikt nie mógł im rzucić w twarz obelżywy wyraz „Żyd". Jednocześnie tak gorąco kochają swoich współwyznawców i swoją religię, że pieją hymny pochwalne na ich cześć. Tak myśleć i postępować potrafią tylko Żydzi.

30) PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI SALOMONA

W jednej z ksiąg Starego Testamentu znajdujemy pod powyższym tytułem pieśń o miłości dwojga ludzi, którzy uczucia swe, zgodnie z brzmieniem Starego Testamentu, wyrażają słowami:

> Niech mię pocałuje pocałunkiem ust swoich, bo lepsze są piersi twe, jak wino... Wprowadzi mnie król do pokojów swoich; rozradujemy się i rozweselimy w tobie, wspominając piersi twoje więcej niż wino... Oznajmijże mi ty, którego miłuje dusza moja, kędy pasiesz, kędy odpoczniesz w południe, abym się nie poczęła błąkać za trzodami towarzyszów moich.
>
> Piękne są jagody lica twego, jako synogarlicy, szyja twoja jako klejnoty...
>
> Snopkiem mirry jest dla mnie miły mój, między piersiami mojemi pozostawać będzie...
>
> Otoś ty piękna przyjaciółko moja, otoś ty piękna, oczy twoje, jako oczy gołębicy.
>
> Otoś ty piękny miły mój i wdzięczny. Łóżko nasze kwiecia pełne.

Wprowadził mnie do piwnicy winnej, rozrządził we mnie miłość. Obłóżcie mnie kwieciem, obsypcie mnie jabłkami, bo mdleję z miłości. Lewa ręka jego pod głową moją, a prawica jego obejmuje mnie.

Na łóżku moim w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja! szukałam go, a nie znalazłam. Wstanę a obiegnę miasto i po rynkach szukać będę tego, którego miłuje dusza moja.

O jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakożeś piękna. Oczy twoje gołębie, oprócz tego, co się wewnątrz tai, włosy twoje, jako stada kóz, które zstąpiły z Galaad. Zęby twoje jako trzody owiec postrzyżonych, które wyszły z kąpieli, każda mając po dwojgu jagniąt, a niepłodnej nie masz między nimi. Jako wstęga karmazynowa wargi twoje, a wymowa twoja wdzięczna. Jako ułomek jabłka granatowego, tak jagody twoje prócz tego, co wewnątrz się tai. Jako wieża Dawidowa szyja twoja, którą zbudowano z obronami tysiąc tarcz wisi na niej, wszystka broń mocarzów. Dwoje piersi twoich, jako dwoje bliźniątek u sarny, które się pasą między liliami...

Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, i nie masz w tobie skazy.

Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico, zraniłaś serce jednym okiem twoim i jednym włosem szyji twojej.

Jak piękne są piersi twoje, siostro moja oblubienico. Piękniejsze są piersi twe niż wino, a wonność olejków twoich niż wszystkie wonności. Plastrem miodu płynącym wargi twoje, oblubienico, miód i mleko pod językiem twoim, a wonność szat twoich, jako wonność kadzidła.

Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy. Głowa jego to złoto najlepsze, włosy jego jako latorośle palmowe, czarne jak kruk. Oczy jego jako gołębice nad strumieniami wód, które są w mleku wymyte i siedzą nad potokami najpełniejszymi. Policzki jego jako grządki wonnych ziół, zasadzony przez aptekarzów, wargi jego lilie kapiące mirrą. Ręce jego utoczone ze złota, pełne hiacyntów. Brzuch jego z kości słoniowej, pokryty szafirami. Golenie jego to słupy marmurowe, które postawiono na podstawach złotych. Postać jego jak liban wyborny jak cedry. Gardło jego najsłodsze i cały jest ujmujący. Taki jest miły mój i ten jest przyjaciel mój. Córki Jerozolimskie.

Jakże są piękne kroki twoje w trzewikach, córko książęca. Stawy u ud twoich są jako naszyjniki, zrobione ręką mistrza.

Pępek twój jako czara toczona, która nigdy nie jest

bez napoju. Brzuch twój jako bróg pszenicy otoczony liliami. Dwoje piersi twoich, jako dwoje małych bliźniąt sarnich. Szyja twoja jako wieża z kości słoniowej. Oczy twoje jako sadzawki w Hesebonie, które są przy bramie córki mnóstwa. Nos twój jako wieża libanu zwrócona ku Damaszkowi. Głowa twoja jako karmel, a warkocze głowy twojej jako purpura królewska zwinięta na cewki.

Jakżeś piękna jak wdzięczna, najmilsza, w rozkoszach.

Twój wzrost podobny jest do palmy, a piersi twoje do gron winnych.

Wnosząc z tytułu „Pieśń nad pieśniami" wyżej przytoczone dialogi winne być arcydziełem twórczości Salomona. Nie jest naszym zadaniem wypowiadanie krytyki o wspomnianej pieśni, musimy jednak zaznaczyć, że jeśli jest w pieśni tej piękno, to oparte jest ono jedynie na erotyce i zmysłowości co nas jednak nie dziwi, zważywszy, że Salomon posiadał aż 1000 żon. Oblubieńcy wychwalają i lubują się w swych przymiotach zewnętrznych, z pominięciem strony duchowej, odgrywającej największą rolę w sprawach wzajemnej, szczytnej miłości.

O ile piękniejsze w treści i uczuciu są epizody miłosne opisane przez poetów chrześcijańskich, jak: Mickiewicza w „Panu Tadeuszu", Puszkina w „Eugeniuszu Oneginie", Goethego w „Fauście", a przecież żaden z tych utworów nie zasłużył sobie na wyróżnienie przez zamieszczenie go w Piśmie Świętym.

31) ZDZICZENIE

Graetz, charakteryzując Żydów i rabinów z końca wieku XVII i połowy XVIII, pisze w sposób następujący: „Nigdy nie przedstawiali Żydzi tak żałosnego widoku, jak w tym okresie czasu", i nazywa go okresem zdziczenia Żydów. Historia jednak tego narodu wykazuje, że zdziczenie Żydów datuje się już od początku pojawienia się ich na widowni dziejowej. Zdziczenie jest trwałą cechą psychiki żydowskiej.

Już praojciec Jakub, wraz z swymi synami, za doznaną gościnę u księcia miasta Sychem Hemora, odpłacił się czarną niewdzięcznością. Zabił Hemora i jego synów i wszystkich mieszkańców miasta od starca do niemowlęcia, samo zaś miasto ograbił i puścił z dymem.

Mojżesz, przebywając na puszczy ze swymi współwyznawcami, boleje nad zdziczeniem Żydów, zwracając się do Pana w słowach: „A naród mój podły jest".

W następnych wiekach stwierdzali zdziczenie Żydów i ubolewali nad stanem moralnym swych współwyznawców

kapłani i prorocy, którzy swe wystąpienia dla dobra ogółu żydowskiego przypłacali śmiercią.

Niemniejszym objawem zdziczenia i zwyrodnienia były krwawe zatargi i rzezie między faryzeuszami i saduceuszami, które pociągnęły za sobą ukrzyżowanie 800 faryzeuszów jednego dnia. Przy czym nie oszczędzono żon i dzieci nieszczęśliwych, które pomordowano w ich oczach. Ukrzyżowani zaś faryzeusze należeli do elity mieszkańców Jerozolimy i uchodzili za najlepszych znawców Zakonu.

Lecz najdobitniej ujawniło się zdziczenie Żydów podczas kampanii Wespazjana w Palestynie, kiedy to najniższe i najnikczemniejsze ich uczucia znalazły ujście i objawiły się światu w zbrodniach tak krwawych i wyrafinowanych, że czegoś podobnego jeszcze do tej pory nie widziano. Najlepiej obrazuje nam te zbrodnie Żyd Józef Flawiusz, czyli Józef Ben Mattaj, w swym dziele, z którego przytaczamy poniższe wyjątki:

...Zaledwie kraj został z tego rozboju jako tako oczyszczony, kiedy w Jerozolimie ujawnił się inny rodzaj zbójectwa. Byli to tak zwani Sykaryjczycy, którzy ludzi zabijali w biały dzień na oczach całego miasta. Głównie w święta mieszali się z tłumem i ubijali przeciwników swoich za pomocą małego sztyletu, ukrytego pod suknią, a potem, gdy nad trupem powstał krzyk, razem z innymi udawali oburzenie, że całkiem nie było podobna ich wyśledzić. Pierwszą ofiarą, która padła z ich skrytobójczej ręki, był arcykapłan Jonates, a potem już morderstwa zdarzały się codziennie.

...Zaledwie z tym się uporano, a oto oszuści i zbójcy zaczęli się kupić w gromady, chodzili całymi tłuszczami po kraju, łupili dobytek możnych, a ich samych zabijali, z dymem puszczali wsie, że cała Judea zaczęła jęczeć od ich zbrodni.

...Zaledwie oni legli, kiedy Gorliwcy rzucili się na lud, niby na trzodę nieczystych zwierząt i z dziką rozkoszą nurzali ręce w posoce bratniej.

...Wszelako okrucieństwo gwałtowników doszło do tego, że nie grzebali oni tych, których ubito na drogach, ani tych, których uśmiercono w samym mieście.

...Podczas święta Przaśników, wyszli nocą Sykariusze, napadli na miasteczko Engaddi, rozproszyli ludzi do obrony zdolnych, nim ci zdążyli chwycić za broń i zebrać się w kupę, wygnali ich z miasta, a kobiety i dzieci, niezdolne uciekać, w liczbie przeszło siedmiuset, wymordowali.

...Szymon rzucił się na nieograbione okolice i tak srogo lud ścisnął, że kto mógł, uciekał do Jerozolimy. On zaś ścigał ich aż pod mury, obległ miasto, a robotników z pól powracających chwytał i ubijał. Tedy dla ludu Szymon straszniejszy stał się od Rzymian.

Oto głos karcącego swych współwyznawców publicznie Flawiusza:

...Już wam nie wystarczają swe skrycie popełniane przestępstwa, jak kradzież, oszukaństwo, cudzołóstwo — rabunku się chwytacie, mężobójstwa, dróg do całkiem nie pomyślanych szukacie sobie zbrodni.

Nie podobna opisywać za koleją wszystkich dokonanych przez nich okropności, można tylko powiedzieć, że czegoś podobnego żadne nie wycierpiało miasto, a jak świat światem nie było równie zbrodniczego pokolenia. Nakoniec złorzeczyli jeszcze samemu narodowi Hebrajskiemu, aby wobec obcych usprawiedliwić niecne swoje postępki, ale tym tylko udowodnili, co odpowiadało w całej pełni rzeczywistości, że była to hołota niewolnicza, zbieranina wyrzutków i gromada bękartów narodowych.

Ale wśród tej zgrozy zdołali siać przerażenie owi rozbójnicy, niby rabusie grobów wpadali do domów, obdzierali zwłoki, obnażali je, i z dzikim odchodzili śmiechem, to znowu na ciałach umarłych próbowali ostrza swych mieczów, a nawet niekiedy dla wypróbowania onego żelaza, takich żgali, co jeszcze dychali, ale jeśli kto ich błagał o ów cios miłosierdzia, to go właśnie z urągowiskiem mijali, aby konał w mękach śmierci głodowej.

Z rękami ciepłą krwią bratnią ociekającymi krzątali się po owym przybytku i po niedostępnym „Świętem Świętych", takie popełniając ohydy jaką zaiste pałać by mogli tylko Żydzi względem Rzymian".

O sapczeniu charakteru Żydów, co również nazwać można zdziczeniem, świadczy niezliczona ilość wzajemnych bezpodstawnych, denuncjacji, w okresie inkwizycji. Oskarżali swych współwyznawców z powodu wzajemnej nienawiści, celem osiągnięcia korzyści lub też uwolnienia się od zarzutów. Oskarżano ich, chcąc pozbyć się swych niewygodnych konkurentów, lub też przeciwników politycznych, bądź też z czysto osobistych pobudek.

A czynów takich, świadczących o moralnym upadku i zdziczeniu dopuszczali się bogaci, wpływowi i uczeni Żydzi.

„Dawni nauczyciele Europy" — mówi Graetz o Żydach z XVII i XVIII w. — „w smutnej kolei stuleci, zdziecinnieli".

„Wszystko, co w tym czasie zdziałał ogół żydostwa w zakresie publicznym nosi znamię głupoty i zdziczenia. Rabini ówcześni nie mogli na ogół nikomu świecić przykładem; polscy i niemieccy — obraz nędzy i rozpaczy, głowy napełnione jałową wiedzą i zupełni ignoranci; portugalscy też mieli pustki w głowie, włoscy nie posiadali żadnej erudycji. Tak więc bez świadomych drogi,przewodników, pogrążony w nieuctwie, lub płynącej z nieuctwa zarozumiałości, uganiając się za czczymi słowami taczał się ogół żydostwa od głupstwa

do głupstwa i dał się wodzić za nos szalbierzom i fantastom. Nauczyciele przemawiali do uczniów rzadko lub w duchu talmudycznym, o sam wykład nie troszcząc się wcale, gdyż nie mieli ani własnego języka, ani wymowy. Chrześcijanie przetrząsali skrzętnie i z uczuciem podziwu trzechtysiącoletnie dzieje żydowskie sami zaś Żydzi nie interesowali się nimi wcale, nie wyłączając wykształconych Żydów chrześcijańskich.

„W tym powszechnym zdziczeniu stępiało nawet poczucie moralne. Zepsute do szpiku kości wyrzutki wolały kalać swym zdrożnym postępowaniem Kościół, lub meczet. Poczucie prawa i honoru osłabło wśród Żydów. Zagrabianie pieniędzy stało się koniecznością tak nieodzowną, że rodzaj i sposób zarobku nikogo nie obchodził i nikomu nie przynosił ujmy, stąd urósł kult mamony, nie tylko miłość złota, lecz i cześć dla niego, choćby nawet z najplugawszego źródła pochodziło. Dotychczasowa równość demokratyczna (uwaga autora, która nigdy nie istniała) między Żydami — którzy nie chcieli uznać różnic stanowych, zaprzepaściła się w tym szalonym tańcu dookoła złotego cielca. Najbogatsi, nie najgodniejsi, wysuwali się na czoło rządów i gmin i uzyskiwali tam glejt na wszelką swawolę".

Pewna satyra chłoszcze tę wszechwładzę pieniądza, przed którym żydostwo się korzyło: „dukat wiąże i rozwiązuje, nieuków wynosi na urzędy gminne".

W dalszym ciągu Graetz pisze: „Najbardziej podupadli Żydzi polscy. Nie mogli oni wyleczyć się z ran, zadanych im przez bunty kozackie. Rosnące ubóstwo Żydów polskich rzucało na zachód i południe Europy tłumy żebraków. Talmudyści polscy uzyskiwali główne krzesła rabinackie w Pradze, Nikolburgu, Frankfurcie nad Menem, Amsterdamie i Hamburgu, a nawet we Włoszech, gdyż znajomością Talmudu znacznie przewyższali Żydów z innych krajów.

A każdy wychodźca z Polski był rabinem, lub kaznodzieją, wydawał się za takiego i był przez Żydów uważany. Za ich to sprawą pogrążyło się żydostwo w coraz większe zdziczenie. Na ich to wychowanie, a raczej ofiarę ich niedbalstwa, oddawano młodzież żydowską, która, zaledwie mówić zaczęła, zaprzęgano do Talmudu, według sofistycznej, przemądrzałej metody. Wskutek tej przewrotnej edukacji, wyrodził się język Żydów niemieckich i polskich we wstrętny żargon, a ich sposób myślenia w krętacką, urągającą wszelkiej logice, sztukę dysputowania. Nawet Żydzi portugalscy, którzy nie przyswoili sobie tego obrzydliwego żargonu, zarazili się do pewnego stopnia opacznym sposobem myślenia".

Tu Graetz zdziera maskę z sofisterii i perfidii uczonych w Talmudzie i rabinów, obałamucających, deprawujących i ogłupiających Żydów, zaprawianych studiami nad Talmu-

dem do sofistycznego sposobu myślenia już od lat dziecinnych. Ten sam Graetz twierdzi, że za sprawą wychodźców żydowskich z Polski, którzy znajomością Talmudu przewyższali wszystkich innych Żydów i byli przez nich bardzo uważani, żydostwo pogrążyło się w coraz większe zdziczenie.

Graetz powiada, że żydostwo w wieku XVII i XVIII ujawniło cechy zdziczenia, dane historyczne natomiast stwierdzają, że ze skrajnym zdziczeniem wśród Żydów spotykamy się już w okresie, kiedy żyło ono jeszcze w swym własnym środowisku, jak to stwierdza Żyd, Józef Flawiusz (Józef Ben Mattaja).

32) EMANCYPACJA ŻYDÓW

Podczas gdy równouprawnienie Żydów we Francji, Holandii i Włoszech trwało w mocy, stosowano do nich w Austrii, i całym państwie Niemieckim dawne ograniczenia. Przeciwko Żydom występowało coraz więcej ludzi, mających dobro swego narodu i państwa na widoku. W samym Berlinie, siedlisku rzeczywistej oświaty, nie figurowali lekarze żydowscy w spisie lekarzy niemieckich, lecz w odrębnym wykazie lekarzy zamieszkałych w ghetto.

Dwie gwiazdy pierwszej wielkości, największy poeta i największy myśliciel tego czasu, Goethe, i Fichte podzielali antypatie Niemców do Żydów i nie robili z tego tajemnicy. Goethe, przedstawiciel światopoglądu arystokratycznego i Fichte, rzecznik kierunku demokratycznego w Niemczech, obaj radzi byli odgrodzić społeczeństwo chrześcijańskie od Żydów, jak od zapowietrzonych. Obaj wprawdzie poróżnili się z Kościołem i obaj uchodzili za ateistów pomimo to brzydzili się Żydami w imię Jezusa. Fichte oświadczył się stanowczo przeciwko nadaniu Żydom praw obywatelstwa.

Podobno dwóch chrześcijan (napewno Żydów wychrzczonych pozornie, uwaga autora) jeden nieznany z nazwiska, drugi zaś mianujący się Krystianem Grundem, stanęło w obronie Żydów. (Tak pisze Graetz). Obaj ci opiekunowie żydostwa, usiłowali wpłynąć na opinię publiczną, by poparła żądania Żydów holenderskich, usiłujących zmusić książąt niemieckich do większego respektowania swych żydowskich poddanych. Wszakże niemieccy książęta i mężowie stanu dali stanowczą odprawę tym uroszczeniom Żydów holenderskich.

Żydzi, nie mogąc liczyć na uzyskanie od Niemców żądanych praw, zwrócili się do deputatów posłów ośmiu monarchów, obradujących na konferencji pokojowej w Regensburgu, z prośbą o udzielenie im biernego prawa obywatelstwa (1802). Prosili, aby deputacja zwolniła żydostwo niemieckie

od ciężkich ograniczeń, pod których brzemieniem wszędzie się jeszcze ugina, by otworzyła Żydom rogatki ciasnych stref osiadłości, zerwała więzy, krępujące ich swobodę, handel i rzemiosło, i przez nadanie biernego prawa obywatelstwa, uznała gminy żydowskie godnymi stanowienia z ludem Niemieckim jednego narodu. Żydzi, przez usta swego delegata Grunda, wywodzili, że „stoją w jednym rzędzie z pozbawionymi czci banitami".

Atoli konferencja indemnizacyjna odrzuciła prośbę Żydów, którzy ośmielili się wysunąć sprawy wewnętrzne państwa Niemieckiego na konferencji międzynarodowej.

Najwięcej bolał Żydów przymus płacenia pogłównego. Zajęli się tym głównie dwaj Żydzi Izrael Jakobson i Wolf Breidenbach. Ten drugi doszedł do majątku szulerską grą w szachy, którą uprawiał z jakimś baronem czy księciem, zapalonym szachistą. Breidenbach wcisnął się do domu jego, i tak go omotał, że ów arystokrata powierzył mu prowadzenie swoich interesów pieniężnych. Doszedłszy, grą w szachy i spekulacją zasobami pieniężnymi swego mocodawcy, do znacznego kapitału, założył Breidenbach dom bankierski i handel klejnotami. Tu już otworzyła się przed nim droga do zrobienia wielkiego majątku, co też osiągnął.

To co Graetz mówi o udzieleniu Breidenbachowi przez onego barona czy księcia znacznej sumy na założenie banku, należy uważać za bardzo wątpliwe, gdyż nie do pomyślenia było wówczas, wobec wrogiego nastawienia narodu niemieckiego do Żydów, ażeby właśnie arystokrata, Niemiec miał subsydiować jakiegoś Żyda, drogą pożyczki na prowadzenie afer ze szkodą jego współrodaków.

Żydzi berlińscy masowo przyjmowali chrzest, rzecz prosta w obawie przed wybuchem gniewu ludności tamtejszej i rozporządzeniom władz skierowanym przeciwko nim.

Spośród tamtejszych Żydów, niejaki Dawid Friedländer, działając w porozumieniu z kilkoma Żydami berlińskimi, wystosował pospołu z nimi pismo do wyższego radcy konsystorskiego, Tellera, w którym wyraził gotowość całej grupy, imieniem której się zwracał do przyjęcia przez nich chrześcijaństwa, z tym jednak warunkiem żeby nie żądano od nich wiary w Chrystusa i uczestniczenia w praktykach kościelnych, a ponadto, żeby pozwolono im interpretować po swojemu dogmaty chrześcijaństwa, gdyż nie mogą w nie wierzyć narówni z chrześcijanami.

Teller dał zuchwałym Żydom stanowczą odprawę, mówiąc: „Niechaj pozostaną gdzie są, chrześcijaństwo nie pożąda takich niewiernych wiernych".

O stanie moralnym i umysłowym ówczesnych Żydów informuje nas Graetz. Twierdzi on, że Żydzi i Żydówki stworzyli pierwszy salon w Berlinie. Był to salon niejakiej Herzo-

wej, gdzie podawano specjały „umysłowe" w urozmaiconej obfitości.

Salon ów pociągał wykształconą młodzież chrześcijańską z powodu „pięknych panien" i kobiet żydowskich, które niby satelity, krążyły około gospodyni domu. Dom pięknej Herzowej stał się czymś w rodzaju namiotu madianickiego. Schodziły się tu przeważnie młode Żydówki, których mężowie zajęci byli swoją codzienną pracą, z młodymi chrześcijanami.

Goście bywający w salonie Herzowej założyli, łącznie z tymi kobietami i „pannami" żydowskimi, tak zwany „związek cnoty", który miał na celu obalenie wszelkich przeszkód w obcowaniu obojga płci i usunięcie wszelkich form przyzwoitości towarzyskiej. Członkowie i członkinie tykali się wzajemnie. Żydówkom sprawiały zaszczyt bliskie stosunki z chrześcijanami.

Henrietta Herz wdała się w miłostki z Wilhelmem Humboldem, a następnie z Schleiermacherem. Po Schleiemacherze przyszedł Fryderyk Schlegel, którego zwabiły wdzięki zamężnej Doroty Mendelssohn. Już bowiem przewrotne tendencje „związku cnoty" wszczepiły w nią urojenie, że jest nieszczęśliwa w małżeństwie. Henrieta Herz pośredniczyła w tej grzesznej miłości. Dorota rozwiodła się z mężem i żyła ze Schleglem.

W tym czasie ukazała się plugawa powieść „Lucynda", apoteozująca grzech cudzołóstwa, wydana przez te koła żydowskie.

Trzecią wykształconą Żydówką w tym kole była Rachela Lewi. Ta wolała iść własnymi drogami w uprawianiu „igraszek", nie wiążąc się zasadami „związku cnoty". Owa Rachela Lewi prowadziła romans w Goethem.

Oto takie „specjały" umysłowe w urozmaiconej obfitości, nad którymi Graetz się rozpływa, podawano bywalcom „Salonu" Henriety Herz.

Najsilniejsze gromy rzucali Żydzi na wybitnych pisarzy niemieckich Paalzowa, Buchholza, Rattenaneza i wielu innych bezimiennych, którzy działali niezmordowanie w celu niedopuszczenia do nadania Żydom praw.

Szczególniejszą nienawiścią pałało żydostwo ku Grattennerowi, nazywając go „Hamanem" za skuteczne oddziaływanie w tej sprawie na umysły ludzkie.

W tym czasie zostało wydane nowe pismo zatytułowane: „Czy Żydzi bez szkody dla państwa mogą pozostać w tym teraźniejszym położeniu". Między innymi powiedziano w nim: „Nie tylko należy Żydów znowu zamknąć w ghettach i oddać ich pod stały dozór policyjny, nie tylko zmusić do noszenia piętna na rękawie płaszcza, lecz ponadto należy przeciwdziałać ich rozmnażaniu". Również poza obrębem Berlina,

zwłaszcza we Wrocławiu i Frankfurcie nad Menem, pojawiły się pisma, szerzące nienawiść do Żydów.

Graetz utyskuje przy tym, że nawet ci spośród chrześcijan, którzy bronili Żydów piórem, nie kwestionowali nikczemności żydowskiej i wyraża zdanie, że byłoby niewątpliwie lepiej dla chrześcijan, gdyby nie mieli u siebie Żydów.

Pewien Żyd z Królewca wystąpił z projektem, na co wielce Graetz oburza się, żeby w celu wykorzenienia nienawiści do Żydów państwo zmusiło każdego Żyda do wydania przynajmniej jednej córki za chrześcijanina i ożenienia jednego syna z chrześcijanką. Dzieci z takich przymusowych małżeństw powinny być chrzczone.

Drugi znów, jakiś śląski Żyd, sądzi, że należałoby ogłosić odezwę do dziewcząt żydowskich z gorącą przestrogą, by się nie zadawały z kamratami Grattennerów. Dziewczyna żydowska — jego zdaniem — musiała by być chyba pozbawiona żydowszczyzny, gdyby zbliżyła się do człowieka, który przypisuje jej siostrom „nieprzyjemny zapach".

Niektórzy Żydzi łudzili się, że nienawiść żywiona przez Niemców do Żydów da się stłumić szyderstwem. W tej myśli, niejaki Lefrank, oczywiście Żyd, zapytuje Niemców, czemu się to dzieje, że więzienia są tak natłoczone mordercami, trucicielami, złodziejami i cudzołożnikami chrześcijańskimi. Na to należy Żydom odpowiedzieć, że wszyscy ci godni pożałowania wykolejeńcy, są najczęściej ofiarami przewrotności i perfidii żydowskiej. Żydzi bowiem, jako wyłączni handlarze żywym towarem, właściciele domów publicznych, tajnych domów gry i rozpusty, właściciele lombardów i paserzy, którzy przyjmowali w zastaw, lub kupowali kradzione przedmioty, wszczepiali rozmyślnie w społeczeństwa, rdzenne gangrenę, by sprowadzić ich upadek.

Dalej ów Lefrank woła: „Zniszcz pierw szafoty, szubienice, tortury, szpicruty i cały ten korowód męczeńskiej kary śmierci, którego bynajmniej nie wymyślili Żydzi". Lefrank zapomina widocznie o sposobie postępowania sądów rabinicznych w Judei, Hiszpanii i Portugalii.

W dalszym ciągu Lefrank rozwodzi się: „Oszustwo ma być szeroko rozpowszechnionym występkiem Żydów. Okrada cię twój krawiec chrześcijanin, twój szewc daje ci złą skórę, twój sklepikarz fałszywą wagę i miarę, twój piekarz chleb niedoważony. Sprawdź, czy wśród mnóstwa bankructw, ogłoszonych właśnie w Londynie i Paryżu, znajduje się choćby jedno bankructwo żydowskie.

Ów Lefrank dopuszcza się rozmyślnego kłamstwa. Przecież sam Graetz mówi o Żydach z Alzacji i Metzu, że ci wyzyskiwali ludność tamtejszą drogą olbrzymiej lichwy, lub uciekali się do różnych forteli, polegających, rzecz prosta na oszustwach i szantażu.

33) OKRES NAPOLEOŃSKI

Po zwycięskich walkach pod Austerlitz i Jeną Napoleon miał dla Żydów tylko pogardę.

Żydzi, jak i chrześcijanie zubożeli podczas wojny. Kiedy znów nastał spokój wielu Żydów, którym zapobiegliwością udało się zebrać nieco grosiwa, wróciło do dawnego procederu. Nie chciało im się bowiem zabrać do rzemiosła. Znaczna liczba średnio zamożnej ludności alzackiej stanowiła dla zamożnych Żydów źródło utrzymania (czyli żerowania na owocach pracy i potrzebach ludności, przyp. aut.). Włościanie i wyrobnicy nie posiadali środków do nabycia kawałka ziemi i nie mogli się wyżywić z pracy na roli. Bydło swe, a nawet narzędza rolnicze stracili w czasach zamętu. Gdy zapanował spokój zwrócili się więc do majętnych Żydów z prośbą o pożyczkę na kupno narzędzi dla uprawy swych małych kawałków ziemi. Finansiści żydowscy zgodzili się na to i osiągnęli z tego źródła kolosalne korzyści. Zdaniem Graetza, jednak chłopi nie mieli powodu do narzekania, bowiem nie mając przedtem grosza, doszli przecież do pewnego dobrobytu. W ciągu niewielu lat znaleźli się w posiadaniu własności nieruchomej, szacowanej na 60 milionów franków, z których 1/6, czyli 10 milionów długów lichwiarskich winni byli Żydom. Trudno było chłopom alzackim o gotowiznę na zaspokojenie żądań żydowskich. Stąd ustawiczne skargi na dłużników i wyroki sądowe, skazujące na oddanie pól i winnic Żydom.

Podczas bytności Napoleona w Strassburgu delegacja obywateli alzackich z prefektem na czele, zwróciła się do cesarza ze skargą na wielką szkodliwość Żydów dla państwa. Wówczas Napoleon przypomniał sobie, że podczas ostatniej wyprawy spotkał pod Ulmem kilku Żydów, którzy kupowali zrabowane rzeczy. Jaką nagrodę otrzymali ci „bohaterowie" od Napoleona za swoje „szlachetne" wyczyny, Graetz pokrywa dyskretnym milczeniem.

Tenże Graetz opowiada, dopuszczając się zapewne rozmyślnie kłamstwa przeciwko prawdzie historycznej, że Żydzi garnęli się masowo pod francuskie sztandary. Owszem, garnęli się, ale nie do walki, tylko do uprawiania w ich cieniu szantaży i paserstwa, co stwierdzone zostało przez Napoleona. Zdobyte w taki nikczemny sposób kapitały, Żydzi obracali na usidlenie w pętach straszliwej niewoli lichwiarskiej, powracających, do swych zrujnowanych siedzib i spustoszonych gospodarstw, wojowników.

Ogół ludności francuskiej, oburzony w najwyższym stopniu tym krzywdzeniem swych współbraci, piętnował, zupełnie słusznie, wszystkich Żydów jako lichwiarzy i pijawki, żądając zupełnego zniesienia równouprawnienia Żydów na swym

terytorium. Na czele tego ruchu stało, jak zawsze, zdrowo myślące, religijne, zacne mieszczaństwo miasta Strassburga, czyniące wysiłki, aby nie wpuszczać żydostwo w swoje mury. Patrzono ze wzrastającym gniewem na rosnącą ciągle liczbę przybłędów żydowskich.

Nadzieje Żydów, na uzyskanie od Napoleona pełni praw, zawiodły ich całkowicie. Ogłoszone przez niego prawo nie wspomina ani słowem o równouprawnieniu, lecz przeciwnie, zawiera same ograniczenia. Żadnemu Żydowi francuskiemu nie wolno było odtąd zajmować się handlem, bez uzyskania upoważnienia od prefekta. Umowy Żydów, którzy nie mogli wykazać się patentem, zostawały unieważnione. Również przyjmowania zastawów dla zabezpieczenia pożyczki zostały ograniczone w duchu średniowiecznym. Następnie żaden obcy Żyd nie mógł się przesiedlić do departamentów niemieckich, ani też z tych departamentów do innych. Wreszcie zakazano ludności żydowskiej dawania za siebie zastępców do służby wojskowej, każdy popisowy żydowski musiał wstąpić do szeregów.

Otóż jakże jaskrawo to ostatnie rozporządzenie zadaje kłam Graetzowi, który rozwodzi się nad przywiązaniem Żydów do ojczyzny francuskiej, nad ich patriotyzmem, któremu armie napoleońskie zawdzięczać miały tyle żołnierzy. Jeżeli w czasach pokojowych musiał być wydany zakaz posiłkowania się przy obowiązującej służbie wojskowej zastępcami, cóż dopiero mówić o czasach wojennych, a tym bardziej takich jakie przeżywano w epoce Napoleońskiej. Wątpliwe jest, by Żydzi wstępowali wówczas do szeregów armii wojującej. Jak Graetz twierdzi, przelewali oni krew na polach bitew, owszem ale... z wyroków sądów polowych za łotrostwa, dokonane wprawdzie na polach walk, ale na tyłach armii.

Napoleon doskonale zdał sobie sprawę z tego, że równouprawnienie nie dało rezultatów, które oczekiwali oświeceni rewolucjoniści.

Na Radzie Państwa oznajmił, że „Żydów trzeba uważac nie tylko, jako odrębną rasę, lecz także, jako odrębny naród". Na posiedzeniu 7 maja 1806 r. posunął się jeszcze dalej, stwierdzając, że „zło, jakie wyrządzają Żydzi, nie pochodzi od jednostek, lecz od samego ustroju tego narodu", który porównał do gąsienic, szarańczy i do chmary kruków, niszczących Francję.

34) ŻYDZI W ANGLII

Za czasów Rzymskich było w Brytanii, jak stwierdza historia zaledwie kilku Żydów; do dziejów Anglii wchodzą oni dopiero po pokoju normandzkim. Z początku byli to tylko

lichwiarze, niektórzy z nich musieli wkrótce zyskać wielki wpływ, gdyż kroniki wymieniają za panowania Henryka II dwóch Żydów, włączonych do systemu feodalnego. Żydzi rychło skorzystali z uprzywilejowanego stanowiska. Byli wolni od służby wojskowej, mieli prawo żądać, aby połowa spośród sędziów była wybierana z grona ich współwyznawców, im tylko wolno było pożyczać pod zastaw.

Za panowania króla Henryka II (1154—1189) Żydzi, zamieszkujący w Anglii cieszyli się jego opieką, byli więc wolni od wszelkich ograniczeń, stosowanych do nich w innych krajach. W tych warunkach mieli możność dochodzić do znacznych fortun. Gnieździli się we wszystkich wielkich miastach. W samym Londynie zdobyli tak wielkie majątki, że ich domy miały wygląd pałaców królewskich.

W tym czasie Żydzi zyskali sobie, poza tolerancyjnym ustosunkowaniem się do króla, życzliwość wpływowych jednostek narodu Angielskiego. Wpływy rozpanoszonego żydostwa i ich opiekunów sprawiły, że Anglicy odnieśli się obojętnie do pierwszych dwóch pochodów krzyżowych, nie przyjmując w nich udziału.

Pierwszy odruch przeciwżydowski nastąpił w dzień koronacji syna Henryka II, Ryszrda Lwie Serce (3 września 1189 r.). Gdy król powrócił po ukończeniu ceremonii koronacyjnej z kościoła do pałacu, zjawiła się wśród przybyłych licznie hołdowników deputacja żydowska, składająca się z najbogatszych Żydów z wszystkich gmin angielskich. Na jej widok biskup Canterburyjski, Baldwin, zwrócił uwagę Ryszardowi, że od Żydów podarków przyjmować nie wypada i że należy usunąć ich z sali. Służba pałacowa, otrzymawszy w tym względzie polecenie króla zabrała się bardzo energicznie do wykonania rozkazu, obszedłszy się z owymi Żydami, jak z włóczęgami. Ludność, zebrana przed pałacem pospieszyła służbie z pomocą, bijąc deputatów kamieniami, kułakami i kijami. To dało hasło do wystąpień przeciwżydowskich we wszystkich dzielnicach Londynu. Ponieważ Żydzi zamknęli się w domach, przypuszczono do nich szturm i domy żydowskie podpalono. Na żądanie króla rozruchy przeciwżydowskie na razie przycichły.

Gdy jednak król Ryszard wyjechał do Francji, ażeby łącznie z królem Filipem Augustem (1180—1228) wyruszyć na nową wyprawę krzyżową, rozruchy wybuchły z nową siłą. W szeregu miast, będących większymi skupiskami żydostwa, ludność rozdrażniona opieką królewską nad Żydami i widokiem bogactw przez nich nagromadzonych, znaczną ilość Żydów wymordowała.

Po objęciu tronu przez brata Ryszarda, Jana Bez Ziemi (1199—1216), sytuacja Żydów pogorszyła się znacznie. Postradawszy dotychczasową protekcję królewską, zostali przez

nowego monarchę ograniczeni w swej wolności i pozbawieni praw, którymi się cieszyli za czasów poprzednich władców państwa, narówni z ludnością rdzenną.

Ta zmiana polityki dworu, w stosunku do Żydów, skończyła się w niespełna sto lat po wstąpieniu na tron ich opiekuna Ryszarda Lwie Serce, zupełnym wypędzeniem Żydów z Anglii.

Żydzi zamieszkali w Anglii doznawali jeszcze większych ograniczeń aniżeli ich współrodacy osiedli w Niemczech, gdzie byli pozbawieni praw obywatelskich.

Z chwilą wstąpienia na tron króla Edwarda I (1272—1307), w Żydach angielskich obudziła się nadzieja lepszej przyszłości. Nowy ten monarcha, który im nic nie dawał, ani też obiecywał, ograniczył się tylko do hamowania wystąpień przeciwżydowskich. Nie uzyskali Żydzi również oczekiwanych ulg w sprawie opłacania należności, w związku z czym Graetz wyraża się, że Żydzi „mogliby więc pomieszkać jeszcze jakiś czas w tym kraju, uginając się pod ciężarem podatków i zaspokajając nienasycone apetyty skarbu królewskiego złotem, płynącym z praktyk lichwiarskich".

Na przeszkodzie do dalszego grasowania Żydów w Anglii stanęło duchowieństwo, oburzone do najwyższego stopnia nikczemnymi postępkami żydostwa.

Poważną i decydującą rolę odegrała w uwolnieniu Anglii od nawały żydowskiej królowa-matka Eleonora, której doradca, zdrowo myślący i orientujący się dokładnie w niebezpieczeństwie, płynącym z zalewu kraju przez Żydów, wraz z duchowieństwem, skłonili królowę do wystąpienia mającego na celu ocalenie ludności i kraju od wyzysku i ruiny, przez wypędzenie przybłędów żydowskich.

Parlament angielski, nie zajmujący się dotychczas Żydami, działając pod wpływem królowej i duchowieństwa, uchwalił statut, skierowany przeciw nim.

W tym czasie ukazało się mnóstwo fałszywych monet, sprowadzonych z zagranicy, i znaczna ilość krajowych oberżniętych. W następstwie tego dnia 17 listopada 1278 r. aresztowano wszystkich Żydów angielskich wraz z żonami i dziećmi, wtrącono ich do więzienia i dokonano w ich domach rewizji. Kara za te fałszerstwa dosięgła 10.000 Żydów, z których kilkuset powieszono, innych skazano na dożywotnie więzienie, pozostałych w tej liczbie wygnano i skonfiskowano ich mienie.

W kwietniu 1270 r. został wykryty mord, dokonany przez Żydów w Nordhaptonie na dziecku chrześcijańskim. Morderców rozszarpano końmi w Londynie, a ciała ich powieszono na szubienicy.

Żydzi w swym zuchwalstwie dopuszczali się znieważania krzyża, bluźnierstw przeciw religii chrześcijańskiej, albo Mat-

ce Boskiej. Wskutek tego król Edward wydał prawo (1279) nakładając na bluźnierców karę śmierci.

Przed nowoobranego papieża Honoriusza IV, wpłynęła skarga królowej matki i osób z nią współdziałających przeciw Żydom, że ci nie tylko utrzymują z chrześcijanami przyjacielskie stosunki, lecz także ułatwiają ochrzczonym Żydom powrót do wiary żydowskiej, zapraszają chrześcijan w soboty i święta żydowskie do bóżnicy, każą im klękać przed Thorą i w ogóle wszelkimi sposobami starają się przeciągnąć ich na swą stronę.

W odpowiedzi na to papież wystosował pismo do arcybiskupa Yorskiego i swoich legatów, polecając im zapobiegać tym zdrożnościom wszelkimi środkami (listopad 1287 r.). Zebrany 16 kwietnia 1287 r. synod kościelny, ponowił wszystkie uchwały kanoniczne, wymierzone przeciw Żydom, w dwa tygodnie po tym, król kazał uwięzić po raz drugi wszystkich Żydów wraz z żonami i dziećmi i dopiero po jakimś czasie uwolnino ich.

W 1290 r. król Edward wydał własną władzą edykt, skazujący na wygnanie wszystkich Żydów z Anglii. Dano im tylko pewien czas, by mogli spieniężyć swój dobytek — schwytanego po tym czasie na ziemi angielskiej Żyda czekała szubienica. Musieli przy tym zwrócić wszystkie fanty swym dłużnikom chrześcijańskim. Nieruchomości, których zbyć nie zdołali, przechodziły na własność króla.

Jak Żydzi usposobili względem siebie ludność angielską, świadczy fakt następujący: Pewien kapitan przewożący kilka rodzin żydowskich przez Tamizę na morze, osadził statek na mieliźnie i kazał im wysiąść, aż do przypływu, a gdy ten nastąpił, wsiadł wraz z marynarzami na okręt i odpłynął, wołając do nich, aby wołali Mojżesza, który przeprowadził ich przodków suchą nogą przez morze Czerwone.

W tym samym czasie wypędzono Żydów również z Gaskonii, należącej do Anglii. Wygnańcy udali się do sąsiedniej Francji. Filip IV Piękny, początkowo ich przyjął, lecz niebawem wyszedł łączny rozkaz króla i parlamentu, ażeby Żydzi, wygnani z Anglii i Gaskonii, opuścili ziemie francuskie w terminie ściśle określonym (1291 r.). Musieli więc znów uchwycić za kij wędrowny i jako wyklęci i pogardzani przez wszystkich, iść na nową tułaczkę.

Po pewnym czasie jednak, Żydzi zdołali znów wcisnąć się na wyspy Angielskie.

Graetz pisze: „W tym samym czasie, kiedy wyrzynano w Polsce Żydów lub ścigano ich jak zwierzynę wypłoszoną z legowisk, otworzył się żydostwu nowy kraj, to jest Anglia, z której wypędzono ich przed trzystu pięćdziesięciu laty.

Tu Graetz zapomina dodać, że tych rzezi nie popełniali Polacy, tylko kozaczyzna w czasie buntu Chmielnickiego.

Tęsknie spoglądali Żydzi amsterdamscy i hamburscy ku tym wyspom, którym byli tak bliscy, z których kupcami, właścicielami warsztatów okrętowych, łączyły ich stosunki, pozwalające oczekiwać wielkich zysków. Wszakże na drodze ich dążeniom do eksploatowania Anglii stały poważne trudności. Kościół Anglikański, który stał na straży sumień swych współwyznawców, był wolny w stosunku do Żydów od błędu tolerancji. Naród Angielski, nienawidzący od wieków Żydów, podzielał odrazę duchowieństwa do nich. Lecz Żydzi znaleźli drogę okólną, którą przedostali się do Anglii.

Graetz pisze: „Gruntowne poznanie trzech języków naczelnych starożytności, greckiego, łacińskiego i hebrajskiego, były wówczas celem ambicji. Hebrajszczyzna, jako język religii żydowskiej, cieszyła się szczególnym przywilejem. Józef Scalinger, wyrocznia teologów protestanckich, wyrobił obok języka hebrajskiego prawo obywatelstwa również tak zwanej literaturze rabinicznej i nawet Talmud traktował z pewnym szacunkiem. Jego uczniowie poszli za jego przykładem i poświęcili się z wielkim zapałem tej dziedzinie wiedzy".

O owym uczonym teologu nie wiemy więcej, niż nam to podaje Graetz. Najprawdopodobniej więc pochodził on z przechrzczonych Żydów.

Graetz w dalszym ciągu pisze: „Atoli pomimo wielkiego zapału uczeni chrześcijańscy nie osiągnęli w literaturze rabinicznej samodzielności bez przewodnika żydowskiego nie mogli krokiem postąpić, lub też czuli się niepewnie. Dlatego też rozprawy trzeciorzędnego rabina amsterdamskiego Manassego Ben Izraela, zawierające wiele cytat rabinicznych były nader pożądane dla badaczy chrześcijańskich. Odwiedzali go oni, ubiegali się o jego przyjaźń. Zawisali, iżby tak rzec, na jego ustach i otrząsali się z uprzedzenia do Żydów".

Żydostwo ówczesne trwało pod wpływem swoich tak zwanych „mistyków" i było przekonane, że czas przyjścia Mesjasza i wyzwoleńca „ludu bożego" jak Żydzi nazywali siebie, jest już niedaleki. Rabin Menasse wskazywał nawet rok jego przyjścia łaski. Obłęd żydostwa na tym podłożu doszedł do tego stopnia, że pewien Żyd z Gdańska, jakoby „mistyk" Abram Frankenberg, rzekł: „Prawdziwe światło przyjdzie od Żydów, ich czas już niedaleki. Od dnia do dnia słyszeć będziemy o nich rzeczy cudowne i wszystkie wyspy będą się z nimi weselić".

Najwięcej zwolenników mieli Żydzi w ówczesnej Anglii wśród tych, czyj głos miał znaczenie. Mamy na myśli partię „purytańską".

Graetz pisze: „Wojacy purytańscy, jak niegdyś Machabeusze, mieli miecze w dłoni, a chwałę Bożą na ustach". Crommvell i jego żołnierze czytali Biblię przed bitwą i po bitwie.

Atoli nie z Nowego Testamentu mogli czerpać swój animusz wojenny, lecz tylko ze Starego Testamentu. Biblia chrześcijańska ze swymi postaciami esseńsko mniszymi nie nastręczała żadnych wzorów wojowników. Tylko wielkie postacie bohaterskie Starego Testamentu, które miały bojaźń bożą w sercu, a miecz w dłoni, ci zarazem narodowi i religijni szermierze, mogli służyć purytanom za przykład.

Ładny przykład mieliby purytanie, wzorując się na bohaterach ze Starego Testamentu. Owi bohaterzy mieli miecz w ręku, którym mężnie walczyli ze słabymi i bezbronnymi, mordując z nakazu Mojżesza i jakoby w imieniu Pana, starców, niewiasty i dzieci. Mieli bojaźń w sercu, szemrząc ciągle przeciw Bogu, odwracając się od niego, i oddając się bałwochwalstwu.

Graetz mówi dalej: „Zagłębianie się w dziejach proroków i poezji Starego Testamentu, jako emanacji objawienia Bożego, prowadziło do wniosku, że naród i piastun i sprawca wszystkiej tej wielkości i światłości musiał być przełożonym nad wszystkie inne narody i spośród wszystkich wybrany. Jakoż pomiędzy purytanami, ludźmi głębokiej wiary, znajdowali się gorący wielbiciele „narodu Bożego". Wydawało się to im cudem nadzwyczajnym, że ten naród, tak wyróżniony przez Boga wielką łaską i ciężkimi karami, iż ten naród, czy też jego szczątek istnieje. W ich sercach nastrojonych biblijnie, zbudziło się pragnienie ujrzenia na własne oczy tych Żydów, tego „żywego, chodzącego cudu", chcieli przyciągnąć ich do mającej powstać w Anglii „gminy Bożej" i w ten sposób wycisnąć na niej niejako pieczęć".

Tu już obłęd megalomanii żydowskiej dochodzi do szczytu. Swoich pobratymców, noszących słusznie nazwę „narodu wyklętego" przez wszystkie narody, nazywają „narodem Bożym". Idąc jeszcze dalej podają, że purytanie pragnęli widzieć na własne oczy Żydów, ten naród tak wyróżniony przez Boga wielką łaską i tak zasłużony wielkimi karami, a będący „żywym chodzącym cudem". Zdaniem żydostwa, ich naród, ten sprawca wszystkiej świetności i wielkości, płynącej z objawienia Bożego, musi być przełożony nad wszystkie inne narody i spośród innych wybrany. Jak dotychczas nie zanosi się na ziszczenie tych osobliwych marzeń. Przeciwnie, zanosi się na to, że z chwilą gdy przejrzą na oczy wszystkie narody, Żydzi rzeczywiście zostaną wybrani, ale w tym znaczeniu, że nie znajdą nawet kąta, dającego im możność żerowania wśród narodów.

W dalszych wywodach Graetza czytamy: „Nathan Holmes, kaznodzieja purytański, wychrzta, pragnął wręcz, według niektórych wersetów prorockich, zostać sługą Izraela i usługiwać mu na kolanach. Życie publiczne, jak kazania kościelne, przybrało że tak powiem, zabarwienia izraelskie. Gdyby

tak jeszcze członkowie parlamentu przemawiali po hebrajsku, to można by było sądzić, że znajdujemy się w Judei. Pewien pisarz proponował po prostu przenieść dzień odpoczynku z niedzieli na sobotę.

Graetz zapomina tu dodać, że ów Nathan, kaznodzieja purytański kryjąc się pod płaszczykiem purytanina, jak również ów pisarz, o imieniu dyskretnie przemilczanym, byli bez wszelkiej wątpliwości Żydami. Żaden Anglik, będący rzeczywistym chrześcijaninem, nie plamiłby się podobnym odezwaniem.

Podobno ukazała się wówczas „Apologia szlachetnej narodowości żydowskiej", napisana przez wpływowego chrześcijanina Edwarda Nikolasa. Wobec myśli, zawartej w tej apologii, można bez pomyłki twierdzić, że ów wpływowy chrześcijanin był Żydem.

W związku z ową apologią Graetz pisze: „W piśmie tym, dedykowanym parlamentowi, mówi się wszędzie o Żydach, jako o „Wybranym ludzie Bożym" z czułością, do której dotychczas zgoła nie byli przyzwyczajeni. Toteż autor uważał za właściwe stwierdzić w apologii, że książki tej nie napisał z inicjatywy Żydów, lecz dla miłości Boga i Ojczyzny. Zdaniem owego apologety liczne cierpienia, którymi nawiedziła ojczyznę Wojna religijna i domowa, są sprawiedliwą karą za prześladowania „świętych" i „ulubieńców Boga", czyli Żydów, a zarazem silnym upomnieniem, aby zmazać tak wielki grzech, przez wpuszczenie Żydów do Anglii i braterskie ich traktowanie. Pierwszeństwo i wybrańtwo Izraela uzasadnił autor licznymi wersetami z Biblii, powołał się na pewnego kaznodzieję, który nawiązując do wiersza: „Nietykajcie moich pomazańców i nie krzywdźcie moich proroków", oświadczył w parlamencie, że szczęście i niedola świata zawisły od złego, lub dobrego traktowania „ludu Bożego". Bóg w swych niezbadanych wyrokach zachował ten naród aż do dnia dzisiejszego, aby mu przeznaczyć przyszłość świetlaną. Jest więc naszym obowiązkiem czynić wszystko, co od nas zależy, aby Żydów popierać, dać im według możności satysfakcję za ich niewinnie przelaną krew w tym państwie i zespolić się z nimi w przyjacielskim obcowaniu.

Występuje tu znów w całej pełni perfidia żydowska, starająca się za pomocą owego dzieła, skreślonego niby to przez chrześcijanina, trafić do szlachetności i ludzkości narodu angielskiego, któremu nawet z dala grożą karą boską, ażeby tą drogą wedrzeć się na teren swej zachłanności i wyzysku.

Rabin Menasse wystosował do parlamentu i rady państwa prośbę, ażeby Żydom, których od lat trzydziestu nie ma w Anglii, dozwolono było w niej zamieszkać z prawem swobodnego wykonywania tam praktyk religijnych i budo-

wania bóżnic (1650 r.). Podanie to zostało przez parlament przyjęte przychylnie.

Pewien marran, Manuel Don Mino podążył do Londynu, gdzie ofiarował Crommvellowi swe usługi, jako pośrednik w sprawie emigracji żydowskiej.

Jakkolwiek ten protektor Żydów przyjął jego podanie i polecił je rozważyć Radzie Państwa, nie znalazło ono jednak oddźwięku.

Crommvell kazał wysłać Menassemu paszport, ów przybył do Londynu wraz z kilkoma Żydami. Przyjechali oni tam w nadziei, że wpuszczenie Żydów do Anglii nie napotka żadnych trudności. Już za czasów królowej Elżbiety mieszkali Żydzi w Anglii potajemnie, pod maską cudzoziemców portugalskich i hiszpańskich. Marrański lekarz z Bordeaux, Lopes, grał już za panowania Elżbiety pewną rolę, lecz oskarżony o zdradę został przez królową skazany na śmierć. Odtąd zamieszkali tam marrani ukrywali jeszcze bardziej swe żydowskie pochodzenie. Wszyscy oni przychodzili dla oka na nabożeństwa katolickie do kaplicy posła portugalskiego, lecz kaplica ta została następnie zamienioną na bóżnicę. Crommvell i inni mężowie stanu wiedzieli o tych praktykach żydowskich, ale nie reagowali na to.

W tym czasie rabin Menasse zabiegał usilnie o uzyskanie możności osiedlenia się Żydów w Anglii. Starał się więc zjednać czynniki decydujące w tej sprawie dwiema drogami: uczuciowo-mistyczną, mówiąc: „Nasz naród jest obecnie rozproszony i mieszka we wszystkich kwitnących krajach kuli ziemskiej, zarówno w Ameryce jak i w innych częściach świata i że tylko wielka i potężna wyspa angielska stanowi jedyny wyjątek. Dlatego też musimy, zanim Mesjasz przybędzie i przywróci do dawnego stanu nasz naród, zamieszkać i tutaj". Następnie operował drugim argumentem, apelując do chęci zysku u Anglików zapewniając ich, że dzięki Żydom, handel angielski znacznie się rozwinie przez wywóz i przywóz ze wszystkich części świata. Miał przy tym na myśli handel hurtowy, który osiedli w Holandii Żydzi prowadzili za pomocą monet wszystkich krajów, uprawiając operacje pieniężne, handel diamentami, koszenillą, indygiem, winem i oliwą. „Ich interesy pieniężne nie polegają na lichwie" — zapewniał Manasse.

W celu ostatecznego zdecydowania sprawy dopuszczenia Żydów do Anglii, Crommvell zwołał w Whitenhallu (1655 r.) komisję. Zdania były podzielone. Z jednej strony stał odłam ludzi śmiertelnie nienawidzący Żydów, morderców Chrystusa, tej grupie przewodziło duchowieństwo, z drugiej Crommvell ze swymi poplecznikami, sprzyjającymi Żydom. Stronnictwa prowadziły wzajemne utarczki. Sprawy jednak nie rozstrzyg-

nięto i Crommvell zamknął posiedzenie, zamierzając rozstrzygnąć ją według własnego uznania.

Rada Stanu uchwaliła większością głosów wpuszczenie Żydów, lecz z tak wielkimi ograniczeniami, że nawet nie wolno im było zbierać się na nabożeństwa i utrzymywać służby chrześcijańskiej. Crommvell w drodze łaski pozwolił im wprawdzie odprawiać wspólne modły w domu prywatnym, lecz nic ponadto dla nich zrobić nie mógł. Miał przeciw sobie nie tylko ogół duchowieństwa, ale i ludność, wśród której znające Żydów jednostki otwierały społeczeństwu oczy na niebezpieczeństwo, ich osiedlenia. Jeden z duchownych, człowiek dzielny i patriota, kochający swoją ojczyznę i naród, wydał w trosce o dobro społeczne pismo pt. „Skrupuły w sprawie legalnego przyjęcia Żydów w Anglii". W piśmie tym przytaczał dowody zbrodniczości żydowskiej, uświadamiając tą drogą ogół ludności o tym, czym są Żydzi dla świata chrześcijańskiego.

Crommvell zaprzątnięty całkowicie sprawami wewnętrznymi państwa, nie miał czasu zajmować się sprawą Żydów, wobec czego kwestia ich dopuszczenia zdawała się być pozbawioną wszelkich widoków. Przybyli z Manessem jego żydowscy towarzysze, straciwszy nadzieję pomyślnego rezultatu, opuścili Londyn, zawrócili i osiedli we Włoszech i Genewie.

Manasse przybył do Anglii w nadziei, że jako tłumacz, lub rzecznik Żydów, zdobędzie dla nich niejako szturmem, sympatię chrześcijan i utoruje im drogę do panowania i nad tym narodem, a oto lud „wybrany" znalazł się jakoby na ławie oskarżonych i on musi stawać w jego obronie. A więc, chociaż naród Angielski, nie mając bezpośredniej styczności z Żydami, nie miał możności jeszcze doznać ich zabójczych wpływów, był jednak do nich wrogo usposobiony. To było właśnie przyczyną utrudnień, stawianych Żydom na drodze, do osiedlenia się w tym kraju.

W Anglii dwa wypadki zwróciły uwagę społeczeństwa na Żydów, na ich zwyczaje i obyczaje, na ich teraźniejszość i przeszłość: pierwszy, próba uregulowania ich sytuacji prawnej, oraz charakterystyka Voltaire'a. W Anglii, stworzyli Żydzi osiedli tu przed wiekiem, zwłaszcza w stolicy, odrębne społeczeństwo, nie tolerowane, ani uznane przez jakąkolwiek wyraźną ustawę; uważano ich tu za cudzoziemców i z tej racji, musieli płacić pogłówne. Nienaturalizowanych Żydów karano za różne przewinienia, a zwłaszcza za pogwałcenie ustawy podatkowej.

W najgorszym położeniu znajdowali się tu żydowscy uchodźcy z Niemiec i Polski, na których nawet Żydzi wypędzeni z Portugalii patrzyli z pogardą.

Po naturalizacji nielicznych Żydów, osiadłych w kolo-

niach amerykańskich należących do Anglii, kupcy i fabrykanci żydowscy, zamieszkali w Londynie, wnieśli do Parlamentu prośbę o nadanie im obywatelstwa. Minister Pelham, nie wiadomo czym powodowany, poparł ich sprawę, podkreślając, że Żydzi portugalscy mogą przynieść krajowi poważne korzyści, ze względu na posiadane przez nich znaczne kapitały, oraz ich gorące przywiązanie do Anglii. Zdrowo myślący obywatele angielscy, wystąpili z gorącym sprzeciwem względem uroszczeń żydowskich. Swoje wystąpienie motywowali tym, że Żydzi zrównani z obywatelami państwa Angielskiego w prawach, zagarną całe bogactwo kraju, wykupią wszystkie grunty i wydziedziczą chrześcijan, których obrócą w niewolników, a w końcu zaczną nawet wybierać własnych królów. Według brzmienia proroctw chrześcijańskich, Żydzi powinni pozostać bez ojczyzny, dopóki się nie zgromadzą w kraju swych ojców.

Prośba Żydów została częściowo przyjęta. Postanowiono, że ci z nich, którzy przebywają w Anglii, lub Irlandii przez trzy lata bez przerwy, mogą być naturalizowani, nie wolno im natomiast zajmować żadnego urzędu zarówno świeckiego jak i duchownego i uczestniczyć w wyborach do Parlamentu. Uchwała ta wzburzyła społeczeństwo Angielskie. Apologię najpisaną przez duchownego, dziekana Turkesa (prawdopodobnie przechrzty), w której bronił prawa naturalizacji Żydów, spalono w Bristolu. Wobec wrogiego nastroju opinii publicznej, bill o naturalizacji Żydów, został odrzucony.

35) ŻYDZI W POLSCE

Już za Mieszka I 963—992 zapędzali się Żydzi na ziemie polskie z zamiarem połowu towaru ludzkiego. Przybywali w pojedynkę lub małymi grupkami. W Gnieznie, Kruszwicy, Wrocławiu, Krakowie i Wiślicy zamieszkiwało co pewien czas po kilku żydowskich kupców, wywożących młodzież słowiańską na zachód do Verdun, Troie, Kolonii, Moguncji, Ratysbony i Lionu, a stamtąd do Andaluzji. Po drodze zdrowych nieszczęśliwych więźniów czynili Żydzi eunuchami, bo eunuch poszukiwany przez władców i arystokrację hiszpańską, był towarem droższym aniżeli normalny mężczyzna. Dzięki żydowskim handlarzom żywym towarem niezmierna ilość eunuchów polsko-słowiańskich znalazła się w Andaluzji.

Smutne czasy lat 1033—1034 doprowadziły do zupełnego rozprężenia kraju. Smutny ten okres wyzyskali umiejętnie żydowscy ludokupcy. Nastały złote czasy dla handlarzy młodzieżą polską. Wyludniana przez wrogów Polska dostarczała tysiące jeńców wojennych, nabywanych przez Żydów cze-

skich i ruskich. Obok Pragi, ważnymi punktami sprzedaży Polaków stały się Przemyśl i Kijów, węzłowe punkty na szlaku handlowym żydowskich handlarzy ludźmi.

Za Bolesława Krzywoustego 1107—1138 r., prowadzony przez Żydów handel ludźmi zmniejszył się wydatnie. Dwie były przyczyny tej zmiany: 1) starano się o to, by niewolników zatrzymać w Polsce i obrócić w produkcyjną siłę gospodarczą, i 2) zmniejszyła się liczba nabywców nieszczęśliwych ofiar chciwości żydowskiej. Tak więc nabijający złotem kieszenie żydowskie handel żywym towarem ludzkim napotykał na coraz większe trudności. Żydzi próbowali więc uprawiać w Polsce lichwę; do większych spekulacji atoli jeszcze nie było pola.

Żydzi za Mieszka Starego 1173—1177 r. Upadek władzy monarszej, jej powagi, siły i zasobności materialnej w okresie książąt dzielnicowych, podały ich w zależność od finansistów żydowskich, którzy za udzieloną pożyczkę kazali sobie grubo płacić częściowo kosztem państwa, częściowo kosztem poddanych księcia, których, jak podaje kronikarz ówczesny Wincenty Kadłubek: „okrutnie, na podobieństwo wilków obdzierali".

Wprawdzie uchwały polskich synodów kościelnych, na mocy bulli papieskich, zabraniały lichwy i zastawu dóbr, ale Żydzi nauczyli Polaków obchodzić prawa, jak mówi historyk żydowski Nussbaum: „Przez prowadzenie przez Żydów interesów, tak zwanych „Wiederkaufów", tj. fikcyjnych aktów sprzedaży, coraz więcej w Polsce praktykowanych, przychodzili Żydzi do znacznych majątków".

A historyk niemiecki A. Sternberg stwierdza, że w akcie darowizny, uczynionej klasztorowi w Trzebnicy przez Henryka Brodatego, znajduje się wzmianka o dwóch Żydach: Józefie i Chasklu, posiadających rozległe dobra na Śląsku.

„Wiederkaufy", czyli fikcyjne akty sprzedaży dóbr nieruchomych z prawem zwrotu po pewnym czasie, za umówionym procentem, stwarzały sytuację taką, że jeżeli w oznaczonym terminie ktoś nie mógł zapłacić długu, majątek przechodził na własność wierzyciela-Żyda. Tym sposobem coraz więcej Polaków traciło swe majątki. Stąd rosła zrozumiała niechęć do Żydów.

Za Mieszka III Starego przybywało do Polski coraz więcej Żydów wygnanych z Kijowa i z zachodu. Mieszko III chętnie dawał u siebie przytułek Żydom, którzy w tym okresie stali się żywiołem bankierskim. Obałamucony ich obietnicami oddał im w dzierżawę mennicę. Żydzi rzeczywiście znacznie podnieśli dochody z mennicy fałszerstwem monety, wprowadzając tak zwane „brakteaty", tj. blaszki ze srebra, obficie z miedzią zmieszanego, wycofując z obiegu dawne, nierówne więcej warte, denary. Na „brakteatach" nawet

umieszczali Żydzi w otoku hebrajski napis „Mieszko, król polski".

Częste przekuwanie monety i szacherki mincarzy żydowskich były dla narodu ruiną. Dokładnie obliczono, że jeśli przekuwanie monety odbyło się w roku trzy razy, to majątek każdego obywatela w gotowiźnie zmniejszał się do $^1/_{27}$, lub $^1/_{64}$ części. Niejednego więc, który posiadał zapasy pieniężne, doprowadziło to do ruiny majątkowej. Dla obywateli, a zwłaszcza dla duchowieństwa, w rękach którego skupiał się kapitał, był to cios straszny. Niemniej było tym dotknięte rycerstwo, pobierające żołd w gotowiźnie. Słusznie zatem podkreśla Stanisław Smolka w swym dziele „Mieszko Stary i jego wiek", że Żydzi byli gąbką, która wysysała ludność krajową.

Naród nie miał obrony przed uciskiem fiskalnym Żydów, gdyż Mieszko III, ich protektor karał wszelki odruch niezadowolenia przeciw Żydom. Tak na przykład chrześcijanin za zabójstwo, lub okaleczenie Żyda skazywany był na karę „septuaginta", tj. 70 grzywien, zazwyczaj wyznaczaną za zbrodnie obrazy stanu, lub świętokradztwo.

Jakich sposobów chwytali się Żydzi, aby wycofać z obiegu pełnowartościowe monety, przedstawia nam Wincenty Kadłubek, w opisie sceny przy płaceniu podatków:

„Ogląda podskarbi (Żyd, uw. aut.) przyniesione pieniądze, przypatrują im się urzędnicy (Żydzi, uw. aut.) i ze zgrozą wykrzykują: Patrzcieno, skąd tak nagle dostaliśmy nowego szalbierza? — Na to odrzekł obwiniony: — czyż nie płacę w bieżącej monecie? — Mieli zaś na podorędziu kilka monet z czystego srebra umyślnie wybitych. Dowodzili więc, że tylko taka moneta jest prawdziwa i takiej żądali. Cóż potem. — Oto go oprawcom oddają, pętami krępują, do więzienia wtrącają, a cokolwiek miał czeladzi, majątek i włości, wszystko zabierają i rzucają w otchłań rzekomo książęcego skarbu. Tak więc z ostatniego grosza ogołoconego biedaka, torturami najokropniejszymi zmuszają do obietnicy, że wszystko zapłaci; opowiadają nawet, że i zasłużeni kapłani świętego Kościoła w okowach wśród wrzasku tych mistrzów, ducha wyzionęli.

Z tego opisu widzimy jakimi pętami omotali Żydzi naród, który pozwolił im zamieszkać u siebie.

Tymczasem w Polsce ożywiały się stosunki ekonomiczne, wzmagał się obrót pieniężny i dla lichwiarzy więcej już było pola do działania. Gościnny, hojny, dobrotliwy, brzydzący się chciwością Polak był świetnym łupem dla lichwiarzy żydowskich. Żydzi szukali oparcia u książąt i wielmożów polskich, dostarczając im pieniędzy i biorąc w dzierżawę jako mincarze dochody z ceł, z targowego, górnictwa, a w szczególności z monopolu solnego władcy.

Podobnie jak za Mieszka Starego byli Żydzi dzierżawcami mennic za Kazimierza Sprawiedliwego 1177—1194 r. i za Leszka Białego 1202—1227 r.

W ciężkich warunkach ówczesnej Polski należy szukać przyczyn umowy, którą zawarł z Żydami w r. 1264 Bolesław Pobożny, książę kaliski. Żydzi umieli wyzyskać ciężkie kłopoty księcia, dostarczając mu złota. Wzamian za to uzyskali przywilej, zbliżony formą i treścią do tych, jakie przez Fryderyka Barbarossę, księcia austriackiego Fryderyka Bitnego i króla węgierskiego Belę nadane zostały Żydom. Miał być on ponadto kopią niemal dosłowną przywileju króla czeskiego Ottokara dla Żydów.

Statut ten pozwala Żydom na wolny handel wszystkimi towarami i nadaje całkowitą samodzielność gminom w zakresie administracji wewnętrznej. Żyd jest własnością księcia, z czego wynika obowiązek płacenia mu podatku. Książę zaś był obowiązany bronić Żyda przed wrogami. Zatargi między samymi Żydami należą do kompetencji ich własnego sądu gminnego. W sprawach karnych król sam występuje w roli sędziego. Każdy, kto skrzywdzi Żyda odpowiedzialny jest przed księciem i jemu płaci grzywnę. Szereg paragrafów potwierdza prawo Żydów do zajmowania się handlem w całym kraju, prawo wolnego przejazdu i przewozu towarów. Żydzi otrzymali też szerokie uprawnienia w dziedzinie kredytu, wolno im było pożyczać pieniądze pod zastaw przedmiotów zarówno ruchomych, jak i nieruchomych. Nieruchomość niewykupiona przechodzi bez przeszkód na własność Żydów. W ten sposób Żydzi stali się właścicielami majątków ziemskich i domów.

Przeciwko przywilejowi Bolesława Pobożnego opowiedział się Kościół. W statutach uchwalonych w r. 1267 na koncylium wrocławskim pod przewodnictwem kardynała Gwinona, legata papieskiego, wystąpił Kościół zdecydowanie przeciw Żydom; polecał wyodrębnienie synów Izraela, nakazywał noszenie odrębnych strojów i potępił lichwę, która rujnowała Polaków. Synod łęczycki zaś, obradujący w 1285 r. pod przewodnictwem Jakuba, arcybiskupa gnieźnieńskiego, nakazał Żydom zwracać rzeczy zastawione, a pochodzące z kradzieży, zabronił im utrzymywać stosunki towarzyskie z chrześcijanami, zatrudniać sługi i piastunki chrześcijańskie, oraz zakazał oddawać Żydom w arendy urzędy publiczne.

Podczas najazdów tatarskich Żydzi popierali najeźdźców mongolskich, dostarczali im broni wszelkiego rodzaju i służyli za szpiegów.

Za panowania Kazimierza Wielkiego 1333—1370 r. duże masy Żydów napływają do Polski. Teraz widać ich już nie tylko w Wielkopolsce (Gnieznie, Poznaniu i Kaliszu) lecz

i w innych dzielnicach. W większych miastach powstają gminy żydowskie, między innymi w stolicy państwa Krakowie.

Wielkim nieszczęściem dla Polski było, że nieliczna jeszcze przed panowaniem Kazimierza Wielkiego ludność żydowska, po wstąpieniu jego na tron, wzorując się na biblijnej Esterze, podstawiła królowi na kochanicę Żydówkę Esterę. Za jej wpływem obdarzał król Żydów coraz większymi prawami i przywilejami. Słabość króla do żydowskiej kochanicy stanowiła niepowetowaną klęskę dla polskiego narodu, handlu, przemysłu i rzemiosła; odbiła się również ujemnie na moralnym i duchowym poziomie ludności.

Estera działała z nakazu i pod wpływem rabinatu, którego celem było osiągnięcie korzyści dla całej rzeszy żydowskiej, co zawsze było połączone ze szkodą rdzennej ludności.

Król Kazimierz, w dobroci swego serca, nie znając nikczemności Żydów, a kierując się, jako wierny wyznawca nauki Chrystusowej, wskazaniem miłości bliźniego i uważając Żydów za bliźnich, litował się nad ich niedolą.

Wprowadzony w błąd przez Żydów, odgrywających z właściwą im perfidią, komedię głębokiej czci, którą czują dla króla, oraz wierności i synowskiej miłości dla swej nowej ojczyzny, pod wpływem próśb Estery, udzielał król Kazimierz stopniowo napływającemu żydostwu przewilejów i praw, równających ich z ludnością krajową.

Żydzi ośmielają się czelnie kłamać, że zostali przyjęci przez króla do Polski na skutek ofiarowanych za to sum pieniężnych. Graetz zaś twierdzi, że Polska była krajem bezpieniężnym i że dopiero kapitały wniesione przez przyjętych Żydów ją wzbogaciły.

Te podłe kłamstwa upadają same przez się, gdyż wygnana z innych krajów zgraja bezdomnego żydostwa, przyjętego przez litość do Polski, była pozbawiona własnych zasobów, i pogrążona w ostatecznej nędzy. Oni to właśnie — pijawki, żerujące na ciele Polski, wysysając różnymi nikczemnymi sposobami jej soki żywotne, doprowadzili do tego, że kraj stał się istotnie niemalże bezpieniężnym. Panoszenie się Żydów, za poparciem Estery i szkodliwy jej wpływ na króla, od którego wyłudzała dla Żydów korzyści z krzywdą ludności Polskiej, skłoniły otoczenie królewskie do otworzenia monarsze oczu na szkodliwość panoszącego się w Polsce, rozzuchwalonego nadanem mu równouprawnieniem żydostwa. Udało się wreszcie przekonać króla o istotnym stanie rzeczy i Esterę usunięto z dworu, oraz cofnięto Żydom nadane prawa. Stosunek Żydów do króla polskiego Kazimierza przypomina nam podobną historię z królem Persów i Medów Aswerusem, choć zachowanie się obydwu monarchów było różne. Król polski umiał lepiej niż Aswerus zachować godność panującego.

Nie ulega wątpliwości, że przy wpuszczeniu Żydów do Polski odegrała pewną rolę uroda Estery, lecz przyczyniło się do tego również ludzkie serce króla, czego nie omieszkała wyzyskać Żydówka, przedstawiając monarsze w czarnych barwach niedolę swych współwyznawców.

Król Kazimierz, choć podlegał wpływom Estery, nie dopuścił jej jednak do czynnego udziału w rządach. Była dla niego tylko nałożnicą i w tej roli pozostała aż do usunięcia jej sprzed oblicza królewskiego.

Natomiast król Aswerus poniżył swą godność monarszą, usunąwszy od siebie swą małżonkę, królowę Wasty, i ustanowiwszy na jej miejsce Żydówkę, Esterę, pod której wpływem pozwolił żydostwu zgładzić swego namiestnika Hamana, dziesięciu jego synów i 75.000 mieszkańców swego państwa.

Z tych licznych przykładów podstępnej taktyki żydostwa widzimy niebezpieczeństwo, wynikające z podstawienia przez Hebrejów urodziwych Żydówek monarchom i możnowładcom, od których żydostwo uzyskiwało tą drogą korzyści i przywileje.

Taktyki tej, sięgającej jeszcze od praojców żydowskich Abrahama i Izaaka trzymało się żydostwo stale.

Polska, stała się odtąd przytułkiem dla Żydów, zewsząd wypędzanych. Żydzi, gnani z Niemiec, Austrii, Francji i Węgier, znajdowali nad Wisłą życzliwe przyjęcie. Stali się nieszczęściem Polski. Uzbrojeni w oręż szachrajstw, oszustw, matactw, podstępów, szalbierstw, intryg i fałszerstw, zajmowali placówki i stanowiska, dające im możność zdobywania olbrzymich majątków. W Polsce i złączonej z nią Litwie żydostwo oddychało wolnością, której jakże często używało na szkodę kraju.

Szlachta posługiwała się Żydami, o ile to nie było ze szkodą dla ich własnych interesów. Udzielano im zazwyczaj przywilejów, gdyż kapitały i handel żydowski pozwalały eksploatować przyrodzone bogactwa kraju. Dzierżawa ceł była w rękach Żydów, którzy ciągnęli z niej znaczne zyski. Posiadali też grunty i trudnili się nie tylko handlem, lecz i rzemiosłem, uprawiając, rzecz prosta, partactwo. Na 5.000 negocjantów chrześcijańskich liczono w Polsce 3.200 żydowskich, przy czym trzykroć tyle rzemieślników. Mieszkało wówczas w Polsce około 20.000 Żydów, mężczyzn i kobiet łącznie. Gmina poznańska liczyła 3.000 członków, tyleż gmina krakowska. Trzecią pod względem wielkości, była gmina lubelska.

Gdy, po wstąpieniu na tron, król Kazimierz IV Jagiellończyk 1447—1501, przybył do Poznania, wybuchł tam gwałtowny pożar, w którym spłonął list nadawczy, udzielony przed wiekami Żydom przez Kazimierza Wielkiego. Tedy Żydzi

zwrócili się do króla z prośbą o odnowienie przywileju i zatwierdzenie wszystkich praw starodawnych. Król Kazimierz bez wahania spełnił ich prośbę i, aby Żydzi mogli pod jego berłem żyć spokojnie i szczęśliwie, nadał im takie przywileje, jakich nie posiadali w innych krajach europejskich. (Kraków, 14 sierpnia 1447 r.). Korzyści, jakie zapewniał Żydom statut króla Kazimierza IV, były ogromnym krokiem naprzód w procesie umacniania się Żydów w Polsce.

Historyk żydowski Graetz pisze: „Król ten nie chciał być parobkiem kościoła i trzymał duchowieństwo w tak surowych karbach, że z właściwą sobie arogancją utyskiwało na jego okrucieństwa i zdzierstwa. Nie pozwalał sługom kościoła mieszać się do spraw państwowych".

Ta uwaga Graetza, zdumiewa swą bezczelnością. Graetz, uważający się za gruntownego znawcę historii, wiedział, jaki stosunek łączył w Polsce króla z duchowieństwem. Jego określenie o parobczej zależności duchowieństwa od króla, jest więc tylko wybrykiem żydowskiej arogancji.

Według słów historyków żydowskich, statut, wydany przez króla Kazimierza IV dla Żydów, był następującej treści: Nie wolno Żydów pozywać przed trybunał duchowny, a pozwani mają prawo nie stawić się na termin. Wojewodowie mają dawać baczenie, aby Żydzi nie doznawali ucisku od duchowieństwa i w ogóle bronić ich energicznie od krzywd. Gdyby chrześcijanin wystąpił ze skargą przeciw poszczególnemu Żydowi, powinien dowieść jej słuszności przez postawienie czterech świadków krajowych, żydowskich, wiarogodnych i tyluż chrześcijańskich, po stwierdzeniu winy ma tylko ponieść karę ten, kto dokonał przestępstwa, bez wciągania do sprawy jego współwyznawców. Oskarżyciel-chrześcijanin, który nie zdoła dowieść winy przy pomocy wiarogodnych świadków, podlega karze śmierci. Prawo to miało zamknąć drogę tak częstym w owych czasach złośliwym oskarżeniom i wynikającym z nich rzekomo rzeziom żydowskim. Kazimierz zatwierdził też Żydom własne sądownictwo. Sprawy gardłowe, dotyczące samych tylko Żydów, lub Żydów i chrześcijan nie podlegały kompetencji trybunałów zwyczajnych, miał je sądzić wojewoda (lub jego zastępca) wespół z Żydami. Rozstrzyganie drobnych procesów pozostawiono rabinatom żydowskim. Także rabinom nadano prawo karania grzywną nieposłusznych, którzy by nie chcieli stanąć na sprawę.

Z pewnością nigdzie w Europie chrześcijańskiej nie posiadali Żydzi tak rozległych przywilejów. Za zgodą magnatów polskich, król ponowił stare i ogłosił nowe przywileje.

Żydzi sami, przytaczając słowa statutu, wydanego dla nich przez monarchę polskiego i stwierdzając nadzwyczaj tolerancyjny stosunek władz względem nich, wyrażają to sło-

wami Graetza: „Z pewnością w Europie chrześcijańskiej nie posiadali Żydzi tak korzystnych przywilejów", wyznając to wydają na siebie wyrok potępienia. Demaskują ogrom swej niewdzięczności, jaką odpłacili się i odpłacają Polsce za tyle doznanych dobrodziejstw. Za to Żydzi łączyli się zawsze z wrogami narodu Polskiego i przyczyniali się niejednokrotnie do przegrania naszej sprawy na terenie międzynarodowym.

Wydatne faworyzowanie Żydów przez króla Kazimierza IV, zmusiło duchowieństwo do przeciwdziałania temu stanowi rzeczy. W tym celu wywierano wpływ na króla, ażeby cofnął udzielone im przywileje. Na czele tej akcji stanął wpływowy kardynał biskup, Zbigniew Oleśnicki. Dla tym skuteczniejszej walki z wpływami żydowskimi, zaprosił on mnicha franciszkańskiego, Capistrana, do Polski. Z przybyciem do Krakowa, mnich Capistrano przyjęty został przez Króla i duchowieństwo z niezmierną atencją. Podczas swego pobytu w stolicy Polski nakłaniał, łącznie z biskupem Oleśnickim, króla Kazimierza, do zmiany swego stosunku do Żydów i strofował nawet publicznie króla za sprzyjanie im.

Po przegranej przez króla walce z Krzyżakami, do czego w dużej mierze przyczyniły się zdrady Żydów, przekonano lud, że zwycięstwo teutońskie było karą za względy, jakie monarcha okazywał Żydom.

Pod wpływem biskupa Oleśnickiego, król Kazimierz odwołał edyktem na zjeździe w Nieszawie w 1496 r., wszystkie nadane Żydom przywileje, gdyż niewierni nie powinni mieć przewagi nad czcicielami Chrystusa, a słudzy pierwszeństwa przed synami". W całym kraju zostało oznajmione o zmianie, która zaszła w przekonaniu monarchy. Żydzi zostali upokorzeni również i tam, gdzie dotychczas znajdowali się w najlepszym położeniu.

Po śmierci Kazimierza IV wystąpiło przeciw Żydom dwóch naraz przeciwników, z jednej strony duchowieństwo, które w takim tolerowaniu Żydów w Polsce dopatrywało się, zupełnie słusznie, uszczerbku dla chrześcijańswa i upadku moralności — z drugiej zaś kupiectwo i sfery rzemieślnicze niemieckie, z dawna osiadłe w miastach, które przeniosły tu z Niemiec swoje cechy.

Uczciwość świata kupieckiego i rzemieślniczego, którą Żydzi nazywali „starym przesądem" była dla nich solą w oku, paraliżowała bowiem ich szachrajstwa i oszustwa. Sfery te nienawidziły żydostwa za nieuczciwe i szkodliwe współzawodnictwo w handlu i rzemiośle.

Tym obrońcom uczciwej pracy chrześcijańskiej przed podstępami zgrai żydowskiej udało się otwierać oczy synom zmarłego króla Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi 1501—1506, na zabójczą szkodliwość Żydów. Wynikiem tej akcji

było znoszenie przywilejów, zamykanie Żydów w osobnych dzielnicach, lub nawet całkowite wypędzenie ich z niektórych miast (1496—1505).

Żydzi wykształceni, przybywający do Polski z zagranicy, posiłkowali się w stosunkach z władzami polskimi, a nawet z królem, językami: niemieckim lub francuskim. Natomiast Żydzi, zamieszkali od wieków w Polsce, używali stale hebrajszczyzny, lub żargonu, kładąc na aktach urzędowych, wekslach i innych papierach podpisy w języku żydowskim. Żydzi łuccy złożyli nawet podanie do króla z podpisami starszych kahalnych w języku hebrajskim. Stwierdzić tu należy, że wówczas rzadko spotykało się wśród żydostwa analfabetów, nie władających pismem hebrajskim lub żydowskim. Występuje tu jaskrawo wrogi i lekceważący stosunek Żydów do Polski.

Zygmunt I (1506—1548) pozwala Żydom zajmować się nie tylko handlem i rzemiosłem, lecz także i rolnictwem. Biorą oni w dzierżawę ziemię, a nieraz i całe majątki, stanowiące własność rządu, lub prywatnych osób. Zamożniejsi Żydzi dzierżawią cła i myta, występując w roli poborców podatkowych, pożyczając królowi i arystokratom. I tu, jak w Hiszpanii, finansiści żydowscy byli związani z dworem królewskim i nieraz udaje im się pozyskać przywileje dla swych współplemieńców, ku szkodzie ludności rdzennej. Bogaty Żyd z Brześcia, Michał Jezofowicz, który był głównym dzierżawcą za czasów Zygmunta, otrzymał tytuł „seniora" Żydów litewskich. Widzimy takich seniorów także w Małopolsce. Król Zygmunt brał Żydów zwykle w opiekę, uważając ich za element pożyteczny w gospodarce krajowej.

Po napadach na Żydów w Krakowie, nakłada król karę na magistrat i domaga się dużej kaucji, jako gwarancji, że pogrom się nie powtórzy.

Tak rażące faworyzowanie ogółu żydowskiego było następstwem dopuszczenia nielicznej garstki finansistów (lichwiarzy) żydowskich do sfer rządzących, wpływali oni na króla i jego otoczenie w duchu dla Żydów korzystnym.

Kiedy król Zygmunt I, wkrótce po wstąpieniu na tron, prowadził z carem Iwanem Groźnym rokowania o przedłużenie pokoju, zastrzegał sobie, aby Żydom litewskim wolno było, jak przedtem, prowadzić interesy handlowe. Car Iwan wręcz odrzucił ten warunek, motywując swą odpowiedź następującymi słowami: „Nie chcemy widzieć tych wrogów, którzy przynieśli nam jad dla ciała i duszy, sprzedawali u nas zabójcze zioła i bluźnili naszemu Panu Zbawicielowi".

Lekarze żydowscy z krajów włoskich, którzy przybyli do Polski z królową Boną, małżonką króla Zygmunta I, przynieśli, obok sztuki lekarskiej, także „inne umiejętności świeckie". Jak się owa „sztuka lekarska" i owe „umiejętności świeckie"

przedstawiały w rzeczywistości wyjaśnia dostatecznie zgładzenie za pomocą trucizny małżonki króla Zygmunta Augusta, Barbary Radziwiłłówny. Tego zbrodniczego czynu dokonał właśnie jeden z owych przybyłych z królową Boną, lekarzy, Żyd, za jej podszeptem. Lekarz ten miał to samo uczynić później z królową Boną, towarzysząc jej w powrotnej drodze do Włoch, przy czym nie omieszkał podzielić się wywożonymi przez nią skarbami z Polski, co zapewne było jedynym celem zamordowania możnej protektorki.

Szlachta, piastująca urzędy wojewodów, starostów i kasztelanów często opiekowała się, za Zygmunta I, Żydami, ponieważ ci usłużnie ściągali za nią podatki i inne daniny na rzecz dworu.

To też ku Polsce zwracały się oczy Żydów, wypędzanych z innych krajów. Z nad Renu i Menu, z Bawarii, Szwabii, Austrii i Czech całe tłumy rodzin żydowskich przenosiły się nad brzegi Wisły, Dniepru i Wilii, zabrawszy tam ze sobą, po utracie mienia, swe przekonania religijne, obyczaje ojców i znajomość talmudu.

Niemiecka szkoła rabiniczna, o której istnieniu w innych krajach, a szczególnie w Niemczech, Żydzi nawet nie mogli marzyć, została założona przez Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi. Tu nikt Żydom nie stawiał przeszkód w jej prowadzeniu, ani też w oddawaniu się ich kultowi religijnemu, oraz zachowywnaiu ich obyczajów, za co odpłacało się i odpłaca Polsce żydostwo zbrodniczą, czarną niewdzięcznością.

Nie tylko niemiecką erudycję talmudyczną wprowadzili Żydzi, wypędzeni z Niemiec, lecz i język niemiecki, wypaczając go w ohydny żargon. Zaszczepili go oni Żydom krajowym i wyparli spośród nich mowę polską i ruską.

Było to dla Żydów szczęściem i zbawieniem, że gdy nad ich głowami zawisły w Niemczech nowe klęski, znaleźli o ścianę kraj, który im udzielił gościny i opieki. Albowiem w tym czasie w Niemczech rozpętała się burza, nad głowami Żydów, a uwaga całego chrześcijaństwa zwrócona została w ich stronę i to w stopniu wyższym, niżby sobie tego życzyli.

Za panowania króla Zygmunta II, ostatniego monarchy z dynastii Jagiellonów, okoliczności złożyły się w ten sposób, że Żydzi w Polsce mogli poniekąd utworzyć własne państwo w państwie. Kilku królów z kolei sprzyjało im do tego stopnia, że zatwierdzali ich rozległe przywileje.

Zygmunt II również przychylnie odnosił się do Żydów. Za jego jednak czasów wzmocniła się w kraju bardzo reakcja narodowo-kościelna. W tym czasie powstał zakon Jezuitów, któremu nie obce były wszelkie nikczemne wyczyny Żydów w państwach zachodnich. Jezuici też zwrócili uwagę społeczeństwa na mordy rytualne i czyny świętokradcze, jak kradzież Hostii i jej nakłuwanie. W jednym wypadku stwier-

dzono mord dziecka i po przeprowadzeniu dochodzenia wydano wyrok na trzech Żydów oskarżonych o jej popełnienie (1554).

Po śmierci króla Zygmunta II (1582) nowy system elekcyjny był dla Żydów nader korzystny, każdy nowo obrany król potrzebował adherentów spośród szlachty. Rola i wpływ szlachty, na ogół przychylnej Żydom, wzmogły się, pozostawiając w cieniu mieszczaństwo, głównie niemieckie, wrogie Żydom.

Po trzynastomiesięcznym bezkrólewiu wstąpił na tron polski książę Siedmiogrodzki, Stefan Batory. Nowy król, który, jak żydowscy historycy utrzymują, miał w dużej mierze do zawdzięczania wyniesienie swoje na tron polski, Żydom, stawał też często na skutek tego w ich obronie, przeciw oskarżycielom zarzucającym im morderstwa dzieci chrześcijańskich.

Król ten wydał nawet dekret, na mocy którego chrześcijanin, który fałszywie oskarży Żyda o mord lub świętokradctwo, sam podlega karze, która miała być wymierzona Żydowi za wymienione przestępstwo (1576). Wydanie takiego dekretu jest niezbitym dowodem brania Żydów w obronę przez króla. Uprawianie przez Żydów mordu rytualnego było stwierdzone od wieków. Żydzi jednak umieli w wielu wypadkach ślady zbrodni zatrzeć.

Już znany historyk grecki, Alpion, pisał: „Gdy Antioch, po zdobyciu Jeruzalem, wszedł do świątyni, znalazł tam na łożu leżącego człowieka. Przed nim stał mały stolik zastawiony smakołykami z ryb morskich i drobiu. Ów człowiek padł królowi do nóg, i wyciągnąwszy ku niemu ręce, prosił go o uwolnienie, mówiąc, że jest Grekiem, że został w drodze porwany przez Żydów i tu sprowadzony. Ostatnio dowiedział się od sługi, że istnieje u Żydów tajemne prawo, zgodnie z którym go tuczą, i że czynią to corocznie w pewnym określonym czasie, następnie prowadzą do lasu i tam zarzynają" (165 r. przed Narodzeniem Chrystusa).

Rządy króla Batorego stanowią więc pogodny okres w dziejach Żydów w Polsce. Pozwolono Żydom prowadzić wszelki handel bez ograniczeń nawet w święta chrześcijańskie. Król ustanowił, że zabójstwo Żyda ma być tak samo karane śmiercią, jak chrześcijanina i włożył na magistraty miejskie odpowiedzialność za zbiegowiska, uszkodzenie bóżnic i kirkutów. Sprawcy rozruchów przeciwżydowskich, które zdarzały się najczęściej w Poznaniu, mieli zapłacić 10.000 marek polskich i takąż grzywnę miał zapłacić magistrat, który nie spełnił ciążącego na nim obowiązku opiekowania się Żydami.

Jednak te fawory królewskie okazywane Żydom, nie zdołały stłumić opozycji, która nurtowała wśród ludzi zdrowo myślących.

Za panowania tego króla Żydzi zorganizowali swe życie wewnętrzne. Każda gmina miała swoją radę lub zarząd, czyli „kahał", który kierował sprawami żydostwa danej miejscowości. Kahały istniały we wszystkich większych miastach. Żydzi mieszkający w małych miasteczkach i po wsiach, należeli do najbliższej gminy, w ten sposób cały kraj został podzielony na dzielnice, podlegające odpowiedniemu kahałowi i przez nie rządzone. Powstało więc dobrze zorganizowane państwo żydowskie w państwie Polskim, dezorganizowanym przez Żydów.

Teraz Żydzi, występują na zewnątrz śmiało i butnie. Mając w swych rękach dzierżawę ceł i majątków królewskich, prawo pędzenia okowity, warzenia piwa, dzierżawienia i kupowania majątków zubożałej szlachty, nabywania domów w miastach i miasteczkach, doszli do wielkich majątków, a tym samym i do znaczenia.

Okres takiego dobrobytu i rozkwitu gminnego przeminął szybko. Za rządów króla Zygmunta III Wazy (1587—1632) powodziło się Żydom polskim lepiej, niżby się można było spodziewać po tym wychowanku jezuitów i gorliwym katoliku. Na sejmie warszawskim (1592) zatwierdził król ich dawne przywileje Kazimierzowskie, które Żydzi uważali za korzystne. Jedną tylko ustawę, wielce krzywdzącą Żydów w ich mniemaniu, wydał król Zygmunt III: Zabronił mianowicie budowania bóżnic bez pozwolenia duchowieństwa katolickiego.

W okresie wojny trzydziestoletniej wydarzyły się w Polsce pierwsze wystąpienie przeciw Żydom. Polska przestała być bezpiecznym schronieniem dla Żydów, odkąd królowie wezwali do kraju Jezuitów. Jezuici starali się podkopać cichy wpływ, jaki Żydzi wywierali na szlachtę i chcąc temu na przyszłość zapobiec, połączyli się z rzemieślnikami i kupcami niemieckimi. Pomimo to położenie Żydów w Polsce było znośniejsze niż w Niemczech i we Włoszech. Klęski wojny trzydziestoletniej zmusiły Żydów z Niemiec do szukania przytułku w Polsce. Dziwna jednak rzecz, że pomimo tych krwawych prześladowań w wielkich rozmiarach, jakie — podług słów Graetza — rozpoczęły się i w Polsce, Żydzi udawali się pod jej opiekuńcze skrzydła.

Król Władysław IV (1632—1648) był podobno dla Żydów szczególnie przychylny. Żydzi wciskali się do domów szlachty i tak potrafili okłamywać, obałamucać ją i intrygować, że stawali się nawet „mądrymi" doradcami, uzyskując tą drogą prawo eksploatacji świeżo założonych osad, z czego ciągnęli wielkie korzyści. Potworzyły się bowiem na niżu dnieprowym i na północnym wybrzeżu morza Czarnego, w sąsiedztwie Tatarów krymskich kolonie, zaludnione przeważnie przez banitów i przestępców, szukających tam schronienia przed ręką sprawiedliwości. Otrzymali oni z czasem nazwę Zaporożców.

Żyli przeważnie z łupów, zdobywanych na Tatarach. Królowie używali ich do odpierania zagonów tatarskich i tureckich. Mieli oni nadaną pewną autonomię. Na czele ich stali wyznaczeni przez króla atamani, czyli hetmani. Nałożone na ludność przez niektórych magnatów podatki były wydzierżawiane Żydom. Kozacy musieli opłacać podatek od obrzędów kościelnych. Aby uniemożliwić uchylenie się od tej daniny dzierżawcy Żydzi, przechowywali samowolnie i bezprawnie klucze od kościołów u siebie, króre wręczali zainteresowanym dopiero po wpłaceniu podatku. To wywoływało wśród kozactwa gwałtowną nienawiść do Żydów.

Graetz pisze: „W Polsce zostały zapoczątkowane przez trzech Żydów przesadne studia talmudu, które ich uczniowie wyśróbowali w krętacką dialektykę, co wycisnęło na Żydach tamtejszych piętno spryciarstwa i matactwa, przejawiające się w trybie ich życia i obcowania. Cała twórczość talmudycznej szkoły, założonej przez Żydów w Polsce nosi cechę talmudyczno-rabiniczną. Wychowańcy tej szkoły, patrzyli z pewnym politowaniem na Pismo Święte (Stary Testament), a raczej pismo to dla nich nie istniało. Oczywiście mieli pewne pojęcie o Biblii z wersetów, odczytywanych w bóżnicach i z okolicznościowych cytat talmudu, ale zmysłu do rzeczy prostych i wzniosłych nie posiadali. Krętactwo, sztuczki adwokackie, przemądrzałość i pochopność do odsądzania od wartości wszystkiego, co leżało poza horyzontem ich myśli, oto cechy charakteru ówczesnych Żydów, gnieżdżących się w Polsce. Byli oni religijni, a nawet bardzo pobożni, ale i pobożność ich była podszyta mędrkowaniem i pychą. Jeden chciał przewyższać drugiego na każdym polu. Rzetelność i prawość nie wiedzieć gdzie się podziała, jak również szczera pobożność, prostota i prawdomówność.

Krętą dialektykę szkół talmudycznych przyswoił sobie tłum i posługiwał się nią, do wyprowadzenia w pole mniej sprytnych chrześcijan.

Żydzi, tolerowani przez szlachtę, która była w zależności od niej, uzurpowali sobie władzę nad kozakami, osiągając przy tym własne korzyści. Przywłaszczyli sobie ponadto władzę sądowniczą i krzywdzili ich nawet w sprawach cerkiewnych. Toteż kozacy, będąc w bezpośredniej zależności od Żydów, nienawidzili ich daleko więcej niż szlachtę i przy pierwszej sposobności odpłacili im sowicie swe krzywdy. Podczas tylko jednego krótkotrwałego powstania kozaków pod wodzą obranego przez nich samowolnie hetmana Pawluka (1638) zgładzono 500 Żydów, spalono ich domy i poburzono bóżnice.

Na Ukrainie, która stanowiła wtedy część Polski, zbuntowali się kozacy i pod wodzą Bohdana Chmielnickiego zaczęli napadać na miasta i majątki, mordując w pierwszym rzędzie Żydów, a następnie i szlachtę. Żydzi ucierpieli naj-

więcej, gdyż jako dzierżawcy majątków, młynów, karczem wyzyskiwali ludność w niesłychany sposób.

Bohdan Chmielnicki, podniósłszy bunt przeciw Polsce, stał się dla Żydów prawdziwym biczem Bożym. Występował przeciw nim z powodu krzywd, doznanych, gdy był jeszcze lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej. Z chwilą podniesienia rokoszu pierwsze jego słowa, zwrócone do kozaków, brzmiały: „Polacy oddali nas w niewolę przeklętemu nasieniu żydowskiemu". Dyszący zemstą kozacy rozproszyli się, łącznie z Tatarami, po południowych ziemiach Polski, rabując i mordując masowo Żydów. Liczba zgładzonych wówczas Żydów wyniosła kilkadziesiąt tysięcy. Tak więc w mieście podolskim Niemirowie zginęło cztery tysiące Żydów z rabinem Jechelem na czele, w warownym mieście Tulczynie zamknęli się Polacy w liczbie kilkuset osób i Żydów w liczbie 1.500. Gdy oblężenie trwało dość długo, kozacy wysłali delegację do oblężonych Polaków, proponując, by ci wpuścili ich do miasta, obiecując, że porachują się tylko z Żydami. Kozaków wpuszczono do twierdzy i ci Żydów wycięli. Inne oddziały dokonały rzezi w Homlu, Starodubie, Czernihowie i innych miastach, leżących w okolicach Kijowa. W Połomnem zginęło z rąk kozactwa i hajdamaków około 10.000 Żydów. Gdziekolwiekbądź zastępy kozackie lub hajdamackie dopadły Żydów, mordowano ich bez litości.

Rozruchy kozackie i chłopskie przerzuciły się także na Wołyń i Kijowszczyznę. W ciągu szeregu miesięcy (od czerwca do listopada 1648 r.), kozacy zniszczyli setki osiedli żydowskich i wymordowali tysiące Żydów. Wielu Żydów wzięli do niewoli krymscy tatarzy, sprzymierzeńcy kozaków. W tym czasie anarchia, która owładnęła częścią Polski, zwabiła sąsiadów Rosjan i Szwedów. Krwawe boje między Polakami, Kozakami, Rosjanami i Szwedami trwały aż do roku 1657. Rosjanie zawładnęli wschodnimi połaciami Ukrainy i wypędzili stamtąd Żydów. Wołyń i Podole pozostały w obrębie Polski, dokąd schroniła się wypędzona przez Rosjan nawała żydowska. Nieszczęsna ta połać królestwa polskiego została formalnie zalana zniszczonym materialnie i upadłym moralnie żydostwem. Jedynym celem tej biedoty żydowskiej było znalezienie źródeł dochodu bez przebierania w środkach. Kupowali i sprzedawali rzeczy kradzione, pożyczali na lichwę pod zastaw ruchomości i nieruchomości, nabywając je następnie wskutek zubożenia kraju i ludności. Uprawiali też na wielką skalę handel żywym towarem, wabiąc dziewczęta wiejskie do miast, pod pozorem dostarczania im pracy, w rzeczywistości zatrzymując je w prowadzonych przez siebie domach publicznych. Państwo polskie przeżywało okres upadku, szlachta trzymała w poddaństwie masy chłopskie. Mieszczaństwo zbiedniało w czasie ciągłych walk, wszystko sprzy-

jało Żydom ku ich zespoleniu się i wzmocnieniu. Powołali oni do życia dawne swe kahały, tworząc tym samym, nowe państwo w państwie.

W tym czasie stwierdzono nowy mord rytualny w okresie żydowskich świąt Paschy. Podobne zbrodnie powtórzyły się i w latach następnych. Wreszcie w roku 1768 wybuchła na tym tle straszna rzeź, zwana „Rzezią Humańską". Hajdamacy pod przewodnictwem dwóch „atamanów", Gonty i Żeleźniaka wymordowali w Humaniu 2.000 Żydów. Na skutek tych prześladowań Żydzi z południowych dzielnic Polski skupili się na Litwie i w Polsce wschodniej, gdzie liczba ich doszła do miliona.

36) FRANKIŚCI

Wśród żydostwa wybuchł w połowie XVII w. poważny zatarg. Odłam Żydów nazwany sabbatianami, od imienia Sabbataja Cewi, podającego się z Mesjasza, wcielającego rzekomo drugą Osobę Boską, występował przeciw rabbanitom, odrzucając bezwzględnie Talmud. Na czele tego odłamu stał młody Żyd, Eibeschütz, rabin z Metzu we Francji, a później rabin trzech gmin: Altony, Hamburga i Wadsbecku. Ów Eibeschütz lubił Talmud, lecz tylko jako źródło do niewyczerpanych drwin i ośmieczania ich treści. Zbierając wokół siebie słuchaczów, przykuwał ich swą wymową i porywał, oraz dyskredytował Talmud dowcipnymi i trafiającymi w jego słabe strony wycieczkami polemicznymi. Toteż zastępy jego uczniów rosły z każdym rokiem i w krótkim czasie liczono ich na 20.000 w ciągłym przypływie i odpływie. Większość z nich zajmowała już krzesła rabinackie, urzędy gminne i wpływowe stanowiska. Ci ludzie gotowi byli otoczyć go murem i użyć wszelkich środków ku jego obronie. Wobec tego talmudyści obawiali się wystąpić przeciw Eibeschützowi agresywnie i zastosować względem niego, pomimo żywionej ku niemu szalonej nienawiści, rygorów inkwizycji rabinackiej.

W tym czasie, dowiedziawszy się o zatargu, powstałym wśród żydostwa między sabbatianami, a talmudystami, przybył z Turcji do Polski Jankiel Lejbowicz, zwany w Turcji Frankiem (1720—1791). Tu postanowił skupić wkoło siebie sabbatianów podolskich i zarówno wśród nich, jak i przez nich odegrać wielką rolę. W tym celu objechał wiele miast (1775), gdzie mieszkali potajemni sabbatianie. Ci przyjęli Franka entuzjastycznie, widząc w nim wodza, którego im brakło i przyjęli od jego imienia nazwę „Frankistów". Głównym ich zadaniem było zniesienie judaizmu rabinicznego i zwalczanie wszelkimi sposobami Talmudu.

Graetz tak wyraża się o frankistach: „Była to sekta szczególna. Jej założyciel nauczył swoich adeptów nabywać bogactw nawet krzywymi, oszukańczymi drogami. Oszustwo to nie było nic innego, jeno zręczny manewr". W tym dowodzeniu Graetza ujawniła się jego niezgłębiona nienawiść do kontrtalmudystów Franka. Wskazane przez Graetza zasady, przypisywane Frankowi, płyną właśnie z Talmudu. A skoro ten został przez frankistów odrzucony, to, siłą rzeczy, wskazania dla Żydów, mieszczące się w Talmudzie, zostały przez nich odrzucone. Owe właśnie zasady dochodzenia do bogactw krzywymi drogami, oraz traktowania oszustwa, jako zręcznego manewru, są wiernie przestrzegane przez ogół żydostwa, grzęznącego w Talmudzie. Między frankistami znajdowali się słynni rabini-kaznodzieje, jak: Jehuda Lejb Kryza, rabin z Nadworny i Nachman Ben Samuel Lewi, rabin z Buska. Szczególną jednak powagą cieszył się Eliza Szor z Rohatyna, człowiek w podeszłym już wieku. On sam, jego synowie, jego córka, jego wnuki i zięciowie, wszyscy byli już przedtem zawziętymi sabbatianami, którzy zwalczanie talmudycznych ustaw uważali za swój święty obowiązek.

Pewnego dnia zwołał Frank w Lanckoronie zebranie kontrtalmudystów. Przybyli na odbywający się tam wówczas jarmark liczni Żydzi sprowadzili policję, przed którą wnieśli skargę, że na Podole wkradł się jakiś Turek, który organizuje podburzające zebrania. Policja na mocy tego kłamliwego, a niesprawdzonego na razie oskarżenia, aresztowała zebranych. Franka wypuszczono na wolność, a pozostałych osadzono w więzieniu. Rabini i przełożeni zastosowali natychmiast swe wypróbowane środki działania, obrzucili przeciwników klątwami i poczęli ich prześladować. Graetz pisze, że zjednane znacznymi sumami władze polskie przyszły prześladowanym z pomocą. Mija się tu Graetz z prawdą. Wątpliwe jest, aby władze polskie przyjmowały od Żydów łapówki. Następnie historyk żydowski jest ze sobą samym w niezgodzie, dowodząc z jednej strony, że Żydzi, grasując w Polsce, wpadli w straszną nędzę, z drugiej zaś, iż dysponowali znacznymi sumami dla zjednania pomocy ze strony władzy polskiej.

W dalszym ciągu Graetz, w związku z tarciami wśród Żydów, rozdziera szaty nad upadkiem ich moralności. Nie mogło to upadać, czego pośród żydostwa nigdy nie było.

W Brodach rzucono na frankistów uroczystą klątwę z gaszeniem płonących świec: nikomu nie wolno było powinowacić się z nimi, synowie ich i córki mają być traktowane, jak dzieci nieprawego łoża i nikogo, choćby nawet podejrzanego o kontrtalmudyzm, nie należy dopuszczać do urzędów religijnych i nauczycielstwa. Wszyscy są obowiązani demaskować tajnych sabbatianów. Klątwę tę powtórzono w różnych gminach i nakazano odczytywać co miesiąc w bóżnicach. Talmu-

dyści pragnęli, aby jaki Żyd portugalski zechciał przyjechać do Polski, by swą wymową pomagać im u władz polskich i duchowieństwa do stłumienia niebezpiecznej dla Talmudu akcji frankistów.

Uważając za rzecz godną prześladowanie kontrtalmudystów, Żydzi oskarżyli ich przed władzami świeckimi i klerem, jako nową sektę; lecz Frank potrafił cios, wymierzony w jego adherentów odwrócić w stronę przeciwników. Oburzeni prześladowaniem rabinów frankiści, zdemaskowali ich przed biskupem kamienieckim, Mikołajem Dembowskim, odkrywając praktyki, uprawiane przez talmudystów, polegające na używaniu krwi chrześcijańskiej i mordowaniu chrześcijan, czego wymagają przepisy rabiniczne Talmudu. Wówczas właśnie zginęło dziecko chrześcijańskie w Jampolu. Po tej zbrodni uwięziono natychmiast znaczniejszych Żydów tego miasteczka. Biskup Dembowski i kapituła zaczęli sprzyjać frankistom z powodu ich zeznań, wypuścili ich z więzień, pozwolili im osiąść w diecezji kamienieckiej i prowadzić im właściwy tryb życia.

Frankiści zwrócili się do biskupa Dembowskiego (1757) z prośbą o zarządzenie dysputy pomiędzy nimi, a talmudystami, w celu wykazania niegodziwości nauk Talmudu. Przedstawili pismo, w którym szczególny nacisk położyli na fakt, że Talmud zawiera najohydniejsze rzeczy, że „Żydom wolno oszukiwać i zabijać chrześcijan". Tu w roli oskarżonych wystąpiły brodate postacie rabinów, rażące zaniedbaniem.

Biskup Dembowski wydał rozkaz, aby talmudyści wysłali delegację na dysputę do Kamieńca. Naprożno powoływali się Żydzi na swoje stare przywileje. Nic nie pomogło. Musieli zgodzić się na dysputę i zmierzyć się z swym przeciwnikiem. Lecz co mogli zdziałać przedstawiciele Talmudu swoją bezdenną ignorancją i niezrozumiałym językiem przeciwko zarzutom frankistów? Talmudyści nie mieli możności, w braku wszelkich podstaw, obalenia ich zarzutów i wyszli z dysputy zwyciężeni. Biskup Dembowski kazał publicznie obwieścić (14.X.1757), że ponieważ kontrtalmudyści dowiedli głównych podstaw swej wiary, pozwala im wszędzie dysputować z talmudystami. Jednocześnie polecił, aby w miastach, należących do jego diecezji, wszędzie poszukiwano egzemplarzy Talmudu i niszczono je.

Wkrótce po tym umarł nagle biskup Dembowski (17.XI. 1757) śmiercią nienaturalną (podejrzewano, że został otruty przez Żydów), a zgon jego nadał całej sprawie odmienny kierunek. Prześladowanie talmudystów ustało i zwróciło się przeciw frankistom. Wskutek tego sześciu z nich udało się, za poradą Franka, do biskupa lwowskiego, Łubieńskiego, z prośbą o zwołanie nowej dysputy z talmudystami i podejmowali się dowieść, że talmudyści przelewali więcej krwi

chrześcijańskiej, jak poganie, jednakże arcybiskup Łubieński rozprawy nie nakazał.

Położenie frankistów znów uległo zmianie, gdy arcybiskup Łubieński został przeniesiony na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a administrator archidiecezji lwowskiej, Mikulicz-Mikulski, okazał większe zajęcie się tą sprawą i podjął przygotowania do drugiej dysputy we Lwowie (czerwiec 1759). Rabinów z tej diecezji wezwano, aby, pod znaczną karą pieniężną stawili się we Lwowie 16 lipca. Szlachtę i duchowieństwo proszono, aby, w razie potrzeby, użyły przymusu.

W dniu wyznaczonym sprowadzono talmudystów i kontrtalmudystów do katedry lwowskiej; administrator Mikulski przewodniczył. Żydzi obrzucali się nawzajem oskarżeniami o najpotworniejsze zbrodnie, Talmudystów, z obawy przed grożącą im karą pieniężną stawiło się czterdziestu. Przedstawiciele judaizmu talmudycznego stali niezaradni i zmieszani, nie mogąc się bronić w języku zrozumiałym dla ogółu. Nie znali języka krajowego, pomimo, że przebywali w Polsce już od szeregu pokoleń, trzeba było wezwać tłumaczy. Talmudyści znajdowali się w tej dyspucie w ciężkich opałach, nie mogąc zbić twierdzenia swych przeciwników i oczyścić się z stawianych im zarzutów, oskarżenie więc o przelewaniu krwi chrześcijańskiej zostało im udowodnione.

Na rozkaz swego przywódcy przyjęło wówczas chrzest około tysiąca frankistów. Co do Franka samego, ten nie ochrzcił się we Lwowie, lecz zjawił się z olśniewającym przepychem w Warszawie (w październiku 1759) i uprosił króla na ojca chrzestnego.

W prasie warszawskiej spotykało się wówczas częste wzmianki o chrztach Żydów. Lecz żydowskie intrygi, prowadzone nieprzerwanie przeciw Frankowi, obudziły nieufność względem niego i Frank został uwięziony. Przewieziono go później do twierdzy częstochowskiej i zamknięto w klasztorze.

Frankiści przezwali klasztor częstochowski „Bramą Rzymu". Ciążyli oni do katolicyzmu i przyjąwszy chrzest zachowywali wszystkie sakramenty, ale trzymali się razem i zawierali związki małżeńskie tylko między sobą. Dziś jeszcze znane ze swego patriotyzmu rody Wołowskich, Jeziorańskich, Sierpińskich i inne pochodzą z frankistów.

Po trzynastoletnim zamknięciu w więzieniu, został Frank wypuszczony na wolność (1771) i jeszcze w ciągu dwudziestu lat działał w myśl swych przekonań w Wiedniu, Brnie, Offenbachu i był ceniony przez ludzi nawet po jego śmierci.

Żydostwo pieni się na Franka i przeklina jego pamięć za wykrycie i zdemaskowanie haniebnych pouczeń, zawartych w Talmudzie. Dlatego dążą Żydzi do zdyskredytowania go wobec świata drogą nieprzebierającego w środkach szkalowania go, co im się zresztą udaje.

Niemała zasługa na otwarcie ludziom oczu na istotną rolę Talmudu spada na Johana Eibeschütza. Frankiści byli dumni z posiadania tak wielkiego rabina. Żydostwo błagało go, żeby im przyszedł z pomocą w potrzebie i przeciwdziałał, wbrew prawdzie, oskarżeniu o używanie krwi chrześcijańskiej. Eibeschütz zbył te błagania milczeniem, nie chcąc stać się obrońcą Talmudu.

37) ŻYDZI W POLSCE ZA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

W wieku XVIII, za czasu panowania Stanisława Augusta najazd żydowski na Polskę był bardzo liczny, byli to przeważnie tzw. „beteljuden", rekrutujący się z Żydów, wypędzonych przez Józefa II i Fryderyka II z Galicji i Prus. Według obliczeń Komisji Skarbu Koronnego, przybyło wówczas Polsce (1775) około 72.000 Żydów i 9.000 żebraków żydowskich, razem 81.000 co stanowiło około 9% ludności żydowskiej w Polsce. Niesłychane liczby tych przybłędów wywołało również zwiększenie się przestępczości.

Struktura zawodowa ludności żydowskiej w Polsce w wieku XVIII przedstawia się następująco: 2/3 Żydów, skupionych w miastach i miasteczkach, około 1/3 we wsiach.

Większość Żydów trudniła się handlem. Żydzi zajmowali się przeważnie szynkarstwem, oraz arendą browarów, karczem, gorzelni itp. Nieznaczna tylko ich liczba po wsiach trudniła się rzemiosłem.

Graetz pisze: „Położenie Żydów w Polsce w epoce Stanisławowskiej nie zaliczało się do świetnych. Wpłynęły na to, oprócz innych przyczyn, warunki wewnętrzne: a) Organy autonomii żydowskiej były wówczas narzędziem niesłychanego wyzysku szerokich mas żydowskich. Zapewniwszy sobie, dzięki skomplikowanej ordynacji wyborczej, bezwzględną i stałą większość, klika kahalna rządziła niepodzielnie wśród Żydów. Klika ta zwaliła cały ciężar podatków kahalnych na warstwy ludowe. b) Również długi kahalne, zaciągane bez żadnej kontroli przez zarządy gmin, służyły jako pretekst do stałego wydatnego obciążania Żydów. c) Wzmożona konkurencja, wywołana napływem Żydów zakordonowych, uganiających się za zarobkiem, obniżyła też poziom życiowy ludności żydowskiej".

Ze wszystkich warstw żydostwa polskiego najlepiej wiodło się arendarzom i karczmarzom, którzy wiedli ku zgubie ludność wiejską, rozpijając ją i doprowadzając do nędzy.

Mieszczaństwo polskie w następstwie nieuczciwej konkurencji żydowskiej ucierpiało bardzo. Pod naciskiem sfer mieszczańskich, żądających stanowczego usunięcia z miast

Żydów, którzy byli przyczyną ich zubożenia, zapadły w sejmie uchwały, zabraniające Żydom prowadzić handel detaliczny, a następnie uchwalono wypędzić Żydów ze stolicy.

Lecz uchwała ta upadła i tak czytamy w ówczesnych kronikach warszawskich: piękność Warszawy szpeci zwiększająca się w niej coraz bardziej liczba Żydów. Najpiękniejsze ulice śmią czarne tych próżniaków roje. Na nic się prawie nie przyda, że cmentarze od miasta tego oddalać poczęto, te za życia w nieochędostwie gnijące leniuchy zarażają powietrze. To licho coraz bardziej się mnoży i coraz bardziej po naszych rozpościera miastach. Sama nawet stolica nie jest wolna od tej szarańczy".

W 1740 roku została napisana przez Staszyca rozprawa zatytułowana „Przestroga dla Polski", w której Żydzi są nazwani szarańczą letnią i zimową i wiecznymi szkodnikami.

Na lata 1772—1795, (czyli w okrecie dwudziestu trzech lat) przypadają trzy rozbiory Polski. Odpowiednio do nieszczęsnego podziału kraju Żydzi dostali się pod panowanie Rosji, Austrii i Prus.

Od tego czasu los Żydów zmienił się na gorsze. Żydzi rosyjscy i pruscy zostali znacznie ograniczeni w swych prawach, jedynie w Austrii, państwie składającym się z wielu narodów, Żydzi zdołali wytargować dla siebie przywileje.

Marszałek Sejmu Czteroletniego, czołowa postać Stronnictwa Patriotycznego, Stanisław Małachowski, w akcie przemiany dziedzicznej wsi Białaszewa na wolne miasto, zakazuje Żydom osiedlać się tam i przebywać, gdyż „żydostwo jest zniszczeniem dla mieszczaństwa".

Z brzmienia „Prawa o miastach", zatwierdzonego przez Sejm 3-go Maja 1791 r., a więc stanowiącego integralną część konstytucji, wynikało, że: a) Żydzi nie mogli korzystać z praw miejskich, gdyż uprawnieni do tego byli tylko chrześcijanie. b) Żydzi nie mieli prawa trudnić się handlem, jak to wynika z punktu 3 art. 1, uzależniającego prowadzenie handlu detalicznego (na funty, łokcie itp.) od posiadania prawa miejskiego. Żydzi byli podporządkowani jurysdykcji swych konkurentów, mieszczan.

„Prawo o miastach" i Konstytucja 3-go Maja, mocno dotknęły Żydów. List do magistratu chrześcijańskiego odsłania nam kontrakcję Żydów przeciwko Konstytucji, a ściślej mówiąc, starania o zmianę, lub uzupełnienie paragrafów, pośrednio tyczących się Żydów. Program ich szedł według tego listu w czterech kierunkach. Żydzi żądali: 1) Oddzielnej od magistratu zwierzchności. 2) Równego z chrześcijanami obywatelstwa. 3) Wolności szynkowania na miarę trunków. 4) Handlu na miarę.

Chcieli w ten sposób w dalszym ciągu rozpijać i demora-

lizować wieś, doprowadzając ją do ostatecznej nędzy i jednocześnie rujnować stan mieszczański przez zalew miast.

Żydzi żądali ponadto: 1) Forum sądowego w komisjach cywilno-wojskowych, lub sądach ziemiańskich. 2) Nie podwyższania im czynszu na placach miejskich. 3) Wymiaru sprawiedliwości w sporach z miastami: Żytomierzem, Brześciem n/Bugiem, Grodnem, i innymi (w związku z istniejącymi tam ograniczeniami dla Żydów). 4) Wolności utrzymywania browarów. 5) Wolności najmowania sług chrześcijańskich, oraz 6) Opieki rządowej.

Rezolucją Komisji Policyjnej Obojga Narodów z dnia 24 maja 1792 r., petycja żydowska została odrzucona. Żydzi zaś, zgodnie z prawem o miastach, poddani zostali pod jurysdykcję miejską z zachowaniem zakazu utrzymywania browarów, łaźni, najmowania sług chrześcijańskich itp. Mieszczanie, opierając się na interpretacji prawa z dnia 18 kwietnia 1791 r., zatwierdzonego w maju 1791 r., usiłowali usunąć Żydów zupełnie spośród siebie.

Dnia 8 lutego 1792 r., ukazało się obwieszczenie prezydenta Warszawy „Względem ustąpienia Żydów ze stolicy". Dnia 4 czerwca tegoż roku magistrat wydał ponowne rozporządzenie o wypędzeniu Żydów z miasta. To rozporządzenie rozciągnęło się również na hurtowników, którym w drodze wyjątku wolno było dotychczas zamieszkiwać w Warszawie.

W czasie Konfederacji Targowickiej, Żydzi zabiegali o cofnięcie rozkazu wypędzenia ich ze stolicy, u ambasadora rosyjskiego, pod którego dyktandem obradował w Grodnie Ostatni Sejm Rzeczpospolitej. W czasie tych zabiegów żydostwa w Grodnie magistrat warszawski wydał obwieszczenie o natychmiastowym ustąpieniu Żydów ze stolicy.

Do wygnania Żydów z Warszawy jednak nie doszło, wskutek interwencji wszechmocnego ambasadora rosyjskiego Igelströma, w którego przedpokojach rozegrała się, nie bez brzęczących argumentów ze strony żydostwa, walka między magistratem warszawskim, a Żydami, o prawo pobytu ich w stolicy.

38) ŻYDZI W POWSTANIU KOŚCIUSZKI

Przeważająca ilość ludności polskiej ustosunkowała się do Żydów, jak na to zasługiwali, z nieufnością i brakiem jakiejkolwiek sympatii. Te nastroje społeczeństwa polskiego zaznaczyły się podczas walki z najeźdźcą moskiewskim w roku 1794. O ile pewne czynniki żywiły (niestety zupełnie płonną) nadzieję, że ludność żydowska zostanie pozyskana dla powstania Kościuszki, o tyle ogół narodu, a przede wszystkim, sfery mieszczańskie, znające dobrze Żydów i ich nastroje

względem nas i naszych spraw ojczystych, stały na stanowisku wręcz przeciwnym nieziszczalnym mrzonkom, którym oddawał się pewien odłam naszego społeczeństwa.

W tym czasie władze wojskowe polskie musiały dokonywać masowych aresztowań Żydów w całym kraju, a zwłaszcza przyjezdnych, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Dosadnie charakteryzuje stanowisko Żydów w sprawie obrony kraju choćby tych parę epizodów:

Pomimo ogłoszenia pospolitego ruszenia Żydzi mogli się zwalniać dając zastępców, lecz ci (patrioci), zarzucali władze wielką ilością skarg, których celem było uwolnić ich od tego obowiązku zupełnie, tak np. skarżą się Żydówki z miasta Śniadowa, że szlachta porwała gwałtem wszystkich Żydów starszych i młodszych, pozostawiwszy tylko kobiety i dzieci, tłumacząc w ten sposób obłudnie ucieczkę przed „branką" zdolnych do noszenia broni, Żydówki w swych skargach twierdziły, że synowie ich i mężowie czują dla kraju „oczywiste przywiązanie". Również kahał w Diwinie (pow. Kobryński) uważa spędzanie Żydów na musztry za „ciemiężenie".

W ziemiach, w których Żydzi nie byli powoływani do pospolitego ruszenia, dochodziło na tym tle do rozruchów. Gdy wezwano szlachtę i włościaństwo z okolic miasta Czyżowa do udziału w pospolitym ruszeniu, aby wymaszerować za kordon pruski, wybuchł rozruch. Pospolitacy oświadczyli, że dopóty nie udadzą się w drogę, dopóki Żydzi nie wyjdą wraz z nimi. Postępowanie swe tłumaczyli obawą „aby Żydzi, zostawszy w domach, żon i dzieci szlachty i włościaństwa nie powyrzynali". W wielu miejscach szlachta i włościaństwo wyszukiwała Żydów, uciekających przed ćwiczeniami; sprowadzała ich na plac musztry i broń im w ręce dawała.

Kahał Karczewski prosił władze o zwolnienie Żydów od „nakazanego ruszenia na obronę kraju".

Jak Żydzi odnosili się do przyjęcia udziału w milicji obywatelskiej w Warszawie, świadczą o tym następujące dane, co do liczebności Żydów według cyrkułów: I tak w cyrkule pierwszym, obejmującym całą staromiejską dzielnicę było ogółem czterech Żydów, w cyrkule drugim i trzecim Żydów w milicji nie było, w cyrkule czwartym, obejmującym całą dzielnicę żydowską i sięgającą aż do rogatki wolskiej, było podobno ogółem 150 Żydów, cyrkuł piąty, obejmujący 15 ulic, liczył tylko dwóch Żydów milicjantów, w cyrkułach szóstym i siódmym Żydów milicjantów nie było.

Jak zaś owi Żydzi milicjanci pełnili służbę świadczą o tym poniższe fakty: Mendel Izraelowicz musiał odpokutować aresztem spanie na warcie, to samo przygodziło się Herszkowi Lewkowiczowi, za niewyjście na wartę został ukarany Moszek Hajzykowicz. Izraelowicz został ponownie ukarany za nieposłuszeństwo wobec dziesiętnika.

Przestępstwa służbowe i niesubordynacja wśród milicjantów żydowskich były zjawiskiem powszechnym, na porządku dziennym było wdawanie się w rozmowy, kłótnie na warcie, schodzenie z posterunku przed terminem, oraz brak posłuchu w stosunku do swych dziesiętników.

Podczas powstania wielkie zyski ciągnęli Żydzi z dostaw dla armii polskiej. Ich pobratymcy przypisują im wielką zasługę dla Ojczyzny, nazywając ich *niezmordowanymi dostawcami*. Oprócz liwerantów, dostarczających rzeczy potrzebne wojsku, byli jeszcze faktorzy, czyniący zakupy z polecenia władz wojskowych. Było ich czterech: Icek Aronowicz, Dawid Herszkowicz, Izrael Herszkowicz i Izrael Hersz, którzy twierdzili o sobie, że podjęli się zakupu broni wyłącznie dla dobrej chęci usłużenia krajowi.

Jak Żydzi w ogóle byli ożywieni jedynie chęcią „bezinteresowną" przysłużenia się krajowi, znajdujemy potwierdzenie w następującym, zresztą jednym z tysiącznych, faktów. Dawid Königsberger, Chaim z Łaska i Józef Lewy złożyli oferty na większe dostawy sukna (50.000 łokci) z fabryk wielkopolskich lub cesarskich pod warunkiem, że będą zwolnieni z opłat na komorach i że wolno im będzie wywieźć 3.000 skór surowych i 200 beczek łoju. Rzecz prosta, że władze polskie odrzuciły tę wstrętną propozycję.

Miarę zysków, jakie żydostwo czerpało z dostaw dla armii powstańczej, mogą być przytoczone dane, obejmujące tylko pewną część zysków osiągniętych przez Żydów-dostawców.

Syndyk warszawski Szaja, za sprowadzony dla wydziału potrzeb wojskowych ołów i cynę oraz rassę otrzymał 22.000 złotych. W dalszym ciągu zawarł on z departamentem uzbrojenia umowę na dostawę blachy, siarki i saletry na sumę 60.000 złotych. Sadyk Bojmowicz za jedną tylko dostawę materiałów ubraniowych podjął 20.000 zł. Mojżesz Markowicz z Leszna, za sukno 16.000 zł. Swoiło Izakowicz i Józef Rubinowicz z Grodna, za dostarczone Komisji Porządkowej z Grodna transporty sukna 38.142 zł. Szymon Zys i Rubin Szmul, za płótno 71.123 zł. Rubin Szmulowicz 45.301 zł. Moszek Anfrechtyg 32.988 zł. 80 gr. Juda Wolfowicz 16.327 zł. Majer Ickowicz 11.077 zł., tenże za drugi transport płótna 14.855 zł. Jeremiasz Abramowicz 19.421 zł. Lewek Herszowicz z Przeworska 17.824 zł. Wszyscy wyżej wymienieni pochodzili z zaboru austriackiego, skąd sprowadzali płótno i dokąd pieniądze od nas wywozili. Do tej falangi Żydów-dostawców dochodzi Icek Libel z Kurowa (Królestwa Polskiego) dostawca dwóch transportów płótna na sumę 68.553 zł.

Ogólna suma dostaw płótna, sprowadzanego przez Żydów galicyjskich w tym czasie wynosiła z górą pół miliona złotych

przez Żydów polskich 86.232 zł. Oto jak wielka suma wypłynęła z kraju do obcych za pośrednictwem Żydów.

Do dostaw wymienionych dochodzi zaopatrywanie wojska w wódkę. Dostawcami byli wyłącznie producenci żydowscy, skupiający w swych rękach całą wytwórczość gorzelnianą. Prym wśród nich trzymał Tobiasz Michlowicz, który dostarczał wódki za dziesiątki tysięcy złotych (tylko w jednym miesiącu dostarczył gorzałki za 29.000 zł.) za nim idą Szaja Ickowicz i inni.

W czasie powstania aresztowano bardzo wielu Żydów pod zarzutem uprawiania przez nich szpiegostwa. W związku z tym komendant Antoni Ostrowski pisze: „Wystarcza, by spod strzechy ukazała się głowa Żyda, aby go „brevi manu" powieszono, jako szpiega; Żydzi gałgany, szpiegi Moskalom sprzyjają — pisze Ostrowski — „wytępić ten naród, bo co Żyd, to ojczyzny i sprawy naszej nieprzyjaciel". Władze wojskowe nakazywały „mieć ostrą baczność na Żydów przejeżdżających".

Wśród Żydów warszawskich istniała partia rosyjska. Szpiegami rosyjskimi byli liczni krewni i wspólnicy znanego liweranta wojsk polskich i rosyjskich Szmula Zbitkowera, którzy stanowili wówczas partię rosyjską wśród Żydów warszawskich, ukrywających Rosjan, przechowujących ich papiery i uprawiających na ich rzecz szpiegostwo. Szmul Zbitkower wykręcił się od zarzucanej mu zbrodni szpiegostwa, natomiast wytoczono mu sprawę o poważne nadużycia w związku z uprawianiem nieczystych spraw przy dostawach dla armii walczącej. Świadczą o tym wszczęte przez władze powstańcze poszukiwania kontraktów, zawartych przez Szmula z obywatelami o dostarczanie furażu, rachunków i tytułów liwerancji i podobnych dokumentów. Majątek jego, na który składała się: garbarnia, młyn, folwark, magazyny, „austeria" z gorzelnią i liczne zabudowania został zarekwirowany przez władze wojskowe. W następstwie tego Szmul uciekł do Rosji w obawie przed podwójną odpowiedzialnością: zdrady stanu, oraz nadużyć i zdzierstwa.

O szpiegach żydowskich, na rzecz Prus dochowały się dokumenty od czasów pruskich. Jednym z bandy tych szpiegów, działających na większą skalę, był Wolfgang Hejman. Zarzuty, pod jakimi Hejman się znajdował były bardzo ciężkie. W czasie wojny siedmioletniej zwerbował 265 rekrutów w Polsce dla Prus. W czasie Sejmu Czteroletniego utrzymywał korespondencję z ministrem pruskim Hoymem w materiach publicznych, a krajowi polskiemu szkodliwych. Dalej sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego zarzuca mu, że śledził obroty Polaków, zdradzając ich zamiary, że podawał sposoby, jakoby Prusacy Warszawę zdobyć mogli; wszelkie swe szpiegowskie wyczyny wyszczególnia w listach, pisanych na

ręce swego syna do ministra Hoyma. W dalszym biegu sprawy stwierdzono, że w swej szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej, do czego musiał używać pomocy swych pobratymców, szpiegów pruskich i rosyjskich, utrzymywał stosunki z Igelströmem, ze strony rosyjskiej oraz z marszałkiem Bucholtzem i Mestagie, ze strony pruskiej. Prócz tego dowiedziono mu, że pomagał Moskalom i szpiegom żydowskim do ukrywania się podczas rewolucji kwietniowej. Sąd kryminalny Księstwa Warszawskiego nie przyjął do wiadomości kłamliwych i wykrętnych tłumaczeń Hejmana i opierając się na takich dowodach, jak przychwycony list do syna jego Abrama, mający być przez tego doręczony ministrowi Hoymowi, list do króla pruskiego z r. 1789, list do doktora Walburga z Wrocławia itp., odsądził go od czci, skazał na karę śmierci przez powieszenie, a majątek jego skonfiskował. Wyrok został wykonany 24 lipca 1794 r.

Z innych szpiegów żydowskich odznaczył się Lewek Mendlowicz, który był szpiegiem rosyjskim w czasie Targowicy i uprawiał grabieże razem z Moskalami. Inny szpieg Wulf, chcąc odwrócić od siebie podejrzenia, wyrażał się o Mendlowiczu: „Jest to Żyd, który zasłużył na szubienicę".

Od szpiegów żydowskich roiło się wówczas w Polsce. W każdej rodzinie żydowskiej jedni szpiegowali na rzecz Rosji, drudzy na rzecz Prus. W wypadku wykrycia szpiegostwa, Żydzi umieli się zawsze wyłgiwać zwalając winę na nieobecnego w tym czasie Żyda.

W okresie powstania Kościuszkowskiego rdzenna ludność ponosiła ofiary z krwi i mienia. Straty w dobytku ludności miejskiej i wiejskiej były niezliczone. Żydzi natomast dorabiali się w czasie tego powstania niesłychanie dużych fortun. Wywożąc przy tym wielkie sumy za granicę, ogałacając w ten sposób kraj nasz z zasobów pieniężnych. Kupowali od ludności miejskiej i wiejskiej, zaciągającej się do szeregów armii, najcenniejsze dla rodzin polskich przedmioty pamiątkowe, płacąc za ne niemal grosze.

Podczas powstania, pokaźnym i korzystnym przedmiotem handlu, był handel nieszczęśliwymi dziewczętami i dziećmi polskimi. W ogólnym zamęcie kiedy coraz to nowe obce formacje przechodziły przez Polskę, ludność częściowo wybita, częściowo uciekająca w popłochu, pozostawiała na pastwę nieprzyjacielowi swój dobytek, a często osierocone własne dzieci. Wszystko to wpadało w ręce Żydów i stawało się przedmiotem ich zbrodniczego handlu.

W taki to sposób Żydzi dorabiali się bezmiernych majątków, żerując na Polsce i rdzennej jej ludności — nie mniej chciwie od wilków i hien na pobojowiskach.

W sprawie tak rozdmuchiwanej przez żydostwo fantazji, o utworzeniu przez Żyda Berka Joselewicza nigdy nie istnie-

jącego pułku żydowskiego można powiedzieć, opierając się na dowodach historycznych, tylko co następuje: Pierwszego października ukazała się odezwa do współbraci Berka w „Gazecie Rządowej" w stylu bombastycznym i napuszonym, zakończona wezwaniem: „Kochani bracia. — Obudźcie się, jak lwy i lamparty. Za pomocą Boga połkniemy tych nadęto-wielkich". Odezwa ta, o której wyniku Berek był zapewne w duchu przekonany, padła w próżnię, nie wywołując żadnego oddźwięku. Następstwem jej, była tylko korzyść, jaką osiągnął Berek otrzymując 6 października ze Skarbu Państwa 3.000 zł na pierwsze rekrutowanie chętnych do owego legendarnego pułku.

Historycy polscy wręcz kwestionują bez zastrzeżeń fakt istnienia jakiegoś pułku żydowskiego. Korzon zestawia daty: 6 października wypłata 3.000 zł., 10 października klęska pod Maciejowicami, oraz 4 listopada rzeź Pragi, dowodząc słusznie, przy oparciu się na powyższych danych, że nie byłoby nawet czasu na zorganizowanie pułku. Źródła żydowskie starające się gwałtem wmówić w nas istnienie owego pułku, plączą się w swych twierdzeniach, nie mogąc, między innymi, określić rodzaju broni rzekomego oddziału żydowskiego, mianowicie, czy miała to być konnica, czy piechota, następnie zaś, różnią się w określeniu ilości żołnierzy żydowskich. Natomiast stwierdzone jest, że po bitwie maciejowickiej, Żydzi ogarnięci paniką, przycichli zupełnie.

Niektórzy z historyków czynią wzmiankę, że ów rycerski Berek Joselewicz, trudnił się między innymi, dostawą konia dla armii, wśród których trafiały się podobno „odsednione".

Za jeszcze jeden dowód kłamstw żydowskich o istnieniu ich pułku, może posłużyć brak wszelkiej wzmianki o pułku Berka w raportach wojskowych.

Konieczność powołania Żydów podczas powstania do przekładu listów i pism żydowskich na język polski, znagliła rząd do wystąpienia z żądaniem zakazu używania języka żydowskiego w korespondencji.

Jak Żydzi, krzyczący o swych wielkich zasługach, położonych dla Polski w czasie powstania, drogą ofiar krwi, majątku i współpracy, ustosunkowali się do naszej sprawy, świadczą, zaczerpnięte z bogatych źródeł, fakty następujące: Żydostwo zwróciło się do prezydenta stolicy, Zakrzewskiego, z prośbą o interwencję u władz o zwolnienie Żydów od służby wojskowej. Prośba ta, między innymi zawierała wielce charakterystyczny argument: Żydzi proszą prezydenta, o wyperswadowanie komu należy, aby Żydów od żon i dzieci nie zabierano, gdyż, gdyby zginęli w wojnie, żony ich nie mogłyby iść zamąż.

W tym czasie Żydzi walczyli przez pięć miesięcy z wła-

dzami polskimi w Warszawie o skasowanie opłaty biletowej, nakładanej na Żydów pozamiejscowych, wynoszącej 3 złp. za czternastodniowy pobyt ich w stolicy, wzamian za czcze, i nigdy nie spełnione przez Żydów, obiecanki poparcia sprawy powstania. Te zuchwałe projekty żydowskie zostały odrzucone przez mieszczaństwo stolicy, na czele którego stał jeden z członków stronnictwa patriotycznego i czołowy działacz insurekcji kościuszkowskiej, prezydent miasta, Ignacy Zakrzewski. Wówczas wyłonił się projekt ażeby wpłacanie tej należności wzięli na siebie zamieszkali w Warszawie Żydzi bogaci, którzy podorabiali się na dostawach wojskowych wielkich majątków. Ci jednak odmówili. Wobec tego władze były zmuszone do wprowadzenia rewizji domowych, celem wykrycia Żydów pozamiejscowych, uchylających się od płacenia tej należności.

Gdy władze nasze zwróciły się do społeczeństwa w sprawie zaciągnięcia wewnętrznej państwowej pożyczki, lub zamiany gotowizny na bilety skarbowe wprowadzone na czas trwania powstania, Żydzi wykręcali się od obowiązku przyjmowania biletów skarbowych, tłumacząc się zastojem w interesach.

Na ogół zbogaconego warszawskiego żydostwa znalazło się tylko sześciu rzeczywistych bogaczy, którzy raczyli cząsteczkę znikomą, kapitałów uzyskanych za dostawy dla armii polskiej, wymienić na rządowe bilety na sumę aż... 21.000 zł.

Przypominamy dalej gremialne opuszczanie Polski wraz z rodzinami przez najbogatszych Żydów z bankierskich i kupieckich sfer, wywożących ze sobą do obcych krajów majątki zdobyte tu i ogałacających kraj z zasobów pieniężnych.

Z chwilą wprowadzenia biletów skarbowych, co było koniecznością, wobec masowego wywozu przez żydostwo naszych pieniędzy za granicę, władze powstańcze domagały się traktowania ich na równi z gotówką. Nic tu jednak nie pomogły uniwersały „Rady Najwyższej Narodowej" ogłaszane w bóżnicach. Żydostwo nie chciało uznać wartości biletów skarbowych gwarantowanych przez Rząd i pozostało głuche na wezwanie.

A więc na wszelkie potrzeby Polski, Żydzi odpowiadali, poza dopuszczeniem się względem niej zdrad, zupełną obojętnością, tłumacząc się, gdy chodziło o przyjęcie udziału w pożyczce państwowej, brakiem środków, wywołanych zastojem, co im jednak nie przeszkadzało ofiarować po 50 zł. od każdego Żyda, zwolnionego z obowiązku rekrutacji.

Dalszy napór Żydów na Warszawę, który zaznaczył się silnie zwłaszcza po rzeziach hajdamackich na Ukrainie 1796 r. wywołał obostrzenia w wykonywaniu przepisów antyżydowskich, obowiązujących miasta. Nad wykonaniem tych zarzą-

dzeń czuwały nie tylko władze marszałkowskie i miejskie ale i nowomianowany przez marszałka syndyk żydowski ze sztabem tak zwanych szkolników. Głównym ich zadaniem było, do czego przyłączyła się plutokracja żydowska, złożona z Żydów zamożnych hurtowników, wyszukiwanie i wyłapywanie Żydów, nie mających prawa do zamieszkiwania w Warszawie i oddawania ich w ręce władz. Ponieważ Żydzi, łamiąc istniejące prawo, wciskali się podstępnie do stolicy i wypędzani z niej wracali pod zmienionymi nazwiskami, zaczęto stosować do nich surowe kary, jak „wyświęcanie" z miasta za pomocą pochodni, chłosta publiczna, a nawet wystawianie ich na widok publiczny w klatce na Pl. Zamkowym. Nie powstrzymało to jednak żydostwa od ciągłego wdzierania się do stolicy. W tym czasie podjęli Żydzi próby stworzenia większych ośrodków poza Warszawą. Najgłośniejsza była tak zwana Nowa Jerozolima (dzisiejsze Aleje Jerozolimskie), założona na obszarach, należących do księcia Sułkowskiego, rozgromiona w roku 1775, z rozkazu marszałka Lubomirskiego.

Wobec stanowczego żądania stanu mieszczańskiego wyrugowania z miast szkodliwych i niesumiennych ich konkurentów Żydów, wyłonił się projekt osadzenia ich na roli. Próby poczynione w tym kierunku, nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Pomimo to, że Żydzi pracujący w rolnictwie mieli korzystać z ulg podatkowych, nie chcieli się osiedlać na roli uważając ten rodzaj pracy na uchybiający im i grożący im niewolnictwem. Stwierdzono, na zasadzie danych oficjalnych, iż liczba rodzin żydowskich, które trudniły się rolnictwem na Rusi i Ukrainie i z tej racji korzystały z ulg podatkowych, nie przekraczała 14. W ogóle ilość kolonistów żydowskich, pod koniec XVIII wieku wynosiła w całej Polsce zaledwie 100 do 200 rodzin, co na ogólną liczbę 900.000 Żydów było cyfrą nikłą.

Dlaczego Żydzi nie wyzyskali polepszenia swego położenia w Polsce przez osiedlenie się na roli, daje na to odpowiedź rabin chełmski, Herszel Józefowicz, w rozprawie pod tytułem: „Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywateli". „Zwróćmy oczy — pisze Józefowicz — na naszego rolnika, ten, co nas odziewa i karmi, nie jestże on wizerunkiem nędzy i ubóstwa. Owa praca, którą my szlachetną zwiemy, nie jestże ona oznaczona cechą wiecznej hańby, bo nieczystego poddaństwa, co jedno znaczy. Żyd, osiadając na roli, tyleby wskórał, że przemieniłby rodzaj nędzy. Próżnował dotąd i był ubogi, ale nie był poddany".

Do tego stanowiska, jakie zajmowało żydostwo w stosunku do pracy na roli, dołączyły się głosy przewidujących i zdrowo myślących ludzi, ostrzegających że kolonizacja Żydów na roli, przyczyni się do opanowania przez nich całej Polski. Wstręt Żydów do ciężkiej, tak doniosłej, a będącej

w pogardzie u nich i uważanej na hańbiącą, pracy na roli, uratowała Polskę od ostatecznego zalewu przez żydostwo. I to było właśnie naszym szczęściem.

Zbrodniczość Żydów wciskających się do Polski gwałtownie, występowała w całej pełni, co ujawniło się szczególnie w okresie panowania Sasów. Procesy o mordy rytualne, kończące się zazwyczaj wyrokami śmierci, były na porządku dziennym. W czasie rządów Stanisława Augusta miały również miejsce procesy na tym podłożu, lecz te w większości wypadków kończyły się wyrokami uniewinniającymi.

Jakie uczucia ożywiały Żydów względem tuziemców, świadczy ustosunkowanie się do języka i pisowni polskiej.

W r. 1527, wyszedł edykt „Privilegium de non tollerandis Judaeis", na mocy którego, nie wolno było Żydom przebywać w Warszawie, a pozwalający im jedynie mieszkać w promieniu dwóch mil od stolicy.

A więc do czasów stanisławowskich okres przebywania Żydów w Polsce można obliczyć na kilkaset lat i w tak długim okresie czasu żydostwo, w wyniku nienawiści i pogardy żywionej do wszystkiego co polskie, nie zdążyło przyswoić sobie naszego języka i pisowni.

39) ROZKŁADOWA DZIAŁALNOŚĆ ŻYDÓW

Prawa i przepisy Talmudu uzupełniane na przestrzeni wieków i doskonalone bogatym doświadczeniem, wiążą Żydów odtąd nierozerwalnie i na ukształtowanie się duszy żydowskiej wywarły wpływ decydujący. Despotyzm rabinów zaś zmusza ich do zwartości, która występuje zgodnie wrogo wobec wszystkich narodów nieżydowskich. Zwartości takiej nie spotykamy u żadnego innego narodu. Religia i narodowość są u Żydów zlane w jedną całość. Dzięki wytężonej dyscyplinie, dzięki stosowaniu przez tysięce lat tych samych reguł życiowych, charakter tego narodu umocnił się doskonale, a dusza skostniała do tego stopnia, że stała się zupełnie niepodatna na wpływy otoczenia, wśród którego Żydzi żyją.

Wszędzie, dokąd na trwającej przez wieki wędrówce swej zajdą, Żydzi tworzą naród w narodzie, państwo w państwie.

Należy przy tym zerwać z takim określeniem, jak: „Polak wyznania mojżeszowego".

Większość Polaków jest wyznania rzymsko-katolickiego. Mamy poza tym kalwinów, Polaków wyznania augsburskiego itp.

Dowodem pierwszego twierdzenia są między innymi marrani w Hiszpanii. Chociaż przeszli na łono kościoła Katolickiego, i pomimo że od przyjęcia chrztu upływa 400—500 lat, utrzymują wciąż ścisłą łączność z narodem żydowskim i po-

zostali Żydami. Jako przywódcy ostatniej rewolucji, która w straszny sposób zniszczyła prastarą kulturę chrześcijańską w katolickiej Hiszpanii, widzimy właśnie tych marranów, którzy, pomimo wspólnej z Hiszpanami religii, nigdy nie byli i nie są Hiszpanami.

Pomiędzy Żydami, a narodami, wśród których żyją i osiedlili się, rozgrywały się na przestrzeni wieków ciągłe walki. Nie były to nigdy walki wyznaniowe, jak nam to Żydzi chcą wmówić, lecz walki o panowanie nad ziemią wspólnie przez te dwa narody zamieszkałą.

Były to zwykłe między narodami wojny. Od zdobycia Jerycha, poprzez walki machabeuszów, aż do powstania Bar Kochby, Żydzi dążyli do osiągnięcia celów swej polityki narodowej za pomocą walki orężnej. Z chwilą jednak utracenia niezależności państwowej i zamieszkania między obcymi narodami, orężnie występować nie mogli. Nie zrezygnowali jednak z celów swej polityki. Zmienili tylko, stosownie do okoliczności, w jakich się znaleźli, formę walki.

Już w Egipcie nie mogli występować orężnie, zagrażali jednak widocznie niepodległości narodu egipskiego, skoro naród ten doprowadzony do rozpaczy wołał: „Wypędzić ich, inaczej my wszyscy zginiemy!".

Powinniśmy wstąpić w ślady Egipcjan sprzed wieków, wypędzając ich, lecz uniemożliwiając im ograbienie nas, do czego dopuścili Egipcjanie.

Oddzielanie się Żydów od reszty ludności było z początku zupełnie dobrowolne. W pierwszych czasach pojawienia się Żydów w Europie, nikt ich do ghetta nie zmuszał, łączyli się w nim dobrowolnie, chcąc bez przeszkód pielęgnować swoje zwyczaje, ponieważ prawo ich zabraniało im łączyć się z niewiernymi, aby nie rozpłynęli się w otoczeniu i utrzymali się jako naród.

Sombart w tej sprawie pisze: „Żydzi sami stworzyli ghetto. Było ono pierwotnie raczej ustępstwem, wyraźnym przywilejem, a nie wynikiem wrogiego usposobienia narodów chrześcijańskich, lub prześladowania. Żydzi chcieli żyć osobno, ponieważ uważali się za wyższych od otaczającej ich ludności rdzennej, którą zwali pospólstwem, sami zaś uważali się za naród wybrany. To wrogie ich usposobienie wobec obcych, chęć ich odgrodzenia się od otoczenia nieżydowskiego sięga do czasów daleko przed narodzeniem Chrystusa. Obcymi byli Żydzi między narodami przez całe stulecia. Obcymi byli przez posiadanie cech wewnętrznych, odrębnych od ludności miejscowej i przez zupełne, dobrowolne odosobnienie się od mieszkańców kraju. Żydzi uważali siebie zawsze za odrębny naród i zawsze to dali odczuć narodom, u których znaleźli gościnę.

W związku z ustosunkowaniem się Żydów do narodów

nieżydowskich, które między sobą Żydzi nazywają gojami, Teodor Herzl, Żyd, pisze: „We wszystkich państwach antysemityzm potęguje się, wzrasta z dnia na dzień i będzie wzrastał, ponieważ przyczyna antysemityzmu istnieje nadal".

Słusznie na rolę żydostwa w Europie zwraca uwagę Fichte, pisząc: „We wszystkich krajach Europy rządzi z ukrycia potężne, wrogo usposobione państwo, które ze wszystkimi narodami toczy nieustanną wojnę i ciąży straszliwie na narodach tych: jest to żydostwo. Staje się ono dlatego tak straszliwe, ponieważ tworzy odrębne i tak silne zespolone państwo w państwie, oraz dlatego, że państwo to zbudowane jest na nienawiści do całej ludzkości nieżydowskiej".

Podbój żydowski odbywa się po cichu. Skutki podboju będą jednakże równie tragiczne, jak podboju politycznego.

Dlatego też musimy zwalczać Żydów, odsłaniając ich zakusy, dążące do zagarnięcia naszych dóbr i do zniszczenia naszej całej kultury. Jeżeli Żydzi opanują nasze bogactwa, to nas uzależnią od siebie i ujarzmią, a tym samym staną się warstwą panującą.

Kiedy narody poznają się na dążnościach Żydów, zobaczą w nich burzycieli swego domowego spokoju, niszczycieli swego bytu, stojących im wszędzie na drodze rozwoju — powstaną do obrony i wyeliminują ich ze swego życia, i to będzie kresem panowania żydowskiego.

Żydzi dążą do zapanowania nad światem, do ujarzmienia ludzkości. Na drodze stanęła im nasza religia. Wiedzą dobrze, że jeżli im uda się usunąć wpływ, jaki religia wywiera na życie narodów, wówczas nadejdzie oczekiwana od tylu wieków chwila zapanowania nad narodami.

Podczas, kiedy Żydzi naszą wiarę zwalczają na każdym kroku, podczas kiedy zohydzają ją wszędzie jako zacofanie, a duchowieństwo nasze starają się ośmieszyć i jak tylko mogą podkopać zaufanie do niego szerokich mas ludu naszego — to przy swej religii stoją z rzadko spotykaną wiernością, wykonują gorliwie wszystkie jej przepisy, a rabinów swoich wielką otaczają czcią.

W protokołach mędrców Sjonu znajdujemy wyjaśnienie dróg prowadzących do opanowania świata przez Żydów:

„Władca nasz, podziemny Rząd Żydowski, który zastąpi istniejące obecnie rządy wegetujące wśród społeczeństw, zdemoralizowanych przez nas, trawionych pożarem anarchii, ten władca nasz powinien przede wszystkim przemocą zaprowadzić ład. Powinien zniszczyć takie społeczeństwo, chociażby zatopiwszy je w strumieniach krwi. Władca nasz (podziemny rząd żydowski) ten wybraniec Boży, złamie szalejące siły, które triumfują obecnie pod maską walki za wolność i postęp. Kierując umiejętnie siłami tymi, zburzymy cały porządek społeczny gojów, by na nim wznieść tron króla żydow-

skiego. Rola ich skończy się z chwilą, kiedy my obejmiemy władzę. Musimy wszelkimi sposobami dążyć do zmniejszenia wpływu kościoła, który był zawsze naszym największym wrogiem. W tym celu musimy siać w dusze wiernych idee wolnomyślne, zwątpienia, musimy budzić spory religijne. Starajmy się stale dyskredytować gojów i w ten sposób uniemożliwić wpływ jego na lud. Wpływ ten bardzo nam przeszkadza w osiągnięciu celu naszego. Wolność sumienia głoszą teraz nawet goje sami. Więc lata tylko dzielą nas od chwili zupełnego upadku chrześcijaństwa. Z innymi wyznaniami damy sobie radę jeszcze łatwiej. Na razie jednak nie zwalczamy Kościoła jawnie, zwalczamy go podstępnie, szerząc między młodzieżą brak wiary".

„Kiedy już będziemy królować, istnienie innej religii obok naszej będzie dla nas niepożądane. Jesteśmy narodem wybranym przez jedynego Boga i tylko nasz Bóg będzie panował nad narodami świata. Dlatego też powinniśmy burzyć wszystkie inne religie".

Od czasów Abrahama i Izaaka, których królowie Egipski i Filistysńki za grzech handlowania żonami swymi wypędzili ze swych krajów, od czasów wydania edyktu przez Faraona topienia noworodków męskich w celu uwolnienia się od rozrostu Żydów w Egipcie, wreszcie od chwili wypędzenia Żydów z Egiptu z powodu upadlania przez nich rdzennej ludności — od tych już czasów, tj. od wielu tysiącleci ciąży na Żydach przekleństwo narodów. Stwórca wszechświata, w swej bezgranicznej miłości i sprawiedliwości zawyrokuje, kto nad światem osiągnie panowanie.

Żydzi zwyciężają nas swoją solidarnością, tworząc przez swą zwartość zorganizowaną całość. To poczuwanie się do solidarności żydowskiej obejmuje wszystkie zakątki naszego globu, gdzie tylko Żydzi się gnieżdżą. W tym właśnie tkwi, poza potęgą finansową, ich siła. My, idąc luzem, nie możemy przeciwstawić się żydostwu.

Powtarza się u nas zdanie, podyktowane naturalnie przez nich samych, że rozkwit gospodarczy państw europejskich rozpoczął się z napływem ich do danego państwa. Gdyby tak było rzeczywiście, to Polska musiałaby być najbogatszym krajem na świecie, bo ma największą ilość Żydów. Historia jednak uczy nas, że właśnie przeciwnie, w czasach największego naszego rozkwitu gospodarczego, w czasie największego bogactwa, Żydów w Polsce prawie nie było. Z chwilą zaś, kiedy Żydzi zaczęli napływać do Polski coraz liczniej (w. XVII) rozpoczął się gospodarczy upadek Polski.

Nieraz spotykamy się z wygłaszaniem pochwał na cześć nadzwyczajnych zdolności twórczych Żydów. Jednak, jeżeli się Żydom bliżej przyjrzymy, to przekonamy się, że oni na ogół nic nie stworzyli, a tylko obce wartości i bogactwa umie-

ją zagarniać w swoje ręce. Żydzi nie są twórcami bogactw narodów. Umieją jedynie bogactwa narodów tych skupiać w swych rękach, przy czym nie przebierają w środkach, każdy środek jest dla nich uświęcony, byleby ich doprowadził do celu (mamony).

Odruch przeciwżydowski, który nie jest zjawiskiem nowym, z każdym dniem we wszystkich krajach wzrasta. Antysemityzm jest tak stary, jak naród żydowski. Walki z żydostwem były objawem stałym w Egipcie, Asyrii i Babilonii, za czasów greckich, jak i w Imperium Rzymskim, a wreszcie w średniowieczu w Hiszpanii, Francji, Niemczech i innych krajach.

Wszystkie te narody, litując się nad niedolą tułaczy, udzielały Żydom gościny u siebie, kiedy jednakże przekonały się z przerażeniem, że przybysze nie zadowalają się udzielaną im gościną, lecz, zadomowiwszy się, zaczynają sięgać po dalsze prawa dla siebie i wypierają stopniowo prawowitych gospodarzy kraju z zajmowanych przez nich placówek, że odbierają im chleb od ust i zmuszają ich do szukania chleba poza granicami ojczyzny — wówczas początkowa litość przeradzała się stopniowo w niechęć, urastała do nienawiści, przechodziła w prześladowania i kończyła się wreszcie wypędzeniem Żydów z kraju.

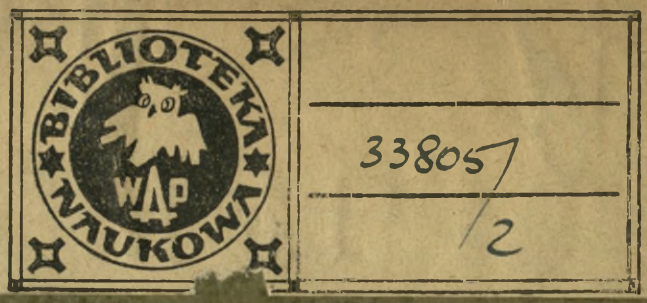
Tak było w Egipcie. W Babilonii wybuchły straszne prześladowania Żydów w VI w. przed Chrystusem, następnie w Persji, a w I wieku po Nar. Chrystusa, w Aleksandrii, doszło do wytępienia wszystkich Żydów.

Nie inaczej było w Hiszpanii. Żydzi doznali tam początkowo przyjęcia serdecznego. A jednak i tutaj powstała z biegiem czasu przeciwko nim ogromna nienawiść tak w chrześcijańskiej części Hiszpanii, Kastylii, jak w muzułmańskiej Granadzie. Wezyr Jussuf Ibn-Nagrela zarządził w XI wieku wygnanie Żydów z kraju. Z chrześcijańskiej Hiszpanii Żydzi zostali wypędzeni dopiero w roku 1492. Król Ferdynand, czyniąc zadość żądaniom ludu chrześcijańskiego, dnia 31 marca 1492 roku wydał edykt, nakazujący Żydom pod karą śmierci opuścić Hiszpanię. Hiszpania znajdowała się wtenczas co do liczby Żydów w tym samym położeniu, co Polska. Żydzi stanowili tam około 10% ludności.

Wypędzono Żydów z Francji, wypędzono ich z Niemiec itd.

Bernard Lazare, Żyd, pisze: „Naturalnie, że nie popieram antysemityzmu, jednakże próbuję go wytłumaczyć. Nie powstał on bez winy Żydów. Przecież pogląd tak rozpowszechniony jak antysemityzm, który powstawał już w najrozmaitszych czasach, przed Narodzeniem Chrystusa w Persji, Arabii, Syrii, Rzymie, a w Europie od czasów średniowiecza przetrwał do dziś, nie może być rezultatem złej woli, lecz powsta-

BIBLIOTEKA NARODOWA



338057
/2